

Mahabharata

opowiada

Barbara
Mikołajewska

Księga III
Vana Parva

The Lintons' Video Press

Mikołajewska • Mahabharata

Księga III • *Vana Parva*

Mahabharata

opowiada
Barbara Mikołajewska

Księga III, *Vana Parva*
(w dwudziestu dwóch opowieściach)

Napisane na podstawie *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
w angielskim tłumaczeniu z sanskrytu J.A.B. van Buitenen,
The University of Chicago Press.



The Lintons' Video Press
New Haven, CT, USA
2007, 2012

Copyright © 2007-12 by Barbara Mikolajewska. All rights reserved.

Technical and editorial advisor: F. E. J. Linton.

e-mail inquiries: [tlvpress @ yahoo.com](mailto:tlvpress@yahoo.com).

Printed in the United States of America.

History: Episode 17 first posted on the Internet in late 2004. Subsequent episodes, updates and corrections added at irregular intervals. URL at first: <http://home.att.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/> ; now: <http://tlvp.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/> . First printed edition reflects status of Internet edition as of February, 2007. Current updated printing amends several earlier typographical infelicities. Look for further episodes, updates and corrections sporadically in the future.

Typography and page layout accomplished using Microsoft Word 2000.

Published in the United States in 2007 by
The Lintons' Video Press
New Haven, CT
USA

ISBN-10: 1-929865-35-X
ISBN-13: 978-1-929865-35-2

| | |
|--|----------|
| <i>Księga III (Vana Parva)</i> | strona 7 |
| Synopsis | 9 |
| Opowieść 17: Poszukiwanie spokoju umysłu | 13 |
| Opowieść 18: Wyjaśnienie nieobecności Kryszny podczas gry w kości | 29 |
| Opowieść 19: Powstrzymywanie gniewu i gotowość do ofiar w imię wierności Prawu | 39 |
| Opowieść 20: Bogowie oddają umartwiającemu się Ardżunie swoją broń i czynią z niego wojownika we własnej sprawie | 53 |
| Opowieść 21: Król Prawa poznaje tajemnicę gry w kości zbrojąc się do walki z Kali | 69 |
| Opowieść 22: Król Prawa wyrusza na pielgrzymkę do świętych brodów | 105 |
| Opowieść 23: O sile duchowej mędrca Agastji | 113 |
| Opowieść 24: O ofiarach, ołtarzach i miejscach ofiarnych | 127 |
| Opowieść 25: Bezkarny występki Bhimy | 147 |
| Opowieść 26: Ardżuna opowiada o swej walce z wrogami bogów | 173 |
| Opowieść 27: Król Prawa dzięki swej prawości ratuje Bhimę z uścisku głodnego węża boa | 183 |
| Opowieść 28: O obrotach Koła Czasu | 193 |
| Opowieść 29: O tym, jak bramin Utanka otrzymał od boga Wisznu dar jogi | 213 |
| Opowieść 30: O <i>dharmie</i> (Prawie), jodze i poznawaniu własnej duszy | 219 |
| Opowieść 31: Tajemnica znikania i odradzania się ognia | 239 |
| Opowieść 32: Chaos narodzin boga wojny i chorób, Skandy, który stając się dowódcą armii bogów umacnia władzę Indry i pokonuje demony | 247 |
| Opowieść 33: Durjodhana dowiaduje się, że jest bóstwem, które ma prowadzić demony asury do zwycięstwa | 265 |
| Opowieść 34: Draupadi ponownie pada ofiarą żądzy | 291 |
| Opowieść 35: O tym jak Rama uwalnia światy od terroru rakszasy Rawany | 301 |
| Opowieść 36: O potędze oddanej swemu mężowi żony | 331 |
| Opowieść 37: O prawości Karny i jego ofierze | 345 |
| Opowieść 38: Król Prawa zadowala boga Prawa swą łagodnością | 357 |
| <i>Dodatki</i> | 367 |
| Słowniczek <i>Mahabharaty</i> (księga III) | 369 |
| Indeks imion | 387 |

Księga III

Vana Parva

(w dwudziestu dwóch opowieściach)

Synopsis

W księdze trzeciej *Mahabharaty* Pandawowie próbują sprostać konsekwencjom podstępnej gry w kości, do której sprowokowali ich Kaurawowie. Okradzeni ze swego królestwa i wygnani na trzynaście lat podejmują różne praktyki duchowe, próbując opanować swój słuszny skądinąd gniew i określić dla siebie właściwą linię postępowania. Doświadczają konfliktu między naciskiem na natychmiastowy odwet, do którego popycha ich przynależność do kasty wojowników, a powstrzymywaniem się od odwetu, aby nie łamać obietnicy danej Kaurawom przez Króla Prawa, że w przypadku przegranej udadzą się na wygnanie. Pod kierunkiem Króla Prawa, którego umysł potrafi podążać jedynie ścieżką najwyższego dobra, Pandawowie ujarzmiają coraz bardziej swój gniew i potrzebę natychmiastowego impulsywnego odwetu, gdyż to właśnie niekończący się łańcuch odwetu doprowadził do upadku Króla Prawa podczas gry w kości. Choć opóźniają odwet, wiedzą, że we właściwym czasie jest on nieunikniony, gdyż upokorzenie i znęcanie się nad ich żoną Draupadi musi być ukarane. Chcą jednakże zrealizować swą zemstę w formie wymierzenia sprawiedliwości bez schodzenia ze ścieżki Prawa, która jest ścieżką dobra prowadzącą do wyzwolenia duszy i utrzymania istnienia wszechświata.

Odwet za poniżenie ich żony w Gmachu Gry, choć odroczone jest nieunikniony, gdyż padło zbyt wiele przysiąg, a także jej własny gniew potrafi uciszyć jedynie krew jej prześladowców. Realizację zemsty obiecuje jej sam Krysna, który w odpowiedzi na jej gniewne słowa wyjaśnia, że nie było go w Hastinapurze podczas doprowadzającej do ich upadku gry w kości i nie mógł udzielić im pomocy, gdyż cierpiał konsekwencje w gruncie rzeczy nieudanej ofiary koronacyjnej Króla Prawa i musiał walczyć z tymi, którzy szukali na nim zemsty za zabicie króla Sziśupalii.

Król Prawa świadomy nieuchronności wojny domowej za radą bramina Wjasy wysyła Ardżunę—od którego umiejętności posługiwania się bronią zależy ich przyszła wygrana—w Himalaje do świata Indry z zadaniem zdobycia boskiej broni, gdyż tylko w ten sposób zdoła on pokonać tych członków swej rodziny, którzy ze względu na swą lojalność wobec Hastinapury będą zmuszeni do walki po stronie Durjodhany, a którzy dzięki swej prawości i swym dotychczasowym zasługom są w posiadaniu boskiej broni—jak ich dziadek Bhiszma i ich nauczyciele bramini Drona i Krypa. Posłuszny rozkazowi swego najstarszego brata Ardżuna poddaje się surowym umartwieniom i podejmuje walkę z Najwyższym Bogiem Siwą i w ten sposób dostaje się za życia do nieba Indry, gdzie zdobywa boską broń i będąc czczony i wychwalany przez bogów jako inkarnacja starożytnego proroka Nary, staje się głównym wojownikiem i obrońcą bogów zdolnym, jako

zwykły śmiertelnik, do pokonania demonów asurów, które dzięki darom Brahmy stały się dla nieśmiertelnych nie do pokonania.

Gdy Król Prawa boleje nad swym losem, jeden z braminów opowiada mu o królu Niszadów Nali, który podobnie jak on został pokonany przez swego brata podczas gry w kości, bo został opętany przez zazdrosne o jego piękną żonę bóstwo o imieniu Kali, które obecnie narodziło się w Durjodhanie, a kości do gry zostały opętane przez towarzyszące mu bóstwo Dwaparę, które obecnie narodziło się w Śakunim. Nala odzyskał swe królestwo dzięki wierności i poświęceniu swej żony Damajanti oraz dzięki temu, że wąż poprzez odebranie mu jego pięknego ciała i przekształcenie go w koniuszego Bahukę o zdeformowanym ciele umożliwił mu poznanie tajemnicy gry w kości, dzięki czemu mógł pokonać Kali i uwolnić się od opętania. Po zakończeniu swego opowiadania bramin obdarowuje Judhiszthirę tajemnicą gry w kości, przez co uniemożliwia Durjodhanie-Kali pokonanie go w przyszłości przez ducha impulsywnego niekończącego się odgrywania-rewanżu symbolizowanego przez grę w kości. Przyszła walka Króla Prawa i jego braci z Durjodhaną stanie się walką o Prawo (*dharmę*) i najwyższe dobro toczoną pod kierunkiem Najwyższego Boga Kryszny.

Pandawowie tęskniąc za swym bratem Ardzuną i pragnąc się z nim ponownie połączyć, ruszają z pielgrzymką w Himalaje, odwiedzając po drodze różne święte miejsca i słuchając opowieści o wielkich wyczynach bogów, mędrców i o słynnych rytuałach ofiarnych prowadzonych w zamierzchłych czasach przez wielkich królów, czerpiąc z nich odwagę i siłę do przetrwania w swej obecnej sytuacji bez mnożenia zła. Wreszcie docierają do potężnych gór, gdzie kontynuują swe praktyki duchowe, gdyż góry te są miejscem zamieszkiwania bogów i można je zdobyć jedynie dzięki praktykom duchowym.

Pandawowie będąc śmiertelnikami i wojownikami, dzięki swym praktykom duchowym pragną uwolnić swe dusze od wpływów materii, którym ciągle podlegają. Czasami jednak uleganie wpływom materii (tzw. przedmiotów zmysłowych) będące ich słabością, jest równocześnie środkiem w realizowaniu ich własnych celów, które są zgodne z celami bogów. I tak np. podczas ich wędrówki przez Himalaje Draupadi ulega pokusie posiadania kwiatów należących do boga bogactwa i króla demonów rakszasów i jakszów Kubery i skłania Bhimę do udania się w miejsca zakazane dla stopy ludzkiej i zerwania dla niej tych kwiatów. Realizując życzenie Draupadi, Bhima zabija wiele demonów, narażając się na gniew boga bogactwa, który jednak w zadziwiający sposób wyrzeka się zemsty, gdyż uczynek Bhimy jest od dawna przez niego oczekiwany, będąc niczym innym jak konsekwencją klątwy wielkiego mędrca Agastji. Co więcej, ten oczywisty występki Bhimy umożliwia Pandawom bezpieczne przebywanie przez jakiś czas w niebezpiecznym świecie Kubery i

podziwianie jego bogactwa. Fizyczna moc i nieopanowanie Bhimy jak i jego uleganie żądzy i gniewowi mają jednak swą przeciwwagę w opanowaniu i samo-kontroli Judhiszthiry, co zostało pokazane w opowieści 27, gdy Król Prawa dzięki swej prawości ratuje swego brata od pożarcia go przez węża boa, który sam jest w szponach materii i cierpi z powodu konieczności popelniania swych złych uczynków i marzy o wyzwoleniu swej duszy poprzez rozmowę o sprawach duchowych.

Pokonując Himalaje, Pandawowie docierają w końcu do miejsca, gdzie łączą się ponownie ze swym bratem Ardżuną, który zstępuje z nieba Indry na ziemię wyposażony w boską broń, której jednak wolno mu użyć tylko wówczas, gdy wyczerpią się wszystkie inne sposoby walki, gdyż samo użycie tej broni jest złem i należy bardzo uważać, aby zamiast większego zła przyniosło dobro. Po powrocie Ardżuna opowiada Pandawom o tym, jak walczył z asurami w obronie bogów, budując w nich nadzieję, że pokonają Kaurawów.

Po upływie jedenastu lat wygnania Pandawowie opuszczają Himalaje i wracają do Lasu Kamjaka, aby przygotować się duchowo do trzynastego roku wygnania, który powinni spędzić wśród ludzi, ukrywając jednak swą tożsamość. O ich powrocie dowiaduje się Durjodhana i chcąc ich upokorzyć oraz zakpić sobie z nich poprzez ukazanie im swego bogactwa kontrastującego z ich życiem w warunkach skrajnej ascezy, udaje się w ich pobliże pod pretekstem liczenia stada krów. Jednakże swym hałaśliwym i pełnym pychy zachowaniem prowokuje do ataku przeciw sobie króla boskich muzyków gandharwów i jego armię i zostaje przez nich pokonany i wzięty do niewoli, z której uwalniają go Pandawowie. Durjodhana upokorzony wyzwoleniem go przez braci-wrogów chce się zagłodzić na śmierć, lecz wkrótce zmienia swój zamiar pod wpływem rozmowy z demonami asurami, które informują go, że nie jest on zwykłym człowiekiem, lecz bóstwem, które otrzymali oni w darze od boga Śiwy i że jego zadaniem jest doprowadzenie do ich zwycięstwa w walce z bogami.

W księdze trzeciej *Mahabharaty* konflikt Pandawów z Kaurawami staje się coraz bardziej paralelny z konfliktem bogów i demonów asurów i cały wszechświat coraz bardziej się wokół Pandawów i Kaurawów polaryzuje. Pandawowie kontrolują swą żądzę i gniew, patronując rytuałom i uparcie krocząc ścieżką Prawa i choć ciągle podlegają wpływowi materii, która zaburza im umysł, próbują uwolnić swe dusze od jej wpływów, będąc obrońcami porządku bogów i ich wojownikami, podczas gdy Durjodhana, którego umysł coraz bardziej niszczy żądza i gniew, swą zawiścią zaraża innych i coraz bardziej więzi w materii ich dusze, czyniąc ich podatnymi na opętanie przez demony asury, które ciągle uprawiają religię, lecz używają jej jako środka do zdobycia władzy nad całym światem i jego

konsumpcji, a nie jako środka do życia w Prawdzie i według Prawa, jak tego chcą bogowie.

Choć losy przyszłej bitwy są z góry przesądzone i wygrana należy do Pandawów, gdyż mają oni po swej stronie Najwyższego Boga Krysznę, to jednak aby osiągnąć ten rezultat będą musieli dokonać szeregu przeraźliwych czynów. Ardżuna jest 'mieczem' Pandawów i jego zadaniem będzie zabicie demonów asurów, które dzięki Durjodhanie ukryją się w ciałach ich bliskich krewnych. Zwycięstwo Pandawów, które jest zwycięstwem bogów i Prawa, będzie między innymi zależeć od jego umiejętności zabicia Karny, który od dawna rywalizuje z nim o tytuł najlepszego łucznika i zaprzysiął mu śmierć. Karna jest nieślubnym synem Kunti, którego otrzymała ona od boga słońca i którego się wyrzekła i bratem Pandawów, którzy jednak (podobnie jak sam Karna) nie są świadomi tego pokrewieństwa. Karna urodził się w złotej zbroi i kolczykach, którymi obdarował go jego ojciec i które chronią jego życia i dopóki je posiada, jest dla Ardżuny nie do pokonania. Wiedząc o tym, ojciec Ardżuny Indra wykorzystuje prawość Karny, który woli ofiarować mu swe życie niż złamać przysięgę i pozbawia go chroniącej go zbroi i kolczyków.

Tymczasem dobiega końca dwunasty rok wygnania Pandawów, który spędzili w dżungli, mając za swą towarzyszkę pozbawioną wszelkiego grzechu i oddaną im żonę Draupadi, która dzieli z nimi ich obecny styl życia. Los zdaje się być dla niej szczególnie nielaskawy. Już raz stała się ofiarą żądzy Kaurawów, gdy pokonali jej mężów w oszukańczej grze w kości i teraz ponownie staje się przedmiotem żądzy powinowatego Kaurawów, króla Dżajadrathy, którą usiłuje ją porwać podczas nieobecności Pandawów, lekceważąc ich siłę. Choć Pandawowie udaremniają mu uprowadzenie swej żony i odpowiednio go karzą, Judhiszthira boleje nad cierpieniem Draupadi i złym losem, który jej przynieśli. Mędrzec Markandeya stara się jednak uciszyć jego ból, opowiadając mu i wychwalając przed nim potęgę oddanych swym mężom żon—jak Sita i Sawitri—które dzięki swej prawości uwalniają swych mężów od złego losu i przynoszą szczęście swej rodzinie i całemu światu.

Trzecia księga *Mahabharaty* kończy się pochwałą oddanej swemu mężowi żony, która swym oddaniem przynosi swemu mężowi i rodzinie szczęście; pochwałą Karny, który nieświadomy swego pokrewieństwa z Pandawami i stojący po przeciwnej niż oni stronie oddaje Indrze kolczyki i zbroję chroniącą jego życia, gdyż nie chce złamać przysięgi i chce swą prawdomównością zdobyć chwałę; oraz pochwałą Króla Prawa przez boga Prawa Dharmę za jego łagodność i wyzbycie się woli natychmiastowego impulsywnego rewanzu i niezapominanie o tym, że najwyższą wartością i Najwyższym Prawem jest unikanie niepotrzebnej przemocy i okrucieństwa.

Opowieść 17

Poszukiwanie spokoju umysłu

1. Mieszkańcy Hastinapury podążają za Pandawami w obawie, że Durjodhana zarazi ich swym złem i że wszyscy zginą, lecz Król Prawa prosi ich o pozostanie i opiekę nad tymi, którzy czynią dobro; 2. Król Prawa martwi się o to, jak w swej obecnej sytuacji, gdy nic nie posiada, będzie mógł wypełnić swe królewskie obowiązki wobec towarzyszących mu braminów; 3. Bramin Śaunaka wyjaśnia Królowi Prawa, że jego obecnym obowiązkiem jest ćwiczenie jogi, aby zdobyć zrozumienie i błogosławiony stan zaspokojenia, które pomagają w oderwaniu się od zrodzonej z własnego ciała miłości powodującej mentalne cierpienie; 4. Bramin Dhaumja informuje Króla Prawa, że uprawiając jogę i czcząc Słońce, uzyska od Słońca dar jadła i będzie mógł wypełnić swój obowiązek wobec braminów; 5. Pandawowie zamieszkują w Lesie Kamjaka, gdzie Bhima na rozkaz Króla Prawa zabija blokującego im drogę demona rakszase o imieniu Kirmira; 6. Król Dhritarasztra martwi się o przyszłość swego królestwa, lecz szarpany przez konflikt między żądzą królestwa dla swego syna i własną prawością, nie akceptuje rady Widury, aby wrócił na ścieżkę Prawa; 7. Durjodhana niepokoi się o wpływy Widury na umysł króla Dhritarasztry, lecz Śakuni uspakaja go, że wydarzenia wymknęły się spod kontroli Widury i króla Dhritarasztry; 8. Bramin Wjasa niepokoi się o przyszłość Bharatów, lecz mimo jego perswazji Durjodhana nie chce zawrzeć pokoju z Pandawami i zostaje przeklęty przez bramina Maitreję.

Bramin Śaunaka rzekł do Judhiszthiry:

„O królu, korzenie mentalnego bólu tkwią w miłości, gdyż miłość przywiązuje człowieka do siebie i niszczy go. Z miłości wypływa smutek i lęk oraz motywująca namiętność, która znajduje dla siebie przedmiot. Zarówno namiętność jak i jej przedmiot szkodzą dobremu samopoczuciu, lecz namiętność jest gorsza. Nawet niewielki grzech namiętności potrafi zniszczyć prawego człowieka tak jak iskierka ognia potrafi spalić całe drzewo. Nie można oczyścić się z grzechów wyłącznie przez odcięcie się od nich. Należy przyjrzeć się im z bliska, ćwicząc się w beznamiętności i nie przywiązywaniu się do przedmiotów, które się posiada. Dzięki zrozumieniu należy zawrócić z drogi zrodzoną z własnego ciała miłość, odejść od swych zwolenników, przyjaciół i porzucić nagromadzone dobra. Miłość nie przylega do ludzi, którzy zdobyli zrozumienie, poznali odpowiednie pisma i rozwinęli swe dusze tak jak woda nie przylega do liści lotosu”.

(Mahābharāta, 3(29) The Forest Teachings, 2.25-30)

1. Mieszkańcy Hastinapury podążają za Pandawami w obawie, że Durjodhana zarazi ich swym złem i że wszyscy zginą, lecz Król Prawa prosi ich o pozostanie i opiekę nad tymi, którzy czynią dobro

Pandawowie pokonani przez synów króla Dhritarasztry w grze w kości i zmuszeni do opuszczenia swego królestwa i spędzenia dwunastu lat na wygnaniu w lesie udali się wraz ze swą żoną Draupadi w kierunku północnym. Choć ubrani w skóry jelenia mieli ze sobą swą broń i jechali na swych rydwanach. Za nimi podążało czternastu wiernych służących ze swymi żonami na swych wozach, oraz tłumy mieszkańców Hastinapury, którzy głośno pomstowali nie tylko na króla Dhritarasztrę, ale także na Bhiszę, Widurę, Dronę i Krypę, nie czyniąc między nimi żadnej różnicy. Wyrażali między sobą obawy, że wkrótce władzę przejmie Durjodhana z Śakunim i Karną, co w ich oczach czyniło niepewną nie tylko przyszłość dynastii, ale także ich własną. Nie wierzyli bowiem, aby w królestwie rządzonej przez dynastię zapominającą o moralności i Prawie możliwe było szczęście. Byli przekonani, że cała ziemia ucierpi, gdy królem zostanie Durjodhana, który nie tylko nie dbał o moralność i o swych krewnych, ale jeszcze ponadto był zachłanny, arogancki i okrutny. Chcieli żyć pod rządami Pandawów, którzy cieszyli się wśród nich dobrą sławą, byli litościwi, umieli panować nad swymi zmysłami i w swym postępowaniu kierowali się Prawem.

Rzekli do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, nie pozwól nam tu zostać, gdyż w królestwie rządzonej przez złego króla wszyscy zginiemy. Nasze własne cnoty i występki zależą od bliskości dobra lub zła. Tak jak perfumy roznoszą woń kwiatów na wszystko, czego dotkną tak i cnota rodzi się z bliskości cnoty. Rozprzestrzenianie się szaleństwa zaczyna się od kontaktu z głupcem, a kontakt z dobrem jest źródłem dobra. Ci, którzy szukają pokoju powinni towarzyszyć tym, którzy zdobyli wiedzę, osiągnęli wiek dojrzały, są uczciwi, skromni i dobrzy. Należy troszczyć się o rozwój tych, którzy są czysti od urodzenia i których działanie i wiedza są czyste. Łączenie się z nimi jest dla nas ważniejsze od znajomości świętych pism, gdyż nawet gdy zaniedbamy wykonania rytów, możemy zebrać potrzebne nam do zbawienia zasługi, podążając za tymi, którzy są dobrzy i mają chwalebne nawyki. Sprzyjając rozwojowi niegodziwców, zbierzemy jedynie zło. Prawi ludzie ulegają zepsuciu przez samo patrzenie i rozmawianie z niegodziwcem. Człowiek staje się lepszy, gdy przebywa z najlepszymi. Pozwólcie więc nam przebywać w

waszym pobliżu, gdyż wy razem i każdy z was z osobna jesteście dla nas najlepszym przykładem. Charakteryzujecie się cechami, które są rezultatem słusznego działania w świecie i które zostały opisane w *Wedach* i są aprobowane przez ludzi wykształconych. Pozwólcie nam na stawanie się lepszymi dzięki przebywaniu z wami”.

Judhiszthira rzekł: „O mieszkańcy Hastinapury, to wasza miłość i współczucie dla nas każe wam mówić o naszych wielkich zaletach, których nie posiadamy. Nie ulegajcie ich podszeptom, gdyż to jedynie pogorszy sprawy. Ludzie o wielkich zaletach jak Bhiszma, nasza matka Kunti, Widura i wszyscy inni nasi przyjaciele pozostają w Hastinapurze. Jeśli naprawdę macie na uwadze nasze dobro, musicie ich chronić, gdyż są udręczeni przez smutek i ból. Nie podążajcie za nami, lecz wróćcie do Hastinapury, gdzie oni pozostają i gdzie my także wrócimy. Powierzam wam opiekę nad nimi. Ku nim skierujcie swą miłość i przywiązanie, gdyż myśl i troska o nich najbardziej leży nam na sercu. Przez swe przywiązanie do nich sprawicie nam ogromną radość i dochowacie wierności”.

Wysłuchawszy słów Judhiszthiry, mieszkańcy rzekli: „O Królu Prawa, niech tak się stanie”. I myśląc o wielkiej prawości Pandawów, zawrócili z drogi, aby udać się z powrotem do Hastinapury.

2. Król Prawa martwi się o to, jak w swej obecnej sytuacji, gdy nic nie posiada, będzie mógł wypełniać swe królewskie obowiązki wobec towarzyszących mu braminów

Po pożegnaniu się z mieszkańcami miasta Pandawowie ruszyli dalej na swych rydwanach w kierunku północnym, aby zatrzymać się dopiero nad brzegami Gangesu w okolicy wielkiego drzewa banianowego zwanego Pramana, gdzie po rytualnym oczyszczeniu się w wodach świętej rzeki postanowili spędzić noc. Towarzyszyła im spora grupa braminów niosących ze sobą swój ogień ofiarny otoczonych przez gromadkę swych uczniów i krewnych.

Judhiszthira widząc, że są oni gotowi towarzyszyć im podczas całej wędrówki, rzekł: „O bramini, proszę was, zawróćcie do miasta. Zostaliśmy ograbieni z naszego królestwa i majątku i zmuszeni, aby udać się na wygnanie do dżungli, która jest pełna drapieżników i jadowitych węży. Idąc za nami doświadczycie nędzy, a nędza bramina dręczy nawet bogów”. Bramini nie chcieli się jednak na to zgodzić. Rzekli: „O królu, nie odrzucaj nas, gdyż jesteśmy ci oddani, a nawet bogowie mają litość dla tych, co

pozostają im wierni, szczególnie dla braminów, którzy podążają ścieżką Prawa, czyniąc dobro”. Judhiszthira rzekł: „O bramini, ja sam jestem wam oddany, lecz dręczy mnie myśl o nędzy, której doznacie, towarzysząc mi. Jesteśmy pokonani przez smutek wynikły z cierpienia spowodowanego znieważeniem naszej żony Draupadi i ograbieniem nas z królestwa”. Bramini odpowiedzieli: „O królu, nie kłopotuj się swym królewskim obowiązkiem karmienia nas, gdyż las sam dostarczy nam pożywienia. Przebywając z tobą dzięki naszym medytacjom i modlitwie przyniesiemy ci szczęśliwy los i umilimy ci czas, opowiadając różne przypowieści”. Judhiszthira rzekł: „O bramini, wasze towarzystwo powinno przynieść mi wielką radość, jednakże z powodu tarapatów, w które popadłem, nie potrafię odczuwać nic poza wstydem. Odejdźcie, gdyż patrzenie na was szukających dla siebie samych pożywienia będzie zawstydzające mnie jeszcze bardziej. Niech zaraza zniszczy synów Dhritarasztry!” Bramini nie chcieli jednak odejść, gotowi dzielić z Pandawami wszelkie trudy ich wędrówki.

3. Bramin Śaunaka wyjaśnia Królowi Prawa że jego obecnym obowiązkiem jest ćwiczenie jogi, aby zdobyć zrozumienie i błogosławiony stan zaspokożenia, które pomagają w oderwaniu się od zrodzonej z własnego ciała miłości powodującej mentalne cierpienie

Widząc udręczenie Króla Prawa, mądry bramin o imieniu Śaunaka, który dzięki swym religijnym praktykom cieszył się Jaźnią, rzekł do niego: „O królu, człowiek taki jak ty, nawet gdy stoi nad przepaścią, nie powinien podawać się smutkowi i lękowi lub podejmować działań sprzecznych z wiedzą, które mogłyby być niszczące dla całego świata. W tobie bowiem rezyduje zrozumienie, które przeciwstawia się wszystkiemu, co nie zostało uświęcone lub zostało zdobyte inaczej niż drogą Objawienia i Tradycji, a zrozumienie jest tym, co gasi udręczenie umysłu tak jak woda gasi ogień i przynosi ulgę udręczeniu ciała.

Korzenie mentalnego bólu tkwią w miłości, gdyż miłość przywiązuje człowieka do siebie i niszczy go. Z miłości wypływa smutek i lęk oraz motywująca namiętność, która znajduje dla siebie przedmiot. Zarówno namiętność jak i jej przedmiot szkodzą dobremu samopoczuciu, lecz namiętność jest gorsza. Nawet niewielki grzech namiętności potrafi zniszczyć prawego człowieka tak jak iskierka ognia potrafi spalić całe drzewo. Nie można oczyścić się z grzechów wyłącznie przez odcięcie się od nich.

Należy przyjrzeć się im z bliska, ćwicząc się w beznamietności i nie przywiązywaniu się do przedmiotów, które się posiada. Dzięki zrozumieniu należy zawrócić z drogi zrodzoną z własnego ciała miłość, odejść od swych zwolenników, przyjaciół i porzucić nagromadzone dobra. Miłość nie przylega do ludzi, którzy zdobyli zrozumienie, poznali odpowiednie pisma i rozwinęli swe dusze tak jak woda nie przylega do liści lotosu.

Człowieka poruszanego przez namietność wlecze jego żądza. Rodzi się w nim łaknienie, z którego wypływa Nienasycone Pragnienie, które jest największym złem brzemennym w bezprawie, rodzącym zło i doprowadzającym człowieka do obłędu. Słaby duch nie potrafi się go wyrzec i to niesłabnące pragnienie jest jak choroba, która pozbawi go sił. Tylko ten, kto się go pozbędzie osiągnie błogość. Gdy już raz powstanie, nie mając granic, zniszczy człowieka, gdyż tak jak drzewo użyte do rozniecania ognia spłonie w nienasyconym ogniu powstałym w jego wnętrzu tak zniszczeniu ulegnie człowiek, który pozwolił spłonąć swej duszy od powstałego w niej nienasycecia.

Bogacz boi się powodzi, ognia, złodziei i krewnych tak jak żyjący boi się śmierci i dlatego dla niektórych posiadanie majątku jest prawdziwą katastrofą. Człowiek nie osiągnie prawdziwej wielkości, jeżeli nie potrafi odłączyć się od przyciągającego go blasku majątku. Zwiększanie majątku zwiększa szaleństwa umysłu, wzmacnia jego ubóstwo, pychę, lęk i niepokój. Mędrzec zna cierpienia duszy bogacza. Zna trud zdobywania, utrzymywania i podwajania majątku. Wie, że choć tak łatwo majątek stracić, dla jego zdobycia ludzie potrafią zabić. Majątku trudno się wyrzec, ale równie trudno go utrzymać. Czyż człowiek nie powinien więc być wobec jego posiadania obojętny? Nienasyceci są niemądrzy. Prawdziwie mądrzy są ci, którzy zawsze pozostają nasyceci. Nienasyconego Pragnienia nie można bowiem nigdy nasyceć, choć ostateczną szczęśliwością jest nasycecie. Dlatego mądry jedyne trwale bogactwo świata widzi w pozostawianiu nasyconym i nie zazdrości młodym urody, bogatym majątku, kochającym obecności ukochanego, a panu jego pańskości, gdyż ich posiadanie jest krótkotrwałe. O królu, zapomnij o swym majątku. Któż może znieść cierpienie, które on przynosi. Każdy, kto go posiada zadrećza się. Dlatego Ludzie Prawa wychwalają tego, kto pozostaje wobec majątku obojętny, gdyż lepiej brudu nie dotykać, niż się z niego oczyszczać! Jeżeli chcesz kroczyć ścieżką Prawa wyrzeknij się łaknienia majątku!”

Król Prawa rzekł: „O braminie, nie pragnę majątku z zachłanności i dla własnej przyjemności, lecz aby spełnić swój

obowiązek i dostarczyć utrzymania braminom. W mojej obecnej fazie życia, jako głowa rodziny nie mogę wycofać się z dostarczania utrzymania i ochrony swoim zwolennikom, gdyż tego wymaga ode mnie moje Prawo. Głowa rodziny ma obowiązek żywić tych, którzy jak bramini nie przygotowują jedzenia dla samych siebie. W moim domu nigdy nie powinno zabraknąć miejsca do spania, wody i słów powitalnych dla gościa. Choremu należy się łożo, strudzonemu miejsce do spoczynku, spragnionemu woda, a głodnemu posiłek. Stojący u bramy człowiek czy zwierzę spali gospodarza, który nie powita go z szacunkiem. Prawo nie pozwala mi przygotowywać posiłku jedynie dla samego siebie lub zabijać zwierzę domowe i jeść je samemu bez ofiarowania go najpierw we właściwy sposób, którym jest rzucenie jedzenia na ziemię dla ptaków i psów i tych, co zjadają psy, traktując to jako obowiązkową ofiarę składaną rankiem i wieczorem. Wolno mi jeść jedynie resztki ze złożonej ofiary, gdyż przypomina mi to o moim obowiązku wobec tych, którzy ode mnie zależą. Powiniennem także dzielić się eliksirem, gdyż przypomina mi to o konieczności składania ofiary. Czyż nie mam racji, braminie?”

Śaunaka odpowiedział: „O królu, masz rację, choć świat stanął na głowie i jest pełen niegodziwców. Niegodziwcy czerpią radość z tego, co przeraża takich jak ty, którzy czynią dobro. Zastawiają oni bogato stoły miotani przez chaos i namiętność i poruszani przez przedmioty swych zmysłów. Nawet człowiek, który się broni, w końcu ulega swym drapieżnym zmysłom, gdy zakotwiczą się one w przedmiotach, wycierając z umysłu wszystkie dotychczasowe intencje. W człowieku budzi się pragnienie i jego działania skierowują się ku tym przedmiotom zmysłów. Rozpala się w nim ogień nienasyceń, w który wpada jak ćma dążąca ku światłu. W końcu oślepią przez niemożność nasycenia się zabawą i obżarstwem tonie w głębi szaleństwa. Nie wiedząc, kim jest, jest jak koło, którym porusza ignorancja, *karma* i Nienasycone Pragnienie.

Mędrzec nigdy nie szuka radości w przedmiotach zmysłów, lecz w Prawie i wyrzeczeniach. Nigdy nie praktykuje Prawa z motywów egoistycznych jak miłość czy nienawiść, lecz myśląc o tym, że stające przed nim zadania powinny być wykonane. Uczy się tego poprzez składanie ofiar, studiowanie *Wed*, ćwiczenie się w obdarowywaniu, ascezie, prawdomówności, wyrozumiałości, samo-kontroli, wyzbywaniu się zachłanności. Pierwsze cztery drogi uczenia się Prawa zostały nam przekazane przez naszych przodków. Cztery pozostałe są praktykowane pod ścisłą kontrolą przez nielicznych. Człowiek o czystej duszy powinien podążać

jedną z tych dróg, kierując się konsekwentnie właściwą intencją, właściwym opanowaniem zmysłów, właściwymi i dokładnymi przysięgami, właściwą służbą na rzecz starszych, właściwym podziałem jadła, właściwym uczeniem się i przekazem wiedzy, właściwym wyrzeczeniem się rytów, właściwym zawieszeniem myśli. Będzie on wówczas podążał drogą bogów, gdyż bogowie zdobyli swą władzę dzięki temu, że wyzbyli się zarówno miłości jak i nienawiści i stali się jogami.

O królu, twoim obecnym zadaniem jest odzyskanie twórczego spokoju dzięki ascezie i stanie się jogiem. Ci, którym wykonanie tego zadania się uda, potrafią zaspokoić każde życzenie własnej duszy i są zdolni do odczuwania stanu pełnego nasycenia”.

4. Bramin Dhaumja informuje Króla Prawa, że uprawiając jogę i czcząc Słońce, uzyska od Słońca dar jadła i będzie mógł wypełnić swój obowiązek wobec braminów

Przed podjęciem dalszych działań Król Prawa wraz ze swymi braćmi udał się do swego domowego kapłana Dhaumji, aby poprosić go o wskazanie kierunku i najlepszej drogi działania. Zapytał: „O braminie, wyjaśnij mi proszę, cóż powinienem obecnie uczynić, aby wypełnić mój święty królewski obowiązek wobec tych uczonych braminów, którzy podążają za nami. Będąc udręczony przez moje własne problemy, nie potrafię ani ich opuścić, ani dostarczyć im środków do życia”.

Dhaumja zamyślił się przez chwilę, chcąc udzielić Judhiszthirze rady zgodnej ze ścieżką Prawa, po czym rzekł: „O królu, gdy żywe stworzenia zostały stworzone po raz pierwszy i cierpiały straszny głód, Słońce przepelnione współczuciem przejęło na siebie rolę ich ojca. Poruszając się w kierunku północnym wchłonęło w siebie siły żywotne gorąca i poruszając się ku południu zapłodniło Ziemię. Gdy Słońce stało się polami, Księżyc zebrał gorąco z nieba i połączył się z Wodą, stwarzając zioła. Następnie Słońce weszło w Ziemię i wypłynęło z niej dzięki żarowi Księżyca, rodząc się ponownie w formie ziół o sześciu kwiatach, które są ziołami ofiarnymi i ze składanej ofiary z tych ziół, które były Słońcem, narodziło się jadlo utrzymujące przy życiu tych, którzy zamieszkują Ziemię.

Jadlo utrzymujące przy życiu wszystkie żywe stworzenia zostało zrobione ze Słońca, które jest ojcem wszystkich stworzeń. Udaj się więc do Słońca z prośbą o pomoc. Królowie o wielkiej czystości ratowali swój lud, praktykując surową ascezę, jogę i koncentrację, prosząc Słońce o pomoc. Uczynź więc to samo, aby

móc wykonać swój święty obowiązek wobec braminów i podążać dalej ścieżką swego Prawa”.

Król Prawa poddał się więc surowej ascezie, doskonalił swe zmysły i oddawał Słońcu cześć, ofiarując mu kwiaty, składając ofiarę nie wymagającą pośrednictwa ognia oraz recytując jego sto osiem dobro wróżących imion, które przekazał mu Dhaumja, ucząc go w ten sposób, jak zwracać się do Słońca, Dawcy Światła miłowanego przez bogów i ojców, któremu oddają honory również demony asurowie i łowcy nocy i które jest jak ogień i szczerze złoto. Oczyszczając się w wodach Gangesu stał się jogiem praktykującym kontrolę oddechu. Zadowolone z niego Słońce ukazało się przed nim w swej ognistej formie i rzekło: „O królu, dam ci to, o co prosisz, dostarczając ci żywności przez dwanaście lat twego wygnania. W twojej kuchni zapasy owoców, korzonków i warzyw będą niewyczerpane”. Po otrzymaniu tego daru Judhiszthira pokłonił się do stóp swemu domowemu kapłanowi, uściskał swych braci i udał się do kuchni, gdzie czekała na niego Draupadi i gdzie sam zajął się przygotowaniem posiłku. Gdy zgodnie z obietnicą Słońca ugotowane dary lasu mnożyły się w nieskończoność, Judhiszthira nakarmił nimi braminów, swych braci i gdy już się nasycili, sam zaczął spożywać to, co po nich pozostało. Z kolei Draupadi, troszcząc się o to, by Judhiszthira się nasycił, jadła ostatnia.

Gdy nadszedł właściwy dzień i gdy układ gwiazd i faza księżycy były szczęśliwe, Pandawowie otoczeni przez tłumy braminów i prowadzeni przez swego domowego kapłana, myśląc o tych, którym należy się ofiara, ruszyli w kierunku Lasu Kamjaka.

5. Pandawowie zamieszkują w Lesie Kamjaka, gdzie Bhima na rozkaz Króla Prawa zabija blokującego im drogę demona rakszasę o imieniu Kirmira

Pandawowie wędrowali przez trzy dni i noc, aż trzeciej nocy o północy dotarli do Lasu Kamjaka. Był to ten moment nocy, w którym po lesie grasują straszliwe demony rakszasowie, żywiące się ludzkim mięsem. Gdy weszli do lasu natrafili natychmiast na blokującego im drogę przeraźliwego demona rakszasę o ognistych oczach i sterczących płomiennych włosach, który używając swej magii, zgrzytał groźnie swoimi ośmioma kłami i wydawał z siebie przeraźliwy ryk. Przerażone jego rykiem ptaki i zwierzęta rozbiegały się w panice we wszystkich kierunkach. Wirujące uda demona wytwarzały wicher szarpiący drzewami i wznoszący kurz aż do nieba.

Ten potężny rakszasa, nierozpoznany przez Pandawów, działał na ich pięć zmysłów jak nadciągająca fala przeraźliwego smutku. Gdy Draupadi o lotosowych oczach zbliżyła się do niego, zadrżała cała, zamykając oczy. Z włosami zmierzwionymi i zabrudzonymi przez dłonie Duhśasany była jak wezbrana rzeka między pięcioma górami. I gdy padła zemdlona, pięciu Pandawów pochwyciło ją, będąc jak pięć zmysłów, które przywiązane do swego obiektu, chwytają w pośpiechu swą przyjemność.

Kaplan Pandawów Dhaumja rozpoznał demona Kirmirę w jego przeraźliwej formie, próbował go skutecznie odstraszyć przy pomocy właściwie użytych magicznych formułek służących zabijaniu demonów. I gdy udało mu się zniszczyć magię demona, ukazał się przed nimi muskularny obrzydliwiec z oczami rozwartymi wściekłością, wyglądając jak sam Czas Zniszczenia. Widząc go w tej postaci, Król Prawa zapytał go o to, kim jest i czego sobie od nich życzy. Rakszasa odpowiedział: „O marny człowieku, nazywam się Kirmira i jestem demonem, bratem demona Baki. Mieszkam w tym lesie, żywiąc się ludźmi, których pokonuję w bitwie. Kim jesteście i dlaczego przyszliście tutaj z własnej woli, aby posłużyć mi za posiłek? Stańcie ze mną do walki, abym mógł was czym prędzej zjeść!” Judhiszthira odpowiedział: „O demonie, jesteśmy pięcioma synami króla Pandu, o których być może słyszałeś. Straciłem moje królestwo i postanowiłem zamieszkać razem z moimi braćmi w tym strasznym lesie, który jak twierdzisz należy do ciebie”. Demon Kirmira rzekł: „O dobry losie, niech bogom będą dzięki za to, że spełnili wreszcie moje największe marzenie. Już od dawna na próżno przemierzam całą ziemię w poszukiwaniu Bhimy, który w bramińskim przebraniu zabił mojego brata Bakę. Zabił też mego przyjaciela demona Hidimbę i porwał jego siostrę. I ten od dawna poszukiwany przeze mnie głupiec przeszedł dobrowolnie wprost do gęstego lasu, w którym mieszkam i to w godzinie, w której grasuję po lesie i osiągam największą moc! Dziś wreszcie zrealizuję mą zemstę, którą tak długo nosilem w moim sercu i nasycę żadnego zemsty Bakę jego krwią. Dziś spłacę wreszcie mój dług wobec mego brata i zdobędę wieczny spokój. O Judhiszthira, rozszarpie i zjem twego brata na twych oczach!” Król Prawa rzekł z gniewem: „O demonie, zapewniam cię, że nie uda ci zrealizować twego podłego planu”.

Jeszcze nie ucichły słowa jego brata, gdy Bhima wyrwał z korzeniami drzewo i oberwał zeń liście, podczas gdy Ardżuna spojrzął na swój łuk Gandiwę, zdolny do przeciwstawienia się samemu piorunowi Indry, lecz Bhima powstrzymał go, chcąc samemu pokonać demona. Bhima zaatakował najpierw Kirmirę

wyrwanym drzewem, potem swą potężną maczugą i zaciśniętą pięścią, którą uderzył go w twarz, na co demon, który zdawał się pozostawać obojętny i pewny swego zwycięstwa, rozzłościł się i rzucił w jego kierunku płonąca pochodnią, którą jednak Bhima z lekkością kopnął swą lewą stopą z powrotem w kierunku rakszasy. W końcu obaj zaczęli rzucać w siebie wyrwanymi drzewami, pustosząc wokół las. Następnie rakszasa podniósł z łatwością ogromną skałę, od której uderzenia Bhima się zachwiał. Wreszcie zwarli się ze sobą, ciągnąc się nawzajem jak dwa walczące byki. Bhima wzburzony pamięcią doznanych zniewag i świadomy obserwujących go oczu Draupadi urósł w siłę. Gdy rakszasa ścisnął go kurczowo, zrzucił go z siebie i złapawszy go w talii potrząsnął nim tak potężnie, że demon zaczął tracić oddech. Czując, że demon słabnie, ujarzmił go tak jak ujarzmia się rzemieniami ofiarnego bawoła. Wydając z siebie potężny ryk, zawirował odrętwiałym i miotającym się w konwulsjach demonem wiele razy i widząc, że coraz bardziej słabnie rzucił nim o ziemię. Przycisnąwszy kolanem jego biodra, chwycił go gołymi dłońmi za gardło jakby był zwierzęciem ofiarnym i gdy poczuł, że ciało demona staje się bezwładne, rzekł: „O niegodziwco, już nie będziesz dłużej oplakiwał śmierci Hidimby i Baki, gdyż za chwilę sam znajdziesz się w świetle boga śmierci Jamy”. Wypowiedziawszy te słowa z oczami rozszerzonymi gniewem, wypuścił z rąk drgające jeszcze martwe ciało demona, pozbawiwszy je ubrań, ozdób i umysłu.

Zabiwszy demona Kirmirę, Bhima oczyścił las ze straszego ludożercy i uczynił z niego bezpieczne miejsce zamieszkiwania dla swych braci i ich żony Draupadi.

6. Król Dhritarashtra martwi się o przyszłość swego królestwa, lecz szarpany przez konflikt między żądzą królestwa dla swego syna i własną prawością, nie akceptuje rady Widury, aby wrócił na ścieżkę Prawa

Tymczasem przygnębiony król Dhritarashtra zawezwał Widurę i rzekł: „O Widura, ty znasz sekrety zarówno Najwyższego jak i trudno uchwytnego dla ludzkiego umysłu Prawa, powiedz mi więc, jakie postępowanie jest w obecnej sytuacji dobre dla mego królestwa i dla mnie? Jakie jest moje zadanie?” Widura odpowiedział: „O królu, wróć na ścieżkę swej królewskiej powinności i chroń synów swego brata Pandu tak jak chronisz swych własnych synów. W twym Gmachu Gry Prawo zostało sprofanowane i zanieczyszczone przez łajdaków, którzy cię

zwiedli. Nie jest jednak jeszcze za późno, aby oczyścić twego syna ze zła, które rozprzestrzenia się na cały świat i osadzić ten świat na fundamencie dobra. Oddaj Pandawom ich majątek, gdyż król powinien zadowalać się tym, co sam posiada i nie powinien zazdrościć innemu jego majątku. Potęp Śakuniego i spróbuj wynagrodzić Pandawom ich upokorzenie. Jeżeli tego nie uczynisz, twoi synowie wkrótce zginą z rąk Bhimy i Ardżuny. Już ci nie raz mówiłem, że dla własnego dobra powinieneś pozbyć się Durjodhany i jeżeli po raz kolejny mnie nie posłuchasz, z całą pewnością to odpokutujesz. Ujarmij swych synów i oddaj władzę synom twego brata Pandu. Pozwól Judhiszthirze, aby rządził ziemią beznamiętnie i zgodnie z Prawem, gdyż wówczas wszyscy królowie podporządkują się tobie, jakby byli zwykłymi obywatelami. Niech twój syn Durjodhana oraz Śakuni i Karna mu się podporządkują i niech na oczach wszystkich zebranych ponownie w twym Gmachu Gry poproszą Bhimę i Draupadi o wybaczenie. Uczyn tak jak ci radzę, gdyż jest to twój najświętszy obowiązek”.

Słowa Widury niezadowolili jednak króla Dhritarasztry, którego umysł chwiał się między żądzą oddania królestwa własnemu synowi i własną prawością, do której apelował Widura i rzekł: „O Widura, nie mogę zaakceptować twej rady, gdyż to nie prawość przez ciebie przemawia, lecz stronnictwo i nie chcę już dłużej słuchać twych doradczych słów, które faworyzują Pandawów. Choć Pandawowie są też moimi synami, Durjodhana jest mym synem z mej krwi i kości i nie możesz żądać ode mnie wyrzeczenia się go. Idź sobie gdzie chcesz z mojego królestwa, bo jesteś dla mnie jak zła żona!” Rzekłszy te słowa, powstał z tronu i oddalił się do swych prywatnych pokoi. Widura boleśnie westchnął, gdyż trudno mu było uwierzyć, że wszystko to wydarza się naprawdę i nie widząc sensu pozostawania na dworze króla Dhritarasztry wbrew jego woli, postanowił wyruszyć do Lasu Kamjaka, gdzie przebywali Pandawowie.

Gdy Król Prawa siedząc w zaciszu leśnym w otoczeniu swej żony Draupadi, swych braci i braminów, dostrzegł zbliżającego się Widurę, trochę się zaniepokoił, obawiając się, że Widura przybywa z rozkazu króla Dhritarasztry, aby go ponownie skłonić do gry w kości. Rzekł do swego brata Bhimy: „O Bhima, czyżby Widura przybywał do nas z nowym posłannictwem? Czyżby Śakuni chciał wygrać od nas to, co nam pozostało, czyli naszą broń? Wyzwany nie mogę odmówić, lecz jeśli stracimy łuk Ardżuny Gandiwę, stracimy również szansę odzyskania naszego królestwa”.

Król Prawa powitał Widurę zgodnie z wymogami królewskiej etykiety i gdy zapytał go o przyczynę jego wizyty, Widura rzekł: „O Królu Prawa, gdy król Dhritarasztra zwrócił się do mnie z pytaniem o radę, jakie działanie jest obecnie najlepsze dla jego rodu i dla jego synów, udzieliłem mu rady, by wrócił na ścieżkę Prawa. Lecz on mnie nie słuchał, gdyż moja rada nie była mu w smak. Nie można już go skłonić do wyboru dobra i ponieważ w ten sposób ruina Bharatów stała się pewna, nie zazna on już nigdy spokoju. Odrzucił nie tylko moje rady, ale i mnie samego. Przybyłem więc do ciebie, aby służyć ci moją radą. Uzbrój się w cierpliwość i czekaj z odwetem, aż nadejdzie właściwy moment, gdyż jeżeli człowiek boleśnie zgnębiony przez swych rywali potrafi czekać, doskonaląc dostępne mu środki poprzez składanie ofiary, stanie się panem samego siebie i bez użycia przemocy stanie się władcą ziemi. Dziel się tym, co posiadasz ze swymi pomocnikami, wówczas nie opuszczą cię oni w cierpieniu i z ich pomocą zdobędziesz cały świat. Zawsze dziel się żywnością ze swymi towarzyszami i nie wywyższaj się”.

Król Prawa rzekł: „O Widura, niech tak się stanie!”

Tymczasem nie mogący znaleźć spokoju król Dhritarasztra pożałował, że skłonił swego brata Widurę do opuszczenia królewskiego pałacu. Choć nie chciał posłuchać jego rady, był do niego przywiązany swą braterską miłością i czuł się niedobrze bez jego obecności. Pewnego dnia, gdy udał się do swego Gmachu Zgromadzeń, został pokonany przez tak wielką za nim tęsknotę, że na oczach zebranych królów padł bez zmysłów na ziemię. Gdy odzyskał zmysły, podniósł się z podłogi i rzekł do swego woźnicy Sandżaji: „O Sandżaja, mój brat i przyjaciel Widura jest jak inkarnacja samego boga Prawa Dharmy. Po tym wybuchu mojego niedobrego gniewu jego nieobecność łamie mi serce i nie mogę o nim zapomnieć. Udaj się, proszę, na jego poszukiwania i jeżeli znajdziesz go jeszcze żywym, przyprowadź go z powrotem do mego pałacu. Mój ukochany brat o bezgranicznym duchu nigdy nie wyrzekł i nie uczynił niczego, co byłoby niezgodne z Prawdą. Dlaczego więc ten mądry człowiek miałby cierpieć skutki mego niesłusznego gniewu? Ten mędrzec nie powinien w żadnym wypadku wyrzec się życia. O Sandżaja, odnajdź go i sprowadź tutaj”.

Sandżaja wyruszył w kierunku Lasu Kamjaka, aby wkrótce dotrzeć do miejsca gdzie przebywali Pandawowie. Po odpowiednich powitaniach wyjaśnił Judhiszthirze, że przybył tu na polecenie króla Dhritarasztry, aby przyprowadzić Widurę z powrotem do Hastinapury, gdyż król Dhritarasztra pogrążył się po

jego odejściu w głębokim smutku i nie może przestać o nim myśleć. Widura mając zgodę Judhiszthiry, ruszył z powrotem do Hastinapury, radując swym powrotem króla Dhritarasztrę, który rzekł: „O znawco Prawa, dziękuję dobremu losowi za to, że nie wymazałeś mnie ze swej pamięci i wróciłeś. Spędziłem wiele bezsennych nocy, myśląc o tobie”. I wzięwszy Widurę w swe silne ramiona, kontynuował: „O Widura, wybacz mi to, co powiedziałem w gniewie”. Widura odpowiedział: „O królu, już ci dawno wybaczyłem, gdyż ty jesteś naszym najwyższym nauczycielem. Wróciłem na twe wezwanie natychmiast, wyłącznie po to, aby cię zobaczyć. Twój synowie są mi tak samo drodzy jak synowie twego bratu Pandu, lecz ludzie oddani Prawu bez zastanawiania się spieszą z pomocą ciemionym i mój duch ciągnął mnie do Pandawów, gdyż to ich dotknęło nieszczęście”. I dwaj bracia, Widura i Dhritarasztra, zjednoczywszy się ponownie pograżyli się w stanie ekstatycznej szczęśliwości.

7. Durjodhana niepokoi się o wpływy Widury na umysł króla Dhritarasztry, lecz Śakuni uspakaja go, że wydarzenia wymknęły się spod kontroli Widury i króla Dhritarasztry

Gdy Durjodhana usłyszał, że Widura wrócił do Hastinapury na żądanie jego ojca, wybuchnął gniewem. Tonąc coraz bardziej w ciemnościach w wyniku swego szaleństwa rzekł do Śakuniego, Karny i swego brata Duhśasany: „O przyjaciele, doradźcie mi, co mam zrobić, aby ten poplecznik Pandawów Widura nie wpłynął na zmianę decyzji mego ojca i żeby mój ojciec pod jego wpływem nie rozkazał Pandawom, aby wrócili z lasu do swego królestwa. Ich powrót mnie zniszczy i będę musiał się zabić, gdyż nie zniosę tego, że znowu stali się bogaci”.

Śakuni rzekł: „O Durjodhana, rozumiesz jak dziecko. Pandawowie zaakceptowali stawkę w grze, zobowiązali się do odejścia w wypadku swej przegranej i odeszli. Nie obawiaj się, że wrócą przed upływem umówionego terminu, gdyż oni nigdy nie łamią danego słowa. Nawet gdyby twój ojciec zmienił swą decyzję, nie zaakceptują jego prośby o powrót. Nawet gdybym się mylił co do siły ich prawości i złamaliby swe słowo, znaleźliby się na z góry przegranych pozycjach, gdyż wówczas musieliby ponownie stanąć z nami do gry w kości. Siedzmy więc cicho i czekajmy na moment odpowiedni do tego, aby zgodnie z twym życzeniem całkowicie ich zniszczyć”. Duhśasana i Karna natychmiast przyklasnęli słowom Śakuniego, lecz Durjodhana nie wydawał się zadowolony. Gdy Karna to dostrzegł, rzekł do Duhśasany i

Śakuniego: „O przyjaciele, posłuchajcie, co naprawdę myślę. Jeżeli chcemy sprawić Durjodhanie przyjemność, nie powinniśmy beczynnie czekać. Uzbrojmy się, wsiądźmy do naszych rydwanów, ruszmy do lasu i zabijmy Pandawów, zanim otrząsną się ze swej porażki i naborą ponownie sił”. Myśl ta bardzo się im wszystkim spodobała i dosiadłszy natychmiast swych rydwanów, ruszyli gniewnie w kierunku Lasu Kamjaka z myślą, aby zabić Pandawów. Zobaczył ich jednak przy pomocy swej boskiej wizji bramin Wjasa i pospieszył, aby ich zatrzymać.

8. Bramin Wjasa niepokoi się o przyszłość Bharatów, lecz mimo jego perswazji Durjodhana nie chce zawrzeć pokoju z Pandawami i zostaje przeklęty przez bramina Maitreję

Bramin Wjasa udaremniwszy Durjodhanie realizację jego podlego zamiaru, udał się z wizytą do Hastinapury i rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, nie podoba mi się to, że Pandawowie musieli udać się do lasu na wygnanie, bo zostali pokonani dzięki oszustwom stronników Durjodhany. W ciągu trzynastu lat ich tułaczki narosnie w nich potężny gniew z powodu pozbawienia ich królestwa w ten podły sposób i nie mogąc zapomnieć o swej nędzy, skierują nagromadzoną przez te lata truciznę swego gniewu przeciw twoim niegodziwym synom. Twój syn Durjodhana musi zaprzestać swej nieustającej agresji przeciw nim i zaniechać prób pozbawienia ich życia za cenę zdobycia królestwa. Wojna domowa z krewnymi jest surowo zakazana. Nie dopuszczaj do tej hańby! Rozkaż swemu synowi, aby sam, bez swych nikczemnych popleczników, udał się do lasu i żył tam razem z Pandawami i być może wówczas w rezultacie tej bliskości ich pokocha. Trzeba podjąć działanie, zanim sprawy wymkną się nam całkowicie z rąk!”

Król Dhritarasztra odpowiedział: „O braminie, mnie też nie podoba się to, co się stało. Nie podoba się to także Bhiszmie, Dronie, Widurze i mej żonie Gandhari. To los zmusił mnie do uczynienia tego, co uczyniłem. Wyniknęło to z szaleństwa. I choć przyznaję ci rację, nie potrafię wyrzec się mego syna Durjodhany o niewielkim rozumie, gdyż go kocham”.

Wjasa rzekł: „O królu, choć dla mnie nie ma różnicy między twymi synami i synami Pandu i kocham ich tak samo, to jednak moje współczucie jest po stronie tych, którzy są gnębieni. I gdy patrzę na Pandawów, widzę jak bardzo są nieszczęśliwi”. Król Dhritarasztra odpowiedział: „O braminie, zgadzam się z każdym twoim słowem. Oddaj mi więc przysługę i sam spróbuj przekonać

Durjodhanę, aby zaniechał swych złych czynów prowadzących wyraźnie do zagłady całego naszego rodu”. Bramin Wjasa rzekł: „O królu, niech spróbuje go w tej sprawie przekonać bramin Maitreja, który dotychczas towarzyszył Pandawom w ich wędrówce po lesie i który właśnie nadchodzi, aby złożyć ci wizytę. Bramin ten z łatwością popada w gniew i jeżeli twój syn nie dostosuje się do jego rad, przeklnie go”.

Powiedziawszy te słowa, bramin Wjasa oddalił się, aby oddać się ponownie swym religijnym praktykom. Zgodnie z jego zapowiedzią do pałacu Dhritarasztry przybył wkrótce bramin Maitreja, którego król powitał zgodnie z królewską etykietą ze wszystkimi należnymi mu honorami i następnie zapytał go o zdrowie Pandawów i ich zamiary.

Bramin Maitreja rzekł: „O królu, pielgrzymując do różnych miejsc świętych, dotarłem do Lasu Kamjaka, gdzie spotkałem Judhiszthirę siedzącego w otoczeniu licznych pustelników, którzy chcieli zobaczyć na własne oczy tego męża o wielkim duchu ubranego jedynie w skórę jelenia i żyjącego skromnie w dżungli. Od nich usłyszałem o bezmyślności twego syna i niegodziwości, która wydarzyła się w twym Gmachu Gry podczas gry w kości. Zawsze darzyłem cię szczególnym uczuciem i przybyłem tu do ciebie, bo niepokoję się o przyszłość twego rodu. Nie wolno ci dopuścić do walki między swymi synami. Będąc królem, sam jeden jesteś samym centrum karania i preferowania. Jak więc możesz nie dostrzegać tego przeraźliwego zła, które się w twym pałacu rodzi. To, co wydarzyło się w twym Gmachu Gry w niczym nie przypomina normalnego zachowania ludzi. Wygląda bardziej jak zachowanie dasjusów, złych i obrzydliwych stworzeń przypominających jedynie swym wyglądem ludzi, które znęcają się nad swymi niewinnymi ofiarami”.

Następnie bramin Maitreja zwrócił się wprost do Durjodhany, mówiąc do niego łagodnym głosem: „O Durjodhana o szerokich ramionach, wysłuchaj mych słów, gdyż wypowiadam je, mając na uwadze twe dobro. Nie drażnij Pandawów, obrażając ich. Czyn to, co przynosi dobro nie tylko tobie, lecz także Pandawom, twej dynastii, twemu ludowi i całemu światu. Pandawowie są mężnymi wojownikami o sile setek słoni, twardymi jak diament, dumnymi ze swej męskości. Są przywiązani do Prawdy i zabijają wszystkich tych, którzy są wrogami bogów jak i demony, które blokują drogę ludziom o wielkim duchu, takim jak oni, gdy pokonani przez wroga kroczą przez las ciemną nocą. Bhima zabija rakszasów jak zwierzęta ofiarne lub jak tygrys, który zabija swą zdobycz. Pandawowie mają także potężnych sprzymierzeńców i prowokując

wojnę nie potrafisz ich pokonać. Jeżeli nie chcesz zginąć, zawrzyj z nimi pokój, zanim sprawy zajdą za daleko”.

Gdy bramin Maitreja wypowiedział te słowa, Durjodhana udawał, że nie słucha. Uderzał się po udzie potężnym jak trąba słonia i uśmiechając się do siebie, zabawiał się w piasku swą stopą, rysując różne wzory. Nie rzekł ani słowa, siedząc z głową lekko przechyloną. Widząc to, bramin Maitreja zapłonął strasznym gniewem i dotknąwszy wody, którą zawsze ze sobą nosił, wypowiedział straszną klątwę: „O Durjodhana, za to, że ignorujesz mnie i nie słuchasz mej rady, wkrótce zbierzesz żniwo swego zuchwalstwa. Twój występki przyniesie w konsekwencji wielką wojnę, podczas której Bhima przy pomocy swej maczugi rozbije ci uda”. Gdy przerażony klątwą król Dhritarasztra zaczął prosić bramina, aby ją wycofał, bramin Maitreja odpowiedział: „O królu, nie mogę zaprzeczyć prawdzie moich słów, lecz jeżeli twój syn Durjodhana zawrze pokój z Pandawami, moja klątwa nie zrealizuje się”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

3. The Book of the Forest,
3(29) The Forest Teachings,
3(30) The Slaying of Kirmira.

Opowieść 18

Wyjaśnienie nieobecności Krysny podczas gry w kości

1. Ardżuna wychwala Krysny jako sprawcę i praźródło wszechświata, aby uciszyć jego gniew przeciw Kaurawom, a Krysna oświadcza, że nie ma między nim a Ardżuną różnicy; 2. Draupadi informuje Krysny, że jej gniew pozostanie nieuciszony, skoro nikt z jej obrońców jej nie bronił, gdy była maltretowana w Gmachu Gry i Krysna obiecuje uciszyć jej gniew śmiercią jej prześladowców; 3. Krysna wyjaśnia, że nie mógł być obecny podczas gry w kości, aby ją udaremnić, gdyż został zmuszony do prowadzenia wojny, która wynikła w konsekwencji zabicia króla Sziśupali; 4. Bramin Markandeya wychwala Judhiszthirę za to, że wyrzekł się komfortu życia, aby uniknąć praktykowania bezprawia, podczas gdy bramin Baka Dalbhja wychwala go za to, że swą siłę wojownika uzupełniana wiedzą otrzymaną od braminów.

Szloch przerwał mowę Draupadi i zalewając się łzami, zakryła twarz swymi delikatnymi dłońmi. Szybko jednak otarła łzy i wdychając boleśnie, rzekła z gniewem: „O Krysna, skoro tak bezlitośnie pozostawiłaś mnie bez pomocy, gdy zalewała mnie ta plaga pospółstwa, czuję się tak jakbym nie miała ani ciebie, ani moich mężów, synów, braci, ojców i przyjaciół i mojej urazy nic nie ukoi!”

(Mahābharāta, 3(31) The Mountain Man, 13.110-115)

1. Ardżuna wychwala Krysny jako sprawcę i praźródło wszechświata, aby uciszyć jego gniew przeciw Kaurawom, a Krysna oświadcza, że nie ma między nimi różnicy

Wielu królów dowiedziawszy się o losie Pandawów, potępiło gorąco czyn Kaurawów i dając się prowadzić Krysnie, pospieszyło do Lasu Kamjaka, aby zaoferować im swą pomoc.

Gdy wszyscy zasiedli wokół Króla Prawa, Krysna, znany wszystkim jako protektor Pandawów, rzekł z oburzeniem: „O Judhiszthira, po tym, co się wydarzyło, odwet jest nieunikniony i już wkrótce ziemia będzie piła krew Durjodhany, Karny, Śakuniego i Duhśasany, gdyż ci, którzy witają gościa oszustwem, zasługują według Wiecznego Prawa na śmierć”.

Ardżuna widząc gniew Krysny i obawiając się, że spali nim wszystkie żywe istnienia, próbował go uspokoić, wliczając wszystkie bohaterskie czyny, których Krysna dokonał w swych poprzednich wcieleniach, aby utrzymać istnienie całego wszechświata.

Ardżuna recytował: „O Kryszna, to ty przez tysiące lat byłeś mędrce i pustelnikiem wędrującym po górach, który kładł się na spoczynek tam, gdzie zastała go noc. To ty przez dziesięć tysięcy i dziesięć stuleci żywiłeś się wyłącznie wodą. To ty przez setki lat stałeś na jednej nodze ze wzniesionymi ramionami, żywiąc się jedynie wiatrem. To ty zerwawszy swe górne szaty, wychudzony, związany jedynie przez swe żyły, stałeś w wodach rzeki Saraswati przez dwanaście lat. To ty od niepamiętnych czasów słyniesz ze swej surowej ascezy.

O Koniu Ofiarny, to ty zniszczyłeś Piekło-na-ziemi, gdy zrodziło się ono po raz pierwszy i ruszyłeś wolny biorąc ze sobą drogocenne kolczyki. To ty jesteś przewodnikiem dla wszystkich żywych istot, ich początkiem i końcem. To ty jesteś skarbnicą umartwień i wiecznym składaniem ofiary. To ty złożyłeś setki ofiar i rozdałeś bogate dary.

O zwycięzco znany we wszystkich trzech światach, to ty po dokonaniu opisanych przeze mnie czynów zabiłeś w wielkiej bitwie wszystkie zgromadzone tam demony asury i następnie po oddaniu Indrze swej własnej uniwersalnej suwerenności zacząłeś się pojawiać między ludźmi w swej śmiertelnej postaci jako inkarnacja boga Wisznu.

O Człowieku, Najwyższa Osobo, najpierw byłeś Narajanem, a następnie stałeś się bogiem Wisznu, Brahłą, Księżycem, Słońcem, Dharma, Prawem, *Zapładniającym Świat*, Jamą, Ogniem, Wiatrem, Ziemią i Czterema Kierunkami. To ty jesteś wiecznym Nauczycielem i Stwórcą wszystkiego, co porusza się lub stoi.

O Kryszna, od czasu, gdy narodziłeś się jako syn Aditi i brat Indry, jesteś czczony na ziemi jako Wisznu, który przekroczył niebo, powietrze i ziemię trzema krokami.

O duszo żywych istnień, to ty wzniosłszy się aż do przestrzeni nieba i siedząc na słonecznym tronie, zaćmiewasz wszystkie ciała niebieskie swoim blaskiem. To ty na koniec każdego eonu kasujesz wszystkie żywe istoty i po zamknięciu całego świata wewnątrz swej własnej jaźni, pozostajesz wieczny.

O najwspanialszy bogu, to ty urodziłeś się obecnie na ziemi w rodzie Jadawów i uwolniłeś ziemię od wielu demonów. Na swym rydwanie o słonecznym blasku wydającym dźwięk podobny do monsunu porwałeś swą żonę Rukmini, a dla swego rodu zbudowałeś Dwarakę, którą zatopisz w oceanie. Nie ma w tobie gniewu, zawiści, fałszu, okrucieństwa, czy nieuczciwości. Prorocy mający ciebie w swych sercach w tobie poszukują bezpieczeństwa”.

Gdy Ardżuna, który był samą jaźnią Kryszny, zakończył swą recytację, uspokojony Kryszna rzekł do niego: „O Ardżuna, ty należysz do mnie, a ja i moi ludzie należą do ciebie. Kto nienawidzi ciebie, nienawidzi mnie; kto podąża za tobą, podąża za mną. Ty jesteś Narą a ja jestem Narajanem. Jesteśmy dwoma starożytnymi prorokami, którzy zstąpili do tego świata ze swojego świata. Nie jesteś różny ode mnie i ja nie jestem różny od ciebie, nie ma między nami żadnej różnicy”.

2. Draupadi informuje Krysznę, że jej gniew pozostanie nieuciszony, skoro nikt z jej obrońców jej nie bronił, gdy była maltretowana w Gmachu Gry i Kryszna obiecuje uciszyć jej gniew śmiercią jej prześladowców

Słyszając tę podniosłą wymianę zdań między Kryszną i Ardżuną, Draupadi podeszła do Kryszny i z trudem powstrzymując łzy, rzekła: „O Kryszna, to o tobie mędrcy powiadają, że stworzyłeś wszystkie żywe istoty po raz pierwszy i że jesteś prazródłem wszechświata. Mówią, że jesteś nie do pokonania i że w składaniu ofiary jesteś zarówno składaną ofiarą jak i składającym ofiarę. Mędrcy powiadają, że jesteś Najwyższą Osobą i Prawdą i że jako składanie ofiary narodziłeś się z Prawdy. Jesteś wiecznym władcą świętych mędrców i bogów. Twoja głowa wypełnia niebo, stopy ziemię, a te światy pochodzą z twego brzucha. Ty jesteś wiecznym Człowiekiem. Wśród proroków jesteś największym z tych, co wypalają wiedzę w gorącu umartwień, co odrodzili swą duszę dzięki umartwieniom i którzy doskonałą się w widzeniu duszy. Dla uczonych w świętych pismach królów, którzy nigdy nie uciekają przed bitwą, idąc ścieżką Prawa, jesteś celem, do którego dążą. Na tobie jak na fundamencie opierają się strażnicy świata, światy, asceza, dziesięć kierunków, niebosklon, księżyc i słońce, śmiertelność śmiertelnych i nieśmiertelność nieśmiertelnych i wszystkie podejmowane w trzech światach działania. I oto ja stoję tu przed tobą, aby z miłości do ciebie, wypowiedzieć mój żal, bo czyż nie jesteś panem wszystkich stworzeń bez względu na to, czy przybierasz swą ludzką lub boską formę?

O Kryszna, jak możliwe mogło być to, aby kobieta taka jak ja, która ma ciebie za swego przyjaciela, jest żoną Pandawów i siostrą potężnego wojownika Dhrisztadjunny, mogła być w tak okrutny sposób maltretowana i upokarzana na oczach swych ojców, mężów, braci, nauczycieli i królów zebranych w Gmachu Gry? Jak możliwe mogło być zredukowanie mnie siłą na oczach mych

obrońców do roli niewolnicy jak i to, że moi niezdolni do pokonania w bitwie i waleczni mężowie patrzyli bezsilnie na to, jak znęcano się nade mną, ich wspaniałą i uwielbianą żoną? Jak możliwe mogło być to, aby zostali w ten sposób pokonani przez nędznych Kaurawów? Zarówno pozbawienie ich majątku jak i zaciągnięcie mnie do Gmachu Gry w jednej sukni w czasie, gdy powinnam być w izolacji, było bezprawiem. Dlaczego więc oni, którzy są jak lwy, nie bronili mnie, gdy byłam maltretowana przez tych, którzy im nie dorównują siłą. Czyż nie jest świętym obowiązkiem męża, bez względu na to jak jest słaby, aby bronić swej żony? Niech zaraza zniszczy siłę Bhimy, umiejętności lucznicze Ardżuny, jeżeli Durjodhana i jego towarzysze nie zapłacą za to śmiercią. Już od dawna moi mężowie są lżeni przez tych niemoralnych, słabych i podstępnych prześladowców.

O Kryszna, jak możliwe mogło być to, że ja urodzona z ofiarnego ognia we wspaniałej dynastii, ukochana żona Pandawów i synowa wielkiego króla Pandu, mogłam być wleczona siłą za włosy przed oblicze zgromadzonych w Gmachu Gry królów, podczas gdy moich pięciu mężów, którzy są pięcioma kopiami Indry, bezsilnie na to patrzyło?”

Szloch przerwał mowę Draupadi i zalewając się łzami, zakryła twarz swymi delikatnymi dłońmi. Szybko jednak otarła łzy i wdychając boleśnie, rzekła z gniewem: „O Kryszna, skoro tak bezlitośnie pozostawiłeś mnie bez pomocy, gdy zalewała mnie ta plaga pospólstwa, czuję się jakbym nie miała ani ciebie, ani mych mężów, synów, braci, ojców i przyjaciół i mojej urazy nic nie ukoi!”

Kryszna odpowiedział: „O rozgniewana kobieto, już niedługo kobiety tych, którzy cię rozgniewali gorzko zapłaczą, widząc ich ciała przebite strzałami Ardżuny i tonące we krwi. Uczynię wszystko, co Pandawowie pozwolą mi uczynić. Nie pogrążaj się w smutku! Twoja uraza znajdzie ukojenie. Obiecuję ci, że jeszcze będziesz królową królów. Prędzej załamię się nieboskłon, wyschnie morze, rozpekną się Himalaje i rozpadnie się ziemia niż moje słowa się nie urzeczywistnią!”

3. Kryszna wyjaśnia, że nie mógł być obecny podczas gry w kości, aby ją udaremnić, gdyż został zmuszony do prowadzenia wojny, która wynikała w konsekwencji zabicia króla Sziśupali

Kryszna kontynuował, zwracając się do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, z całą pewnością uniknąłbyś katastrofy, którą przynosi gra

w kości, gdybym był w tym czasie w Dwarace. Przybyłbym wówczas do Hastinapury, nawet gdyby mnie nie zaproszono. Nie dopuściłbym do tej gry, wyjaśniając, dlaczego jest ona złem. Wskazując na oszustwa, dzięki którym Durjodhana już poprzednio pozbawił was tronu, przekonałbym króla Dhritarasztrę, że nie powinien dopuścić do gry w kości między swymi synami. Wyjaśniłbym mu, że grając w kości człowiek traci to, czym jeszcze się nie nasycił i że w związku z tym gra ta nie ma końca.

Gra w kości jest jedną z czterech plag mających swe źródło w żądzy, które powodują, że człowiek wszystko traci, nie zyskując nic. Trzema pozostałymi są kobiety, polowanie i pijaństwo. Wszystkie te plagi, a gra w kości w szczególności, powodują, że w ciągu jednego dnia traci się wszystko, zanim zdąży się uczynić z tego źródło własnej przyjemności, ku której się rzekomo zmierza i jedyną rzeczą, która pozostaje, jest obraza i zniewaga.

Gdyby moje wyjaśnienia nie przekonały króla Dhritarasztry, użyłbym siły. Wskazałbym, że niektórzy obecni w Gmachu Gry udają jedynie przyjaciół i zniszczyłbym hazardystów. To moja nieobecność w Dwarace należy winić za to, że spotkało was to nieszczęście wynikłe z waszej gry w kości. Jak wróciłem i dowiedziałem się o wszystkim, natychmiast udałem się tutaj na spotkanie z wami. Wszyscy jesteśmy bardzo zasmuceni, widząc was w swym obecnym położeniu”.

Judhiszthira rzekł: „O Krysna, powiedz nam, co skłoniło cię do opuszczenia Dwaraki?”

Krysna odpowiedział: „O Judhiszthira, nie było mnie w Dwarace, gdyż udałem się na poszukiwania latającego miasta króla Śalwy, aby je zniszczyć w rewanżu za to, że król ten napadł na Dwarakę w czasie, gdy byłem u was w Indraprasthcie, mszcząc się za to, że zabiłem podczas twej ofiary koronacyjnej jego brata króla Sziśupalę, który sprzeciwił się wyróżnieniu mnie przez ciebie jako honorowego gościa. Podczas mej nieobecności zabił on wielu bohaterskich rycerzy mego rodu, którzy bronili Dwaraki i zniszczył wiele parków. Przysiągł, że mnie zabije, wyzywając mnie do walki i krzycząc, że zniszczy mą dumę, która skłoniła mnie do rzekomo bezprawnego zabicia Sziśupali. Gdy po powrocie do Dwaraki dowiedziałem się o zachowaniu tego niegodziwca, postanowiłem odnaleźć jego latające miasto, aby je zniszczyć, a jego zabić. Zgodnie z moim oczekiwaniem odnalazłem je spoczywające na wodach oceanu i dmąc w mą zrodzoną z oceanu konchę, wyzwalem Śalwę do walki stoczyłem wielką bitwę z nim i jego ludźmi, którzy byli inkarnacjami wrogów bogów, danawów.

Śalwa dostrzegł, że się zbliżam i że swym upiornym uśmiechem prowokował mnie do walki. Gdy nie udało mi się dosięgnąć go przy pomocy mych strzał i gdy ten dajtja Śalwa i tłum dowodzonych przez niego danawów opowiedział tysiącami strzał, opanowała mnie wściekłość. Widząc, że nie mogę go pokonać w zwykły sposób, wypuszczałem moje strzały, nucąc święte mantry, lecz on, próbując pozbawić mnie celu, wzniósł się ze swym miastem w powietrze. Dopingowany przez głośnie krzyki i oklaski przy pomocy mych strzał położyłem trupem setki danawów, którzy z upiornym wrzaskiem spadali do przepastnego oceanu. Widząc pogrom swego wojska, Śalwa zaczął ze mną walczyć przy pomocy swych czarodziejskich mocy, rzucając we mnie bez przerwy pociskami, włóczniami, toporkami, oderwanymi wierzchołkami gór. Niszczyłem je wszystkie przy pomocy mej własnej magicznej mocy. W rezultacie naszej walki noc walczyła z dniem, niepogoda z pogodą, zimny urok z gorącym urokiem. Na niebie ukazała się setka słońc, setka księżyców i setki gwiazd. Dzień i noc, północ i południe wirowały, nie potrafiąc zatrzymać się na dłużej. I gdy chaos i pomieszanie zdawało się dosięgać szczytu, naciągnąłem mój łuk, wypuszczając strzałę zrozumienia, która rozbiła w puch wszystkie jego strzały. I gdy ukazało się światło, bitwa rozgorzała od nowa.

Śalwa ponownie wzniósł się w przestrzeń. Zebrał setkę potężnych maczug i mieczy i cisnął nimi we mnie, lecz ja przecinałem je w pół przy pomocy mej włóczni. Wówczas zasypał setką strzał mój rydwan i mego woźnicę, który zaczął słabnąć, tracąc krew od pokrywających całe jego ciało strzał. Ledwo udało mi się go odratować, gdy goniec przybył z Dwaraki z wieścią, że Śalwa znienacka zaatakował Dwarakę i zabił mojego ojca Wasudewę. Wieść ta całkowicie mnie sparaliżowała. Nie potrafiłem zdecydować, co powinienem zrobić. Zostawiłem mego ojca pod opieką mego brata Balaramy i potężnych wojowników. Doszedłem więc do wniosku, że skoro mój ojciec nie żyje, mój brat i inni wojownicy z Dwaraki muszą być również martwi.

Pograżywszy się w tych smutnych myślach straciłem pewność i gdy zaatakowałem niepewnie Śalwę, wydało mi się, że widzę mojego ojca spadającego do oceanu z jego zawieszonoego w powietrzu latającego miasta o nazwie Saubha. Z głowy spadł mu jego turban, ubranie miał w nieładzie, włosy zmierzwione, gdy tak leciał w dół jak swego czasu król Jajati, który spadał z nieba na ziemię, gdy wyczerpały się jego zasługi. Łuk wypadł mi z ręki i tonąc w zagubieniu padłem bez zmysłów na mój rydwan. Widząc

mnie w takim stanie cała moja armia pogrążyła się w lamecie. Leżałem jak martwy, mając przed oczami obraz mego spadającego w dół ojca, uderzanego przez demony lancami i włóczniami o trzech ostrzach. Widok ten przyprawiał mnie o zawrót głowy, lecz w momencie, gdy odzyskałem rozum, zrozumiałem, że padłem ofiarą magii demona.

Zrozumiawszy to, zerwałem się na równe nogi i wypuściłem z mego łuku setki strzał, które były jak trujące węże, kierując je przeciw wrogowi i zabijając wielu z nich zgromadzonych w latającym mieście. Lecz nagle król Śalwa użył znowu swej magii, czyniąc swe latające miasto niewidocznym, choć ciągle słychać było głosy wrzeszczących danawów. Kierując się dźwiękiem wypuściłem błyszczące jak słońce strzały, zabijając setki z nich. Wówczas poruszające się swobodnie w przestrzeni latające miasto Saubha ukazało się znowu przed moimi oczami, oślepiając mnie. Danawowie przybrawszy postać małpy, która zakańcza proces destrukcji świata, obrzucili mnie deszczem kamieni. Z wszystkich stron bombardowały mnie spadające na mnie skały i wkrótce wraz z moim wojskiem zacząłem przypominać gniazdo terminów, gdyż zostaliśmy całkowicie zasypani przez ten nieprzerwany deszcz rzuczanych na nas skał i kamieni. Moi ludzie przestraszeni zaczęli rozbiegać się we wszystkich kierunkach. Cały wszechświat, nieboskłon, ziemia i przestrzeń jęczały w udręczeniu, widząc jak znikam pod tym deszczem glazów. Moi przyjaciele stracili odwagę i pogrążyli się w lamencie, przepelnieni smutkiem. Nasi wrogowie z kolei nie posiadali się z radości. Lecz ja uchwyciłem wówczas moją ukochaną broń, która tnie skały, gruchocząc nią pokrywającą mnie górę kamieni. Moi rodacy widząc, że ukazuję się ponownie jak poranne słońce, odzyskali ducha.

Mój woźnica składając pobożnie dłonie, rzekł do mnie: 'O Kryszna, zapomnij o wszelkiej delikatności i o wszelkich przyjaznych uczuciach i zabij z całą swą galanterią króla Śalwę. Nie pozwól mu żyć, zabij swego wroga, który wszczął z tobą wojnę i zniszczył Dwarakę. Nie trać czasu. Nie można z nim wygrać łagodnością, nie można go uznać za przyjaciela'.

Słyszac te słowa mojego woźnicy i wiedzac, że są sluszne, skupilem mą myśl na śmierci króla Śalwy i zniszczeniu jego latającego miasta. Poprosiwszy mego woźnicę, by zatrzymał na chwilę mój rydwan, przywołałem mój dysk, broń, przed którą nic nie potrafi się obronić, która obraca w popiół królów i demony, będąc jak sam Czas Końca lub sam bóg śmierci Jama. Wypowiedziawszy odpowiednie zaklęcie, z całą siłą mych ramion

rzuciłem w kierunku latającego miasta króla Śalwy mym dyskiem Sudarśaną, który przybrał kształt otoczonego aureolą słońca końca eonu. Dysk dotarł do przyciętego obecnie latającego miasta i przeciął je na pół, powodując, że spadło do oceanu. Gdy dysk powrócił do mej dłoni, rzuciłem go w kierunku zamierzającego się na mnie swą maczugą króla Śalwy i dysk przeciął go na pół. Widząc śmierć swego wodza, pozostający przy życiu danawowie rozproszyli się po niebie, uciekając przed mymi strzałami. Zadałem wówczas w mą konchę, ciesząc tym serca moich przyjaciół”.

Kryszna zakończył swe opowiadanie mówiąc: „O Królu Prawa, to wojna z danawami będąca konsekwencją zabicia przeze mnie króla Sziśupali podczas twej ofiary koronacyjnej była przyczyną tego, że nie było mnie w Dwarace w czasie, gdy Kaurawowie wyzwalali was i pokonali w tej nieszczęsnej grze w kości”.

4. Bramin Markandeja wychwala Judhiszthirę za to, że wyrzekł się komfortu życia, aby uniknąć praktykowania bezprawia, podczas gdy bramin Baka Dalbhja wychwala go za to, że swą siłę wojownika uzupełniana wiedzą otrzymaną od braminów

Po upływie pewnego czasu Kryszna oraz inni wojownicy i krewni Pandawów, którzy przybyli na spotkanie z mieszkającymi w Lesie Kamjaka Pandawami, udali się z powrotem do swych królestw wzywani przez swe obowiązki. Kryszna zabrał do swego rydwanu swą siostrę i żonę Ardżuny Subhadrę i ich nieletniego syna Abhimanju. Z kolei brat Draupadi Dhriśtadjumna zabrał ze sobą pięciu synów Draupadi.

Judhiszthira rzekł wówczas do swych braci: „O bracia, poszukajmy miejsca, które jest pełne łownej zwierzyny, kwiatów i owoców i które jest odwiedzane przez cnotliwych wieśniaków, gdyż przez następne dwanaście lat musimy zorganizować sobie życie w dzikim lesie”. Pandawowie dosiedli więc swych rydwanów i udali się głębiej w las w kierunku jeziora Dwaitawana. Towarzyszyły im setki ascetów żyjących ściśle według swych przysięg oraz liczni bramini, z których niektórzy nieśli ze sobą swój ogień, inni oddawali się studiowaniu *Wed*, jeszcze inni recytowali modlitwy. Gdy przybyli na miejsce powitały ich tłumy mieszkających nad jeziorem mędrców i pustelników, a kapłan Pandawów Dhaumja wykonał odpowiednie rytzy ofiarne ku czci bogów i przodków oraz rytz oferowania pierwszego owocu.

Wkrótce w tym zacisznym miejscu Pandawów odwiedził starożytny mędrzec Markandėja. Gdy spojrział na Draupadi i Judhiszthirę i jego braci, przypomniał sobie o Ramie i uśmiechnął się. Widząc jego uśmiech, Judhiszthira zapytał: „O asceto, dlaczego tak się uśmiechasz, jakbyś był rozbawiony, wprowadzając tym towarzyszących mi braminów w zakłopotanie?” Markandėja odpowiedział: „O królu, nie jestem ani rozbawiony, ani pokonany przez własną próżność. Widząc twój dzisiejszy smutek przypomniałem sobie o poszukującym Prawdy Ramie, synu króla Daśarathy, który wraz z swym bratem Lakszmaną i żoną Sitą, udał się tak jak ty na wygnanie do lasu, aby nie zadawać kłamu słowom swego ojca. Dostrzegłem go raz na szczycie góry Rśjamuka, jak wędrował, trzymając w dłoni swój luk. On, choć równy w swym majestacie Indrze i nie do pokonania w bitwie, dobrowolnie zrezygnował z komfortu pałacu, aby nie praktykować bezprawia. Także Siedmiu Starożytnych Mędrców honorowało tę starożytną regułę ustanowioną przez *Zapładniającego Świat* i wyrzekali się komfortu, aby nie dopuścić do praktykowania bezprawia. Podobnie ty, który przewyższasz wszystkie istoty w swym praktykowaniu Prawdy i Prawa, zabłyśniesz swą chwałą i splendorem jak dostarczające światła słońce. Prowadząc dalej swe ubogie i trudne życie w lesie, odzyskasz swą utraconą fortunę”. Po wypowiedzeniu tych słów, mędrzec Markandėja pożegnał się i ruszył dalej swą drogą w kierunku północnym.

W lesie nad jeziorem Dwaitawana, gdzie zamieszkali Pandawowie, ze wszystkich stron dochodziły dźwięki recytowanych mantr, hymnów, melodyjnej prozy recytowanej przez towarzyszących Pandawom braminów, czyniąc las podobny do świata dziadka wszechświata Brahmy. I tak w boskim unisonem dźwięki bramińskiej modlitwy łączyły się z dźwiękami napinanej przez Pandawów podczas polowania cięciwy, dodając do ich szlachetnej wojowniczości bramińskiego blasku.

Pewnego dnia bramin Baka Dalbhja rzekł do Judhiszthiry: „O królu, pod twoją ochroną zgromadzili się tutaj w tym świętym miejscu bramini z wielkich bramińskich rodów. Nigdy nie zapominasz o braminiach i niech będzie ci za to chwała! Bramini w połączeniu z magnatami uwznioślają się nawzajem i razem potrafią zniszczyć wroga tak jak ogień razem z wiatrem potrafią spalić drzewo. Jeżeli chcesz zdobyć ten lub następny świat, nie pozbywaj się braminów. Ziemia ze swym bogactwem nie potrafi na długo znieść magnata, który nie sprzymierzył się z braminem, lecz

pokłoni się temu, który słucha rad rozważnego bramina. Magnateria słabnie bez braminów. Bramini posiadają nieporównywalną wiedzę, podczas gdy magnaci nieporównywalną siłę. Aby zdobyć to, czego nie mają i utrzymać to, co posiadają, magnaci powinni szukać rady braminów”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(31) The Mountain Man, 13.1-14.15, 24.1-27.20,
3(31.a) The Razing of Saubha.

Opowieść 19

*Powstrzymywanie gniewu i gotowość do ofiar
w imię wierności Prawu*

1. Draupadi pyta Króla Prawa, dlaczego, będąc królem, powstrzymuje swój słuszny gniew przeciw tym, którzy dzięki oszustwu pozbawili go majątku; 2. Król Prawa wyjaśnia, że prawdziwy autorytet ma nie ten król, który unosi się gniewem, lecz ten, który, znając niszczące dla istnienia świata skutki gniewu, kontroluje swój gniew, koncentrując się na wykonaniu własnego zadania; 3. Draupadi buntuje się przeciw *Zapładniającemu Świat*, który uszczęśliwił łamiących Prawo niegodziwców i unieszczęśliwił sprawiedliwych; 4. Król Prawa wyjaśnia, że ten, kto jest wierny Prawu nie kieruje się w swym działaniu własną korzyścią, lecz realizacją powinności i obroną autorytetu Prawa jako źródła standardów pozwalających na zdobycie wyższych światów i uwolnienie człowieka od bycia ofiarą własnej żądzy i gniewu; 5. Draupadi, widząc zadanie Króla Prawa w natychmiastowym odwiecie, dowodzi, że *Zapładniający Świat* oczekuje od ludzi ducha działania a nie godzenia się z losem; 6. Bhima namawia Króla Prawa do walki o odzyskanie majątku zgodnie z ładem wojownika i porzucenia wierności Prawu, które przynosi cierpienie; 7. Król Prawa wyjaśnia, że wierność Prawu jest dla niego ważniejsza od majątku i bez względu na konsekwencje musi pozostać wierny swemu słowu i wyrzec się na trzynaście lat motywowanego urażą odwetu.

Draupadi rzekła do Króla Prawa: „O Judhiszthira, kapryśny błogosławiony Pan bawi się żywymi istotami tak jak dziecko bawi się zabawką i nie postępuje z nimi jak ojciec lub matka, lecz zdaje się być motywowany gniewem jak każda inna istota. Gdy widzę, jak szlachetni, moralni i skromni ludzie są nękami, podczas gdy niegodziwcy są szczęśliwi, miesza mi się w głowie. Widząc twą nędzę i bogactwo Durjodhany, nie potrafię powstrzymać się od potępienia Zapładniającego Świat za to, że dopuścił do czegoś tak skandalicznego”.

(Mahābharāta, 3(31) The Mountain Man, 31.30-40)

1. Draupadi pyta Króla Prawa, dlaczego, będąc królem, powstrzymuje swój słuszny gniew przeciw tym, którzy dzięki oszustwu pozbawili go majątku

Pewnego wieczora, gdy Pandawowie siedzieli pogrążeni w smutku i żalu w lesie, który był obecnie ich domem, Draupadi rzekła do Judhiszthiry: „O królu, gdzie się podział twój słuszny gniew przeciw tym, którzy sprowadzili na ciebie i na nas całe to nieszczęście? Siedzimy tutaj ograbieni i nieszczęśliwi, podczas gdy ten nieuczciwy syn króla Dhritarasztry Durjodhana czerpie radość z naszego nieszczęścia. Nie widziałam żalu w jego oczach, gdy wykorzystując twą prawość, oszukał cię motywowany swą żądzą i

zmusił nas wszystkich, abyśmy udali się do lasu. Jego serce musi być z kamienia, skoro potrafił wypowiedzieć tyle złych słów do ciebie, który jesteś najlepszy z nas wszystkich. Gdy wyruszaliśmy na nasze wygnanie wszyscy królowie mieli łzy w oczach, widząc dobro pokonane przez zło za wyjątkiem Durjodhany, Karny, Śakuniego i tego łajdaka Duhśasany.

O królu, ty, który przywykłeś do komfortu, nie zasługujesz na trudy swego obecnego życia. Ty, który siedziałeś na tronie z kości słoniowej wybijanym drogimi kamieniami, siedzisz teraz na poduszce z trawy *kuśa*. Dławi mnie smutek i nie mogę znaleźć spokoju patrząc na ciebie zabloconego i zakurzonego, gdy pamiętam cię promieniującego jak słońce, namaszczonego pastą sandalową, ubranego w kosztowne jedwabie. A twoi bracia? Czyż zasługują na doznawane przez nich obecnie niewygody? Moje serce nie zaznaje spokoju, gdy patrzę na nieszczęsnego Bhimę pogrążonego głęboko w myślach. Dlaczego ciebie nie gniewa ten widok? Dlaczego pozwalasz na to, aby człowiek o tak potężnej sile jak on, zdolny do zabicia wszystkich synów Dhritarasztry, siedział beczynnym w lesie w swych ubogich szatach, czekając na twą łaskę? Dlaczego nie gniewa cię widok twego brata Ardżuny, potężnego łuczника, który potrafi położyć trupem wszystkich królów i rzucić wyzwanie wrogom, a który siedzi tu beczynnym pogrążony głęboko w myślach i czeka na twe zmiłowanie? Dlaczego patrzysz spokojnie na nędzę obecnego życia twych potężnych braci wojowników Nakuli i Sahadewy zdolnych do pokonania każdego wroga? Dlaczego nie gniewa cię to, że ja, córka króla Drupady, synowa wielkiego króla Pandu, zostałam zmuszona do opuszczenia pałacu i życia w lesie?

O królu, czyżby nie pozostało w tobie już nic z wojownika i czyżby cały gniew z ciebie uszedł, skoro cierpienie twych braci i moje nie budzi w tobie buntu? Czyżbyś zapomniał, że nawet najmniejsza żywa istota będzie gardzić wojownikiem i królem, który jest niezdolny do słusznego gniewu i nazwie go tchórzem? Dlaczego godzisz się na przegraną będącą rezultatem oszustwa i bezprawia i powstrzymujesz się od słusznego gniewu? Wróg w żadnych warunkach nie zasługuje na cierpliwość, gdy można go zniszczyć przy pomocy swej własnej mocy. Potężny wojownik, który wybacza wrogowi, którego może pokonać, będzie zniechęcony przez wszystkich i zostanie potępiony przez wszystkich po wsze czasy! Mędracy mówią, że wybaczyć można tylko temu, kto popełnił niewielkie zło, czyniąc je nieświadomie lub temu, kto prosi o litość. Jednakże nigdy nie należy wybaczać temu, kto uczynił wielkie zło z całą świadomością i próbuje udawać, że nie wiedział, co czyni. A takie jest zło wyrządzone przez Durjodhanę i

jego popleczników. Nie zasługują na wybaczenie i musisz użyć przeciw nim swego królewskiego oręża”.

2. Król Prawa wyjaśnia, że prawdziwy autorytet ma nie ten król, który unosi się gniewem, lecz ten, który znając niszczące dla istnienia świata skutki gniewu, kontroluje swój gniew, koncentrując się na wykonaniu własnego zadania

Judhiszthira odpowiedział: „O moja piękna żono, jeżeli nie odzyskamy naszego majątku drogą pokojową, odwet przeciw Durjodhanie będzie nieunikniony. Nie nadszedł jednak jeszcze nań właściwy czas. Dlaczego więc oczekujesz ode mnie, abym ulegał niszczącej świat namiętności bezsilnego gniewu? Ten, kto kontroluje swój gniew pomaga swemu dobremu losowi, podczas gdy ten, kto jest do tego niezdolny, zostanie w końcu przez ten gniew zniszczony. Rozgniewany człowiek czyni zło i jest zdolny do obrażania i zabijania tych, którzy są od niego starsi i lepsi, gdyż będąc rozgniewany, traci zdolność rozróżnienia między tym, co wypada i czego nie wypada. Zadaje ból niewinnym i oddaje honory złoczyńcom, otwierając przed samym sobą bramy do świata boga śmierci Jamy. Mędrzec, który to rozumiał, kontroluje swój gniew i poświęca mniejsze dobro, mając na uwadze wyższe dobro.

Gniew we mnie nie rośnie, gdyż nad nim rozmyślam. Człowiek, który nie odpowie gniewem na gniew, obroni zarówno siebie jak i swego przeciwnika przed strasznymi skutkami rozprzestrzeniania się gniewu. Zarówno człowiek słaby jak potężny, który zdobył tę wiedzę, powinien powstrzymać swój gniew i wybaczać. Słaby obroni w ten sposób swe życie, a silny brakiem gniewu zniszczy w końcu swego prześladowcę i sam czyniąc dobro, zdobędzie niebo. Zwycięstwo należy ostatecznie do tego, kto wybacza. Prawda zawsze w końcu pokona fałsz, a łagodność okrucieństwo. Dalekowzroczni mędrcy nie znajdują gniewu w tych, którzy cieszyli się prawdziwym autorytetem, gdyż dzięki mądrości, którą zdobyli potrafili powstrzymać rosnącą w nich wściekłość i widzieć Prawdę. Człowiek rozgniewany nie potrafi ani zdefiniować poprawnie swego zadania, ani dostrzec swych ograniczeń. Atakuje tych, którzy na to nie zasłużyli i obraża starszych.

Król, aby utrzymać swój autorytet i zdolność rządzenia, powinien wyzbyć się gniewu, gdyż inaczej pokonany przez gniew nie potrafi wykształcić w sobie cech uchodzących za atrybuty autorytetu jak kompetencja, surowość, męstwo. Tylko ignorant myli gniew z autorytetem, nie widząc, że gniew pozbawia człowieka zdolności rządzenia i że jest namiętnością prowadzącą do zniszczenia świata.

O moja piękna żono, skoro znam wszystkie złe konsekwencje gniewu jakże mógłbym pozwolić sobie na wzrost gniewu we mnie? Jak mógłbym pozwolić sobie na dokonanie tych wszystkich zbrodni, do których doprowadza gniew? Muszę być cierpliwy jak ziemia, gdyż inaczej nie będzie w świecie pokoju, lecz nieustająca wojna. Gniew i wynikający z niego odwet nieuchronnie prowadzi do zniszczenia całego świata. Gdy uczeń zbuntuje się przeciw nauczycielowi, gdy syn uderzy ojca i żona męża do świata wkracza bezprawie. W takim rozgniewanym świecie przestają się rodzić dzieci, gdyż narodziny żywych istot mają swe korzenie w pokoju. Gniew doprowadzi do wyniszczenia żywych istot i do nieistnienia. Świat wciąż istnieje i powstaje nowe życie dzięki istnieniu w nim istot powstrzymujących swój gniew.

Człowiek powinien być cierpliwy bez względu na okoliczności, gdyż istnienie żywych istot opiera się na cierpliwości. Powiadają nawet, że narodziły się one z cierpliwości. Mędrcom i najwyższą osobą jest ten, kto obrażany, bity i rozwścieczany przez silniejszego, wytrzymuje to i nadstawia drugi policzek, kontrolując swój gniew. Taki cierpliwy człowiek jest istotą o największej godności, która zdobędzie nieśmiertelne światy, podczas gdy ten, kto odpowiada gniewem, zginie na zawsze wraz ze swoją śmiercią.

Cierpliwy mędrzec Kaśjapa o wielkim duchu zwykł powtarzać, że cierpliwość jest Prawem, rytym, *Wedami*, uczeniem się. Kto nauczył się cierpliwości potrafi znieść wszystko. Na cierpliwości bazuje duchowość, ofiara, uczciwość, przeszłość i przyszłość, asceza i czystość. Na cierpliwości opiera się cały świat. Mędrzec powinien zawsze wybaczać, gdyż będąc zdolny do zniesienia wszystkiego co najgorsze zdobywa duchowość. Wyższe światy zdobywają ludzie, którzy wyrzekają się swego gniewu dzięki wybaczeniu, gdyż wybaczenie uważa się za nadrzędne w stosunku do odwetu. Wiedząc o tym, nie potrafię zaniechać cierpliwości.

O Draupadi, wyrzeknij się swego gniewu i uzbrój się w cierpliwość. Senior naszego rodu Bhiszma, nasz wuj Widura i nasi nauczyciele Krypa i Drona uczyli nas zawsze, aby starać się przede wszystkim osiągać spokój umysłu. Nie doprowadzajmy do wojny, która zniszczy cały nasz ród i wyrzekając się naszego gniewu, dążmy do pokoju. Spróbujmy odzyskać nasze utracone królestwo dzięki naszemu naciskowi na pokój. Ten, kto zdobył władzę nad samym sobą, jest zawsze cierpliwy i łagodny. Jeżeli Durjodhana nie zechce nam oddać naszego królestwa mimo naszej cierpliwości, zginie marnie od swego własnego nienasyceńca i zachłanności”.

3. Draupadi buntuje się przeciw *Zapładniającemu Świat*, który uszczęśliwił łamiących Prawo niegodziwców i unieszczęśliwił sprawiedliwych

Draupadi odpowiedziała: „O królu, *Zapładniający Świat* musiał zamroczyć twój umysł, skoro nie chcesz podążać śladem swych ojców i odpowiedzieć natychmiastowym odwetem. Na tym świecie, gdy człowiek pada ofiarą przeraźliwej katastrofy tak jak ty i twoi bracia, na którą nie zasłużył, nie zwalczy jej skutków przy pomocy łagodności i prawości.

Dla ciebie nic nie ma większej wartości od prawości. Wyrzekłeś się swych braci i mnie, ale nie wyrzekłeś się swej prawości. Lecz spójrz na to Prawo, którego bronisz! Powiadają, że Prawo, będzie chronić króla, który je chroni, lecz Prawo nie chroni ciebie! Nigdy nie złamałeś Prawa, podążając za nim, jak cień podąża za człowiekiem, a jednak twój umysł został opętany przez oszukańcze pokonywanie cię w grze w kości i straciłeś swoje królestwo, bogactwo, broń, braci i mnie. Byłeś prawy, skromny, łagodny, szczodry—a jednak pochłoniął cię duch gry, sprowadzając na ciebie katastrofę. Byłam oszołomiona i wypalona przez żal, patrząc na twoje cierpienie i smutek. O królu, człowiek jest całkowicie we władzy Pana i nie ma nic własnego!

Żywe istoty są jak marionetki, którymi Pan manipuluje. To on zrobił ich ciała i nimi porusza. To on, jeszcze zanim zapłodnił ten świat, zdecydował o szczęściu i nieszczęściu żywych istot oraz o ich smutku i radości. Przenika on jak powietrze do wszystkich żywych istot i rozdziela między nie smutek i radość. Ludzie są jak uwiązane ptaki lub jak perły w muszli, będąc całkowicie we władzy Pana, nie panując ani nad własnym losem, ani nad losem innych. Wypełniają rozkazy *Zapładniającego Świat*, zgadzając się z nim i powierzając mu się. Są jak powalone drzewa porwane przez wody wezbranej rzeki lub jak trawa poruszana wiatrem, nigdy prawdziwie niezależni. Ludzie nie wiedzą nic i nie od nich zależy ich szczęście i bieda. Popychani przez Pana znajdują niebo lub piekło.

Ciało nazywane ‘polem’ jest jedynie narzędziem, poprzez które wszechobecny Pan zmusza nas do działań, które w rezultacie przynoszą dobro lub zło. To Pan, mieszając umysły żywych istot przy pomocy swej magii, powoduje, że zabijają się nawzajem własnymi rękami. Błogosławiony Bóg, nasz samo-stwarzający się praprzodek, pozostając niewidoczny rani jedne żywe istoty przy pomocy innych żywych istot. Kapryśny błogosławiony Pan bawi się żywymi istotami tak jak dziecko bawi się zabawką i nie postępuje z nimi jak ojciec lub matka, lecz zdaje się być motywowany gniewem jak każda inna istota. Gdy widzę, jak szlachetni, moralni i skromni

ludzie są nękami, podczas gdy niegodziwcy są szczęśliwi, miesza mi się w głowie. Widząc twą nędzę i bogactwo Durjodhany, nie potrafię powstrzymać się od potępiania *Zapładniającego Świat* za to, że dopuścił do czegoś tak skandalicznego!

Cóż Pan zyskał przez to, że nagrodził synów Dhritarasztry, okrutników obrażających święte pisma i Prawo? Jeżeli ich działanie idzie śladem jego sprawcy, wówczas nikt inny tylko sam Pan jest zabrudzony przez zło, które wyrządził. Jeżeli zło nie idzie śladem sprawcy i zwykła siła jest przyczyną wszystkiego, pozostaje jedynie płacz nad bezsilnym ludem!”

4. Król Prawa wyjaśnia, że ten, kto jest wierny Prawu nie kieruje się w swym działaniu własną korzyścią, lecz realizacją powinności i obroną autorytetu Prawa jako źródła standardów pozwalających na zdobycie wyższych światów i uwolnienie człowieka od bycia ofiarą własnej żądzy i gniewu

Judhiszthira rzekł: „O Draupadi, twoje słowa są piękne i dobrze sformułowane, lecz są bezbożne. Nie podążam ścieżką Prawa w pogoni za własną korzyścią, lecz aby zrealizować mą powinność bez względu na to, czy przyniesie mi to radość czy cierpienie. Zgodnie z moimi umiejętnościami robię to, do czego zostałem zobowiązany, będąc posłuszny tradycji i podążając za przykładem tych, którzy całkowicie poświęcili się Prawu. Mój umysł słucha jedynie Prawa. Ten, kto chce czerpać osobiste korzyści na tym świecie ze swego posłuszeństwa Prawu lub żałuje, że wykonał praworządny akt, nie uzyska nagrody, którą daje Prawo. Prawo daje dostęp do wyższych światów, które w przeciwieństwie do tego świata są niezmiennie i nie starzejące się. Nie należy tracić wiary w Prawo, gdyż, kto zwątpi w słuszność Prawa, narodzi się w świecie zwierząt. Słaba dusza, która poddaje w wątpliwość słuszność Prawa i ascezę mędrca jest równie uboga w niezmienny i nie starzejący się świat tak jak służący jest ubogi w mądrość *Wed*.

O Draupadi, sama na własne oczy widziałas wielkich ascetów, ludzi o bezgranicznej duszy, którzy osiągnęli doskonałość wyłącznie dzięki wierności Prawu. Jogowie przewyższają nawet bogów i twierdzą, że Prawo jest tym, czemu zawsze należy być posłusznym. Nie pozwól więc swemu umysłowi zamroczonemu przez namiętność żalu i gniewu, aby poddawał w wątpliwość lub uragał *Zapładniającemu Świat* i prawości.

Ten, kto traci wiarę w Prawo, nie znajdzie nigdzie indziej dla siebie standardu i uznawszy samego siebie za najwyższy standard będzie zuchwale lekceważył lepszych od siebie. Uzna za realny jedynie widzialny świat zaspakajający zmysły, tracąc rozeznanie we

wszystkim innym. Nie ma odkupienia dla tego, kto zwątpił w Prawo, gdyż nie osiągnie on wyższych światów. Łamiąc ustalone standardy, urągając *Wedom*, prowadzony przez żądzę i zachłanność wpadnie wprost do piekła. Nie zazna spokoju w czasie wielu następnych narodzin. Nie urągaj więc starożytnemu Prawu obwieszczonemu i przestrzeganemu przez mędrców. Prawo jest bowiem drogą prowadzącą do niebios. Świat, który zarzucił Prawo, zanurzy się w głębokich ciemnościach, przypominając świat zwierzęcy pozbawiony nirwany. Nasi starożytni przodkowie nie uprawialiby ascezy i wstrzemięźliwości, nie składaliby ofiar, nie studiowaliby *Wed*, nie praktykowaliby uczciwości, nie dotrzymywaliby zobowiązań, gdyby nie przenosilo to owoców.

Prawu są posłuszni nie tylko prorocy, ale także bogowie, boscy muzycy gandharwowie i demony asurowie i rakszasowie, gdyż wiedzą, że *Zapładniający Świat* nagradza za obracanie Koła Prawa. Praktykowanie Prawa jest Wiecznym Prawem i nigdy nie jest bezowocne: sami widzimy, że uczenie się i asceza rodzą owoce. Urzeczywistnianie się działań w formie swych zarówno dobrych jak i złych skutków należy do tajemnic bogów. Jedyne asceci, którzy wypalili w sobie wszelkie zło, mają do nich wgląd. Nie należy poddawać w wątpliwość autorytetu bogów i konieczności praktykowanie Prawa tylko, dlatego że nagroda, którą posłuszeństwo im przynosi, nie jest bezpośrednio widoczna. Pozbądź się swych wątpliwości i pogódź się, że jest tak jak mówię. Pozbądź się swego braku wiary. Nie krytykuj i nie urągaj Panu wszystkich żywych istot, który zapładnia świat. Poznaj go, kłaniaj się mu. To dzięki łasce Najwyższego Boga, oddany mu śmiertelny zdobywa nieśmiertelność”.

5. Draupadi, widząc zadanie Króla Prawa w natychmiastowym odwiecie, dowodzi, że *Zapładniający Świat* oczekuje od ludzi ducha działania a nie godzenia się z losem

Draupadi rzekła: „O królu, nie urągam Prawu i Panu, który jest Ojcem wszystkich żywych istot. Przemawia przeze mnie mój smutek i żal. Wysłuchaj więc cierpliwie moich żalów.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego godzisz się ze swą przegraną w kości, zamiast działać zgodnie z Prawem wojownika? Czyżbyś zapomniał, że każdy, kto się narodził musi działać od momentu narodzin aż do momentu śmierci, aby swym działaniem zarobić na środki egzystencji w obecnym i przyszłym życiu. Tylko skały istnieją bez działania. Mędrcy twierdzą, że nie należy tracić odwagi, lecz robić swoje i zbroić się we własne uczynki. Choć tylko jeden na tysiąc wie, jakie jest jego konkretne zadanie, to jednak zawsze jego

zadaniem pozostaje przyczynianie się do wzrostu i ochraniać środków egzystencji, gdyż czyż można utrzymać się przy życiu, spożywszy cały zebrany plon, nie myśląc o uzyskaniu następnego zbioru?

Nawet jeżeli twoja przegrana w kości była ci przeznaczona, to nie uwalnia cię to od działania. Ludzie, który wierzą w to, że wszystko w świecie wynika z przeznaczenia lub jest rezultatem przypadku są odstępcami od wiary, gdyż tym, co wznosi ku niebu jest duch działania. Kto posłusznie poddaje się losowi i śpi szczęśliwy bez podejmowania działania, ten utonie wkrótce jak kamień w wodzie. Podobnie wierzący w przypadek, którzy nie podejmują działań, choć są do nich zdolni, nie utrzymują się długo na powierzchni, żyjąc jak słabeusze pozbawieni opiekuna.

To, co ludzie uzyskują od losu, przypadku, natury i swej własnej ciężkiej pracy jest faktycznie owocem ich przeszłych działań, który przydziela im *Zapładniający Świat*. Choć Pan przydziela ludziom działania w zależności od owocu ich przeszłych działań, to nikt inny, lecz sami ludzie są realizatorami działań i za ich realizację są oceniani i od niej zależy z jakiego łona narodzą się w swym następnym życiu.

Pan dał ludziom umysł, w którym najpierw formułują dla siebie cel, po czym realizują go w działaniach i w ten sposób, mając rozum, uważają się za sprawcę określonego rezultatu wynikłego z ich postanowienia. Choć nie sposób zliczyć działań, od których ostatecznie zależy sukces domu czy miasta, nie ulega wątpliwości, że zależy on od działań ludzi. Choć w nasionach sezamowych jest olej, w krowie mleko, w drzewie ogień, to jednak ludzie przy pomocy własnej inteligencji muszą zaplanować działania prowadzące do ich uzyskania. Życie żywych istot na ziemi zależy od zrealizowania przez ludzi takich planów działań. Łatwo odróżnić działania dobrze zaplanowane i wykonane przez działającego od źle zaplanowanych i wykonanych. Ludzie są wychwalani właśnie za jakość realizacji działań.

Choć rezultat działań nie zależy wyłącznie od ich wykonawcy, ludzie zgodnie z nakazem Manu zawsze powinien podejmować działania. Jeżeli działają, ich próby w końcu zrealizują się, przynosząc owoce, podczas gdy nie podejmując działań nie mają nawet szansy na uzyskanie ich owoców. I nawet wówczas, gdy nie uda się im osiągnąć chcianego rezultatu, samo podjęcie przydzielonych ludziom działań oczyszcza z poczucia winy.

O królu, godząc się na życie w lesie jesteśmy całkowicie bezużyteczni. Nie możemy wykonywać działań, które *Zapładniający Świat* przydzielił ludziom w naszym wieku i z naszą pozycją

społeczną. Oczyszczyć się z wątpliwości i podejmij próbę odzyskania ukradzionego ci majątku, gdyż taki jest twój obowiązek i nawet jeżeli nie uzyskasz zamierzonego rezultatu, podejmując przydzielone ci działanie zdobędziesz sławę dla siebie i swoich braci.

Jeżeli nie uda ci się zrealizować twego celu, nie będzie to poczytane za twą winę. Takie widzenie przyjmują mędrcy i nie obwiniają siebie za porażkę działania. Prawdziwą porażką jest niepodejmowanie przydzielonych komuś działań, gdyż bez ich podjęcia nie może być nawet nadziei na ich owoce. Mądry człowiek, biorąc pod uwagę swą dzielność, zdolności i różne inne czynniki, działa jak sam bóg na rzecz własnego dobrobytu. Należy działać, biorąc swą dzielność za nauczyciela: dzielność jest podstawową siłą dla tego, kto chce uzyskać wyższe światy dzięki dyscyplinie działania (*karma joga*)”.

6. Bhima namawia Króla Prawa do walki o odzyskanie majątku zgodnie z ładem wojownika i porzucenia wierności Prawu, które przynosi cierpienie

Bhima przesłuchujący się słowom Draupadi, ciężko wzdychając, rzekł gniewnie do Judhiszthiry: „O królu, Draupadi ma rację. Dlaczego pogodziłeś się ze swą przegraną w kości i nie czynisz tego, co należy do obowiązków króla? Dlaczego będąc wojownikiem, zgadzasz się na to, aby żyć jak bramin i wyrzekasz się królewskiego obowiązku walki o utracony majątek? Durjodhana odebrał nam nasze królestwo nieuczciwie i bezprawnie dzięki oszustwu. Ukradł nam je tak jak szakal kradnie kawałek surowego mięsa lwu. Dlaczego w swym powstrzymywaniu się od odwetu zasłaniasz się jakimś strzępem Prawa, którym jest twoje zobowiązanie się do zaakceptowania przegranej w tej oszukańczej grze i akceptując przegraną umartwiasz się na tej pustyni ascezy, zamiast myśleć o odzyskaniu majątku, który umożliwi ci nie tylko praktykowanie królewskiego Prawa, ale także czerpanie ze swego majątku Przyjemności? To dlatego, że byliśmy tobie posłuszni, pozwoliliśmy na to, aby wykorzystano naszą prawość i podstępnie ukradziono nam nasze królestwo, choć na jego straży stał Ardżuna i jego łuk Gandiwa, zdolny do pokonania w uczciwej walce nawet samego króla bogów Indrę. Wyłącznie z racji twej linii postępowania i twego uporu, aby być wiernym Prawu, dopuściliśmy do tego, że żywcem wyrwano z nas naszą męskość i siłę. Czyż dla wojownika takie upokorzenie nie jest gorsze niż śmierć? Kontrolując się na twój rozkaz i powstrzymując nasz słuszny gniew, sprawiliśmy ból naszym przyjaciółom i ucieszyliśmy naszych wrogów. Naszym błędem było to, że byliśmy tobie jako naszemu królowi posłuszni,

zamiast natychmiast wybić do nogi wszystkich synów Dhritarasztry i ich popleczników. Nasza prawość związała nam dłonie i błąd ten pali nas żywym ogniem.

Popatrz na tą zwierzęcą norę, z której uczyniłeś nasz dom. To nie jest miejsce godne wojownika, lecz kryjówka tchórze, której nie zechce odwiedzać nikt wyposażony w siłę. Nikomu z nas się ona nie podoba. Czy dla wojownika może być coś gorszego niż życie jak tchórz? Ty jesteś Prawem, ty krzyczysz Prawem. Umartwiasz się jak bramin realizacją swych przysiąg i zobowiązań. Czyżbyś zapomniał, że jesteś wojownikiem? Dlaczego wyrzekasz się swej męskości i chcesz żyć jak eunuch? Czyżbyś zapomniał, że jedynie tchórz zgadza się na zaakceptowanie swej przegranej, gdyż jest niezdolny do odmiany swego losu. Ze swoją wizją, zdolnościami i męžnością, lecz zbyt skłonny do szlachetności, zdajesz się nie widzieć okropności naszej obecnej sytuacji.

O królu, dlaczego powstrzymujesz się od odwetu? Już zbyt długo powstrzymywaliśmy się od odplacenia synom Dhritarasztry za ich czyny w sposób godny wojownika i teraz mają nas oni za całkowicie nieudolnych, co jest dla wojownika bardziej upokarzające niż bycie pokonanym na polu bitwy. Nie podejmując natychmiastowego odwetu, występujemy przeciw Prawu naszej własnej kasty. Dlaczego dotrzymanie swego własnego słowa uważasz za wyższe Prawo niż wypełnianie obowiązku wojownika? Zadaniem wojownika jest prowadzenie wojny, aby zdobyć sławę i pokonać wroga. Walcząc o odzyskanie królestwa, które nam ukradziono, zdobędziemy sławę, podczas gdy twoje Prawo przynosi nam i naszym sprzymierzeńcom jedynie cierpienie. Takie Prawo nie może być Prawem i musi być występkiem. Jak może mieć słuszność król, który znosi katusze spowodowane własną wiernością Prawu dla samej wierności Prawu? Nie dostrzega on celu Prawa, które powinno służyć Zyskowi i Przyjemności i jest jak ślepy, który nie dostrzega promieni słońca.

Prawo nie służy samemu Prawu, lecz zdobywaniu Zysku i Przyjemności. Podobnie Zysku nie zdobywa się dla samego Zysku, a Przyjemności dla samej Przyjemności. Prawo i Zysk są warunkami koniecznymi Przyjemności jak drewno do podpalki jest koniecznym warunkiem ognia. Tak jak Zysk opiera się na Prawie tak uprawianie Prawa jest możliwe jedynie dzięki Zyskowi i powinno prowadzić do Zysku. Te dwa cele mają siebie nawzajem za źródło jak monsun i ocean. Dlatego człowiek, którego celem jest zdobycie Zysku, szuka Prawa, a ten którego celem jest uzyskanie Przyjemności, szuka Zysku. Znając trzy cele ludzkiego działania, którym jest Prawo,

Zysk i Przyjemność, człowiek nie powinien koncentrować się wyłącznie na realizowaniu jednego z nich, lecz wszystkich trzech.

O królu, aby mieć Zysk trzeba posiadać majątek. Jego utrata jest nieszczęściem. I takie nieszczęście właśnie nas spotkało. Twoi przyjaciele wychwalają cię za twoje działania takie jak obdarowywanie prezentami, składanie ofiar, przestrzeganie nauk *Wed*. Prawość jest najwyższym nakazem i zawsze przynosi owoce. Jednakże działań tych, choć powinny być kultywowane, nie może wykonywać król, który nie posiada majątku. Wierność królewskiemu Prawu wymaga ogromnego majątku, którego nie można uzyskać zebrząc jak bramin. Obowiązkiem króla jest poszerzanie swego majątku dzięki swej sile i męźności. O królu, obudź się i przypomnij sobie o tym wiecznym Prawie wojownika. Rodząc się jako król zostałeś przeznaczony do wykonania dzikich uczynków, aby chronić swych poddanych. Staniesz się pośmiewiskiem dla ludzi, jeżeli tego nie uczynisz. Pokaż swą odwagę, pozbadź się słabości swego umysłu, obudź w sobie znowu serce magnata. Żadnemu królowi nie udało się nigdy podbić świata poprzez skupianie swej myśli wyłącznie na wierności Prawu.

Czy jest na świecie lucznik lepszy od Ardżuny i czy w użyciu maczugi jest ktoś lepszy ode mnie? Odzyskaj swe ambicje! Aspiruj do bycia słońcem! Poświęć swe zobowiązanie do zaakceptowania przegranej w kości na rzecz realizacji Prawa wojownika, które nakazuje podjęcie odwetu. Mędrzec poświęca mniejsze Prawo na rzecz ważniejszego. Twym obowiązkiem jest ochrona twego królestwa! To prawda, że walcząc o odzyskanie królestwa, uczynisz wiele zła. Lecz królestwa zdobywa się oszustwem, szepcząc słodkie słówka do ucha tego, którego umysł opanowały nienasycenie i zachłanność. Na oszustwo Durjodhany odpowiedz oszustwem. Bogowie w ten właśnie sposób pokonali swych starszych i bogatszych braci, demonów asurów. Będąc w pełni świadomy nieuchronnego zepsucia i zła, które charakteryzuje tych, co zdobyli potęgę, pokonaj swego wroga poprzez oszustwo. Wszelkie zło, które król uczyni, broniąc swego kraju, zmyje on z siebie, składając bogatą ofiarę i oferując braminom tysiące krów. Takie jest Prawo wojownika.

To prawda, że twój lud, gromadząc się na różnych zebraniach, wychwala cię, potępiając synów Dhritarasztry, gdy bramini i starszyzna z nadzieją i radością opowiadają o sile twych obietnic i o tym, że ani chaos, w którym się znaleźliśmy, ani podłość, czy zachłanność, lęk, czy egoizm nie skłoniły cię do złamania ich. Lecz wojownik nie może pozostawać czysty jak bramin i wahać się pomiędzy męźnością i wyrzeczeniem. Pozostaw braminom to, co

bramińskie. Wsiądź do swego rydwanu, przygotuj swą broń i odprowadzany przez głośnie recytacje braminów rusz do Hastinapury mając przy sobie nas uzbrojonych jak trujące węże będących jak Indra gotowy do zabicia Wrtry. Zetrzyj w proch swych wrogów swym splendorem i odbierz nasz majątek synom króla Dhritarasztry”.

7. Król Prawa wyjaśnia, że wierność Prawu jest dla niego ważniejsza od majątku i bez względu na konsekwencje musi pozostać wierny swemu słowu i wyrzec się na trzydzieści lat motywowanego urazą odwetu

Król Prawa rzekł: „O bracie, twoje ostre, niweczające i raniące mnie słowa nie są bez racji. Rozumiem ich gorycz, gdyż to moja linia postępowania przyniosła na nas to nieszczęście. To ja podjąłem grę w kości, traktując ją jak pole bitewne i mając zamiar pokonania Durjodhany i odebrania mu jego królestwa. Gdy w imieniu Durjodhany kośćmi rzucił Śakuni, używając trików, których nie znałem, zrozumiałem jego przebiegłość. I choć widziałem, że kości są mu posłuszne, będąc wojownikiem, nie potrafiłem powstrzymać się od odwetu, oferując dalsze stawki, gdyż gniew i potrzeba odzyskania utraconego majątku zniszczyły mój rozum. Gdy wojownikiem zawładnie męstwo, władza i duma, trudno mu się powstrzymać od kontynuowania niszczącego i niekończącego się odwetu, zanim nie ulegnie sam całkowitemu zniszczeniu. O bracie, nie zaprzeczam racji twych słów, lecz mimo mojej oczywistej winy, sądzę, że pokonanie mnie przez ducha gry i nasze cierpienie było moim przeznaczeniem, wyzwaniem rzuconym nam przez Pana, testem siły mej prawości. Krocząc odważnie ścieżką Prawa wojownika wyzwany przez Durjodhanę stanąłem do gry i straciłem wszystko, gdy nie zaprzestając odwetu próbowałem odzyskać mój utracony majątek, zgłaszając następne stawki. Teraz Pan żąda ode mnie wyrzeczenia się na jakiś czas odwetu, gdyż nakazał mi, abym po uratowaniu nas z niewoli przez Draupadi, został ponownie wezwany do gry i abym wówczas na oczach wszystkich uczciwych ludzi zebranych w Gmachu Gry dał moje słowo, że jeżeli przegram wyrzekniemy się na trzydzieści lat odwetu. I dałem moje słowo, że udamy się do lasu na dwadzieścia lat i następnie w ciągu trzynastego roku będziemy żyć wśród ludzi w przebraniu. Jeżeli zostaniemy odkryci będziemy musieli udać się do lasu na dalsze dwadzieścia lat. Jeżeli jednak nikt nas nie rozpozna, otrzymamy nasze królestwo z powrotem. Nie potrafię złamać danego przeze mnie słowa nawet za cenę odzyskania królestwa. Dla tego, kto jest szlachetny, władanie ziemią za cenę zadania kłamu własnym słowom jest gorsze niż śmierć.

O bracie, jaka szkoda, że nie spaliłeś moich dłoni, gdy porwał mnie duch gry tak jak chciałeś to uczynić, zanim Ardżuna cię powstrzymał. Żałuję że nie ukazałeś całej swej mężności, zanim dałem moje słowo i zaakceptowałem wyrzeczenie się na trzynaście lat odwetu. Krytykujesz mnie dopiero teraz, gdy jest już na odwet za późno, gdyż właściwy czas działania już minął. O bracie, żywym ogniem pali mnie ból, gdy pomyślę o tym, że po pokonaniu mnie przez ducha gry wszyscy patrzyliśmy biernie na molestowanie naszej żony Draupadi, pozwalając na to mimo naszej mężności. Teraz jednak nie możemy nic uczynić i musimy czekać, aż wypełni się czas naszego zobowiązania do pokoju. Jestem przekonany, że prawdziwym bohaterem jest nie ten, kto na oszustwo odpowie oszustwem, lecz ten, kto upokorzony przez oszustwo, nie odpowie nań oszustwem, lecz bogatszy w wiedzę o skutkach niepohamowanej wendety potrafi znieść nawet więcej upokorzeń, aby uniknąć nieprzemyślanego odwetu. To on w końcu zdobędzie cały majątek dostępny na tym świecie i jego wrogowie będą bili mu pokłony. Jego przyjaciele będą go namiętnie kochać i znajdą w nim oparcie jak bogowie znajdują oparcie w swym królu Indrze. Ponad życie i majątek stawiam wierność Prawu, gdyż ani królestwo, ani synowie, ani sława czy bogactwo nie dorównają nawet ułamkowi wartości Prawdy”.

Słowa Króla Prawa nie przekonały całkowicie Bhimy, który rzekł: „O królu, nie możesz umawiać się z Czasem i czekać z odwetem trzynaście lat. Król, który nie spłaci długu i którego stosunek do odwetu jest niezrozumiały, utonie w błocie. Życie króla, który nie ma dość siły na rewanż jest bezużyteczne. O królu, dlaczego się wahasz? Przed swą straszną porażką w grze w kości zwykłeś zabijać swych wrogów i cieszyć się siłą swych ramion. Dla człowieka, który może zemścić się na oszuście, odpowiadając oszustwem, nawet wynikłe z odwetu piekło wydaje się niebem!

Uraza pali mnie silniej niż ogień i nie potrafię znaleźć chwili spoczynku. Podobnie Ardżuna pogrążył się w boleści jak lew złapany w sidła, tłumiąc z trudem gromadzące się w nim gorąco. Także Nakula i Sahadewa siedzą oszołomieni i ośpiali. Choć tylko Draupadi i ja dajemy upust naszemu gniewowi, jest pewne to, że oni też chcą wojny. Czyż wojownik może wyobrazić sobie większe nieszczęście od bycia pozbawionym królestwa przez gorszych i słabszych i pozwalanie im na to, aby cieszyli się swym zwycięstwem? Żaden z nas nie pochwała tego, że znosisz cierpliwie własne poniżenie, nie chcąc zabrudzić zemstą swego prawego charakteru, będąc w kleszczach ciepłych uczuć i łagodności, które nie przystoją wojownikowi. Będąc wojownikiem, jesteś potulny jak

bramin. Tych dwóch porządków nie da się pogodzić. Wojownik musi być twardy, podstępny, używający życia. Podejmując odwet wykonamy zadanie, które do nas jako wojowników należy, szczególnie że Durjodhana nigdy nie odda nam dobrowolnie królestwa. Żyjemy już w tym lesie trzynaście miesięcy. Zastąp więc rok przez miesiąc i uznaj, że wypełniło się do końca twe zobowiązanie do pokoju. O królu, zdecyduj się na zabicie swych wrogów, gdyż najwyższym obowiązkiem magnata jest walka!”

Król Prawa wysłuchawszy słów Bhimy, ciężko westchnął i pogrążył się w myślach. Wreszcie zadecydowawszy, gdzie leży jego obowiązek, rzekł: „O bracie, nie zaprzeczam słuszności twych słów, lecz weź sobie do serca to, co ja mam do powiedzenia. Złe uczynki dokonane wyłącznie w imię przemocy tylko ranią i nie przynoszą pokoju. Działanie realizuje swój cel, gdy jest przemyślane, dobrze zaplanowane i dobrze wykonane. Świadomy swej własnej siły i przepelniony gniewem uważasz, że natychmiastowe uderzenie na Kaurawów jest tym, co należy zrobić. Lecz wojna z Kaurawami nie jest zwykłą wojną. Dlaczego spieszysz się do wymordowania całej swej rodziny? Ponadto pokonanie Durjodhany z bronią w ręku nie jest tak łatwe jak twój gniew każe ci sądzić. Po stronie Durjodhany stanie wielu królów, których my poprzednio atakowaliśmy i których Durjodhana, mając pełny skarbiec, może przekupić. Co więcej po jego stronie zmuszony będzie stanąć senior naszego rodu Bhiszma, nasi nauczyciele Krypa, Drona i inni wielcy wojownicy, którzy choć myślą tak jak my, nie będą mogli się wyrzec swej lojalności wobec Hastinapury. Nie tylko dysponują oni boską bronią, lecz tak jak my słyną z tego, że nigdy nie zbaczają ze ścieżki Prawa. Będziemy musieli zabić najdroższych naszemu sercu ludzi, których nie potrafią podczas bitwy pokonać sami bogowie pod wodzą Indry. Durjodhana ma też po swej stronie Karnę, który jest równy Ardżunie. Aby zabić Durjodhanę będziemy musieli zniszczyć cały nasz świat i zniszczyć cały nasz ród”.

Bhima słysząc te słowa, nie mógł zaprzeczyć ich prawdziwości i strwożony przez nie i zaniepokojony nie powiedział już nic.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(31) The Mountain Man, 28.1-37.40.

Opowieść 20

*Bogowie oddają umartwiającemu się
Ardżunie swoją broń i czynią z niego wojownika
we własnej sprawie*

1. Bramin Wjasa przekazuje Królowi Prawa tajemne mantry, dzięki którym Ardżuna będzie mógł udać się do świata Indry, aby prosić go o boską broń potrzebną mu do pokonania w nadchodzącej wojnie tych, którzy taką broń posiadają; 2. Ardżuna wyrusza na spotkanie z Indrą i gdy go spotyka, Indra przypomina mu, że obiecał dać mu boską broń dopiero wówczas, gdy znajdzie on łaskę u Najwyższego Boga Śiwy; 3. Ardżuna szuka łaski Śiwy, poddając się umartwieniom i Śiwa ukazuje się przed nim w formie rywalizującego z nim myśliwego i najpierw pozbawia go w walce zmysłów, a następnie przywraca go do życia, informując go, że jest on inkarnacją proroka Nary i obdarowując go swą bronią Paśupatą zdolną do zniszczenia wszechświata; 4. Indra i pozostali strażnicy świata (Jama, Waruna, Kubera) ukazują się przed umartwiającem się Ardżuną, czcząc w nim starożytnego mędrca i obrońcę bogów Narę i obdarowują go swą boską bronią; 5. Indra zaprasza Ardżunę do swego królestwa, gdzie obdarowuje go bronią bogów i zaprasza do dzielenia z nim tronu; 6. Indra wyjaśnia zdziwionemu prorokowi Lomasie, że Ardżuna dzieli z nim tron, dlatego że jest inkarnacją proroka Nary i że należy mu się hold bogów, gdyż narodził się ponownie na ziemi po to, aby oczyścić ją z demonów i wzmocnić siłę bogów; 7. Dhritarasztra dowiaduje się o zdobyciu boskiej broni przez Ardżunę i przewiduje śmierć swych synów, gdyż w bitwie między dwiema równoważącymi się siłami dysponującymi boską bronią tylko całkowite fizyczne wyniszczenie stron może przynieść pokój.

Gdy prorok Lomasa zauważył, że obok Indry na tym samym tronie siedzi Ardżuna, pomyślał: „Jak to jest możliwe, aby śmiertelny wojownik Ardżuna dorósł aż do tronu króla bogów Indry? Jakie są jego zasługi, jakie światy on zdobył, że osiągnął miejsce, któremu oddają cześć sami bogowie?”

(Mahābharāta, 3(32) Arjuna's Journey to the World of Indra, 45.10-15)

1. Bramin Wjasa przekazuje Królowi Prawa tajemne mantry, dzięki którym Ardżuna będzie mógł udać się do świata Indry, aby prosić go o boską broń potrzebną mu do pokonania w nadchodzącej wojnie tych, którzy taką broń posiadają

Choć Król Prawa wyrzekł się odwetu na trzynaście lat, nie opuszczała go myśl, że gdy czas jego zobowiązania do przebywania na wygnaniu się skończy, będzie musiał podjąć wojnę z Durjodhaną, gdyż nic nie uciszy urazy Draupadi wywołanej maltretowaniem jej w Gmachu Gry oprócz krwi jej prześladowców. Wojna z Durjodhaną oznaczała wojnę przeciw całemu rodzinnemu gniazdu, gdyż zarówno senior rodu Bhiszma jak i bramini Drona i Krypa byli zbyt prawi, aby móc złamać swe zobowiązanie do obrony

Hastinapury i stanąć po ich stronie, nawet uważając ich sprawę za słuszną. Gdy Pandawowie staną na polu bitewnym po przeciwnej stronie niż starszyzna ich własnego rodu, będą musieli ich zabić, gdyż bitewnym obowiązkiem wojownika jest walka i zwycięstwo. Jak jednak pokonać wielkich wojowników Hastinapury, w których posiadaniu były różne rodzaje boskiej broni, skoro nawet Ardżuna nie potrafił stawić czoła ich umiejętnościom?

Pewnego dnia niespodziewaną wizytę złożył Pandawom ich dziadek i wielki jogi Wjasa, który zabrawszy Judhiszthirę na stronę, rzekł: „O Królu Prawa, dzięki memu duchowemu wglądowi znam twe niespokojne myśli i przybyłem tu specjalnie po to, aby dzięki mej znajomości świętych pism rozproszyć opanowujący twój umysł lęk przed wyrokiem losu. To Pan stawia przed tobą przeraźliwe zadanie, czyniąc twym obowiązkiem zabicie seniora własnego rodu Bhiszmy, najszlachetniejszego z szlachetnych oraz twych nauczycieli, których darzysz najwyższym szacunkiem i miłością. Odzyskaj zimną krew, wysłuchaj mnie i zrealizuj swymi własnymi uczynkami to, co ci powiem, aby być gotowym do sprostania swemu strasz-nemu zadaniu, gdy nadejdzie na to właściwy czas.

Przyjmij ode mnie tajemne mantry zwane Magicznymi Zaklęciami. Praktykuj je tak długo jak uznasz to za stosowne i następnie przekaz je Ardżunie, gdyż po otrzymaniu ich od ciebie stanie się on zdolny do pokonania tych członków twego rodu, których boskiej broni się obawiasz. Mantry te pozwolą mu bowiem dotrzeć do świata króla bogów Indry oraz boga bogów Śiwy, a także strażników świata Waruny, Kubery i Jamy i będzie mógł poprosić ich o dar boskiej broni. Po dotarciu do świata bogów potrafi bez trudu uzyskać od nich ten dar, gdyż posiada wielkie umiejętności ascezy i charakteryzuje się naturalną uprzejmością. Wiedz, że choć w obecnym życiu jest on wojownikiem, to jednak w jego śmiertelnym ciele naprawdę narodził się wielki prorok, starożytny i nieśmiertelny bóg Nara, który towarzyszy Narajanie i który wraz z Narajaną jest wieczną częścią boga Wisznu. Po otrzymaniu od bogów ich broni potrafi on dokonać wielkich bohaterskich czynów”.

Bramin Wjasa przekazał Judhiszthirze obiecaną magiczną wiedzę i poradził mu także, żeby wraz z braćmi ruszył dalej w las i zmienił swe miejsce zamieszkania, gdyż zbyt długie przebywanie w jednym i tym samym miejscu zakłóca spokój ascetów, a także zabijanie w jednym miejscu zbyt wielu jeleni i spożywanie zbyt wielu leśnych roślin przez towarzyszących mu braminów może zakłócić równowagę w przyrodzie. Pandawowie opuścili więc wkrótce Las Dwaitawana i przenieśli się wraz z towarzyszącymi im braminami do innej części Lasu Kamjaka, gdzie mieszkali przez jakiś czas, polując na jelenie przy pomocy swych rytualnie

oczyszczonych strzał, słuchając dźwięków *Wed* nuconych przez braminów i składając ofiary należne przodkom i bogom oraz obdarowując braminów.

2. Ardżuna wyrusza na spotkanie z Indrą i gdy go spotyka, Indra przypomina mu, że obiecał dać mu boską broń dopiero wówczas, gdy znajdzie on łaskę u Najwyższego Boga Śiwy

Judhiszthira długo praktykował w swym umyśle przekazane mu przez Wjasę mantry, aż pewnego dnia zawezwał do siebie Ardżunę i gdy znaleźli się sami, rzekł: „O Ardżuna, cała sztuka łucznictwa jest obecnie w posiadaniu Bhiszmy, Kropy, Drony i jego syna Aśwatthamana. Znają oni wszystkie bramińskie, boskie i demoniczne sposoby wypuszczania z łuku strzał jak i obrony przeciw nim. Durjodhana, który włada obecnie całą ziemią, łąsi się do nich, obdarowując ich prezentami, sprawiając im przyjemność i traktując ich jak swoich guru. Gdy dojdzie do wojny, będą zmuszeni stanąć po jego stronie. Dla nas ty jesteś ostatnią deską ratunku, gdyż od twych umiejętności posługiwania się łukiem będzie zależało przechylenie szali zwycięstwa na naszą stronę.

Podejmij się więc realizacji zadania, które właśnie zamierzam ci powierzyć. Pozwól mi przekazać ci tajemną wiedzę, którą swego czasu obdarował mnie bramin Wjasa, prosząc, abyś po otrzymaniu jej ode mnie, wykorzystał ją w praktyce. Dzięki niej cały wszechświat stanie się dla ciebie widzialny łącznie z bogami. Posiadając ją, musisz podjąć wszelki trud szukania łaski u bogów, poddając się surowym umartwieniom i żyjąc jak gniewny pustelnik o ognistym usposobieniu, który nie rozstaje się ze swym łukiem, zbroją i mieczem. Musisz udać się w kierunku północnym, nie pozwalając żadnej żywej istocie, aby cię minęła i musisz dotrzeć do świata Indry, w którego rękach znajduje się cała boska broń i moc, gdyż wszyscy bogowie oddali mu ją, aby mógł pokonać Wtrę. Całą boską broń znajdziesz zgromadzoną w jednym miejscu. Poddaj się więc odpowiednim uświęcającym rytuałom, przyjmij ode mnie tajną wiedzę i rusz w drogę do świata Indry, aby móc poprosić go o broń bogów”.

Ardżuna poddał się więc uświęcającym rytuałom, kontrolując swe ciało, słowa i myśli, podczas gdy Judhiszthira przekazał mu tajemną wiedzę, którą otrzymał od braminy Wjasy i dał mu rozkaz wyruszenia w drogę. Po złożeniu ofiary do ognia i otrzymaniu błogosławieństw braminów nieustraszony wojownik z łukiem gotowym do strzału i z kołczanami niewyczerpalnych strzał zawieszonymi na ramieniu, głęboko wzdychając i spoglądając ku

niebu, stanął przed swymi braćmi i ich żoną Draupadi gotowy do wyruszenia w drogę.

Draupadi rzekła do niego na pożegnanie: „O Ardżuna, niech spełnią się wszystkie twoje i twojej matki życzenia i obyś nigdy więcej nie musiał narodzić się w kaście wojowników i prowadzić wojen. Wracaj szybko, gdyż choć twoi bracia będą wspominać i wychwalać twe bohaterskie czyny, nie zaznamy spokoju dopóki nie wrócisz. Nasze szczęście i życie spoczywa w twoich rękach. Niech chwała będzie *Zapładniającemu Świat*. Bądź błogosławiony i krocź drogę bezpieczną i wolną od zasadzek zastawianych na ludzi przez istoty ziemskie i niebieskie”.

Ardżuna na pożegnanie okrążył z szacunkiem swych braci i ich domowego kapłana Dhaumję i wyruszył w drogę potężny i skoncentrowany, trzymając w dłoni swój łuk i skupiwszy swą myśl na Indrze. Dzięki swej jodze dotarł do świętych gór Himalajów w jeden dzień, gdyż poruszał się z szybkością myśli jak wiatr. Gdy dotarł do Indrakili usłyszał rozkazujący głos: „O Ardżuna, stój”. Zatrzymał się więc i dostrzegł siedzącego u stóp drzewa wychudzonego ascetę rozsiewającego wkoło blask swej bramińskości. Asceta rzekł do Ardżuny: „O wojowniku, kim jesteś? Dlaczego przychodzisz w pełnym uzbrojeniu tutaj, gdzie nie używa się broni. W tym miejscu przebywają jedynie bramińscy asceci, którzy kontrolują zarówno swój gniew jak i radość, pograżając się w dogłębnym spokoju. Łuk i walka są tu bezużyteczne. Odlóż więc swą broń, gdyż ścieżka wojownika dobiega tu kresu”.

Mimo usilnych nagabywań ascety Ardżuna pozostał wierny swemu zadaniu i nie chciał odłożyć swego łuku na bok. Wówczas asceta roześmiał się i rzekł: „O synu, twój upór podoba mi się. Dowiedz się, że jestem Indrą. Powiedz mi, czy masz jakieś życzenie, które mógłbym spełnić?” Ardżuna pokłonił się królowi bogów i złożywszy pobożnie dłonie, rzekł: „O królu bogów, przyszedłem aż tutaj, by prosić cię o możliwość poznania wszelkiej broni, jaka istnieje”. Indra rzekł ze śmiechem: „O synu, zaszedłeś aż tutaj, aby prosić o broń? Już ci powiedziałem, że w tym miejscu broń jest bezużyteczna i nie można nic nią wskórać. Ścieżka wojownika tu się kończy. Wybierz raczej świat, do którego chciałbyś się stąd udać, a ja spełnię twoje życzenie”. Ardżuna odpowiedział: „O Indra, nie pragnę boskości, szczęśliwości lub zdobycia władzy nad bogami. Pragnę jedynie pomścić mych braci, których pozostawiłem w lesie, gdyż jeżeli tego nie zrobię, nie znajdę ucieczki przed mą hańbą w żadnym ze światów”. Indra odpowiedział: „O Ardżuna, po pokonaniu mnie w walce o Las Khandawa i nakarmieniu nim nienasyconego głodu Ognia, obiecałem, że dam Ci wiedzę na temat boskiej broni, którą skupiam w moim ręku, jeżeli uda ci się zdobyć

łaskę Najwyższego Pana wszystkich żywych istot, boga bogów, trójkiego Śiwy trzymającego w dłoni swój potężny trójząb i mieszkającego na wysokościach. Postaraj się więc tego dokonać, gdyż wówczas będziesz mógł udać się do nieba, gdzie otrzymasz ode mnie broń trzydziestu bogów, aby pomścić swych braci”.

Wyrzekłszy te słowa Indra zniknął, pozostawiając Ardzunę samego na szczytach Himalajów otoczonych przez chmury, w lesie, którego nie dotknęła stopa ludzka, z myślą głęboko skoncentrowaną na swym zadaniu i zanurzonego w swej jodze. Z dala dochodził go dźwięk konch i bębnow, a z nieba sypał się deszcz kwiatów. Kwiatami obsypane były również otaczające go drzewa, a w na brzegu płynącego niedaleko strumienia o wodach chłodnych, świętych i czystych przechadzały się pawie i inne ptaki.

3. Ardzuna szuka łaski Śiwy, poddając się umartwieniom i Śiwa ukazuje się przed nim w formie rywalizującego z nim myśliwego i najpierw pozbawia go w walce zmysłów, a następnie przywraca go do życia, informując go, że jest on inkarnacją proroka Nary i obdarowując go swą bronią Paśupatą zdolną do zniszczenia wszechświata

I w tym pięknym zakątku Ardzuna z włosami związanymi w ciężki węzeł skupił swą myśl na bogu bogów Śiwie i poddał się surowym umartwieniom. Odłożywszy na bok broń, okryty jedynie trawą i korą drzewną, trzymając w dłoni kij i skórę jelenia, oddał się medytacjom. Żywił się jedynie owocami, jedząc przez pierwszy miesiąc co czwarty dzień, przez drugi miesiąc co ósmy dzień, a przez trzeci miesiąc co dwa tygodnie i miał martwe, opadłe z drzew liście za swe posłanie. Podczas czwartego miesiąca żywił się jedynie wiatrem, stojąc ze wzniesionymi ramionami na czubkach palców i oczyszczając bezustannie swe ciało kąpielą, jaśniał jak błyskawica lub kwiat lotosu.

Wielcy prorocy zaniepokojeni siłą umartwień Ardzuny udali się do Śiwy i padając przed nim pokornie na ziemię, rzekli: „O bogu bogów, ten potężny Pandawa dotarł aż do szczytów Himalajów i poddaje się tak ciężkim umartwieniom, że wytworzone przez niego gorąco unosi się ku niebu. Niepokoi nas to, gdyż nie wiemy, jaki cel chce on w ten sposób osiągnąć. Czyż nie byłoby lepiej go zatrzymać”.

Śiwa odpowiedział: „O prorocy, wróćcie spokojnie tam, skąd przybyliście. Znam zamiary Ardzuny i wiem, że nie umartwia się on po to, aby zdobyć niebo, władzę lub długie życie, lecz aby mnie zobaczyć i dzięki mej łasce zdobyć boską broń potrzebną mu do pomszczenia swych braci. Jeszcze dziś spełnię jego życzenie”.

Usłyszawszy te słowa, uspokojeni prorocy powrócili do swych pustelni, podczas gdy błogosławiony bóg bogów Śiwa, który oczyszcza z wszelkiego zła, przybrał postać człowieka z gór, potężnego jak drzewo kankana, jaśniejącego pięknem jak góra Meru i uchwyciwszy swój łuk i strzały zstąpił w dół w płomieniu ognia w towarzystwie swej małżonki Umy, tysięcy kobiet i różnych najdziwniejszych stworów.

Gdy Śiwa zstępował na ziemię, cisza zaległa cały las. Zamilkły nawet strumienie i ptaki. Śiwa idąc w kierunku miejsca, gdzie Ardżuna poddawał się surowej ascezie, zobaczył demona rakszase Mukę, który przybrał postać dzika z intencją zabicia Ardżuny. W tym samym momencie dzika dostrzegł również Ardżuna i uchwyciwszy za swój łuk Gandiwę, naciągnął cięciwę i wymierzając swą strzałę w jego kierunku, rzekł: „O dziku, dlaczego chcesz zabić mnie niewinnego? Pożegnaj się lepiej z życiem, gdyż ja pierwszy cię zabiję!” Lecz zanim zdążył wypuścić swą strzałę, dostrzegł nagle stojącego przed nim myśliwego, który rzekł: „O człowieku, zatrzymaj swą strzałę, gdyż bestia, do której mierzysz, należy do mnie. To ja pierwszy wycelowałem mą broń w kierunku tego dzika!” Ardżuna jednakże zignorował słowa myśliwego i wypuścił z łuku swą strzałę dokładnie w tym samym momencie, w którym przebrany za myśliwego Śiwa wypuścił strzałę ze swego łuku. Obie strzały dosięgły równocześnie tego samego celu z siłą pioruna, pozbawiając życia przemienionego w dzika demona, który padł trupem na miejscu, wracając do swej zwykłej demonicznej formy.

Ardżuna spojrział na myśliwego o złocistym kolorze bez gniewu i z uśmiechem, gdyż w głębi serca był szczęśliwy. Rzekł: „O złocisty człowieku z gór, kim jesteś i dlaczego wędrujesz po tym dzikim pustkowiu w otoczeniu tego tłumu kobiet? Czy nie ma w tobie lęku przed tą przeraźliwą dżunglą? Dlaczego strzelasz do tego samego, co ja celu, pragniesz tego, co należy do mnie i wyzywasz mnie w ten sposób do walki? Bez względu na to, czy kierowałeś się kaprysem, czy lekceważeniem, nie ujdzie ci to płazem, gdyż to, co uczyniłeś jest niezgodne z zasadami polowania”.

Myśliwy roześmiał się i rzekł dziwnie łagodnym głosem: „O człowieku, to nie ty mnie, lecz ja ciebie zabiję, gdyż to ty rzuciłeś mi wyzwanie, łamiąc zasady polowania. Ja pierwszy zobaczyłem dzika i w związku z tym należał on do mnie. Poza tym to moja a nie twoja strzała go zabiła. Jesteś zbyt zaślepiiony wiarą we własną siłę i zrucasz swą winę na mnie. To nie ja ciebie, lecz ty mnie obraziłeś, wypuszczając swą strzałę i nie ujdzie ci to płazem. Stań do walki i jeżeli potrafisz, broń się przed moimi strzałami o sile piorunów!”

Podjmując wyzwanie i stając do walki, Ardżuna obsypał człowieka z gór deszczem strzał, lecz żadna z nich nie potrafiła go

zranic i stal on nieporuszony jak potężna góra. Widząc, że jego potężne strzały nie mają efektu, bardzo się zdziwił i zawołał: „O człowieku żyjący na szczytach Himalajów, gdzie trzydziestu bogów urządza swoje spotkania, powiedz mi, kim jesteś, że moje strzały nie ranią twego delikatnego ciała. Czy jesteś bogiem, jakszą, królem bogów Indrą, czy też samym bogiem bogów Śiwą? Za wyjątkiem Najwyższego Boga Śiwy nikt nie potrafi oprzeć się mym strzałom!”

Ardżuna ponownie wypuścił w kierunku myśliwego setki morderczych strzał, lecz on nawet się nie poruszył, wystawiając się na nie ochoczo, jakby był górą niewrażliwą na deszcz kamieni. I gdy Ardżuna sięgnął ponownie do swych niewyczerpalnych kolczanów, chcąc ponowić swój atak, odkrył, że wyczerpały się i są puste. Drżąc na całym ciele, zwrócił się w myślach do boga ognia, od którego otrzymał je w darze po nakarmieniu go Lasem Khandawa. Rzekł: „O Ogniu, jak to możliwe, aby moje niewyczerpalne kolczany się wyczerpały? Nie mam już strzał i pozostała mi jedynie napięta cięciwa mego łuku. Nie pozostaje mi nic innego jak zaatakować nią mego wroga”.

I gdy Ardżuna zaatakował myśliwego cięciwą swego łuku, on bez trudu powstrzymał jego atak, wrywając mu jego łuk z rąk. Ardżuna chwycił wówczas za swój ostry miecz, którego nie mogło stępić nawet uderzenie góry, lecz gdy uderzył nim w głowę myśliwego, miecz rozpadł się na kawałki. Nie zaprzestając walki zaczął wrywać z ziemi drzewa i skały i rzucać nimi w myśliwego, nie czyniąc mu jednak najmniejszej krzywdy. Pozbawiony broni i rozpalony walką Ardżuna, z którego ust zaczął wydostawać się dym, rzucił się wówczas na myśliwego z pięściami, które zderzając się z upiornym trzaskiem z pięściami Śiwy, były podobne do piorunów Indry. I ta budząca grozę zaciekla walka wręcz, przypominająca walkę Indry z Wtrą, trwała tak długo, że od ścierania się ze sobą ich piersi i ramion ich nogi rozpalily się ogniem. W końcu Największy Bóg uchwycił silnie Ardżunę i okładając go potężnie pięściami, całkowicie go oszołomił i Ardżuna z poranionymi przez niego nogami stracił całkowicie panowanie nad swym ciałem. Ujarmiony przez boga bogów przestał oddychać i bez zmysłów padł na ziemię.

Bohaterstwo Ardżuny i jego gotowość oddania życia na polu bitewnym będącym dla wojownika ołtarzem ofiarnym zadowolila Śiwę, który przywrócił go z powrotem do zmysłów i rzekł: „O Ardżuna, powstań! Walczyłeś właśnie i zostałeś pokonany przez samego Śiwę. Jestem bardzo zadowolony z twej cierpliwości i waleczności, które nie mają sobie równych. Twoja własna wspaniałość starła się dziś z moją wspaniałością. Jeśli chcesz zobaczyć mnie w mej boskiej postaci, spójrz na mnie, gdyż daję ci dar widzenia bogów”.

Otwierając oczy Ardżuna ujrzał mieszkającego wysoko w górach Najwyższego Boga Śiwę w jego boskiej postaci i w całym jego blasku, trzymającego w ręku trójząb i ze swą małżonką u boku. Padł przed nim na kolana, chyląc przed nim czoło i zjednując go tym sobie. Rzekł: „O panie wszystkich żywych stworzeń, któremu wszystkie żywe stworzenia oddają hold, wybac mi mój występki. Przyszedłem tutaj w wysokie góry, docierając do twojego ulubionego miejsca, które jest wymarzone dla ascetów, gdyż chciałem cię ujrzeć. Błagam cię, oczyść mnie z mej winy i z mej niepomamowanej przemocy. Miej dla mnie łaskę i wybac mi, że tonąc w ignorancji, śmiałem z tobą walczyć”.

Śiwa roześmiał się wybacząco i dotykając ramienia Ardżuny, rzekł: „O Ardżuna, dowiedz się, że choć w obecnym życiu jesteś wojownikiem, który pokona wszystkich swych wrogów, choćby byli niebianami, w swym poprzednim życiu byłeś mędrce Narą. Razem ze swym przyjacielem Narajaną przez setki lat poddawałeś się surowym umartwieniom. W tobie i w Narajanie jest ta sama wspaniałość, co w Wisznu, Najwyższej Osobie, na której opiera się cały świat i która czyni z was pierwszych wśród ludzi. Od dawna słyniecie ze swej zdolności do pokonywania demonów. Pamiętam jak swego czasu podczas ofiary koronacyjnej Indry chwyciłeś za swój potężny łuk grzmiący jak chmura monsunowa i razem z Kryszną pokonałeś demonów danawów. Był to ten sam łuk Gandiwa, z którego strzelałeś do mnie i który ja, dzięki mej magii, wyrwałem ci z rąk. Weź go z powrotem, gdyż zrósł się on z twymi ramionami i niech twe kołczany wypełnią się ponownie niewyczerpalnym zapasem strzał. Jestem bardzo zadowolony z ciebie, którego waleczność bazuje na wierności. O człowieku honoru, w tobie magnateria ma swego mistrza. Wypowiedz swą prośbę, którą mógłbym spełnić, gdyż wśród śmiertelnych i nieśmiertelnych nie ma nikogo, kto byłby ci równy”.

Ardżuna odpowiedział: „O Najwyższy Bogu, którego sztandar zdobi obraz byka, spełnij mą prośbę i naucz mnie użycia swej przeraźliwej boskiej broni Paśupaty o straszliwej sile zwanej również Głową Brahmę, która na koniec eonu niszczy cały wszechświat. Dysponując nią, spalę w czasie bitwy wszystkich danawów i rakszasów, każdego złego ducha, wszystkich pisaków, gandharwów i wszystkie węże. Mając tę broń będę mógł walczyć z prawdziwą kompetencją i pokonać znawców wszelkiej broni jak Bhiszma, Drona, Krypa i Karna”.

Śiwa rzekł: „O Ardżuna, spełnię twą prośbę i nauczę cię używania mej broni Paśupaty, która jest zdolna zarówno do dostarczania oparcia, uwalniania jak i niszczenia wszechświata, której tajemnicy nie zna ani żaden bóg, ani człowiek. Pamiętaj

jednak o tym, że nie wolno jej skierować przeciw człowiekowi w akcie bezmyślnej przemocy, gdyż broń ta, raz uruchomiona, uderzając w osobę o niedostatecznej mocy, może spalić cały świat. Pamiętaj, że po uruchomieniu jej myślą, spojrzeniem, słowem lub wypuszczeniu jej jak strzały z łuku nie ma we wszystkich trzech światach takiej istoty, której nie można przy jej pomocy zranić”.

Ardżuna poddał się rytom oczyszczającym i następnie mając za świadków bogów i danawów, objął stopy boga bogów i pana wszechświata i z pełną pokorą przyjął od niego wiedzę o uruchamianiu i powstrzymywaniu jego broni, która jest ucieleśnieniem samej śmierci. W momencie przekazywania mu tej straszliwej broni Paśupaty zatrzęsa się cała ziemia ze swymi górami, lasami, oceanami, wioskami i miastami i zewsząd dał się słyszeć dźwięk tysiąca konch i bębnow. Trzyoki Najwyższy Bóg Śiwa dotknął Ardżunę, uleczając w ten sposób jego ciało z wszelkich dolegliwości i rzekł: „O Ardżuna, teraz możesz udać się do nieba”. Po wypowiedzeniu tych słów zniknął, pozostawiając Ardżunę w całkowitym zdumieniu. Ardżuna pomyślał: „O Najwyższy Bogu, właśnie przed chwilą widziałem ciebie w twojej boskiej formie i dotykałem cię mą własną dłonią. Jakże szczęśliwy jestem i wyróżniony. Osiągnąłem mój cel i wszystkich mych wrogów mogę uznać za pokonanych”.

4. Indra i pozostali strażnicy świata (Jama, Waruna, Kubera) ukazują się przed umartwiającym się Ardżuną, czcząc w nim starożytnego mędrca i obrońcę bogów Narę i obdarowują go swą boską bronią

Po zniknięciu Śiwy przed pogrążonym w medytacjach Ardżuną pojawił się pan wód Waruna w otoczeniu stworzeń wodnych, węzów, rzek i dajtjów, rozświetlając sobą cały horyzont oraz pan bogactw Kubera w otoczeniu jakszów. Pojawił się też przed nim z orszakiem przodków bóg śmierci i niszczyciel wszystkich żywych istot, syn boga słońca Wiwaswata Jama, zwany również Królem Prawa, trzymając w dłoni swe berło i rozświetlając swym rydwanem wszystkie trzy światy, jak to czyni drugie słońce podczas końca eonu. Przybyli gromadzili się na szczytach wielkich gór, patrząc na Ardżunę, który trwał pogrążony w swych surowych umartwieniach. Wkrótce na grzbiecie swego słonia Airawaty pojawił się sam król bogów Indra wraz ze swą żoną Indrani i tłumem bogów. Siedząc pod białym baldachimem był jak księżyc otoczony białą chmurą, a gdy wychwalany w hymnach przez gandharwów, proroków i ascetów zbliżał się do wierzchołka góry, na której przebywał Ardżuna, był jak wschodzące słońce.

Bóg śmierci i strażnik południa Jama, który zna całe Prawo, przemówił do Ardżuny pierwszy swym grzmiącym głosem: „O Ardżuna, popatrz na nas, strażników świata. Obdarzamy cię bowiem boską wizją, abyś mógł nas zobaczyć. Dowiedz się, że jesteś potężnym starożytnym mędrce Narą o bezgranicznym duchu. To na rozkaz Brahmy urodziłeś się jako śmiertelny syn Indry o wielkiej mocy i potędze, a twoim przeznaczeniem jest ostudzenie tej rozgrzanej do czerwoności magnaterii, której chroni mędrzec Bharadwadża oraz pokonanie potężnych danawów, którzy narodzili się na ziemi w ludzkiej formie. Twym zadaniem jest zabicie Karny i uwolnienie w ten sposób zamieszkałej w nim istotnej cząsteczki mego ojca, boga słońca Wiwaswata wypełniającego wszystkie trzy światy swym gorącem, jak i zabicie podczas nadchodzącej bitwy wszystkich tych inkarnacji cząsteczek bogów, gandharwów i rakszasów, które narodziły się w swych śmiertelnych formach na ziemi, aby móc dotrzeć do miejsc przeznaczonych dla nich jako owoc ich działań. Twoja sława będzie wieczna, gdyż podejmując walkę z samym wielkim bogiem Śiwą, zadowoliliś go swą nieugiętością. Razem z Wisznu ulżysz obciążonej swym ciężarem ziemi. Przyjmij więc ode mnie moją boską broń, którą jest moje berło, abyś mógł przy jego pomocy dokonać swych wielkich czynów”.

Waruna, bóg stworzeń wodnych i strażnik zachodu, ciemny jak monsunowa chmura, rzekł: „O Ardżuna, otwórz szeroko swe oczy i ujrzyj mnie. To ty jesteś najlepszy wśród wojowników. Przyjmij więc ode mnie moją broń, którą są moje sidła, z których nie potrafi uwolnić się nawet sama śmierć. Przy ich pomocy ujarzmiłem swego czasu tysiące demonów dajjów. Gdy użyjesz ich podczas bitwy, uwolnisz ziemię od ciężaru, który nakłada na nią magnateria”.

Następnie przemówił bóg bogactwa Kubera, strażnik północy, który mieszka na górze Kailasa. Rzekł: „O leworęczny łuczniku o silnych ramionach, starożytny i wieczny bogu. To ty w przemijających kolejnych eonach trudziłeś się zawsze na rzecz naszego dobra. Przyjmij więc ode mnie w darze moją broń zanikania, która rozprasza energię, siłę i wspaniałość i usypia wroga”.

Król bogów i strażnik wschodu Indra zwrócił się do Ardżuny z następującymi słowy: „O Ardżuna, dowiedz się, że to w tobie odrodził się ów starożytny Pan, który zdobył ostateczną doskonałość, podążając świętą ścieżką. Twoim zadaniem jest zrealizowanie celu bogów. Udaj się więc za życia do nieba, gdzie obdaruję cię bronią należącą do trzydziestu bogów. Bądź gotowy i czekaj aż przybędzie po ciebie na ziemię mój rydwan powożony przez mego woźnicę Mataliego”.

Ardżuna patrząc na strażników czterech stron świata zgromadzonych wokół niego na szczytach gór, popadł w zdumienie i oddał im należne im hołdy, oferując im właściwe słowa i owoce. Bogowie odwzajemnili się należnymi Ardżunie honorami i oddalili się równie szybko jak się pojawili, pozostawiając go w stanie ekstazy radości. Jego życzenia spełniły się. Odniósł sukces i otrzymał od bogów ich broń. Jego walka przeciw własnym wrogom uzyskała aprobatę bogów i stał się również rycerzem bogów. Walcząc o własną i swych braci sprawę, realizował równocześnie cel bogów, którym było umocnienie ich siły i uwolnienie ziemi od ciężaru demonów. Jego własna wojna stała się świętą wojną bogów.

5. Indra zaprasza Ardżunę do swego królestwa, gdzie obdarowuje go bronią bogów i zaprasza do dzielenia z nim tronu

Wkrótce przed Ardżuną pojawił świecący oślepiającym blaskiem rydwan króla bogów Indry powożony przez jego woźnicę Mataliego. Rozjaśniając sobą niebo i rozpraszając chmury, poruszał się w przestrzeni z dźwiękiem grzmotu. Wypełniony był po brzegi bronią bogów—mieczami, straszliwymi włóczniami, maczugami, pociskami o boskiej mocy, błyskawicami, piorunami, sztormami i gigantycznymi wężami o ognistych paszczach—i ciągniony przez tysiąc gniadych koni szybkich jak wiatr, a na jego złotym maszcie powiewała flaga o kolorze niebieskiego lotosu.

Matali zszedł z rydwanu na ziemię, powitał Ardżunę ukłonem i rzekł: „O Ardżuna, twój ojciec Indra pragnie cię u siebie zobaczyć. Otoczony przez bogów, tłumy proroków, gandharwów i apsar czeka niecierpliwie na twe przybycie. Wsiądź więc do jego rydwanu i pozwól mi zawieźć cię wprost do nieba. Wstąp razem ze mną do świata bogów, spełniając żądanie Indry. Wrócisz z powrotem na ziemię po otrzymaniu od niego jego broni”.

Ardżuna odpowiedział: „O Matali, zajmij swe miejsce i kieruj tym wspaniałym rydwanem, na który trudno się dostać nawet królowi, który otrzymał setki królewskich namaszczeń i złożył setki Ofiar Konia. Ten kto nie poddał się surowym umartwieniom, nie potrafi nawet go zobaczyć, a tym bardziej go dotknąć lub w nim zasiąść. Gdy będziesz gotów do powożenia końmi, wstąpię nań natychmiast, będąc jak człowiek dobrych uczynków, który wstępuje na ścieżkę dobra”.

Matali zajął więc swą pozycję na rydwanie, opanowując konie, podczas gdy Ardżuna poddał się rytom oczyszczającym, kąpiąc się w wodach Gangesu i wyszeptując odpowiednie modlitwy. Po złożeniu należnych bogom ofiar zwrócił się ze słowami pożegnania do góry Mandary, mówiąc: „O królewska goro, ty zawsze udzielasz

schronienia tym, którzy działają według Prawa jak i pustelnikom realizującym swe boskie uczynki, szukując drogi prowadzącej do nieba. To dzięki twej łasce bramini, wojownicy i plebs zdobywają niebo i będąc wolni od bólu idą ścieżką bogów. Spędziłem wiele szczęśliwych godzin na twym szczycie. Widziałem wiele twoich wzniesień, dolin, rzek, źródeł i świętych miejsc. Lecz teraz muszę cię pożegnać”.

I gdy Ardżuna po pożegnaniu świętej góry wstąpił na czekający na niego boski rydwan i uniósł się na nim w przestworza, dostrzegł tysiące rydwanów niewidocznych dla oczu śmiertelnych, które świeciły blaskiem własnych zasług nie zaciemnianym przez nie docierające tam słońce, księżyc, czy ogień. Ich światło było potężne, choć jak światło gwiazd z powodu wielkiej odległości zdawało się być niewielkie. Tym własnym światłem świecili jadący na swych rydwanach bohaterscy królowie, którzy oddali swe życie podczas bitew i zdobywszy niebo dzięki swym umartwieniom, gromadzili się w przestworzach wypełnionych już po brzegi przez tysiące gandharwów, proroków i nimf apsar jarzących się jak słońce lub ogień.

Ardżuna przyglądał się z zadziwieniem tym przestworzom świecącym własnym światłem i pędząc drogą mędrców siddhów, dotarł do bram miasta Amarawati, królestwa Indry, gdzie ujrzał zwycięskiego białego słonia Airawatę o czterech kłach, potężnego jak góra Kailasa.

Odczuwając powiew lekkiego wiatru, który niósł ze sobą słodką woń kwiatów i drzew, spoglądał z podziwem na to miasto odwiedzane przez boskich ascetów siddhów i karanów ozdobione świętymi drzewami obsypanymi kwiatami wszystkich pór roku. Dostrzegł boski park Nadana, po którym przechadzały się tłumy apsar, a drzewa obsypane kwiatami zdawały się go doń zapraszać. Zobaczył tam niezliczone rydwany bogów, dla ruchu których nie było żadnych granic. Był to świat zdobywany dzięki świętym uczynkom, którego nie mógł ujrzyć nikt, kto nie poddał się surowym umartwieniom, zaniedbał utrzymywanie ognia, miał wstręt do wojny, zaniedbał składania ofiar, kłamał, nie poznał świętych *Wed*, nie oczyścił się dzięki kąpieli w świętych brodach lub zaniechał rytuałów i obdarowywania. Nie mogli go ujrzyć ci, którzy udaremniają składanie ofiar i czynią zło, pijąc alkohol, uwodzą żonę swego nauczyciela lub jedzą mięso. Jednakże Ardżuna będąc człowiekiem boskich uczynków, mógł ujrzyć ten niebiański park rozbrzmiewający boskimi pieśniami i odważnie wkroczył do miasta swego ojca Indry wychwalany przez gandharwów i apsary i serdecznie witany przez bogów i proroków, którzy obdarowali go bogatymi powitalnymi prezentami, oferując mu również wodę do obmycia stóp i wyplukania ust.

Witany błogosławieństwem i wychwalany ze wszystkich stron wkroczył na rozkaz Indry na szeroką drogę gwiazdną znaną jako Ścieżka Bogów rozbrzmiewającą muzyką boskich instrumentów. Odwzajemniając powitania w należyty sposób, kroczył nią tak długo, aż ujrzał przed sobą siedzącego na swym tronie pod białym baldachimem króla bogów Indrę w jego boskiej formie, wachlowanego wachlarzem dla ochłody i wychwalanego recytacją dźwięków boskich *Wed*. Ardżuna zsiadł wówczas z wiozącego go rydwanu, chyląc z szacunkiem i pokorą czoło. Indra uściskał swego syna i posadził go obok siebie na swym tronie, któremu oddają cześć wszyscy bogowie i królowie-prorocy, tak jakby był on drugim Indrą.

Indra, bóg setki złożonych ofiar, z ojcowskim uczuciem poklepał Ardżunę po jego pięknej twarzy i dotknął swą dłonią stwardniałą od trzymania pioruna jego silnych stwardniałych od noszenia łuku ramion. Nie mógł się nasycić widokiem swego syna, patrząc na niego z uśmiechem i z oczami przepelnionymi radością. Ojciec i syn siedząc razem na tym samych tronie, zdobili Gmach Zgromadzeń Indry jak wschodzące słońce i księżyc zdobią niebo. Boscy muzycy gandharwowie, mistrzowie melodii i pieśni, wyśpiewywali melodyjnie boskie wersety, podczas gdy piękne nimfy apsary tańczyły, wabiąc serca siddhów ruchami swych ciał, kradnąc serca i umysły swymi spojrzzeniami, powabem i słodyczą.

Witany z takimi honorami Ardżuna mieszkał przez jakiś czas w pałacu swego ojca, zdobywając wiedzę na temat uruchamiania i wycofywania boskiej broni. Z rąk samego Indry otrzymał jego potężną broń, piorun i towarzyszące mu błyskawice. Zrealizowawszy swój cel, którym było zdobycie boskiej broni, chciał wrócić na ziemię do swych braci, jednakże Indra rozkazał mu pozostać w niebie przez całe pięć lat. Co więcej, Indra rozkazał Ardżunie, aby przyjął za swego nauczyciela boskiego muzyka gandharwę Citrasenę i nauczył się od niego sztuki tańca i muzyki, twierdząc, że wiedza ta mu się w przyszłości przyda.

6. Indra wyjaśnia zdziwionemu prorokowi Lomasie, że Ardżuna dzieli z nim tron dlatego, że jest inkarnacją proroka Nary i że należy mu się hold bogów, gdyż narodził się ponownie na ziemi po to, aby oczyścić ją z demonów i wzmocnić siłę bogów

Pewnego dnia do królestwa Indry zawędrował wielki prorok i pustelnik Lomasa motywowany życzeniem ujrzenia Indry. Pokłonił się Indrze i za jego przyzwoleniem zasiadł na stolcu pokrytym trawą *kuśa*. Gdy prorok zauważył, że obok Indry na tym samym tronie siedzi Ardżuna, pomyślał: „Jak to jest możliwe, aby śmiertelny wojownik Ardżuna dorósł aż do tronu króla bogów Indry? Jakie są

jego zasługi, jakie światy on zdobył, że osiągnął miejsce, któremu oddają cześć sami bogowie?”

Indra rozpoznał jego myśli i rzekł ze śmiechem: „O braminie i wielki proroku, pozwól, że wyjaśnię ci tę zagadkę, którą próbujesz rozwiązać w swym umyśle. Ardżuna nie jest zwyczajnym śmiertelnikiem, który narodził się w kaście magnatów. Jest on moim synem narodzonym z Kunti, który przybył do nieba motywowany chęcią zdobycia boskiej broni, aby pomścić swych braci. Pozwól, że ci wyjaśnię kim jest on naprawdę i z jakim celem narodził się na ziemi. Dowiedz, że w nim i w Krysznie odrodzili się dwaj starożytni prorocy Nara i Narajana, którzy przebywają w boskiej pustelni znanej pod nazwą Badari, z której wypływa Ganges i której nie potrafią zobaczyć ani bogowie ani uduchowieni prorocy. Para ta ponownie narodziła się na ziemi w swej śmiertelnej formie na moje zlecenie, aby zmniejszyć ciężar, który dźwiga na swych barkach ziemia i pokonać panoszące się tam demony. Dowiedz się, że na świecie pojawił się pewien szczególnie groźny gatunek demonów asurów zwanych Niwatakawakowie, które oszalały w rezultacie otrzymanych od bogów darów i szkodzą nam. Rozzuchwalone swą potężną siłą chcą pozabijać bogów, nie bojąc się ich. Ci straszliwi i potężni synowie Danu zamieszkują Patali i potężne oddziały bogów nie potrafią ich pokonać. To znakomity Wisznu, który narodził się w swym istotnym aspekcie na ziemi pod imieniem Kryszna razem z Ardżuną muszą w wielkiej bitwie pokonać te demony, gdyż tylko oni mogą stawić im czoła. Gdy je wszystkie zabiją, wówczas my bogowie wrócimy między ludzi”.

Indra kontynuował: „O proroku, dla ciebie także przeznaczyłem ważne zadanie. Udaj się z powrotem na ziemię i spróbuj odnaleźć Judhiszthirę, który razem ze swymi braćmi mieszka w Lesie Kamjaka, aby przekazać temu człowiekowi, który jest zawsze wierny swemu słowu, moje rozkazy. Powiedz mu, aby nie tęsknił i nie martwił się o Ardżunę, gdyż wróci on na ziemię jak tylko zdobędzie pełną znajomość boskiej broni i stanie się mistrzem w muzyce i tańcu. Bez oczyszczonego męstwa swych ramion i pełnej wiedzy na temat broni nie mógłby stać się dla Bhiszmy i Drony równym im przeciwnikiem, gdy dojdzie do wojny i przyjdzie im stanąć po przeciwnej stronie. Powiedz też Judhiszthirze, że on sam ze swymi pozostałymi braćmi powinien szukać oczyszczenia, wędrując do różnych odległych miejsc pielgrzymki. Kąpiąc się w licznych świętych brodach zmyje z siebie wszelką winę i lęk i wolny od wszelkiego zła odzyska swoje królestwo. Ty sam braminie towarzyszyć im w ich wędrówce i broń ich przed atakiem demonów rakszasów”.

Bramin Lomasa rzekł: „O Indra, niech tak się stanie!”

7. Dhritarasztra dowiaduje się o zdobyciu boskiej broni przez Ardżunę i przewiduje śmierć swych synów, gdyż w bitwie między dwiema równoważącymi się siłami dysponującymi boską bronią tylko całkowite fizyczne wyniszczenie stron może przynieść pokój

Gdy niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra dowiedział się od bramina Wjasy o tym, że Ardżuna wyposażony w boskie mantry udał się do królestwa króla bogów Indry, poszukując dostępu do boskiej broni, rzekł do swego woźnicy: „O Sandżaja, czy słyszałeś o bohaterskich czynach Ardżuny i jego wyprawie do nieba? Gdy Ardżuna zdobędzie boską broń, nikt nie odważy się stawić mu czoła. Moi podli synowie musieli zostać opętani przez samą śmierć, prowokując wojnę z Pandawami. Mój szalony i motywowany złem syn Durjodhana o niewielkim rozumie w swej próżności zniszczy całą ziemię. Gdy przeciw Ardżunie stanie Drona, Karna i Bhiszma, cały świat znajdzie się nad przepaścią zniszczenia. Nie widzę możliwości wygrania tej przeraźliwej wojny między Pandawami i Kaurawami przez żadną ze stron, gdyż staną w niej przeciw sobie najwspanialsii bohaterzy o bezgranicznej sławie. Żaden z nich nie będzie chciał zaakceptować zwierzchnictwa przeciwnika. Pokój stanie się więc możliwy dopiero wówczas, gdy albo wszyscy moi synowie i ich sprzymierzeńcy zginą, albo gdy zginie Ardżuna. Śmierć Ardżuny jest jednak mało prawdopodobna, gdyż nie istnieje nikt, kto mógłby go pokonać. Któż zdoła uciszyć jego wściekłość skierowaną przeciw tym głupcom, moim synom? Ardżuna potrafił zaspokoić głód Ognia Lasem Khandawa i jest zdolny do stawienia czoła samemu Indrze. Tak jak promienie słoneczne palą na ziemi wszystkie stojące lub poruszające się stworzenia tak strzały Ardżuny spalały wszystkich moich synów i całą ich armię. To sam Stwórca stwarza naszą nadchodzącą śmierć, a tego co stać się musi, nie da się uniknąć”.

Sandżaja odpowiedział: „O królu, to co mówisz, się stanie. Od momentu, w którym Pandawowie zobaczyli swą wspaniałą żonę Draupadi wleczoną siłą do twego Gmachu Gry, nie opuszcza ich wściekłość. Nie będą mogli spać spokojnie, mając w uszach dźwięk słów Duhsasany i Karny o przeraźliwych konsekwencjach. Słyszałem o tym, że Ardżuna poddał się umartwieniom bez granic i zdobył łaskę boga bogów Śiwy, który przybrawszy postać myśliwego, wyzwiał go do walki, gdyż chciał się sam naocznie przekonać, co do jego waleczności i determinacji. Przed Ardżuną ukazali się w ich boskich formach czterej strażnicy świata, których dotychczas żaden człowiek nie śmiał nawet próbować zobaczyć. Jakież człowiek potrafi zniszczyć bohatera, którego nie zniszczył sam

Najwyższy Bóg Śiwa w formie, którą przybrał? Znęcając się nad Draupadi i doprowadzając Pandawów do wściekłości, twoi synowie doprowadzili do kłótni z nimi, wystawiając się na straszliwe niebezpieczeństwo. Wkrótce zrealizują się słowa Bhimy, który na widok Durjodhany pokazującego Draupadi swe odkryte udo przysiągł, że po upływie trzynastu lat ich wygnania złamie mu to udo. Pandawowie niesieni siłą swej wściekłości, zabiją twych synów w świętej wojnie, która nastąpi, gdyż są nie tylko potężni, ale także rozgniewani”.

Dhritarasztra lamentował: „O Sandżaja, po cóż Karny wypowiadał te obraźliwe słowa. Czyż nie dość było już zła w tym, że przyciągnięto Draupadi siłą do Gmachu Gry? Moi młodszy synowie musieli się tak niemądrze zachowywać, gdyż podążali za przykładem tego nieszczęsnego najstarszego Durjodhany, który nie chciał mnie słuchać, widząc, że jestem ślepy, co powoduje, że brak mi zarówno energii jak i wglądu. Ma on złych doradców w osobach Karny i Śakuniego, którzy jedynie bezmyślnie zwiększają zło, które on czyni. Nie ma żadnej nadziei dla mych synów, ich doradców i krewnych. Strzały Ardżuny dosięgłyby ich nawet wtedy, gdyby zostały wypuszczone z jego łuku żartem, a cóż dopiero gdy zostaną wystrzelone w gniewie. Mając Krysznę po swej stronie, Ardżuna potrafi stawić czoła choćby największemu mistrzowi. To prawdziwy cud, że stanął do pojedynku z Najwyższym Bogiem Śiwą i że razem z Kryszną nasycił głód Ognia Lasem Khandawa. Nie ma nadziei dla tych, przeciw którym obróci się gniew Ardżuny i Kryszny! Gdy dojdzie do wojny nawet góry nie potrafią oprzeć się ich uderzeniu. Wówczas pożałuję, że nie słuchałem słów Widury, ulegając wpływowi mego syna Durjodhany”.

Sandżaja rzekł: „O królu, popełniłeś wielki błąd, że straciwszy rozum, nie powstrzymałeś swego syna, choć miałeś taką możliwość. Król Prawa nie złamie swego słowa i nie zaatakuje twych synów zanim nie zakończy się czas jego zobowiązania do życia w lesie, lecz gdy upłynie trzynaście lat ruszy przeciw nam, mając Krysznę za przewodnika”.

W swej pustej i nie prowadzonej do właściwych działań rozpacz król Dhritarasztra lamentował: „O Sandżaja, Widura ostrzegł mnie, że jeżeli dopuszczę do pokonania Pandawów w grze w kości, spowoduje wyniszczenie całego naszego rodu, topiąc go w strumieniach krwi. Obawiam się, że stanie się to, przed czym Widura mnie przestrzegal”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

3. The Book of the Forest, 3(31) The Mountain Man, 37.20-42.40,
3(32) Arjuna's Journey to the World of Indra, 43.1-48.40.

Opowieść 21

*Król Prawa poznaje tajemnicę gry w kości
zbrojąc się do walki z Kali*

1 Bhima widzi przyczynę nieszczęścia Pandawów w zaangażowaniu Króla Prawa w grę w kości; 2. Mędrzec Brhadaśwa obiecuje opowiedzieć Królowi Prawa o królu Nali, który podobnie jak on przegrał wszystko, co legalnie posiadał, grając w kości ze swym młodszym bratem Puszkarą, aby ostrzec go przed atakiem kontrolującego wynik gry zazdrosnym bogiem Kali; 3. O tym, jak Nala i Damajanti zakochują się w sobie, znając się jedynie ze słyszenia i jak złota geś przepowiada ich małżeństwo; 4. O tym, jak bogowie Indra, Agni, Waruna i Jama rywalizują z Nalą o rękę Damajanti; 5. O tym, jak Indra, Agni, Waruna i Jama uznają, że wybór Nali przez Damajanti podczas jej festiwalu wyboru męża zakańcza zaistniałą między nimi rywalizację; 6. O tym, jak dwa zazdrosne bóstwa, Kali i Dwapara, nie potrafią zaprzestać rywalizacji z Nalą o Damajanti mimo ich małżeństwa i planują zniszczyć zarówno ją jak i króla Nalę, znając zamiłowanie Nali do gry w kości; 7. O tym, jak Kali opętuje Nalę i aranżuje wyzwanie go do gry w kości przez jego młodszego brata Puszkarę i powoduje, że Nala przegrywa cały swój majątek; 8. O tym, jak Nala za podszeptem boga Kali porzuca swą żonę Damajanti w lesie; 9. O tym, jak Damajanti daremnie poszukuje swego męża i rzuca klątwę na każdego, kto go unieszczęśliwia; 10. O tym, jak Damajanti spotyka w dżungli ascetów, którzy napelniają jej serce nadzieją, przepowiadając jej dobrą przyszłość; 11. O tym, jak Damajanti dochodzi do wniosku, że przynosi ludziom zły los, gdyż jest karana za to, że nie wybrała na męża jednego z czterech bogów; 12. O tym, jak Damajanti w swej wędrownicy dociera do królestwa Cedów; 13. O tym, jak ukąszenie węża odbiera Nali jego piękny wygląd, lecz równocześnie poddaje torturze mieszkającego w jego ciele boga Kali; 14. O tym jak Damajanti wraca do królestwa swego ojca; 15. O tym jak Damajanti podejrzewa, że Nala ukrył się w zdeformowanym ciele Bahuki i jak próbuje skłonić go do ujawnienia się i powrotu do niej, rozsiewając fałszywe wiadomości o swym ponownym zamążpójściu; 16. O tym, jak Nala w ciele Bahuki i król Rtuparna motywowani chęcią posiadania Damajanti udają się na jej rzekomy ponowny festiwal wyboru męża; 17. O tym, jak Nala otrzymuje od króla Rtuparny tajemnicę gry w kości w zamian za jego wiedzę na temat koni i dzięki temu uwalnia się od boga Kali, który go opętał; 18. O tym, jak Nala łączy się ponownie z wierną mu Damajanti i wyjaśnia, że przyczyną ich nieszczęść był Kali, który go opętał; 19. O tym, jak Nala po pokonaniu swego młodszego brata Puskary w kości, wyrzeka się dalszej zemsty, gdyż za swą poprzednią przegraną nie obwinia brata, lecz zazdrosnego o Damajanti boga Kali, który go opętał; 20. Po zakończeniu swego opowiadania o Nali bramin Brhadaśwa przekazuje Królowi Prawa tajemnicę gry w kości, dając mu w ten sposób broń przeciw Durjodhanie, w którym narodził się ponownie bóg Kali.

Król Niszadów Nala rzekł do swego brata Puskary, który swego czasu pokonał go w grze w kości, pozbawiając go całego majątku: „Dowiedz się głupcze, że to nie ty pokonałeś mnie w grze w kości, pozbawiając mnie majątku. Choć o tym nie wiedziałeś, była to robota boga Kali. Nie mogę więc obwiniać cię za to, co uczynił ktoś inny. Żyj więc, gdyż oddaję ci twe życie. Nie miej też wątpliwości, że nadal będę darzył cię braterskim uczuciem, które cię nigdy nie zawiedzie. Żyj sto lat, ty, który jesteś moim bratem”.

(Mahābharāta, 3(32a) Nala, 77.20-25)

1. Bhima widzi przyczynę nieszczęścia Pandawów w zaangażowaniu Króla Prawa w grę w kości

Po rozstaniu się z Ardżuną, który udał się do królestwa Indry w poszukiwaniu boskiej broni, pozostali Pandawowie razem z Draupadi mieszkali nadal w Lesie Kamjaka, cierpiąc bardzo z powodu rozstania się ze swym bratem, od którego nie otrzymali jeszcze żadnej wiadomości.

Potężny Bhima nie potrafił powstrzymać się od wyrażenia swych żalów i pewnego dnia rzekł gniewnie do Judhiszthiry: „O królu, to przez twoje zaangażowanie się w tę nieszczęsną grę w kości spadła na nas, najsilniejszych z silnych, ta katastrofa bezsilności i my, wojownicy o potężnych ramionach, siedzimy beczynnie w lesie, hamując swój gniew. Teraz jeszcze dodatkowo na twój rozkaz opuścił nas nasz brat Ardżuna, od którego luczniczych umiejętności zależy nasze życie. Nie ma wątpliwości, że w razie jego śmierci nie tylko my zginiemy, ale zginą także nasi sprzymierzeńcy Pańcalowie oraz Kryszna Wasudewa. Cała wiara w naszą siłę opiera się na wierze w siłę Ardżuny. Mając Ardżunę i z pomocą Kryszny mogliśmy już dawno zabić naszych wrogów chronionych przez Karnę i rządzić całą ziemią odzyskaną dzięki silne naszych ramion. Życie w lesie nie jest sposobem życia właściwym dla magnata. Zapominasz o obowiązku wojownika i magnata, którym jest rządzić królestwem. Pozwól mi opuścić ten las i uderzyć niespodziewanie na synów króla Dhritarasztry przed upływem trzynastu lat naszego wygnania. Gdy ich wszystkich pozabijam, będziesz mógł opuścić ten las i rządzić swym królestwem. Pozwól mi na złamanie twego słowa i uczynienie zła, gdyż z wszelkiego zła można się oczyścić dzięki odpowiednim rytom. Nie jest ponadto grzechem, lecz wojenną strategią pokonywanie oszusta przy pomocy oszustwa. Zaatakujmy Durjodhanę i jego sprzymierzeńców przez zaskoczenie, zanim zdolają urosnąć w siłę, zdobywając lojalność całego świata”.

Król Prawa rzekł kojąco: „O bracie, uzbrój się w cierpliwość, gdyż z całą pewnością zdołasz zrealizować swą straszną przysięgę i zabijesz Durjodhanę, gdy nadejdzie na to odpowiedni czas. Musisz z tym jednak poczekać trzynaście lat. Nie potrafię bowiem złamać danego słowa, bo moje usta nie potrafią kłamać. Na oszustwie bazuje jedynie zło, a ty z Ardżuną potraficie zabić Durjodhanę po rycersku i bez oszustwa”.

2. Mędrzec Brhadaśwa obiecuje opowiedzieć Królowi Prawa o królu Nali, który podobnie jak on przegrał wszystko, co legalnie posiadał, grając w kości ze swym młodszym bratem Puzkara, aby nauczyć go walki z kontrolującym wynik gry zazdrosnym bogiem Kali

Pewnego dnia Pandawów odwiedził prorok i mędrzec o imieniu Brhadaśwa. Król Prawa powitał go zgodnie z nakazami świętych pism i gdy wielki mędrzec odpoczął i złapał oddech, wypowiedział swój żal: „O święty mężu, zostałem okradziony z całego mojego prawnie posiadanego majątku podczas gry w kości z moim kuzynem Durjodhaną, do której zostałem sprowokowany przez przewrotnych graczy uzbrojonych we wszystkie oszukańcze triki i posiadających dużą umiejętność gry. Mając od początku złe zamiary, wykorzystali to, że ja sam nie mam wielkiej umiejętności gry, manipulując mną i co więcej, pozbawiwszy mnie wszystkiego łącznie ze mną samym, na moich oczach znęcali się i upokarzali moją najdroższą żonę Draupadi. Czy istnieje na ziemi król, który byłby bardziej pechowy i nieszczęśliwy ode mnie?”

Mędrzec Brhadaśwa rzekł: „O Królu Prawa, znam pewnego prawego króla, którego spotkało nieszczęście nawet większe niż twoje z powodu wykorzystania jego słabości do gry w kości przez zdolnego do kontrolowania wyniku gry boga Kali, który płonął z zazdrości o jego piękną żonę Damajanti”. Judhiszthira odpowiedział: „O święty mężu, opowiedz mi, proszę, o tym królu, który znalazł się w sytuacji podobnej do mojej, abym mógł się czegoś nauczyć”.

Mędrzec Brhadaśwa rzekł: „O Królu Prawa, wysłuchaj więc mej opowieści o królu Niszadów Nali, który podobnie jak ty przegrał wszystko, co legalnie posiadał sprowokowany przez boga Kali do gry w kości ze swym młodszym bratem Puzkara i musiał samotnie żyć w lesie. Ty przynajmniej żyjesz w lesie, mając u swego boku swą żonę, braci i świętobliwych braminów i w porównaniu z całkowicie samotnym Nalą nie powinieneś narzekać.

Uzbrój się w umiejętność gry w kości, aby być gotowym do walki z Kali, który narodził się w twym kuzynie Durjodhanie. Najpierw jednak wysłuchaj mej opowieści o tym jak król Niszadów został opętany przez boga Kali i o tym jak po zdobyciu tajemnicy gry w kości zdołał się od niego uwolnić i odzyskać swą utraconą żonę i majątek”.

3. O tym, jak Nala i Damajanti zakochują się w sobie, znając się jedynie ze słyszenia i jak złota gęś przepowiada ich małżeństwo

Mędrzec Brhadaśwa opowiadał: „Król Niszadów Nala słynął we wszystkich trzech światach zarówno ze swej wielkiej urody, jak i ze swych rycerskich cnót. Przystojny i szczodry, miłośnik hazardu, uwielbiany przez piękne kobiety, wspaniały łucznik i znawca koni był wśród królów jak słońce na niebie, przewyższając ich wszystkich swą wspaniałością. Był wybitnym dowódcą swej armii i obrońcą swego ludu, znał całą mądrość *Wed*, nigdy nie zapominał o braminach i zawsze mówił prawdę. Damajanti z kolei była córką dzielnego króla Bhimy, władcy Widarbhy, równie słynną ze swej urody jak i ze swej wspaniałości i słodkości. Gdy osiągnęła wiek kobiecy i ukazała się wśród swych przyjaciół i służby ze swymi dłońmi i stopami bez skazy ozdobionymi klejnotami, poruszyła swą urodą nawet serca bogów. Różni ludzie bezustannie wychwalali przed Damajanti urodę Nali, a przed Nalą urodę Damajanti i to nieustanne słuchanie o sobie nawzajem i o swej doskonałości wzbudziło w ich sercach tęsknotę za sobą i miłość.

Pewnego dnia Nala nie mogąc już dłużej znieść ciężaru obudzonej w nim tęsknoty za Damajanti, opuścił sekretnie swój pałac i schował się w dżungli otaczającej jej kwatery, marząc o tym, by ją zobaczyć. Zobaczył jednak jedynie stado pięknych dzikich gęsi ozdobionych złotem i gdy uchwycił jedną z nich, przemówiła doń ludzkim głosem: ‘O królu Niszadów, nie zabijaj mnie. Jeżeli podarujesz mi życie, udam się do kwater Damajanti i będę cię przed nią tak zachwalać, że nie będzie mogła myśleć o żadnym innym mężczyźnie poza tobą’. Gdy Nala zobowiązując ptaka do spełnienia obietnicy, puścił go wolno, całe stado poleciało do Widarbhy i siadło kuszaco na ziemi niedaleko przechadzającej się w otoczeniu swych przyjaciółek Damajanti. Młode kobiety ujrawszy te piękne ptaki, zaczęły je z zapalem ścigać, próbując je złapać. I gdy Damajanti pobieгла za upatrzonym ptakiem, złota gęś przemówiła ludzkim głosem: ‘O Damajanti, czy słyszałaś o Nali, władcy Niszadów, który w swej urodzie równy jest boskim bliźniakom Aświnom? Twoja uroda wyda owoce tylko wówczas, gdy zostaniesz jego żoną, gdyż tak jak Nala jest pierwszy wśród mężczyzn tak ty jesteś perłą wśród kobiet’. Damajanti odpowiedziała: ‘O złoty ptaku, leć czym prędzej do królestwa Niszadów i powtórz rządzącemu nim królowi te same słowa’. Złota gęś rzekła: ‘O Damajanti, niech tak się stanie’.

Słowa złotej gęsi wywarły na Damajanti tak duże wrażenie, że nie mogła myśleć o niczym innym poza swym przyszłym małżeństwem z Nalą. Spacerowała po pałacu omdlewająca, pobladła,

przygnębiona, często wzdychając. Wznosiła oczy ku niebu lub zatapiała się w myślach, nie potrafiąc znaleźć w niczym przyjemności. Nie znajdowała spoczynku ani w nocy ani w dzień, płacząc nad swym panieństwem. Jej przyjaciółki, widząc ją w takim stanie, doniosły o tym jej ojcu, który doszedł do słusznego wniosku, że jego córka dojrzała do zamęścia i postanowił urządzać dla niej tradycyjny festiwal wyboru męża, na który wkrótce zaczęli ściągać wszyscy królowie ozdobieni na tą okazję girlandami i ornamentami, wypełniając ziemię grzmiącym dźwiękiem swych potężnych rydwanów i prowadzonych przez nich zbrojnych oddziałów.

4. O tym, jak bogowie Indra, Agni, Waruna i Jama rywalizują z Nalą o rękę Damajanti

W tym samym czasie król bogów Indra zapytał mędrca Naradę, który właśnie odwiedził jego boskie królestwo: ‘O proroku wędrujący po wszystkich światach, czy wiesz może, gdzie się podzieli wszyscy dzielni i prawi magnaci i wojownicy zdolni do ryzykowania swego życia w bitwie i ginący w czasie dla nich przeznaczonym ze stoickim spokojem? Gdzie przebywają obecnie ci bohaterscy rycerze? Już od dawna nie widzę ich u siebie w gościnie?’ Narada odpowiedział: ‘O Indra, wszyscy oni spieszą na mający się wkrótce odbyć festiwal wyboru męża przez piękną Damajanti, gdyż każdy z nich pragnie zdobyć dla siebie tę perłę ziemi’. Słowa Narady oprócz Indry usłyszeli pozostali trzej strażnicy świata (Agni, Jama i Waruna), którzy przybyli właśnie w odwiedziny do królestwa Indry i wszyscy czterej wesolo zawołali, że oni też z całą swą siostrą udadzą się na ten festiwal z nadzieją, że piękna Damajanti zamiast śmiertelnego króla wybierze na męża jednego z nich.

Na festiwal pospieszył również król Niszadów Nala, piękny jak sam bóg miłości Kama. Gdy czterej bogowie dostrzegli doskonałość jego urody, zatrzymali swe rydwany, zstąpili z nich na ziemię i rzekli: ‘O Nala, stań się rzecznikiem w naszej sprawie!’ Prawy i rycerski Nala bez chwili namysłu odpowiedział: ‘O nieznajomi, niech tak się stanie!’ I złożony pobożnie dłonie dodał: ‘Powiedzcie mi jednak, kim jesteście i jaką macie sprawę, na rzecz której mam występować?’ Indra rzekł: ‘O królu Niszadów, jesteśmy niebianami. Ja jestem Indrą, a towarzyszą mi Waruna, Jama i Agni. Chcemy cię prosić o to, abyś udał się do pałacu, w którym mieszka Damajanti i powiedział jej, że my czterej potężni bogowie i strażnicy świata ubiegamy się o jej rękę i poprosił ją, żeby wybrała na męża jednego z nas’. Nala słysząc te słowa, rzekł błagalnie: ‘O bogowie, nie każcie mi tego czynić, gdyż sam chcę starać się o rękę

Damajanti'. Bogowie odpowiedzieli: 'O królu Niszadów, nie łam danego nam słowa. Czyż nie obiecałeś nam, że będziesz naszym rzecznikiem?' Król Niszadów próbował się jeszcze wykręcić, wskazując, że nie potrafi wejść do pałacu, w którym mieszka Damajanti, gdyż jest on pilnie strzeżony, lecz Indra nie chciał go zwolnić z realizacji danego słowa. Nala rzekł z ciężkim sercem: 'O Indra, niech tak się stanie!'

Udał się więc do pałacu Damajanti jako rzecznik bogów, aby poprosić ją o wybranie męża wśród nich. Gdy zobaczył ją w otoczeniu służby, promieniującą urodą i bogactwem, zapragnął jej jeszcze bardziej. Zapanował jednak nad swym uczuciem, gdyż chciał je złożyć w ofierze, poświęcając je na rzecz dotrzymania obietnicy danej bogom.

Gdy otaczające Damajanti służące zobaczyły nagle króla Niszadów w całej jego wspaniałości, całkowicie potraciły głowy i speszone jego pięknem nie potrafiły wyrzec słowa, pytając jedynie w głębi swych serc, czy ten przystojny mężczyzna o wspaniałej postawie jest bogiem, jakszą, czy boskim muzykiem gandharwą. Tylko Damajanti nie dała się speszyć i uśmiechając się, rzekła do uśmiechającego się również bohaterskiego wojownika: 'O rycerzu o urodzie bez skazy budzący w moim sercu pożądanie, przenikasz ściany jak nieśmiertelny, powiedz mi, kim jesteś? Jak ci się udało wejść niepostrzeżenie do moich pilnie strzeżonych komnat?' Nala odpowiedział: 'O piękna, jestem królem Niszadów Nalą i przyszedłem tutaj jako wysłannik bogów. To dzięki ich pomocy mogłem się dostać do twych komnat nie spostrzeżony. To Indra, Agni, Waruna i Jama są twymi zalotnikami. Wybierz jednego z nich na męża'.

Damajanti złożyła najpierw pelen szacunku pokłon niewidzialnym bogom, po czym rzekła ze śmiechem: 'O królu Niszadów, nie wyrzekaj się swych uczuć do mnie, gdyż zarówno ja, jak i cały mój majątek od dawna należą do ciebie. To pod wpływem słów dziękuję ci i z myślą o tobie zwołałam wszystkich królów na mój festiwal. Jeżeli odrzucisz mą miłość, nie pozostanie mi nic innego jak zażyć trucizny, spalić się, utopić lub powiesić'. Nala odpowiedział: 'O piękna, jak to możliwe, abys wołała mieć za męża śmiertelnego człowieka zamiast nieśmiertelnego boga? Nie jestem wart kurzu pokrywającego stopy tych wielkich suwerenów i stwórców świata. Skieruj ku nim swe myśli, gdyż śmiertelnika, który narazi się na gniew bogów, czeka śmierć. Uchroń mnie więc przed nieuchronną śmiercią i wybierz na męża jednego z bogów!'

Damajanti rzekła z trudem tłumiąc łzy: 'O królu Niszadów, nie chcę twej śmierci i dowiedz się, że znam niezawodny sposób na

zrealizowanie naszej miłości bez przypisywania tobie jakiegokolwiek winy i obrażania bogów. Zgodnie z Prawem wojowników królewska córka sama wybiera dla siebie męża podczas swego festiwalu. Poproś więc czterech bogów, aby nie starali się o mą rękę w sposób niezgodny z Prawem mojej kasty, lecz żeby przyszli na mój festiwal i dołączyli do konkurujących o mnie wojowników. Wówczas ja sama na ich oczach wybiorę ciebie na męża, przyjmując na siebie całą winę’.

5. O tym, jak Indra, Agni, Waruna i Jama uznają, że wybór Nali przez Damajanti podczas jej festiwalu wyboru męża zakańcza zaistniałą między nimi rywalizację

Król Nala wrócił tam, gdzie pozostawił czekających na rezultat jego posłannictwa bogów i rzekł: ‘O bogowie, zgodnie z waszym rozkazem udałem się do pilnie strzeżonego pałacu Damajanti i dzięki waszej łasce niepostrzeżenie wszedłem do środka. Nikt nie potrafił mnie dostrzec poza Damajanti i jej towarzyszkami. Mój widok zrobił na nich silne wrażenie, podobnie jak ich widok zrobił silne wrażenie na mnie. Przekazałem Damajanti wasze słowa, prosząc by wybrała na męża jednego z was, lecz ona nie chciała nawet o tym słyszeć i uparła się, że tylko mnie chce mieć za męża. Kazała mi przekazać wam swą prośbę, abyście przybyli na jej festiwal i stanęli do rywalizacji ze mną, jakbyście byli mi równi i że wówczas, zbrojna w dane jej przez was prawo do wyboru męża, wybierze mnie, oczyszczając mnie z winy požądania tego, co należy do bogów’.

Na festiwal wyboru męża przez Damajanti ściągali królowie i synowie królów z całej ziemi, mając serca wypełnione miłością i nadzieją na zdobycie Damajanti. Silni jak lwy i wspaniali wkraczali bez żenady na festiwalowy teren przez wspaniałe bramy ze złotymi filarami i sami ozdobieni girlandami i złotymi kolczykami zasiadali przed areną na specjalnie dla nich przygotowanych tronach. Gdy nadszedł właściwy moment, na arenę wkroczyła piękna Damajanti, skupiając na sobie wzrok i serca wszystkich królów. I gdy imiona konkurentów do jej ręki zostały już odczytane, Damajanti z determinacją zaczęła rozglądać się za Nalą i szukając go wzrokiem dostrzegła nagle pięciu mężczyzn, z których każdy wyglądał jak Nala. Od razu domyśliła się, że jest to wyzwanie rzucone jej przez bogów. Rozmyślając nad sposobem odróżnienia prawdziwego Nali od bogów, szukała wśród nich tych, których ciała się nie pocą, oczy nie mrugają, a stopy nie dotykają ziemi, gdyż wiedziała, że w ten sposób można odróżnić nieśmiertelnych, gdy przybiorą ludzką formę. Jednakże tym razem

bogowie ukryli przed nią swe boskie aspekty i pięciu Nalów niczym nie różniło się między sobą. Nie potrafiąc odróżnić śmiertelnego Nali od nieśmiertelnych, Damajanti postanowiła zwrócić się z prośbą o litość do samych stojących przed nią bogów. Złożywszy pobożnie dłonie, skupiła na nich swą myśl, oddając im hold. Drżącym głosem rzekła: 'O bogowie, jeżeli mają spełnić się słowa dzikiej gęsi przepowiadające, że wybiorę sobie na męża króla Niszadów Nalę i jeżeli prawdą jest to, że wy sami wybraliście go na mojego męża, musicie ukazać mi swe boskie aspekty i umożliwić mi, abym wśród was wybrała tego, który jest naprawdę śmiertelnikiem Nalą'.

Gdy czterej bogowie usłyszeli ten żaloszny lament Damajanti będący wyrazem czystości jej serca oraz miłości, oddania i szczerzej chęci poślubienia Nali, zdecydowali się spełnić jej prośbę i uczynili, że Damajanti patrząc na pięciu Nalów, mogła dostrzec wśród nich tych czterech, których ciała nie wydzielające potu ozdobione były girlandami z świeżych kwiatów, nie rzucały cienia i nie pokrywał ich kurz, oczy patrzyły bez mrugnięcia, a stopy nie dotykały ziemi. Z łatwością mogła ich odróżnić od śmiertelnego króla Niszadów, którego spocone i pokryte kurzem ciało ozdobione przywiedłą girlandą rzucało cień, stopy stały twardo na ziemi, a powieki wznosiły się i opadały w ustawicznym mruganiu. Zgodnie z uświęconym zwyczajem dotknęła rąbka jego szaty, zdobiąc jego ramiona przepiękną girlandą. Zebrani licznie królowie głośnym okrzykiem dali wyraz swemu rozczarowaniu, gdyż każdy z nich chciał być na miejscu Nali, lecz czterej bogowie i uczestniczący w festiwalu prorocy dając przykład właściwego zachowania, zaczęli oklaskiwać i wychwalać zwycięzcę, dając znak, że wraz z dokonaniem wyboru przez Damajanti rywalizacja o jej rękę dobiegła końca.

Bogowie bez żalu zaakceptowali swą przegraną, oferując zwycięskiemu Nali spełnienie jego ośmiu życzeń. Indra dał mu przywilej widzenia go w jego boskiej postaci podczas rytuałów ofiarnych i nieskrępowanego poruszania się w wybranym kierunku. Agni, bóg ognia i nosiciel ofiary, obdarzył go zdolnością przybierania jego własnej postaci, gdy tylko tego zechce i wkraczania do miejsc oświetlonych ogniem. Bóg śmierci Jama obdarował go z kolei upodobaniem do smakowania jedzenia i bezwzględną wiernością Prawu, a pan wód Waruna zagwarantował mu obecność wody, gdzie tylko sobie zażyczy i obdarował go rozsiewając wokół słodki aromat girlandą. W końcu czterej bogowie obdarowali króla Niszadów dwójką dzieci-bliźniaków, chłopcem o imieniu Indrasena i dziewczynką Indrasenią.

6. O tym, jak dwa zazdrosne bóstwa, Kali i Dwapara, nie potrafią zaprzestać rywalizacji z Nalą o Damajanti mimo ich małżeństwa i planują zniszczyć zarówno ją jak i króla Nalę, znając zamilowanie Nali do gry w kości

Czterej bogowie i strażnicy świata zaakceptowali swą przegraną i po obdarowaniu zwycięskiego Nali swymi darami ruszyli w drogę powrotną do nieba. Po drodze spotkali dwa bóstwa o imionach Kali i Dwapara zstępujące na ziemię. Zdziwiony Indra zapytał: 'O Kali, gdzie się tak spieszysz, mając Dwaparę za swego towarzysza?' Kali odpowiedział: 'O Indra, spieszę się na festiwal wyboru męża przez piękną Damajanti i gdy tam wreszcie dotrę, zmuszę ją do małżeństwa ze mną, gdyż jestem w niej nieprzytomnie zakochany'. Indra roześmiał się i rzekł: 'O Kali, walka o rękę Damajanti jest już zakończona. Na naszych oczach wybrała ona na męża króla Niszadów Nalę'.

Słyszając tę odpowiedź Indry, Kali uniósł się niepohamowanym gniewem i rzekł, zwracając się do czterech bogów: 'O bogowie, jak możecie się na to godzić i spokojnie wracać do nieba. Damajanti zasługuje na surową karę, gdyż odważyła się wybrać na swego męża człowieka, choć o jej rękę starali się potężni bogowie!' Czterej bogowie odpowiedzieli: 'O Kali, opanuj swój gniew, gdyż to my sami pozwoliliśmy Damajanti, aby wybrała na męża śmiertelnego Nalę. Któżaż kobieta nie poszukiwałby w nim oparcia? Jest on wyposażony we wszystkie cnoty. Ma pełną wiedzę Prawa i zobowiązawszy się swą małżeńską przysięgą do opieki nad swą żoną, nigdy nie złamie swej obietnicy. W nim zamieszkała prawdomówność, wytrwałość, asceza, czystość, samokontrola i spokój. Wśród ludzi jest on tygrysem, który może równać się z nami, strażnikami świata. Głupcem byłby ten, kto zechciałby rzucić klątwę na człowieka o tak wielkich zaletach jak Nala, gdyż klątwa ta z całą pewnością obróci się przeciw niemu, przynosząc mu w ten sposób zniszczenie ze swych własnych rąk. Pograży się on w ponurym, bezdennym piekle, z którego nie ma ucieczki!'

Wypowiedziawszy te ostrzegawcze słowa, bogowie kontynuowali swą powrotną podróż do nieba. Jednakże Kali mimo przestrogi danej mu przez czterech bogów nie potrafił opanować swej wścieklej zazdrości wywołanej zwycięstwem Nali i rzekł do Dwapary: 'O Dwapara, mój gniew mnie przerasta i straciłem nad nim kontrolę. Opętam Nalę i wbrew jego cnotom doprowadzę do tego, że straci swoje królestwo i porzuci swoją żonę mimo małżeńskiej przysięgi. Nie dopuszczę do tego, aby mógł czerpać radość ze zdobycia Damajanti, która mi się należy. Pomóż mi zrealizować mój plan i opętaj kości do gry, abym mógł go zniszczyć, wykorzystując jego słabość do gry w kości'.

7. O tym, jak Kali opętuje Nalę i aranżuje wyzwanie go do gry w kości przez jego młodszego brata Puskarę i powoduje, że Nala przegrywa cały swój majątek

Kali po zawarciu paktu z Dwaparą udał się do pałacu Nali, gdzie mieszkał przez dłuższy okres czasu, wyczekując cierpliwie na okazję, aby móc go opętać. Wreszcie po upływie dwunastu lat nadszedł jego upragniony dzień. Nala oddawszy mocz przed uczestnictwem w wieczornych rytach, dotknął dłońmi wody, lecz nie obmył swych stóp i Kali poprzez nieczystość jego stóp mógł się wedrzeć się do jego ciała, zdobywając nad nim władzę.

Po opętaniu Nali Kali udał się do jego młodszego brata Puskary i rzekł: 'O Puskara, wiem, że zazdrościsz swemu bratu, królowi o wielkich zaletach, posiadanego przez niego majątku i jego pięknej żony Damajanti. Wyzwij go do gry w kości, gdyż dzięki temu, że go opętałem i że razem z Dwaparą kontrolujemy wynik gry, pomogę ci go pokonać i pozbawić go wszystkiego, co posiada'. Puskara z ochotą uległ namowom Kali i wyzwał swego brata do gry w kości. Uduchowiony i prawy Nala nie mógł uchylić się od podjęcia wyzwania i mając u boku kibicującą mu Damajanti, podjął grę. Opętany przez Kali przegrywał po kolei wszystkie swe kosztowne stawki. Dreszcz gry odebrał mu rozum i nikt nie potrafił oderwać go od gry i powstrzymać od bezmyślnego ryzykowania dalszych stawek.

U bram pałacu gromadzili się zaniepokojeni obywatele miasta wraz ze swymi radnymi, chcąc powstrzymać oszłomionego grą króla od dalszej gry. Prowadzący ich śpiewak rzekł do Damajanti: 'O królowo, obywatele miasta tłoczą się u bram królewskiego pałacu, gdyż chcą zobaczyć swego króla. Niepokoi ich to, że ich król, który zwykł w swym postępowaniu kierować się Prawem i Zyskiem popadł w niebezpieczny nałóg'. Udręczona i omdlewająca z niepokoju Damajanti rzekła do swego męża głosem przepelnionym łzami: 'O królu, obywatele miasta i ich radni czekają u bram, gdyż chcą cię zobaczyć, aby przysiąc ci swą wierność. Proszę cię, zaprzestań tej przeraźliwej gry i ukaż się swym mieszkańcom'. Choć powtarzała swą prośbę wiele razy, król opętany przez Kali nie udzielił jej żadnej odpowiedzi, a zgromadzeni u bram pałacu obywatele, nie mogąc doczekać się widoku swego władcy, zawołali jednym głosem: 'O królu, jesteś zgubiony' i bardzo nieszczęśliwi pokornie rozeszli się do domów.

Gra między braćmi, Puskarą i Nalą, ciągnęła się przez długie miesiące i Nala coraz więcej przegrywał. Damajanti widząc, że jej mąż stracił rozum i zachowuje się jak szaleniec, pogrzyżyła się w głębokim smutku i owładnięta niepokojem pomyślała, że dla dobra króla powinna raz jeszcze podjąć próbę oderwania go od gry.

Bojąc się zła, które go opętało i chcąc oddać mu przysługę, poprosiła swą niankę, aby sprowadziła doradców Nali, aby mogli z królem przedyskutować straty wynikłe z tej gry. Doradcy myśląc, że wzywa ich sam Nala, pomyśleli, że znowu uśmiechnął się do nich los. Jednakże Nala poinformowany przez Damajanti o ich przybyciu nawet nie wyszedł im na spotkanie. Widząc jego zubożenie, upokorzona i zawstydzona wycofała się do swych komnat, rozmyślając nad tym, czy jest jeszcze coś, co może króla uratować przed nalogiem.

Zrozumiawszy, że gra niszczy jej męża, poprosiła swą nianę, aby przywołała woźnicę Nali o imieniu Warsneja, do którego rzekła: 'O Warsneja, sam wiesz, jak uczciwy był zawsze król Nala w stosunku do ciebie. Proszę cię, pomóż mu teraz, gdy spotyka go nieszczęście. Im więcej przegrywa w grze w kości ze swym bratem Puszkarą, tym większa opanowuje go pasja do ryzykowania dalszych stawek, choć kości są wyraźnie we władzy Puszmary. Nad mym mężem wisi katastrofa. W swym szaleństwie nie słucha ani słów swych przyjaciół, ani rodziny, choć powinien. W tej sytuacji w tobie szukam ratunku. Pomóż mi chociaż uratować przed nim jego konie i nasze dzieci. Proszę cię zaprzęgnij do rydwanu ulubione konie Nali i zawieź nasze bliźnięta do królestwa mego ojca i oddaj je pod opiekę mych krewnych. Zostaw także pod ich opieką konie Nali i jego rydwan. Sam albo pozostań z nimi, albo udaj się w jakieś inne miejsce, zależnie od swej woli'.

Po wysłuchaniu prośby Damajanti Warsneja udał się po radę do głównych ministrów Nali i uzyskawszy ich zgodę, spełnił jej prośbę. Poinformowawszy ojca Damajanti Bhimę o nieszczęściu, którego ofiarą padł Nala, oddał pod jego opiekę bliźnięta, konie i rydwan królewski. Sam jednak, czując się zbyt nieszczęśliwy i przepelniony smutkiem, udał się na długą wędrowkę, aby wreszcie znaleźć dla siebie miejsce u króla Ajodhji.

Tymczasem król Niszadów Nala opętany przez Kali nie zaprzestał gry ze swym młodszym bratem Puszkarą, dopóki nie przegrał całego majątku, który legalnie posiadał. Puszka wówczas rzekł do niego ze śmiechem: 'O Nala, czy pozostało ci coś jeszcze, aby się odegrać? To prawda, że wszystko już przegrałeś, lecz pozostała ci jeszcze twoja żona Damajanti. Na nią postaw'. Na te słowa Nalę opanowała wściekłość, lecz nie rzekł ani słowa. Spojrzał jedynie wściekle na swego brata i napelniając smutkiem serca przyjaciół, w jednej koszuli, która mu pozostała, opuścił pałac, a jego wierna żona Damajanti w jednej sukni podążyła za nim.

Puszkara zakazał obywatelom miasta za cenę życia udzielania im jakiegokolwiek pomocy i z powodu tego zakazu nie okazywali oni wygnańcom swej gościnności, zmuszając ich do spędzenia trzech nocy poza granicami miasta i żywienia się jedynie wodą i powietrzem.

8. O tym, jak Nala za podszeptem boga Kali porzuca swą żonę Damajanti w lesie

Nala wraz ze swą żoną Damajanti udali się w końcu do dżungli. Po upływie wielu dni wycieńczony głodem Nala zobaczył ptaszki, których pióra zdawały się być zrobione ze szczerzego złota. Pomyślał, że musi je złapać i zjeść, gdyż w swym nędznym stanie jedzenie uważał za największe bogactwo. Chcąc je złapać, zerwał z siebie swe jedyne odzienie i rzucił nim w kierunku ptaszków, lecz one uchwyciły je i uciekły, unosząc je w przestworza. Widząc jak Nala kompletnie nagi i żaloszny pochylił głowę ku ziemi, zawołały: ‘O głupcze, jesteśmy kośćmi do gry i przyfrunęłyśmy specjalnie, by pozbawić cię twego ostatniego odzienia!’

Nala rzekł wówczas do Damajanti: ‘O moja niewinna żono, kości do gry, których szal pozbawił mnie mego tronu i zmusił do życia w nędzy, przygnały za mną aż tutaj i pozbawiły mnie mej ostatniej szaty, pozostawiając mnie całkowicie nagim. Rozum mnie zawodzi i nie pozostało mi nic poza smutkiem i żalem. Posłuchaj moich słów, gdyż wypowiadam je dla twego dobra jako kochający cię mąż. Istnieje wiele dróg, które prowadzą na południe, a jedna z nich prowadzi wprost do królestwa Widarbhy, którym rządzi twój ojciec, potężny król Bhima’.

Słowa Nali obudziły w Damajanti wielki niepokój i omdlewając z niepokoju, rzekła przerywanym szlochem głosem: ‘O mężu, cała drzę i chwiję się na nogach, gdy rozmyślam nad intencją twych słów. Jakżebym mogła pójść sobie drogą, o której wspominasz i zostawić cię w tym lesie samego, okradzionego z majątku, nagiego, głodnego i umęczonego? Chcę być razem z tobą, aby uśmierzać ból wynikły z twej nędzy. Nie ma lepszego lekarstwa na smutek i żalność męża od duchowego wsparcia żony’.

Nala odpowiedział: ‘O Damajanti o wąskiej talii, masz rację, że udręczony mężczyzna nie zna lepszego lekarstwa i nie ma większego przyjaciela od własnej żony. Nie obawiaj się, gdyż w żadnym razie nie chcę cię porzucić. Prędzej porzucę me własne życie niż ciebie’.

Damajanti rzekła: ‘O wielki królu, skoro nie masz intencji pozostawienia mnie samej w dzikiej dżungli, dlaczego wspominasz o drodze prowadzącej do Widarbhy? Wiem, że zgodnie z małżeńską

przysięga nie powinienes mnie porzucać, lecz obawiam się, że teraz ze swym obłąkanym umysłem jesteś w stanie to uczynić. Dlatego twe słowa tak mnie niepokoją. Jeżeli rozmyślasz o drodze na południe w kierunku Widarbhy, udajmy się tam razem. Mój ojciec powita cię z pełnymi honorami i u mego boku będziesz mógł prowadzić szczęśliwe życie w jego pałacu’.

Nala odpowiedział: ‘O niewinna żono, wiem, że twój ojciec przyjmie mnie do swego pałacu. Nie mogę się tam jednak udać w moim obecnym żalonym stanie. Gdy byłem tam poprzednio, przynosiłem ci radość i pomyślność. Jakże mógłbym udać się tam obecnie, przynosząc ci nieszczęście i smutek?’

Swą mową uspokoił Damajanti. Okryli się razem jej suknią, jedynym odzieniem, które im pozostało i wędrowali długo bez celu po dżungli, aż wygłodniali, spragnieni i zmęczeni położyli się do snu na gołej ziemi w nędznej chacie, którą napotkali po drodze. Nala jednakże nie mógł zasnąć, cierpiąc katusze. Rozmyślał o pozbawieniu go jego królestwa, opuszczeniu go przez wszystkich przyjaciół i nędzy życia w dżungli. Rzekł do samego siebie: ‘O Nala, co jest lepsze w twojej sytuacji, pozbawienie się życia, czy złamanie małżeńskiej przysięgi i porzucenie tej delikatnej kobiety, twojej żony i pozostawienie jej własnemu losowi? Ona kocha cię i przeze ciebie doznaje tej nędzy. Jeżeli uwolnisz ją od siebie, przyczyny jej nędzy, będzie mogła pewnego dnia wrócić do swej rodziny. Zatrzymując ją przy sobie, narazisz ją na jeszcze większe nieszczęścia. Choć pozostawienie jej samej w dżungli jest dla niej bardzo ryzykowne, to jednak jest lepsze, gdyż daje jej szansę na znalezienie szczęścia, którego nie znajdzie z tobą’.

Nala wracał myślą wiele razy do wyboru, który mu pozostał, dochodząc do sprzecznych wniosków, lecz ostatecznie zdecydował, że dla dobra swej żony powinien ją jednak porzucić. Utwierdziwszy się w swym postanowieniu, spojrzął na jej jedyną suknię i pomyślał, że musi rozerwać ją na pół, aby okryć swą nagość. Długo się jednak wahał, obawiając się, że próbując rozerwać jej suknię, obudzi ją. Wówczas jednak w rogu chaty dostrzegł obnażony miecz. Przeciął nim suknię swej żony i owinąwszy się jej połówką, wybiegł z chaty jak oszalały, pozostawiając tam śpiącą Damajanti. Zanim jednak odszedł na dobre ciągniony przez Kali, który go opętał, wracał wielokrotnie, łkając boleśnie ciągniony z powrotem przez swą miłość, aby popatrzeć raz jeszcze na swą ukochaną żonę. Szeptał do siebie: ‘O Nala, co czynisz? Pozostawiasz tutaj w tej nędznej chacie bez żadnej ochrony swą ukochaną żonę, której dotychczas nie oglądało ani słońce, ani wiatr. Ona, kobieta o dźwięcznym śmiechu i pełnych biodrach, leży tu przykryta połówką swej sukni, wyglądając jakby była szalona. Co ona robi, gdy obudzi się opuszczona i

samotna w tej dżungli pełnej dzikich drapieżników?’ Z sercem rozdartym uciekał i wracał, będąc jak huśtawka popychana w jedną stronę przez Kali a w drugą przez miłość. W końcu pokonany i zamroczony przez Kali, lamentując żałośnie, pognął w dżunglę, pozostawiając w chacie swą bezbronną śpiącą żonę. Opanowany przez Kali, pozbawiony duszy i przepelniony smutkiem pognął, porzucając swą żonę w dżungli.

9. O tym, jak Damajanti daremnie poszukuje swego męża i rzuca klątwę na każdego, kto go unieszczęśliwia

Gdy Damajanti obudziła się ze snu i zobaczyła, że nie ma obok niej jej męża, popadła w panikę i żałośnie zawołała:

‘O dzielny wojowniku, posuwasz się za daleko w tej zabawie w chowanego! Jestem przerażona. Gdzie jesteś? Gdzie się schowałeś? Dlaczego mi nie odpowiadasz? Cóż za okrucieństwo z twej strony! Wiesz, że płaczę tutaj i rozpaczam i nie przychodzisz, aby ukoić mnie w swych ramionach. Nie płaczę nad sobą, lecz nad tobą. Jak potrafisz żyć w samotności, gdy zapadnie wieczór i gdy głodny, spragniony i bezgranicznie wyczerpany nie znajdziesz u swego boku swej wiernej żony? O mój panie i obrońco, jestem zgubiona i moja śmierć jest pewna. Dlaczego porzuciłeś mnie w tej nieprzyjaznej dżungli, która mnie przeraża? Dlaczego złamałeś dane mi słowo, choć zawsze kroczyłeś ścieżką Prawa? Jak mogłeś mnie tak okłamać i porzucić podczas snu? Jak mogłeś złamać swą małżeńską przysięgę wypowiedzianą w obecności konkurujących z tobą o mnie bogów? Czy po tym uczynku będziesz mógł dalej żyć, ty, który nie popełniłeś dotychczas żadnego zła?’

Płonąc żalem i gniewem, biegła chaotycznie w różnych kierunkach, zawodząc: ‘O mój królu!’ Padła zagubiona i podnosiła się, ciężko wzdychając. Wreszcie wierna swej miłości ruszyła w las, wypowiadając swą klątwę, która w końcu zniszczy Kali: ‘O mieszkańcy dżungli, ostrzegam was, nie próbujcie zwiększać cierpienia króla Niszadów, gdyż na mocy mojego przekleństwa przyniesie to wam jeszcze większe cierpienie. Niech każdy niegodziwiec wyrządzający mu zło, doświadczy jeszcze większego niż on cierpienia i niech jego życie stanie się prawdziwą niedolą!’

Gdy tak biegła po dżungli jak obłąkana, dostrzegł ją ze swej kryjówki wielki wąż boa, który był bardzo głodny i uchwyciwszy ją swym morderczym uściskiem, zaczął ją powoli polykać. Ginąc w paszczy gada, lamentowała: ‘O mój mężu i obrońco, gdzie jesteś? Dlaczego pozwalasz na to, by złapał mnie i pożerał ten straszny wąż? Dlaczego nie spieszysz mi z pomocą? Jak będziesz się czuł, gdy przypomnisz sobie o mnie wówczas, gdy zło, które cię opętało,

cię opuści i gdy odzyskasz swego dzielnego ducha, swój umysł i majątek? Gdy zginę w żołądku tego węża, kto będzie koił twe zmęczenie?’

Tak się złożyło, że płacz Damajanti usłyszał pewien myśliwy, który pognął za zwierzyną głęboko w las. Rzucił się jej na pomoc i uciał wężowi głowę przy pomocy swego ostrego miecza. Zabiwszy węża, uwolnił nieszczęsną kobietę z jego uścisku i oczyścił ją wodą. Próbując ją uspokoić i nakarmić, zapytał: ‘O kobieto o oczach jak łania, kim jesteś? Kto jest twym opiekunem? Dlaczego włóczysz się sama po dżungli i narażasz się na straszne niebezpieczeństwo?’ Damajanti opowiedziała myśliwemu o przebiegu zdarzeń, a on, słuchając jej słodkiego głosu i patrząc na jej ciało przykryte jedynie połówką sukni, na jej zmysłowe piersi i biodra, na jej stopy i dłonie bez skazy, na jej twarz pełną jak księżyc poczuł nieodpartą żądzę. I gdy zaczął przypochlebiać się jej słodkim i delikatnym głosem, zrozumiała, że jej pożąda i rozpoznawszy jego złe zamiary zapłonęła ogniem gniewu, rzucając nań klątwę natychmiastowej śmierci, pod wpływem której myśliwy padł martwy na ziemię jak drzewo powalone gromem.

Damajanti ruszyła ponownie w głęboki las zmarniały od występku jej męża. Znużona długim marszem siadła na kamieniu, płacząc: ‘O mój mężu o potężnych ramionach, gdzie się podziwiasz? Porzuciłeś mnie samą w tej dzikiej i nie zamieszkałej przez ludzi dżungli. Jak mogłeś mnie tak strasznie zdradzić, ty, który składałeś liczne ofiary łącznie z Ofiarą Konia? O tygrysie wśród ludzi, dlaczego zadałeś kłam prawdziwości słów, które do mnie wyrzekłeś. Dlaczego zapomniałeś o słowach dzikiej gęsi wypowiedzianych przed tobą i przede mną. Prawda jest warta więcej niż cztery *Wedy* łącznie ze swymi odgałęzieniami. Nie łam danych mi obietnic, bądź mi wierny!’

O mój niewinny panie, mówiłeś, że nie istnieje dla ciebie nikt, kto byłoby droższy od mnie. Czy już mnie nie kochasz? Dlaczego nie odpowiadasz na moje żalosne krzyki i nie spieszysz, aby bronić swej oszalałej ze strachu, lamentującej ukochanej żony? Dlaczego mnie nie bronisz, choć jestem zabrudzona, wychudła, pobladła, nieszczęśliwa, okryta jedynie połową sukni, bez ochrony i samotna jak łania pozbawiona stada? O wielki i przystojny królu ze wspaniałej rodziny o nienagannym zachowaniu, nie mogę cię odnaleźć. Czy śpisz gdzieś tutaj w tej strasznej dżungli? Do kogo mam się zwrócić w mej niedoli z twej przyczyny?’

Gdy Damajanti dostrzegła tygrysa o czterech ostrych kłach i potężnych szczękach, podeszła do niego bez lęku i rzekła: ‘O królu dżungli, powiedz mi, czy widziałeś mego męża, Nałę? Zjedz mnie i

uwolnij mnie od mego nieszczęścia!’ Lecz król dżungli oddalił się bez słowa.

Napotkawszy na swej drodze mieniającą się kolorami różnych minerałów świętą skalistą górę o wyniosłych szczytach sięgających niebios, ozdobioną bogatą roślinnością i odwiedzaną przez liczne zwierzęta, rzekła: ‘O królu gór, o boski aspekcie kryjący w sobie wiele piękna, o filarze podtrzymujący ziemię, klaniam się tobie. Jestem słynną Damajanti, która jest córką, synową i żoną królów. W tobie szukam schronienia. Mój ojciec, waleczny Bhima, król Widarbhy, stoi na straży zbudowanej z czterech kast społeczności. Wykonał on wiele rytuałów ofiarnych łącznie z ofiarą królewskiego namaszczenia i Ofiarą Konia. W swej mowie jest prawdomówny, dokładny, cierpliwy i w dobrym guście, a w swym postępowaniu kieruje się znajomością *Wed*. Jest czysty i prawy. Moim teściem z kolei jest stary król Niszadów. Ma on wspaniałego bohaterskiego syna o imieniu Nala, który odziedziczył po nim jego królestwo, obeznanego z *Wedami*, zasłużonego strażnika ognia składającego ofiary i rozdzielającego sumę, rozdającego braminom swe dobra, walecznego i rządzącego z perfekcją. Ja jestem jego żoną. Stoję tu przed tobą, szukając w tobie ratunku, bo straciłam majątek i mego męża, który jest mym obrońcą. Uginając się pod ciężarem nieszczęść, szukam mego męża, który jest najlepszym wśród ludzi.

O wielka goro z setką szczytów sięgających nieba, czy przypadkiem nie widziałas gdzieś mego męża zagubionego w tej przerażającej dżungli? Czy nie widziałas przypadkiem Nali, władcy Niszadów? On, mój sławny i mądry mąż o silnych ramionach, rozpalający się z łatwością gniewem, mężny, dotrzymujący zawsze danego słowa, rozważny, kroczy po ziemi jak król słoni. O najlepsza z gór, dodaj mi otuchy swym słowem tak jakbym była twą córką.

O mój mężu i bohaterze, mój rycerzu wierny Prawu i swym przysięgom, o panie ziemi, ukaż się przede mną zamiast chować się tym lesie! Pozwól mi usłyszeć znowu twój grzmiący głos potężny jak grzmot monsunu, który jest dla mnie jak eliksir nieśmiertelności. Niech ten głos wypowie me imię i rozproszy mój smutek!’

10. O tym, jak Damajanti spotyka w dżungli ascetów, którzy napelniają jej serce nadzieją, przepowiadając jej dobrą przyszłość

Wypłakawszy swe żale przed potężną górą, Damajanti ruszyła w kierunku północnym i po trzech dniach wędrówki nocą i dniem ujrzała niezwykle las wypełniony pustelniami ascetów wyglądający jak park należący do bogów. Dostrzegła tam Wasiszte, Bhrigu i Atriego, wielkich, boskich, samo-kontrolujących się ascetów

żywiących się wyłącznie wodą i wiatrem, spokojnych i czystych, tęskniących za ścieżką prowadzącą wprost do nieba i ona, perła kobiecości o gęstych brwiach, pięknych włosach, pełnych biodrach, dumnych piersiach i błyszczących białością zębach bez wahania się do nich zbliżyła.

Po odpowiednich ceremoniach powitalnych wielcy asceci rzekli: ‘O piękności o nieskazitelnym stopach i dłoniach, powiedz nam, kim jesteś? Czy jesteś leśną lub górską boginią? Jesteśmy zadziwieni, widząc twą idealną piękność i niezrównaną promiennosc. Nabierz otuchy i przestań rozpaczać’. Damajanti odpowiedziała: ‘O asceci, czemu pytacie? Z całą pewnością wiecie, że jestem zwykłą śmiertelniczką, córką króla Bhimy i żoną Nali, dzielnego króla i strażnika swej dynastii, który oddawał zawsze należną cześć bogom, obdarowywał hojnie braminów, pokonywał swych wrogów, mówił zawsze prawdę, dotrzymywał obietnic i przestrzegał Prawa. Mój ukochany mąż o twarzy pięknej jak księżyc swą wspaniałością dorównywał królowi bogów. Przepelniony mądrością *Wed* składał wielkie ofiary i pełen słonecznego blasku pokonywał w bitwie swych rywali. Pewnego dnia pewni ludzie o zdradzieckim umyśle wyzwali go do gry w kości i będąc nieuczciwi i zręczni w oszustwie wygrali całe jego królestwo, które odziedziczył po swych przodkach i wszystko inne, co posiadał. Jestem żoną tego nieszczęsnego króla oszalała z tęsknoty za nim. Wędruję po lasach, górach, nad brzegami rzek i jezior szukając mego męża o wielkim duchu, wielkiego wojownika i znawcę wszelkiej broni. Powiedzcie mi, czy mój mąż nie przechodził przypadkiem przez wasz boski las ascecy? To z jego powodu znalazłam się w tym niebezpiecznym i upiornym lesie pełnym dzikiego zwierza. Jeżeli nie odnajdę go w ciągu kilku najbliższych dni i nocy, porzucę dobrowolnie me ciało i udam się do nieba. Jakie korzyści mogą płynąć z mego życia na ziemi, skoro bez mego męża uginam się pod ciężarem żalu i tęsknoty za nim?’

Asceci odpowiedzieli: ‘O piękna kobieto, otrzyj swe łzy i ucisz swój żal, gdyż twa przyszłość jest świetlana. Dzięki sile naszych umartwień możemy dostrzec, że wkrótce odnajdziesz swego męża, będącego podporą Prawa, uleczonego ze swej gorączki, oczyszczonego ze zła, odzyskującego cały swój utracony majątek. Zdobędziesz z powrotem swego wysoko urodzonego króla zdolnego do siania paniki wśród swych wrogów i radowania serc swych przyjaciół’. Po wypowiedzeniu tych słów wszyscy asceci znikli razem ze swymi ołtarzami ofiarnymi i pustelniami, pozostawiając ją zanurzoną w swych myślach i zastanawiającą się nad tym, czy to co widziała było jawą czy też snem. Ciągłe pobladła z oczami wypelnionymi łzami ruszyła dalej i gdy zobaczyła na swej drodze

obsypane kwiatami i rozbrzmiewające śpiewem ptaków drzewo *aśoka*, okrążyła je pobożnie trzy razy, mówiąc: 'O piękne drzewo oczyść mnie z mego smutku. Czy widziałeś może gdzieś mego męża Nalę wolnego od smutku i lęku? Pomóż mi odnaleźć tego człowieka okrytego połową mej sukni, ściganego przez swój występki. Uwolnij mnie od mojego smutku'.

11. O tym, jak Damajanti dochodzi do wniosku, że przynosi ludziom zły los, gdyż jest karana za to, że nie wybrała na męża jednego z czterech bogów

W końcu w swej wędrówce Damajanti dotarła do szerokiej drogi, gdzie zobaczyła karawanę złożoną z licznych koni, słoni i wozów wspinających się na wysoki brzeg rzeki o czystych wodach. Szybko zmieszała się z tłumem. Pokryta licznymi ranami, ubrana w połowę sukni, pobladła, wychudzona, brudna, z włosami pokrytymi kurzem wyglądała jak szalona. Część ludzi widząc ją, rozpierzchła się w popłochu, inni bacznie się jej przyglądali lub naigrywali się z niej i szemrali przeciw niej. Jeszcze inni litowali się nad nią i pytali o to, kim jest i co robi w tym dzikim lesie. Mówili: 'O szalona nieszczęśnico, twój widok nas przeraża. Czy jesteś boginką strzegącą lasu, gór, rzeki lub miejsca, w którym się znaleźliśmy? Miej nad nami litość! A może jesteś demonką rakszinią lub leśnym stworem jakszą? Kimkolwiek jesteś nie sprowadzaj na nas nieszczęścia, lecz chroń nas. Pozwól naszej karawanie dotrzeć do miejsca przeznaczenia bez szwanku!' Damajanti, kobieta o wielkiej cnotcie, którą unieszczęśliwił występki jej męża, rzekła: 'O dobrzy ludzie, nie obawiajcie się mnie. Jestem zwykłą śmiertelniczką, córką króla Widarbhy Bhimy i żoną króla Niszadów Nali, którego oplakuję i którego poszukuję. Powiedzcie mi, czy nie spotkaliście na swej drodze mego bohaterskiego męża Nali?' Przywódca karawany odpowiedział, że w czasie swej wędrówki nie spotkali nikogo poza dzikimi zwierzętami, a zapytany, dokąd zmierza, odpowiedział, że podróżuje dla zysku i że zmierza w kierunku królestwa Cedów.

Damajanti ruszyła w dalszą drogę razem z kupcami, nie tracąc nadziei na odnalezienie swego męża. Wędrowali przez wiele dni, aż pewnego dnia umęczeni daleką podróżą dostrzegli w lesie wielki staw wypełniony czystą i świeżą wodą, pokryty gęsto kwiatami lotosu i otoczony z wszystkich stron łąką porośniętą soczystą trawą i drzewami pełnymi słodkich owoców oraz gałęziami do rozpalenia ognia. Kupcy zauroczeni tym widokiem rozbili tam obóz i powaleni zmęczeniem pograżyli się w głębokim śnie. Jednakże w środku nocy do stawu zbliżyło się poszukujące wody stado słoni, tratując po drodze śpiących kupców. Wraz z nastaniem ranka z ukrycia wyszli

ci, którym udało się przeżyć, oplakując masakrę i lamentując z powodu śmierci swych braci, synów, ojców i przyjaciół.

Widząc tę straszną masakrę, Damajanti zaczęła obwiniać o nią samą siebie. Rozpaczała: 'O bogowie, za jakie zło uczynione przeze mnie spotka mnie ta straszna kara. Dlaczego przyniosłam zły los tym ludziom, których spotkałam w dzikim lesie i którzy za to, że udzielili mi schronienia, zostali zmasakrowani przez stado słoni? Skoro słonie mnie ominęły, przeto musi czekać na mnie w przyszłości jeszcze większe cierpienie. Nikt nie znajdzie wyzwolenia w śmierci przed nadejściem wyznaczonego czasu. Moje cierpienie musi być zasłużone, choć nie mogę sobie przypomnieć żadnego zła, które bym uczyniła w myśli, mowie lub uczynku, odpowiedzialnego za tę katastrofę, poza tym, że na mym festiwalu wyboru męża odrzuciłam starających się o mą rękę bogów i wybrałam śmiertelnika Nalę. To boska moc oderwała mnie teraz od Nali'.

12. O tym, jak Damajanti w swej wędrówce dociera do królestwa Cedów

Gdy Damajanti po długiej podróży dotarła wreszcie do bram stolicy Cedów ubrana w połowę sukni, pobladła, wyczerpana, brudna, z włosami w nieładzie, wyglądająca jak szaleniec, zobaczyli ją łobuzerscy chłopcy i podążali za nią z ciekawością aż do wrót królewskiego pałacu. Tam dostrzegła ją ze swego okna matka króla, zatrzymała tłum ciekawskich i zadziwiona jej urodą zabrała ją do siebie. Rzekła: 'O nieszczęsna kobieto, choć nie oszczędził cię zły los, twe piękne ciało jest jak błyskawica wśród monsunowych chmur. Powiedz mi, kim jesteś, gdyż twe ciało, choć pozbawione ozdób, musi należeć do nieśmiertelnych, skoro nie odczuwasz lęku podróżując samotnie bez opiekuna otoczona przez rozzuchwalonych mężczyzn'.

Damajanti rzekła: 'O królowo, jestem śmiertelną kobietą oddaną swemu mężowi, który jest człowiekiem o wielkich zaletach. Zły los obdarzył go jednak niepohamowaną skłonnością do hazardu. Straciwszy cały swój majątek podczas gry w kości ze swym młodszym bratem, udał się do lasu, a ja podążyłam za nim niespokojnym jak szaleniec, próbując go uspokoić. Pewnego dnia pokonany przez głód stracił ostatnią okrywającą go szatę i wówczas ten nagi, szalony, pozbawiony rozumu człowiek nie zmrużył oka przez wiele nocy i pewnej nocy podczas mojego snu przeciął mą suknię na pół i porzucił mnie niewinną w dzikim lesie. Od tego momentu pokonana przez żalność poszukuję go bezskutecznie dzień i noc'.

Matka króla Cedów rzekła współczująco: 'O dobra kobieto, zamieszkaż w moim pałacu i pozwól braminom, aby zajęli się

poszukiwaniami twojego męża. Mieszkając w moim pałacu, odzyskasz swego męża'. Damajanti odpowiedziała: 'O matko królów, chętnie skorzystam z twojej gościny, ale musisz mi obiecać, że nie będę musiała jeść resztek ze stołu, myć ludziom stóp i rozmawiać z nieznanymi mężczyznami i że każdy molestujący mnie mężczyzna zostanie natychmiast ukarany i że pozwolisz mi na kontakt z braminami'.

Królowa matka odpowiedziała: 'O piękna, niech tak się stanie' i oddała Damajanti o boskim wyglądzie swej córce jako damę do towarzystwa i pokojówkę.

13. O tym, jak ukąszenie węża odbiera Nali jego piękny wygląd, lecz równocześnie poddaje torturze mieszkającego w jego ciele boga Kali

Tymczasem król Niszadów Nala po porzuceniu w lesie swej śpiącej żony Damajanti pobiegł głęboko w las, gdzie zobaczył potężny ogień, z wnętrza którego dochodził głośny krzyk: 'O Nala, pozbadź się lęku i zbliż się tutaj'. Posłuszny temu głosowi Nala, pamiętając o małżeńskim darze, który otrzymał od boga ognia, wszedł bez lęku w sam środek dziko płonącego płomienia i zobaczył tam zwiniętego w pierścień króla węzów, który złożywszy pobożnie dłonie, rzekł drżącym głosem: 'O Nala, pomóż mi. Nazywam się Karkotaka i nie ma na świecie węża, który byłby mi równy. Zostałem jednak przeklęty przez rozgniewanego proroka uprawiającego bardzo surowe umartwienia, którego złapałem kiedyś w swoje zwoje. I na mocy tej klątwy nie mogę się ruszyć z tego miejsca na krok, choć opanował je ogień. Jeżeli wyniesiesz mnie stąd, ratując mnie przed spalaniem, zostanę twoim dozgonnym przyjacielem i dam ci coś, co przyniesie ci w przyszłości zysk. Pozwól więc, że uczynię się mały i lekki, abyś mógł mnie podnieść i szybko wynieść z tego płonącego miejsca'.

I gdy wąż zmniejszył się do wielkości kciuka, Nala podniósł go i szybko wyniósł w bezpieczne miejsce wolne od ognia. I gdy zamierzał położyć go z powrotem na ziemi, wąż rzekł: 'O Nala, nie kładź mnie jeszcze na ziemi, lecz nieś mnie trochę dalej, licząc kroki, gdyż w tym czasie, gdy będziesz liczył kroki, chcę oddać ci ogromną przysługę'. Nala uczynił to, o co wąż go prosił i gdy doliczył się dziesiątego kroku, wąż go ukąsił. Zdziwiony dostrzegł, że stracił ostatnią rzecz, którą posiadał, swe piękne ciało, gdyż pod wpływem ukąszenia węża uległo ono straszliwej deformacji. Równocześnie wąż wrócił do swego dawnego wyglądu i rzekł uspakajająco: 'O Nala, zmieniłem twój wygląd tylko czasowo, aby ludzie cię nie poznali i żeby ten, który przyniósł na ciebie twe

nieszczęście i nadal w tobie mieszka, został okaleczony przez moją truciznę. Dopóki cię on nie opuści, dopóty, mieszkając w twym obecnym ciele, będzie cierpiał straszne katusze.

Zmieniając twój wygląd uodporniłem cię przeciw temu, który z gniewu i rozgoryczenia oszukał cię, mając władzę nad wynikiem gry w kości, choć byłeś niewinny i na to nie zasługiwałeś. Dzięki memu ukąszeniu będziesz odporny na truciznę i nie będziesz musiał się obawiać żadnych drapieżców, wrogów, ani tych co znają różne magiczne formułki, a podczas bitwy będziesz zawsze zwycięski. Pozbądź się swego smutku, gdyż moje usta nie kłamią. Udaj się stąd prosto do miasta Ajodhji, do króla Rtuparny, potomka Ikszwaku, gdyż on ma pełną wiedzę na temat gry w kości. Spróbuj uzyskać od niego tę wiedzę, gdyż wówczas opętujący cię Kali stanie się bezsilny, nie mogąc cię pokonać podczas gry i na zawsze cię opuści. Przedstaw się jako koniuszy o imieniu Bahuka, który ma pełną wiedzę na temat koni, gdyż gdy nadejdzie odpowiedni moment król Ajodhji przekaże ci tajemnicę gry w kości w zamian za twą wiedzę na temat koni i zostanie twoim przyjacielem. Gdy zdobędziesz tajemnicę gry, odzyskasz swój stracony majątek i ponownie połączysz się ze swą żoną i swymi dziećmi. A w momencie, w którym uwolnisz się od Kali i zapragniesz powrotu do swego dawnego wyglądu, skup swą myśl na mnie i ubierz te boskie szaty, którą ci daję'. I dawszy Nali obiecane boskie szaty, wąż zniknął.

Posłuszny słowom węża król Nala ukryty w zdeformowanym ciele koniuszego o imieniu Bahuka przestał błąkać się po lesie i ruszył w kierunku królestwa Ajodhji, gdzie dotarł po dziesięciu dniach. Po otrzymaniu widzenia u króla Rtuparny, rzekł: 'O królu, nazywam się Bahuka i dowiedz się, że nigdzie na świecie nie ma takiego człowieka, który dorównałby mi w umiejętności trenowania i troski o konie. Jestem także doskonałym kucharzem i potrafię nauczyć się każdego rzemiosła bez względu na to jak jest trudne. Pozwól mi zostać w twym królestwie i służyć ci moimi umiejętnościami'. Król odpowiedział: 'O Bahuka, zostań w moim królestwie i bądź moim koniuszym, pracując razem z Warseneją, który był kiedyś woźnicą króla Nali i znalazł u mnie schronienie oraz z koniuszym Dżiwałą, gdyż zawsze miałem słabość do wyścigów konnych. Pomóż moim koniom biegać szybko'.

Nala zdobył więc honorowe miejsce królewskiego koniuszego i zamieszkał w Ajodhji. Cały czas nie mógł jednak przestać myśleć o swej pięknej żonie Damajanti porzuconej przez niego w dzikim lesie i co wieczór wypowiadał te same słowa: 'O moja nieszczęsna, gdzie się podziewasz, błąkając się samotnie po lesie głodna, spragniona, zmęczona i komu ty teraz musisz służyć, przywołując na próżno

tego głupca, który cię porzucił?’ Słowa te usłyszał pracujący z nim Dziwala i gdy zapytał go, o kim tak nuci, król Nala ukryty w ciele Bahuki rzekł: ‘O Dziwala, pewien głupiec miał żonę, którą bardzo kochał i która go bardzo kochała. Głupiec ten porzucił ją ścigany przez nieszczęście i teraz płonie z tęsknoty za nią. Gdy zapada noc tęskni za nią i wypowiada tęskne słowa. Włóczył się on po całej ziemi, aż wreszcie osiedlił się w pewnym miejscu i dręczy go bezgraniczny żal i tęsknota za nią. Jego żona poszła za nim do groźnego lasu, a ten głupiec porzucił ją, skazując ją na śmierć. Niemożliwe, żeby przeżyła w tym dzikim lesie pełnym drapieżników, będąc samotna, delikatna, głodna i spragniona i nie znając drogi’. W taki to sposób król Niszadów ukrywając się w ciele koniuszego Bahuki rozpaczal nad swym czynem i wspominał swą piękną żonę.

14. O tym jak Damajanti wraca do królestwa swego ojca

Tymczasem gdy ojciec Damajanti król Bhima dowiedział się o tym, że jego zięć przegrał cały swój majątek, grając w kości ze swym młodszym bratem i schronił się wraz ze swą żoną w lesie, obdarował suto braminów i obiecując im dalsze bogate dary, wysłał ich na poszukiwanie Nali i Damajanti.

Tak się złożyło, że bramin Sudewa udał się do królestwa Cedów i uczestnicząc na dworze królewskim w uroczystości błogosławienia dnia, dostrzegł towarzyszącą Sunandzie Damajanti, od której bił blask doskonałej piękności, choć była wychudzona i brudna. Podeszedł do niej i rzekł: ‘O Damajanti, nazywam się Sudewa i jestem ulubionym braminem twego brata. Od dawna poszukuję cię na rozkaz twego ojca króla Bhimy. Dowiedz, że twój ojciec, matka, bracia i dwójka twoich dzieci bliźniaków mają się dobrze, choć zarówno oni, jak i liczni twoi krewni zamartwiają się o ciebie’.

Rozpoznawszy bramina, wychudzona cierpieniem Damajanti zalała się łzami. Gdy królewska córka Sunanda zobaczyła te łzy, wysłała do swej matki służącą z następującą wieścią: ‘O matko, moja pokojówka spotkała pewnego bramina i gorzko płacze. Proszę cię, dowiedz się, kim ona jest naprawdę’. Po otrzymaniu tej wiadomości królowa matka opuściła swój pałac i udała się spieszenie tam, gdzie Damajanti wyplakiwała swój żal do bramina Sudewy. Przywołała bramina i zapytała: ‘O braminie, powiedz mi, czyją córką i czyją żoną jest ta niezwykle piękna i niezwykle wycieńczona kobieta, którą przygarnęłam do mego pałacu. Jak do tego doszło, że znalazła się nagle na świecie sama bez swych krewnych i bez swego męża? Powiedz mi całą prawdę o tej kobiecie, która wygląda jak bogini!’

Bramin Sudewa rzekł: 'O królowo, ta boska kobieta, która służy twej córce za pokojówkę ma na imię Damajanti i jest córką króla Widarbhy Bhimy, władcy o wielkiej dzielności. Jej mężem jest potężny król Niszadów Nala. Został on wyzwany do gry w kości przez swego młodszego brata i po przegraniu swego królestwa, które odziedziczył, zniknął gdzieś razem ze swą żoną i nikt z nas nie wiedział, gdzie się podziewa. Przeszukaliśmy całą ziemię wzdłuż i w szerz, aby wreszcie odnaleźć Damajanti w pałacu króla Cedów. Żadna śmiertelna kobieta nie może równać się z nią urodą. Nosi ona między brwiami naturalne znamię w kształcie kwiatu lotosu, po którym można ją rozpoznać. Znamię to wróżące jej szczęśliwy los umieścił na jej czole sam Stwórca. Choć pokryte obecnie kurzem, nie znikło tak jak nie znikło piękno jej ciała, choć zamiast ozdób pokrywa je kurz. One są jak ogień pokryty dymem lub jak księżyc pokryty mgłą i po nich ją rozpoznałem'.

Królewska córka Sunanda słysząc te słowa, oczyściła kurz z czoła Damajanti i obie razem z królową matką dostrzegły znamię w kształcie kwiatu lotosu. Zanosząc się łzami objęły Damajanti, gorąco ją ściskając. Królowa matka rzekła: 'O Damajanti, po twym znamieniu rozpoznaję w tobie córkę mojej siostry, którą widziałam raz zaraz po urodzeniu. Traktuj więc mój dom jak swój'. Damajanti odpowiedziała: 'O siostrze mej matki, dziękuję ci za gościnę. Byłam w twym domu szczęśliwa nawet wówczas, gdy nie wiedziałas, kim jestem. Teraz jednak, gdy zostałam odnaleziona, muszę opuścić twój dom, gdyż tęsknię za domem mego ojca i za moimi dziećmi, które znalazły tam schronienie. Czyż nie potrzebują one matki? Proszę cię, pozwól mi odejść'. Królowa matka rzekła: 'O Damajanti, niech tak się stanie' i kazała przygotować dla niej specjalną lektykę, którą nieśli do domu jej ojca silni mężczyźni i której strzegli bohaterscy strażnicy.

15. O tym jak Damajanti podejrzewa, że Nala ukrył się w zdeformowanym ciele Bahuki i jak próbuje skłonić go do ujawnienia się i powrotu do niej, rozsiewając fałszywe wiadomości o swym ponownym zamążpójściu

Po przybyciu do Widarbhy Damajanti oddała należną cześć bogom i braminom, wykonując odpowiednie rytę i uściskała swe dzieci oraz swych krewnych, których znalazła w dobrym zdrowiu. Król natomiast wynagrodził hojnie bramina Sudewę, który odnalazł jego zagubioną córkę.

Następnego ranka po zasłużonym odpoczynku Damajanti rzekła do swej matki: 'O matko, jeżeli zależy ci na moim życiu, pomóż mi odnaleźć mego nieszczęsnego męża'. Słyszac te rozpaczliwe słowa, królowa zalała się łzami i zwróciła się do swego męża z

następującymi słowy: 'O królu, twoja córka, nie zważając na swą hańbę, tęskni za swym mężem, który porzucił ją tak bezlitośnie w lesie. Sama mi to powiedziała. Proszę cię, wyślij braminów w różnych kierunkach, aby próbowali go odnaleźć'. Król Bhima przychylił się do jej prośby i dał rozkaz braminom, aby udali się do różnych krajów na poszukiwania Nali.

Widząc wyruszających w drogę braminów, Damajanti poprosiła ich, aby wypowiedali następujące słowa: 'O nałogowy graczu, gdzie jesteś? Przeciałeś na pół jedyną suknię swej wiernej żony i porzuciłeś ją. Czeka ona na ciebie tam, dokąd ją skierowałeś, pogrążona w smutku i ciągle ubrana w połówkę swej sukni. Ciągłe za tobą płacze. Zlituj się nad nią i odpowiedz na jej wołanie! Czyż nie jest obowiązkiem męża ochranianie i utrzymywanie przy życiu swej żony bez względu na okoliczności? Dlaczego więc ty, szeroko znany ze swej prawości, zaniedbałeś swego obowiązku? Znany ze swej mądrości, wysokiego urodzenia i pełen współczucia, stałeś się nagle tak okrutny. O wielki łuczniku, miej nad nią litość. Sam ją uczyłeś, że najwyższym obowiązkiem jest szlachetność'.

Damajanti poinstruowała braminów, aby zwracali baczną uwagę na każdego, kto zareaguje na te słowa, bez względu na to czy jest biedny czy bogaty i jaki jest jego zawód i żeby natychmiast przynieśli jej wiadomość o tej reakcji.

Poinstruowani w ten sposób bramini wyruszyli w różnych kierunkach na poszukiwanie Nali. Po upływie pewnego czasu bramin Parnada powrócił do pałacu króla Bhimy i rzekł: 'O Damajanti, w mych poszukiwaniach zaszedłem aż do Ajodhji i zgodnie z twą instrukcją wypowiadałem wielokrotnie twe słowa na dworze króla Rtuparny, lecz ani król, ani nikt z jego świty nie zareagował na nie. Gdy rozczarowany zamierzałem opuścić Ajodhję, podszedł do mnie człowiek o ciele zdeformowanym, pełniący rolę królewskiego koniuszego i kucharza o imieniu Bahuka. Wzdychał głęboko, a z jego oczu płynęły łzy. Powitał mnie z szacunkiem i rzekł: «O braminie, zamężna kobieta i matka nawet gdy spotka ją nieszczęście potrafi sama o siebie zadbać. Zdobywa w ten sposób niebo i choć porzucona przez męża nie wybucha gniewem. Jeżeli jakiś niemądry, nieszczęsny mężczyzna porzuci ją, nie żywi urazy i jeżeli dla przetrwania, cierpiąc z powodu swego szaleństwa, ukradnie jej ubranie, piękna kobieta nie rozgniewa się. Uhonorowana lub nie, nie będzie się gniewać, widząc swego męża zredukowanego do zera, pozbawionego majątku i królewskości»'.

Damajanti wysłuchała opowieści bramina ze łzami w oczach. Gdy skończył, hojnie go obdarowała, zwalniając go z dalszej służby, po czym udała się do komnat swej matki i prosząc ją o zachowanie

tajemnicy, rzekła: ‘O matko, nie zdradzaj mych słów twemu mężowi i memu ojcu. Pozwól, abym w twojej obecności poinstruowała bramina Sudewę, co powinien uczynić. Chcę bowiem, aby ruszył natychmiast do Ajodhji i sprowadził tutaj mego męża Nalę tak jak poprzednio sprowadził tutaj mnie. Muszę jednak użyć podstępu, aby nabrać pewności, że się nie mylę, iż królewski koniuszy Bahuka jest faktycznie Nalą’. Następnie Damajanti w obecności swej matki rzekła ze smutkiem do Sudewy: ‘O braminie, udaj się do Ajodhji i powiedz królowi Rtuparnie, że córka króla Bhimy Damajanti chce wybrać dla siebie nowego męża, gdyż nikt nie wie, czy król Nala jest jeszcze wśród żywych i że poprosiła swego ojca, aby raz jeszcze zorganizował dla niej festiwal wyboru męża. W związku z tym wszyscy królowie i synowie królów spieszą na jej festiwal, który ma się rozpocząć już jutro wczesnym rankiem. Powiedz królowi, żeby się pospieszył i także przybył do Widarbhy, aby starać się o rękę Damajanti’. Bramin Sudewa rzekł: ‘O Damajanti, niech tak się stanie’ i pospieszył na jej rozkaz do Ajodhji.

16. O tym, jak Nala w ciele Bahuki i król Rtuparna motywowani chęcią posiadania Damajanti udają się na jej rzekomy ponowny festiwal wyboru męża

Gdy król Rtuparna usłyszał wieści przywiezione mu przez bramina Sudewę, gorąco zapragnął udać się na rzekomy festiwal ponownego wyboru męża przez Damajanti, lecz wiedział, że z Ajodhji trudno dotrzeć do Widarbhy w jeden dzień. Udał się więc do swego koniuszego Bahuki i rzekł łagodnym głosem: ‘O Bahuka, chcę dotrzeć do Widarbhy w jeden dzień, aby zdążyć na festiwal wyboru męża przez Damajanti, który ponownie organizuje dla niej jej ojciec. Jesteś znawcą koni, pomóż mi osiągnąć mój cel’.

Nala ukryty w ciele Bahuki cierpiąc przeraźliwe katusze zazdrości, pomyślał: ‘O nieszczęsna kobieto o wąskiej talii, chyba musiał pomieszać ci się ze smutku rozum, skoro decydujesz się na coś tak skandalicznego i będąc mężatką chcesz się oddać innemu mężczyźnie, choć nie mogę wykluczyć, że zastawiasz na mnie pułapkę, chcąc abym się ujawnił. O biada mi, nieszczęsna kobieto chce mnie ukarać za to, że będąc jej ukochanym, lecz złym i niewiernym mężczyzną, oszukałem ją. Kobiety są kapryśne, ale i zło, które uczyniłem jest przeraźliwe. Niech się stanie to, co ma się stać. Muszę poznać przyczynę jej desperackiego zachowania i szukania dla siebie nowego męża, mimo posiadania dwójki dzieci. Muszę się dowiedzieć, czy zapomniała o swej miłości do mnie i kieruje nią uraza z powodu krzywdy, którą jej wyrządziłem, czy też nie. Zgodzę się więc na to, aby zawieźć króla Rtuparnę do Widarbhy, gdyż sam

gorąco pragnę tam się udać, aby znaleźć odpowiedź na dręczące mnie pytanie’.

Bahuka udał się więc na rozkaz króla do stajni i bezustannie przez niego popędzany wybrał cztery chude, lecz bardzo silne i wytrwale konie szybkie jak wiatr o szlachetnej krwi i doskonałym treningu, o szerokich nozdrzach i silnych szczękach oraz wspaniałych grzywach, pochodzące z doliny Indusu. Gdy król je zobaczył, stał się podejrzliwy i rzekł gniewnie: ‘O Bahuka, czy ty chcesz mnie okpić? Jak te słabe i o krótkim oddechu kucyki mogą wykonać zadanie, które ci powierzyłem?’ Bahuka odpowiedział: ‘O królu, daję ci słowo, że konie, które wybrałem z całą pewnością dowiozą cię w jeden dzień do Widarbhy, ale jeżeli mi nie ufasz, sam wybierz konie, które uważasz za lepsze’. Król odpowiedział kojąco: ‘O Bahuka, zaprzęgaj szybko konie, które wybrałeś, gdyż to ty, a nie ja jesteś ekspertem w dziedzinie koni’.

Bahuka zaprzęgił więc wybrane przez siebie ogiery do królewskiego rydwanu i gdy król na nim zasiadł, popędził je ze znanstwem, skłaniając je do biegu tak szybkiego, że królewski rydwan zdawał się fruwać w powietrzu. Król Rtuparna zadziwił się tym pędem i bardzo był zadowolony, a obserwujący ten koński bieg były woźnica Nali Warsneja, który swego czasu znalazł dla siebie schronienie w Ajodhji, zaczął zastanawiać się nad tym, kim naprawdę jest Bahuka. Myślał: ‘Kim jest ten Bahuka? Kto ukrywa się w jego zdeformowanym ciele? Zna on wszystkie te same triki w podejściu do koni, które znał król Nala i co więcej jest w tym samym wieku. Nie będąc fizycznie podobny do Nali, jest mu jednak równy wiedzą. Wiem od braminów, że mężczyźni o wielkiej duszy włączają się niekiedy po ziemi zniewoleni przez wyroki boskie i przez swe zdeformowane ciała opisywane w świętych pismach. Wydaje mi się, że Bahuka jest Nalą, choć uwięzionym w zdeformowanym ciele, gdyż jest on obdarzony wszystkimi dobrymi cechami Nali’.

17. O tym, jak Nala otrzymuje od króla Rtuparny tajemnicę gry w kości w zamian za jego wiedzę na temat koni i dzięki temu uwalnia się od boga Kali, który go opętał

Gdy rydwan króla Rtuparny powożony przez Bahukę przelatywał jak ptak ponad rzekami, lasami, górami i jeziorami, wiatr porwał nagle zdobiący królewskie ramiona szal. Król rzekł: ‘O Bahuka, zatrzymaj na chwilę konie, aby Warsneja mógł odnaleźć mój szal, który porwał wiatr’.

Bahuka posłusznie zatrzymał rydwan i rzekł: ‘O królu, niepotrzebnie tracimy czas, zatrzymując się, gdyż nie znajdziesz tutaj swego szala, bo choć wydaje ci się, że dopiero go straciłeś, to

jednak stało się to setki mil temu’.

Król przez chwilę żalował, że się zatrzymali, lecz nagle dostrzegł nieopodal drzewo *vibhitaka* obsypane owocami i rzekł: ‘O Bahuka, poznaj mój wielki talent. Nikt nie wie wszystkiego, gdyż cała wiedza nie może przebywać w jednym człowieku. Tak jak ty znasz się na koniach tak ja znam się na liczeniu. Czy wiesz, jaka jest różnica między ilością liści i orzechów znajdujących się na tym drzewie, a ilością tych, które opadły? Otóż wynosi ona sto jeden. Spójrz na te dwie gałęzie i ich odgałęzienia. Potrafię szybko policzyć, że znajduje się na nich dwa tysiące i sto dziewięćdziesiąt pięć orzechów’.

Zdumiony Bahuka rzekł: ‘O królu, chęłpisz się czymś, czego nie potrafię pojąć. Skąd mogę wiedzieć, czy sobie ze mnie nie kpisz. Nie potrafię bowiem stwierdzić, czy policzyłeś ilość liści i orzechów poprawnie, zanim na twych oczach sam ich wszystkich nie policzę. Pozwól mi więc zsiąść z twego rydwanu i rozkaż Warsneji, aby chwilowo zatroszczył się o konie’. Zaniepokojony król zawołał: ‘O Bahuka, nie czyn tego, gdyż zatrzymując się tutaj na dłużej, nie zdążymy na festiwal Damajanti’. Bahuka był jednak tak zaobserwowany liczeniem liści i orzechów i tak zafrapowany niezrozumiałym dla niego talentem króla, że niecierpliwie odpowiedział: ‘O królu, moja ciekawość jest silniejsza ode mnie. Zaczekaj więc chwilkę lub udaj się w dalszą drogę sam’. Król rzekł pojednawczym głosem: ‘O Bahuka, nie potrafię sam dojechać na czas mym rydwanem, gdyż moja wiedza na temat liczenia jest tu nieprzydatna. To ty jesteś woźnicą jedynym w swoim rodzaju i tylko dzięki twemu talentowi możemy dotrzeć do Widarbhy na czas. Nie sprawiaj mi zawodu, gdyż realizacja mego celu zależy od twej pomocy. Przestań sprawdzać prawdziwość mych słów i zawieź mnie, proszę, do Widarbhy’. Lecz Bahuka pozostał głuchy na królewskie słowa, gdyż nie potrafił zaprzestać liczenia liści i orzechów i gdy wreszcie po dłuższym czasie skończył, otrzymując dokładnie taki sam wynik, jaki król uzyskał w kilka sekund, rzekł z ogromnym podziwem: ‘O królu, twój talent to prawdziwy cud! Daj mi tę tajemną wiedzę, dzięki której mogłeś tak szybko uzyskać poprawne liczby’.

Król, choć bardzo się spieszył na festiwal Damajanti, chęłpił się nadal, mówiąc: ‘O Bahuka, wiedz, że będąc ekspertem w liczeniu, znam również najgłębszą tajemnicę gry w kości’. Bahuka pamiętając o słowach króla węzów, rzekł: ‘O królu, daj mi swą tajemną wiedzę o grze w kości w zamian za posiadaną przeze mnie wiedzę o koniach’. I król Rtuparna, który równie silnie pragnął dotrzeć do Widarbhy przed świtem jak posiadać wiedzę o koniach równą

wiedzy Bahuki rzekł: ‘O Bahuka, zgoda, pozwól, że przekażę ci najgłębszą tajemnicę gry w kości w zamian za twój sekret dotyczący koni’.

I w momencie, w którym Nala otrzymał od króla Ajodhji tajemnicę gry w kości, wyrzucił z siebie bóstwo Kali, wymiotując truciznę, która znalazła się w jego ciele po ukąszeniu go przez węża Karkotakę i w ten sposób opuścił go ogień przekleństwa, które rzucił na niego bóg Kali i od którego Nala cierpiał, tracąc siły i kontrolę nad sobą. Zwymiotowany przez Nalę Kali wyglądał nędznie, gdyż nie mógł uwolnić się od wężowej trucizny, która pozostała w jego ciele. Widząc go, Nala chciał rzucić nań klątwę, lecz powstrzymał się od tego, gdy przestraszony i drżący na całym ciele Kali złożył pobożnie dłonie i rzekł: ‘O królu, powstrzymaj swój gniew. Już twoja żona rzuciła na mnie w gniewie klątwę, gdy porzuciła ją samotną w lesie, przeklinając tych, którzy cię unieszczęśliwiają i od tego czasu jestem pod silnym stresem. Mieszkalem w tobie, cierpiąc ogromny ból, płonąć dniem i nocą od trucizny króla węzów, który cię ukąsił. Obdarzę cię za to wielką sławą i każdy śmiertelnik, który będzie cię wychwalał, nie będzie musiał się mnie obawiać, gdyż nie potrafię mu uczynić nic złego’.

Ukryty w ciele Bahuki Nala powstrzymał swój gniew, gdyż uleczonej z niszczącej go gorączki odczuwał wielką radość i czuł, że odzyskuje całą swoją przeszłą świetność. Tchórzliwy Kali schował się natomiast do drzewa *vibhitaka*, aby zamiast kości do gry liczyć orzechy. Od tego czasu drzewo *vibhitaka* cieszy się złą sławą, gdyż służy za schronienie bogowi Kali. W końcu jednak i on uleczył się ze swej gorączki i udał się tam, gdzie naprawdę mieszkał. Tymczasem uwolniony od niego Nala dosiadł z powrotem królewskiego rydwanu i gnał jak ptak w kierunku Widarbhy. Król Ajodhji pozostał jednak nieświadomy przemiany, która dokonała się w Nali, gdyż rozmowy między nim a Kali nikt nie słyszał.

18. O tym, jak Nala łączy się ponownie z wierną mu Damajanti i wyjaśnia, że przyczyną ich nieszczęść był Kali, który go opętał

Dzięki pomocy Bahuki król Rtuparna przybył do Widarbhy wieczorem tego samego dnia, w którym wyruszył i gdy król Bhima zezwolił na otwarcie bram, dźwięk jego rydwanu ciągniętego przez konie powożone przez Bahukę rozlegał się głośnym echem po ulicach miasta. Damajanti słysząc ten dźwięk, nie mogła oprzeć się wrażeniu, że brzmi on jak rydwan Nali ciągnięty przez jego konie. Pomyślała: ‘Tym rydwanem musi jechać Nala, gdyż jego dźwięk sprawia mi zbyt dużą przyjemność. Umrę, jeżeli dziś jeszcze nie zobaczę mego męża’. Jednakże, gdy wyjrzała przez okno, zamiast

swego męża Nali dostrzegła jedynie króla Rtuparnę witanego przez jej ojca oraz Bahukę i Warsneję wyprzęgających konie z królewskiego rydwanu.

Król Bhima nie wiedząc nic o spisku swej córki i żony, był bardzo zdziwiony tą nagłą wizytą Rtuparny i zapytał go o przyczynę jego nagłego przyjazdu. Król Rtuparna z kolei nie dostrzegając jakiegokolwiek przygotowań do festiwalu wyboru męża przez Damajanti, doszedł do wniosku, że padł ofiarą oszustwa i nie chcąc wyjść na głupca, rzekł: 'O królu, przybyłem tu po prostu z odwiedzinami'. Król Bhima uśmiechnął się niedowierzająco, przekonany, że musiał istnieć jakiś inny powód, który skłonił króla Ajodhji do podjęcia tak dalekiej podróży. Nie zastanawiając się jednak nad tym dłużej, powitał swego gościa serdecznie, zapraszając go do odpoczynku. I gdy król Rtuparna udał się razem Warsneją do pokojów gościnnych, Bahuka zatroszczył się o królewski rydwan i konie.

Tymczasem Damajanti myślała: 'O mój ukochany mężu, dlaczego choć słyszę twój rydwan, ciebie nie widzę? Chyba z tęsknoty za tobą uległam złudzeniu i wzięłam grzmot rydwanu powożonego przez twego woźnicę Warsneję za wskaźnik twego przybycia. A może to król Rtuparna potrafi tak jak ty powozić rydwanem?' Mimo swych wątpliwości nie mogła pozbyć się wrażenia, że jej serce rozpoznaje obecność Nali i postanowiła wysłać swą pokojową Keśini, aby zbadala bliżej sprawę. Rzekła: 'O Keśini, idź i wybadaj, kim jest ów królewski koniuszy o zdeformowanym ciele. Sądząc po szczęśliwości mego umysłu i spokoju mego serca, podejrzewam, że w jego zdeformowanym ciele może ukrywać się król Nala. Podejdz do niego i wypowiedz te same słowa, które na moje polecenie wypowiedział bramin Parnada, szukając Nali i słuchaj bacznie jego odpowiedzi'.

Keśini zgodnie rozkazem Damajanti podeszła do Bahuki i zapytała: 'O koniuszy, przybyłam tu z rozkazu Damajanti, aby cię powitać i zapytać, kiedy wyruszyliście z Ajodhji i w jakim celu tu przyjechaliście?' Bahuka odpowiedział: 'O moja piękna, wyruszyliśmy z Ajodhji dziś rano, zaprzęgając królewski rydwan w konie pędzące z szybkością wiatru, zaraz po tym jak król dowiedział się, że jutro ma się odbyć ponowny festiwal wyboru męża przez Damajanti'.

Keśini kontynuowała: 'O królewski koniuszy, powiedz mi, kim jesteś, komu służysz i komu służy ten drugi mężczyzna, który towarzyszy królowi?' Bahuka odpowiedział: 'O moja piękna, mężczyzna o którego pytasz nazywa się Warsneja i jest woźnicą króla Nali. Ja sam służę królowi Rtuparnie jako woźnica i kucharz'.

Keśini pytała dalej: ‘O królewski koniuszy, czy woźnica Nali Warsneja wie, gdzie obecnie przebywa król Nala?’ Bahuka odpowiedział: ‘O dobra kobieto, nie ma na świecie takiej osoby, która wiedziałaby, gdzie ten profan, król Nala, obecnie przebywa. Jego woźnica zostawił u króla Bhimy dwójkę jego dzieci i sam udał się na służbę do króla Ajodhji, nie mając o nim żadnych dalszych wiadomości. Nala żyje gdzieś w ukryciu i żadne zewnętrzne znaki nie pozwolą nikomu go rozpoznać. Tylko on sam wie, kim jest naprawdę i rozpoznać go potrafi jedynie jego ukochana żona’.

Keśini rzekła: ‘O królewski koniuszy, czy pamiętasz słowa wypowiedziane przez bramina Parnadę: «O nałogowy graczu, gdzie jesteś? Przeciąłeś na pół jedyną suknię swej wierniej żony i porzuciłeś ją. Czeka ona na ciebie tam, dokąd ją skierowałeś, pogrążona w smutku i ciągle ubrana w połówkę swej sukni. Ciągle za tobą płacze. Zlituj się nad nią i odpowiedz na jej wołanie!» Księżniczka Damajanti chce żebyś raz jeszcze powtórzył swe słowa będące odpowiedzią na te słowa bramina’.

Serce Bahuki przeszył piekący ból, a z oczu popłynęły łzy. Lecz choć pokonał go smutek, zdołał stłumić swe uczucia i powtórzył swe słowa głosem przerywanym przez łzy: «O braminie, zamężna kobieta i matka nawet gdy spotka ją nieszczęście potrafi sama o siebie zadbać. Zdobywa w ten sposób niebo i choć porzucona przez męża nie wybucha gniewem. Jeżeli jakiś niemądry, nieszczęsny mężczyzna porzuci ją, nie żywi urazy i jeżeli dla przetrwania, cierpiąc z powodu swego szaleństwa, ukradnie jej ubranie, piękna kobieta nie rozgniewa się. Uhonorowana lub nie, nie będzie się gniewać, widząc swego męża zredukowanego do zera, pozbawionego majątku i królewskości»’.

Gdy Damajanti usłyszała o tym wszystkim od Keśini, umocniła się jeszcze w swych podejrzeniach, że w zdeformowanym ciele Bahuki ukrywa się jej ukochany Nala. Rzekła: ‘O Keśini, muszę nabrać pewności, że Bahuka jest Nalą. Udaj się proszę do niego raz jeszcze i obserwuj jego zachowanie’. Keśini wypełniła jej rozkaz i po powrocie opowiedziała, co następuje: ‘O Damajanti, jak Bahuka przechodził przez niską bramę, nie musiał schylać głowy, gdyż brama sama się unosiła w górę, umożliwiając mu ruch bez przeszkód. Przed nim rozszerzały się wszystkie wąskie przejścia. Gdy król posłał mu mięso, łącznie z wołowiną, aby przygotował z nich posiłek, pojemnik służący do mycia mięsa sam się napelnił wodą, a słoma w jego rękach sama zapaliła się ogniem. Widząc te cuda przybiegłam szybko, by ci o nich opowiedzieć. Zauważyłam również, że choć dotykał ognia, ogień nie czynił mu nic złego i że przywiedle kwiaty nabierały w jego rękach świeżości, a woda płynęła, kiedy tylko chciał’.

Uszczęśliwiona Damajanti pomyślała, że działania i gesty Bahuki zdradzają w nim Nalę, obdarowanego w dniu ich ślubu przez czterech starających się o jej rękę bogów. Pochlipując, raz jeszcze poprosiła Keśini, aby udała się do Bahuki i ukradła kawałek przygotowanego przez niego mięsa i przyniosła szybko do niej. Gdy Keśini spełniła jej prośbę i Damajanti spróbowała mięsa przygotowanego przez Bahukę, straciła wszelkie wątpliwości, co do tego, że Bahuka jest Nalą. Głęboko poruszona otarła łzy i umywszy w wodzie swą twarz, raz jeszcze wysłała Keśini do Bahuki, prosząc, by zabrała ze sobą dwójkę ich dzieci.

Zobaczywszy swe dzieci, Bahuka natychmiast je rozpoznał i na ich widok głośno zapłakał. Świadomy, że coraz bardziej go zdradzają jego uczucia, rzekł do Keśini: 'O dobra kobieto, nie mogłem powstrzymać łez na widok tych dzieci, gdyż zbytnio przypominają mi moje własne. Proszę cię jednak, nie przychodź tu do mnie więcej, gdyż ludzie zaczną na twój temat plotkować. Odejdź w pokoju i pamiętaj, że jesteśmy w tym kraju gośćmi'.

Gdy Keśini opowiedziała Damajanti o emocjach przeżywanych przez Bahukę, Damajanti przekonana, że Bahuka jest Nalą, wysłała Keśini do swej matki z następującą prośbą: 'O matko, pozwól Bahuce wejść do naszego pałacu, albo pozwól mi udać się do niego. Wszystko wskazuje bowiem na to, że jest on Nalą, gdyż zachowuje się jak Nala. Zagadką jest jedynie jego wygląd. Pozwól mi samej rozwiązać tę zagadkę'.

Po otrzymaniu tej wiadomości od swej córki, królowa udała się do swego męża i króla Bhimy, aby uzyskać jego zgodę na sprowadzenie Bahuki do komnat jej córki. I gdy król się zgodził, Bahuka wkroczył do komnat Damajanti i zobaczył swą żonę ubraną ciągle w połowę sukni, zabloconą, z włosami zwianymi w ciężki węzeł. Jej twarz pokryła się boleścią, gdy zobaczyła z bliska swego przystojnego niegdyś męża w jego obecnej żalosnej zdeformowanej postaci.

Zapytała: 'O królewski koniuszy, czy zdarzyło ci się kiedyś spotkać mężczyznę, który choć był prawy, opuścił swą śpiącą żonę w dzikim lesie i uciekł? Tak się zachował mój mąż Nala, który porzucił mnie pokonaną przez zmęczenie. Jakież zło uczyniłam, że tak się zachował? Jak on, którego sama wybrałam sobie na męża i którego wołałam od bogów, mógł mnie porzucić samą w lesie, choć byłam jego wierną żoną i matkę jego dzieci? Gdzie się podziała jego obietnica opieki, którą wypowiedział na naszym ślubie w obecności ognia, będąc posłuszny słowom dzikiej gęsi?'

Gdy wypowiadała te słowa, łzy smutku płynęły jej po twarzy. Nala widząc je, rzekł żalśnie: 'O moja nieśmiała Damajanti, to nie z własnej winy przegrałem moje królestwo i porzuciłem cię bez

opieki w lesie. Uczyniłem to pod namową Kali, który mnie opętał. Ty sama, będąc wierną swemu Prawu i oddaną swemu mężowi żoną, pomogłaś mi się od niego uwolnić, gdy rzuciłaś nań klątwę, cierpiąc katusze z powodu swej wierności mężowi, który stracił nawet swoje ostatnie ubranie. Mieszkający w moim ciele Kali płonął od ognia twej klątwy. Dzięki mej determinacji i ascezie udało mi się go wreszcie pokonać i w ten sposób przynieść kres naszej niedoli. Kali opuścił mnie na zawsze i dlatego przyszedłem tutaj, mając na uwadze wyłącznie twe dobro, gdyż nie kieruje mną żaden inny cel’.

Nala kontynuował: ‘O nieśmiała i kochająca kobieto, to prawda, że porzuciłem cię w lesie, gdyż uległem poszeptowi Kali. Wyjaśnij mi jednak, dlaczego ty chcesz mnie porzucić dla innego mężczyzny, którego zamierzasz wybrać na swym festiwalu wyboru męża?’

Gdy Damajanti usłyszała ten lament Nali, cała drżąca złożyła pokornie dłonie i bojaźliwie rzekła: ‘O dobry panie, nie oskarżaj mnie o takie zło. Nigdy nawet w myślach nie zamierzałam cię porzucić. Pamiętaj, że odrzuciłam bogów starających się o mą rękę i wybrałam ciebie. Użyłam jedynie podstępu, aby cię odnaleźć. Chcąc cię skłonić do ujawnienia się i przyjścia tutaj, rozesłałam braminów w różne strony świata, żeby powtarzali moje słowa, na które ty jeden odpowiedziałeś. Odnalazł cię bramin Parnada i gdy przyniósł mi twe słowa, uknułam ten podstęp o moim rzekomym ponownym zamążpójściem. Wiedziałam bowiem, że pomoże mi on cię poznać. Nie ma bowiem na ziemi takiego drugiego człowieka, który potrafiłby przemierzyć konno tak wielki szmat drogi w tak krótkim czasie jak ty to potrafisz. Niech Wiatr, Słońce i Księżyc pozbawią mnie życia, jeżeli przeciw tobie zgrzeszyłam. Niech ci trzech bogowie, na których opierają się wszystkie trzy światy będą świadkami mej prawdomówności’.

W odpowiedzi na jej słowa z przestworzy dał się słyszeć głos Wiatru: ‘O Nala, Damajanti mówi prawdę. My sami strzeżliśmy jej honoru przez te trzy lata. Podstęp, którego użyła z myślą o twym dobrze, nie ma sobie równych, gdyż wiedziała, że tylko ty potrafisz pokonać dystans z Ajodhji w jeden dzień. Tak jak ona ciebie odnalazła tak ty odnalazłeś ją. Nie powinieneś mieć w tej sprawie żadnych wątpliwości. Połącz się więc ponownie ze swą żoną’. I gdy Wiatr przemawiał, powietrzem poruszał wróżący szczęście wietrzyk, a z nieba sywał się deszcz kwiatów i dochodził dźwięk boskiego bębna.

Widząc ten cud, król Nala pozbył się wszelkich podejrzeń i ubrawszy się w pozbawioną wszelkiego kurzu szatę, którą otrzymał od króla węzów, skupił na nim swą myśl i zgodnie z jego obietnicą pozbył się swego zdeformowanego ciała i wrócił do swej dawnej

postaci. Gdy Damajanti ujrzała swego męża w jego zwykłej postaci, rozplakala się łzami szczęścia. Król Nala odwzajemnił jej uścisk i należycie przywitał się z dwójką swych dzieci. Damajanti położyła swą piękną twarz na jego piersiach i pokonana przez emocje głęboko westchnęła.

Tymczasem matka Damajanti opowiedziała swemu mężowi królowi Bhimie o podstępie, dzięki któremu Nala i Damajanti ponownie się odnaleźli i król, dając im czas na odpoczynek, obiecał ich nazajutrz zobaczyć. Odnalezieni małżonkowie opowiadali sobie przez pół nocy o tym, co robili, żyjąc samotnie w lesie, a potem szczęśliwi zasnęli. Król Nala, łącząc się ze swą żoną po trzech latach, zaspokoił w pełni swe jedyne pragnienie i osiągnął w ten sposób stan ostatecznej szczęśliwości. Podobnie Damajanti połączywszy się ponownie ze swym mężem, czuła się jak ziemia pokryta niewyrośniętym zbożem, na którą spadł strumień deszczu. Pozbawiona swej gorączki i zmęczenia, w pełni nasycona, z sercem wypełnionym radością rozświetlała swym blaskiem noc, będąc jak księżyc na niebie.

Gdy nastał ranek, król Nala i Damajanti z ciałami po królewsku udekorowanymi złożyli oficjalną wizytę królowi Bhimie i jego żonie. Bhima powitał Nalę jak wita się swego zięcia i uspokoił Damajanti. Nala z kolei oddał królowi Bhimie należny teściowi hold. Całe miasto ozdobione wzniesionymi na masztach flagami i usłanymi kwiatami drogami radowało się z powrotu Nali. Drzwi domów i sanktuaria bogów ozdobiono również wiązkami ciętych kwiatów.

Gdy król Rtuparna dowiedział się, że jego koniuszy Bahuka był naprawdę królem Nalą, który odnalazł się i ponownie połączył się ze swą żoną Damajanti, bardzo się ucieszył i prosił go o wybaczenie, jeżeli w jakiś sposób go uraził, gdy przebywał w jego domu jako Bahuka.

19. O tym, jak Nala po pokonaniu swego młodszego brata Puskary w kości, wyrzeka się dalszej zemsty, gdyż za swą poprzednią przegraną nie obwinia brata, lecz zazdrosnego o Damajanti boga Kali, który go opętał

Po upływie miesiąca, który Nala spędził ze swą żoną w pałacu swego teścia, wyruszył on w kierunku królestwa Niszadów z zamiarem odzyskania go od swego młodszego brata Puskary, który wygrał je od w niego kości. Na swym rydwaniu przekroczył szybko i gniewnie bramy miasta, jadąc na czele swej potężnej armii, którą obdarował go król Bhima i której marsz powodował drżenie ziemi. Po przybyciu do królestwa Niszadów udał się natychmiast na spotkanie ze swym bratem i rzekł: ‘O Puskara, udało mi się zdobyć

sporo bogactwa, zagraj więc ze mną ponownie w kości i pozwól mi się odegrać. Podejmijmy grę o wszystko, co posiadamy łącznie z naszym życiem, stawiając wszystko na jedną kartę. Jeżeli się nie zgodzisz, zmuszę cię do pojedynku na śmierć i życie, gdyż na mocy dekretu starszyny odzyskanie mojego królewskiego dziedzictwa jest moim świętym obowiązkiem. Zdecyduj, czy rzucimy raz jeszcze kości, czy też spotkamy się na polu bitewnym?”

Puszkara pewien swej wygranej, wybuchnął śmiechem i rzekł: ‘O bracie, jak dobrze, że udało ci się zdobyć pewne dobra i że jesteś gotowy postawić wszystko na jedną kartę, łącznie ze swym życiem i żoną. Cieszę się, że twa żona Damajanti przeżyła waszą tulaczkę, gdyż w ten sposób będę ją mógł wygrać w tej ostatecznej grze, którą mi tak lekkomyślnie proponujesz i będzie mi mogła ona służyć za nałożnicę tak jak nimfy apсары służą Indrze. Od dawna czekałem na taką okazję, szczególnie że nie bawi mnie gra w kości z przeciwnikiem, który nie jest mym krewnym. Dziś, gdy wreszcie przyszedłeś tutaj, aby zagrać ze mną o swą żonę, ogram cię i zdobędę wszystko, czego kiedykolwiek pragnąłem, gdyż wiedz, że twą żonę od dawna noszę w mym sercu!’

Choć ta chaotyczna paplanina Puszkary rozwścieczyła Nalę do tego stopnia, że chciał wyrwać z pochwy swój miecz i uciąć mu głowę, to jednak powstrzymał swój gniew i rzekł: ‘O bracie, nie traćmy czasu na próżną gadaninę i przystąpmy do gry!’

I gdy rozpoczęto grę, Nala, który otrzymał od króla Ajodhji tajemnicę gry w kości, w jedynym rzucie kośćmi ograł Puszkarę, który w tym jedynym rzucie stracił cały swój majątek i postawił w zastaw swe życie. Król Nala rzekł wówczas ze śmiechem do Puszkary: ‘O zdegenerowany bracie, teraz gdy zostałeś zredukowany do roli mojego niewolnika, będę mógł spokojnie władać całym królestwem, gdyż pozbyłem się rywali. Nie śmieć nawet spojrzeć na mą żonę Damajanti. Zwracam ci jednak twoje życie. Dowiedz się bowiem głupcze, że to nie ty pokonałeś mnie w grze w kości, pozbawiając mnie majątku. Choć o tym nie wiedziałeś, była to robota boga Kali. Nie mogę więc obwiniać cię za to, co uczynił ktoś inny. Żyj więc, gdyż zwracam ci twoje życie. Nie miej też wątpliwości, że nadal będę darzył cię braterskim uczuciem, które cię nigdy nie zawiedzie. Żyj sto lat, ty, który jesteś mym bratem’.

Rzekłszy to, Nala, którego siłą jest Prawda, uściskał serdecznie swego brata i kazał mu udać się do jego własnego miasta. Puszkara słysząc te słowa, złożył pobożnie swe dłonie i po oddaniu królowi Nali należnego mu hołdu rzekł: ‘O królu! Podarowałeś mi życie i oddałeś mi to, co mi się prawnie należy, odbierając jedynie to, co się

prawnie należy tobie i co ci podstępem ukradłem. Niech twa sława będzie wieczna. Żyj w szczęściu setki lat’.

Po odesłaniu swego brata Puszkary bez uszczerbku na zdrowiu do jego miasta i oddaniu mu należącego do niego legalnie majątku król Nala wkroczył oficjalnie do swej udekorowanej kwiatami stolicy, przynosząc spokój i dobrobyt swym obywatelom. Gdy entuzjazm wywołany powrotem prawowitego króla nieco ucichł, rozpoczęły się wielkie uroczystości i Nala przywitał w swej stolicy swą żonę Damajanti oraz dzieci bliźnięta, które zostały oficjalnie odesłane przez króla Bhimę o wielkiej dzielności. Król Nala żył dalej w szczęściu w swym odzyskanym królestwie, które było jego dziedzictwem, zdobywając rozgłos i sławę i składając zgodnie z nakazami *Wed* liczne ofiary i obdarowując braminów’.

20. Po zakończeniu opowiadania o Nali bramin Brhadaśwa przekazuje Królowi Prawa tajemnicę gry w kości, dając mu w ten sposób broń przeciw Durjodhanie, w którym narodził się ponownie bóg Kali

Skończywszy swą opowieść o królu Nali, który przegrał swe królewskie dziedzictwo, grając w kości ze swym bratem, lecz później dzięki poznaniu tajemnicy gry w kości je odzyskał, bramin Brhadaśwa rzekł do słuchającego go Króla Prawa: „O królu, opowiedziałem ci od początku do końca o tym, jak prawy król Nala stracił cały swój majątek w grze w kości ze swym bratem z powodu opętania go przez zazdrosnego o jego żonę boga Kali kontrolującego wynik gry. Popadł on w tak wielkie nieszczęście, dlatego że tak jak ty miał słabość do gry w kości bez właściwej umiejętności gry. Uwolnił się jednak od Kali, gdy zdobył tajemnicę gry w kości. Odzyskał wówczas zarówno swój majątek jak i swą żonę, którą za podszeptem Kali okrutnie porzucił bez opieki w lesie. Podobnie ty i twoi krewni będziecie mieć wkrótce swe kłopoty za sobą.

Wysłuchanie opowieści o Nali, przyczynia się do zniszczenia Kali, gdyż gdy człowiek taki jak ty jej słucha nabiera odwagi do walki z Kali. Kto bezustannie opowiada i wysłuchuje opowieści o Nali, uchroni się przed nieszczęściem, które sprowadził nań bóg Kali. Będzie miał synów, wnuków, rozgłos wśród ludzi, dobre zdrowie i szczęście w miłości. Pozwól mi też zaradzić niebezpieczeństwu, które przewidujesz, obawiając się, że za namową Durjodhany wytrawni gracze mający kontrolę nad wynikiem gry raz jeszcze wyzwą cię do gry w kości. Dowiedz się, że w mym posiadaniu jest tajemnica gry w kości. Proszę, przyjmij ją ode mnie i uzbrój się w ten sposób do walki z Kali, który narodził się w twym kuzynie Durjodhanie’.

I po powierzeniu Królowi Prawa znanej mu tajemnicy gry w kości, wielki asceta Brhadaśwa udał się do świętego brodu Aśwaśirów, aby oczyścić się tam rytualną kąpielą.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(32) Arjuna's Journey to the World of Indra, 49.1-40,
3(32.a) Nala, 50.1-78.15.

Opowieść 22

Król Prawa wyrusza na pielgrzymkę do świętych brodów

1. Pandawowie szukają sposobu na ucieszenie swej tęsknoty za Ardżuną; 2. Król Prawa rozmyśla nad udaniem się do świętych brodów i prosi mędrca Naradę o wyjaśnienie, jaką nagrodę zdobywa ten, kto udaje się na taką pielgrzymkę; 3. Mędrzec Narada namawia Króla Prawa do podjęcia pielgrzymki do świętych brodów, aby bronić braminów przed atakiem demonów rakszasów, które przeszkadzają im w pielgrzymce; 4. Pandawów odwiedza mędrzec Lomasa, przynosząc wieści o Ardżunie i jego rozkaz, aby wyruszyli na pielgrzymkę, gdyż kąpiel w świętych brodach oczyści ich ze skutków złego losu; 5. Gdy Pandawowie ruszają na pielgrzymkę, prowadzący ich prorok Lomasa opowiada o tym, jak w odległym eonie pielgrzymka do świętych brodów pomogła bogom pokonać demony asury.

Boski mędrzec Lomasa rzekł: „O Królu Prawa, nie ma żadnego powodu, abys z zazdrościł tym, którym się powiodło, dlatego że porzucili ścieżkę Prawa, gdyż ten kto prosperuje poza Prawem psuje się od korzeni. Sam widziałem, jak prosperujący na bezprawiu asurowie ostatecznie wyginęli.

Działo się to w Eonie Bogów, w którym bogowie czerpali radość z praktykowania Prawa, podczas gdy demony prosperowały na bezprawiu. Wkrótce jednak z powodu braku Prawa opanowała je duma, z której zrodziła się próżność i gniew, a z nich wyrosła bezwstydnosc niszcząca ostatecznie zachowanie. Rozpustne, skorumpowane i zdeprawowane demony opuściła cierpliwość, a wraz z nią dobry los. Prześladowane przez zły los z umysłami opanowanymi przez dumę zostały wkrótce pokonane przez chaos i pozbawione rytów i umysłu i popędzane wyłącznie przez swą próżność ostatecznie wyginęły.

Bogowie nigdy nie zaprzestali praktykowania Prawa. Odwiedzali święte brody i dzięki uprawianiu umartwień, wykonywaniu rytów, rozdawaniu darów i błogosławieństw strząsnęli z siebie zło i znaleźli błogość. Podobnie ty, o królu, udając się ze swymi braćmi do świętych brodów, odzyskasz swój dobry los, podczas gdy synowie króla Dhritarasztry, zniewoleni przez swą dumę i brak wiedzy, przepadną jak demony asury”.

(Mahābharāta, 3(33) The Tour of the Sacred Fords, 92.5-20)

1. Pandawowie szukają sposobu na ucieszenie swej tęsknoty za Ardżuną

Niedługo po odejściu bramina Brhadaśwy, od którego Król Prawa otrzymał tajemnicę gry w kości, która będzie go w przyszłości chronić przed przegraną w przypadku ponownego wyzwania go do gry przez Durjodhanę, Pandawów odwiedzili bramini pielgrzymujący do świętych brodów i przynieśli ze sobą wieści o ich bracie Ardżunie, którego widzieli żyjącego jak pustelnik i uprawiającego umartwienia, które swą surowością przewyższały nawet zwykłe praktyki ascetów.

Wieści o Ardżunie przyszły w sam czas, gdyż bez niego Pandawowie pogrążali się w coraz głębszym smutku. Czuli się jak zerwany sznur pereł lub jak ptaki pozbawione skrzydeł i Las Kamjaka, w którym mieszkali był dla nich bez niego jak boski park Citraratha bez boga bogactwa Kubery, gdyż mieszkali w nim bez radości.

Pewnego dnia Draupadi rzekła: „O Judhiszthira, bez Ardżuny nie potrafię się cieszyć tym lasem pełnym kwitnących drzew, gdyż ziemia wydaje mi się pusta. Nie znajduję dla siebie miejsca, tęskniąc za nim”. Bhima słysząc jej słowa, rzekł: „O dobra kobieto o wąskiej talii, pozwól mi dołączyć me słowa do twych słów tęsknoty. Nasz brat Ardżuna ma silne i gładkie ramiona, choć twarde jak maczuga, gdyż stwardniałe o trzymania łuku i miecza, ozdobione złotymi bransoletami. Jego palce ozdobione złotymi pierścieniami są jak pięć jadowitych węzów. Las bez niego jest jak pozbawiony słońca. Zarówno my jak i nasi sprzymierzeńcy szukaliśmy w nim oparcia, wiedząc, że nie cofnie się nawet przed walką z bogami. Mając oparcie w jego silnych ramionach, wierzyliśmy, że potrafimy pokonać każdego wroga i że mamy całą ziemię we władaniu. Bez niego, naszego bohatera, nie potrafimy znaleźć spokoju i ziemia wydaje nam się pusta”. Podobnie wspominali Ardżunę jego dwaj bracia bliźniacy Nakula i Sahadewa.

2. Król Prawa rozmyśla nad udaniem się do świętych brodów i prosi mędrca Naradę o wyjaśnienie, jaką nagrodę zdobywa ten, kto udaje się w taką pielgrzymkę

Sam Judhiszthira cierpiąc straszliwe męki z powodu rozłąki z Ardżuną, szukał pocieszenia u braminów, rozmyślając nad podjęciem pielgrzymki do świętych brodów, gdzie przebywają bogowie i gdzie mogliby ponownie połączyć się z Ardżuną.

Pewnego dnia, gdy Pandawów odwiedził mędrzec Narada, poprosił go o wyjaśnienie, jaką nagrodę zdobywa ten, kto idąc w kierunku słońca, pielgrzymuje do różnych świętych brodów.

Narada rzekł: „O Królu Prawa, pielgrzymka do świętych brodów realizuje ten sam cel i przynosi te same nagrody, co rytuały ofiarne. Człowieka pozbawionego bogactwa nie stać na kosztowne rytuały, które starożytni mędracy opisali w *Wedach* z dużą dokładnością i na które stać jedynie królów, gdyż wymagają one wielu składników i muszą spełniać wiele warunków. Może on jednak zdobyć nagrody równe tym, która płyną z rytualnej ofiary i oczyścić się z grzechów i skutków zła, wybierając ścieżkę bramina pielgrzymy, który, ćwicząc się w samokontroli, wędruje po całej ziemi i dociera do tych miejsc, gdzie przebywają bogowie i kąpie się w świętych brodach. Nagrody płynące z pielgrzymki mogą osiągnąć jednak tylko ci, którzy doprowadzili do perfekcji swe stopy, umysł, wiedzę, umartwienia i sławę, uwolnili się od dóbr materialnych i pozostają zawsze nasyćeni, czysti, pozbawieni egoizmu, nie używają podstępów, żyją bez celu, kontrolują swe zmysły, są pozbawieni wszelkich nalogów i utrzymują się przy życiu przy pomocy bardzo skromnej diety, nie odczuwają gniewu, są prawdomówni, wierni swemu słowu, a w każdej żywej istocie widzą odbicie siebie samego. To ich szlachetność i samoświecenie pozwala im dostrzec bogów, a kąpiel w świętych brodach oczyszcza ich z wszelkich grzechów i skutków złego losu.

Wiedza o świętych brodach pokrywających ziemię jest święta, rytualnie czysta i oczyszczająca. Należy ona tajemnic chronionych przez wielkich mędrców uwolnionych od zła. Ten kto ją zdobędzie, staje się nieskazitelny. Uwalnia się od konieczności ponownych narodzin i cieszy się niebem. Niektóre święte brody, o których istnieniu wiedzą jedynie mędracy, znajdują się w miejscach niedostępnych dla człowieka. Jednakże ten, kto o nich wie, gromadzi swe zasługi nawet wówczas, gdy jedynie gorąco pragnie je odwiedzić. Człowiek, który wyćwiczył się w dotrzymywaniu przysięg i ascezie powinien udać się na pielgrzymkę do świętych miejsc, gdyż dzięki swej udoskonalonej świadomości, prawości i rozumieniu *Wed* zdobywa do nich dostęp. Żaden nieuczciwy człowiek o podstępnym umyśle i duszy, której brak uszlachetnienia i który nie potrafi dotrzymać danego słowa lub kradnie, nie potrafi zdobyć obiecanej nagrody, kąpiąc się w świętym brodzie i nie potrafi dostrzec obecności bogów”.

3. Mędrzec Narada namawia Króla Prawa do podjęcia pielgrzymki do świętych brodów, aby bronić braminów przed atakiem demonów rakszasów, które przeszkadzają im w pielgrzymce

Mędrzec Narada kontynuował: „O Królu Prawa, ten, kto przemierzy całą ziemię, pielgrzymując do świętych brodów, zbierze zasługi równe zasługom płynącym z setki Ofiar Konia. Ty sam możesz zebrać osiem razy więcej zasług, jeżeli poprowadzisz tam ze sobą starożytnych proroków, którzy bez twojej pomocy nie mogliby się tam udać, gdyż obawiają się ataku demonów rakszasów, które przeszkadzają im w pielgrzymce. Na twe przewodnictwo czekają mędrcy tacy jak Kaśjapa, Wiśwamitra, Wasiszta, Markandeya, a także inni sławni prorocy. Ja sam wkrótce do was dołączę. Mając nas za towarzyszy wyrusz śmiało na pielgrzymkę do tych świętych miejsc. Wkrótce przybędzie tutaj boski prorok Lomasa, który wskaże ci drogę. Zdobywszy całą ziemię, dzięki swej szlachetności zdobędziesz wielką sławę i tak jak Indra zniszczysz w końcu swych rywali i zapewnisz bezpieczeństwo swym poddanym”.

Gdy Narada zniknął, unosząc się w przestworza, Król Prawa rzekł do swego domowego kapłana Dhaumji: „O braminie, wysłałem mojego brata Ardżunę, którego siłą jest szlachetność, na poszukiwanie boskiej broni, bo wiem do czego jest on zdolny i wiem, że potrafi właściwie użyć boską broń, którą posiada Indra. We władaniu bronią jest on równy Krysznie Wasudewie, gdyż, jak to wiem od mędrca Narady, Ardżuna i Kryszna są faktycznie dwoma Krysznami trzech eonów, inkarnacjami proroków Nary i Narajana. Ardżuna nigdy nie cofnie się przed ciężarem zadania i z całą pewnością zdobędzie broń. Jest on równy Indrze, który jest jego ojcem i potrafi stanąć z nim twarzą w twarz. Jednakże żyjąc bez niego nie znajdujemy w tym lesie spokoju. Opowiedz nam o różnych świętych brodach, o których opowiadają między sobą bramini i pomóż nam znaleźć miejsce, w którym moglibyśmy się osiedlić i czekać na powrót Ardżuny ze świata Indry”.

Dhaumja widząc przygnębienie Pandawów i ich chęć ruszenia w drogę, opowiedział im o licznych świętych miejscach wychwalanych przez braminów znajdujących się we wszystkich kierunkach. Rzekł: „O królu, znajdujące się na ziemi święte miejsca i brody są odwiedzane przez bogów wasu, aditjów, marutusów, aświnów i proroków o wielkim duchu. Jeżeli udasz się tam ze swymi braćmi, prowadząc ze sobą braminów, uleczysz się swej tęsknoty za Ardżuną”.

4. Pandawów odwiedza mędrzec Lomasa, przynosząc wieści o Ardżunie i jego rozkaz, aby wyruszyli na pielgrzymkę, gdyż kąpiel w świętych brodach oczyści ich ze skutków złego losu

Wkrótce zgodnie z zapowiedzią mędrca Narady, Pandawów odwiedził mędrzec Lomasa i po odpowiednich ceremoniach powitalnych wyjaśnił Królowi Prawa cel swej wizyty. Rzekł: „O Judhiszthira, pewnego dnia, gdy wędrowałem jak zwykle po trzech światach zgodnie z moją wolą, zaszedłem do królestwa Indry i widziałem tam twego brata Ardżunę, który dzieli tron z Indrą i żyje szczęśliwie w jego królestwie. Indra kazał mi zstąpić na ziemię i udać się do was, aby wam o wszystkim opowiedzieć. Dowiedz się więc, że Ardżuna otrzymał od boga Śiwy jego potężną broń zwaną Głową Brahmy, którą sam Śiwa zdobył dzięki umartwianiu się. Obecnie ta śmiercionośna broń, która swego czasu wyłoniła się z eliksiru nieśmiertelności razem z zaklęciami potrzebnymi do jej uruchamiania i wycofania, jest w rękach Ardżuny. Ardżuna zdobył również słynny piorun Indry jak i inną boską broń, która była w posiadaniu Indry. Zdobył też broń należącą do Jamy, Kubery i Waruny, a król boskich muzyków gandharwów Wiśwawasu przekazał mu swą pełną wiedzę na temat tańca, pieśni, melodii i muzyki. Indra nakazuje ci więc pozbyć się niepokoju o Ardżunę, gdyż powróci on na ziemię, gdy nadejdzie odpowiedni moment i udać się ze mną na pielgrzymkę do świętych brodów, dając wiarę temu, co ci powiem na temat nagrody, którą asceza i kąpiel w świętych brodach przynosi.

O Królu Prawa, pozwól mi teraz przekazać ci wiadomość od twego brata Ardżuny, który rzekł: ‘O asceto, obdaruj mego brata Judhiszthirę bogactwem Prawa, gdyż ty znasz zarówno umartwianie się, jak i Najwyższe Prawo i Najwyższe Prawo Królów. I obdaruj go wszystkim innym, co może oczyścić człowieka ze złego losu, łącznie ze świętością świętych brodów. Zachęć go do odwiedzenia tych brodów i uczynienia daru z krów. Dzięki twej ochronie będzie mógł je odwiedzić, nie obawiając się w wąskich przejściach i innych niebezpiecznych miejscach ataku demonów rakszasów. Chroń go przez tym atakiem tak jak Dadhika strzegł Indrę, a Angiras boga słońca, gdyż rakszasowie zamieszkujący góry znają różne czary’”.

Mędrzec Lomasa kontynuował: „O Judhiszthira, na rozkaz Indry i Ardżuny poprowadzę cię do świętych brodów, które sam odwiedzałem już dwa razy. Do nich pielgrzymowali znani ze swej prawości królowie, aby rozproszyc swe wszystkie lęki. Człowiek nieuczciwy, który nie zdobył duchowej perfekcji i wiedzy lub przestępca nie oczyści się w tych brodach, ale ty, który jesteś znany

ze swego prawego umysłu i wierny swym przysięgom, kąpiąc się w tych brodach, uwolnisz się od zła”.

Judhiszthira rzekł: „O wielki proroku, twe słowa napelniają mnie otuchą, gdyż czy może spotkać człowieka większe szczęście od bycia przedmiotem troski zarówno króla bogów Indry jak i naszego brata Ardżuny oraz od bycia odwiedzanym przez proroka takiego jak ty? Myśl o pielgrzymce do świętych brodów od dawna zrodziła się w mym umyśle pod wpływem słów mego domowego kapłana Dhaumji i proroka Narady. Ruszę więc na pielgrzymkę, jak tylko uznasz, że nadszedł na to właściwy czas”.

Prorok Lomasa odpowiedział: „O królu, przygotuj się więc do wędrówki, nie obciążając się zbytnio bagażem”.

Aby uwolnić się o ciężaru zbytnich obowiązków, Król Prawa poprosił braminów utrzymujących się przy życiu z darów i wiernych obywateli, którzy udali się za nim do Lasu Kamjaka, aby wrócili do Hastinapury i poprosili króla Dhritarasztrę o wypłacanie im odpowiedniej pensji, a w przypadku jego odmowy, żeby udali się z tą samą prośbą do króla Pańcalów. Judhiszthira zatrzymał przy sobie jedynie tych mędrców i proroków, którzy zwrócili się do niego ze specjalną prośbą, mówiąc: „O Królu Prawa, pozwól nam towarzyszyć tobie i twym braciom w waszej pielgrzymce do świętych brodów, gdyż sami nie potrafimy dotrzeć do tych świętych miejsc. Wąskie przejścia i inne miejsca są opanowane przez drapieżców i niebezpiecznie jest podróżować w pojedynkę. Możemy tam dotrzeć jedynie pod ochroną waszych potężnych łuków i jedynie z waszą pomocą możemy wykapać się w świętych brodach i oczyścić się ze zła. Ochroń nas przed demonami rakszasami, którzy atakują ascetów w drodze do świętych brodów i próbują przeszkodzić im w umartwianiu się i dotrzymywaniu przysięg i zdobyciu nagrody, którą daje ta pielgrzymka. Uczynj to, o co prosili cię mędrcy Narada, Dhaumja i Lomasa i prowadząc nas pod kierunkiem Lomasy, pozwól nam pozbyć się wszelkiego zanieczyszczającego nas zła”. I Król Prawa rzekł: „O bramini i prorocy, niech tak się stanie!”

W czasie, gdy Pandawowie przygotowywali się do podróży, w Lesie Kamjaka pojawił się ponownie mędrzec Narada i mędrzec Wjasa. Rzekli: „O Pandawowie, pielgrzymując do świętych brodów, żyjcie w czystości i ćwiczcie się w uczciwości i szlachetności. Utrzymywanie w czystości własnego ciała jest bowiem obowiązkiem wobec człowieka, podczas gdy utrzymywanie w czystości własnego ducha i myśli jest obowiązkiem wobec bogów. Czysty i niesplamiony umysł jest cechą herosów. Pozbądźcie się więc wszelkiego gniewu. Oczyśćcie się poprzez mentalne

zobowiązanie się do panowania nad własnym ciałem i poprzez składanie przysiąg, gdyż wówczas uda się wam zdobyć nagrodę, którą można zdobyć pielgrzymując do świętych brodów”.

Wkrótce Pandawowie ubrani w skóry jelenia, z włosami związanymi w ciężki węzeł, uzbrojeni w swe miecze, łuki i strzały mając błogosławieństwo proroków i swą żonę Draupadi u boku, wyruszyli wraz ze swymi towarzyszami w kierunku wschodnim, jadąc na czternastu rydwanach, za którymi podążały wozy służących.

5. Gdy Pandawowie ruszają na pielgrzymkę, prowadzący ich prorok Lomasa opowiada o tym, jak w odległym eonie pielgrzymka do świętych brodów pomogła bogom pokonać demony asury

W czasie drogi Judhiszthira rzekł do mędrca Lomasy: „O boski proroku, wyjaśnij mi, proszę, dlaczego ja, choć zawsze podążam ścieżką Prawa, mając uczciwość za największą wartość, cierpię w tym życiu bardziej niż jakikolwiek inny król, natomiast moi wrogowie, którzy już dawno zeszedli ze ścieżki Prawa i słyną ze swej nieuczciwości, cieszą się sukcesem i powodzeniem?”

Boski mędrzec Lomasa rzekł: „O Królu Prawa, nie ma żadnego powodu, abyś zazdrościł tym, którym się powiodło, dlatego że porzucili ścieżkę Prawa, gdyż ten kto prosperuje poza Prawem psuje się od korzeni. Sam widziałem, jak prosperujący na bezprawiu asurowie ostatecznie wyginęli.

Działo się to w Eonie Bogów, w którym bogowie czerpali radość z praktykowania Prawa, podczas gdy demony prosperowały na bezprawiu. Wkrótce jednak z powodu braku Prawa opanowała je duma, z której zrodziła się próżność i gniew, a z nich wyrosła bezwstydnosc niszcząca ostatecznie zachowanie. Rozpustne, skorumpowane i zdeprawowane demony opuściła cierpliwość, a wraz z nią dobry los. Prześladowane przez zły los z umysłami opanowanymi przez dumę zostały wkrótce pokonane przez chaos i pozbawione rytów i umysłu i popędzane wyłącznie przez swą próżność ostatecznie wyginęły.

Bogowie nigdy nie zaprzestali praktykowania Prawa. Odwiedzali święte brody i dzięki uprawianiu umartwień, wykonywaniu rytów, rozdawaniu darów i błogosławieństw strząsnęli z siebie zło i znaleźli błogość. Podobnie ty, o królu, udając się ze swymi braćmi do świętych brodów, odzyskasz swój dobry los, podczas gdy synowie króla Dhritarasztry, zniewoleni przez swą dumę i brak wiedzy, przepadną jak demony asury”.

Prowadzeni przez proroka Lomase Pandawowie wraz ze swymi towarzyszami zatrzymując się po drodze w różnych miejscach, dotarli do Lasu Naimisza, gdzie wykapali się w świętym brodzie rzeki Gomati. Następnie odwiedzili Bród Dziewic, Bród Koni i Bród Krów zadowolając bogów i przodków odpowiednimi darami. Po spędzeniu nocy na górze Wrsaprastha wykapali się w rzece Bahudai i Prajadze, poddając się surowej ascezie i zatrzymali się w miejscu zwanym Miejscem Ofiar Bogów. Zrzucali z siebie zło, biorąc kąpiel w miejscu, w którym rzeka Jamuna łączy się z Gangesem, składając przysięgi i obdarowując braminów. Następnie udali się w kierunku Ołtarza Pradżapatiego często odwiedzanego przez ascetów, gdzie podali się surowej ascezie i obdarowali braminów dobrami lasu.

Następnie ruszyli w kierunku gór, którym oddawał cześć król i mędrzec Gaja. W tych górach znajduje się też święte i odwiedzane przez mędrców Jezioro Brahmy, w którym mają swój początek wszystkie rzeki i w którym zawsze obecny jest Najwyższy Bóg Śiwa. Stąd błogosławiony prorok Agastja udał się swego czasu na swą wyprawę do boga śmieci Jamy i tu w tych górach mieszka bóg Prawa Dharma. Tu znajduje się słynne drzewo banianowe zwane Aksajawata, pod którym Pandawowie złożyli sezonowe ofiary, podążając za wskazówkami proroków, podczas których bramini obeznani z mądrością *Wed* i praktykujący bardzo surowe umartwienia opowiadali o innych słynnych przeprowadzanych tutaj rytuałach ofiarnych, a szczególnie o wielkim rytualnie ofiarnym wykonanym przez króla Gaję. Wspominali, jak to swego czasu król Gaja składając ofiarę nagromadził góry ryżu, strumienie stopionego tłuszczu, potoki znakomitych sosów i rzeki zsiadłego mleka. Dzień po dniu każdy, kto tylko chciał otrzymywał posiłek, łącznie z braminami, dla których posiłek był specjalnie przygotowywany. Gdy rozdzielano dary, do nieba wznosił się dźwięk świętych sylab, wypełniając sobą całą przestrzeń. Spożywając rytualnie czysty posiłek, ludzie pytali, czy po tak wielkiej uczcie ofiarnej, na której zgromadzono dwadzieścia pięć gór jedzenia, może być jeszcze ktoś, kto pozostaje głodny i czy bogowie nasyceni tą ofiarą będą jeszcze w stanie przyjąć jakąkolwiek ofiarę od innych?"

Kontynuując swą pielgrzymkę, uduchowieni Pandawowie ruszyli wkrótce w dalszą drogę, kierując się w stronę pustelni mędrca Agastji.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(32.a) Nala, 78.15-78.25,
3(33) The Tour of the Sacred Fords, 80-93.

Opowieść 23

O sile duchowej mędrca Agastji

1. Po dotarciu do pustelni proroka Agastji bramin Lomasa opowiada Pandawom o tym, jak Agastja zjadł i strawił demona Watapiego, chcąc spełnić życzenie swej żony, aby uzyskać od niej doskonałego syna; 2. Bramin Lomasa opowiada Pandawom o tym, jak mędrzec Agastja wypił ocean, aby pomóc bogom w pokonaniu demonów Kalakejów i jak dzięki umartwieniom króla Bhagirathy ocean wypełnia się ponownie wodami rzeki Gangesu, która zstępuje z nieba, uderzając w nadstawioną głowę boga Śiwy.

Wisznu rzekł:

„O bogowie, znam przyczynę waszego nieszczęścia. To Kalakejowie, bardzo niebezpieczny odłam demonów asurów, ciemnią cały świat. Dołączyli oni swego czasu do Wrtry i gdy Indra zabił Wrtrę przy pomocy pioruna, schowali się do oceanu. W nocy grasują po ziemi i zabijają braminów, gdyż chcą wyciąć światu korzenie. Dopóki mogą się schować w oceanie, nie można ich zniszczyć. Chcąc ich zniszczyć musicie najpierw zniszczyć ocean. Udajcie się do pustelni mędrca Agastji, syna samego boga oceanu Waruny, gdyż tylko on potrafi wypić ocean”.

(Mahābharāta, 3(33.a) Agastyā, 111.5-10)

1. Po dotarciu do pustelni proroka Agastji bramin Lomasa opowiada Pandawom o tym, jak Agastja zjadł i strawił demona Watapiego, chcąc spełnić życzenie swej żony, aby uzyskać od niej doskonałego syna

Gdy Pandawowie w swej pielgrzymce do świętych brodów dotarli do pustelni starożytnego proroka Agastji, przez którą przepływa święta rzeka Ganges, Król Prawa zwrócił się do proroka Lomasy z prośbą, aby opowiedział im o tym, jak wielki mędrzec Agastja dzięki swym władzom duchowym pomógł bogom pokonać demony asury.

Prorok Lomasa rzekł: „O królu, posłuchaj o tym, jak prorok Agastja przechytrzył potężnego i zadufanego w sobie króla demonów asurów Ilwałę, pozbawił go nadmiaru jego bogactwa i zabił jego brata Watapiego.

Pewnego dnia, gdy Agastja jak zwykle wędrował po dżungli, natrafił na jaskinię, w której zobaczył swych przodków zawieszonych głową w dół. Gdy się do nich zbliżył, zaczęli go poprosić, aby postarał się o syna i zapobiegł w ten sposób wyginięciu ich rodu. Posiadając syna, uwolni ich od piekła

spadania na ziemię i zrealizuje swój obowiązek wobec przodków, czym sam zaskarbi sobie niebo. Agastja rzekł: 'O przodkowie, niech tak się stanie'. Ponieważ jednak nie potrafił znaleźć wśród śmiertelnych kobiet takiej, która byłaby mu równa swą doskonałością, zebrał razem nieporównywalnie doskonale członki żywych istot i uformował z nich doskonale dziecko. I gdy bezdziejny król Widarbhy poprosił go o pomoc w uzyskaniu potomstwa, Agastja dał mu stworzone przez siebie dziecko za córkę z myślą, że gdy nadejdzie właściwy moment, uczyni z niej swą żonę.

Gdy król Widarbhy ogłosił narodziny swej córki, bramini nadali jej imię Lopamudra. Rosła ona szybko jak kwiat losu, olśniewając wszystkich swą urodą i w otoczeniu setek swych niewolnic i służących była jak gwiazda Rohini na nocnym niebie. Lecz gdy dojrzała do zamęścia, żaden król nie chciał jej za żonę, gdyż każdy z nich bał się gniewu potężnego proroka Agastji. Sam król Widarbhy patrząc na doskonałość urody i manier swej córki, martwił się, że nigdy nie znajdzie dla niej męża, który dorównywałby jej doskonałością.

Gdy pustelnik Agastja dowiedział się, że Lopamudra dojrzała do zamęścia, udał się do jej ojca i rzekł: 'O królu, zdecydowałem się na poszukiwanie żony, aby móc wypełnić swój obowiązek wobec przodków i począć syna. Oddaj mi, proszę, za żonę swą córkę Lopamudrę'. Słyszając tę prośbę, król Widarbhy bardzo zmarkotniał, gdyż nie chciał odmówić potężnemu braminowi, bojąc się jego klątwy, lecz nie chciał także oddać swej delikatnej córki za żonę pustelnikowi, skazując ją na tułacze życie. Lopamudra widząc przygnębiecie swych rodziców i domyślając się jego przyczyny, rzekła: 'O ojcze i matko, nie pogrążajcie się w smutku i oddajcie mnie za żonę temu braminowi, broniąc się w ten sposób przed jego klątwą'. Spełniając jej prośbę i przestrzegając ściśle wszelkich rytów, król Widarbhy oddał więc jej rękę pustelnikowi Agastji, który zaraz po ślubie rozkazał jej wyrzec się wszystkich pięknych królewskich strojów i klejnotów i przywdziać ubogie lachmany, gdyż one powinny zdobić żonę pustelnika. Lopamudra bez wahania i jednego słowa protestu uczyniła to, o co ją prosił, zgadzając się na przyjęcie stylu życia swego męża.

Pustelnik Agastja mając swą posłuszną żonę u boku, udał się do Wrót Gangesu, aby poddać się tam surowej ascezie. Lopamudra usługiwała mu pełna miłości i szacunku i Agastja zaczął czerpać wielką przyjemność z jej obecności. Pewnego dnia, gdy dostrzegł ją podczas kąpieli, jak rozsiewała wokół święty blask będący rezultatem jej surowej ascezy, był tak zadowolony z jej rytualnej

czystości, dyscypliny i piękna, że uznał, iż nadszedł czas na poczęcie syna. Lecz gdy zawezwał ją do siebie i poinformował o swym zamiarze, złożyła pobożnie dłonie i rzekła prosząco i nieśmiało: ‘O mężu, pozwól mi, abym mogła zaznać przyjemności równej tej, którą ty czerpiesz ze mnie i pozwól na to, abyśmy go poczęli, leżąc we wspaniałym królewskim łożu podobnym do tego, jakie miałam w pałacu mego ojca. I przyjdź do mnie tej nocy nie w pustelnicznych lachmanach, lecz w królewskiej szacie ozdobionej drogimi klejnotami i z girlandami świeżych kwiatów na szyi’.

Agastja zafrasował się i rzekł: „O moja żono o wąskiej talii, jakże mam spełnić twą prośbę, skoro nie posiadam bogactwa, które byłyby równe bogactwu twego ojca króla ojca”.

Lopamudra odpowiedziała: „O wielki asceto, przy pomocy swych umartwień potrafisz przecież zdobyć wszystko, czego zapragniesz”.

Agastja rzekł: „O moja piękna żono, tak jest w istocie, lecz używanie umartwień po to, by zdobyć bogactwo, jest ich marnotrawieniem. Zażycz sobie czegoś innego, co nie będzie zwyrodniać mej ascezy”.

Lopamudra odpowiedziała: „O asceto, spiesz się ze spełnieniem mej prośby, abyśmy nie stracili właściwego momentu na poczęcie naszego syna, gdyż choć nie chcę zwyrodniać twej ascezy, nie potrafię się mojego życzenia wyrzec”.

Widząc zdecydowanie swej żony, Agastja rzekł: ‘O moja piękna żono o pełnych biodrach, spróbuje uczynić to, o co mnie prosisz, lecz nie zwyrodniając mej ascezy. Zaczekaj tu na mnie, gdyż zamierzam udać się do najbogatszych królów i poprosić ich o to, aby oddali mi tę część swego bogactwa, której nie potrzebują’.

Agastja udał się najpierw do króla Śrutarwany, aby poprosić go o bogactwo potrzebne mu do spełnienia prośby jego żony, wiedział bowiem, że na całej ziemi nie ma króla bogatszego od niego. Gdy ten znany ze swej prawości król usłyszał, że do granic jego kraju zbliża się pustelnik Agastja, wyszedł mu na spotkanie, aby powitać go darami należącymi się gościowi i zapytać o cel jego wizyty. Agastja rzekł: ‘O królu, przyszedłem do ciebie, bo poszukuję bogactwa. Daj mi proszę tę część swych bogactw, której możesz się wyrzec bez krzywdy dla swych poddanych’.

Król zapoznał wówczas mędrca Agastję ze swymi dochodami i wydatkami i rzekł: ‘O braminie, teraz gdy wiesz wszystko o moim budżecie, weź dla siebie tyle mojego bogactwa, ile chcesz’. Agastja będąc człowiekiem o sprawiedliwym umyśle, dostrzegł, że dochody w królestwie równają się wydatkom i zrozumiał, że bez krzywdy dla poddanych nie może zabrać dla siebie żadnych

bogactw. Po naradzie z królem Śrutarwaną obaj postanowili udać się do króla Wadhryaśwy i poprosić go o oddanie im nadwyżki swych bogactw, lecz szybko zauważyli, że i ten król nie ma żadnej nadwyżki. Postanowili wówczas udać się razem do króla Paurukutsy, o którym wiedzieli, że jest bogaty, ale i tutaj sytuacja powtórzyła się: król ten nie miał nadwyżki bogactw, którą mógłby im oddać bez krzywdy dla swych poddanych. Trzej królowie rzekli wówczas do mędrca Agastji: ‘O braminie, sam widzisz, że nie posiadamy tego, czego szukasz. Spróbujmy poszukać bogactwa u demonów i udajmy się razem do bogatego demona Ilwali’.

Król demonów asurów Ilwala był szeroko znany ze swej nienawiści do braminów wynikłej stąd, że pewien bramin odmówił mu spełnienia jego prośby obdarowania go synem, który byłby równy Indrze. Chcąc się zemścić na tym braminie, Ilwala, który miał zdolność przywracania martwych do życia, zabił swego brata Watapiego i oferując braminowi posiłek zrobiony z brata, wmówił mu, że ugotował dla niego kozła ofiarnego. Gdy bramin zakończył posiłek, demon Ilwala wezwał swego brata z powrotem do życia i posłuszny wezwaniu Watapi wyskoczył z brzucha bramina, powodując jego natychmiastową śmierć i stanął ze śmiechem przed Ilwalą. Ilwala zadowolony ze skuteczności swego podstępu zaczął go powtarzać, zabijając w ten sposób wielu braminów.

Gdy demon Ilwala dowiedział się, że do granic jego królestwa zbliżają się trzej królowie towarzyszący prorokowi Agastji, zabił natychmiast swego brata i zaprosił ich na posiłek, licząc na to, że uda mu się zabić Agastję. Towarzyszący Agastji królowie domyślili się podstępu i bardzo się zmartwili, lecz Agastja zasiadł wygodnie do posiłku, mówiąc: „O królowie, nie upadajcie na ducha, zapewniam was, że dzięki moim siłom duchowym zjem bez uszczerbku dla siebie ten posiłek z brata, który przygotował dla mnie ten wstrętny asura”. I gdy król asurów podał mu posiłek z fałszywym uprzejmym uśmiechem, Agastja zjadł wszystko, nie pozostawiając nic. Widząc to król demonów Ilwala zawezwał swego brata Watapiego z powrotem do życia, lecz wówczas zamiast śmiechu swego brata wyskakującego z brzucha mędrca usłyszał jedynie głośnego bąka i zrozumiał, że jego brat został już przez ascetę strawiony.

Demon Ilwala zrozumiał, że Agastja go przechytrzył i stojąc przed nim razem ze swymi ministrami ze złożonymi pobożnie dłońmi, zapytał: ‘O wielki braminie, jaki jest cel twej wizyty?’ Agastja odpowiedział: ‘O wielki demonie asuro, przyszliśmy do ciebie w poszukiwaniu bogactwa. Wszyscy wiedzą, że jesteś

bardzo bogaty. Daj nam więc tyle bogactwa, ile możesz bez szkody dla swych poddanych'. Ilwala odpowiedział: 'O wielki braminie, ty wiesz wszystko. Powiedz mi więc, które z moich bogactw mogę bez uszczerbku dla mych poddanych oddać tobie i towarzyszącym ci królom?' Agastja odpowiedział: 'O demonie, daj królom po tysiącu krów i tyle samo złotych monet. A mnie samemu daj dwa razy tyle i dodatkowo złoty rydwan zaprzężony w dwa ręce jak myśl konie'. Choć z ciężkim sercem demon Ilwala rzekł: 'O braminie, niech tak się stanie'.

Zdobywszy potrzebne mu bogactwo Agastja pożegnał się z towarzyszącymi mu królami i wsiadłszy do złotego rydwanu, pognął do swej pustelni, gdzie czekała na niego jego piękna żona. Lopamudra zadowolona z tego, że jej mąż spełnił jej życzenie, zgodziła się bez wahania na to, aby począc z nim syna o niezwykłej potędze. Agastja zapytał: 'O piękna kobieto, powiedz mi, jakich synów sobie życzysz. Mogę ci dać tysiąc synów o dużej mocy, lub stu o mocy tysiąca, dziesięciu o sile stu lub jednego o potędze tysiąca'. Lopamudra rzekła: 'O asceto, daj mi jednego syna, gdyż jeden prawy syn jest lepszy od tysiąca nierównych mu prawością'. Agastja rzekł: 'O piękna żono, niech tak się stanie'. I gdy Lopamudra poczęła syna, Agastja zadowolony z wypełnienia swego obowiązku wobec przodków, udał się z powrotem do dżungli, aby móc tam kontynuować swe pustelnicze życie.

Lopamudra nosiła w sobie embrion przez siedem jesieni i na koniec siódmego roku urodziła wielkiego mędrca o imieniu Drdhasju, który opuścił jej ciało recytując głośno *Wedy* i *Upaniszady*. Będąc dzieckiem zwykł przynosić do pustelni swego ojca drzewo do podpalki i dlatego nazwano go Idhmawaha. Patrząc na swego wielce utalentowanego syna, mędrzec Agastja był bardzo szczęśliwy. Podobnie uszczęśliwieni byli jego przodkowie, gdyż mogli udać się do światów, o których od dawna marzyli".

2. Bramin Lomasa opowiada Pandawom o tym, jak mędrzec Agastja wypił ocean, aby pomóc bogom w pokonaniu demonów Kalakejów i jak dzięki umartwieniom króla Bhagirathy ocean wypełnia się ponownie wodami rzeki Gangesu, która zstępuje z nieba, uderzając w nadstawioną głowę boga Śiwy

Bramin Lomasa kontynuował: „O królu, opowiem wam teraz o tym, jak prorok Agastja, który był synem boga oceanu, wypił ocean, pomagając w ten sposób bogom w pokonaniu demonów asurów.

Dawno temu w eonie zwycięskiego rzutu kośćmi (*kritajuga*) pojawiły się na świecie bardzo groźne szajki danawów Kalakejów. Gromadzili się oni wokół Wrtry i przy byle okazji atakowali bogów. Trzydziestu bogów zaczęło więc rozmyślać nad sposobem zabicia Wrtry i pokonania Kalakejów. Z Indrą na czele udali się do dziadka wszechświata Brahmy z prośbą o radę. Brama rzekł do nich, gdy stali przed nim, złożyłwszy pokornie dłonie: 'O bogowie, wiem, że chcecie zabić Wrtrę. Aby go zabić, udajcie się wszyscy razem do potężnego mędrca o imieniu Dadhika i poproście go, aby wam obiecał spełnienie waszej prośby. Gdy obietnicę otrzymacie, niech każdy z was z osobna, mając na uwadze dobro wszystkich trzech światów, porosi go, aby podarował mu swoje kości. I gdy mędrzec Dadhika porzuci swe ciało, aby oddać wam swe kości, uformujcie z nich twardy, ogromny, ostry, sześciokątny piorun poruszający się ze straszliwym grzmotem. Tym piorunem Indra zabije Wrtrę'.

Gdy dziadek wszechświata skończył mówić, bogowie mając Narajanę w pierwszej linii, natychmiast ruszyli w kierunku pustelni mędrca Dadhiki leżącej nad brzegami rzeki Saraswati. Gęsto zalesione miejsce odosobnienia, w którym mędrzec przebywał, rozbrzmiewało głosami kukulek i brzęczeniem pszczoł i innych owadów. Ślonie z głośnym hukiem zbliżały się z wszystkich stron do wodopoju, a bawoły i jelenie skubały swobodnie trawę, nie obawiając się ataku lwów, czy tygrysów, które odpoczywały ukryte w swych jaskiniach. Gdy bogowie dostrzegli mędrca Dadhikę rozsiewającego wokół blask swej mądrości, złożyli mu głęboki pokłon, dotykając dłońmi jego stóp i poprosili go o oddanie im swych kości. Prorok Dadhika rzekł: 'O bogowie, niech tak się stanie. Jeszcze dziś, mając na uwadze wasze dobro, porzucę me ciało'. I ponieważ miał całkowitą kontrolę nad swym ciałem, natychmiast wyzionął ducha i padł martwy na ziemię. Bogowie zabrali jego kości i udali się do stolarza świata Twastara i poprosili go, aby z kości proroka uformował potężny i przeraźliwy piorun. Po spełnieniu ich prośby Twastar rzekł do Indry: 'O Indra, przyjmij ode mnie ten potężny piorun, gdyż przy jego pomocy spalisz na popiół wszystkich wrogów bogów. Po ich pokonaniu rządz spokojnie podległą ci chmurą bogów wysoko w niebie'. Indra posłuszny jego słowom przyjął z pokorą uformowany przez niego piorun.

Uzbrojony w piorun Indra zaatakował Wrtrę, który przykrył sobą całe niebo i ziemię, sprawując nad nimi kontrolę przy pomocy uzbrojonych po zęby wielkich jak góry gigantów Kalakejów. Rozpoczęła się wielka bitwa bogów z danawami i cały

wszechświat zadrżał, gdy ubrani w złote zbroje i uzbrojeni w maczugi danawowie szturmowali niebo, będąc jak góry miotające ogniem i gdy ich obcięte przez bogów głowy sypały się z nieba na ziemię jak orzechy z palm kokosowych.

Trzydziestu bogów nie było jednak w stanie bronić się długo przed naporem demonów i w końcu rozpięchli się w panice. Indra widząc ich lęk i ucieczkę, zaczął podupadać na duchu, podczas gdy duch Wrtry urósł w siłę. Zauważył to biernie obserwujący bitwę Wisznu i wzmocnił siłę Indry poprzez umieszczenie w nim swej własnej wspaniałości. Gdy bogowie zobaczyli, że Indra wypełniony wspaniałością Wisznu podniósł się na duchu, oddali mu także swą własną wspaniałość. To samo uczynili bramińscy prorocy, powodując, że siły Indry ogromnie wzrosły. Wrtra widząc, że Indra i bogowie się odrodzili, chcąc ich zastraszyć, wydał z siebie straszny ryk wywołujący drżenie ziemi, przestworzył i nieba, a Indra, choć sam cały drżał z lęku, wyrzucił pospiesznie swój piorun, trafiając nim Wrtrę i gigantyczny demon przystrojony w girlandy ze świeżych kwiatów padł ciężko na ziemię martwy, będąc jak potężna góra Mandara wypadająca z dłoni Wisznu.

Choć gigantyczny Wrtra był martwy, przerażony Indra schował się w jeziorze, gdyż strach nie pozwalał mu uwierzyć, że zabił go swym piorunem. Bogów opanowała jednak wielka radość wzmacniana przez proroków wychwalających Indrę i rozpoczęły natychmiast bitwę z danawami oplakującymi śmierć Wrtry. Szturmowane i zabijane przez bogów demony uciekły w panice i schowały się w wodach oceanu, królestwie Waruny.

Demony nie dały jednak za wygraną i zaczęły knuć plan zniszczenia świata, czyniąc z oceanu swą redutę. Rozpoczęły od niszczenia mędrców i ascetów, którzy stoją na straży umartwień i Prawa, gdyż świat opiera się na umartwieniach. Każdej nocy żądne zemsty opuszczały wody oceanu i włócząc się po ziemi, zabijały i pożerały każdego napotkanego ascetę, zostawiając jedynie wysysane kości. Oglupione przez wiarę we własną siłę atakowały pustelnie, zabijając ascetów żywiących się wiatrem i siejąc popłoch wśród ludzi. Ludzie nie wiedzieli, kto atakuje ascetów, gdyż demony grasowały jedynie nocą i byli przerażeni, gdy rankiem znajdowali resztki ich martwych ciał. Słabli coraz bardziej, rozpraszając się ze strachu po całej ziemi, chowając się w jaskiniach lub odbierając sobie życie. Żyjący wśród nich dumni i bohaterscy łucznicy chcieli zabić danawów, lecz nie potrafili ich znaleźć i w końcu popadli w apatię i wyginęli. Cała ziemia pokryła się wkrótce wysysanymi kośćmi ascetów, porzrzuconymi

naczyniami ofiarnymi, połamanymi ofiarnymi czerpakami i zniszczonymi ołtarzami ofiarnymi. Zaprzesztano studiowania *Wed*, składania ofiary, organizowania ofiarnych festiwali i cały świat stracił swe zadania i cele.

Bogowie widząc, że rytuały ofiarne zostały zarzucone i że świat zmierza ku zatraceniu, popadli w głęboką rozpacz i opanował ich lęk. Pod kierunkiem Indry udali się do Narajany, aby szukać u niego pomocy. Rzekli: 'O Wisznu, ty jesteś stwórcą i obrońcą świata i na tobie świat się opiera. Niezliczone są twe bohaterskie czyny i dlatego, będąc pokonani przez lęk, w tobie szukamy ucieczki. Uwolnij nas wszystkich od spotykającego nas obecnie nieszczęścia. To ty uratowałeś ziemię z oceanu, przybierając postać dzika, gdy zgubiła się i nikt nie mógł jej odnaleźć. To ty przybrawszy postać człowieka-lwa zabiłeś potężnego dajtję Hiranjakaśipu, a po przybraniu postaci karła zabiłeś wielkiego asurę Bałę. To ty przyczyniłeś się do upadku wielkiego demona o imieniu Dżambha, który niszczył rytuały ofiarne. To dzięki tobie mogą się wśród ludzi rozwijać wszystkie cztery kasty, a gdy im się powodzi, powodzi się również bogom. To dzięki tobie różne światy istnieją, bazując na sobie nawzajem. Pomóż nam znaleźć wyjście z tej katastrofy. Ktoś zabija nocą braminów i my nie wiemy kto. Gdy zginą bramini, zginie cała ziemia, a jak zginie ziemia, zginie niebo. Tylko dzięki twej ochronie świat może przetrwać!'

Wisznu odpowiedział: 'O bogowie, znam przyczynę waszego nieszczęścia. To Kalakejowie, bardzo niebezpieczny odłam demonów asurów, ciemnią cały świat. Dołączyli oni swego czasu do Wrtry i gdy Indra zabił Wrtrę przy pomocy pioruna, schowali się do oceanu. To oni grasują w nocy po ziemi i zabijają braminów, gdyż chcą wyciąć światu korzenie. Dopóki mogą się schować w oceanie, nie można ich zniszczyć. Chcąc ich zniszczyć, musicie najpierw zniszczyć ocean. Udajcie się do pustelni mędrca Agastji, syna samego boga oceanu Waruny, gdyż tylko on potrafi wypić ocean'.

Bogowie udali się więc do ascety Agastji, który był samym uosobieniem umartwień, aby go prosić o pomoc. Rzekli: 'O błogosławiony bramini, dzięki swej sile duchowej i mądrości zawsze byłeś dla nas ostoją, broniąc nas, gdy groziło nam niebezpieczeństwo. Błagamy cię, spełnij naszą prośbę i wypij ocean, gdyż tylko w ten sposób możemy pokonać naszych wrogów Kalakejów i ich popleczników'. Agastja odpowiedział: 'O bogowie, niech tak się stanie. Spełnię wasze życzenie i w ten sposób wyświadczę przysługę wszystkim żywym istotom'.

Agastja udał się więc nad brzeg oceanu z towarzyszącymi mu bogami i uprawiającymi bardzo surowe umartwienia prorokami, a za nimi ruszył tłum ludzi, wężów, gandharwów i jakszów. Wszyscy oni zbliżyli się do wielkich grzmiących wód, które zdawały się tańczyć pod podmuchami wiatru, gdyż chcieli zobaczyć ten cud. Mędrzec Agastja rzekł: ‘O bogowie i prorocy, niech się szybko stanie to, co ma się stać’. I na oczach całego świata wypił gniewnie cały ocean aż do dna. Indra i bogowie patrzyli na niego z ogromnym podziwem, wychwalając go: ‘O Agastja, jesteś zbawcą wszystkich żywych istot i całego wszechświata. Dzięki swej łasce bronisz wszechświat i bogów przed zatraceniem!’ Ze wszystkich stron dochodziła muzyka boskich muzyków gandharwów, a z nieba sypał się deszcz kwiatów.

Widząc pozbawiony wód ocean, bogowie nie posiadali się z radości i skierowując przeciw demonom swą boską broń, zabijali ich wszystkich z wesołą elegancją, choć niewielka garstka Kalakejów przeżyła i rozpulchniwszy Matkę Ziemię schowała się w piekle. Patrząc na trupy demonów pokrywające dno pustego oceanu, bogowie rzekli do mędrca Agastji: ‘O wybawco świata, to twoja łaska przyniosła szczęście wszystkim żywym istotom i śmierć tym odważnym i okrutnym Kalakejom. Prosimy cię teraz o to, abyś zwrócił oceanowi jego wody i wypełnił go z powrotem wodą, którą wypileś’. Agastja rzekł: ‘O bogowie, nie mogę spełnić waszej prośby, gdyż strawiłem już wody oceanu w moim żołądku. Musicie znaleźć jakiś inny sposób na przywrócenie wód oceanowi’.

Odpowiedź wielkiego ascety zasmuciła bogów. Udali się po radę do dziadka wszechświata Brahmy, który rzekł. „O bogowie, uzbrójcie się w cierpliwość. Wróćcie do swych światów i czekajcie, gdyż po upływie dłuższego czasu ocean wróci do swego normalnego stanu dzięki uczynom ludzi, którzy będą potomkami króla Sagary”.

Po upływie pewnego czasu Ajodhją zaczął władać król Sagara. Był człowiekiem o wielkiej urodzie i silnym charakterze, który podbił całą ziemię i rządził całym światem. Choć miał dwie żony dumne ze swej urody i młodości o imionach Waidarbhi i Śaibja pozostawał bezdzietny i pragnąc mieć dziedzica tronu, udał się ze swymi żonami na górę Kailasa, aby poddać się surowym umartwieniom i prosić o syna samego Najwyższego Boga Śiwę. Gdy zadowolony z ich umartwień Śiwa ukazał się przed nimi, padli przed nim plackiem na ziemię i wówczas Śiwa rzekł: ‘O królu, jestem z ciebie zadowolony i dlatego spełnię twą prośbę. Już wkrótce jedna z twych żon urodzi sześćdziesiąt tysięcy walecznych

synów, dzikich i okrutnych, lecz wszyscy oni zginą. Twoja druga żona z kolei urodzi ci jednego syna, z którego w następnym pokoleniu narodzi się dziedzic twojego tronu’.

Mając tę obietnicę Śiwy, król i jego żony wrócili do pałacu z sercami wypełnionymi radością. I faktycznie już niedługo obie jego żony stały się brzemiennie. Wkrótce Waidarbhi urodziła coś, co w swym kształcie przypominało dynię, lecz Śaibja urodziła chłopca o niezwyklej urodzie. Król Sagara ciesząc się z chłopca, chciał natychmiast zniszczyć dynię, lecz głos z nieba powstrzymał go, mówiąc: ‘O królu, nie zachowuj się zbyt pochopnie i nie wyrzekaj się swych synów! Czyżbyś zapomniał, co było ci obiecane? Wyjmij z tej dyni wszystkie pestki i włóż każdą z nich z osobna do naczynia wypełnionego gorącym oczyszczonym tłuszczem. Nie dziw się niczemu i nie próbuj się niczemu sprzeciwić, gdyż tak zdecydował Najwyższy Bóg Śiwa’.

Pobożny król Sagara posłusznie uczynił to, co nakazywał mu głos z nieba i faktycznie po jakimś czasie z pestek dyni narodził się tłum obiecanych synów, dzikich i okrutnych. Z powodu swej liczebnej przewagi wypełniali oni sobą całą przestrzeń i lekceważąc wszystkich śmiertelnych i nieśmiertelnych, swym zaczepnym zachowaniem zaburzali ich spokój. Nie mogąc dłużej znieść tych ataków, bogowie i inne żywe istoty udali się razem do dziadka wszechświata Brahmy, aby z prosić go o pomoc. Brahma rzekł: ‘O bogowie i wszystkie inne żywe istoty, uzbrójcie się w cierpliwość i wróćcie spokojnie do swych zwykłych zadań, gdyż już niedługo w rezultacie swych własnych czynów okrutni Sagarowie zostaną doszczętnie zmasakrowani’.

W tym czasie pobożny król Sagara zdecydował się na wykonanie Ofiary Konia i zgodnie z regulami rządzącymi tą ofiarą puścił konia wolno, pozwalając mu na to, aby włóczył się po całej ziemi chroniony przed kradzieżą przez tłum jego synów Sagarów. Jednakże pewnego dnia koń uciekł w kierunku pustego oceanu i zniknął bez wieści. Sagarowie przekonani, że ich ofiarny ogier został ukradziony, wrócili do ojca, aby poinformować go o tym, że koń w sposób tajemniczy zniknął. Gdy król Sagara to usłyszał, rozkazał im, aby wrócili tam skąd przyszli i szukali konia aż po horyzont. Choć Sagarowie wypełnili rozkaz swego ojca, nie znaleźli ani konia, ani złodzieja. Rozgniewany król wysłał ich ponownie na poszukiwania, zakazując im powrotu do swego pałacu bez ofiarnego konia.

Sagarowie zaczęli więc ponownie przeszukiwać całą ziemię, sięgając do jej krańców, aż napotkali na swej drodze wielką przepaść. Sądząc, że to w niej przepadł ofiarny koń ich ojca,

zaczęli kopać jej dno, aż dokopali się do dna oceanu. Ich kopanie czyniło wielką szkodę królestwu Waruny, zabijając ukryte na dnie oceanu demony, węże i inne istoty. Choć kopali coraz głębiej, długo nie mogli znaleźć swego poszukiwanego konia, aż wreszcie, gdy dotarli do najbardziej odległego północno-wschodniego zakątka oceanu i dokopali się do piekła, ujrzeli go pasącego się spokojnie i oświetlonego blaskiem umartwień siedzącego tam i pogrążonego w medytacjach mędrca Kapili. Dostrzegłszy konia aż zadrżeli z podniecenia i nie zwracając najmniejszej uwagi na obecność ascety, ruszyli jak burza w jego kierunku. Ich nieokrzesane zachowanie rozgniewało jednak ascetę Kapilę, który otworzył oczy i rzucając na nich swe pełne mądrości spojrzenie, spalił ich nim na popiół.

Ich śmierć zobaczył poruszający się po wszystkich światach prorok Narada i udał się natychmiast do króla Sagary, aby poinformować go o tym, że jego synowie Sagarowie odnaleźli zaginionego konia ofiarnego w piekle, lecz chcąc go odzyskać zachowali się zbyt nierozważnie i zostali spaleni na popiół przez wzrok wielkiego ascety Kapili. Choć wieść ta uderzyła króla boleśnie w samo serce, szybko z bólu oprzytomniał, gdyż przypomniał sobie słowa boga Śiwy, które przepowiadały ich śmierć i skupił całą swą myśl na odzyskaniu swego konia. Przywołał do siebie swego wnuka Amśumata, który był potomkiem jego jedyne go syna, którego urodziła mu jego druga żona Śaibja i rzekł do niego: 'O wnuku, uzał się ze mną nad moim nieszczęściem. Nie tylko straciłem mego konia ofiarnego i nie mogę zakończyć mego rytuału, ale również straciłem wszystkich moich synów Sagarów, którzy próbowali uratować mój rytuał i znaleźć konia, lecz ponieważ byli zbyt bohaterscy i nieokrzesani zginęli w konfrontacji z duchową siłą wielkiego mędrca Kapili. Straciłem też mego syna i twojego ojca, bo miał on barbarzyński zwyczaj łapania bezbronnych synów obywateli za nogi i wrzucania ich do rzeki. Przerażeni obywatele zwrócili się do mnie z prośbą, abym obronił ich przed zagrożeniem z jego strony. I dla dobra obywateli poświęciłem mego syna i twego ojca i kazałem moim ministrom wyrzucić go z miasta. Z moich potomków tylko ty mi zostałeś i tylko ty możesz uratować mój niedokończony rytuał, odzyskując mego ofiarnego konia, którego straciłem'.

Amśumata rzekł: 'O królu, niech tak się stanie'. Udał się w kierunku miejsca, w którym ziemia się rozwarła, chowając w swej przepaści pusty ocean i gdy dotarł do piekła, zobaczył tam pogrążonego w umartwieniach starożytnego proroka Kapilę, promieniującego swą wspaniałością. Złożył mu pokłon pełen

pokory, pochylając głowę aż do ziemi i gdy zadowolony z niego Kapila obiecał mu spełnienie jego dwóch próśb, poprosił go o zwrot konia ofiarnego należącego jego dziadka i o wodę potrzebną do oczyszczenia z grzechów spalonych przez niego na popiół Sagarów.

Prorok Kapila rzekł: 'O synu, dzięki tobie twój ród nie wyginie. Oddam ci konia ofiarnego twego dziadka, gdyż jego ofiara musi zostać ukończona, a twój wnuk po zadowoleniu boga Śiwy swymi umartwieniami sprowadzi na ziemię z nieba rzekę Ganges, która wypełni ponownie ocean i oczyści twych przodków Sagarów z ich grzechów, otwierając przed nimi drogę prowadzącą do nieba'.

Amśumata oddał odzyskanego konia ofiarnego królowi Sagarze, który oplakując śmierć swych synów, oddał honory swemu wnukowi i goszcząc na swej uczcie ofiarnej wielu bogów, zaadoptował ocean jako swego syna i zakończył szczęśliwie swą tak niefortunnie przerwana ofiarę.

Po śmierci króla Sagary królestwo Ajodhji odziedziczył jego wnuk Amśumata, który z kolei oddał królestwo we władanie swemu synowi o imieniu Dilipa, który bardzo bolał nad losem swych przodków Sagarów spalonych na popiół na danie piekła, którzy czekali na próżno na wypełnienie oceanu oczyszczającą ich wodą. Choć uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby sprowadzić z nieba na ziemię rzekę Ganges, nie udało mu się zrealizować zamierzonego zadania, gdyż miało ono być dopiero zrealizowane przez jego syna Bhagirathę, któremu oddał swe królestwo we władanie.

Bhagiratha, wielki wojownik i Tokarz Koła Istnienia chcąc przebłagać rzekę Ganges, aby zstąpiła na ziemię i obmyła z grzechów jego przodków Sagarów, powierzył swe królestwo swym ministrom i udał się w wysokie Himalaje, aby wypalić swe grzechy surowymi umartwieniami żywiąc się jedynie owocami, korzonkami i wodą przez tysiące lat. Wreszcie po upływie całego boskiego milenium wielka rzeka Ganges, córka Himalajów, ukazała się przed nim, przybierając ludzką postać i rzekła: 'O królu, powiedz mi, czego sobie życzysz, to spełnię tve życzenie'. Bhagiratha odpowiedział: 'O rzeko, wielki mędrzec Kapila spalił na popiół moich przodków Sagarów, gdy szukali zaginionego konia ofiarnego ich ojca na dnie pozbawionego wód oceanu, niszcząc ich w jednej chwili swą wspaniałością w odpowiedzi na ich nieokrzesane zachowanie. Dopóki nie obmyjesz ich ciał swymi wodami, dopóty nie będą mogli dostać się do nieba. Proszę cię, zstąp na ziemię i otwórz mym przodkom drogę do nieba'.

Rzeka Ganges rzekła: 'O królu, jestem z ciebie bardzo zadowolona i dlatego uczynię to, o co mnie prosisz. Jednakże siła, z jaką uderzę w ziemię, może ją zniszczyć. Nic i nikt nie potrafi wytrzymać mego uderzenia za wyjątkiem Najwyższego Boga Śiwy. Spróbuj więc swymi umartwieniami uzyskać łaskę Śiwy i poprosz go by nadstawił mi swą głowę, gdy będę zstępować z nieba'.

Bhagiratha odpowiedział: 'O święta rzeko, niech tak się stanie' i ruszył w kierunku góry Kailasa, aby poddać się surowym umartwieniom, oferując je Śiwie. Po upływie dłuższego czasu Najwyższy Bóg ukazał się przed nim i rzekł: 'O królu, jestem z ciebie zadowolony i dlatego nadstawię mą głowę, aby umożliwić boskiej rzece Ganges zstąpienie z nieba na ziemię bez szkody dla ziemi'. Po wypowiedzeniu tych słów Najwyższy Bóg w otoczeniu swych przeraźliwych po zęby uzbrojonych demonicznych przyjaciół udał się głęboko w góry i rzekł do Bhagirathy: 'O królu, módl się teraz do rzeki Ganges, córki Himalajów, aby zstąpiła na ziemię, gdyż jestem gotów pochwytać ją mą głową'.

Po złożeniu Śiwie pokornego pokłonu król Bhagiratha skupił swą myśl na rzece, która słysząc jego myśli i widząc boga Śiwę nadstawiającego głowę, skoczyła z nieba na ziemię, podczas gdy wszyscy bogowie, prorocy, gandharwowie, węże i rakszasowie patrzyli z podziwem, jak Śiwa uchwycił jej spadające z nieba pieniące się wody pełne ryb i krokodyli w swe włosy, jakby były sznurem pereł.

Gdy wielka rzeka Ganges dosięgła wreszcie powierzchni ziemi, zapytała króla Bhagirathę o kierunek, w którym ma płynąć i król zaprowadził ją na dno pustego oceanu, gdzie leżały martwe ciała sześćdziesięciu tysięcy jego przodków Sagarów. I wody Gangesu wypełniły z hukiem pusty ocean wypity przez mędrca Agastję, oczyszczając Sagarów z ich grzechów i otwierając im drogę do nieba. Wdzięczny król Bhagiratha zaadoptował rzekę Ganges, czyniąc z niej swą córkę i zaferował jej wody swoim przodkom, spełniając w ten sposób najgłębsze życzenie swego serca i realizując obietnicę Brahmy, na co od dawna czekali z utęsknieniem wszyscy bogowie”.

Na tym bramin Lomasa zakończył swą opowieść o wielkich czynach starożytnego proroka Agastji i Pandawowie udali się nad brzeg Gangesu, gdzie podali się rytualnej kąpieli. Nazajutrz opuścili pustelnię mędrca Agastji, aby kontynuować dalej swą pielgrzymkę do świętych brodów.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(33.a) Agastya, 94-108.

Opowieść 24

O ofiarach, ołtarzach i miejscach ofiarnych

1. Pandawowie kąpią się w rzece Nanda i odwiedzają górę Hemakuta, gdzie bogowie składają ofiary; 2. Pandawowie kąpią się w rzece Kauśiki, niedaleko pustelni mędrca Rśjaśrangi o jelenich rogach, którego obecność w królestwie Angi skłoniła Indrę do lania deszczem; 3. Pandawowie docierają do ziemi Kalinga, gdzie znajdują się liczne pola ofiarne i gdzie Król Prawa wstępuje na ołtarz stworzony przez Ziemię; 4. Pandawowie docierają do góry Mahendry, gdzie przebywa bramin Paraśurama, który swego czasu wybił do nogi kastę wojowników w niekończącym się łańcuchu wendety; 5. Pandawowie docierają do rzeki Narmady, gdzie podczas rytuału ofiarnego króla Śarjatiego mędrzec Cjawana dzięki swym mocom duchowym pokonał Indrę i zmusił go, aby dopuścił bliźniaków Aświnów do ofiarnej uczty i picia somy; 6. Pandawowie słuchają opowieści o królu Juwanaświe, który dzięki mocy ofiarnego rytuału sam urodził swego syna Mandhatarę równego Indrze, którego Indra wykarmił i uświęcił; 7. Pandawowie słuchają opowieści o tym, jak król Somaka, wybrał smażenie się w piekle zamiast nieba, aby dzielić ze swoim kapłanem owoc wykonania ofiarnego rytuału; 8. Pandawowie docierają do brodów Kurukszetry zwanej ołtarzem Brahmy; 9. Pandawowie słuchają opowieści o tym, jak Indra i Ogień poddali próbie prawości króla Uśinara, przybierając postać jastrzębia i gołębiczy i żądając od niego ofiary z samego siebie.

Wędrując dalej, Pandawowie dotarli do pól wypełnionych gęsto ołtarzami ofiarnymi—do Bram Kurukszetry leżących na krawędzi nieba. Choć na ziemi Las Naimisza jest święty, a w przestworzach święty jest bród boga bogów zwany Puszkarą, to we wszystkich trzech światach najświętsze są Pola Kurukszetry rozciągające się na południe od rzeki Saraswati i na północ od Drszadwati. Nawet kurz wywiewany stąd przez wiatr prowadzi tych, co czynią zło ku wyższym światom, a od grzechów uwalnia się już nawet ten, kto zaledwie wyraża swe życzenie, aby tam się udać. Ten kto tam przebywa, mieszka w niebie, gdyż pola te, położone między Tarantuką i Arantuką oraz między jeziorami Ramą i Makakruką, są głównym ołtarzem dziadka wszechświata Brahmy.

(Mahābharāta, 3(33) The Tour of the Sacred Fords, 81.175-180)

1. Pandawowie kąpią się w rzece Nanda i odwiedzają górę Hemakuta, gdzie bogowie składają ofiary.

Król Prawa i jego bracia kontynuowali swą pielgrzymkę w kierunku rzek Nanda i Aparananda, aby wziąć w nich kąpiel, która chroni przed złem. W swej wędrówce dotarli do góry Hemakuta, którą Indra bezustannie polewa deszczem, gdzie zawsze wieje

potężny wiatr, rankiem i wieczorem widać ogień i gdzie sam dźwięk wypowiedzianych słów powoduje gromadzenie się chmur i potężną lawinę kamieni. Górę tą upodobał sobie wielki asceta o imieniu Rszabha, który łatwo popadał w gniew i któremu głośne rozmowy przeszkadzały w skupieniu. Nakazał on górze wyrzucać z siebie lawiny kamieni, a wiatrowi wiać, gdy tylko usłyszy wypowiedziane słowo. Sam Indra zgodził się padać deszczem, gdyż chciał uczynić ten teren niedostępnym dla człowieka. Tutaj bowiem bogowie pod jego przewodnictwem przeprowadzali wielkie rytuały ofiarne, których ślady pozostały do dziś i nie lubili, jak dostrzegający ich nad rzeką Nandą ludzie szli za nimi i obserwowali ich. Jedynie wielcy asceci potrafili spojrzeć na tę górę bez szkody lub wejść na jej szczyt, gdzie trawa *durwa* przybrała kształt trawy *kuśa*, a drzewa przybrały kształt słupków ofiarnych. Tam do dziś mieszkają jedynie prorocy i bogowie, karmiąc oczyszczonym tłuszczem płonący tam ogień ofiarny.

2. Pandawowie kąpią się w rzece Kauśiki, niedaleko pustelni mędrca Rśjaśrangi o jelenich rogach, którego obecność w królestwie Angi skłoniła Indrę do lania deszczem

Po oczyszczeniu się kąpielą w wodach rzeki Nandy Pandawowie udali się w kierunku oczyszczających wód rzeki Kauśiki, na brzegu której poddawał się swego czasu surowym umartwieniom mędrzec Wiśwamitra. Tutaj także znajdowała się pustelnia mędrca Rśjaśrangi o jelenich rogach, którego król Lomapada sprowadził swego czasu do swego królestwa, aby samą swą obecnością skłonił Indrę do oblania odżywczym deszczem wysuszonej ziemi. Gdy zaciekawiony Król Prawa zapytał bramina Lomasę o to, w jaki sposób król Lomapada sprowadził mędrca Rśjaśrangę do swego królestwa, bramin Lomasa opowiedział Pandawom, co następuje:

„O Królu Prawa, mędrzec Rśjaśranga był synem starożytnego mędrca Kaśjapy, który pewnego dnia poddając się surowym umartwieniom nad brzegiem świętego jeziora, dostrzegł nagle boską nimfę Urwasi biorącą kąpiel i na jej widok upuścił do wody swe nasienie. Wypila je spragniona lania, która po upływie odpowiedniego czasu urodziła Kaśjapie syna, którego głowę zdobyły jelenie rogi i który w związku z tym otrzymał imię Rśjaśranga. Syn ten był wielkim mędrce, a jego umysł nastawiony był wyłącznie na życie w czystości, gdyż poza swym ojcem nigdy nie widział innego człowieka i nic nie wiedział o istnieniu kobiety.

W tym samym czasie królestwem Angi władał król Lomapada, który źle traktował żyjących w jego królestwie braminów, zmuszając ich do wykonywania rytuałów ofiarnych w celu

spełniania swych zachcianek, aż wreszcie zde gustowani tym bramini opuścili ziemię, którą władał. W konsekwencji przyniosło to cierpienie jego poddanym, gdyż Indra, widząc, że nie ma nikogo, kto troszczyłby się o rytuały ofiarne, był niezadowolony i przestał padać deszczem. Susza martwiła króla i nie znając jej przyczyny udał się do mieszkających w dżungli pustelników, aby prosić ich o spowodowanie deszczu. Jeden z pustelników rzekł: 'O królu, swym zachowaniem rozgniewałeś braminów. Musisz więc szukać pokuty. Bramini wrócą, jeżeli uda ci się sprowadzić do twego królestwa syna pustelnika Kaśjapy Rśjaśrangę, który jest dzieckiem lasu, nigdy nie widział kobiety i całkowicie poświęcił się uczciwości. Gdy bramini będą znowu wykonywać ofiarne rytuały, Indra, wielki wielbiciel somy, będzie zadowolony i znowu zacznie padać deszczem w twym królestwie'.

Król Lomapada posłuszny otrzymanej radzie opuścił swe królestwo i udał się do dżungli, aby poddać się surowej pokucie i szukać łaski u braminów. Gdy bramini mu wybaczyli, powrócił do swego królestwa, aby razem ze swymi ministrami zastanowić się nad sposobem ściągnięcia do królestwa mędrca Rśjaśrangi o jelenich rogach i sklonienia w ten sposób braminów do powrotu. Ministrowie, wiedząc, że mędrzec ten nie widział nigdy kobiety postanowili wysłać do jego pustelni doświadczone w miłosnej sztuce kurtyzany, aby go uwiodły i podstępem sprowadziły do pałacu. Słyszając to, kurtyzany pobladły, gdyż bojąc się zarówno gniewu króla jak i kłątwy bramina, uznały, że wykonanie powierzonego im zadania bez uszczerbku jest niemożliwe. Ale jedna z nich rzekła do króla: 'O królu, spróbuję uczynić to, o co nas prosisz, lecz zanim udam się do lasu musisz obdarować mnie klejnotami, abym mogła ozdobić nimi me ciało'. Król bez wahania się zgodził i mądra kurtyzana, uknuwszy starannie sprytny plan, udała się w towarzystwie innych kobiet w kierunku pustelni Kaśjapy, płynąc tam wielką łodzią ozdobioną sztucznymi drzewami w fazie kwitnienia wyglądającą jak poruszająca się po wodzie pustelnia. Gdy dotarła swą łodzią do brzegu rzeki, gdzie znajdowała się pustelnia Kaśjapy, wyczekała na moment, gdy Rśjaśranga był w pustelni sam i wówczas wysłała tam swą córkę znaną z wielkiego sprytu.

Młoda kurtyzana z łatwością rozpoznała Rśjaśrangę po jelenich rogach i zbliżywszy się doń, rzekła: 'O człowieku, jestem pustelnikiem i przybywam tutaj w odwiedzinach. Pozwól mi zapytać o twe zdrowie i czy masz pod dostatkiem owoców i korzonków? I czy czerpiesz wystarczającą radość ze swych umartwień?'

Rśjaśranga odpowiedział: 'O panie, witaj i przyjmij ode mnie wodę do obmycia stóp, oraz poczęstunek z dojrzałych owoców i

leśnych korzonków. Spocznij na tej poduszce zrobionej z trawy *kuśa* i wyjaśnij mi, gdzie znajduje się twoja pustelnia i jakie są twoje obyczaje i umartwienia?’

Kurtyzana odpowiedziała: ‘O asceto, moja pustelnia znajduje się niedaleko stąd, a moje obyczaje różnią się od twoich. Nie mogę przyjąć wody do mycia nóg oferowanej mi na powitanie, gdyż nie należy to do mych obyczajów. Nie jadamy też leśnych owoców i korzonków. Pozwól, że powitam cię darami według moich obyczajów’. I kurtyzana nakarmiła go apetycznie wyglądającym kosztownym posiłkiem o wyśmienitym smaku i zapachu, którego spożycie sprawiło Rśjaśrandze ogromną przyjemność i udekorowała go szatami bogato zdobionymi złotem oraz słodko pachnącą girlandą. Napoiła go winem o najbardziej wyszukanym smaku i próbowała go rozweselić swym dźwięcznym śmiechem i grą. Sama uległszy wpływowi wina, dokazywała, biegając za rzucaną w górę piłką, dotykając niby przypadkiem jego ciała i obejmując go. Zginała gałązki i zrywała kwiatki, bezwstydnie go uwodząc. Widząc, że Rśjaśranga ulega jej wpływom, uściskała go kilka razy i rzucając nań długie spojrzenia, odeszła, wymawiając się obowiązkiem nakarmienia ofiarnego ognia.

Opuszczony przez nią mędrzec Rśjaśranga siadł na ziemi i zaczął głośno wzdychać, gdyż odczuwał boleśnie pustkę jej nieobecności. W takim stanie zastał go doświadczony, wypełniony zrozumieniem i wiedzą mędrzec Kaśjapa o lwich oczach, gdy wrócił z lasu do swej pustelni. Zbliżył się do swego nieszczęsnego, pogrążonego w myślach syna, siedzącego z oczami wzniesionymi ku niebu i rzekł: ‘O synu, cóż się z tobą dzieje? Dlaczego nie zebrałeś jeszcze drzewa na podpałkę? Dlaczego zaniedbałeś złożenia ofiary do ognia? Dlaczego nie oczyściłeś jeszcze ofiarnych czerpaków i nie przyprowadziłeś krowy ofiarnej i jej cielęcia, aby uzyskać od nich ofiarne mleko? Dlaczego jesteś taki roztargniony i zamyślony? Powiedz mi, kto odwiedził naszą pustelnię podczas mej nieobecności?’

Mędrzec Rśjaśranga odpowiedział: ‘O ojcie, był tutaj wesoly pustelnik o pulchnym ciele, złocistej skórze, lotosowych oczach i długich włosach splecionych w warkocz przewiązany złotą wstążką. Na szyi miał coś, co wyglądało jak kielichy świecące jak błyskawica na niebie, a poniżej nich miał dwie kule, które oczarowały mnie najbardziej. W okolicach pępka jego talia zwężała się, aby zaokrąglić się znowu w okolicy bioder ozdobionych przepaską podobną do mojej, lecz zrobioną ze szczerego złota. Jego stopy zdobiły dzwoneczki, a w dłoniach trzymał sznureczki paciorków podobne do tych, których używam do modlitwy. Gdy się poruszał,

wydawały dźwięki podobne do gęgania dzikich gęsi pluskających się w stawie. Jego szata, choć podobna do mojej, była piękniejsza. Widok jego twarzy sprawiał radość mym oczom, wypowiedane przez niego słowa radowały me serce, a dźwięk jego głosu przypominał kukanie kukulki, niepokojąc najskrytsze zakamarki mej duszy. Unosił się od niego słodki zapach podobny do zapachu wiosennego lasu, który rozsiewa wiatr. W dłoniach trzymał przedmiot przypominający kulisty dojrzały owoc, który rzucał na ziemię, od której on się odbijał i wracał posłusznie do jego dłoni. Patrzenie na niego sprawiało mi wielką radość, a w mym sercu obudziła się miłość. Od czasu do czasu brał mnie w ramiona, pociągając żartobliwie za włosy i zbliżając swe usta do moich, wydawał z siebie słodkie cmoknięcia. Nie chciał jeść owoców, którymi go obdarowałem, twierdząc, że spożywanie ich nie należy do jego zwyczajów i obdarował mnie nieznanymi mi owocami bez pestki. Poczęstował mnie też napojem o wybornym smaku, po wypiciu którego odczułem wielką przyjemność, choć ziemia uciekała mi spod nóg. Własną ręką nadziewał na nitkę świeże kwiaty i rozruciwszy tu i tam zrobione przez siebie girlandy, opuścił mnie, udając się z powrotem do swej pustelni. Po jego odejściu zupełnie straciłem głowę, a moje ciało emanuje gorącem. Chcę natychmiast udać się do niego i razem z nim praktykować te same surowe umartwienia, które należą do jego obyczajów’.

Kaśjapa rzekł: ‘O synu, to nie pustelnik cię odwiedził, lecz demon. Wystrzegaj się istot podobnych do niego. Demony te, przybrawszy swój piękny kształt, grasują po ziemi i kuszą pustelników. Są one nieporównywalnie urocze i bardzo okrutne. Spadają na pustelników ze swych światów i swymi przeraźliwymi uczynkami starają się przerwać ich umartwienia. Pyszniąc się pięknnością swych ciał, używają wszelkich metod, aby ich uwieść. Pustelnik, który zdobył samo-kontrolę i poszukuje wyższych światów, powinien unikać obcowania z nimi, gdyż one czerpią radość z psucia pustelnikom ich koncentracji. Ten napój, którym cię ten demon napoił, jest diabelski i zakazany i piją go jedynie grzeszni wieśniacy. A także girlandy, którymi cię ozdobił, nie przystoją pustelnikowi’.

Ostrzegłszy w ten sposób swego syna, mędrzec Kaśjapa udał się ponownie do lasu, chcąc odnaleźć i przegonić kurtyzanę, lecz choć szukał jej przez trzy dni, nie mógł jej nigdzie odnaleźć i wrócił do swej pustelni. Po jakimś czasie, gdy udał się znowu do lasu w poszukiwaniu korzonków i owoców, kurtyzana wykorzystując jego nieobecność, ukazała się ponownie przed oczami umartwiającego się Rśjaśrangi, wabiąc go na wszelkie sposoby. On powitał ją

radośnie i rzekł: 'O panie, zaprowadź mnie do swej pustelni'. Bez wahania dał się jej zwabić do jej łodzi, która wyglądała jak pustelnia i która natychmiast odpłynęła w kierunku królestwa Angi, aby przybić do brzegu, gdzie znajdował się piękny las, w którym król specjalnie na jego powitanie zorganizował królewskie ustronie. Mędrzec Rśjaśranga zamieszkał tam w specjalnie dla niego zbudowanym gmachu kobiet i król Lomapada dał mu za żonę swą córkę Śantę. Bramini widząc, że Rśjaśranga zamieszkał w królestwie Angi, powrócili do królestwa, a Indra polał wysuszoną ziemię obfitym deszczem.

Król Lomapada martwił się jedynie o gniew mędrca Kaśjapy i aby uniknąć skutków jego gniewu użył sprytnego fortelu. Rozkazał pastuchom, aby witali Kaśjapę z pobożnie złożonymi dłońmi, gdy zobaczą go zbliżającego się do ich pastwisk, jakby był mile widzianym gościem i na jego pytanie, komu służą, informowali go, że służą jego synowi, mędrce Rśjaśrandze, do którego należy zarówno ich stado jak i bogate plony. Komplementy pastuchów ułagodziły gniew Kaśjapy i dotarł on do pałacu króla Lomapady oczyszczony z gniewu i zadowolony. Uroczyście witany przez króla, swego syna i jego żonę Śantę zamiast zniszczyć ich swym gniewem, obdarzył ich swą łaską. Rozkazał też swemu synowi, aby powrócił do lasu po zapewnieniu królowi potomstwa i spełnieniu wszystkich jego próśb. I gdy nadszedł odpowiedni moment, Rśjaśranga posłusznie powrócił do lasu, mając ze sobą wierną żonę Śantę".

3. Pandawowie docierają do ziemi Kalinga, gdzie znajdują się liczne pola ofiarne i gdzie Król Prawa wstępuje na ołtarz stworzony przez Ziemię

Po oczyszczającej kąpieli w rzece Kauśiki Pandawowie kontynuowali swą pielgrzymkę w kierunku ujścia Gangesu, aby wziąć tam oczyszczającą kąpiel w wodzie pięciu setek rzek. Idąc dalej wzdłuż wybrzeża oceanu dotarli do lądu Kalinga.

Mędrzec Lomasa rzekł: „O królu, dotarliśmy do lądu, przez który płynie rzeka Waitarani i gdzie swego czasu bóg Prawa Dharma składał ofiarę, szukając ochrony u bogów. Na północnym brzegu rzeki otoczonym górami jest odwiedzane przez proroków pole ofiarne, skąd Ścieżka Bogów prowadzi wprost do nieba. To tutaj swego czasu bóg Śiwa ukradł bogom należne mu zwierzę ofiarne i bogowie błagali go, aby nie zagrażał ich własności i nie niszczył w ten sposób całego Prawa. Wysławiali go w swych pieśniach, oferując mu ciasto ofiarne i oddając mu odpowiednie honory, prosząc go, aby uwolnił ukradzione zwierzę i wkroczył na Ścieżkę

Bogów. Później ze strachu przed nim zadecydowali, że najlepsza część składanej ofiary powinna być oddawana Śiwie. O królu, dotknij wody w tym świętym miejscu, gdyż każdy człowiek, który to uczyni, nucąc odpowiednie mantry, wkracza na Ścieżkę Bogów”.

Pandawowie i Draupadi zanurzyli się w rzece, składając ofiarę należną przodkom. Judhiszthira rzekł do Lomasy: „O braminie wierny swym przysięgom, kąpiąc się w rzece Waitarani, przekroczyłem świat ludzki i dzięki twej łasce widzę wszystkie trzy światy i słyszę głosy mędrców sławiące Pradžapatiego”.

Lomasa odpowiedział „O Judhiszthira, wysłuchaj ich w ciszy, gdyż dochodzą cię dźwięki modlitwy wypowiedzanej w miejscu położonym daleko stąd. Las, który rozpościera się przed twymi oczami jest lasem Samo-Stwarzającego-Się, w którym architekt bogów Wiśwakarman wykonał swój wielki rytuał ofiary, podczas którego Samo-Stwarzający-Się podarował Ziemię wraz z jej lasami i górami mędrcomi Kaśjapie. Ziemia zaczęła wówczas usychać i gniewnie rzekła do Pana Światów: ‘O Panie, skoro oddałeś mnie w ręce śmiertelnych, pójdę do piekieł’. Mędrzec Kaśjapa, widząc przygnębienie Ziemi i chcąc złagodzić jej cierpienie, poddał się surowym umartwieniom. Ułagodzona Ziemia wyłoniła się wówczas ponownie z wód, przybierając formę ołtarza o prawidłowym kształcie, który widzisz tu przed sobą. O królu, wstąp na ten ołtarz i zostań obdarzony męžnością. Jak tylko nań wstąpisz, sam wypowiem słowa błogosławieństwa. Wstąp nań zwinnie, mówiąc ‘O Ogniu, Mitro, Łonie i Boska Wodo! O Nasieniu Wisznu, którym jesteś! O Pępku Porządku!’ ”

Judhiszthira posłuszny rozkazowi Lomasy wstąpił na ten morski ołtarz i uzyskał jego błogosławieństwo.

4. Pandawowie docierają do góry Mahendry, gdzie przebywa bramin Paraśurama, który swego czasu wybił do nogi kastę wojowników w niekończącym się łańcuchu wendety

Następnie Pandawowie ruszyli w kierunku góry Mahendry, Końskiego Brodu i pięciu jezior krwi, gdzie spotkali wielu ascetów ze słynnych rodów. Jeden z nich o imieniu Akratawrana poinformował ich, że o ich przybyciu dowiedział się przebywający tu często prorok Paraśurama, odległy potomek starożytnego mędrca Bhriгу, którego zobaczą po upływie nocy, gdyż nazajutrz jest czternasty dzień miesiąca, w którym to dniu Paraśurama ukazuje się ascetom, którym swego czasu oddał we władanie ziemię, odbierając ją kaście wojowników. Na prośbę Judhiszthiry asceta Akratawrana opowiedział Pandawom o narodzinach Paraśuramy i o jego gniewie,

który doprowadziłby do całkowitego zniszczenia świata, gdyby nie zatrzymał go jego dziadek bramin Rcika Bhargawa, skłaniając go do zaprzestania zemsty i złożenia ofiary Indrze.

Bramin Akratawrana rzekł: „O Królu Prawa, Paraśurama był braminem, który zachowywał się jak magnat, prowadząc samotną wojnę z magnaterią, aby pomścić śmierć swego ojca, któremu był bezwzględnie posłuszny, co od dawna było mu przeznaczone i wynikało z poprzedzających jego narodziny wydarzeń.

Swego czasu dziadek Paraśuramy bramin Rcika Bhargawa zapragnął zdobyć rękę córki króla Gadhiego o imieniu Satjawati. Gdy król ten zgodnie ze starym zwyczajem swego rodu zażądał od niego zapłaty za swą córkę w formie tysiąca białych koni z czarnym uchem, bramin Rcika Bhargawa, który sam nie posiadał majątku, zwrócił się z prośbą o konie do boga oceanu Waruny, który spełnił jego prośbę i konie wyłoniły się z wód nazywanych Końskim Brodem znajdującym się niedaleko stąd. Król Gadhi otrzymawszy to, czego żądał, urządził dla swej córki wspaniałą uroczystość ślubną, na którą przybyli sami bogowie.

Pewnego dnia młodą parę odwiedził najstarszy żyjący potomek rodu Bhrigu i będąc z nich bardzo zadowolony poprosił Satjawati o wyrażenie swej prośby, którą mógłby spełnić. Satjawati poprosiła o synów dla siebie i dla swej matki. Senior rodu zgodził się, mówiąc: ‘O Satjawati, gdy będziecie gotowe do poczęcia syna, wykonajcie odpowiednie rytę i niech każda z was obejmie odpowiednie drzewo: ty drzewo *aśwattha*, aby otrzymać syna bramina, a twoja matka drzewo *udumbra*, aby otrzymać syna magnata’.

Kobiety uczyniły to, co im nakazał, lecz pomyliły drzewa, które ścisnęły. Dostrzegłszy to, najstarszy potomek linii Bhrigu rzekł: ‘O Satjawati, ponieważ pomyliłyście drzewa, twój syn, choć będzie braminem, będzie zachowywał się jak magnat i poprowadzi wielką wojnę, podczas gdy syn twej matki, choć będzie magnatem, będzie zachowywał się jak bramin, podążając drogą surowej ascezy’. Na błagania Satjawati zgodził się jednak na to, aby proroctwo to nie dotyczyło jej syna, lecz wnuka. Wnukiem tym był Paraśurama.

Po upływie właściwego czasu Satjawati urodziła bramińskiego syna, którego nazwano Dżamadagni i który szybko prześcignął wszystkich swą znajomością *Wed*. Siłą i surowością swych umartwień terroryzował nawet bogów. Pojął on za żonę córkę królewską o imieniu Renuka, która urodziła mu pięciu synów, z których najmłodszy uzyskał imię Paraśurama.

Renuka zamieszkała z nim posłusznie w jego pustelni, dzieląc z nim bez protestu jego ascetyczny styl życia. Jednakże pewnego dnia, gdy jej synowie udali się do lasu w poszukiwaniu korzonków i

owoców, poszła do źródła, aby zażyć kąpieli i gdy zobaczyła tam bogatego króla Citrarathę baraszkującego ze swymi żonami, pozazdrościła im przyjemności. Przepelniona wstrętnymi myślami, cała drżąc, wróciła do pustelni. Jej mąż, bramin Dżamadagni, natychmiast dostrzegł, że straciła swe bramińskie piękno i odstąpiła od swych przysiąg i odniósł się do niej z pogardą, próbując ją zawstydzić. I gdy do pustelni powrócili jego starsi synowie, rozkazał każdemu z nich z osobna, aby zabił swą matkę, lecz oni, ogłupieni jego żądaniem, nie usłuchali jego rozkazu i wówczas rzucił na nich kłatwę, aby stracili swój rozum do końca i zaczęli zachowywać się jak zwierzęta lub nawet martwe przedmioty.

Rozgniewany na swych starszych synów bramin Dżamadagni rzekł do swego najmłodszego syna Paraśuramy, gdy wrócił z lasu do pustelni: 'O synu, pozbądź się skrupułów i na mój rozkaz zabij swą niegodziwą matkę, której umysł pokonała żądza'. Posłuszny swemu ojcu Paraśurama, który zawsze kroczył ścieżką Prawa, wziął do ręki siekiere i bez chwili wahania uciął swej matce głowę.

Wkrótce gniew ascety Dżamadagniego ucichł i rzekł on wówczas do Paraśuramy: 'O mój synu o prawym umyśle, chcąc być mi posłuszny, zdobyłeś się na wykonanie bardzo trudnego czynu. Wypowiedz swe najskrytsze życzenia, abym mógł je spełnić'. Paraśurama poprosił wówczas swego ojca, aby przywrócił życie jego matce i o to, żeby on sam mógł zapomnieć o morderstwie, którego dokonał, wyzwalając się w ten sposób spod jego wpływów oraz żeby jego bracia powrócili do swej ludzkiej postaci. Wzruszony jego prośbami ojciec zagwarantował mu nie tylko ich spełnienie, ale dodatkowo obdarował go długim życiem i byciem niezwykłym w bitwie.

Życie w pustelni biegło spokojnie i szczęśliwie. Jednakże pewnego dnia, gdy synowie bramina Dżamadagniego udali się do lasu w poszukiwaniu korzonków, jego pustelnię odwiedził waleczny król Kartawirja. Choć żona bramina Renuka wyszła mu przyjaźnie na powitanie, król ten oszalały i rozochocony prowadzoną przez siebie wojną zamiast odpowiedzieć jej tym samym, splądrował pustelnię, uprowadził siłą ciele skowyczącej żałośnie ofiarnej krowy i połamał wielkie drzewa.

Gdy Paraśurama po powrocie z lasu zobaczył całe to spustoszenie, popadł w straszny gniew i po sprowokowaniu króla Kartawirji do bitwy, uchwycił w dłonie swój potężny luk i swymi strzałami zabił go, obcinając mu tysiące jego ramion. Potomkowie króla Kartawirji nie dali jednak za wygraną i płonąc nieodpartą chęcią zemsty, udali się do pustelni bezbronnego bramina Dżamadagniego, gdy Paraśuramy nie było w domu i zabili go, gdy

odmówił walki, wzywając nadaremnie swego syna. Gdy Paraśurama wrócił z lasu, gdzie zbierał drewno na opał i zobaczył trupa swego ojca, rzekł z żalem: ‘O ojcze, to moja wina, że pozbawieni rozumu potomkowie króla Kartawirji zabili cię w tym lesie jak jelenia. Nie zasłużyłeś na taką śmierć, ty, który zawsze kroczyłeś najtrudniejszą ścieżką Prawa, nie wyrządzając krzywdy żadnej żywej istocie. Uczynili oni największe zło, zabijając setkami swych strzał ciebie, bezbronnego starca, pogrążonego w głębokiej ascezie. Jak po dokonaniu tego potwornego czynu będą mogli spojrzeć w oczy swych przyjaciół?’

Bramin Paraśurama wykonał wszystkie należne ojcu rytury pogrzebowe i przysiągł zemstę, zapowiadając masakrę całej kasty wojowników, która przestała obawiać się grzechu zabicia bramina. Gniewny i pozbawiony lęku, będąc obrazem samej śmierci, chwycił za broń i sam jeden zabił wszystkich synów króla Kartawirji oraz i ich sprzymierzeńców. I oczyszczał w ten sposób ziemię z magnaterii aż dwadzieścia jeden razy, stwarzając pięć jezior krwi, w których asceci z rodu Bhrigu składają ofiary swym przodkom.

Rcika Bhargawa, przerażony tą masakrą czynioną przez wnuka, podjął osobiście próbę odnalezienia go i powstrzymania tego niekończącego się łańcucha zemsty. I w końcu dzięki jego interwencji bramin Paraśurama zakończył swą wendetę, składając wielką ofiarę królowi bogów Indrze i oddając kapłanom we władanie ziemię, którą zdobył”.

Po wysłuchaniu tej opowieści Pandawowie wzięli kąpiel w świętych brodach i po oddaniu honorów braminowi Paraśuramie ruszyli dalej w kierunku południowym.

5. Pandawowie docierają do rzeki Narmady, gdzie podczas rytuału ofiarnego króla Śarjatiego mędrzec Cjawana dzięki swym mocom duchowym pokonał Indrę i zmusił go, aby dopuścił bliźniaków Aświnów do ofiarnej uczty i picia somy

Wędrując dalej, Król Prawa ze swymi braćmi dotarł wkrótce do brodów rzeki Pajoszni będących terenami ofiarnymi Pradzapatich, gdzie również sam Indra i bogowie składali swe ofiary, wznosząc pokryte złotem słupki ofiarne i gdzie sławni królowie podczas swych uczty ofiarnych nasycili Indrę somą, a braminów swymi darami. Po oczyszczającej kąpieli w tych sławnych brodach Pandawowie ruszyli w kierunku góry Waidurja i rzeki Narmady, gdzie Eon Świętych Ogni (tretajuga) łączy się z Eonem Miedzianym (dwapara). Gdy zatrzymali się u brzegów rzeki Narmady, aby dotknąć jej wód i uwolnić się od wszelkich skutków zła, mędrzec

Lomasa rzekł: „O królu, posłuchaj mej opowieści o słynnym pojedynku między braminem Cjawaną a Indrą, do którego doszło podczas uczty ofiarnej króla Śarjatiego, gdyż to właśnie tutaj król Śarjati składał swą ofiarę”.

Mędrzec Lomasa opowiadał: „O Królu Prawa, bramin Cjawana, syn starożytnego mędrca Bhrigu praktykował bardzo surowe umartwienia. Stojąc sztywny i wyprostowany przez długi okres czasu, upodobił się do słupka ofiarnego i chociaż porosły go dzikie pnącza, pokryła go ziemia i stał się gniazdem dla mrówek, nie przerwał swych umartwień. Pewnego dnia nad jezioro, niedaleko którego się umartwiał, przybył król Śarjati w otoczeniu orszaku złożonego z czterech tysięcy kobiet, wśród których była jego piękna córka Sukanja, szukając tam rozrywki. Sukanja przystrojona klejnotami w towarzystwie licznych innych kobiet biegła swobodnie po lesie ubrana w jedną suknię. Zamroczone nieco winem i miłosnym nastrojem oddaliła się od swych towarzyszek, zrywając z drzew pokryte kwieciami gałązki, aż dotarła do miejsca, w którym mędrzec Cjawana ukryty głęboko pod mrowiskiem ćwiczył się w surowej ascezie. Gdy Cjawana ją dostrzegł, nie mógł oprzeć się jej czarowi i próbował do niej przemówić, lecz z jego wyschniętego od umartwień gardła nie wydobył się żaden słyszalny dźwięk. Sukanja dostrzegła jednak w mrowisku wlepioną w nią parę oczu i nie wiedząc, co to może być, ukluła je znalezionymi cierniami. Wybuchowy mędrzec zapłonął gniewem i rzucił kłutwę na uzbrojoną eskortę Sukanji, każąc ją ciężkim zatwardzeniem. Widząc cierpienie eskorty, król Śarjati domyślił się, że nie ma ono naturalnych przyczyn i że jest zapewne rezultatem gniewu wielkiego ascety Cjawany zamieszkującego okolice. Zaczął więc poszukiwać przy pomocy groźby i prośby tego, kto mógł ten gniew wywołać. Sukanja współczując cierpiącej eskorcie, rzekła: ‘O ojcze, może jest to moja wina, gdyż biegając po lesie dostrzegłam w mrowisku dwa świecące przedmioty i chcąc zbadać, czy są to klejnoty, przekłułam je cierniami’.

Król Śarjati domyślił się wszystkiego i pognał, co koń wyskoczy we wskazanym przez swą córkę kierunku i gdy zobaczył mrowisko, rozpoznał w nim mędrca Cjawanę. Złożył pobożnie dłonie i zaczął go błagać o zlitowanie się nad cierpiącą na zatwardzenie eskortą jego córki. Mędrzec Cjawana rzekł: ‘O królu, uczynię to, o co mnie prosisz, jeżeli dasz mi za żonę swą córkę, która choć jest tak młoda i szlachetna, padła ofiarą chciwości i zagubienia’. Król Śarjati oddał ascecie swą młodą córkę za żonę bez chwili wahania, co przywróciło mu spokój. Również Sukanja bez słowa protestu zaakceptowała swój los i będąc żoną ascety troszczyła się o swego

starego męża z miłością, godząc się na wyrzeczenia wynikłe z ascetycznego życia i wkradając się w ten sposób w jego łaski.

Pewnego dnia, gdy Sukanja zrzuciwszy ubranie, zażywała kąpieli, dostrzegli ją dwa boscy bliźniacy Aświnowie. Zbliżyli się do niej i zapytali: 'O piękna kobieto o krągłych biodrach, powiedz nam do kogo należysz i co robisz tutaj sama w środku dżungli?' Okrywszy szybko nagie ciało swym ubogim lachmanem, Sukanja wyjaśniła, że jest córką króla Śarjatiego i żoną ascety Cjawany. Aświnowie rzekli ze śmiechem: 'O piękna, jak twój ojciec mógł cię oddać za żonę ascecie? Trudno znaleźć kobietę piękniejszą od ciebie nawet wśród niebianek. Bardziej pasują do ciebie bogate szaty i klejnoty niż ta pustelnicza szata, którą nosisz. Porzuć swego zgrzybiałego męża i wybierz sobie na męża jednego z nas'. Sukanja odpowiedziała: 'O bogowie, jestem oddaną mojemu mężowi żoną i kroczę ścieżką Prawa. Nie kuście więc mnie i swą obecnością nie rzucajcie na mnie podejrzeń'. Aświnowie odpowiedzieli: 'O piękna, potrafimy uleczyć twego męża ze starości i uczynić go młodym i przystojnym, gdyż jesteśmy wielkimi boskimi uzdrowicielami. Pozwól nam to uczynić i gdy tak się stanie i twój uleczony ze starości mąż będzie równie piękny jak my, wówczas sama wybierz sobie na męża jednego spośród nas'.

Sukanja udała się do swego męża i gdy opowiedziała mu o propozycji Aświnów, asceta Cjawana, który mając młodą żonę, pragnął powrotu swej młodości i chciał mieć syna, rzekł: 'O żono, niech stanie się tak, jak sobie życzą boscy Aświnowie'. I gdy Cjawana i Aświnowie zanurzyli się w wodzie jeziora, wszyscy trzej wyszli na brzeg podobni do siebie jak krople wody, młodzi, bosko piękni, ozdobieni złotymi kolczykami, z sercami tak samo wypełnionymi miłością do niej i tak samo proszący ją o to, aby właśnie jego wybrała na męża. Sukanja nie widząc między nimi żadnej różnicy, sięgnęła po radę do swego serca i z jego pomocą wybrała wśród nich Cjawanę, swego męża. Uszczęśliwiony jej wyborem Cjawana rzekł do Aświnów: 'O boscy bliźniacy, uleczyliście mnie z mej choroby, gdyż obdarzyliście mnie starego człowieka urodą i młodością i oddaliście mi ponownie za żonę piękną Sukanję. W zamian za to poprowadzę rytuał ofiarny, podczas którego zmuszę króla bogów Indrę, aby obdarzył was prawem do uczestnictwa w ofiarnej uczcie i picia somy, którego wam dotychczas odmawiał'. Mając tę obietnicę Cjawany, Aświnowie zadowoleni wrócili do nieba, podczas gdy asceta Cjawana i Sukanja cieszyli się sobą, oddając się przyjemności jak bogowie.

Gdy król Śarjati dowiedział się o cudownym odzyskaniu młodości przez swego zięcia, udał się w towarzystwie swej żony i

zbrojnej eskorty do jego pustelni, aby nacieszyć swe oczy widokiem swej córki i zięcia, pięknych jak dzieci bogów. Bramin Cjawana rzekł: 'O królu, jestem szczęśliwy i zadowolony. Pozwól mi więc poprowadzić wielki rytuał ofiarny z myślą o twym dobrze'. Król Śarjati z ochotą przyjął tę propozycję i gdy nadszedł szczęśliwy dzień, przygotował odpowiedni teren ofiarny i wypełnił go po brzegi wielkim bogactwem ofiarowywanych przedmiotów.

Na sesję ofiarną przybyli liczni bogowie łącznie z bliźniakami Aświnami, którzy nie mieli prawa do picia somy. Prowadzący rytuał mędrzec Cjawana, chcąc spełnić swą obietnicę, podał im puchar wypełniony somą, lecz Indra to dostrzegł i powstrzymał go, mówiąc: 'O braminie, nie czyn tego, gdyż boscy Aświnowie nie zasługują na somę. Są oni uzdrowicielami i ich fach wyklucza ich spośród tych, co piją somę na ucztach ofiarnych'. Mędrzec Cjawana rzekł: 'O Indra, nie lekceważ w ten sposób tych wspaniałych bogów obdarzonych pięknem i bogactwem. Dlaczego według ciebie nie zasługują oni na udział w uczcie ofiarnej tak jak inni bogowie? Przecież oni też są bogami'. Indra odpowiedział: 'O braminie, Aświnowie są lekarzami i służącymi, którzy przybrawszy dowolną formę przechadzają się po świecie śmiertelników. Nie zasługują więc na picie somy podczas uczty bogów'. Podczas gdy Indra uparcie powtarzał te same słowa, Cjawana, nie zwracając na jego słowa uwagi, ponownie wypełnił somą puchar przeznaczony dla Aświnów. Indra rzekł ostrzegawczo: 'O braminie, jeżeli bez mej zgody dasz Aświnom puchar z somą, uderzę w ciebie mym piorunem'.

Cjawana jedynie się uśmiechnął i rzuciwszy Indrze wyzywające spojrzenie, kontynuował rytualnie nalewanie do pucharu somy przeznaczonej dla Aświnów. Oburzony Indra zamachnął się, chcąc rzucić w niego swym piorunem, lecz w tym samym momencie Cjawana sparaliżował jego rękę i lejąc do ognia oczyszczony tłuszcz, wypowiadał odpowiednie mantry, gotowy do użycia przeciw Indrze swych czarów. Dzięki sile jego umartwień z jego czarów wyłonił się gigantyczny i potężny demon asura o imieniu Mada, nad którym nie mieli kontroli ani bogowie ani demony. Jego ramiona były wielkie jak góry, oczy wielkie jak słońce, a żołądek wieki jak sama śmierć. Rozwarłszy swe przepastne usta, z których jedna szczęka sięgała nieba a druga leżała na ziemi, ukazał straszliwe kły wielkie jak wieże zamkowe i ostre jak włócznie i poruszając swym językiem jak błyskawicą, rzucił się ze strasznym rykiem w kierunku Indry gotowy go połknąć. Spanikowany i pozbawiony mocy Indra, z ramieniem sparaliżowanym, liżąc ze strachu wargi, rzekł do Cjawany: 'O braminie, twoje działanie przyniosło owoce i zgadzam się na to, by

Aświnowie mieli prawo do somy. Wiem, że nie podejmujesz działań na próżno i czyniąc Aświnów godnymi picia somy, uczyniłeś dokładnie to, co ja sam ustanowiłem, aby się zdarzyło, gdyż chciałem rozślawić zarówno ciebie jak twą żonę Sukanję i jej ojca. Teraz jednak, gdy wypełniłeś już swe zadanie, miej nade mną litość i ochroń mnie przed atakiem tego demona’.

Pojednawcze słowa Indry uciszyły gniew Cjawany i uwolnił on Indrę od groźby ze strony demona asury Mady. Dzięki swym duchowym mocom i czarom włożył Madę z powrotem do alkoholu, kobiet, gry w kości i polowania, gdzie on ciągle na nowo powstaje. Następnie przy pomocy jednej kropli somy nasycił Indrę i bogów, nie pomijając Aświnów i w ten sposób zakończył szczęśliwie rytual ofiarny, rozślawiając swe imię po całym świecie”.

6. Pandawowie słuchają opowieści o królu Juwanaświe, który dzięki mocy ofiarnego rytuału sam urodził swego syna Mandhata równego Indrze, którego Indra wykarmił i uświęcił

Po wysłuchaniu opowiadania mędrca Lomasy o sile duchowej mędrca Cjawany Pandawowie dotknęli świętej wody brodu, składając ofiarę przeznaczoną dla bogów i przodków i udali się w dalszą drogę, mijając po drodze wiele świętych miejsc. Dotarli do lasu Sikataksa, gdzie odwiedzili znajdujące się tam kanały i dotknęli wody brodu Puszkary, gdzie przebywa bóg bogów Śiwa. Zatrzymali się na górze Arcika, skąd wypływa rzeka Jamuna, do której złożono niezliczoną ilość ofiar i która oczyszcza z zanieczyszczenia złem. Jak im wyjaśnił prorok Lomasa tutaj także składał swe ofiary słynny król Mandhatar, który swą potęgą dorównywał Indrze. I na prośbę Pandawów bramin Lomasa opowiedział im o niezwykłych okolicznościach, których król ten się narodził.

Prorok Lomasa rzekł: „O Judhiszthira, w odległych czasach ziemią władał prawy król Juwanaśwa z dynastii słonecznej, który stojąc na straży świata i będąc podporą Prawa składał liczne ofiary, wśród których było tysiąc Ofiar Konia, zadowolając nimi bogów i braminów. Ten prawy król pozostawał jednak długo bezdzietny. Pragnąc mieć syna, powierzył opiekę nad swym królestwem swym ministrom i udał się do dżungli, aby żyć tam w surowej ascezie. Pewnej nocy z sercem usychającym z tęsknoty za synem dotarł do pustelni potomków starożytnego mędrca Bhrigu i jeden z braminów jeszcze tej samej nocy wykonał *iszti* z intencją obdarowania go synem. Przyniósł też do pustelni wielki słój, który wypełnił wodą oczyszczoną przy pomocy świętych *mantr*, aby żona króla mogła się z niego napić i urodzić mu syna równego potęgą samemu Indrze,

który wsławił się zarówno swą walecznością jak i tysiącem złożonych ofiar. Zamieszkujący pustelnię prorocy położyli słój na ołtarzu i ponieważ byli bardzo zmęczeni udali się na spoczynek. Tymczasem król Juwanaśwa odczuwając ogromne pragnienie i zmęczenie, wszedł do budynku pustelni prosząc o wodę, lecz nikt mu nie odpowiadał. Zobaczył wówczas umieszczony na ołtarzu wielki słój wypełniony wodą i wypił część wody, a część wylał, nie wiedząc, że była to woda przeznaczona dla jego żony. Zaspokoiwszy swe pragnienie prawy król i mędrzec Juwanaśwa także zasnął.

Rankiem, gdy bramini obudzili się i zobaczyli, że słój jest pusty pragnęli się dowiedzieć, kto to uczynił. Gdy król Juwanaśwa powiedział, że to on wypił wodę, bramin był bardzo niezadowolony. Rzekł: 'O królu, źle się stało. Ta woda pochodziła z umartwień i była zebrana z myślą o twym synu. Zebrałem ją dzięki moim umartwieniom i wypełniłem *Brahmanem* (modlitwą), aby móc dać ci syna o wielkiej odwadze i sile, który byłby również królewskim mędrce. Taki syn o wielkiej sile i mocy, który posiadałby również potęgę ascezy, przy pomocy swej dzielności mógłby wysłać samego Indrę do królestwa boga śmierci Jamy. Takiego mogłeś mieć syna, bo taka była moc wody i mojego rytu. Nie powinieneś jej wypijać, bo była przeznaczona dla twojej żony, ale skoro tak się stało, nic tego faktu nie zmieni i wyraźnie właśnie tego chciał los. Ponieważ będąc spragniony, wypileś wodę uświęconą przez *mantry* i ryt, ty sam zamiast twojej żony zostałeś zapłodniony męskością moich umartwień i ty sam dzięki tej wodzie bez udziału kobiety urodzisz równie męskiego syna, który będzie na ziemi odbiciem Indry'.

Po upływie stu lat lewy bok króla otworzył się w cudowny sposób i wydostał się zeń wspaniały syn, któremu nadano imię Mandhatar (*ten, który ssał palec Indry*), gdyż przed nowonarodzonym pojawił się sam Indra i zastępując mu matkę, włożył swój palec do jego ust, pozwalając mu ssać go jak pierś matki. Dzięki temu chłopiec wyrósł na olbrzyma i same *Wedy* pojawiły się przed nim, oferując swą wiedzę, jak i łuk Adżagawa oraz zbroja. Indra osobiście udzielił mu sakramentów. Dzięki swej prawości król Mandhatar zdobył wszystkie trzy światy i tocząc bez przeszkód nie zatrzymywane przez nikogo Koło, zyskał powszechne uznanie. Posiadając wypełnioną bogactwem ziemię, wykonał wiele rytuałów ofiarnych i pokrywszy gęsto ziemię ofiarnymi ołtarzami, zebrał wiele zasług i dzielił z Indrą połowę jego tronu. Po dwunastu latach suszy mimo bezsilności Indry spowodował deszcz, zabijając swymi strzałami wielkiego króla Gandharę narodzonego w dynastii

księżycowej. To on dzięki swej wspaniałości i swym umartwieniom dostarczył światom silnych fundamentów”.

7. Pandawowie słuchają opowieści o tym jak król Somaka, wybrał smażenie się w piekle zamiast nieba, aby dzielić ze swoim kapłanem owoc wykonania ofiarnego rytuału

Wędrując dalej, Pandawowie dotarli do pustelni, gdzie za radą proroka Lomasy spędzili bez pośpiechu sześć nocy, aby oczyścić się ze skutków zła. Mędrzec Lomasa opowiedział im o rytuale ofiarnym, który na żądanie króla Somaki, przeprowadził jego domowy kapłan, płacąc za to piekłem i jak prawy król Somaka widząc owoc swego żądania, poprosił Jamę o to, aby mógł razem ze swym kapłanem odpokutować za swój czyn w piekle.

Prorok Lomasa opowiadał: „Król Somaka, choć miał setkę żon, do późnej starości pozostawał bezdzietny. Aż wreszcie, gdy już porządnie się zestarzał, urodził mu się syn, któremu nadano imię Dżantu. Wszystkie jego sto żon, czując się matkami jedynaka, troszczyły się o niego, spełniając każdą jego zachciankę. Gdy pewnego dnia ugryzła go mrówka i dziecko płakało, wszystkie sto matek podniosło taki lament, że przerażony król przerwał urzędowe spotkanie, które miał ze swymi doradcami i pognał z przerażeniem do domu kobiet.

Widząc blahość przyczyny alarmu, uspokoił swego syna i gdy opuścił pośpiesznie dom kobiet, rzekł do swego domowego kapłana: ‘O braminie, przekleństwem jest posiadanie tylko jednego syna. Żywe istoty są ustawicznie chore i ten, kto ma tylko jednego syna, nie może przestać się o niego martwić i niepokoić. Szczęście moich stu żon i moje bazuje na istnieniu tej jednej, bezbronnej słabej istoty. Powiedz mi, czy istnieje jakiś ryt, który pozwoliłby mi zamienić tego jedynego syna na stu? Jestem gotów wykonać ten ryt bez względu na cenę, którą musiałbym za to zapłacić’.

Bramin odpowiedział: ‘O królu, istnieje taki ryt, ale nie wiem, czy zechcesz go wykonać. Ryt ten wymaga bowiem złożenia w ofierze twego jedynego syna Dżantu. Jeżeli zgodzisz się na rytualne zabicie swego syna, twe żony, wdychając dym z ognia ofiarnego, w którym spłonie pokrywający jego głowę czepek, urodzą ci setkę bardzo dzielnych synów. Co więcej, nie stracisz naprawdę swego syna Dżantu, gdyż narodzi się on ponownie z tej samej matki jako twój najstarszy syn. Poznasz go po jego złotym znamieniu’.

Król Somaka rzekł: ‘O braminie, niech stanie się tak, jak mówisz. Przeprowadź ten ryt i zabij dla mnie i złóż w ofierze mego jedynego

syna, gdyż nie potrafię się wyrzec mej żądy posiadania setki synów’.

Bramin przystąpił więc do wykonania rytu ofiarnego, składając ofiarę z jedyne go królewskiego syna, choć sto jego matek z sercami przepelnionymi współczuciem starało się go wyrwać z rąk trzymającego go za lewą rękę kapłana, ciągnąc go za prawą rękę. Mimo przeraźliwego wrzasku kobiet, kapłan wyrwał go z ich uścisku i zgodnie z rytym po ucięciu mu głowy wrzucił do ognia ofiarnego jego czepek i gdy setka żon króla Somaki wdychała dym z ognia ofiarnego, każda z nich poczuła, że jest brzemienna i wkrótce narodziło się z nich stu synów, z których najstarszym był ponownie narodzony Dżantu.

Po upływie dłuższego czasu kapłan, który wykonał dla króla ten rytuał ofiarny, umarł. Wkrótce potem król Somaka też się pożegnał z życiem i gdy kroczył ścieżką prowadzącą wprost do nieba, zobaczył po drodze swego domowego kapłana cierpiącego tortury i smażącego się w strasznym ogniu piekielnym. Zdziwiony zapytał: ‘O braminie, powiedz mi, dlaczego tu się znalazłeś?’ Bramin odpowiedział: ‘O królu, jestem tutaj dlatego, że zabrudziłem się wykonując dla ciebie rytuał ofiarny i zabijając twego jedyne go syna. Moje bycie tutaj jest owocem mojego przeszłego działania’. Król Somaka rzekł wówczas do boga śmierci Jamy, zwanego również Królem Prawa: ‘O bogu, pozwól mi wejść do piekieł i uwolnić od cierpienia tego działającego na mój rozkaz kapłana. To ja powinienem smażyć się w ogniu piekielnym zamiast niego, gdyż to ja jestem przyczyną tego, że on znalazł się w piekle’. Jama odpowiedział: „O królu, nikt inny nie doświadcza owocu wyprodukowanego przez własne działanie tylko on sam. Dlatego właśnie widzisz cierpienie swego kapłana i to na co teraz patrzysz, jest owocem twego działania’.

Król odpowiedział: ‘O Jama, nie pragnę dla siebie żadnych błogosławionych światów, jeżeli mam tam się udać bez towarzystwa mego domowego kapłana. Chcę być tam, gdzie on jest, zarówno w piekle jak i w niebie. Mój czyn był taki sam jak jego i musimy dzielić ze sobą ten sam owoc’. Bóg śmierci odpowiedział: ‘O królu, skoro takie jest twoje życzenie, to niech się stanie tak jak chcesz. Odcierp więc razem z nim skutki jego czynu, który spowodowałeś. Po upływie wymaganego czasu wkroczysz na ścieżkę mędrców *sadhu* i zdobędziesz błogosławione światy’.

Król połączył się więc ze swym domowym kapłanem i nauczycielem, którego darzył miłością, w jego piekielnym cierpieniu, aby po upływie odpowiedniego czasu i oczyszczeniu się z grzechu udać się razem z nim do błogosławionych światów, które zdobył własnym działaniem’.

8. Pandawowie docierają do brodów Kurukszetry zwanej oltarzem Brahmy.

Wędrując dalej, Pandawowie dotarli do pól wypełnionych gęsto oltarzami ofiarnymi—do Bram Kurukszetry leżących na krawędzi nieba. Choć na ziemi Las Naimisza jest święty, a w przestworzach święty jest bród boga bogów zwany Puszkarą, to we wszystkich trzech światach najświętsze są Pola Kurukszetry rozciągające się na południe od rzeki Saraswati i na północ od Drszadwati. Nawet kurz wywiewany stąd przez wiatr prowadzi tych, co czynią zło ku wyższym światom, a od grzechów uwalnia się już nawet ten, kto zaledwie wyraża swe życzenie, aby tam się udać. Ten kto tam przebywa, mieszka w niebie, gdyż pola te, położone między Tarantuką i Arantuką oraz między jeziorami Ramą i Makakruką, są głównym oltarzem dziadka wszechświata Brahmy.

Prorok Lomasa rzekł: „O Królu Prawa, zatrzymajmy się tutaj na noc, gdyż to tutaj otwierają się bramy do Kurukszetry. To tutaj Pradžapati miał swą sesję ofiarną zwaną *Isztikra*, która trwała tysiąc lat. To tu nad brzegami Jamuny szczęśliwie ukończyli swe rytuały ofiarne liczni prawi królowie. To tutaj ziemia zdaje się tonać pod licznymi ofiarnymi oltarzami, na których płonie ogień ofiarny i pod licznymi aktami ofiary. To tutaj znajduje się jezioro Ramy i pustelnia Narajany i bród rzeki Jamuny, Plakszawatarana, nazywany bramą na krawędzi nieba. To tutaj wielcy prorocy po wykonaniu ofiarnego rytuału *saraswata*, niosąc ze sobą słupki ofiarne, biorą ostatnią kąpiel, porzucając na zawsze swe ciała. To tutaj król Bharata po zdobyciu władzy nad całą ziemią wysyłał swego nakrapianego konia ofiarnego. O królu, wykąp się w tym świętym brodzie, gdyż pozwoli ci to dostrzec wszystkie światy i oczyści cię od zanieczyszczenia złem, które cię dotknęło”.

Po wykapaniu się w świętym brodzie, wypełnionym dochodzącymi z wszystkich stron dźwiękami świętych sylab nuconych przez proroków, Judhiszthira rzekł do proroka Lomasy: „O braminie, dzięki temu, co zdobyłem ćwicząc ascezę, dostrzegam wszystkie światy. I stojąc tutaj dostrzegam mego brata Ardżunę”. Lomasa odpowiedział: „O królu, widzisz to, co potrafią dostrzec wielcy prorocy. Spójrz teraz na rzekę Saraswati i na tłum tych, dla których jest ona ostatnim ratunkiem, oczyszczając ich ze zła, które ich spotkało. Tutaj składają ofiary *saraswata* prorocy, królowie i kapłani bogów, gdyż tutaj znajduje się rozciągający się daleko Oltarz Pradžapatiego, wielkie pole ofiarne Kurukszetry. Tutaj przychodzą tysiącami ludzie, którzy chcą umrzeć, gdyż dawno temu Daksza podczas składanej przez siebie ofiary zarządził, że śmiertelnicy, którzy tu przybędą, aby się umartwiać, udadzą się stąd wprost do nieba”.

9. Pandawowie słuchają opowieści o tym jak Indra i Ogień poddali próbie prawość króla Uśinara, przybierając postać jastrzębia i gołębicę i żądając od niego ofiary z samego siebie.

Mędrzec Lomasa poprowadził Pandawów dalej w kierunku góry Bhrigutunga i rzek Dżala i Upadżala wpadających do Jamuny, gdzie swą sesję ofiarną prowadził niegdyś prawy król Uśinara i opowiedział im o tym, jak Indra i Ogień poddali próbie jego prawość i jak król ten zdobył szacunek samego Indry.

Lomasa opowiadał: „O Judhiszthira, pewnego dnia Indra przybrał formę jastrzębia, a Ogień gołębicę i udali się razem na sesję ofiarną króla Uśinara. Gołębicę z obawy przed głodem jastrzębia siadła na kolanach króla, szukając u niego obrony.

Jastrząb rzekł: ‘O królu wychwalany przez wszystkich za swą prawość, nie działaj przeciw Prawu i nie broń tej gołębicę, nie dając mi jej zjeść, choć umieram z głodu’.

Król odpowiedział: ‘O wielki ptaku, nie mogę uczynić tego, czego ode mnie żadasz. Ta przerażona gołębicę siadła na moim kolanie, gdyż chce, abym bronił jej życia. Czy naprawdę nie widzisz tego, że zaniedbałbym mego królewskiego obowiązku i wystąpiłbym przeciw Prawu, gdybym odmówił jej pomocy?’

Jastrząb rzekł: ‘O strażniku ziemi, czyżbyś zapomniał, że wszystko to, co żywe utrzymuje się przy życiu wyłącznie dzięki jedzeniu. Mój duch opuści mnie, jeżeli będę pozbawiony jadła, a gdy ja padnę, zginie moja żona i syn. Chroniąc życie gołębia, niszczysz nasze życie. Upierasz się przy wierności Prawu, które działa przeciw innemu Prawu, a takie Prawo jest złem. Przemyśl raz jeszcze, który z twoich obowiązków jest ważniejszy i zaniedbanie którego jest gorsze i pójdź za tym obowiązkiem, który nie ciemieży, lecz przynosi dobro’.

Król odpowiedział: ‘O ptaku, twoje słowa brzmią pięknie. Kim jesteś? Czyżbyś był królem ptaków? Jeżeli tak jest w istocie i subtelności Prawa nie są ci obce, to jak możesz twierdzić, że nieudzielenie pomocy uciekinierowi jest dobrem? Cała twa mowa podyktowana jest twoją żądzą zdobycia jedzenia a nie znajomością Prawa. A przecież jedzenie możesz zdobyć w inny sposób. Jeżeli tylko zechcesz, sam przygotuję dla ciebie posiłek z dzika, jelenia lub nawet bawołu’.

Jastrząb odpowiedział: ‘O strażniku ziemi, przecież wiesz, że ja nie żywię się mięsem tych zwierząt. Los nie przeznaczył go dla mnie. Wiesz dobrze, że jastrzębie żywią się gołębiami’.

Król odpowiedział: ‘O królu ptaków szybujący w przestworzach, któremu oddają cześć wszystkie ptaki. To ty rządzisz i sprawujesz opiekę nad moim królestwem. Ty sam więc zadecyduj o wadze

Prawa i bezprawia. Kierując się Najwyższym Prawem, powiedz mi, co powinienem uczynić i który ze swoich obowiązków powinienem wybrać, a którego zaniechać’.

Jastrząb odpowiedział: ‘O królu, jeżeli naprawdę kochasz tę gołębicę i chcesz uratować jej życie i równocześnie nie chcesz pozbawiać mnie mej żywności, utnij taki kawałek własnego ciała, który byłby równy wagą jej ciała i daj mi go, abym mógł nasycić mój głód’.

Król rzekł: ‘O ptaku, dziękuję za twą radą. Oddałeś mi w ten sposób wielką przysługę. Nie zawaham się bowiem ani przez chwilę, aby własnym ciałem zastąpić ciało tej gołębiczy i ratując jej życie, nasycić twój głód’.

Jak król powiedział tak uczynił, gdyż znalazł Najwyższe Prawo. Jednakże, choć ze swych nóg wycinał coraz nowy kawałek ciała i kładł go na szali, gołębicę ciągle ważyła więcej. W końcu sam z nogami pociętymi do gołej kości wgramolił się na wagę.

Widząc to jastrząb rzekł: ‘O królu miłujący Prawo, niech będzie tobie chwała i niech sława twego czynu będzie wieczna! Dowiedz się, że jestem Indrą, a ta gołębicę jest Ogniem, który jest nosicielem ofiary. Przyszliśmy tutaj do twojej pustelni, gdzie składasz ofiarę, aby zbadać, jak dalece cenisz sobie Prawo’”.

Wysłuchawszy opowieści proroka Lomasy, Pandawowie wykapali się w kolejnym świętym brodzie i kontynuując swą pielgrzymkę, odwiedzili jeszcze wiele świętych miejsc ofiarnych. Motywowani swą nieodpartą chęcią spotkania swego brata Ardżuny zbliżali się coraz bardziej ku Himalajom, gdzie swego czasu udał się Ardżuna, chcąc zdobyć boską broń potrzebną Pandawom do pokonania synów króla Dhritarasztry w przewidywanej wojnie.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(33) The Tour of the Sacred Fords, 109-117, 121-131.

Opowieść 25

Bezkarne występek Bhimy

1. Pandawowie docierają do Himalajów, które są siedzibą bogów oraz różnych innych stworzeń jak demony broniących znajdującego się tam majątku boga bogactwa Kubery; 2. Uprawiając ascezę Pandawowie docierają dzięki pomocy demonów rakszasów na szczyt Gandhamadany, gdzie leży Badari, pustelnia Nary i Narajany, mając nadzieję na spotkanie tam Ardżuny; 3. Draupadi ulega pokusie posiadania złotych kwiatów lotosu z jeziora boga bogactwa Kubery strzeżonego przez jakszów i rakszasów i Bhima obiecuje jej je zdobyć; 4. Bhima podejmuje walkę z wielką małpą Hanumanem, która tarasuje mu drogę i zabrania mu iść w taki waleczny sposób dalej, ostrzegając go przed zrywaniem kwiatów, które należą do boga bogactwa Kubery bez jego zgody; 5. Bhima rozpoznaje w Hanumanie swego brata i pełen respektu dla jego siły prosi go o ukazanie mu swej potężnej formy, którą przybrał, służąc Ramie, lecz Hanuman odmawia, twierdząc, że już tej formy nie posiada, bo należała do innego eonu; 6. Pod wpływem nalegań Bhimy Hanuman ukazuje mu swą potężną formę i podając mu samego siebie za przykład, poucza go o konieczności kontrolowania własnej siły i oferowania jej bogom, których należy czcić; 7. Bhima kontynuuje swój marsz w kierunku jeziora Kubery i zrywa rosnące tam kwiaty, prowokując tym do walki rakszasów i jakszów, lecz sam Kubera nie angażuje się w walkę, wierząc, że występek Bhimy jest zgodny z tajemniczym planem Kryszny; 8. Król Prawa obserwując burzę piaskową, domyśla się, że Bhima podjął walkę ze strażnikami majątku Kubery i wraz ze swymi towarzyszami udaje się do parku Kubery; 9. Bhima zabija rakszasę Dżatasurę, który zazdrosny o ich broń podstępnie kradnie ją, udając bramina i uprowadza do lasu Draupadi i jego braci; 10. Pandawowie udają się na górę Śwetę i docierają do pustelni proroka Arstiseny leżącej na granicy z królestwem Kubery bronionym przez rakszasów, gdzie człowiek nie ma wstępu i czekają tam na powrót Ardżuny; 11. Bhima sprowokowany przez Draupadi do walki z demonami udaje się po raz drugi do królestwa Kubery i po zmasakrowaniu armii rakszasów broniących ludziom dostępu do królestwa zabija przyjaciela Kubery, rakszasę Manimata; 12. Król Prawa potępia czyn Bhimy, lecz Kubera jest zadowolony, twierdząc, że masakrując jego armię i zabijając jego przyjaciela, zrealizował on jedynie kлятwę mędrca Agastji i uwolnił go od jego grzechu.

Patrzac na palac boga bogactwa Kubery i ciała zabitych przez Bhimę demonów rakszasów, Król Prawa rzekł:

„O Bhima, ten obraźliwy czyn, który popełniłeś z głupoty lub dezorientacji nie pasuje do ciebie tak jak kłamstwo nie przystoi pustelnikowi. Ten, kto zna Prawo, wie, że nie wolno występować przeciw woli króla, jak ty to uczyniłeś, wdzierając się do zakazanego dla stopy ludzkiej miejsca. Ponadto to, co uczyniłeś jest obraźliwe dla trzydziestu bogów. Ten, którego umysł jest nakierowany na czynienie zła i nie bierze pod uwagę Prawa i Zysku, będzie musiał spożyć owoc swych złych uczynków. Proszę cię, nie zachowuj się w ten sposób nigdy więcej”.

(Mahābharāta, 3(35) The War of the Yakṣas, 158.10-15)

Bóg bogactwa Kubera widząc Bhimę stojącego przed nim w tej wojowniczej postawie, rzekł do Króla Prawa:

„O Królu Prawa, każda żywa istota wie, że masz zawsze na uwadze dobro wszystkich żywych istot. Przebywaj więc na tym górskim szczycie ze swymi braćmi bez lęku. I nie wolno ci gniewać się na Bhimę za zabicie tych demonów rakszasów, gdyż od dawna były skazane na śmierć przez Czas i Bhima był tu jedynie narzędziem. Nie czuj się zawstydzony z powodu tej przemocy. Bogowie od dawna wiedzieli o tej mającej nastąpić masakrze jakszów i rakszasów i nie odczuwam z jej powodu gniewu. Wręcz przeciwnie, jestem zadowolony, bo już od dawna pogodziłem się z tym mającym nastąpić występny czynem Bhimy”.

(Mahābharāta, 3(35) The War of the Yakṣas, 158.40-45)

1. Pandawowie docierają do Himalajów, które są siedzibą bogów oraz różnych innych stworzeń jak demony broniących znajdującego się tam majątku boga bogactwa Kubery

Pandawowie poruszając się w kierunku północnym, gdzie leży góra Meru, dotarli wreszcie w swej wędrówce do Himalajów, gdzie znajdują się miejsca zamieszkałe przez bogów niewidzialne dla zwykłego śmiertelnika, do których może on dotrzeć jedynie dzięki praktyce duchowej. Mędrzec Lomasa rzekł do Judhiszthiry: „O królu, dotarliśmy do siedmiu zakoli Gangesu nieskażonych żadnym zanieczyszczeniem, gdzie zawsze płonie ogień niewidzialny dla śmiertelnych, ale jeżeli potrafisz się wystarczająco skoncentrować, uda ci się dostrzec te święte miejsca. Jeżeli chcesz spotkać swego brata Ardżunę, który przebywa w królestwie Indry, musisz udać się w kierunku góry Śwety i góry Mandary użytej kiedyś przez bogów i demony do ubijania oceanu, gdyż tam znajduje się królestwo Indry. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż tam znajdują się także ogrody boga bogactwa i króla jakszów Kubery, na usługach którego jest osiemdziesiąt osiem tysięcy chyżych boskich muzyków gandharwów i cztery razy tyle uzbrojonych kimpuruszów i jakszów przybierających różne formy, poruszających się z szybkością wiatru i posiadających bogactwo bez granic. Są oni tak potężni, że potrafią pozbawić tronu samego króla bogów Indrę. Na usługach Kubery są ponadto zaprzyjaźnieni z nim rakszasowie, węże, kimnarowie i ptaki Garudy. Góry te są chronione przez magię tych potężnych istot i są trudne do zdobycia. Skoncentruj się więc na swym celu i nie daj się zwieść żadnym pokusom i czarom.

Król bogów Indra i bóg bogactwa Kubera strzegą wschodu, gdzie leży góra Mandara ze swymi dwoma wierzchołkami sięgająca

aż po brzeg oceanu. Prorocy, siddhowie, bogowie i wszystkie inne żywe istoty oddają cześć wschodzącemu tam słońcu. Bóg śmierci Jama rządzi południem, gdzie udają się umarli, a bóg oceanu Waruna strzeże zachodu, gdzie na Szczycie Zachodnim ma swe miejsce pobytu słońce. Na północy znajduje się złota góra Meru otoczona trzema strzelistymi szczytami Kailasa, łącząca ze sobą wszystkie trzy światy. W jej kierunku zmierzają wszyscy ci, którzy zdobyli wiedzę. Tam są tereny ofiarne Brahmy i tam mieszka dusza wszystkich żywych istot, Pradžapati, tworząc wszystko, co istnieje. To pomyślne i wolne od wszelkich chorób miejsce jest również miejscem zamieszkania dla synów Brahmy urodzonych z jego woli. Tutaj siedmiu boskich mędrców budzi się rankiem i wieczorem kładzie się na spoczynek.

Na pozbawionym wszelkiego skażenia szczycie góry Meru mieszka dziadek wszechświata Brahma. Ponad jego siedzibą znajduje się wieczne miejsce zamieszkania Narajany, boga bez początku i końca, który jest pierwszą przyczyną wszechświata, przyczyną przyczyn wszelkiej kreacji. Nikt, nawet bogowie i danawowie, nie potrafią swobodnie patrzeć w kierunku miejsca, w którym on mieszka, gdyż jest ono całe zrobione ze wspaniałości i światła jaśniejszego od słońca i ognia. Nawet ciała niebieskie po dotarciu tam przestają świecić, gdyż Pan o duszy bez granic zaćmiewa je swym blaskiem. Docierają tam jedynie asceci, dzięki swemu oddaniu, uprawianiu najsurowszych umartwień i osiągnięciu perfekcji w wykonywaniu swych świętych uczynków, udoskonaleni dzięki jodze, wolni od ciemności i uludy, uwalniając się w ten sposób od konieczności ponownych narodzin. Przed tym wiecznym i niezniszczalnym miejscem pobytu Pana zawsze trzeba bić pokłony.

Rozpraszające ciemności słońce okrąży górę Meru, ciągnąc za sobą wszystkie gwiazdy. Po osiągnięciu zenitu i dotarciu do Szczytu Zachodniego udaje się ono w kierunku północnym i po okrążeniu góry Meru pojawia się ponownie na wschodzie, unosząc się nad górą Mandarą. Podobnie okrąży górę Meru księżyc razem ze swymi konstelacjami, dzieląc miesiąc na części według swych faz. Słońce niestrudzenie powtarza codziennie tę samą drogę, a jeżeli chce ochłodzić wszechświat, zbacza nieco w kierunku południowym, a gdy stamtąd wraca, swą potężną mocą pozbawia sił wszystko, co zostało stworzone. Wówczas błogosławiony Indra pokrywa jego drogę chmurami, sprowadzając deszcz. I gdy dzięki niemu żywe istoty wracają do życia, słońce pojawia się znowu na swej drodze. Słońce zawsze jest w ruchu, obracając Koło Czasu i ciągnąc za sobą wszystkie żywe istoty, których pozbawia sił, jedynie po to, aby im ich siłę na nowo przywrócić. Odmierzając życie i pracę żywych istot, tworzy ustawicznie dzień i noc, fazy księżyca i momenty czasu”.

2. Uprawiając ascezę Pandawowie docierają dzięki pomocy demonów rakszasów na szczyt Gandhamadany, gdzie leży Badari, pustelnia Nary i Narajany, mając nadzieję na spotkanie tam Ardżuny

Prorok Lomasa kontynuował: „O królu, otaczająca górę Meru góra Kailasa, na której zbierają się bogowie, rozciąga się na tysiące mil i na jednym z jej szczytów zwanym Gandhamadana znajduje się starożytna pustelnia Nary i Narajana, Badari, gdzie Narajana i Nara przybrałszy formę starych pustelników, uprawiali surowe umartwienia i gdzie można dotrzeć jedynie dzięki ascezie. Jeśli chcesz ponownie spotkać swego brata Ardżunę, musisz się tam udać. Strzeż się jednak rakszów i rakszasów, którzy bronią znajdującego się tam bogactwa Kubery. Zanurzając się w ten boski świat i będąc chroniony przeze mnie i swego brata Bhimę, szukaj dodatkowo ochrony w sile swej samokontroli. Niech cię błogosławi bóg oceanu Waruna i bóg śmierci Jama. Niech cię błogosławi Ganges, Jamuna i te potężne góry”.

Po wysłuchaniu tych ostrzeżeń i błogosławieństw proroka Lomasy, Judhiszthira rzekł do swych braci: „O bracia, niepokój Lomasy jest czymś w naszej podróży zupełnie nowym. Uważa on, że wkraczamy na teren bardzo trudny ze względu na obecność demonów rakszasów, lecz że możemy przezeń przejść, niosąc ze sobą ogień, ćwicząc ascezę i przestrzegając ściśle rytów czystości”.

Zwracając się do Bhimy, kontynuował: „O Bhima, tobie chcę powierzyć opiekę nad Draupadi, gdyż teraz, gdy nie ma z nami Ardżuny, na ciebie spada odpowiedzialność za nią. Zastanów się więc, czy potrafisz jej pomóc w pokonywaniu trudności podróży i czy może byłoby lepiej, abyś ty, Sahadewa, Dhaumja i Draupadi, towarzyszący nam bramini i służący zawrócili z drogi, podczas gdy ja sam w towarzystwie Nakuli i proroka Lomasy udamy się dalej na spotkanie z Ardżuną”.

Bhima odpowiedział: „O bracie, to prawda, że Draupadi jest zmęczona i nieszczęśliwa, lecz chce iść dalej, aby móc spotkać się ponownie z Ardżuną. Ty sam, cierpiąc już wystarczająco z powodu rozstania się z Ardżuną, pogłębisz jedynie swój smutek, rozstając się z nami. My sami nie chcemy rozstać się z tobą i zostawić cię samego na tej górze, na której roi się od rakszasów. Odeślij więc z powrotem nasze rydwany, służących i kucharzy, gdyż i tak musimy iść pieszo, lecz nie odsyłaj nas. Gdy teren będzie szczególnie trudny, sam poniosę zarówno Draupadi jak i mych braci bliźniaków. Podróżujmy powoli, lecz wszyscy razem i z radością w sercu, myśląc o spotkaniu z naszym bratem”.

Judhiszthira rzekł: „O bracia, to prawda, że jesteśmy zmęczeni i obolali, lecz nie zaprzestaniemy naszej podróży do pustelni Nary i Narajany, gdyż chcemy ponownie połączyć się z naszym bratem Ardżuną. Cały płonę zarówno na wspomnienie o tym jak Kaurawowie upokorzyli naszą żonę Draupadi jak i z chęci zobaczenia Ardżuny. Odwiedziliśmy już wiele świętych brodów, mając na próżno nadzieję na spotkanie z nim. Już niedługo minie piąty rok od momentu, gdy na mój rozkaz i z powodu mych własnych uczynków wyruszył on w Himalaje, aby terminować u bogów i zdobyć ich broń. Nie widząc go, jestem pogrążony w najgłębszym smutku. O bracia, ruszmy więc dalej pieszo, przestrzegając surowej ascezy, gdyż ten, kto przerywa ascezę, jest okrutny, zachłanny lub niespokojny nie potrafi pokonać trudów tego regionu. Uzbrojeni w naszą broń i ascezę ruszmy śladami Ardżuny, który był tu przed nami”.

I Pandawowie razem z podążającą za nimi Draupadi uzbrojeni w swe miecze, luki i kolczany, prowadzeni przez wielkich braminów rozpoczęli swą podróż w kierunku szczytu Gandhamadany. Idąc, mijali liczne jeziora, rzeki, pomniejszych szczyty i grzbiety górskie. Widzieli wielkie drzewa rzucające ożywczy cień i miejsca pełne kwiatów i owoców odwiedzane przez licznych bogów i proroków. Skoncentrowani, żywiąc się jedynie owocami i korzonkami, mijali góry i doliny, spotykając po drodze liczne gatunki zwierząt.

Gdy dotarli wreszcie do góry Gandhamadany, zerwała się nagle dzika zawierucha. Dał przeraźliwy wiatr, rozdmuchując liście i kurz, zakrywając nimi całe niebo i ziemię. Ciemność odebrała im wizję i nie mogli się nawzajem dostrzec, pytając samych siebie, czy to niebiosy spadły na ziemię lub rozpękła się góra? Zdezorientowani szukali dla siebie jakiejś kryjówki i podpory. Bhimie udało się uchwycić Draupadi i schować za drzewem. Judhiszthira i domowy kapłan Pandawów Dhaumja schowali się w lesie. Sahadewa, który niósł ofiarny ogień, schował się na wzgórzu, a Nakula i prorok Lomasa w pustym pniu drzewa. Gdy wiatr nieco ucichł, rozpoczęła się straszliwa ulewa, zalewając wszystko. Wartkie pienne potoki gnały w kierunku morza, niosąc ze sobą połamane drzewa.

Wreszcie, gdy burza ucichła i wyrzało słońce, Pandawowie i towarzyszący im bramini wyszli ze swych kryjówek i wznowili swą wspinaczkę na górę Gandhamadanę. Nie uszli jednak zbyt daleko, gdy wyczerpana burzą i nie przyzwyczajona do pieszej wędrówki Draupadi padła zemdlna na ziemię. Pochwycił ją Nakula, który dostrzegł jej upadek.

Król Prawa rzekł ze smutkiem: „O Draupadi, twe delikatne stopy stworzone zostały do chodzenia po posadzce wspaniałych pałaców,

a nie po dzikich górach. To przeze mnie twoja delikatna twarz pociemniała, a twe stopy pokrył kurz. O biada mi za to, co bezmyślnie uczyniłem, ulegając mej namiętności do gry w kości. Gdy twój ojciec Drupada oddawał nam ciebie za żonę, sądził, że będąc żoną potężnych Pandawów, znajdziesz szczęście, a ty tymczasem z powodu mych grzesznych uczynków upadłaś na ziemię wyczerpana zmęczeniem i nieszczęściem”.

Dhaumja w towarzystwie innych braminów podeszli do lamentującego Judhiszthiry i próbując go uspokoić, wypowiadali swe błogosławieństwa, recytowali odpowiednie *mantry* i wykonywali rytę niszczące rakszasów. W końcu, gdy Draupadi odzyskała przytomność, Bhima rzekł: „O królu, bardzo trudna droga przed nami i nie potrafimy jej sami pokonać. Pozwól, że zawezwę mego syna rakszasę Ghatotkakę, którego urodziła mi demonka Hidimba, gdyż on bez trudu zaniesie Draupadi do pustelni Nary i Narajany”. I gdy Król Prawa wyraził zgodę, Bhima skupił swą myśl na swym synu, który natychmiast się przed nim stawiał, godząc się z ochotą na realizację powierzonego mu zadania. Co więcej, zaferował zwolanie zaprzyjaźnionych z nim rakszasów, którzy mogą ponieść ich wszystkich. Pandawowie i towarzyszący im bramini chętnie się na to zgodzili, jedynie prorok Lomasa dzięki zaletom swej duszy mógł dalej iść pieszo, podążając drogą siddhów.

Pandawowie niesieni przez potężnych rakszasów szybko pokonywali dzielący ich dystans i wkrótce dotarli do pustelni Nary i Narajany porośniętej drzewami wiecznie uginającymi się pod ciężarem owoców i kwiatów. Już z dystansu dostrzegli boskie drzewo Dżudżubi o okrągłym pniu zamieszkałe przez rozbawione ptactwo, rzucające nieprzerwany cień, całe pokryte blaskiem i błyszczącymi miękkimi liśćmi, o gałęziach ciężkich od owoców i miodu, rosnące w miejscu bogatym w wodę, korzonki, owoce i niebieską trawę, na skrawku ziemi doskonale równym i o doskonałych proporcjach, pozbawionym cierni i lekko pokrytym śniegiem, odwiedzanym przez proroków, bogów i gandharwów. Zeszli z ramion niosących ich demonów rakszasów, ciesząc wzrok widokiem tego świętego miejsca, niedostępnego dla tych, co schodzą ze ścieżki Prawa, świecącego swym własnym blaskiem, uwalniającego od cierpienia wywołanego głodem lub pragnieniem, zimnem lub gorącem, rozpraszającego wszelki smutek, ozdobionego ofiarowywanymi kwiatami i rozbrzmiewającego dźwiękami *Wed* nuconych przez tłum proroków i braminów gromadzących się wokół wielu płonących tu ogni ofiarnych, w którym swego czasu znaleźli schronienie Nara z Narajaną i gdzie pragną udać się asceci. To święte miejsce dostarczające schronienia każdej uczciwej żywej

istocie i rozpraszające wszelki niepokój umysłu rozbrzmiewało *Brahmanem* (modlitwą) nuconym przez wielkich proroków i ascetów, którzy odradzali swego ducha i doskonalili swe zmysły, poszukując wyzwolenia, żywiąc się jedynie wodą i korzonkami, stając się równymi słońcu lub ogniewi dzięki mocy swej ascezy.

Judhiszthira, jego bracia, Draupadi i towarzyszący im bramini podeszli do znajdujących się tam mędrców z odpowiednimi powitalnymi rytami, otrzymując w zamian ich błogosławieństwo, czystą wodę do umycia stóp, kwiaty, owoce i korzonki.

3. Draupadi ulega pokusie posiadania złotych kwiatów lotosu z jeziora boga bogactwa Kubery strzeżonego przez jakszów i rakszasów i Bhima obiecuje jej je zdobyć

Pandawowie spędzili w pustelni Nary i Narajany sześć nocy, przestrzegając skrupulatnie wszelkich rytów czystości i żywiąc nadzieję, że wreszcie tutaj połączą się ponownie ze swym bratem Ardżuną. Podczas swego pobytu czerpali radość ze spacerowania po tym zalesionym miejscu przyciągającym serca wszystkich żywych istot i z patrzenia na złotą górę Meru. Przechadzali się razem i oddzielnie wśród drzew pokrytych kwieciami i owocami, które stały w równych rzędach, rzucając chroniący przed słońcem cień i nad jeziorami pokrytymi kwiatami lilii i lotosu, których wodami poruszał lekki wiatr, przynosząc ze sobą słodki zapach.

Pewnego dnia, gdy Draupadi spacerowała po lesie w towarzystwie Bhimy, zerwał się nagle północno-wschodni wiatr i rzucił jej pod nogi niebiański złoty kwiat lotosu o tysiącu płatków rozsiewający boski zapach. Podniosła go z ziemi i rzekła do Bhimy: „O Bhima, spójrz na ten kwiat o nieporównywalnym pięknie. Szkoda, że jest tylko jeden i muszę oferować go Judhiszthirze. Chciałabym mieć ich więcej, aby móc je zabrać ze sobą z powrotem do Lasu Kamjaka. Proszę cię, udaj się w kierunku, skąd zawiął wiatr i przynieś mi ich więcej”.

Bhima chcąc zaspokoić jej pragnienie, uzbrojony w swój łuk i strzały i podobny do zagniewanego króla zwierząt lub słonia w okresie rui ruszył w kierunku północno-wschodnim, skąd wiatr przywiał niebiański lotos i gdzie znajdował się park Saugandhika należący do boga bogactwa Kubery i jezioro, w którym rosły te złote lotosy. Mając oparcie w sile swych ramion, ruszył bez lęku ku szczytom świętej góry Gandhamadany pokrytej gęstwiną drzew i pnączy, zabarwionej różnymi minerałami i klejnotami, skąd wiał zimny Wiatr, jego ojciec, pozbawiając go zmęczenia. Chcąc sprawić przyjemność Draupadi ruszył w teren nieskalany stopą zwykłego śmiertelnika, należący do jakszów, gandharwów, bogów i proroków.

Żujące trawę jelenie obserwowały z ciekawością i bez lęku jak rozrywając siłą swych ud splecione pnącza, gnał radośnie przed siebie popędzany przez nieodpartą chęć spełnienia życzenia swej ukochanej. Gnał z dzielnością słonia obserwowany z ukrycia przez niewidoczne dla niego towarzyszeki jakszów i gandharwów siedzące u boku swych ukochanych. Ożywiało go nie tylko pragnienie sprawienia przyjemności Draupadi, ale również rozmyślanie nad nieszczęściem, które sprowadził na nich Durjodhana. Niepokój o Judhiszthirę, którego pozostawił jedynie z braćmi bliźniakami, podpowiadał mu, że powinien postarać się zdobyć kwiaty szybko, aby móc jak najszybciej wrócić. Pędził więc jak wiatr, powodując swymi stopami drżenie ziemi, odstraszać stada słoni, miażdżąc dumę lwów i tygrysów, wrywając z korzeniami ogromne drzewa, wlokąc za sobą dzikie pnącza i liany i czyniąc hałas jak burzowa chmura monsunowa. Wywołany przez niego straszliwy ryk i dźwięk jego łuku budziły przerażenie zwierzyny, która rozpiezchała się we wszystkich kierunkach.

Wspinając się wysoko na grzbiet góry Gandhamadany dostrzegł nagle wielki i piękny sad drzew bananowych. Ruszył szybko w jego kierunku i strząsając banany, zniszczył przy okazji wiele drzew, płosząc liczne stada antylop, małp, bawołów i zwierząt wodnych. Rozgniewane słonie, lwy i tygrysy zaatakowały go, rycząc przeraźliwie i otwierając paszcze, lecz on nieustraszony i przekonany o swej sile, pozabijał je, wzbudzając swym straszliwym rykiem przeraźliwy strach w tych, którym udało się uciec. Ryk ten przeraził również ptactwo wodne, które zerwało się do ucieczki, zdradzając mu obecność wody. Podążając śladem ptaków, dotarł do pięknego spokojnego jeziora otoczonego rosnącymi na jego brzegu drzewami obsypanymi bananami. Szybko zanurzył się w wodzie, rozpryskując ją na wszystkie strony, jak wielki słoń, po czym wdrapał się ponownie na brzeg i pobiegł do lasu, dmąc w swą konchę z całą siłą swych potężnych płuc, a jej dźwięk odbijał się po górach potężnym echem.

4. Bhima podejmuje walkę z wielką małpą Hanumanem, która tarasuje mu drogę i zabrania mu iść w taki waleczny sposób dalej, ostrzegając go przed zrywaniem kwiatów, które należą do boga bogactwa Kubery bez jego zgody

Dźwięk konchy Bhimy usłyszała gigantyczna małpa Hanuman, wysoka jak słupek ofiarny Indry, która zdrzemnęła się wśród drzew bananowych i obudzona ziewnęła. Ziewając, uderzała swym potężnym ogonem o ziemię z dźwiękiem podobnym do grzmotu, który odbił się po górach potężnym echem. Bhima usłyszawszy ten

przerażliwy dźwięk, zbliżył się odważnie do miejsca, z którego dochodził, choć włosy zjeżyły mu się na głowie i zobaczył tam siedzącą na wielkim kamieniu wielką małpę, która oślepiła go swym blaskiem jak błyskawica. Świecąc blaskiem swej urody, siedziała wśród szczerozłotych drzew bananowych i patrzyła na Bhimę swymi pozbawionymi lęku oczami o kolorze miodu.

Bhima nie wątpiąc w swą straszną moc, zbliżył się do tej gigantycznej małpy tarasującej mu drogę i zaryczał jak lew, aby ją ostrzec. Choć od jego ryku zadrżały ze strachu wszystkie leśne zwierzęta i ptaki, krewki Hanuman rzucił jedynie na niego swe lekceważące i pogardliwe spojrzenie i rzekł: „O marny człowieku, dlaczego swym rykiem przerywasz mi moją leczniczą drzemkę, w którą zapadłem, gdyż poczułem się chory. Dlaczego zapominasz o swym obowiązku okazywania współczucia wszystkim żywym istotom? My zwierzęta nie znamy Prawa, ale wy ludzie obdarzeni rozumem znacie Prawo i współczujecie wszystkim innym żywym stworzeniom. Dlaczego angażujesz się w okrucieństwo, które kała twe ciało, mowę, umysł i niszczy Prawo? Albo nie znasz Prawa, albo nie słuchałeś starszych, skoro tak bezmyślnie przeganiaasz zwierzęta z lasu. Wyjaśnij mi, kim jesteś i dlaczego przyszedłeś aż w to miejsce, którego ludzie unikają. Te góry są niedostępne dla zwykłego śmiertelnika i nie wolno ci iść w ten sposób dalej ścieżką, która jest dozwolona jedynie dla wyzwolonych z obciążeń materialnych siddhów. Zatrzymuję cię i ostrzegam życzliwie i po przyjacielsku, uspokój się i nie idź dalej. Skosztuj raczej rosnących tu korzonków i owoców, które smakują jak eliksir nieśmiertelności. Zadowol się nimi i zawróć z drogi”.

Bhima odpowiedział: „O gigantyczna małpo, jak śmiesz przemawiać do mnie w ten sposób? Należę do kasty przewyższanej jedynie przez braminów. Jestem synem króla Pandu z dynastii księżycowej splodzonym przez Wiatr. Jestem słynnym Bhimą. Wyjaśnij mi, kim ty jesteś i dlaczego przybrałeś formę małpy?”

Hanuman, choć sam był synem Wiatru i w ten sposób bratem Bhimy, przekomarzając się z nim, opowiedział: „O Bhima, jestem zaledwie małpą, lecz nie ustąpię ci z drogi. I dobrze ci radzę, zawróć, jeżeli nie chcesz narazić się na zatrącenie”.

Bhima odpowiedział: „O małpo, nie pytam cię o zdanie. Rusz się więc z miejsca i pozwól mi przejść zatarasowaną przez ciebie drogą, bo inaczej sama pójdziesz na zatrącenie!”

Hanuman rzekł: „O Bhima, jeżeli naprawdę chcesz iść dalej, musisz przeze mnie przeskoczyć. Jestem chory i nie mam dość siły, żeby wstać!”

Bhima odpowiedział: „O małpo, nie mogę przez ciebie

przeskoczyć, gdyż twe ciało przenika Nieskrępowany Duch, którego nie mogę w ten sposób poniżyć. Gdybym dzięki mym studiom nie odnalazł tego Nieskrępowanego Ducha i gdybym nie wiedział, że od niego zależy szczęście każdej żywej istoty, przeskoczyłbym przez ciebie bez wahania tak jak Hanuman przeskoczył ocean”.

Hanuman rzekł: „O Bhima, kim jest ów Hanuman, o którym wspominasz?”

Bhima odpowiedział: „O małpo, Hanuman, choć jest małpą, jest moim bratem splodzonym przez Wiatr obdarzonym rozumem, odwagą i siłą. Jego uczynki wychwala wielka epika *Ramajana*. Przeskoczył ocean jednym skokiem, mając na uwadze obronę żony Ramy Sity. Podczas walki dorównuję mu siłą i odwagą. Wstań więc i pozwól mi iść tam, dokąd chcę, gdyż inaczej z łatwością cię pokonam!”

5. Bhima rozpoznaje w Hanumanie swego brata i pełen respektu dla jego siły prosi go o ukazanie mu swej potężnej formy, którą przybrał, służąc Ramie, lecz Hanuman odmawia, twierdząc, że już tej formy nie posiada, bo należała do innego eonu

Hanuman widząc, że świadomość własnej siły pozbawia Bhimę rozumu i pcha go do działania, chcąc dać mu nauczki, rzekł: „O Bhima, zlituj się nade mną. Jestem stary i chory. Skoro pysznisz się swą siłą, podnieść mój ogon i w ten sposób sam uwolnij od przeszkody drogę, którą wbrew memu ostrzeżeniu chcesz iść dalej”.

Bhima rzuciwszy małpie pogardliwe spojrzenie, uchwycił jej ogon lewą ręką, lecz mimo użycia wielkiej siły nie potrafił go unieść. Uchwycił więc jej ogon w obie dłonie, lecz i w ten sposób nie potrafił go unieść. Zrozumiawszy, że zgrzeszył swą pychą, stanął przed małpą zawstydzony ze zwieszoną głową i złożywszy pobożnie dłonie, rzekł z pokorą: „O gigantyczna małpo, wybacz mi, że cię obraziłem. Miej nade mną litość i zdradz mi, kim naprawdę jesteś”.

Hanuman rzekł: „O Bhima, dowiedz się, że mym ojcem jest Wiatr, który jest oddechem świata. Jestem wspomnianą przez ciebie małpą o imieniu Hanuman i wielkim wielbicielem Ramy, w którego ciele narodził się swego czasu bóg Wisznu. W czasie gdy Rama narodził się na ziemi, ja sam przyjaźniłem się z królem małp Sugriwą splodzonym przez Słońce, którego brat Walin splodzony przez Indrę oszukał i pozbawił królestwa. Rama broniąc honoru swego ojca, zrezygnował dobrowolnie z królestwa, które mu się należało i wraz ze swą żoną Sitą i młodszym bratem Lakszmana udął się na wygnanie do Lasu Dandaka, skąd wielki demon rakszasa o imieniu Rawana, brat boga bogactwa Kubery, porwał jego żonę. Rama poszukując swej żony, spotkał na swej drodze mego

przyjaciela Sugriwę i na jego prośbę przywrócił mu jego królestwo, pokonując w walce jego podstępного brata. Sugriwa z wdzięczności ruszył na czele małp na poszukiwanie Sity, a ja byłem razem z nim. Gdy dowiedzieliśmy się, że Rawana trzyma ją w swym położonym za oceanem królestwie Lance, które odebrał Kuberze, przeskoczyłem ocean jednym skokiem, aby podtrzymać ją na duchu. Po zobaczeniu jej i ujawnieniu przed nią mego imienia wróciłem do Ramy, który w wielkiej bitwie zabił Rawanę i wszystkich służących mu demonów rakszasów i odzyskał swą żonę. Po upływie pewnego czasu Rama porzucił swe śmiertelne ciało i udał się z powrotem do nieba. Jeśli chodzi o mnie, to pozwolił mi żyć na ziemi tak długo, aż sława jego czynów zyska nieśmiertelność. Zrealizowałem mój cel i dziś wszystkie boskie nimfy apsary i boscy muzycy gandharwowie śpiewają pieśni o bohaterskich czynach Ramy”.

Kończąc swą opowieść o Ramie, Hanuman rzekł: „O Bhima, teraz wiesz, kim jestem. Jestem twoim bratem i dowiedz się, że nie przypadkowo stanąłem na twojej drodze. Choć jezioro Kubery pełne złotych kwiatów lotosu jest niedaleko stąd, chcę powstrzymać cię od kontynuowania swej podróży tą drogą w twój waleczny sposób, zanim ktoś cię przeklnie lub napadnie, gdyż jest to droga umiłowana przez bogów, po której nie chodzą zwykli śmiertelnicy”.

Rozpromieniony spotkaniem ze swym starszym bratem Bhima rzekł: „O mój bracie, możliwość ujrzenia cię jest dla mnie wielkim szczęściem. Ukaż mi jednak, proszę, tę swoją formę, którą przybrałeś, wykonując swój wielki skok przez ocean, abym mógł być w pełni zaspokojony i abym mógł dać wiarę twym słowom!”

Hanuman roześmiał się i rzekł: „O bracie, ani ty ani nikt inny nie może zobaczyć dzisiaj tej formy, gdyż należy ona do innego Czasu i już jej nie posiadam. Czas jest inny podczas eonu zwycięskiego rzutu kośćmi (*kritajuga*), inny podczas eonu trójkowego rzutu kośćmi (*tretajuga*) i inny podczas eonu dwójkowego rzutu kośćmi (*dwaparajuga*). Czas degeneruje się i ziemia, drzewa, rzeki, góry, siddhowie, bogowie i wielcy prorocy przystosowują się do niego z eonu na eon. To samo dotyczy wszystkich żywych istot. Ich siła, rozmiar i zdolności cyklicznie zmniejszają się, aby następnie na nowo wzrosnąć. Zadowol się więc moją obecną formą, którą widzisz. Ja też dostosowuję się do eonów, gdyż przed Czasem nie można uciec”.

Bhima rzekł: „O bracie, wytłumacz mi, ile jest eonów i jak z eonu na eon zmieniają się formy Prawa, Zysku, Przyjemności, siły, władzy, istnienia i śmierci?”

Hanuman rzekł: „O bracie, eonem zwycięskiego rzutu kośćmi (*kritajuga*) nazywa się ten okres Czasu, w którym całkowicie rządzi

nieśmiertelne Prawo. W tym okresie, który jest najlepszym z eonów, istnieje jasno zdefiniowany podział na cztery kasty i każda z kast realizuje własne zadania. Różne fazy życia, zachowania, wiedzy, inteligencji i mocy są właściwie rozdzielone i każda z kast zdobywa dla siebie swe zasługi płynące z prawości, wykonując przydzielone jej zadania. Wszyscy będąc pod kontrolą jednej niezróżnicowanej *Wedy* i wykonując wszystkie konieczne rytury przy użyciu jednej i tej samej *mantry* OM, wykonują swoje różne obowiązki, podążając ścieżką tego samego Prawa i tej samej jednej *Wedy*. Wszyscy działając zgodnie z wiekiem, dostosowując się do czterech stadiów życia i osiągając owoc działania bez angażowania w to swych osobistych pragnień, realizują najwyższy cel. Obowiązki społeczności podzielonej na cztery kasty są w tej epoce doskonale określone, doskonale się uzupełniają i są nieśmiertelne. W tym okresie wszystko zostaje zrobione i nie ma nic, co pozostawałoby do zrobienia. Prawa nie tracą swej ważności i żywe istoty nie umierają. W tym okresie nie ma jeszcze różnicy między bogami, danawami, gandharwami, jakszami, rakszasami czy wężami. Nie ma też podziału na sprzedawanie i kupowanie, nie ma różnic w dźwiękach i w ludzkiej pracy. Duszą wszystkich istot jest biały Narajana. Aby uzyskać owoc działania nie potrzeba działania, gdyż wystarcza sama myśl. Nie ma chorób, psucia się, niezadowolenia i lez. Nie ma ani dumy ani zniesławiania. Nie ma zmagania, zmęczenia, wrogości lub lęku. Nie ma cierpienia, zawiści i zazdrości.

W eonie trójkowego rzutu kośćmi zwanym *tretajugą* wylania się składanie ofiary, powodując, że różne obowiązki i rytuały zaczynają być motywowane przez swój cel, rodząc owoc działania i dary. Władza Prawa zmniejsza się o jedną czwartą i Narajana będący duszą wszystkich istot staje się czerwony. Ludzie są skłonni do prawdomówności i nie schodzą ze ścieżki Prawa. Przestrzegają swych obowiązków i wykonują rytuały.

W eonie dwójkowego rzutu kośćmi (*dwaparajuga*) siła Prawa zmniejsza się o połowę, Narajana-Wisznu będący duszą wszystkich przybiera kolor żółty, a *Wedy* dzielą się na cztery. Niektórzy ludzie znają wszystkie cztery *Wedy*, inni znają jedynie trzy, a jeszcze inni dwie, jedną lub nie znają ich wcale. Ten podział świętych pism powoduje mnożenie się rytuałów. Żywe istoty, choć ciągle oddane Prawu i czynieniu darów, zaczynają być motywowane przez element namiętności. Ponieważ nie ma już jednej *Wedy*, która byłaby znana wszystkim, *Wedy* się mnożą. Prawdomówność upada, niewielu żyje w zgodzie z Prawdą i ci, którzy odstępują od Prawdy, cierpią liczne choroby. Pojawia się żądza i katastrofy przyniesione przez los. Niektórzy ludzie nimi dotknięci ćwiczą ascezę, podczas gdy inni,

którzy chcą zdobyć niebo składają ofiary. W tej epoce ludzie psują się z powodu bezprawia.

W eonie przegrywającego rzutu kośćmi zwanego eonem niezgody lub *kalijuga*, który wkrótce nastąpi, siła Prawa osłabia się do jednej czwartej. Narajana będący duszą wszystkich staje się czarny. Wszystkim porusza ciemność. Wedyjskie zasady życia, Prawo, ofiara i rytuał zamierają. Dominują nieszczęścia, choroby, dolegliwości i występki”.

6. Pod wpływem nalegań Bhimy Hanuman ukazuje mu swą potężną formę i podając mu samego siebie za przykład, poucza go o konieczności kontrolowania własnej siły i oferowania jej bogom, których należy czcić

Hanuman kontynuował: „O Bhima, w każdym następnym eonie degeneruje się Prawo, a wraz z Prawem degenerują się ludzie i słabną siły sprzyjające powodzeniu świata, gdyż stworzenia dostosowują się do Czasu, w którym żyją. Po co więc tobie, człowiekowi wiedzy, znajomość mej formy, która należała do innego Czasu? Po co ci znajomość czegoś, co nie ma już obecnie znaczenia?”

Jednakże Bhima stanowczo upierał się, aby Hanuman ukazał się przed nim w formie, w której przeskakiwał ocean i Hanuman chcąc sprawić swemu bratu przyjemność, zaczął rosnąć na jego oczach, coraz bardziej przenikając swym ciałem całą przestrzeń i ukazując się przed nim wielki i potężny jak góra. Bhima patrzył na swego brata w tej formie ze zdziwieniem i zachwytem. Wydał mu się wspaniały jak słońce w swym pełnym splendorze, jak góra Meru lub jak przestrzeń wypełniona ogniem. Pelen trwożliwego podziwu aż przymknął oczy. Widząc to, Hanuman rzekł: „O Bhima, ukazałem ci się jedynie w takiej formie, którą potrafisz znieść, patrząc na nią. Nie jest to jednak koniec moich możliwości i mogę stać się jeszcze większy, gdyż w obliczu wroga mogę dzięki mej własnej mocy bezgranicznie rosnąć”.

Bhima patrząc na Hanumana olbrzymiego jak góra Mandara, popadł w zdumienie i drżący, choć z rozradowanym sercem złożył pobożnie dłonie i rzekł: „O synu Wiatru i mój bracie, na własne oczy zobaczyłem rozmiar, który może przybrać twe ciało. Proszę cię, zmniejsz się teraz, gdyż równie trudno mi patrzeć na ciebie w tej formie jak na tarczę słoneczną. Patrząc na twoją siłę, nie mogę jednak przestać się dziwić, dlaczego Rama mając ciebie po swej stronie, sam osobiście zaatakował Rawanę. Jesteś przecież tak potężny, że wyłącznie dzięki sile swych własnych ramion mógłbyś z łatwością zniszczyć zarówno Rawanę jak i jego siedzibę Lanke, razem z jej górami i broniącym jej wojskiem”.

Hanuman kontynuował: „O mój mądry i oddany mi bracie, krocź dalej bezpieczną i pewną drogą, chroniony przez wiatr. Zaprowadzi cię ona do lasu Saugandhika, gdzie znajdziesz ogród należący do boga bogactwa Kubery, strzeżony przez jakszów i rakszasów. Nie wolno ci jednak rzucić się porywczo na te kwiaty, gdyż człowiek musi oddawać specjalne honory bogom.

Bogowie obdarzają swą łaską tych, którzy wrzucają do ognia oczyszczony tłuszcz, deklarują im swe oddanie, składają ofiary i nucą święte sylaby. Chronź ścieżkę, którą biegnie twoje Prawo, lecz strzeż się przed rozniecaniem przemocy! Upierając się przy własnym Prawie, musisz nauczyć się sprawdzać, czy nie wchodzisz w konflikt z Najwyższym Prawem i w każdym przypadku musisz upewnić się, czy bezprawie nie uchodzi przypadkiem za Prawo i czy przypadkiem Prawo nie jest nazywane bezprawiem. Prawo rodzi się z zachowania, a *Wedy* rodzą się z Prawa. Z *Wed* rodzi się składanie ofiary, a ono ustanawia bogów. Bogowie są utrzymywani przy życiu dzięki ofierze ustanowionej poprzez nakazy wedyjskich reguł życia, a ludzie dzięki handlowi, hodowli, uprawie ziemi. Cały świat istnieje dzięki istnieniu handlu, obowiązków i braminów. Mędrzec musi zdobyć wiedzę *Wed* oraz umiejętności w swym zawodzie i zarządzaniu, aby w ten sposób zabezpieczyć istnienie państwa. Bez realizacji obowiązków oraz bez wedyjskiego Prawa i państwowej administracji świat rozpadłby się w chaosie. Bez handlu i wedyjskiego Prawa żywe istoty zginęłyby. Prawo właściwe dla danej kasty jest jak eliksir nieśmiertelności zapewniający światu trwanie. Składanie ofiar, uczenie się i rozdzielanie darów są celami, do których powinni dążyć wszyscy niezależnie od tego, do której należą kasty. Wykonywanie rytuałów i nauczanie jest celem braminów, ochrona jest celem wojownika, a dostarczanie pożywienia jest celem plebsu. Posłuszeństwo braminom jest obowiązkiem służących i uczniów, choć służący tym się różni od ucznia, że zabrania mu się żebractwa, wrzucania ofiary do ognia i składania przysięg, co wolno czynić uczniowi”.

Hanuman kontynuował: „O Bhima, ty podlegasz Prawu magnatów i twym celem jest obrona Prawa. Służ więc swemu własnemu Prawu, będąc powściągliwy zarówno w zachowaniu jak i namiętnościach. Naprawdę rządzi ten, kto bierze przykład ze starszych, mędrców i ascetów. Zdeprawowany przegrywa. Bramin zdobywa niebo dzięki umartwieniom, samokontroli i wykonywaniu rytuałów, człowiek z pospółstwa dzięki darom, gościnności i odpowiednim rytom, podczas gdy magnat i wojownik zdobywa je dzięki stosowaniu zarówno represji jak i ochrony i ten z nich, który używa poprawnie swego berła, oczyszczony zarówno z miłości jak i nienawiści, pobawiony zarówno żądz jak i gniewu idzie ścieżką najlepszych”.

Pouczywszy w ten sposób swego brata, Hanuman zmniejszył swe ciało i uściskał go serdecznie, uwalniając jego ciało od zmęczenia. Rzekł głosem przepelnionym uczuciem: „O bracie, nie zapominaj nigdy o mnie podczas swych rozmów z innymi. Spotkanie z tobą sprawiło mi wielką przyjemność, gdyż mogłem znowu dotknąć ludzkiego ciała i wrócić pamięcią do Ramy, który choć był bogiem, narodził się na ziemi człowiekiem. Chcę, aby spotkanie ze mną przyniosło także tobie jakąś korzyść. Powiedz mi swą prośbę, którą mógłbym spełnić?”

Bhima odpowiedział: „O bracie, niech będzie ci chwała. Miej dla mnie łaskę i wybacz mi moje zaślepienie. Przez samo spotkanie z tobą odniosłem już wielką korzyść. Niech wszyscy Pandawowie znajdą w tobie ochronę, gdyż mając tak wspaniałego obrońcę, zdołamy pokonać naszych wrogów”.

Hanuman rzekł: „O bracie, pozwól, że motywowany mą braterską miłością oddam ci braterską przysługę i że siedząc na fladze rydwanu Ardżuny wzmocnię swoim rykiem twój lwi ryk, gdy podczas bitwy wdrzesz się w szeregi wroga”. Wypowiedziawszy te słowa Hanuman zniknął.

7. Bhima kontynuuje swój marsz w kierunku jeziora Kubery i zrywa rosnące tam kwiaty, prowokując tym do walki rakszasów i jakszów, lecz sam Kubera nie angażuje się w walkę, wierząc, że występki Bhimy jest zgodny z tajemniczym planem Kryszny

Bhima gnany nieodpartą chęcią sprawienia przyjemności Draupadi ruszył dalej we wskazanym mu przez Hanumana kierunku, gdzie znajdował się park Kubery i gdzie rosły złote lotosy, rozmyślając nad potężną formą swego brata, którą zobaczył i nad wspaniałością Ramy, który pokonał brata boga bogactwa Kubery demona Rawanę. Wreszcie zobaczył szeroką rzekę przepływającą przez las, w którym pasły się stada jeleni, przybraną złotymi kwiatami lotosu i opasującą górę jak świeża girlanda. W zakolu rzeki dostrzegł z radością jasny jak poranne słońce las Saugandhika i zrozumiał, że osiągnął to, czego pragnął. Na zalesionej grani dostrzegł przepiękne jezioro powstałe z wód górskich wodospadów, znajdujących się niedaleko pałacu Kubery, wypełnione żółtymi liliami i szczerozłotymi kwiatami lotosu, o czystej wodzie mającej smak eliksiru nieśmiertelności, której starczyłoby na oczyszczenie całego świata. Był to teren zabaw króla jakszów Kubery, do którego z szacunkiem odnosili się bogowie, gandharwowie i apsary, odwiedzany przez proroków, jakszów, rakszasów i kimpuruszów i chroniony przez Kubere.

Już samo spojrzenie na to niebiańskie jezioro wypełniło serce Bhimy wielką radością. Dostrzegł jednak również tysiące uzbrojonych demonów rakszasów broniących doń dostępu i czekających na rozkazy Kubery. Demony dostrzegły również zbliżającego się bez lęku do jeziora uzbrojonego, choć ubranego w skórę jelenia Bhimę. Podeszły do niego i zapytały: „O uzbrojony człowieku ubrany w strój pustelnika, powiedz nam, kim jesteś i w jakim celu tu przybywasz?”

Bhima odpowiedział: „O demony, nazywam się Bhima i jestem młodszym bratem Króla Prawa, którego ojcem jest sam bóg Prawa Dharma. Razem z moimi braćmi przebyłem długą drogę, aby dotrzeć do pustelni Nary i Narajany, Badari. Gdy tam się znaleźliśmy wiatr przyniósł ze sobą złoty kwiat lotosu, który zobaczyła nasza żona Draupadi i zapragnęła mieć ich więcej. Chcąc sprawić jej przyjemność, udałem się w kierunku wskazanym przez wiatr i przybyłem aż tutaj, aby zerwać dla niej te kwiaty”.

Rakszasowie odpowiedzieli: „O człowieku, poszukując tych kwiatów, dotarłeś do miejsca, które jest ulubionym miejscem zabaw boga bogactwa Kubery. Zwykły śmiertelnik nie może szukać tu rozrywki. Nawet prorocy, bogowie, jakszowie, gandharwowie i apсары muszą prosić Kubere o pozwolenie, zanim przyjdą tutaj zabawiać się i pić wodę. Każdy, kto przychodzi tutaj bezprawnie, lekceważąc Pana Bogactwa jest niegodziwcem i zginie. Jak więc śmiesz nazywać sam siebie bratem Króla Prawa, skoro lekceważysz Pana Bogactwa i chcesz przemocą zerwać rosnące tu i należące do niego kwiaty?”

Bhima odpowiedział: „O demony, nie widzę tutaj nigdzie Pana Bogactwa Kubery, abym mógł go poprosić o te kwiaty, a nawet, gdybym go widział, nie poprosiłbym go o nie, gdyż będąc magnatem kroczę ścieżką mojego Prawa, które zabrania mi żebrać. To piękne jezioro pełne złotych lotosów powstało z wód spadających z gór i nie jest własnością wyłącznie Kubery, lecz należy do wszystkich żywych istot”.

Ignorując wysiłki rakszasów, aby mu w tym przeszkodzić, wszedł do jeziora i rozpoczął zrywanie kwiatów. Demony rzuciły się nań tłumnie, grożąc mu, że ugotują go i zjedzą. Jednakże Bhima, choć był sam jeden przeciw tłumowi demonów, bez trudu odpierał ich atak przy pomocy swej maczugi. W końcu pokonane przez jego odwagę, siłę i wiedzę, utraciwszy swych dowódców, mimo swej liczebnej przewagi wycofały się w pośpiechu i chaosie. Całkowicie pokonane i odrętwiałe wzbily się w przestworza i odleciały, podczas gdy Bhima dalej zrywał złote lotosy i pił wodę z jeziora, która przywracała mu utracone siły. Zamroczone jego siłą udały się wprost do

pałacu Kubery i bardzo przygnębione opowiedziały mu o jego sile i waleczności. Jednakże Kubera po wysłuchaniu ich słów nie rozgniewał się, lecz wybuchnął gromkim śmiechem i rzekł: „O demony, niech Bhima weźmie tyle kwiatów ile chce, gdyż dobrze znam cel, który przyświeca Krysznie”. Powiedziawszy to pozwolił im odejść i demony oczyszczone z gniewu udały się z powrotem nad niebiańskie jezioro i obserwowały jak Bhima samotnie pluskał się w wodzie.

8. Król Prawa obserwując burzę piaskową, domyśla się, że Bhima podjął walkę ze strażnikami majątku Kubery i wraz ze swymi towarzyszami udaje się do parku Kubery

W czasie, gdy nieustraszony Bhima kontynuował zrywanie drogocennych, niebiańskich, wolnych od kurzu kwiatów z jeziora należącego do Kubery, zerwał się potężny rozdmuchujący żwir i piasek wiatr, jakby przewidując walkę. W uścisku trąby powietrznej spadł na ziemię wielki płonący meteor, a słońce straciło swój blask. Gromadził się potężny sztorm, powodując drżenie ziemi. Niebo poczerwieniało, a zwierzęta podniosły przeraźliwy wrzask. Wszystko pokrywała coraz większa ciemność.

Widząc nadchodzącą burzę piaskową, Król Prawa rzekł: „O bracia marzący o walce, któż to próbuje nas zmiażdżyć? Znaki wskazują, że wkrótce będziemy mogli odzyskać naszą utraconą pozycję w świecie dzięki naszej waleczności”. Nie dostrzegając wśród swych braci Bhimy, niezastąpionego podczas bitwy, zapytał Draupadi, czy wie, gdzie on się podział, niepokojąc się o to, czy przypadkiem nie popełnił już jakiejś przemocy, do której się od dawna wrywał, gdyż wszystkie widoczne znaki zdawały się zapowiadać bitwę i wielkie zagrożenie. Draupadi odpowiedziała: „O królu, zawładnął mną dziś miłosny nastrój i gdy zobaczyłam złoty kwiat lotosu przyniesiony przez wiatr, poprosiłam Bhimę, aby udał się do parku Saugandhika, placu zabaw boga bogactwa Kubery i zerwał ich więcej”.

Król Prawa postanowił wyruszyć natychmiast w tym samym kierunku, w którym udał się Bhima, aby dotrzeć nad jezioro Kubery, zanim jego brat Bhima zdoła popełnić jakiś grzech przeciw wędrującym tą drogą siddhom. Wiedząc, że Bhima musiał już zająć daleko, gdyż poruszał się z szybkością wiatru jak ptak Garuda, poprosił towarzyszących im rakszasów, aby poniosły braminów, a syna Bhimy Ghatotkakę poprosił, aby poniosł Draupadi. Dzięki pomocy demonów szybko wzniesli się na wysokość, gdzie znajdowało się jezioro Kubery i ujrzeli na jego brzegu ciała leżących pokotem martwych jakszów i rakszasów oraz Bhimę jak wznosił w górę swą potężną maczugę, przypominając swym wyglądem samą

śmierć, która wznosi swe berło, gdy nadchodzi czas zagłady. Król Prawa podszedł do swego potężnego brata i ściskając go serdecznie, rzekł łagodnym głosem: „O bracie, dokonałeś aktu przemocy, który jest wbrew woli bogów. Proszę cię, nie czyn tego nigdy więcej”.

Po tym jak Król Prawa upomniał go w ten sposób, wszyscy razem zebrali zerwane przez niego złote kwiaty lotosu i zażyli kąpieli w jeziorze należącym do boga bogactwa Kubery, ciesząc się jak nieśmiertelni. Podczas ich kąpieli nad brzeg jeziora nadciągnęły nowe zastępy strażników, niosąc w swych dłoniach potężne kamienie, lecz gdy rozpoznali Króla Prawa, jego braci, towarzyszącego im mędrca Lomase i innych braminów, gniew ich opuścił i zamiast rozpocząć z nimi walkę, pokłonili się im w pokorze, oddając im cześć. Na ich pobyt nad jeziorem wyraził także zgodę bóg bogactwa Kubera i w ten sposób Król Prawa i jego towarzysze mogli spędzić tam pewien okres czasu.

9. Bhima zabija rakszase Dżatasurę, który zazdrosny o ich broń podstępnie kradnie ją, udając bramina i uprowadza do lasu Draupadi i jego braci

Pewnego dnia, gdy Bhima udał się na polowanie, Król Prawa, bliźniacy i Draupadi zostali porwani przez demona Dżatasurę, który, płonąć żądzą ukradzenia im ich broni, której posiadania im zazdrościł, udawał bramina. Jednemu z bliźniaków, Sahadewie, udało się jednak uciec i zwerbować do pomocy Bhimę.

Gdy demon powróciwszy do swej demonicznej formy, unosił swe ofiary w las, Judhiszthira rzekł: „O głupcze, co czynisz? Porywając nas, niszczysz wszystkie swoje zasługi, gdyż grzeszysz. Czyżbyś nie wiedział, że wszystkie żywe istoty utrzymują się przy życiu dzięki człowiekowi i że powodzenie tego świata zależy od powodzenia naszego świata? Gdy się człowiekowi nie powodzi, cierpią na tym bogowie, gdyż ich dobrobyt zależy od rytualnych ofiar i od oddawania czci przodkom. My sami, będąc magnatami, jesteśmy strażnikami królestwa, a czy wyobrażasz sobie szczęście i powodzenie w świecie bez królestwa? Demon żywiący się ludzkim mięsem nigdy nie powinien atakować króla, jeżeli jest on niewinny. Miałem cię poza tym za bramina, bo taką przybrałeś formę. Czyżbyś nie wiedział, że jest grzechem wykorzystywanie zaufania przyjaciół, których jedzeniem się żywiłeś i u których znalazłeś schronienie? Zgrzeszyłeś, zachowując się fałszywie i myśląc fałszywie i nie zasługujesz na uczciwą śmierć. Twój umysł musi być całkowicie wyprany z uczciwości i opanowany przez zło, skoro nie podjąłeś z nami uczciwej walki o przedmioty, których pożądałeś. Twoje bezprawie nie przyniesie nic poza mnożeniem bezprawia. Strzeż się,

gdyż dziś ośmieliłeś się położyć swe wstrętne łapy na należącej do ludzkiego gatunku kobiecie i w ten sposób wyprodukowałeś truciznę, którą sam będziesz musiał wypić!”

Przemawiając tak do demona, Judhiszthira stawał się coraz cięższy i obciążony swym ładunkiem demon poruszał się coraz wolniej i wkrótce dogonił go Sahadewa i podążający za nim Bhima. Sahadewa wyzwał go do walki, krzycząc: „O demonie, podejmij ze mną walkę, gdyż dla wojownika nie ma większego szczęścia niż zginąć lub pokonać wroga w otwartej bitwie i zdobyć w ten sposób niebo. Przeszanę nazywać się magnatem, jeżeli nie zabiję cię przed zachodem słońca!”

Bhima słysząc wyzywające słowa Sahadewy i widząc swych braci i Draupadi niesionych przez demona, którego umysł już dawno zniszczył Czas i który straciwszy orientację, błędził tu i tam, popychany bezwładnie przez los, krzyknął: „O demonie, doskonale cię rozpoznaję. Już raz cię widziałem, jak przyglądałeś się zazdrośnie naszej broni, ale nie zabiłem cię wtedy, bo ukrywałeś się pod przebraniem bramina i w tej formie nie wyrzekłeś nigdy złego słowa. Każdy, kto by cię wówczas zabił, nawet wiedząc, że jesteś rakszasa, poszedłby do piekła. Czas nie dojrzał jeszcze wówczas do tego, aby cię zabić. Ale teraz, porywając Draupadi, sam wyznaczyłeś moment swej śmierci, bo połknąłeś haczyk, który zarzucił na ciebie Czas”.

Demon rakszasa, ponaglany przez Czas, postawił na ziemi swój ładunek i podchodząc do Bhimy z dolną wargą drżącą z gniewu, wrzasnął: „O marny człowieku, wcale nie straciłem orientacji, lecz porywając twych braci zastawiłem na ciebie pułapkę. Nie mogę bowiem zapomnieć o tych licznych rakszasach, których dotychczas zabiłeś i dziś chcę pomścić ich śmierć, oferując im wodę pogrzebową zmieszaną z twoją krwią”. Na te prowokacyjne słowa Bhima rzucił się na niego z pięściami, na co demon odpowiedział kontratakami. Nakula i Sahadewa ruszyli mu gniewnie na pomoc, lecz Bhima ich powstrzymał, mówiąc: „O bracia, pozwólcie mi samemu rozprawić się z tym wstrętnym rakszasa. Przysięgam, że nie dożyje on wieczora”.

W ferworze walki zaczęli wrywać jedno po drugim drzewa, rzucając nimi w siebie nawzajem, rycząc jak chmury monsunowe. Gdy ogołocili już z drzew całą okolicę, zaczęli wrywać i rzucać w siebie nawzajem potężnymi skałami. Wreszcie, pyszniąc się swą siłą, uchwycili się za ramiona, ciągnąc jeden drugiego za sobą jak walczące słonie i grzmocąc się zaciśniętymi pięściami. W końcu Bhima dostrzegając zmęczenie rakszasy, zacisnął swą potężną pięść wyglądającą jak pięciogłowy wąż i uderzył nią w kark demona,

który aż zachwiał się od mocy tego uderzenia. Bhima uchwycił go i podniósłszy go wysoko, uderzył nim z całej siły o ziemię, aby następnie połamać mu jego kończyny i silnym uderzeniem łokcia oderwać od ciała jego głowę, która upadała na ziemię skropioną krwią z głośnym kłaśnięciem ust, wytrzeszczonymi oczami i zaciśniętymi zębami.

10. Pandawowie udają się na górę Śwetę i docierają do pustelni proroka Arstiseny leżącej na granicy z królestwem Kubery bronionym przez rakszasów, gdzie człowiek nie ma wstępu i czekają tam na powrót Ardżuny

Gdy Pandawowie wrócili z powrotem do pustelni Nary i Narajany, Król Prawa rzekł: „O bracia, musimy udać się na szczyt góry Śwety i tam czekać na naszego brata Ardżunę, gdyż obiecał on, że po pięciu latach terminowania u bogów tam właśnie zstąpi z boskiego świata, przynosząc ze sobą zdobytą boską broń”. Po zaciągnięciu w tej sprawie rady u braminów i ascetów i po uzyskaniu ich błogosławieństwa Pandawowie okrążyli ich pobożnie i prowadzeni przez mędrca Lomasę wyruszyli w drogę, mając u swego boku swą żonę Draupadi i garstkę braminów. Za nimi podążał syn Bhimy Ghatotkaka i inni rakszasowie gotowi do przeniesienia ich przez góry, gdy poczują się zbyt zmęczeni. Szli w kierunku północnym, gdzie grasują lwy, tygrysy i słonie, mając przed sobą szczyty góry Kailasa i górę Meru. Po siedemnastu dniach dotarli do świętej grani Himalajów, gdzie znajdowała się pustelnia króla i mędrca o imieniu Wrszaparwan porośnięta drzewami ożywianymi krystaliczną wodą wijących się strumieni. Spędzili u niego siedem nocy, po czym po otrzymaniu od niego błogosławieństwa oraz wskazówek, co do dalszej drogi, ruszyli pieszo w dalszą podróż, pozostawiając pod jego opieką towarzyszących im dotychczas braminów i wszystkie swoje królewskie szaty i złote ozdoby.

Przedzierając się z łatwością przez wiele niedostępnych miejsc porośniętych bogatą roślinnością, pełnych dzikich zwierząt i różnych nieziemskich istot i mijając wiele jezior wypełnionych krystalicznie czystą wodą i różnokolorowymi kwiatami lotosu, po czterech dniach wędrówki dotarli do bogatej w wodę i minerały góry Śwety. Król Prawa rzekł do Bhimy: „O Bhima, spójrz na to wspaniałe otoczenie, które jest terenem gier i zabaw bogów. Dotarłszy aż tutaj, podążamy najwyższą ścieżką, dzięki czemu doskonalimy się”. I tak krocząc tą najwyższą ścieżką i sycąc wzrok widokiem świętych gór, dotarli do pustelni króla i proroka Arstiseny uprawiającego bardzo surowe umartwienia.

Pandawowie podeszli do tego wielkiego ascety, który oczyścił się całkowicie z wszelkich grzechów dzięki swej ascezie, schylając w pokłonie swe czoła. Arstisena rozpoznał Pandawów, poprosił ich, aby usiedli i rzekł: „O Judhiszthira, tutaj wasza droga się kończy. Nie powinniście iść dalej ku szczytowi gór. Zostańcie tutaj i tutaj czekajcie na powrót Ardżuny. Stąd możecie dostrzec jak podczas różnych faz księżyca szczyty tych gór odwiedzają unoszący się w przestworzach asceci żywiący się jedynie wodą i powietrzem oraz kimpuruszowie ze swymi ukochanymi i jak gromadzą się tam tłumy boskich muzyków gandharwów oraz nimf apsar ubranych w swe jedwabne szaty, do których nie przywiera kurz. Gromadzą się tam także tłumy węzów, ptaków Garudów i żmij. Ze szczytów tych gór aż tutaj dochodzą boskie dźwięki bębnów, cymbałów i konch. Stąd można nawet zobaczyć samego boga bogactwa Kubereę, ukazującego się na szczycie jak wschodzące słońce w otoczeniu apsar i rakszasów i całego swego bogactwa. Przebywając w mej pustelni, będziecie mogli wszystkim tym nacieszyć swój wzrok. Nie wściecie się jednak podchodzić bliżej, gdyż szczyt ten jest ogrodem bogów, danawów, siddhów i Kubery, do którego śmiertelnemu człowiekowi wstęp jest zabroniony. Żyjące tam istoty nieziemskie nienawidzą człowieka, gdyż on ciągle grzeszy w swej znikomości. Miejsce to jest dostępne jedynie dla boskich proroków oczyszczonych z grzechów. Zwykły śmiertelnik, który ośmielił się lekkomyślnie kontynuować swą podróż na szczyt, zginie zabity przez rakszasów uzbrojonych w swe żelazne haki”.

Prorok Arstisena kontynuował: „O królu, zamieszkajcie tutaj w mej pustelni i czekajcie na powrót Ardżuny. Skoro doszłicie aż tak daleko, musicie być zdecydowani i nie wolno wam poddawać się pokusie lekkomyślnego przekroczenia granicy dzielącej świat ludzki od świata bogów”.

11. Bhima sprowokowany przez Draupadi do walki z demonami udaje się po raz drugi do królestwa Kubery i po zmasakrowaniu armii rakszasów broniących ludziom dostępu do królestwa zabija przyjaciela Kubery, rakszase Manimata

Judhiszthira zaakceptował zaproszenie ascety Arstiseny i powstrzymując się od dalszej wędrówki na szczyt góry Śwety, pozostał razem ze swymi braćmi do końca piątego roku swego wygnania na grzbiecie Himalajów w jego pustelni, żywiąc się owocami i leśną zwierzyną zabita oczyszczonymi strzałami, podczas gdy pomagające im dotychczas w podróży demony rakszasowie i syn Bhimy Ghatokaka udali się do swych własnych światów, obiecując pojawić się ponownie na ich wezwanie.

Pewnego dnia nad znajdujące się niedaleko pustelni jezioro przyleciał ze szczytów gór boski ptak Garuda i gdy złapał żyjącego w jeziorze potężnego węża, góry zadrżały, a na ziemię zaczęły padać powalone potężne drzewa, a wiatr powstały od uderzenia jego skrzydeł przyniósł ze sobą niebiańskie kwiaty o pięciu kolorach. Gdy wszyscy z podziwem obserwowali ten cud, Draupadi rzekła do Bhimy, który siedział samotnie w zacisznym górskim zakątku: „O Bhima, czy pamiętasz jak twój brat Ardżuna rzucił wyzwanie samemu królowi bogów Indrze, pomagając Ogniovi spalić Las Khandawa i dzięki temu zdobył swój łuk Gandiwę? W tobie samym jest równa mu wspaniałość pozwalająca na rzucenie wyzwania bogom. Dzięki sile swych ramion z całą pewnością potrafiłbyś przegnać wszystkich rakszasów broniących majątku Kubery na szczytach tych gór i w ten sposób pozwoliłbyś nam na odwiedzenie bez lęku i dezorientacji tych sprzyjających szczęściu szczytów i na ucieszenie wzroku widokiem rosnących tam niebiańskich kwiatów. Od dawna tęsknię za tym, aby dzięki ochronie twych silnych ramion móc zobaczyć te niebiańskie szczyty”.

Bhima, sprowokowany w ten sposób przez Draupadi, uchwycił swój łuk, miecz i kolczany pełne strzał i obserwowany przez kimnarów, wielkie węże, gandharwów i rakszasów, dumny jak lew lub słoń podczas rui ruszył bez lęku i wątpliwości dziką ścieżką ku zakazanym wierzchołkom gór, gdzie znajdowało się wypełnione złotymi i krystalicznymi domami królestwo Kubery. Wkrótce dotarł do pałacu Kubery otoczonego murem wybijanym drogami kamieniami i ogrodem wspaniałych kwiatów i stanął przed nim w pozycji gotowej do walki, nieruchomy jak góra, zbrojony w łuk, maczugę i miecz, gotowy, aby poświęcić swe życie. Zadał w swą konchę, uderzył w cięciwę swego łuku i zaklaskał w dłonie, wyzywając do walki wszystkich broniących pałacu jakszów, rakszasów i gandharwów, których wielki tłum rzucił się wkrótce do ataku, mając przeciw sobie samotnego śmiertelnego człowieka. Bhima odpierał ich atak przy pomocy swych strzał i zalewający go strumień krwi i martwych ciał demonów czynił go podobnym do słońca zakrywanego przez chmury. I tak jak słońce przedziera się przez chmury tak Bhima przedzierał się przez tłum swych wrogów przy pomocy swych strzał. I choć demony robiły, co mogły, aby go przestraszyć swą bronią i straszliwym rykiem, nie potrafiły złamać jego koncentracji i zaczęły się w popłochu wycofywać na południe gdzie znajduje się królestwo boga śmierci Jamy, porzucając na polu bitewnym swe miecze, maczugi, dzidy i bojowe siekiery, przerażone walecznością tego silnego człowieka uzbrojonego w swój łuk.

Gdy tłumy rakszasów rozpierzchały się w panice, potężny demon rakszasa o imieniu Manimat, przyjaciel Kubery, zawołał za

nimi: „O demony, jak możecie dać się pokonać jednemu śmiertelnikowi. Jak wytłumaczycie swą ucieczkę, gdy staniecie przed obliczem boga bogactwa Kubery?” I sam jeden uzbrojony w dzidę i maczugę ruszył w kierunku Bhimy jak potężny słoń, na co Bhima odpowiedział strzałami, dosięgając nimi jego boku i wybijając mu z dłoni potężną maczugę. Waleczny rakszasa uchwycił swój oszczep i rzucił nim w kierunku Bhimy, raniąc go w prawe ramię. Bhima z kolei uchwycił swą maczugę i wymachując nią, rzucił się na Manimata, który wymachując swym potężnym bojowym hakiem i głośno rycząc, natarł na Bhimę. Bhima jednak swą maczugą złamał jego hak i powalił go martwym na ziemię. Widzące to pozostające na polu bitwy oddziały rakszasów boleśnie zawyły i w panice rozbiegły się w kierunku wschodnim.

12. Król Prawa potępia czyn Bhimy, lecz Kubera jest zadowolony, twierdząc, że masakrując jego armię i zabijając jego przyjaciela, zrealizował on jedynie klątwę mędrca Agastji i uwolnił demona od jego grzechu

Król Prawa i jego towarzysze usłyszeli rozbrzmiewające w górach echo bitwy i zauważywszy, że Bhima zniknął, zostawili Draupadi pod opieką mędrca Arstiseny i ruszyli w pośpiechu w kierunku zakazanych szczytów górskich, gdzie znajdowało się królestwo Kubery. Dotarwszy na szczyt zobaczyli Bhimę, od którego bił blask jak od Indry po zabiciu wszystkich danawów i otaczające go martwe ciała leżących na ziemi gigantycznych i przeraźliwych rakszasów. Przekroczyli ciała zabitych i podchodząc do Bhimy, wzięli go w ramiona i obecność tych czterech łuczników rozświetlała wierzchołek góry jak obecność czterech strażników świata rozświetla niebo.

Król Prawa rzekł do Bhimy: „O Bhima, ten obraźliwy czyn, który popełniłeś z głupoty lub dezorientacji nie pasuje do ciebie tak jak kłamstwo nie przystoi pustelnikowi. Ten, kto zna Prawo, wie, że nie wolno występować przeciw woli króla, jak ty uczyniłeś, wdzierając się do zakazanego dla stopy ludzkiej miejsca. Ponadto to, co uczyniłeś jest obraźliwe dla trzydziestu bogów. Ten, którego umysł jest nakierowany na czynienie zła i nie bierze pod uwagę Prawa i Zysku, będzie musiał spożyć owoc swych złych uczynków. Proszę cię, nie zachowuj się w ten sposób nigdy więcej”.

Tymczasem rakszasowie, którym udało się przeżyć masakrę spowodowaną przez Bhimę, zalani krwią, z włosami rozwichrzonymi, wydając z siebie okrzyki przerażenia i porzucając swą broń, pognali pospiesznie do pałacu Kubery. Rzekli: „O Panie,

wszystkie najpotężniejsze demony zostały zabite przez jednego samotnego śmiertelnego człowieka, który bezmyślnie wdarł się przemocą na szczyty gór i wziął je w posiadanie. Twój przyjaciel Manimat leży martwy na polu bitewnym!”

Wiadomość o tym drugim już występku Bhimy doprowadziła króla wszystkich jakszów do wściekłości i z oczami poczerwieniałymi z gniewu, zawołał: „Jak to jest możliwe!” Kazał natychmiast zaprząć do swego potężnego jak chmura i wysokiego jak góra rydwanu najwspanialsze konie gandharwów, szybkie jak strzała i wychwalany przez bogów i gandharwów, stanął na czele tłumu uzbrojonych jakszów i wyruszył na spotkanie z Bhimą.

Pandawowie widząc zbliżającego się do nich boga bogactwa, zazdrzeli z podniecenia, podczas gdy Kubera poczuł nagle, że gniew go opuszcza. Podążający za nim jakszowie zwinni jak ptaki wzlecieli na szczyty góry, otaczając stojącego na ich czele boga, lecz gdy zobaczyli zmianę jego nastroju i przyjazne ustosunkowanie się do Pandawów, ich gniew również osłabł.

Król Prawa i bliźniacy złożyli bogowi bogactwa pokłon i czując swą winę, stali przed nim pokornie ze złożonymi dłońmi. Tylko Bhima, trzymając w dłoniach swój łuk, strzały i miecz i nie czując zmęczenia mimo otrzymanych ran, stał w wojowniczej postawie, spoglądając bez lęku na Pana Bogactwa. Widząc to, Kubera rzekł do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, każda żywa istota wie, że masz zawsze na uwadze dobro wszystkich żywych istot. Przebywaj więc na tym górskim szczycie ze swymi braćmi bez lęku. I nie wolno ci gniewać się na Bhimę za zabicie tych demonów rakszasów, gdyż one od dawna były już skazane na śmierć przez Czas i Bhima był tu jedynie narzędziem. Nie czuj się zawstydzony z powodu tej przemocy. Bogowie od dawna wiedzieli o tej mającej nastąpić masakrze jakszów i rakszasów i nie odczuwam z jej powodu gniewu. Wręcz przeciwnie, jestem zadowolony, bo już od dawna pogodziłem się z tym mającym nastąpić występny czynem Bhimy”.

Kubera zwrócił się do Bhimy: „O Bhima, nie chcę obciążać twego umysłu winą za to, że chcąc zaspokoić zachciankę Draupadi, popełniłeś tę zuchwałość i nie zważając ani na mnie ani na bogów, zabiłeś tych jakszów i rakszasów, polegając jedynie na sile swych własnych ramion. Jestem zadowolony, żeś to uczynił, gdyż dzięki twemu czynowi zostałem uwolniony od przeraźliwej klątwy proroka Agastji i oczyściłem się z mego grzechu. I ponieważ od dawna na to czekałem, ty sam jesteś oczyszczony ze swej winy”.

Kubera kontynuował, zwracając się do Judhiszthiry: „O królu, pewnego dnia, gdy zwołano radę bogów, udałem się tam na czele trzech setek uzbrojonych po zęby jakszów. Po drodze nad brzegiem

Jamuny dostrzegłem proroka Agastję pogrążonego w bardzo surowych umartwieniach, stojącego z rękami wzniesionymi w górę, z twarzą zwróconą w kierunku słońca. Dostrzegł go również mój przyjaciel rakszasa Manimat i dla kaprysu, z braku wiedzy, z zuchwalstwa lub z głupoty napluł z góry na wielką głowę mędrca. Rozgniewany mędrzec płonął ogniem swych umartwień, rzekł: „O Panie Bogactwa, z powodu tej zniewagi, której dopuścił się ten niegodziwiec i na którą ty spokojnie patrzyłeś, zginie on razem ze swą armią z rąk zwykłego śmiertelnika. Jego śmierć będzie także twoim nieszczęściem, bo stracisz nie tylko swego przyjaciela, ale razem z nim całą swą armię. Twój grzech przeciw mnie zostanie jednak wymazany i nie przyniesie niekończącej się wendety, gdyż gniew twój minie, gdy na własne oczy zobaczysz tego człowieka, który zmasakrował twą armię. W ten sposób moja klątwa nie będzie miała wpływu na synów i wnuków tej pokonanej armii, a człowiek, który ją zniszczył nigdy więcej nie naruszy twych dóbr i będzie ci od tego momentu posłuszny”. Dziś zrealizowało się to, czego od dawna oczekiwałem. Nie zabiję Bhimy, bo jego widok oczyścił mnie z mojego grzechu”.

Kubera kontynuował: „O królu, poucz jednak Bhimę o ograniczeniach działania, aby już więcej nie popełnił podobnego występku, bo nie ujdzie mu to na sucho. Aby na tym świecie dobrze funkcjonować konieczne jest pięć czynników: wytrwałość, wprawa, odpowiednie miejsce i czas i męstwo. Człowiek, który jest motywowany przez zło i nie zna tych pięciu ograniczeń działania, ginie zarówno za życia jak i po śmierci. Taki głupiec nie realizuje tego, czego pragnie, lecz ginie. Niegodziwe są postanowienia tych, którzy działają agresywnie i sądzą, że mogą mieć wszystko, czego zechcą. Miej więc czujne oko na Bhimę, aby nie pozwolił sobie już więcej na podejmowanie w tych górach jakichś niemądrych działań”.

Wysłuchawszy tych słów boga bogactwa, Bhima odłożył swą maczugę, miecz i łuk i pokłonił się przed nim. Kubera rzekł: „O wielki wojowniku, łam dumę swych wrogów i zwiększaj radość swych przyjaciół. Po spędzeniu nocy w mym królestwie wróćcie do pustelni proroka Arstiseny i mieszkajcie tam bez obaw, gdyż na mój rozkaz będziecie pod ochroną wszystkich jakszów, rakszasów i innych mieszkańców tych gór. Będziecie też pod moją osobistą ochroną. Niedługo Indra da Ardżunie rozkaz odejścia i wasz brat ponownie się z wami połączy. Zdobył wiedzę na temat działań przynoszących zysk i poznał subtelności różnych obowiązków, pobierając nauki w niebie. Jego ogniasty temperament został odziany w opanowanie, szczodrość, siłę, ducha, skromność i wytrwałość.

Nigdy nie zaangażuje się bezmyślnie w działania, które są potępiane i nigdy nie skłamię”.

Pouczywszy w ten sposób Pandawów, Kubera ruszył w drogę powrotną do swego pałacu na szczytach gór. Za nim ruszyli rakszasowie i jakszowie, wsiadając do pojazdów ozdobionych drogimi kamieniami. Ciała martwych rakszasów zostały na rozkaz boga bogactwa usunięte, a Pandawowie chronieni przez pozostałych przy życiu rakszasów spędzili w królestwie Kubery noc spokojnie i bez lęku.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(33) The Tour of the Sacred Fords (continued), 140-153,
3(34) The Slaying of Jatasura, 154,
3(35) The War of the Yakṣas, 155-159.

Opowieść 26

Ardżuna opowiada o swej walce z wrogami bogów

1. Ardżuna zstępuje na ziemię ze świata Indry, aby ponownie połączyć się z czekającymi na jego powrót braćmi; 2. Ardżuna opowiada swym braciom o swej samotnej walce z wrogami bogów, demonami Niwatakawakami; 3. Ardżuna opowiada swym braciom o swej samotnej walce z wrogami bogów, demonami Paulomami i Kalakejami; 4. Mędrzec Narada powstrzymuje Ardżunę od uruchamiania boskiej broni dla pokazu.

Boski mędrzec Narada rzekł: „O Ardżuna, zatrzymaj się i nie uruchamiaj boskiej broni! Nie wolno jej używać wyłącznie dla pokazu. Nawet wówczas, gdy jej użycie jest uzasadnione wolno ci jej użyć jedynie pod silnym naciskiem, gdyż użycie tej broni jest wielkim złem. Jeżeli będziesz jej strzegł i używał zgodnie z tym, jak się nauczyłeś, przyniesie ci szczęśliwość, lecz w innym przypadku doprowadzi do zniszczenia całego wszechświata”.

(Mahābharāta, 3(35) The War of the Yakṣas, 172.15-20)

1. Ardżuna zstępuje na ziemię ze świata Indry, aby ponownie połączyć się z czekającymi na jego powrót braćmi

Mając zgodę boga bogactwa Kubery na przebywanie w jego królestwie pod jego opieką i pod ochroną podległych mu jakszów i rakszasów, Pandawowie wolni od wszelkich lęków i pokus i w pełni nasyceni wrócili do pustelni proroka Arstiseny, aby tam pograżyć się w jodze i czekać na upragniony moment powrotu Ardżuny na ziemię. Wizyty składały im tłumy boskich muzyków gandharwów i proroków pełnych podziwu dla tych wojowników o charakterach bez skazy, którym udało się dotrzeć na szczyty niedostępnych gór i którzy dzięki jodze i umartwieniom osiągnęli stan najwyższego spokoju umysłu i najwyższej ekstazy.

Myśl Pandawów skupiła się całkowicie na Ardżunie, który swego czasu na rozkaz Króla Prawa związał swe włosy w ciężki węzeł i wyruszył z Lasu Kamjaka w kierunku tych samych niedostępnych gór, aby dotrzeć do świata Indry i zdobyć boską broń potrzebną im do pokonania Durjodhany w przewidywanej nieuniknionej braterskiej wojnie. Po przybyciu aż tutaj udało im się ponownie znaleźć spokój i szczęście, które opuściły ich wraz z Ardżuną.

Aż wreszcie nadszedł upragniony dzień, w którym zobaczyli przecinający niebo jak błyskawica i promieniujący swym własnym

światłem rydwan Indry ciągniony przez gniade konie powożone przez jego woźnicę Mataliego i dostrzegli w nim swego brata Ardżunę ozdobionego girlandą ze świeżych kwiatów, uzbrojonego w nieporównywalną z niczym boską broń. Ardżuna zszedł z rydwanu i poklonił się najpierw do stóp swemu domowemu kapłanowi Dhaumji, a potem najstarszemu bratu Judhiszthirze, pozostałym braciom i swej żonie Draupadi. Z kolei Pandawowie z sercami wypełnionymi radością zbliżyli się do rydwanu, w którym Indra pokonał niegdyś swych wrogów asurów, którzy narodzili się z córki Dakszy Diti, aby powitać Mataliego i zapytać go o zdrowie Indry. Ardżuna obdarował swych braci i swą żonę prezentami, które otrzymał dla nich od Indry, po czym usiadł wśród nich, aby im opowiedzieć o tym, jak zdobył od bogów całą ich magiczną wiedzę na temat broni, zadawałając ich swym działaniem i swą koncentracją.

Nie zdążył jednak posunąć się w swym opowiadaniu zbyt daleko, gdy przerwał je dochodzący ponownie z przestworzy głośny dźwięk boskiego rydwanu, któremu towarzyszył akompaniament wszystkich niebiańskich instrumentów, dzwonienie dzwoneczków i wrzask wszelkiej drapieżnej i łownej zwierzyny oraz ptactwa i przed oczami Pandawów ukazał się sam król bogów Indra w otoczeniu boskich muzyków gandharwów i boskich nimf apsar, rozświetlając przestrzeń swym boskim blaskiem. Król Prawa wraz ze swymi braćmi zbliżył się do Indry, oddając mu należną cześć, podczas gdy Ardżuna padł przed bogiem plackiem na ziemię w pełnej szacunku pokorze. Widok ten nappełnił serce Judhiszthiry tak wielką radością i ekstazą, że ucałował włosy Indry. Indra rzekł: „O Królu Prawa, łącząc się ponownie ze swym bratem Ardżuną, zrealizowałeś cel swej pielgrzymki, w której dotarłeś aż do szczytów Himalajów, podczas gdy Ardżuna przebywając w niebie, zrealizował zadanie, które mu dałeś. Przykładając się bardzo do pracy, zdobył ode mnie pełną wiedzę na temat wszelkiej broni i we wszystkich trzech światach nie ma obecnie nikogo, kto potrafiłby go pokonać. Wróć więc teraz razem ze swymi braćmi do Lasu Kamjaka, skąd swego czasu wysłałeś Ardżunę na poszukiwanie boskiej broni, gdyż wkrótce nadejdzie czas, że odzyskasz utracone panowanie nad całą ziemią”.

2. Ardżuna opowiada swym braciom o swej samotnej walce z wrogami bogów, demonami Niwatakawakami

Na prośbę Judhiszthiry Ardżuna opowiedział swym braciom o tym, jak po dotarciu do Himalajów poddał się surowym umartwieniom i spotkał Indrę w przebraniu bramina oraz o tym, jak spotkał boga bogów Śiwę, który ukazał mu się w swej boskiej

formie i na jego prośbę oddał mu swą broń Paśupatę oraz o tym, jak ukazali się przed nim boscy strażnicy świata i obdarowali go swą bronią.

Ardżuna opowiadał: „O bracia, Indra zaprosił mnie, abym udał się za życia do nieba, gdyż często oczyszczałem się dzięki kąpeli w świętych brodach i ćwiczyłem się w ascezie i poznał w ten sposób świat, którzy zdobywa się dzięki zebranych za życia zasługom dopiero po śmierci. Nakazał mi, abym ponownie poddał się surowej ascezie i czekał aż przyśle po mnie swój boski rydwan powożony przez Mataliego, który zabierze mnie wprost do jego królestwa. Rzekłem do Indry: ‘O Indra, obdarz mnie swą łaską i zostań mym nauczycielem. Naucz mnie tajników wszelkiej istniejącej w trzech światach broni’. Indra odpowiedział: ‘O synu, uczynię to, o co mnie prosisz i gdy już będziesz w posiadaniu tej wiedzy, dokonasz wielu bohaterskich i okrutnych czynów i w ten sposób zrealizujesz swój cel, który ci przyświecał, gdy wyruszałeś w Himalaje’ ”.

Ardżuna kontynuował: „O bracia, wkrótce ukazał się przede mną Matali i zabrał mnie do nieba Indry, gdzie mieszkałem przez pięć lat i gdzie po złożeniu przysięgi, że nigdy nie użyję boskiej broni przeciw człowiekowi, zanim nie wyczerpię wszystkich innych znanych mi środków, uczyłem się jej użycia. Uczyłem się też muzyki i tańca od mego nauczyciela i przyjaciela Citraseny, poznając wszystkie sekrety mądrości boskich muzyków gandharwów. Skoncentrowany na doskonaleniu mych umiejętności żyłem w królestwie Indry szczęśliwy i uhonorowany przez króla bogów, otrzymując wszystko, czego pragnąłem, gdyż Indra bardzo był z mej koncentracji zadowolony.

Gdy opanowałem już sztukę użycia boskiej broni i zdobyłem pewność siebie, Indra rzekł do mnie: ‘O synu, choć jesteś śmiertelny, stałeś się nie do pokonania, gdyż w trzech światach nie ma nikogo, kto byłby ci równy. Teraz nawet tłum bogów nie potrafi pokonać cię w bitwie, a cóż dopiero ludzie, którzy nie zdołali wystarczająco udoskonalić swej duszy. Jesteś zawsze skoncentrowany, mądry, prawdomówny, bramiński i zdobyłeś władzę nad swoimi zmysłami. Nauczyłeś się uruchamiania, unieważniania, zatrzymywania, łagodzenia skutku i obrony przed wszelką bronią. Nadszedł czas, abyś zapłacił mi za otrzymaną naukę, zabijając moich wrogów danawów Niwatakawaków, których sam nie potrafię pokonać. Mieszkają oni w trudno dostępnym miejscu niedaleko zatoki. Jest ich aż trzydzieści milionów i nie różnią się między sobą ani wyglądem, ani siłą, ani blaskiem’.

Indra dał mi do dyspozycji swój niebiański rydwan powożony przez Mataliego zaprzężony w gniade konie, ozdobił me ciało ozdobami podobnymi do tych, które sam nosił, na mą głowę włożył diadem i do mego łuku Gandiwy przywiązał swoją nie ulegającą zniszczeniu cięciwę. Bogowie biorąc mnie za Indrę i słysząc stukot kół niebiańskiego rydwanu, zaczęli się zaniepokojeni gromadzić i przygotowywać do bitwy. Gdy wyjaśniłem im, że jestem Ardżuną i że na rozkaz Indry wyruszam sam jeden na jego rydwanie, aby wyzwąć do walki i pokonać ich wrogów Niwatakawaków, zaczęli mnie wychwalać, dodając mi tym sił potrzebnych do zwycięstwa. Mówili: ‘O Ardżuna, jadąc na tym wspaniałym niebiańskim rydwanie, na którym Indra pokonywał kiedyś potężne demony, w pojedynkę zmiażdżysz je tak jak kiedyś uczynił to Indra. Przyjmij od nas tę potężną konchę Dewadatę będącą darem wód, w którą dał swego czasu sam Indra, podbijając świat. Jej dźwięk pomoże ci pokonać demony’. I tak zachęcany wyruszyłem samotnie na boskim rydwanie powożonym przez Mataliego, aby rzucić wyzwanie wrogom bogów.

Słyszac glosy wychwalajacych mnie starozytnych prorokow, przebylem ocean—to potężne i gniewne miejsce, gdzie gromadzą się wszystkie wody—i dostrzegłem z góry miasto Niwatakawaków. Matali sprowadził natychmiast niebiański rydwan Indry z przestworzy na suchy kawałek ziemi i pognał konie w kierunku miasta demonów. Gdy danawowie usłyszeli podobny do grzmotu huk rydwanu, rozpoznali rydwan Indry i przekonani, że zaatakował ich sam Indra, pozamykali bramy miasta, przygotowując się do obrony. Okrążyłem ich miasto, dmąc w potężną konchę Dewadatę, której dźwięk odbijał się potężnym echem, wprawiając w drzenie nawet najpotężniejsze żywe istoty, wyzywając demony do walki.

Matali widząc, że niezliczony tłum danawów uzbrojonych we wszystkie możliwe rodzaje broni zaczął się gromadzić gotowy do podjęcia walki, osadził szybko konie, podczas gdy ja napiąłem mój łuk. Gdy tłum demonów ruszył z całym impetem w moim kierunku, wypuszczając ze swych łuków setki tysięcy strzał, odpowiedziałem bez lęku moimi strzałami i wywiązała się wielka bitwa, którą obserwowały setki proroków, siddhów i ascetów, wychwalając mnie w swych melodyjnych recytacjach tak jak kiedyś wychwalali Indrę podczas jego samotnej walki z demonami. Hałas bitewny był tak potężny, że setki tysięcy wielkich jak góry ryb wyskoczyło z wody wyziewając natychmiast ducha.

Niwatakawakowie otoczyli mnie z wszystkich stron, blokując drogę rydwanowi, atakując mnie ze swych łuków i ciskając we mnie swymi buławami i włóczniami o trzech ostrzach. Odparłem

ich atak deszczem mych strzał, podczas gdy Matali zręcznie manewrował zaprzężonym w dziesięć tysięcy koni rydwanem. Danawowie padali martwi setkami dosięgani przez moje strzały i tratowani przez końskie kopyta i koła rydwanu. Nie zaprzestawali jednak walki, wypełniając swoją ogromną ilością całą przestrzeń. Gdy już prawie traciłem nadzieję na zwycięstwo, dodało mi jej spojrzenie na manewrującego z wielką zręcznością końmi Mataliego, podczas gdy jemu dodało sił patrzeć z podziwem na mnie. Gdy danawowie wznowili swój atak, odparłem ich, używając przeciw nim broni Brahmy. Gdy ponownie ruszyli do boju, zalewając mnie swą mnogością i zasypując mnie swą bronią, użyłem przeciw nim pocisku Indry, niszcząc doszczętnie ich broń i zabijając bezbronnych moimi szybkimi strzałami. I choć znowu po odzyskaniu sił rewanżowali mi się równie gęstym strumieniem strzał, odpierałem ich atak, wzbudzając tym zachwyty Mataliego. W końcu użyłem przeciw nim ostatecznego niszczącego ich broń pocisku i zabiłem ich tysiące, pokrywając pole bitewne górą ich trupów skąpanych we krwi.

Masakrowane przez ze mnie tłumy danawów widząc, że ich szeregi coraz bardziej się przerzedzają, a ich broń traci moc, w ostatnim geście rozpaczły zaczęli uciekać się do czarów. Nagle z wszystkich stron zaczęły się na mnie sypać kamienie wielkie jak góry, lecz rozbite na setki kawałków przy pomocy moich szybkich jak błyskawica strzał, które otrzymałem od Indry, wybuchwały ogniem i opadały na ziemię tysiącem iskier, które z kolei gasilem moim wodnym pociskiem. Wówczas nagle zerwał się potężny wiatr i lejące się na mnie potoki deszczu oraz wrzaski demonów wypełniły sobą całą przestrzeń między niebem a ziemią, pozbawiając mnie mej koncentracji. Cisnąłem wówczas w demony wysuszającym pociskiem, którego użycia nauczył mnie Indra i wysuszyłem zalewające mnie wody, a potężny wiatr zwyciężyłem przy pomocy mojego skalnego pocisku.

Wówczas danawowie przy pomocy swych czarów zaczęli zsyłać na mnie różne złudzenia, zakrywając przestrzeń między niebem i ziemią całkowitą nieprzenikniętą ciemnością. W tej przeraźliwej kompletnej ciemności konie stanęły dęba, a Matali wypadł z siodła, wypuszczając z dłoni złote lejce i nie mogąc mnie dostrzec, przerażony wypowiadał me imię, pytając, gdzie jestem. Gdy zobaczyłem, że mój woźnica stracił głowę, ogarnął mnie straszny lęk.

Matali rzekł cały drżąc: ‘O Ardżuna, brałem udział w wielu straszliwych bitwach o eliksir nieśmiertelności, które bogowie prowadzili z demonami asurami, lecz nigdy nie straciłem orientacji

tak jak dziś. Wygląda na to, że dziadek wszechświata Brahma zarządził unicestwienie wszystkich żywych istot, gdyż bitwa, którą toczyliśmy zapowiada zniszczenie całego świata’.

Słyszając te ponure słowa Mataliego, opanowałem swój strach i gotowy do użycia oszustwa przeciw oszukańczym mocom danawów rzekłem do przerażonego Mataliego: ‘O Matali, pozbadź się swego lęku, gdyż dzięki czarodziejskiej mocy zdobytej przeze mnie bronie pokonam czary demonów i rozproszę tę potężną ciemność’.

Skupiłem całą moją uwagę na myśli o dobrze niebian i dzięki temu uruchomiłem broń, która zdeorientowała mych wrogów, którzy jednak natychmiast odpowiedzieli uderzeniem we mnie swoją dezorientującą bronią i w ten sposób pojawiająca się dzięki mej bronie jasność została ponownie polknięta przez ciemność, a ziemia coraz bardziej zatapiała się w oceanie. Na szczęście Matali odzyskawszy orientację w momencie, gdy pojawiła się jasność, dostrzegł pole bitewne i pognął tam konie, umożliwiając mi zabicie setek danawów, zanim nie straciłem ich ponownie z oczu, gdy dzięki swym czarom stali się niewidoczni. Nie dałem się jednak zniechęcić i używając mej własnej magii, kontynuowałem bitwę i wypuszczając z mego łuku strzały wzmacniane zaklęciami, ucinałem głowy niewidzialnych demonów. Pozostali przy życiu danawowie zrozumiawszy, że nie mogą się przede mną schować, stali się nagle widzialni, próbując szukać schronienia za murami swego miasta. W pościgu za nimi Matali pognął konie w przestworza, chcąc ominąć setki tysięcy ciał zabitych demonów, które pokrywały ziemię, uniemożliwiając ruch rydwanu i wówczas część demonów również wzniosła się w przestworza, rozpoczynając bitwę powietrzną, podczas gdy inna część schowała się w podziemiach i próbowała powstrzymać ruch rydwanu, łapiąc konie za nogi, a rydwan za koła. Nie zaprzestawałem walki, choć demony unieruchomiły rydwan i obrzucały mnie górami skał i kamieni, grzebiąc pod nimi mnie i rydwan. Nie mogąc się ruszyć, przeraziłem się, lecz Matali zauważył mój strach i krzyknął: ‘O Ardżuna, nie poddawaj się lękowi, gdyż właśnie nadszedł właściwy moment na rzucenie w demony piorunem Indry’. Uruchomiłem szybko potężną broń króla bogów, wypowiadając odpowiednie zaklęcie i olbrzymie jak góry demony porażone piorunem padały na ziemię, obejmując się nawzajem i ziemia pokryta ich olbrzymimi trupami wyglądała jak pasmo górskie. Matali roześmiał się i rzekł: ‘O Ardżuna, nawet bogowie nie potrafią dorównać ci dzielnością’. Itak zakończyła się bitwa, w której zginęły tysiące asurów, lecz ani ja, ani Matali, ani niebiański

rydwan Indry zaprzężony w gniade konie nie doznaliśmy żadnego uszczerbku.

Tymczasem od strony miasta dochodził głośny lament wdów po zabitych asurach, które na dźwięk powożonego przez Mataliego niebiańskiego rydwanu i stukotu kopyt dziesięciu tysięcy koni, pobrzękując głośno zdobiaczami ich ciała klejnotami, chowały się ze strachu w swych domostwach zbudowanych ze złota i ozdobionych drogimi kamieniami. Patrząc z zachwytem na to piękne miasto demonów, przewyższające doskonałością swej struktury miasto bogów, zapytałem Mataliego, dlaczego nie należy ono do bogów. Matali rzekł: ‘O Ardżuna, to piękne miasto należało niegdyś do bogów, ale bogowie zostali zeń wygnani przez Niwatakawaków, którzy poddawali się surowym umartwieniom i zdobywszy łaskę dziadka wszechświata Brahmy, otrzymali od niego w darze obietnicę odebrania tego miasta bogom oraz bycia niezwycięzonymi w walce z nimi. Indra przerażony tym darem Brahmy udał się do Samo-Stwarzającego-Się boga Wisznu z prośbą o radę i pomoc. Wisznu rzekł: ‘O Indra, ty sam zniszczysz te demony, ale tylko wówczas, gdy narodzisz się w śmiertelnym ciele’.

Matali kontynuował: ‘O Ardżuna, w tobie spełniła się obietnica Wisznu i dlatego, gdy czas do tego dojrzał i pojawiłeś się na szczytach Himalajów, Indra oddał ci swoją broń i nauczył cię jak jej używać. Twym zadaniem jest bowiem zniszczenie wrogów bogów, których sami bogowie nie potrafią pokonać’.

3. Ardżuna opowiada swym braciom o swej samotnej walce z wrogami bogów, demonami Paulomami i Kalakejami

Ardżuna kontynuował: „O bracia, w drodze powrotnej do królestwa Indry zobaczyliśmy inne wspaniałe bogate miasto demonów asurów o nazwie Hiranjapura, unoszące się w powietrzu i otoczone murami nie do zdobycia. Zamieszkiwały je pogrążone w stanie wiecznej szczęśliwości demony zwane Paulomami i Kalakejami. Matali wyjaśnił mi, że również to miasto jest dla bogów nie do zdobycia z powodu daru, który demonka Puloma i wielki asura Kalaka otrzymali od Brahmy w zamian za swe surowe umartwienia, którym poddawali się w ciągu całego tysiąclecia bogów. Prosilili oni Brahme, aby zapewnił ich potomstwu życie długie i szczęśliwie, w czasie którego nie będą musieli obawiać się ataku ze strony bogów, rakszasów, wężów, jakszów i gandharwów. Brahma spełnił ich prośbę budując dla nich to wspaniałe latające miasto, które omijają z daleka wszyscy nieśmiertelni i gdzie ich

potomkowie żyją wiecznie szczęśliwi, pozbawieni wszystkich zagrożeń, zaspakajając wszystkie swoje zachcianki. Jak poinformował mnie Matali, miasto to może zniszczyć jedynie śmiertelny człowiek, gdyż przed jego atakiem nie broni go dar Brahmy.

Poprosiłem więc Mataliego, aby ruszył w kierunku tego miasta, abym mógł przy pomocy swej broni zniszczyć tych wrogów króla bogów i Matali z ochotą spełnił moją prośbę. Gdy danawowie odziani w swe kolorowe szaty i klejnoty dostrzegli zbliżający się boski rydwan, przywdziali natychmiast swe zbroje, dosiedli swych rydwanów i zaatakowali mnie z wielką brawurą przy pomocy swych włóczy, strzał, pocisków, lancetów i wszelkich innych rodzajów broni. Odpowiedziałem deszczem strzał i bazując na sile mej wiedzy, zaburzyłem ich orientację i gdy zdeorientowani danawowie zaczęli atakować się nawzajem, ucinałem im głowy moimi strzałami.

Gdy danawowie, którzy mogli poruszać swym miastem mocą swej woli, unieśli się z nim dzięki swym czarom w przestworza, próbowałem zablokować im drogę. Uciekali przede mną ze swym miastem, chowając się w podziemiach, w oceanie lub unosząc się w powietrze, lecz ja ścigając je uparcie swymi strzałami, zestrzeliłem je w końcu i gdy uszkodzone upadło na ziemię, a Matali sprowadził nasz boski rydwan na ziemię, natychmiast otoczyło nas sześćdziesiąt tysięcy rydwanów tych walecznych bezkompromisowych asurów, którzy odpychani przeze mnie mymi strzałami ozdobionymi piórami sępów cofnęli się szybko jak fale odpływu, lecz tylko po to, by z nową siłą na mnie natrzeć i mimo moich strzał i pocisków zalać mnie swą bezgraniczną masą.

Nie mogąc ich pokonać, poczułem się przygnieciony ciężarem tej wielkiej bitwy i opanował mnie strach. Poczułem się pokonany tak jak wówczas, gdy poszukując boskiej broni, podjąłem pojedynek z Śiwą ukrywającym się pod przebraniem myśliwego. Złożyłem więc głęboki pokłon Śiwie-Rudrze i zawoławszy 'chwała żywym istotom', uruchomiłam jego broń znaną jako Raudra. Natychmiast ukazał się przede mną trzygłowy mężczyzna o trzech twarzach, dziewięciu oczach i sześciu ramionach, z którego włosów buchał płomień, a szyję otaczały wysuwające swe rozdwojone języki węże. Widok tej straszliwej broni dodał mi otuchy i pokłoniwszy się jej napiąłem cięciwę mego łuku i wypuściłem ją w kierunku walecznych danawów. Dzięki tej broni pole bitewne wypełniło się nagle po brzegi tysiącami różnych żywych istot, jeleni, krów, słoni, byków, dzików, małp, ptaków Garudów, jakszów i wielu innych, które zaczęły zabijać zgroma-

dzonych na polu bitewnym danawów tak jak ja sam zabijałem ich przy pomocy moich strzał. W końcu dzięki użyciu tej broni wszystkie demony zostały pozbawione życia, a ich miasto zmiecione z powierzchni ziemi, a na pobojuwisku pozostały jedynie tłumy płaczących kobiet.

Patrząc na pole bitewne pokryte ciałami martwych demonów zabitych moimi strzałami i pogruchotanych przez pocisk Raudrę, raz jeszcze pokloniłem się Śiwie, podczas gdy Matali uradowany zwycięstwem rzekł: ‘O Ardżuna, niech będzie tobie chwała. Dzięki swej odwadze, znajomości tajników wszelkiej broni i ascezie dokonałeś wielkiego bohaterskiego czynu, którego nie potrafili dokonać sami bogowie!’

Gdy wróciliśmy do królestwa Indry, Matali opowiedział o mych bohaterskich czynach i zadowolony ze mnie Indra rzekł: ‘O Ardżuna, zabijając mych wrogów zapłaciłeś mi za wiedzę, którą ode mnie otrzymałeś. Rozumiejąc działanie broni i znając jej tajniki nigdy nie stracisz podczas walki koncentracji i nikt śmiertelny, czy nieśmiertelny nie potrafi cię pokonać. Judhiszthira mając oparcie w twej sile będzie mógł odzyskać swą utraconą władzę nad całą ziemią’”.

4. Mędrzec Narada powstrzymuje Ardżunę od uruchamiania boskiej broni dla pokazu

Ardżuna zakończył swe opowiadanie, mówiąc: „O bracia, spędziłem w królestwie Indry pięć lat, poznając tajniki wszelkiej broni, lecz nawet na chwilę nie zapomniałem o was i o niezgodzie, która wyniknęła z gry w kości. I nadszedł wreszcie upragniony przeze mnie dzień, gdy Indra rzekł: ‘O Ardżuna, nadszedł czas twego powrotu na ziemię. Twój bracia wszystkie swe myśli skupiają na tobie’”.

Judhiszthira rzekł: „O Ardżuna, dziękuję dobremu losowi za to, że pozwolił ci zadowolić i zobaczyć boga bogów Śiwę z małżonką i strażników świata w ich boskich formach i za to, że pozwolił ci na poznanie boskiej broni i powrót do nas. Wierzę, że z pomocą dobrego losu uda nam się pokonać synów króla Dhritarasztry i wygrać boginię Ziemię ozdobioną girlandą miast. Pozwól nam teraz zobaczyć na własne oczy tę boską broń, przy pomocy której pokonałeś bohaterskich Niwatakawaków”.

Ardżuna obiecał spełnić prośbę swego najstarszego brata nazajutrz o brzasku i gdy nadszedł poranek skąpany w świetle wschodzącego słońca, wykonał starannie wszystkie oczyszczające rytury i ubrany w swą zbroję, trzymając w dłoniach swój potężny łuk

Gandiwę i konchę Dewadatę, stanął gotowy do zademonstrowania przed swymi braćmi boskiej broni, którą zdobył.

Nie zdążył jednak nawet rozpocząć swego pokazu, gdy ziemia zadrżała pod jego stopami. Zadrżał też cały ocean i zaczęły pękać góry. Zamarł wszelki ruch powietrza, zgasło słoneczne światło, a z pamięci mędrców wypłynęła cała mądrość *Wed*. Wszystkie stworzenia żyjące w podziemiach wyszły na powierzchnię i drżąc na całym ciele otoczyły Pandawów ze złożonymi rękami, błagając Ardżunę, by nie uruchamiał i nie spalał ich doszczętnie tą straszliwą boską bronią. Przed Pandawami zaczęli się też gromadzić przerażeni mędrcy, siddhowie, niebianie, jakszowie, rakszasowie, gandharwowie i ptaki, a na niebie ukazał się sam dziadek wszechświata Brahma, boscy strażnicy świata i bóg bogów Śiwa ze swymi domownikami. Towarzyszył im powiew łagodnego wiatru, który niósł ze sobą zapach niebiańskich kwiatów oraz dźwięki niebiańskiej muzyki akompaniującej tańcom boskich nimf apsar.

Boski mędrzec Narada rzekł: „O Ardżuna, zatrzymaj się i nie uruchamiaj boskiej broni! Nie wolno jej używać wyłącznie dla pokazu. Nawet wówczas, gdy jej użycie jest uzasadnione, wolno ci jej użyć jedynie pod silnym naciskiem, gdyż użycie tej broni jest wielkim złem. Jeżeli będziesz jej strzegł i używał zgodnie z tym, jak się nauczyłeś, przyniesie ci szczęśliwość, lecz w innym przypadku doprowadzi do zniszczenia całego wszechświata”.

Zwracając się do Judhiszthiry, Narada rzekł: „O Królu Prawa, bądź cierpliwy, ujrzysz bowiem moc tej broni, gdy Ardżuna użyje jej podczas bitwy, niszcząc nią swego wroga aż do korzeni”.

I posłuszny słowu boskiego mędrca Ardżuna na rozkaz Króla Prawa odstąpił od swego zamiaru.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(35) The War of the Yakṣas, 160-171.

Opowieść 27

Król Prawa dzięki swej prawości ratuje Bhimę z uścisku głodnego węża boa

1. Bhima przypomina Królowi Prawa o obowiązku pomszczenia ich krzywdy i ukarania zła; 2. Bhima pada ofiarą głodu potężnego węża, który jest naprawdę jednym z jego praojców, Nahuszą, przeklętym przez mędrca Agastję z powodu swej dumy i pogardy dla braminów; 3. Judhiszthira uwalnia Bhimę ze zwojów węża dzięki swej prawości; 4. Powrót Pandawów do Lasu Kamjaka i ponowne spotkanie z Kryszną, który wychwala prawość Judhiszthiry.

Bhima rzekł do trzymającego go w swych zwojach potężnego węża: „O wężu ... Nie oplakuję mego przeznaczenia i nie nad sobą płaczę. Rozpaczam myśląc o moich pozbawionych królestwa i zmuszonych do życia na wygnaniu braciach, którzy tracą energię i orientację w tych niebezpiecznych Himalajach, gdy dowiedzą się, że mnie pozarłeś. Oni żyją jedynie myślą o Prawie i do podejmowania bohaterskich działań popycha ich jedynie moja żądza posiadania królestwa”.

(Mahābharāta, 3(36) The Boa, 176.30-35)

1. Bhima przypomina Królowi Prawa o obowiązku pomszczenia ich krzywdy i ukarania zła

Po powrocie Ardżuny z nieba Indry na ziemię pięciu braci Pandawów spędziło jeszcze cztery lata w górach, zanim ruszyli z powrotem w kierunku Lasu Kamjaka, skąd swego czasu wyruszyli na pielgrzymkę do świętych brodów, kończąc ją w Himalajach. Pozbawieni wszelkiej żądzy, w pełni nasyceni i w pełnym spokoju ducha mieszkali przez te cztery lata na terenie należącym do boga bogactwa Kubery, ciesząc się nawzajem swą obecnością i radując wzrok widokiem pałaców i terenów zabaw bogów. Jednakże, gdy rozpoczął się jedenasty rok ich wygnania, Bhima rzekł do Króla Prawa:

„O bracie, nadszedł czas, aby wrócić myślą do tych głupców pośledniego gatunku, którzy są sprawcami naszego nieszczęścia. Nie złamałeś danej im obietnicy, że pozostaniesz na wygnaniu i nie będziesz szukał zemsty przed upływem umówionego czasu, a my wierni tobie i twemu zobowiązaniu wyrzekliśmy się naszej dumy i oczyściwszy się z żądzy i gniewu, osiągnęliśmy stan najwyższej ekstazy. Zbliży się jednak moment, w którym będziemy musieli opuścić te boskie góry i zacząć realizować nasze obowiązki. Musimy zacząć myśleć o tym, jak spędzimy trzynasty

rok naszego wygnania, podczas którego powinniśmy żyć wśród ludzi, będąc nierozpoznawalni dla Durjodhany, gdyż rozpoznani przez jego ludzi będziemy musieli udać się ponownie na trzynaście lat wygnania. Nie wolno nam też zapominać o naszym obowiązku pomszczenia naszych krzywd i odzyskania władzy nad ziemią, gdyż jesteśmy wojownikami i tylko dzięki walce o odzyskanie naszego królestwa będziemy mogli dokonać wielu bohaterskich czynów i złożyć wiele ofiar, które zadowolą bogów.

O bracie, skup więc swą myśl na śmierci swych wrogów i wymierzeniu sprawiedliwości, gdyż to, co oni uczynili jest złem i ukaranie tego zła jest nie tylko naszym prywatnym celem, ale również celem bogów. Bogów masz po swej stronie i na rzecz realizacji twego celu nie tylko my zaangażujemy całą naszą moc, lecz również uczynią to Kryszna i jego brat Balarama”.

Judhiszthira, który znał dobrze zasady Prawa i Zysku, nie mógł odmówić racji słowom Bhimy i zrozumiał, że nadszedł odpowiedni moment na rozpoczęcie powrotu, okrążył pobożnie górę będącą siedzibą boga bogactwa Kubery, aby pożegnać w ten sposób niebiańskie strumienie i parki oraz jej mieszkańców i rzekł: „O góro, muszę wyruszyć w drogę, aby wprowadzić w czyn moje przeraźliwe uczynki, lecz gdy odzyskam me królestwo i pozbędę się rywali, zanurzę się głęboko w mej duszy i powrócę tutaj, aby oczyścić się z mych grzechów przy pomocy surowych umartwień”.

2. Bhima pada ofiarą głodu potężnego węża, który jest naprawdę jednym z jego praojców, Nahuszą, przeklętym przez mędrca Agastję z powodu swej dumy i pogardy dla braminów

Pandawowie pożegnali boskiego mędrca Lomase, który służył im jako przewodnik w ich pielgrzymce do świętych brodów i ruszyli w daleką drogę powrotną w kierunku Lasu Kamjaka, zatrzymując się po drodze w odwiedzonych już poprzednio i znanych im świętych brodach, niesieni po górach przez syna Bhimy Ghatotkakę i innych rakszasów. Dotarli w ten sposób do góry Jamuny, gdzie ma swe źródło święta rzeka Jamuna i gdzie znajduje się słupek ofiarny zwany Wiśakha, aby tam spędzić dwunasty rok swego wygnania.

Pewnego dnia Bhima udał się na polowanie do lasu odwiedzanego przez boskie istoty, z którego rozciągał się wspaniały widok na Himalaje i gdy dotarł do płaskowzgórza, gdzie ustrzelił jelenia przy pomocy swej rytualnie oczyszczonej strzały, zobaczył nagle węża boa tak olbrzymiego, że aż ciarki przeszły mu po grzbiecie. Wąż wczółgał się w górską szczelinę i całą ją wypełnił zwojami swego żółtego cielska wysokimi jak wzgórza

ozdobionego wzorem w kształcie słońca i księżyca. Wyglądając jak uosobienie samej śmierci lub boga kończącego istnienie całego wszechświata, rozglądał się wkoło swymi miedziano-czerwonymi oczami i wysuwając swój rozdwojony język ze swej ogromnej paszczy o czterech jadowitych kłach, groźnie syczał, grożąc śmiercią wszystkiemu, co się do niego zbliży. Ponieważ od dawna nic nie jadł i był poważnie wygłodzony, zaatakował zniecka Bhimę, gdy znalazł się w jego zasięgu i dzięki darowi, który niegdyś otrzymał, uchwycił mocno w swe wielkie sploty jego ramiona i pozbawił go zmysłów, pokonując w ten sposób Bhimę, który był niezwycięzony i miał siłę dziesięciu tysięcy sloni.

Po odzyskaniu zmysłów Bhima zadziwiony potężną siłą węża zapytał: „O najpotężniejszy z wężów, bądź tak uprzejmy i poinformuj mnie, co zamierzasz ze mną teraz zrobić? Dowiedz się, że trzymasz w swych splotach Bhimę, brata Króla Prawa. Wytłumacz mi, jak ci się udało dokonać tego niezwyklego czynu i pozbawić mnie sił, choć jestem niezwycięzony? Czy jesteś w posiadaniu jakiejś szczególnej wiedzy lub daru, który uzyskałeś od bogów? Jak to się stało, że męstwo najsilniejszego człowieka jest niczym wobec twojej siły”.

Potężny wąż wysłuchał uprzejmie słów Bhimy, po czym otoczył go jeszcze jednym ze swych ogromnych zwojów, pozostawiając mu wolne jedynie jego potężne ramiona i rzekł: „O Bhima, jestem bardzo głodny i zaraz cię zjem, dziękując bogom, że pozwolili mi złović zwierzynę o ramionach tak potężnych jak twoje, które zaspokoją mój głód. Dowiedz się, że dzięki darowi, który otrzymałem, jestem zdolny do pokonania i zjedzenia nawet najpotężniejszej istoty, jeżeli tak jak ty znajdzie się w moim zasięgu o określonej porze dnia. Nie zostałeś bowiem pokonany przez zwykłego węża, który podlega wyłącznie prawom swej natury. Jestem naprawdę jednym z twoich praojców, królem o imieniu Nahusza. Dar pokonywania najpotężniejszych otrzymałem od mędrca Agastji, którego klątwa zmieniła mnie najpierw w tego potężnego węża, karząc mnie za moją pogardę dla braminów. Gdy błagałam Agastję, aby wyznaczył kres dla swej klątwy, pełen współczucia mędrzec obiecał mi, że uwolnię się od klątwy, gdy znajdzie się ktoś na tyle potężny, że potrafi zadowolić mnie odpowiedziami na moje pytania. Z kolei pełni współczucia dla mnie bramini rzekli, że jeżeli o określonej porze dnia w me potężne sploty wpadnie ktoś przewyższający mnie i silniejszy ode mnie, natychmiast straci przytomność. Czekając cierpliwie na mego wyzwoliciela, żyję w tym ziemskim piekle i popelniam te moje niegodziwe uczynki”.

Bhima rzekł: „O wielki wężu, nie winię za moje nieszczęście ani ciebie, ani samego siebie. Nie ma we mnie gniewu, gdyż wiem, że nie od człowieka zależy jego szczęście lub nieszczęście i że nie można odwrócić wyroków losu mocą własnych uczynków. Wobec wyroków losu ludzkie cele są bezsilne. Popatrz na mnie, choć jestem najsilniejszy z silnych, trafiłem na ciebie i zostałem nagle zredukowany do roli twego pożywienia. Nie oplakuję więc mego przeznaczenia i nie nad sobą płaczę. Rozpaczam, myśląc o moich pozbawionych królestwa i zmuszonych do życia na wygnaniu braciach, którzy tracą energię i orientację w tych niebezpiecznych Himalajach, gdy dowiedzą się, że mnie pożarłeś. Oni żyją jedynie myślą o Prawie i do podejmowania bohaterskich działań popycha ich jedynie moja żądza posiadania królestwa. Płaczę, myśląc o mej matce tęskniącej za powrotem swych synów, którzy zgodnie z jej marzeniami powinni być najlepsi z najlepszych. Gdy zginę pożarty przez ciebie, wszystkie te jej pragnienia pozostaną niespełnione. Jakże czyni to ją bezbroną”.

3. Judhiszthira uwalnia Bhimę ze zwojów węża dzięki swej prawości

W czasie, gdy Bhima wypowiadał swe słowa skierowane do trzymającego go w swych potężnych splotach węża, Judhiszthira zaczął dostrzegać złowróżbne znaki, które mąciły mu w głowie, zapowiadając nieszczęście. Niebo na południu pokryło się czerwienią i z południa doszło go wycie samicy szakała. Jednooki, poruszający się na jednej łapie i machający jednym skrzydłem, skrzeczący nieprzyjemnie aspekt zła przygotowywał się do plucia krwią w kierunku słońca. Z południa zaczął wiać porywczy, gorący i piaszczysty wiatr, niosąc ze sobą wrzaski zwierzyny i ptactwa. Czarny kruk krakał: „O królu, spiesz się, spiesz”. Jego prawe ramię drżało, serce dygotało, kurcz chwycił jego lewą stopę, a lewe oko pulsowało krwią. Czując, że nadchodzi wielkie nieszczęście i nie mogąc nigdzie znaleźć Bhimy, poprosił Ardżunę, aby strzegł Draupadi, a swych braci bliźniaków Nakulę i Sahadewę postawił na straży braminów i sam jeden w towarzystwie swego domowego kapłana Dhaumji wyruszył na poszukiwanie Bhimy. Gdy mijal po drodze różne pustelnie, dostrzegał połamane drzewa, wyraźne znaki jego niedawnej obecności. Kierując się tymi znakami, dotarł wkrótce do górskiej jaskini i zobaczył swego brata Bhimę unieruchomionego przez potężne sploty ogromnego węża.

Król Prawa rzekł: „O Bhima, jak to się stało, że popadłeś w tak wielkie nieszczęście? Kim jest ten wąż boa wielki jak góra?” Gdy Bhima opowiedział bratu, co się wydarzyło, Król Prawa zwracając

się do węża, rzekł: „O wężu, wyjaśnij mi proszę, kim jesteś. Czy jesteś naprawdę wężem, czy też w tym ciele ukrywa się bóg lub demon? Powiedz mi, jak cię zadowolić i skłonić do tego, abyś wypuścił mego brata ze swego straszliwego uścisku?”

Wąż odpowiedział: „O Królu Prawa, jestem królem i mędrcem o imieniu Nahusza, który poznał całą mądrość *Wed*, twoim odległym przodkiem. Dowiedz się, że dzięki składanym przeze mnie ofiarom, umartwieniom, studiowaniu *Wed*, samokontroli i dzielności zdobyłem kiedyś władzę nad całym wszechświatem. Moja władza i dominacja wypełniła mnie jednak zbyt wielką dumą i zaburzyła mi rozum. Przekonany o swej bezkarności zacząłem obrażać braminów i w końcu wywołałem gniew mędrca Agastji. To przez niego zostałem przeklęty i przemieniony w tego podłego węża. Będąc wężem, nie mogę wypuścić twego brata dobrowolnie, gdyż jestem głodny i muszę zaspokoić mój głód. Jest tylko jeden sposób, aby go uratować. Musisz zadowolić mnie swą odpowiedzią na moje pytania i uwolnić mnie od klątwy, pozwalając mi wrócić do mej dawnej formy”.

Judhiszthira rzekł: „O wężu, pytaj”.

Wąż rzekł: „O królu, powiedz mi więc kto jest braminem i jaka wiedza wyróżnia bramina?”

Judhiszthira odpowiedział: „O wężu, braminem jest ten, w którym mieszka prawdomówność, szczodrość, cierpliwość, odpowiednie zachowanie, łagodność, samokontrola i współczucie. Wyróżnia go znajomość najwyższego *Brahmana*, która sięga poza różnicę między szczęściem i nieszczęściem i po zdobyciu tej wiedzy nie odczuwa się już ani smutku ani radości”.

Wąż rzekł: „O królu, twoja odpowiedź nie zadowala mnie, gdyż prawdomówność i znajomość *Brahmana* mogą charakteryzować człowieka bez względu na to, do której z czterech kast przynależy. Nie wyróżniają więc bramina. Nawet szudra może być prawdomówny, łagodny, tolerancyjny, wyrzekający się przemocy i pełen współczucia. Powiadasz ponadto, że znajomość *Brahmana* sięga poza różnicę między szczęściem i nieszczęściem, ale skoro nie istnieje taka rzecz, która byłaby wolna od szczęścia lub nieszczęścia, przeto jak może istnieć o niej wiedza?”

Judhiszthira odpowiedział: „O wężu, szudra może posiadać cechy bramina, lecz bramin nie może posiadać cech szudry. Ten, kto urodził się szudrą nie musi bowiem koniecznie być szudrą jak i ten, który urodził się braminem, nie musi koniecznie być braminem. Braminem jest ten, w którym zamieszkają cechy bramina. Wątpisz ponadto w istnienie wiedzy sięgającej poza różnicę między szczęściem i nieszczęściem, gdyż wątpisz w

istnienie takiej rzeczy, która byłaby wolna od szczęścia i nieszczęścia. Dowiedz się przeto, że tak jak między zimnem i gorącym istnieje coś, co nie jest ani zimnem ani gorącym, tak samo może istnieć coś, w czym nie ma ani szczęścia ani nieszczęścia”.

Wąż rzekł: „O królu, twa odpowiedź ciągle nie w pełni mnie zadowala, bo skoro twierdzisz, że o czyjejś bramińskości decyduje zachowanie, przeto twierdzisz, że zanim nie ujawni się zachowanie, urodzenie się w danej kaście nie ma znaczenia”.

Król Prawa odpowiedział: „O mądry wężu, urodzenie ma znaczenie. Problem polega na tym, że nie jest łatwo określić, kto z kogo się narodził, gdyż kasty mieszają się i każdy mężczyzna może splodzić dziecko z dowolną kobietą. I dlatego zachowanie jest głównym czynnikiem decydującym o tym, czy ktoś jest braminem. Dlatego zresztą braminów nazywa się *podwójnie narodzonymi*, gdyż rodzą się ponownie jako bramini po zdobyciu wiedzy *Wed*”.

Wąż rzekł: „O królu, twe odpowiedzi przekonały mnie, że posiadasz głęboką wiedzę. Powiedz mi więc, jak mogę uwolnić się od mego ciała, wrócić do nieba i nie zjeść twego brata Bhimy?”

Na pytanie węża, mądry Król Prawa odpowiedział pytaniem: „O mądry wężu, ponieważ sam znasz doskonale mądrość *Wed*, powiedz mi więc, jakie działania prowadzą najwyższą ścieżką?”

Wąż odpowiedział: „O królu, niebo zdobywa ten, kto obdarowuje tych, którzy na to zasługują, wypowiada uprzejme słowa, mówi prawdę i unika zadawania innym bólu”.

Judhiszthira zapytał: „O mądry wężu, powiedz mi, które z tych działań jest ważniejsze: obdarowywanie, mówienie prawdy, unikanie zadawania innym bólu, czy uprzejmość?”

Wąż odpowiedział: „O królu, dowiedz się, że jest to zmienne i zależy od wagi skutków tych działań”.

Judhiszthira zapytał: „O mądry wężu, wyjaśnij mi teraz, w jaki sposób los ucieleśnionej duszy po śmierci jej ciała zależy od skutków jej działań za życia?”

Wąż odpowiedział: „O królu, po śmierci ciała przed ucieleśnioną duszą otwierają się trzy możliwości zależnie od skutków jej działań: ponowne narodziny w ciele człowieka, przebywanie w niebie lub ponowne narodziny w ciele zwierzęcia. Dusza ucieleśniona w człowieku cnotliwym zdobywa niebo poprzez niestrudzone akty dobroczynności i podejmowanie działań wynikających z intencji nie zadawania bólu, podczas gdy dusza ucieleśniona w człowieku, który jest we władzy żądzy i gniewu, pozostaje nienasycony i skłonny do ranienia innych, narodzi się ponownie w świecie zwierzęcym. Jednakże każda dusza

ucieleśniona w zwierzęciu może po śmierci odrodzić się ponownie w formie ludzkiej. Nawet więcej, dusze ucieleśnione w krowie, koniu mogą odrodzić się po śmierci w formie bóstwa. Żywa istota, która działa, ma przed sobą te trzy możliwości i chcąc iść najwyższą ścieżką szuka dla siebie oparcia w rytuałach. W każdym ze swych kolejnych narodzin ucieleśniona dusza podejmuje działania i szuka owocu, którego doświadcza po śmierci, gdy oddziela się od ciała i gdy w swych ponownych narodzinach łączy się ponownie z ciałem, przynosi do świata żywych istot swe szczególne cechy”.

Judhiszthira zapytał: „O wężu, powiedz mi jak to się dzieje, że doznania takie jak dźwięk, dotyk, kolor, smak i zapach nie rozpraszają przebywającej w ciele duszy?”

Wąż odpowiedział: „O królu, gdy substancja duchowa opanowuje ciało, używa jego władz umysłowych zgodnie z ich naturą. Władzami umysłowymi ciała są postrzeganie, świadomość i umysł i one kierują doznaniem duszy. Ucieleśniona dusza po porzuceniu swego własnego pola bada jeden po drugim przedmioty zmysłowe, używając umysłu, który skupia się na symbolicznej reprezentacji dowolnego przedmiotu dostępnego zmysłom, choć nie potrafi postrzegać ich wszystkich razem bez różnicy i jest zdolny do skupienia się w danym momencie tylko na jednym zmysłowym przedmiocie. Dusza, która mieszka między brwiami, korzysta również w różnym stopniu z posiadanej przez nią świadomości różnych substancji i faktyczne jej doznanie następuje dopiero po zadziałaniu tej świadomości”.

Judhiszthira zapytał: „O mądry wężu, pomóż mi poznać naturę duszy i powiedz mi dokładnie, jaka jest różnica między umysłem i świadomością?”

Wąż odpowiedział: „O królu, od momentu szoku połączenia duszy z materią, który rozpoczął stwarzanie świata, świadomość podąża za nakazami duszy. Świadomość faktycznie ma swe źródło w duszy, lecz gdy dusza zastanawia się nad wyborem działania, szuka dla siebie przewodnika w świadomości, która jest wolna od wpływu trzech elementów składowych wszystkich rzeczy materialnych, którymi są sattwa (jasność-czystość), radžas (namiętność-energia), tamas (inercja) i które całkowicie ujarzmiają umysł. O królu, ty sam jesteś oświecony w tej sprawie. Powiedz mi więc, jakie jest twoje zdanie?”

Judhiszthira odpowiedział: „O mądry wężu, zdobyłeś pełną wiedzę *Wed*, dlaczego więc pytasz mnie o zdanie? Wyjaśnij mi raczej, jak to możliwe, że będąc tak oświeconą duszą, straciłeś rozeznanie i znalazłeś się tutaj uwięziony w ciele węża?”

Wąż odpowiedział: „O królu, to bogactwo zaślepia człowieka. Każdy, kto żyje w zbytym samozadowoleniu, traci w końcu rozum. Upoiło mnie zrodzone z posiadanej władzy pomieszanie i upadłem, choć byłem w pełni oświecony, o czym mogłem cię teraz pouczyć. Spełniłeś swoje zadanie. Rozmowa z twoją dobrą duszą w pełni mnie zadowoliła, uwalniając mnie od klątwy i pozwalając mi opuścić ciało tego węża boa, w którym została uwięziona moja dusza.

Dowiedz się, że kiedyś, gdy jeździłem niebiańskim rydwanem po niebie byłem tak pijany od samo-zachwytu nad moją wspaniałością, że nie myślałem o nikim innym poza sobą i zmusiłem braminów, bogów i wszystkich innych obywateli wszechświata do płacenia mi podatków. Samym swym spojrzeniem redukowałem wszystkich do zera. Zmuszałem boskich proroków do noszenia mej lektyki i w końcu ten występki sprowadził na mnie moje nieszczęście, gdyż kopnąłem mędrca Agastję, gdy z wielkim wysiłkiem dźwigał mą lektykę. Rozgniewany mędrzec krzyknął: ‘O głupcze, narodzisz się na ziemi jako wąż!’ Natychmiast opadły z mego ciała wszystkie zdobiące mnie klejnoty, a ja sam wypadłem z lektyki, przybierając formę, w której mnie właśnie widzisz. Przerażony zawołałem: ‘O bramini, wybac mi mą ignorancję i proszę cię ustalić warunki, w których zostanę uwolniony od twej klątwy’. Agastja patrząc na mnie ze współczuciem, rzekł: ‘O królu, od mej klątwy uwolni cię Judhiszthira Pandawa, Król Prawa, gdy nadejdzie czas, że złe owoce twej straszliwej arogancji i siły się wyczerpią i twe działanie zacznie przynosić dobre owoce’. Sprowokowałem cię do rozmowy na temat bramińskości i docierania do najwyższego *Brahmana*, bo jestem zadziwiony siłą i mocą ascezy. To prawdomówność, samokontrola, umartwianie się, dyscyplina, unikanie sprawiania bólu i nieprzerwana dobroczynność są środkami prowadzącymi do wielkości, a nie urodzenie. O królu, niech będzie ci chwała! Uściskaj twój brata Bhimę, który jest wolny i bez żadnego uszczerbku na zdrowiu. Opuzczam bowiem ciało polykającego swe ofiary węża i udaję się wprost do nieba”.

Po wypowiedzeniu tych słów Nahusza zrzucił z siebie swe ciało węża i przybrawszy niebiańską formę udał się do nieba, podczas gdy Judhiszthira w towarzystwie swego brata Bhimy oraz domowego kapłana wrócił do pustelni, gdzie czekali na niego jego trzej pozostali bracia i Draupadi otoczeni przez wielu braminów i opowiedział im o całym wydarzeniu. Wysłuchawszy całego opowiadania od początku do końca, bramini skrytykowali brawurę Bhimy, namawiając go do tego, aby się jej wyrzekł.

4. Powrót Pandawów do Lasu Kamjaka i ponowne spotkanie z Kryszną, który chwali prawość Judhiszthiry

Tymczasem nadeszła pora deszczowa, przynosząc ulgę po letnich upałach i zalewając ziemię rzekami wody, oczyściła ją z wszelkiego kurzu. Gdy nadeszła jesień, Pandawowie ruszyli z powrotem w kierunku Lasu Kamjaka i gdy wreszcie tam dotarli, powitały ich tłumy czekających na ich powrót ascetów i braminów. Wkrótce przybył tam także sam Krysna w towarzystwie swej żony.

Krysna rzekł do Judhiszthiry: „O królu, prawość, którą osiąga się dzięki ascezie jest ważniejsza od zdobycia królestwa, gdyż dzięki prawości wygrywa się zarówno ten świat za życia, jak i niebo po śmierci. Swą prawość zdobyłeś dzięki temu, że najpierw uczyłeś się mądrości *Wed* i ćwiczyłeś w dotrzymywaniu przysięg, a następnie postępując zgodnie z porządkiem kasty magnatów, poznałeś całą sztukę wojenną, zdobyłeś majątek i powtórzyłeś wszystkie starożytne ofiary. Nie potrafisz znaleźć przyjemności w prostactwie, nie kierujesz się w swym postępowaniu żądzą i nigdy nie zszedłeś ze ścieżki Prawa dla Zysku. Z samej swej natury jesteś więc Królem Prawości. Po zdobyciu królestwa, bogactwa i wygody największą radość czerpałeś z bycia odpowiedzialnym, wiernym, skromnym, myślącym o pozostawieniu potomstwa, cierpliwym, wytrwałym w osiąganiu spokoju umysłu i dotrzymywaniu wiary. Któż inny byłby w stanie wytrzymać patrzeć na ten straszny triumf żądzy i przemocy, który zredukował Draupadi do roli niewolnicy, bez chwycenia za miecz. Ze swymi cechami charakteru niedługo odzyskasz to, co straciłeś i będziesz mógł znowu dostarczyć prawdziwej ochrony swemu ludowi. Gdy upłynie trzynaście lat twego wygnania i wypełni się to, do czego się zobowiązałeś, podejmując po raz drugi grę w kości z Durjodhaną, zjednoczymy wszystkie nasze siły przeciw twym wrogom. Jesteś teraz silniejszy niż poprzednio, bo jest z tobą Ardzuna, który udał się do nieba i wrócił na ziemię po zdobyciu boskiej broni, stając się wojownikiem bogów. Gdy skończy się twoja tłuczka, oczyszczony dzięki swej pielgrzymce z gniewu i zła musisz bez ukrytego żalu wrócić do Hastinapury”.

Judhiszthira rzekł: „O Krysna, ty jesteś naszą ucieczką. Gdy nadejdzie właściwy czas, dokonasz wielu bohaterskich czynów, a my, gdy minie trzynaście lat naszego wygnania, znowu się z tobą połączymy”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(36) The Boa, 173-178,
3(37) The Session with Mārkaṇḍeya, 179-180.

Opowieść 28

O obrotach Koła Czasu

1. O upadku człowieka i transmigracji duszy; 2. O *karmie* (działaniu) i jej wpływie na życie człowieka po śmierci; 3. O pierwszym *podwójnie narodzonym* braminie; 4. O najwyższej ekstazie ostatecznego wyzwolenia; 5. O pierwszeństwie króla na ziemi nadawanym mu przez braminów; 6. O potopie i arce Manu; 7. O Krysznie, Starożytnej Osobie i przyczynie wszystkich przyczyn; 8. O małych i wielkich Eonach; 9. O nocy Brahmy i pochłanianiu wszechświata przez ocean; 10. O Nieskrępowanym Duchu (*Brahmanie*), którego prawdziwej formy nikt nie zna, który przenika do całego wszechświata i z którego ciała, po obudzeniu się Brahmy, zostanie zbudowany nowy wszechświat; 11. O przejściu od starego do nowego wielkiego Eonu dzięki działaniom kolejnej inkarnacji boga Wisznu o imieniu Kalki.

Na tym mędrzec Markandeja zakończył swe opowiadanie o kolejnych obrotach Koła Czasu, które obserwował na własne oczy, dzięki temu, że miał dar długiego życia i mógł sam zdecydować o godzinie swej śmierci. Rzekł: „O Królu Prawa, opowiedziałem ci, jaka jest przeszłość i nieuchronna przyszłość ziemi i wszechświata. Nie zaprzataj więc sobie zbytnio głowy myślą o tym, co jest nieuchronne. Prawo Czasu dotyczy tak samo ludzi jak i bogów i nie można się przed nim obronić. Nie wątp też w moje słowa, gdyż w ten sposób zboczysz ze ścieżki Prawa, którą kroczysz. Pamiętaj o tym, że urodziłeś się w potężnej i sławnej dynastii królewskiej i skoncentruj się na swych działaniach, które powinieneś wykonać. Nigdy nie wątp w słuszność ścieżki Prawa, gdyż podążanie tą ścieżką jest drogą prowadzącą do pomnażania szczęśliwości zarówno za życia jak po śmierci”.

(Mahābharāta, 3(37) The Session with Mārkaṇḍeya, 189 passim)

1. O upadku człowieka i transmigracji duszy

Pandawowie wrócili do Lasu Kamjaka, aby spędzić tam do końca dwunasty rok swego wygnania. Przybył tam również wielki asceta i mędrzec Markandeja, potomek słynnego rodu Bhrigu, który dzięki darowi długiego życia spędził na ziemi wiele tysięcy lat, doświadczając bezpośrednio obrotów Koła Czasu w jego powtarzających się cyklach niszczenia i tworzenia wszechświata. Wszyscy obecni powitali go z wielkimi honorami i Kryszna poprosił go, aby opowiedział im wszystkim o różnych wydarzeniach z przeszłości. Do jego prośby dołączył się również przybyły tam boski mędrzec Narada oraz Król Prawa, który rzekł:

„O wielki proroku i znawco *Brahmana*, powiedz nam o duszy, która nawet po opuszczeniu ciała ciągle doświadcza skutków swych dokonanych za życia czynów, pozostając z nimi połączona. Wyjaśnij nam, gdzie działania przebywają po śmierci człowieka? Czy należą one do tego świata, czy też idą za człowiekiem do pośmiertnego świata? Czy bóg również działa?”

Markandeja odpowiedział: „O Królu Prawa, sam wiesz wszystko, co należy wiedzieć i zadając mi te pytania, prosisz mnie o ustanowienie doktryny. Posłuchaj więc, co mam do powiedzenia o tym, jak to się dzieje, że człowiek znajduje szczęście i nieszczęście za życia i po śmierci.

Jak doskonale wiesz, Pan Stworzenia stworzył na początku niepokalanie czyste ciała, nigdy nie schodzące ze ścieżki Prawa, aby mogła się w nie wcielić dusza. Tym starożytnym ludziom o doskonałych ciałach nigdy nie brakowało sił i zdecydowania. Nie łamali nigdy swych przysiąg, zawsze mówili prawdę, będąc sami jak dziadek wszechświata Brahma. Poruszali się o swobodnie między niebem a ziemią mocą własnej woli. Umierali, kiedy chcieli i żyli, kiedy chcieli, nie napotykając żadnych przeszkód. Byli wolni od bólu i wszelkiego przymusu i w pełni nasyceni. Dostrzegali między sobą tłumy bogów, proroków o wielkich duszach i całe Prawo. Potrafili kontrolować swoje zmysły i nie wiedzieli, co to zawiść.

Jednakże wraz z upływem czasu ludzie zaczęli ograniczać się do poruszania się wyłącznie po ziemi i wkrótce zaczęli padać ofiarą nienasyconej żądzy i gniewu. Gdy zniewoliło ich nienasycenie i dezorientacja, opuścili ich bogowie. Płodzili grzech i zło, stając się w swym przyszłym wcieleniu zwierzętami, cierpiąc katusze wszystkich możliwych rodzajów transmigracji i smażąc się w piekle. Ich pragnienia, plany i wiedza pozostawały niezrealizowane i z łatwością podali ofiarą wszelkiego rodzaju lęków. Rozsiewając ziarno swych podłych uczynków, zbierali w plonie swój udział w nędzy. W rezultacie swych przeraźliwych uczynków i utraty wiary zaczęli rodzić się w niskiej kaście, niszczeni przez choroby, grzech, brak oświecenia i krótkie życie”.

2. O karmie (działaniu) i jej wpływie na życie człowieka po śmierci

Mędrzec Markandeja kontynuował: „O Królu Prawa, losy człowieka po śmierci zależą od jego działań (*karmy*) wykonanych podczas życia na ziemi. Człowiek, używając swego stworzonego przez boga ciała, wykonuje wiele dobrych i złych działań. Na

koniec życia porzuca zużyte ciało i natychmiast odradza się w nowym łonie. Jego poprzednie działania, owocując, podążają jednak za nim jak cień i determinują jego przyszły dobry lub zły los. Ludzie, którym brak zrozumienia, są przekonani, że ten, kto umarł nie jestznaczony przez żadne dobre lub złe znaki determinujące jego przyszły los. Jednakże człowiek, który posiadał zrozumienie, wie, że ci, którzy narodzili się z czystego łona, praktykowali umartwienia, studiowali mądrość *Wed*, dotrzymywali przysięg, mówili prawdę, byli posłuszni swemu nauczycielowi, rozwijali dobre nawyki, wybaczała, kontrolowali swe zmysły i mieli szacunek do samych siebie, są naznaczeni szlachetnymi znakami i narodzą się ponownie ze szlachetnego łona. Kontrolując swe zmysły, zdobywają nad sobą kontrolę. Ich czystość chroni ich przed chorobą i nie napotykają w swym działaniu przeszkód, bo są wolni od lęku przed represjami. Dzięki swej wiedzy poznają zarówno swą duszę jak i Najwyższego Pana. Rodząc się ponownie na tym świecie odpowiednio do swych przeszłych uczynków, zdobywają ostatecznie niebo.

To, co człowiek zdobywa zależy od losu, przypadku i jego własnych działań. Niektórzy ludzie znajdują to, co najlepsze za życia, inni po śmierci, jeszcze inni zarówno za życia i po śmierci, a jeszcze inni nie znajdują tego wcale.

Ci, którzy cieszą się za życia wielkim bogactwem, największe szczęście zdobywają za życia, podczas gdy ci, którzy umartwiają się, studiują *Wedy*, kontrolują swe zmysły i pomagają innym, zdobywają szczęście po śmierci. Z kolei ci, którzy kroczą uparcie ścieżką Prawa, zdobywając bogactwo i żonę zgodnie z Prawem i przestrzegając rytów, zaznają szczęścia zarówno za życia, jak i po śmierci. Ci natomiast, którzy nie zdobywają wiedzy, nie rozdzielają darów, nie umartwiają się i nie mają dzieci, nie znajdują szczęścia ani za życia, ani po śmierci.

Są też tacy, którzy dzięki własnym czynom zdobędą najwyższe niebo, gdzie przebywają najlepsi. Oni dzięki boskiej mocy i kontroli nad swym ciałem przekraczają swą siłę i ambicję i po zdobyciu wiedzy na temat bogów dokonują wielkich bohaterских czynów i zadowolają bogów swą gotowością do ascezy i samokontroli, a proroków i praocjów zadawalają odpowiednimi rytami”.

3. O pierwszym *podwójnie narodzonym* braminie

Gdy mędrzec Markandėja zakończył swe opowiadanie, Judhiszthira poprosił go, aby opowiedział im o braminie, który jako pierwszy stał się *podwójnie narodzonym*, rozpoczynając

tradycję zdobywania bramińskości przez tych, którzy urodzili się w kaście bramińskiej w procesie *podwójnego rodzenia się*.

Mędrzec Markandėja rzekł: „O królu, w dawnych czasach żył potężny królewicz Haihajów. Pewnego dnia ten przystojny magnat i następca tronu udał się na polowanie i przypadkowo postrzelił pustelnika ubranego w skórę czarnej antylopy. Przerażony swym czynem i pełen żalu do siebie stanął przed obliczem starszyny Haihajów i opowiedział im o tym, co się wydarzyło.

Przygnębiona tymi złymi wieściami starszyna, chcąc poznać imię owego przypadkowo postrzelonego pustelnika, udała się do pustelni mędrca Tarksji i po oddaniu należnych mu honorów rzekła: ‘O pustelniku, nie zasługujemy na twą gościnność, gdyż zabrudza nas zło postrzelenia bramina’.

Pustelnik odpowiedział: ‘O Haihajowie, opowiedzcie mi, jak doszło do tego, że bramin ten został zabity i wskażcie mi, gdzie jest jego ciało?’ Haihajowie opowiedzieli o tym, co się wydarzyło, lecz nie potrafili odnaleźć ciała zabitego bramina, co wprawiało ich w wielkie zakłopotanie i powodowało, że czuli się jak we śnie.

Wówczas pustelnik i mędrzec Tarksja rzekł: ‘O Haihajowie, spójrzcie na mojego syna, który słynie z mocy swej ascezy. Czy przypadkiem nie o nim mówicie, myśląc, że został zabity?’

Haihajowie spojrzeli na jego syna i zdziwieni wykrzyknęli: ‘O braminie, stał się cud! Twój syn wygląda faktycznie tak jak zabity bramin, lecz on żyje, choć widzieliśmy, jak leżał martwy!’

Prorok Tarksja rzekł: ‘O szlachetni Haihajowie, śmierć nie ma władzy nad tymi, którzy tak jak my nie mają lęku przed śmiercią, gdyż nie potrafią nawet pomyśleć fałszu, nigdy nie schodzą ze ścieżki Prawa, rozmawiają jedynie o dobrych uczynkach braminów, karmią i obmywają stopy swoich gości, zaspakajają potrzeby tych, którzy od nich zależą i są pod opieką szlachetnych wojowników.

Pozbądźcie się wszelkiej zawiści i odejdźcie stąd wszyscy razem i bądźcie wolni od lęku, że zgrzeszyliście’.

Szlachetni Haihajowie odpowiedzieli: ‘O wielki mędrco, niech tak się stanie’ i po oddaniu pustelnikowi należnych mu honorów, powrócili na swoją ziemię”.

4. O najwyższej ekstazie ostatecznego wyzwolenia

Bramin Markandėja kontynuował:

„O Judhiszthira, mędrzec Tarksja słyszał z wielkiej mądrości i chciał się dowiedzieć, jaką drogą powinien iść, aby wyzwolić się od konieczności podlegania procesowi wiecznej migracji dusz. Pewnego dnia ujrzal boginię Saraswati, która sprawuje opiekę nad

uczeniem się i zapytał: 'O bogini, wyjaśnij mi, proszę, czym charakteryzuje się człowiek uchodzący na ziemi za najlepszego i jakie działania powinien on podejmować, aby nie zbaczać ze ścieżki Prawa. Wyjaśnij mi, proszę, jak mam wędrować po tym świecie bez namiętności?'

Bogini Saraswati odpowiedziała: 'O braminie, miejsce wśród nieśmiertelnych zdobywają ci, którzy praktykują *Brahmana* (modlitwę), oddają się studiowaniu *Wed* i skoncentrowani, rytualnie czysti, wychwalani przez ulotne boskie nimfy apsary, siedzą na brzegu pięknych, porośniętych kwiatem lotosu pełnych ryb jezior i świętych brodów, poszukując boskiej ekstazy.

Niebo zdobywają też ci, którzy dają w darze krowy, a ci, którzy dają w darze woła, zdobywają świat słońca. Kto oferuje gościowi miejsce do spania, zdobywa świat księżycy, a kto daje złoto, zdobywa nieśmiertelność. Ci, którzy dają w darze mleczną krowę rodzącą zdrowe cielęta, będą przebywać w niebie tyle lat, ile włosów mają na swym ciele, a ci, którzy oferują woła pociągowego zdolnego do ciągnięcia pługa, silnego i zdolnego do noszenia uprzęży, będą przebywać w niebie dziesięć razy dłużej. Jednakże ci, którzy składają ofiarę do ognia przez siedem lat i dotrzymują swych przysiąg, oczyszczą swym działaniem nie tylko siebie, ale także siedem przeszłych i przyszłych pokoleń'.

Mędrzec Tarksja rzekł: 'O bogini, pragnę składać ofiarę do ognia, naucz mnie więc tej ofiary, gdyż to jest ścieżka, którą chcę kroczyć. Jakich powinienem dotrzymać przysiąg?'

Bogini Saraswati rzekła: 'O braminie, ofiary do ognia nie może składać ktoś, kto nie umył rąk, kto nie zna *Wed* i nie zdobył wiedzy, gdyż bogowie odczuwający głód żądają czystości i nie chcą przyjąć posiłku od niewierzącego i nieczystego. Jedynie kapłan, który jest *śrotrija* może składać ofiarę do ognia i spożywać resztki z tej ofiary. Dostaje się on do aromatycznego świata krów i ogląda świat Najwyższego Boga'.

Bogini Saraswati kontynuowała: 'O braminie, ja sama narodziłam się podczas rytuału składania ofiary do ognia, aby rozpraszać wątpliwości, które mają kapłani'.

Bramin Tarksja rzekł: 'O bogini, nie ma kobiety równej tobie. Bije od ciebie blask, jak od samej bogini dobrobytu Lakszmi, a twe niebiańskie ciało jest przepiękne. W tobie zawiera się cała mądrość bogów'.

Bogini Saraswati rzekła: 'O braminie, urosłam dzięki niezliczonej ilości darów ofiarowanych mi podczas różnych rytów. To one uczyniły mnie piękną. To człowiek dzięki swym darom tryumfuje w formie boskiej piękności i mądrości takiej jak moja'.

Mędrzec Tarksja rzekł: ‘O bogini, biorąc pod uwagę najwyższe dobro, które asceta próbuje osiągnąć, wytłumacz mi ową najwyższą ekstazę ostatecznego wyzwolenia, którą zapewnia sobie prawdziwy mędrzec’.

Bogini Saraswati rzekła: ‘O braminie, mędrco, który zna *Wedę*, dotrzymują przysięg, składają dary i uprawiają jogę, są oddani owemu słynnemu Starożytnemu Duchowi, który zajmuje miejsce ponad wszystkim i osiągnąwszy to miejsce, znajdują tam pełne wyzwolenie. Tam stoi kryształowo czyste i promieniujące drzewo trzcinowe o tysiącu gałęzi, z którego korzeni wypływają w górę i w dół wspaniałe strumienie słodkiej wody, a wielkie rzeki ziarna, placków, mięsa i warzyw zanurzonych w gęstym mleku z ryżem płyną między jego gałęziami’ ”.

5. O pierwszeństwie króla na ziemi nadawanym mu przez braminów

Następnie Judhiszthira zapytał mędrca Markandeję, który wiedział wszystko, czy pozycja króla na ziemi jest równa pozycji króla bogów Indry w niebie i czy bramini uznają pierwszeństwo ziemskiego króla na ziemi. Markandėja rzekł:

„O Judhiszthira, posłuchaj jak na to pytanie odpowiedział prorok Sanatkumara.

W odległych czasach żył na ziemi król o imieniu Wainja, który aspirując do zdobycia królewskiego namaszczenia, patronował wielkiej Ofierze Konia. Gdy usłyszał o tym starożytny mędrzec Atri, zaczął rozmyślać nad tym, czy powinien uczestniczyć w tej królewskiej sesji ofiarnej. Rzekł do swej żony: ‘O droga żono, chciałbym udać się na sesję ofiarną króla Wainji, aby zostać hojnie obdarowany przez tego królewskiego patrona braminów, gdyż im szybciej uda mi się zdobyć bogactwo, tym szybciej będę mógł obdzielić nim tych, którzy ode mnie zależą i po spełnieniu w ten sposób mego obowiązku udać się do lasu, aby móc poddać się surowej ascezie i rozwijać dalej moje duchowe cnoty’. Żona Atriego poparła gorąco jego myśl, twierdząc, że takiego postępowania od niego oczekuje.

Atri rzekł: ‘O żono, przyznam szczerze, że wahałem się długo, czy udać się na tę sesję ofiarną, bo zamierzający tam być mędrzec Gautama wychwalał co prawda przede mną prawość króla Wainji i jego przywiązanie do Prawdy, lecz równocześnie poinformował mnie, że pewni bramini, którzy będą tam obecni, nienawidzą mnie. Jestem przekonany, że tym braminom moje choćby najgłębsze słowa o Prawie, Zysku i Przyjemności, które chciałbym wygłosić

podczas tej ofiary, wydadzą się puste i pozbawione znaczenia. Twój entuzjazm przekonał mnie jednak, że pomimo mych obaw powinienem wyruszyć do pałacu króla Wainji i uczestniczyć w patronowanej przez niego sesji ofiarnej. Król z całą pewnością obdaruje mnie krowami i bogactwem, umożliwiając mi w ten sposób udanie się do lasu i ćwiczenie się w ascezie’.

Atri udał się więc na teren ofiarny i rzekł do króla Wainji: ‘O królu królów, ty jesteś pierwszy wśród wszystkich królów na ziemi. Ciebie wychwalają tłumy ascetów, gdyż nikt nie zna Prawa równie dobrze jak ty’.

Pochwalne słowa Atriego rozgniewały bramina Gautamę, który zawołał: ‘O Atri, chyba straciłeś rozum, skoro śmiesz mówić w ten sposób. Czyżbyś zapomniał, że bramini uznają za pierwszego wśród królów króla bogów Indrę’.

Atri odpowiedział: ‘O braminie, to nie ja, lecz ty straciłeś rozum. Król Wainja zaspakaja potrzeby i sprawuje opiekę nad swymi poddanymi na ziemi tak jak Indra czyni to w niebie’.

Mędrzec Gautama rzekł: ‘O Atri, ty wstrętny cyniku, zestarzałeś się i mówisz jak dziecko. To nie znajomość Najwyższego Prawa przez ciebie przemawia, lecz twój własny interes. Przypochlebiasz się królowi Wainji, gdyż przyszedłeś na jego sesję ofiarną, aby zdobyć bogactwo!’

Wokół sprzecających się mędrców zaczął się wkrótce gromadzić tłum przybyłych na sesję ofiarną pustelników, którzy zaczęli szemrać między sobą, pytając, o co chodzi tym dwóm rozgniewanym mędrcom, którzy krzyczą na siebie nawzajem i sięją niezgodę. Mędrzec Gautama rzekł do szemrającego tłumu: ‘O bramini, przyczyną naszej sprzeczki jest to, że wielki prorok Atri oświadczył, że król Wainja zaspakaja potrzeby i sprawuje opiekę nad swymi poddanymi na ziemi tak jak Indra czyni to w niebie, a ja mam, co do tego wątpliwości’.

Zaniepokojony tymi wątpliwościami tłum mędrców udał się do proroka i ascety o imieniu Sanatkumara z prośbą o ich rozwianie.

Prorok Sanatkumara rzekł: ‘O prorocy, w osobie króla bramińskość i rycerskość uzupełniają się nawzajem. Jest on zarówno Indrą, jak i mędrcom Śukrą—nauczycielem demonów—i Brihaspatim—nauczycielem bogów. Jest on również Pradžapatim. Jest on władcą, suwerenem, magnatem, panem ziemi i obrońcą ludzi. Jest Najwyższym Prawem i Panem dla swych podwładnych. Któż mający tyle tytułów nie zasługiwałby na najwyższy szacunek? To króla nazywa się starożytnym Ionem, z którego rodzi się świat, pogromcą wroga, zwycięzcą, tym, który prowadzi swój lud do nieba. Będąc władcą zarówno zwycięskim jak i dzikim i

gniewnym, potrafi przetrwać najgorszą wojnę jako obrońca Prawdy i Prawa. To prorocy z lęku przed bezprawiem oddali władzę w jego ręce. Tak jak słońce rozprasza swoją wspaniałością ciemności na niebie tak król rozprasza na ziemi bezprawie. O zwierzchnictwie króla mówią święte pisma, a więc rację miał Atri, który wychwalał jego pierwszeństwo na ziemi’.

Król Wainja zadowolony, że prorok Sanatkumara przyznał rację wychwalającym go słowom mędrca Atriego, rzekł: ‘O Atri, wielki mędrco, muszę obdarować cię wielkim bogactwem, gdyż sądzę, że jesteś wszechwiedzący. Mówiąc, że jestem pierwszym wśród królów, równym królowi bogów, powiedziałeś Prawdę. Przyjmij więc ode mnie tysiąc młodych niewolnic ubranych w bogate szaty i złoto warte setki milionów’. Asceta Atri przyjął w rytualny sposób oferowane mu dary i powrócił do swego domu, aby oddać zdobyte bogactwo zależnym od niego synom, a samemu pozostać wiernym swym przysięgom i udać się do lasu, aby poddać się tam surowej ascezie’.

6. O potopie i arce Manu

Judhiszthira rzekł: „O Markandeja, wielki mędrco, opowiedz nam teraz o uczynkach Manu”.

Mędrzec Markandeja rzekł: „O Judhiszthira, potężny prorok Manu o blasku równym Pradżapatiemu był synem boga słońca Wiwaswata. Swym majestatem i ascezą przewyższył nawet swego ojca i dziadka. Przez dziesięć tysięcy lat stał on na jednej nodze z ramionami wzniesionymi ku górze i głową pochyloną, powstrzymując się od jednego mrugnienia. Pewnego dnia, gdy stał tak głęboko pogrążony w umartwieniach, okrywszy swe ramiona mokrą korą i związawszy włosy w ciężki węzeł, na brzeg rzeki Wirini podплыnęła mała rybka i rzekła do niego: ‘O mój panie, obroń mnie przed głodem drapieżnych ryb. Jestem niewielką rybką i jak wiesz tak już zostało zarządzane, że duże ryby zjadają małe. Uwolnij mnie od zalewającego mnie potopu strachu. Chojnie odwdzięczę ci się za twój dobry uczynek’.

Przepelniony współczuciem prorok Manu uchwycił rybkę w dłonie i włożył ją do wypełnionego wodą słoja, po czym troszczył się o nią i darzył ją uczuciem jak własnego syna. Wkrótce z malej rybki wyrosła wielka ryba, która nie mieściła się już dłużej w słoiku. Rzekła: ‘O mój panie, urosłam. Znajdź dla mnie, proszę, jakieś inne lepsze miejsce’. Manu wyjął więc rybę ze słoika i wrzucił ją do jeziora, troszcząc się o nią przez długie lata tak jak poprzednio. Wkrótce ryba tak bardzo urosła, że nie mieściła się już

dłużej w jeziorku. Rzekła: ‘O mój panie, znowu urosłam. Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, to zanieś mnie, proszę, do rzeki Ganges, która jest królową rzek’. I Manu bez chwili wahania spełnił jej życzenie. Ryba jednakże ciągle rosła, wypełniając sobą cały Ganges. Rzekła: ‘O mój panie, znowu urosłam. Miej nade mną litość i zanieś mnie, proszę, do oceanu’. Prorok Manu bez wahania spełnił prośbę ryby i mimo że odczuwał jej ciężar, czerpał przyjemność z jej zapachu i dotyku.

Gdy ryba znalazła się w oceanie, rzekła z uśmiechem: ‘O mój panie, nadszedł czas na odplacenie ci za ochronę, której mi dostarczyłeś. Posłuchaj uważnie, co ci powiem i uczynić dokładnie to, co ci karzę, gdyż wkrótce nadejdzie czas oczyszczania świata i zniszczone zostanie wszystko, co żywe. Zbuduj bardzo solidną arkę, umocuj do niej potężny sznur i schowaj się do niej razem z siedmioma starożytnymi mędrcami i nasionami wszystkich żywych istot. Po załadowaniu arki czekaj na mnie. Na pewno przybędę i poznasz mnie po moim rogu. Nie wątp w słuszność moich słów i uczynić tak jak mówię’. Prorok Manu rzekł: ‘O rybo, płyn spokojnie w głąb oceanu. Uczynię to, co mi karzesz’.

Posłuszny słowom ryby Manu zbudował wspaniałą arkę, zebrał nasiona wszystkich żywych istnień i skupił swe myśli na rybie, która wkrótce tak jak obiecała, wielka jak góra, wyłoniła się z wód i Manu rozpoznał ją po rogu zdobiącym jej głowę. Ryba umieściła pętlę potężnego umocowanego do arki sznura na swym rogu i z wielką siłą i szybkością pociągnęła ją w kierunku pełnego oceanu rozszalałego od huraganu. Nie było już wówczas ani ziemi, ani żadnych punktów w przestrzeni, gdyż wszystko było wodą. I gdy cały wszechświat został pokonany przez potop, arka z siedmioma starożytnymi mędrcami, Manu i nasionami wszystkich żywych istnień dzięki wielkiej rybie utrzymywała się wciąż na powierzchni wód. Ryba niestrudzenie ciągnęła arkę po oceanie przez wiele lat, aż w końcu dotarła do szczytów Himalajów i śmiejąc się, rzekła: ‘O mój panie, przycumuj szybko swoją arkę do szczytu Himalajów’. Manu natychmiast uczynił to, co poradziła mu ryba i od tego momentu najwyższy szczyt w Himalajach nazywa się *Cumą*.

Gdy Manu i siedmiu starożytnych mędrców bezpiecznie stanęli na szczycie Himalajów, ryba przybrała nagle postać boskiej istoty i patrząc na nich bez mrugnięcia okiem, rzekła: ‘O Manu, jestem dziadkiem wszechświata Brahmą. Przybrawszy postać ryby uratowałem cię od zagłady. Stwórz teraz na nowo wszystkie żywe stworzenia, bogów, asurów, ludzi i wszystkie światy. Dzięki mej łasce oraz dzięki temu, że podczas twych umartwień zamanifestują

się przed tobą zasady właściwego postępowania, tworząc żywe istoty, nie popelnisz błędu'. Po wypowiedzeniu tych słów Brahma zniknął, a Manu zapragnął stworzyć ponownie żywe istoty. Ponieważ nie był pewien, jak je stworzyć, poddawał się surowym umartwieniom i w końcu dzięki swym ascetycznym praktykom stworzył żywe istoty bez popelniania pomyłek”.

7. O Krysznie, Starożytnej Osobie i przyczynie wszystkich przyczyn

Król Prawa rzekł: „O Markandeja, wielki pustelniku, żyjesz już na świecie wiele tysięcy lat i byłeś świadkiem końca wielu tysięcy wielkich Eonów. Nikt w całym wszechświecie nie żył tak długo jak ty, za wyjątkiem Brahmy. W momencie rozpadu świata, gdy znikają otaczające ziemię przestworza wraz z zamieszkującymi je bogami i demonami, ty jeden dotrzymujesz towarzystwa Brahmie. Gdy znika słońce, księżyc, ogień, wiatr, niebo i ziemia i ze wszechświata pozostaje jedynie bezgraniczny ocean, ty jeden pozostajesz przy życiu, aby wychwalać Brahme, Pana wszystkich żywych istot, który pogrąża we śnie, siedząc na swym lotosowym tronie. Gdy rozpad zrealizuje się do końca, dziadek wszechświata Brahma ponownie budzi się, a tym obserwujesz, jak po usunięciu wód i ponownym wypełnieniu przestrzeni powietrzem zostają ponownie stworzone żywe istoty we właściwym im hierarchicznym porządku. To dzięki darowi Brahmy twoje ciało nie starzeje się i nie umiera. O najlepszy z braminów, widziałeś wszystko, co się kiedykolwiek wydarzyło. Wyjaśnij więc nam, jakie są przyczyny wszystkiego, gdyż ty jeden doświadczyłeś wszystkiego wiele razy i w całym wszechświecie nie istnieje nic, czego byś nie znał”.

Prorok Markandeja rzekł: „O Królu Prawa, opowiem ci o tym, o co mnie prosisz, lecz pozwól mi najpierw złożyć pokłon Krysznie, Samo-Stwarzającemu-Się, Starożytnej Osobie, która jest niezniszczalna i trwająca wiecznie. To Kryszna o podłużnych oczach, ubrany w żółte szaty znakuje elementy i jest tym, co powoduje stwarzanie wszechświata. On sam nie został nigdy stworzony i jest przyczyną wszystkich innych przyczyn. On jest tym cudem, którego nie potrafi pojąć żadna wyobraźnia, najwyższym środkiem oczyszczania świata z zanieczyszczeń będących skutkami popelnionego zła, który nie ma ani początku, ani końca. On jest wszystkim, co istnieje i pozostaje niezniszczalne, choć nawet bogowie nie znają prawdziwej formy tej Najwyższej Osoby”.

8. O małych i wielkich Eonach

I po oddaniu honorów Krysznie, prorok Markandeja opowiedział, co następuje:

„O Judhiszthira, po zakończeniu jednego wielkiego Eonu następuje nowy wielki Eon rozpoczynający się złotym wiekiem zwanym *kritajuga*, który trwa przez cztery tysiące lat, będąc poprzedzony przez trwający czterysta lat świt i kończący się trwającym czterysta lat zmierzchem. Następująca po nim *tretajuga* trwa tylko trzy tysiące lat, a jej świt i zmierzch trwają trzysta lat. *Dwapara* trwa dwa tysiące lat, a jej świt i zmierzch trwają dwieście lat, a następująca po niej *kalijuga* trwa jedynie tysiąc lat, podczas gdy jej świt i zmierzch trwają sto lat. Gdy *kalijuga* dobiega końca cały proces zaczyna się od początku i pojawia się znowu *kritajuga*.

Jeden cykl czterech małych eonów-jug tworzy razem trwający dwanaście tysięcy lat wielki Eon, a tysiąc wielkich Eonów tworzy razem Dzień Brahmy.

Pod koniec dużego Eonu, podczas *kalijugi*, wszyscy ludzie odchodzą od Prawdy. Już nie bramini, lecz ich substytuty wykonują rytuały ofiarne, rozdają dary i praktykują dotrzymywanie przysiąg. Bramini wykonują prace służących, a służący gromadzą bogactwo i zachowują się jak magnaci. Bramini tracą swą bramińskość, zaniedbując modlitwę, ofiarę i studiowanie *Wed* i jedzą to, co niedozwolone, podczas gdy służący zaczynają się modlić. Królowie uprawiają opartą na fałszu politykę, rozmnażając zło i tonąc w kłamstwie. Żadna kasta nie podąża ścieżką własnego Prawa, lecz wykonuje działania innej kasty. Ludzie żyją krótko i uciekają z wiosek do miast, zaprzestając uprawy ziemi. Takie odwrócenie naturalnego porządku zapowiada zniszczenie.

Gdy zbliża się koniec dużego Eonu liczba żywych istot niepomiaralnie wzrasta, produkując straszny swąd, gdyż kobiety pozbawione wszelkich moralnych zasad miesiącami oddają się miłosnym igraszkom. Pola stają się nieużytkami, a na skrzyżowaniach wyją szakale. Krowy przestają dawać mleko, a drzewa przestają rodzić kwiaty i owoce. Bramini przyjmują dary nawet od tych królów, którzy zabrudzili się grzechem zabójstwa bramina i fałszywego oskarżenia, opanowanych przez żądę i bezrozumnie pyszniących się swym prawem do płądrowania ziemi. Głowy rodzin z lęku przed podatkami zaczynają kraść i udawać pustelników. Ludzie z próżności noszą długie włosy i paznokcie. Studiujący *Wedy* odstepują od Prawdy i żądni dóbr materialnych zaczynają pić alkohol, spać z żonami swych nauczycieli i rajfurzyć

swym ciałem i krwią. W końcu prawdziwe pustelnie opanowane przez tych oszustów całkowicie znikają z powierzchni ziemi.

Na zakończenie wielkiego Eonu Indra przestaje lać deszczem i żadne z posianych ziaren nie wyrasta. Nic zgodnego z Prawem nie jest w stanie przetrwać i choć rodzą się istoty podążające ścieżką Prawa, szybko umierają. Prawe myślenie degeneruje się, a zło rozkwita. Prawo słabnie, a bezprawie rośnie w siłę. Prawi żyją krótko i ubożeją, podczas gdy łajdacy żyją długo i pławią się w bogactwie, realizując swe cele przy pomocy bezprawnych środków, posługując się oszustwem i nadużywając zaufania. Zarówno drapieżne ptaki i zwierzęta jak i zwierzyna łowna chowają się w parkach i świętych miejscach. Siedmioletnie dziewczynki zostają matkami, a dwunastoletni chłopcy ojcami. Młodzi mają nawyki starych, starzy zachowują się jak dzieci, a kobiety cudzołożą”.

9. O nocy Brahmy i pochłanianiu wszechświata przez ocean

Mędrzec Markandeja kontynuował: „O Judhiszthira, gdy minie tysiąc wielkich Eonów, które stanowią łącznie jeden dzień Brahmy, Brahma zapada w sen i rozpoczyna się noc Brahmy, podczas której życie zaczyna zbliżać się ku końcowi, aż osiągnie ostateczny kres. Na ziemi pojawia się trwająca wiele lat susza. Siedem ostrych słońc wysusza całą wodę z oceanów i rzek i spala na popiół całą roślinność, otwierając drogę dla Ognia Unicestwienia, który rozłupuje ziemię ma dwoje i wdziera się do podziemi, budząc przerażenie wśród bogów, danawów i jakszów. Ogień doszczętnie wypala cały podziemny świat węzów jak i wszystko to, co znajduje się na powierzchni ziemi, pochłaniając również zamieszkujących przestworza bogów, asurów, gandharwów, jakszów i rakszasów.

Wówczas na niebie ukazują się potężne chmury o przeraźliwych kształtach i na rozkaz Brahmy rozpętuje się potężna ulewa, która zatapia wszystko. Potężne masy wody, zalewając potopem całą ziemię, gaszą zły, przeraźliwy i siejący panikę ogień. Te ogromne chmury popychane przez Nieskrępowanego Ducha (*Brahmana*) przez dwanaście lat opadają strumieniami deszczu, podnosząc wody oceanu i powodując zapadanie się gór i ziemi, aż do momentu, gdy wreszcie potężny huragan rozpędzi chmury i Brahma, budząc się ze snu na swym Lotusie Początku, połknie ów potężny huragan”.

10. O Nieskrępowanym Duchu (*Brahmanie*), którego prawdziwej formy nikt nie zna, który przenika do całego wszechświata i z którego ciała, po obudzeniu się Brahmy, zostanie zbudowany nowy wszechświat.

Mędrzec Markandeja kontynuował:

„O Judhiszthira, na własnej skórze doświadczyłem grozy końca wszystkiego, gdy sam jeden pozostałem przy życiu i w grobowym nastroju błąkałem się po tej zdevastowanej masie niczego pokrytej oceanem. Pływając po tym opustoszałym totalnym oceanie i nie dostrzegając wokół żadnych znaków życia, odczuwałem przeraźliwy strach. Choć czułem się bardzo zmęczony, nie mogłem nigdzie znaleźć miejsca, gdzie mógłbym odpocząć i musiałem płynąć dalej. Nagle na tej wodnej pustyni ze zdumieniem zobaczyłem rozłożyste drzewo banianowe, a na jednej z rozległych gałęzi dostrzegłem siedzące w kołysce ludzkie dziecko o twarzy jasnej jak księżyc i lotosowych oczach. Widok ten wprawił mnie równocześnie w zachwyt i zdumienie. Nie dowierzając własnym zmysłom, pomyślałem: ‘Jak to ludzkie dziecko może się tutaj znajdować, skoro cały świat przestał istnieć?’ Choć znam całą przeszłość, terażniejszość i przyszłość i praktykuję *Brahmana* (modlitwę), nie potrafiłem zrozumieć obecności tego dziecka o skórze w kolorze kukurydzianych kwiatów, z piersią ozdobioną lokiem Śriwatsa, który jest znakiem Kryszny. Dziecko to wydało mi się miejscem, w którym mieszka sama bogini dobrobytu Lakszmi i zapragnąłem tam wejść.

Ludzkie dziecko rzekło do mnie: ‘O dobry pustelniku, wiem, że jesteś bardzo zmęczony pływaniem po tym totalnym oceanie i od dawna szukasz miejsca, w którym mógłbyś odpocząć. Wejź we mnie i odpocznij wewnątrz mego ciała tak długo, jak sobie życzysz’. I gdy dziecko otworzyło usta, poczułem się bardzo zmęczony moim długim życiem i ludzkim stanem i przeniosłem się bezwolnie żywcem do wnętrza jego ciała. I gdy tam się znalazłem, ujrzałem tam cały wszechświat razem z ziemią pokrytą górami, lasami, królestwami, miastami i niezliczonymi rzekami.

Gdy wędrowałem wewnątrz ciała Nieskrępowanego Ducha (*Brahmana*) widziałem ocean pełen ryb i pereł, będący miejscem spoczynku dla wszystkich wód, niebo oświetlane przez słońce i księżyc i Himalaje ozdobione bogactwem swych minerałów. Widziałem braminów ofiarujących sonę, magnatów troszczących się o bezpieczeństwo wszystkich kast, orzący ziemię lud i służących posłusznych braminom jak i wszystkie inne żywe istoty, które zwykły zamieszkiwać zniszczony obecnie wszechświat.

Widziałem bogów i ich króla Indrę, gandharwów, apsary, oraz demony jak i innych wrogów bogów. Wszystko to, co widziałem poprzednio w istniejącym wszechświecie, widziałem obecnie wewnątrz ciała tego dziecka, w którym się znalazłem. Mieszkając wewnątrz jego ciała przez sto lat, żywiłem się wyłącznie owocami, medytowałem i wędrowałam, odwiedzając wszystkie jego cztery części i nie mogąc znaleźć kresu jego przepastnego ciała.

Nie znajdując kresu tego Nieskrępowanego Ducha (*Brahmana*), zacząłem we właściwy sposób zarówno w swym umyśle jak i swymi uczynkami prosić go o łaskę poznania go. I pojawiający się nagle z nikąd porywisty wiatr wyrzucił mnie na zewnątrz jego ust i znowu zobaczyłem go jak przybrawszy formę ludzkiego dziecka naznaczonego lokiem Śriwatsa, siedział w kolysce, chowając wewnątrz swego ciała cały wszechświat. I to rozsiewające wokół blask, ubrane w żółte szaty, ozdobione lokiem Śriwatsa ludzkie dziecko zapytało mnie, z trudem powstrzymując śmiech: ‘O pustelniku, czy wypocząłeś dobrze wewnątrz mego ciała?’ I gdy on to mówił, obdarzył mnie zdolnością widzenia wyzwolonej duszy, która zdobyła samoświadomość. Wziąłem w dłonie jego delikatne, doskonale uformowane dziecinne stopy i z pokorą pochyliłem ku nim głowę.

Doświadczwszy nieograniczonej potęgi tego nie posiadającego granic boga, stałem przed nim ze złożonymi pobożnie dłońmi. W tym bogu o lotosowych oczach dostrzegłem duszę, która wróciła do swego pierwotnego stanu.

Rzekłem: ‘O bogu, pozwól mi poznać ciebie i twą boską moc. Wewnątrz twego ciała widziałem wszystkie światy i wszystkie żywe istoty. Pozwoliłeś mi to zobaczyć i zachować pamięć tego wszystkiego, co tam widziałem, biegnąc we wszystkich czterech kierunkach.

Wytłumacz mi, dlaczego przebywasz tutaj w samym centrum zniszczenia, przybrawszy formę ludzkiego dziecka? Dlaczego po polknięciu całego wszechświata schowałeś go wewnątrz swego ciała, pozwalając mu tam przetrwać? Powiedz mi, na co czekasz tutaj na tym totalnym pustkowiu. U ciebie szukam nauki o *Brahmanie* (Nieskrępowanym Duchu) takim, jaki on naprawdę jest, lecz to, co pozwoliłeś mi zobaczyć przekracza moje możliwości zrozumienia’.

Bóg odpowiedział: ‘O wielki mędrco, nikt nie zna mnie takim, jakim naprawdę jestem i nawet bogowie nie znają mojej prawdziwej formy. Zobaczyłeś mnie w mojej obecnej formie, bo we mnie szukasz obrony, jesteś oddany swym przodkom i jesteś doświadczony w praktykowaniu *Brahmana* (modlitwy). Z miłości do ciebie ujawnię ci sposób, w jaki tworzę ten świat.

Dowiedz się więc, że wody, które widzisz, nazywają się *naras*, a ja jestem Narajaną, czyli tym, *którego miejsce jest w wodach* i tym, *który porusza wodami* i ode mnie biorą one swe imię. To ja zarówno tworzę jak i niszczę wszystkie żywe istoty. To ja jestem Brahmą, Indrą, Jamą, Śiwą, Somą i Kaśjapą Pradžapatim. To ja jestem *Zapładniającym Świat, Rozdzielającym Różnice i Składającym Ofiarę*. Ogień jest mymi ustami, ziemia moimi stopami, słońce i księżyc moimi oczami, niebo i strony świata są moim ciałem, a wiatr żyje w moim nosie. Me ciało wyznacza teren ofiarny, na którym mędrcy znający *Wedy* czczą mnie przy pomocy setek ofiarnych rytów, które powtarzają po mnie, gdyż ja wykonałem je po raz pierwszy. Na ziemi czczą mnie zarówno pragnący zdobyć niebo królowie, pierwsi wśród magnatów jak i pospólstwo.

Spoczywając na wężu Śeszy, utrzymuję na powierzchni ziemię udekorowaną górami Meru i Mandarą otoczoną przez cztery oceany. W jednej z mych inkarnacji przybrałszy formę odyńca, dzięki mej sile wyciągnąłem ją tonącą z wód. Przybierając postać podwodnego ognia, wypijam niespokojne wody, aby je ponownie wyrzucić na zewnątrz. Bramini są moimi ustami, magnateria moimi ramionami, plebs przylega do moich ud, a służba dzieli ze mną moje stopy. Wszystkie cztery *Wedy* ze mnie powstały i do mnie wracają. Asceci szukający wyzwolenia, którzy uwolnili się od żądz, gniewu, nienawiści, przywiązania i wszelkiego zła, żyjący w stanie trudnej do wyobrażenia czystości, poznający swą duszę zawsze medytują nade mną i czekają na mnie.

Jestem światłem, śmiercią, słońcem i wiatrem Unicestwienia. Gwiazdne formy, które widzisz na niebie są formami, które przybieram. Kopalnie klejnotów są moim ubraniem, ocean moim łóżem, przestrzeń moim domem. Dowiedz się również, że zarówno żądza, gniew, radość, lęk, zagubienie jak i nagroda płynąca z wykonania przydzielonych działań, prawdomówności, obdarowywania, umartwiania się i nie ranienia, są formami, które przybieram. Mój nakaz porusza bowiem wszystkim, co posiada ciało, gdyż ciała nie działają zgodnie z własną wolą, lecz zgodnie ze swym umysłem, który kontroluje.

O proroku, dowiedz się, że jestem ową największą nagrodą, której poszukują bramini, studiując *Wedy*, składając ofiary i ćwicząc się w opanowywaniu swego gniewu. Jestem najwyższym celem ludzi dobrych uczynków, drogą wybraną przez jogów. Stwarzam sam siebie, gdy Prawo marnieje, a bezprawie rośnie w siłę i gdy na świecie rozprzestrzeniają się czyniące zło demony, stając się nie do pokonania przez bogów, rodząc się na ziemi w ludzkim ciele i przywracam równowagę.

Dzięki mojej magii zarówno stwarzam żywe istoty i wszystko inne jak i je niszczyć. A gdy nadchodzi czas na działanie, stwarzam sam siebie, przybierając ludzką formę, aby utrzymać we wszechświecie rozpadające się różnice. W czasie *kritajugi* moim kolorem jest biały, podczas *tretajugi* żółty, podczas *dwaparajugi* czerwony i w czasie *kalijugi* czarny. A gdy zbliża się Czas Końca, przebieram straszliwą formę niszczącego wszystko Czasu i niszczyć cały wszechświat łącznie z wszystkimi żywymi istotami. Wiedz, że jestem mieszkającą we wszystkim uniwersalną duszą. Jestem wszechobecnym suwerenem, źródłem szczęścia w każdym z trzech światów. Jestem Wisznu wykonującym trzy wielkie kroki. To ja wprowadzam w ruch Koło Czasu, będąc tym bezforemnym, który przynosi spokój wszystkim żywym istotom i czyni to, co jest najlepsze dla wszystkich trzech światów.

O braminie, choć przenikam całkowicie do wnętrza każdej żywej istoty, pozostaję dla nich tajemnicą i nikt mnie nie zna. Pamiętaj, że każda niewygoda, której doświadczyłeś, będąc wewnątrz mego ciała, jest drogą prowadzącą do większego szczęścia. I cokolwiek widziałeś wewnątrz mego ciała, nie jest niczym innym jak mną samym tam umieszczonym. Dziadek wszechświata jest połową mego ciała, a ja jestem tym, którego zwą Narajaną uzbrojonym w konchę, dysk i maczugę. Jako dusza wszechświata i Przodek Wszystkich Światów śpię podczas pełnego obrotu tysiąca Eonów. W tym czasie, choć nie jestem dzieckiem, siedzę tutaj przybrawszy formę dziecka, czekając na obudzenie się Brahmy.

O Markandeya, zawsze byłem z ciebie zadowolony i dlatego przybrawszy formę Brahmy obdarowałem cię długim życiem. Nie mogąc dostrzec wszechświata, gdyż zatopił go totalny ocean, byłeś przerażony. Wiedziałem o tym i pokazałem ci wszechświat. Gdy wszedłeś do wnętrza mego ciała, zobaczyłeś tam wszystkie trzy światy kipiące życiem i byłeś zdumiony, nie mogąc tego rozumieć. Wyplułem cię więc szybko z mych ust, aby wyjaśnić ci, kim jestem w mych własnych słowach, bez względu na to jak trudny jestem do poznania zarówno dla bogów jak i demonów asurów.

O wielki proroku, wędruj ze spokojem wewnątrz mego ciała i czekaj aż obudzi się ze snu Brahma. Gdy on, dziadek wszechświata, obudzi się, ja sam stworzę z mego własnego ciała przestrzeń, ziemię, światło, wiatr i wszystko inne’.

I po wypowiedzeniu tych słów ów zadziwiający bóg, który ukazał mi się po zniszczeniu wszechświata jako dziecko, w którego ciele ukrywa się cały wszechświat, zniknął, pozostawiając mnie z nadzieją na ponowne pojawienie się tych wszystkich różnorodnych żywych istnień’.

Kończąc swe opowiadanie mędrzec Markandeya rzekł:

„O Królu Prawa, opowiedziałem ci o tym cudzie, którego doświadczyłem podczas Unicestwienia. Dowiedz się, że ten bóg, którego widziałem podczas potopu w formie ludzkiego dziecka jest tu obecny w formie twego sprzymierzeńca i przyjaciela Kryszny. Dzięki darowi otrzymanemu od tego boga zachowuję pamięć, mimo mojego bardzo długiego życia. To Kryszna, który zdaje się tu siedzieć dla rozrywki, jest Pierwotną Osobą, Człowiekiem, wszechobecnym Panem, niewyobrażalnym Nieskrępowanym Duchem (*Brahmanem*). To on jest tym, który zapładnia, utrzymuje i niszczy wszechświat. Ten pastuch (*Gowinda*) ozdobiony lokiem Śriwatsa jest suwerennym Panem wszystkich Pradžapatic. Gdy tylko go ujrzałem, wróciła do mnie cała pamięć. To on jest tym nienarodzonym bogiem początku. On jest Wisznu. On jest Człowiekiem w żółtej szacie. On jest ojcem i matką wszystkich żywych stworzeń. U niego szukajcie obrony, gdyż on jest w stanie jej wam udzielić”.

11. O przejściu od starego do nowego wielkiego Eonu dzięki działaniom kolejnej inkarnacji boga Wisznu o imieniu Kalki

Po oddaniu Krysznie należnych mu honorów Judhiszthira pytał dalej mędrca Markandeję o przyszłość wszechświata zbudowanego na suwerenności Kryszny.

Judhiszthira rzekł: „O wielki mędrco, wspomniałeś o niszczeniu wszechświata podczas *kalijugi*, która jest końcową epoką każdego wielkiego Eonu. Pragnę dowiedzieć się czegoś więcej o tym wieku schyłku. Co pozostaje we wszechświecie, gdy cały porządek miesza się? Czy po zakończeniu obecnego wielkiego Eonu pojawi się nowy Eon rozpoczynając się od złotego wieku *kritajugi*?”

Markandeya rzekł: „O Judhiszthira, posłuchaj, co mam ci do powiedzenia o przyszłości wszystkich trzech światów.

Podczas *kritajugi* działaniem człowieka kieruje Prawo silne we wszystkich swoich czterech częściach i nie zanieczyszczone przez przebiegłość lub jakieś trudności. Podczas *tretajugi* Prawo traci jedną ze swych czterech części, a podczas *dwaparajugi* traci dwie. Podczas *kalijugi* z ludźmi pozostaje tylko jedna z czterech części Prawa, a pozostałe trzy części są zanieczyszczone bezprawiem. Z każdym kolejnym wiekiem zmniejsza się o jedną czwartą ludzkie męstwo, mądrość i siła i w każdej z czterech kast rośnie w siłę hipokryzja i udawanie. Zmniejsza się również uczciwość tych, którzy uchodzą za uczonych, a inni stają się po prostu nieuczciwi. Skracą się czas ludzkiego życia, co jeszcze bardziej utrudnia

zdobycie pełnej wiedzy, a ci, którym brak wiedzy padają ofiarą nienasyconej żądzy i gniewu i będąc uzależnieni od przyjemności tracą rozum i zamykają się w błędnym kole rywalizacji, życząc sobie nawzajem śmierci.

W czasie *kalijugi* bramini, magnaci i kupcy zaczną mieszać się ze sobą przez małżeństwa i po zaniechaniu umartwień i Prawdy wszyscy upodobnią się do służących. Ci, którzy stali najniżej zaczną przesuwac się do środka, a ci ze środka upadną na dno. Gdy tak się stanie, koniec wielkiego Eonu będzie już bliski. Nie będzie już wtedy lepszego materiału na ubrania od Inu, a ziarno jedzone poprzednio przez najbiedniejszych stanie się głównym pożywieniem dla wszystkich. Mąż stanie się najgorszym wrogiem swej żony, krowy wyginą i ludzie będą żywić się rybami, złym mięsem, mlekiem kozłów i owiec. Ziola siane na brzegach rzek przestaną dawać plony.

Ludzie pokonani przez nienasyconą żądzę, niezdolni do modlitwy i wiary, będą się nawzajem eksploatować i okradać. Ojcowie będą eksploatować i zabijać synów, a synowie ojców; bramini zaczną krytykować *Wedy*, zaprzestaną dotrzymywania przysięg, przeprowadzania rytuałów ofiarnych i oddawania czci bogom i przodkom. Rolnicy zaczną zaprzęgać do wozów krowy i ujeżdżać jednoroczne cielęta. Cały świat bez rytuałów ofiarnych i innych rytów stanie się barbarzyński, pozbawiony zarówno radości jak i uczyty. Regułą stanie się okradanie nie tylko biednych, ale także swoich własnych krewnych i wdowy. Królowie będą wynajmować zamachowców i sądząc, że jest to mądre, będą nawzajem się zabijać w niekończącym się łańcuchu rewanzu, zapominając o swym obowiązku dostarczania światom ochrony. W tym zdziczałym świecie jedna ręka będzie okradać drugą, mędrcy będą fałszować Prawdę, dorośli będą zachowywać się jak dzieci a dzieci jak dorośli. Nieśmiali będą udawać odważnych, a odważni będą zachowywać się tchórzliwie, nie inspirując u innych poczucia pewności. Cały świat pokonany przez szaleństwo nienasyconej żądzy i ulegania kaprysom będzie spożywał bez różnicy takie samo jedzenie. W końcu bezprawie zaleje wszystko i żadne Prawo nie zdoła się utrzymać.

Nie pozostanie już nic z podziału na braminów, magnatów i plebs i wszyscy będą sobie równi. Żaden ojciec nie wybaczy już winy synowi i żaden syn nie wybaczy ojcu. Żadna żona nie będzie posłuszna mężowi. Wszyscy będą jedli to, co zechcą, przestaną się nawzajem tolerować i przestaną odpowiednio czcić swych przodków. Zaniknie różnica między uczniem i nauczycielem i świat zostanie pochłonięty przez ciemność ignorancji. Ludzie

zbiednieją i będą przyjmować cudze tożsamości. Nikt nie będzie niczym dobroczyńcą. Wszyscy będą się nawzajem ranić.

Gdy wielki Eon dobiega kresu, ludzie stają się barbarzyńcami realizującymi swe okrutne uczynki. Z powodu nienasyconej żądzы oszukują się nawzajem. Z braku właściwej wiedzy wykonują rytы według własnej zachcianki. Z powodu swych własnych okrutnych uczynków stają się nawzajem podejrzliwi. Z braku rozumu bezmyślnie niszczą parki i drzewa, niszcząc życie. Bramini niszczeni przez podatki wykonują na rozkaz służących fałszywe rytы. Niewolnicy żądzы udają, że są braminami, niszcząc doszczętnie bramińskość. Świat staje na głowie i ziemi nie zdobią już dłużej domy bogów, lecz kostnice.

Różne znaki zapowiadają nadejście końca wielkiego Eonu: spożywanie mięsa i picie alkoholu; brak deszczu w porze deszczowej; zaniechane rytów i rozproszenie się braminów z powodu nałożonych na nich podatków; mszczenie się służących na braminach; brak jakichkolwiek ograniczeń; płaczące i nieprzyjemnie mówiące kobiety nie słuchające swych mężów; synowie zabijający ojców i matki; kobiety zabijające swych mężów dzięki pomocy swych synów; zaćmienie słońca pojawiające się w niewłaściwym czasie; podróźni pozbawieni gościny śpiący na drogach; przeraźliwe wrzaski wron, węzów i całej zwierzyny; porzucanie swych bliskich i szukanie ucieczki w innych państwach, miastach i regionach; włóczenie się ludzi bez celu po całej ziemi i żalodne zawołanie: 'O mój synu, o mój ojczel!'

I gdy stary Eon będzie się kończył tym przeraźliwym zniszczeniem, w samym środku tej straszliwej destrukcji wszechświat zacznie się nagle odradzać, rozpoczynając od odrodzenia się braminów. Los raz jeszcze się odwróci i przy sprzyjającym układzie planet i gwiazd rozpocznie się *kritajuga* nowego wielkiego Eonu. Deszcz zacznie pojawiać się zgodnie z oczekiwaniami we właściwym sezonie. Zbiory zaczną wystarczać na zapewnienie wszystkim odpowiedniej żywności. Zdrowie wypędzi choroby i ludzie zaczną czuć się bezpiecznie. A stanie się tak dlatego, że na ziemi narodzi się poganiany przez Czas bramin Kalki (Kalaki), kolejna inkarnacja boga Wisznu, człowiek o ogromnej dzielności, mądrości i potędze. Narodzi się on we wiosce Sambhala zamieszkałej przez pobożnych braminów i potęgą swej myśli skupi wokół siebie wszystkie wozy wojenne, całą broń, wojowników i armię. On zostanie królem, kolejnym Tokarzem Koła, praworządnym zwycięzcą i przyniesie spokój do tego rozdygotanego świata. Ten bramin o szlachetnym umyśle po doprowadzeniu do ostatecznej destrukcji starego wielkiego Eonu,

wprowadzi w ruch obrót nowego wielkiego Eonu. Podczas wielkiej uroczystości Ofiary Konia, po wybiciu do nogi wszystkich barbarzyńców, odda tę ziemię w ręce braminów. Wprowadzi ponownie wszystkie święte różnice i ograniczenia, które były nakazane po raz pierwszy przez Samo-Stwarzającego-Się i gdy sam się zestarzeje wycofa się do życia w dżungli, podczas gdy ludzie nie zaprzestaną powtarzania w swym zachowaniu jego nawyków i wkrótce na ziemi zaczną dominować poczucie bezpieczeństwa.

Bezprawie zaczną słabnąć, a prawość zaczną rosnać w siłę i wraz z rozpoczęciem się nowej *kritajugi* zaczną ponownie pojawiać się różne święte miejsca i ludzie zaczną wykonywać różnorodne rytuały i ceremonie. Bramini będą dokładni, pustelnicy faktycznie będą oddawać się ascezie, poddani będą posłuszni. Wszystkie zasiane ziarna zaczną wzrastać, dając bogaty plon. Ludzie będą ponownie gotowi do obdarowywania innych, dotrzymywania przysiąg, przestrzegania obrzędów, bramini będą skłonni do modlitwy i wykonywania ofiarnych rytuałów z myślą skupioną wyłącznie na Prawie i świętej ekstazie, a królewicze będą strzec wypełnionej bogactwem ziemi, podążając ściśle ścieżką Prawa. Wszystkie kasty będą z oddaniem wykonywać przydzielane im zadania”.

Na tym mędrzec Markandeya zakończył swe opowiadanie o kolejnych obrotach Koła Czasu, które obserwował na własne oczy, mając dar długiego życia i zdecydowania samemu o godzinie swej śmierci i rzekł: „O Królu Prawa, opowiedziałem ci, jaka jest przeszłość i nieuchronna przyszłość ziemi i wszechświata. Nie zaprzataj więc sobie zbytnio głowy myślą o tym, co jest nieuchronne. Prawo Czasu dotyczy tak samo ludzi jak i bogów i nie można się przed nim obronić. Nie wątp też w moje słowa, gdyż w ten sposób zboczysz ze ścieżki Prawa, którą kroczysz. Pamiętaj o tym, że urodziłeś się w potężnej i sławnej dynastii królewskiej i skoncentruj się na swych działaniach, które powinieneś wykonać. Nigdy nie wątp w słuszność ścieżki Prawa, gdyż podążanie tą ścieżką jest drogą prowadzącą do pomnażania szczęśliwości zarówno za życia jak po śmierci”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(37) The Session with Mārkaṇḍeya, 179-189.

*Opowieść 29**O tym, jak bramin Utanka otrzymał od boga Wisznu dar jogi*

Bramin Utanka rzekł: „O Wisznu, bogu o lotosowych oczach, skoro moje pobożne zachowanie zadowala cię, przeto obdarz mnie niezachwianą zdolnością do takiego zachowania. Daj mi niezachwianą wolę do skupiania się na Prawie, Prawdzie, osiągnięciu samokontroli i oddawaniu ci czić z równie wielkim oddaniem”.

Wisznu rzekł: „O Utanka, niech tak się stanie. Uzbroję cię w jogę, która jest moją siłą i która zamanifestuje się przed tobą. Dzięki jej posiadaniu będziesz mógł dokonać wielkiego czynu, chroniąc istnienie niebian i wszystkich trzech światów przed zagrożeniem ze strony demona Dhundhu”.

(Mahābharāta, 3(37.d) Dhundhumāra, 192.20-25)

Gdy mędrzec Markandeja zakończył swe opowiadanie o obrotach Koła Czasu, których sam doświadczył, Król Prawa rzekł: „O Markandeja, wielki mędrco z rodu Bhrigu, ty wiesz wszystko, znasz wszystkich bogów, wszystkie demony, wszystkie królewskie dynastie i starożytne rody mędrców. Opowiedz mi proszę o tym, w jaki sposób król Kuwalaśwa zdołał pokonać strasznego demona Dhundhu, zyskując imię Zabójcy Dhundhu (Dhundhumara)”.

Mędrzec Markandeja rzekł: „O Judhiszthira, skoro tak sobie życzysz, posłuchaj mej opowieści o potędze jogi, którą bramin Utanka uzyskał w darze od boga Wisznu i którą przekazał królowi Kuwalaświe, czyniąc go zdolnym do zabicia demona Dhundhu”.

Mędrzec Markandeja kontynuował:

„O Judhiszthira, prorok Utanka żył na ziemi podczas jednego ze wcześniejszych Eonów i był wielbicielem boga Wisznu. Poddawał się on przez długi okres czasu bardzo surowym umartwieniom, pragnąc go zadowolić. I gdy w końcu zadowolony z niego Wisznu ukazał się przed nim w swej własnej osobie, prorok Utanka padł przed nim plackiem na ziemię, wychwalając go w swej modlitwie. Mówił: ‘O bogu, niech będzie ci chwała. To dzięki tobie zostały stworzone wszystkie żywe istoty łącznie z bogami, demonami i ludźmi. W tobie ma swe źródło *Brahman*, *Wedy* i wszystko inne. Niebo jest twoją głową, słońce i księżyc są twoimi oczami, wiatr jest twoim oddechem, ogień twą jasnością,

cztery kierunki twymi ramionami, ocean twym brzuchem, góry twymi udami, a przestworza twoim pępkiem. Bogini Ziemia jest twymi stopami, ziola są włosami na twym ciele, a Indra, Agni, Soma, Waruna jak i wszyscy inni bogowie, demony i węże padają przed tobą plackiem na ziemię i wychwalają cię w swych hymnach.

O panie wszechświata, który przenikasz do wszystkich żywych istot, ciebie wychwalają najpotężniejsi jogowie i prorocy. Cały świat swobodnie oddycha, gdy jesteś zadowolony, lecz biada mu, gdy jesteś rozgniewany. O Najwyższa Osobo, to ty uszczęśliwiasz bogów, ludzi i wszystkie inne żywe istoty. Dzięki swym trzem krokom stworzyłeś trzy światy i przyniosłeś zagładę demonom asurom. Twoje trzy kroki przyniosły bogom świętą ekstazę, a demonom zagładę. To ty znakujesz i rozdzielasz różnice między wszystkie żywe istoty. Poprzez zjednywanie sobie twej łaski, bogowie próbują zapewnić sobie szczęście’.

Wisnu rzekł: ‘O Utanka, jestem bardzo zadowolony z twej wierności i lojalności. Wypowiedz więc swoje życzenie, abym mógł je spełnić’. Utanka odpowiedział: ‘O Wieczna Osobo i boski stwórco świata, nagrodziłeś mnie już wystarczająco, pozwalając mi się ujrzeć i niczego więcej nie pragnę’. Wisnu odpowiedział: ‘O braminie, skoro się przed tobą ukazałem, musisz przyjąć ode mnie jakiś dar’. Utanka rzekł: ‘O bogu o lotosowych oczach, skoro moje pobożne zachowanie zadowala cię, przeto obdarz mnie niezachwianą zdolnością do takiego zachowania. Daj mi niezachwianą wolę do skupiania się na Prawie, Prawdzie, osiągnięciu samokontroli i oddawaniu ci czić z równie wielkim oddaniem’.

Wisnu rzekł: ‘O Utanka, niech tak się stanie. Uzbroję cię w jogę, która jest moją siłą i która zamanifestuje się przed tobą. Dzięki jej posiadaniu będziesz mógł dokonać wielkiego czynu, chroniąc istnienie niebian i wszystkich trzech światów przed zagrożeniem ze strony demona Dhundhu. Dowiedz się, że ten potężny demon asura poddaje się właśnie straszliwym umartwieniom z myślą o otrzymaniu od Brahmy daru, który uniemożliwi mi zabicie go i pozwoli mu na zniszczenie całego świata. Dzięki posiadaniu mej siły, którą jest joga, doprowadzisz do jego śmierci, gdy w królestwie należącym do dynastii słonecznej, w którym znajduje się twoja pustelnia, narodzi się syn króla Brhadaśwy o imieniu Kuwalaśwa. Na twój rozkaz ten wspaniały księżę wypełni się siłą mej jogi i stanie się Zabójcą Dhundhu, czyli Dhundhumarą’. Po wypowiedzeniu tych słów Wisnu zniknął.

Zgodnie z zapowiedzią Wisznu po upływie pewnego czasu w dynastii słonecznej narodził się książę Kuwalaśwa, który miał dwadzieścia jeden tysięcy synów. Jego ojciec król Brhadaśwa widząc, że syn przewyższa go swymi talentami, namaścił go na następcę tronu, chcąc samemu wycofać się z aktywnego życia i udać się do lasu.

Tymczasem potężny demon Dhundhu zakopał się w piasku niedaleko miejsca, w którym znajdowała się pustelnia bramina Utanki i przeszkadzał mu w medytacjach i gdy bramin Utanka dowiedział się o zamiarze starego króla, aby udać się do lasu, chciał go powstrzymać. Rzekł: 'O królu, zaniechaj swego zamiaru i nie opuszczaj swego królestwa. Twoim obowiązkiem jest bowiem obrona twoich poddanych, aby dzięki twej łasce mogli żyć na ziemi bez lęku. Dopóki chronisz ziemię, dopóty nie ma na niej lęku.

Dowiedz się, że ja sam nie mogę już dłużej spokojnie uprawiać mych religijnych praktyk, gdyż niedaleko mej pustelni, gdzie rozciąga się wielka piaskowa pustynia, zakopał się w podziemiach olbrzymi demon asura o imieniu Dhundhu, syn Madhu i Kaitabhy, słynny ze swej wielkiej siły i odwagi. Zabij go, zanim wycofasz się do lasu, zamierza on bowiem zniszczyć trzydziestu bogów i wszystkie trzy światy. Dzięki darowi, który otrzymał od Brahmy nie może go pokonać żaden bóg, demon, wąż, jaksza czy gandharwa. Tylko człowiek może go zabić. Zniszcz go królu i zdobądź w ten sposób wieczną sławę. Cała ziemia drży w posadach, gdy ten żyjący pod pustynnym piaskiem potwór ciężko wzdycha, a powstały z tego westchnięcia wiatr zakrywa słońce chmurą piasku.

O królu, zniszcz tego demona i uzdrów ziemię. Masz w sobie dość dzielności, aby go pokonać. Dowiedz się, że sam Wisznu dał mi dar swej jogi, która pomoże ci zniszczyć tego demona, uzupełniając twą ognistą siłę siłą Wisznu. Bóg ten obiecał mi bowiem, że król, który na mą prośbę podejmie się zadania zabicia demona Dhundhu wypełni się jego siłą, która jest nie do pokonania. Przyjmij więc ode mnie tę potężną siłę Wisznu, którą jest joga i zabij tego demona'.

Król Brhadaśwa rzekł: 'O braminie, uwolnij mnie od obowiązku spełnienia twej prośby, gdyż postanowiłem odłożyć już na zawsze moją broń. Nie mogę jednak pozwolić na to, aby twa prośba została bezowocna. Mam syna o imieniu Kuwalaśwa, wytrwałego i szybkiego w działaniu, z którego odwagą nikt nie może się równać. Pozwól, aby on uczynił to, o co mnie prosisz, mając do pomocy wszystkich swych bohaterskich synów

uzbrojonych w maczugi'. Bramin Utanka rzekł: 'O królewski mędrco, niech tak się stanie!'

Potężny demon Dhundhu był faktycznie zaciętym wrogiem boga Wisznu i od dawna szukał okazji do pomszczenia śmierci swoich rodziców, których Wisznu zabił, choć narodzili się z jego przyczyny. Stało się to wówczas, gdy wszystko pokrywał totalny i przeraźliwy ocean, w którym samotnie spał błogosławiony bóg Wisznu ułożywszy się do snu na przepastnych zwojach węża Śeszy obejmujących obwód ziemi. Podczas jego snu z jego pępka wyrósł lotus słonecznego blasku, w którym narodził się dziadek wszechświata Brahma. W pewnym momencie pojawiły się również dwa demony, Madhu i Kaitabha, które dostrzegły śpiącego w zwojach wielkiego węża boga Wisznu błyszczącego swym przepychem, z głową ozdobioną diademem, ubranego w żółte szaty zrobione z czystego jedwabiu, błyszczącego bogactwem, wspaniałością i pięknem jak tysiąc słońc. Najbardziej zadziwił ich jednak widok dziadka wszechświata Brahmy siedzącego na kwiecie lotosu, który wyrastał z pępka Wisznu i widząc, że ma oczy otwarte, podjęli próbę zastraszenia go swym widokiem. Przestraszony Brahma poruszył łodygą lotosu, budząc Wisznu ze snu, który po obudzeniu się dostrzegł dwóch potężnych danawów i rzekł: 'O potężne demony, witajcie, wasz widok mnie ucieszył. Wypowiedzcie więc swe życzenie, abym mógł je spełnić'. Demony zaśmiały się jednak złośliwie i rzekły: 'O bogu, przeceniasz swoje siły. To nie ty jesteś naszym dobroczyńcą, lecz my jesteśmy twoim dobroczyńcami. Wypowiedz więc bez chwili wahania swoje życzenie, abyśmy mogli je spełnić'.

Wisznu rzekł: 'O demony, skoro tak sobie życzycie, nich tak będzie. Bądźcie mymi dobroczyńcami i zagwarantujcie mi, że zabiję was moimi własnymi rękami'.

Demony odpowiedziały: 'O Wisznu, choć twa prośba zapowiada naszą klęskę, dotrzymamy słowa, gdyż nie tylko nie możesz się z nami równać siłą, pięknnością i odwagą, lecz również prawością, umartwieniami, szczodrością, charakterem, ambicją i samokontrolą. Jesteśmy oddani Prawdzie i Prawu, nie kłamiemy nawet w żartach. Gwarantujemy ci więc to, że ty, najpotężniejszy z niebian, zabijesz nas, ale pod warunkiem, że znajdziesz przestrzeń, która nie jest zakryta oceanem i że będziemy twoimi synami'.

Wisznu odpowiedział: 'O demony, niech tak się stanie'. Wiedział bowiem, że demony jak i wszystko inne, są jego synami, gdyż narodziły się z jego przyczyny. Zauważył również, że demony siadły na jego udach, które były nie zakryte oceanem. Przywołał więc swój dysk i uciął im głowy.

Demon Dhundhu był synem demonów Madhu i Kaitabha, których zabił Wisznu. Żądny zemsty, władczy i potężny demon Dhundhu poddał się bardzo surowym umartwieniom, pragnąc zyskać przychyłość Brahmy i zdobyć władzę nad światem. Żywiąc się powietrzem, stał tak długo na jednej nodze, aż tak wychudł, że razem spajały go jedynie jego żyły. Gdy Brahma zadowolony z jego umartwień zaoferował mu spełnienie jego prośby, demon rzekł: 'O Brahma, spraw, aby nie mógł mnie pokonać żaden bóg, demon, jaksza, wąż i gandharwa'. Brahma rzekł: 'O demonie, niech tak się stanie'.

Po otrzymaniu tego daru demon Dhundhu wypowiedział wojnę wszystkim bogom i gandharwom, zwyciężając ich w wielu bitwach. Myśląc o zniszczeniu całego świata zakopał się pod piaskami pustyni, gdzie dzięki sile swych umartwień zionął ogniem, przeszkadzając mieszkającemu na pustyni braminowi Utance w uprawieniu jego religijnych praktyk.

W końcu król Kuwalaśwa mając za towarzysza bramina Utankę, wyruszył na czele swej potężnej armii złożonej z jego dwudziestu jeden tysięcy synów w kierunku pustyni, którą zamieszkiwał demon Dhundhu. Za pośrednictwem bramina Utanki Wisznu opętał go przy pomocy ognistej siły swej jogi, mając na uwadze dobro całego świata. I wówczas głos z nieba przemówił: 'Ten wspaniały król o imieniu Kuwalaśwa będzie zabójcą demona Dhundhu i dlatego niech przybierze imię Dhundhumary, czyli Zabójcy Dhundhu'. Na króla zaczęły się sypać z nieba kwiaty, czemu towarzyszył dźwięk boskich bębnów oraz lekki chłodzący wiatr, a Indra oczyścił ziemię z kurzu, polewając ją deszczem. Na niebie powyżej miejsca, w którym mieszkał demon, pojawiły się rydwany bogów, którym towarzyszyli boscy muzycy gandharwowie oraz prorocy ciekawi widoku bitwy, którą król Kuwalaśwa zamierzał stoczyć z potężnym asurą Dhundhu.

Nabrzmiali od ognistej siły jogi, która jest siłą Wisznu, król i jego liczni synowie rozpierzchli się we wszystkich kierunkach po pustyni i kopiąc głęboko w oceanie pustynnego piasku dotarli po siedmiu dniach do miejsca, w którym potężny demon Dhundhu leżał pogrążony we śnie. Jego ciało, gorące jak słońce, zasłaniało cały horyzont, jarząc się blaskiem sądu ostatecznego. Król Kuwalaśwa otoczony swymi synami zaatakował go przy pomocy wszelkiego rodzaju broni. Potężny demon atakowany ze wszystkich stron podniósł się gniewnie ze swego łoża, niszcząc atakującą go broń synów króla Kuwalaśwy i zionąc ogniem potężnym jak Ogień Unicestwienia zdolnym do spalenia w jednej chwili całego świata. I gdy ogień wściekłości demona zaczął

pochłaniać synów króla Kuwalaśwy, nieustraszony król zbliżył się do demona uzbrojony w siłę swej jogi. Z jego ciała płynęły potężne strumienie wody, którą zalał ogień wzniecany przez demona i mając na uwadze dobro świata zabił okrutnego asurę uruchomiwszy broń Brahmy.

Gdy bogowie zobaczyli, że ich wróg został pokonany zaofiarowali królowi Kuwalaświe spełnienie jego prośby. Król Kuwalaśwa rzekł: ‘O bogowie, sprawcie, abym nigdy nie zawahał się z oddaniem mych dóbr braminom, choć wiem, że jestem nie do pokonania przez mych wrogów i abym zawsze cieszył się przyjaźnią Wisznu, nie zagrażał swą siłą żywym istotom, nie schodził nigdy ze ścieżki Prawa i w ten sposób zdobył niebo’. Bogowie odpowiedzieli: ‘O królu, niech tak się stanie’”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(37.d) Dhundhumāra, 192-195.

Opowieść 30
O dharmie (Prawie), jodze i poznawaniu
własnej duszy

1. Oddana swemu mężowi żona poucza rozgniewanego na nią bramina Kauśikę, czym jest jej *dharm*a, czyli ścieżka Prawa wyznaczona dla żony, będąca jej drogą do nieba; 2. Myśliwy poucza bramina Kauśikę, który boleje nad jego krwawym zawodem, czym jest jego *dharm*a, czyli ścieżka Prawa wyznaczona dla kasty, w której się narodził w rezultacie swych przeszłych uczynków; 3. O stylu zachowania *sadhu*, który stanowi wzór dobrego zachowania; 4. O źródłach Prawa; 5. O prawie *karmy* i uwalnianiu się od złej *karmy*; 6. O zmysłach oraz o tym, co sięga poza zmysły i o kontrolowaniu zmysłów przy pomocy jogi; 7. O odkrywaniu duszy dzięki jodze i łączeniu się z *Brahmanem*; 8. O bramińskim zachowaniu.

Pobożny myśliwy rzekł: „O braminie, cała metoda jogi ma na celu kontrolowanie zmysłów. Ten, kto jest we władzy swych zmysłów z całą pewnością zbierze zło. Lecz zło opuści tego, kto ujarzmi swe zmysły dzięki jodze. Zrozumie on, że ciało człowieka jest jego rydwanem, a dusza woźnicą powożącym końmi jego zmysłów. Z tymi ujarzmionymi ogierami, nie rozpraszana niczym dusza, niezawodny woźnica, dostrzeże szczęśliwość”.

(Mahābharāta, 3(38.f)

The Colloquy of the Brahmin and the Hunter, 202.20-25)

1. Oddana swemu mężowi żona poucza rozgniewanego na nią bramina Kauśikę, czym jest jej *dharm*a, czyli ścieżka Prawa wyznaczona dla żony, będąca jej drogą do nieba

Judhiszthira rzekł do bramina Markandeji: „O wielki mędrca, wytłumacz mi, proszę, na czym polega wielkość żony podążającej wyznaczoną dla niej ścieżką Prawa. Czczę ją jako mego nauczyciela, stawiając ją na równi z innymi widzialnymi dla mnie bóstwami, którzy są dla mnie moimi *guru*. Oddaję jej taką samą cześć jak słońcu, księżycowi, wiatrowi, ziemi, ogniovi, ojcu, matce i krowom. Czczę jej prawość, lecz ścieżka Prawa dla niej wyznaczona (jej *dharm*a), jest szczególnie trudna. Wymaga od niej traktowania swego męża jak bóstwo, kontrolowania swoich zmysłów i umysłu, rodzenia w strasznych bólach synów, aby oddać im następnie całą swą miłość. Wytłumacz mi, w czym tkwi wielkość jej poświęcenia. Wytłumacz mi w ogóle, dlaczego należy kroczyć wymagającą wielu wyrzeczeń i trudną ścieżką Prawa?”

Markandeja rzekł: „O Judhiszthira, zameżna kobieta nie zdobywa nieba ani przez rytuał ofiarny, ani przez ascezę, lecz wyłącznie przez posłuszeństwo swemu mężowi: taka jest jej *dharm*a.

Posłuchaj mej opowieści o oddanej swemu mężowi żonie, która stała się *guru* dla poszukującego wiedzy bramina Kauśiki.

Pewnego dnia bramin Kauśika siedział pod wysokim drzewem, recytując *Wedy*, podczas gdy na jego wierzchołku zasiadła trawiąca swój posiłek samiczka czapli. Gdy bramin poczuł nagle na swym nagim ciele skutek jej trawienia, rzucił jej złe spojrzenie i skupił na niej swe złe myśli. Czapla uderzona siłą jego gniewu padła martwa na ziemię u jego stóp.

Gdy bramin spojrział na martwego ptaka, opanowało go wielkie współczucie i pożałował swych myśli, pouczając samego siebie: 'O braminie, uczyniłeś zło, bo dałeś się ponieść namiętności i nienawiści'.

Po powrocie do swej wioski udał się jak zwykle do różnych domów znanych mu ze swej rytualnej czystości z prośbą o jedzenie. Gdy dotarł do domu kobiety, która była oddaną swemu mężowi żoną, zażądał natychmiastowego posiłku, ponieważ był bardzo głodny, lecz gospodyni, poprosiła go, aby chwilę poczekał, gdyż musi umyć dla niego talerz. Gdy to czyniła, do domu wrócił jej bardzo głodny mąż i gdy oddana swemu mężowi żona go zobaczyła, zapomniała o czekającym głodnym braminie i zajęła się przygotowaniem dla swego męża wody do obmycia stóp i wyplukania ust, podawaniem mu posiłku i witaniem go ciepłym i słodkim słowem. Gdy mąż się posilił, sama zjadła resztki jego posiłku, gdyż traktowała go jak boga, a człowiek karmi się jedynie resztkami tego, co pozostało ze złożonej bogom ofiary. Zawsze próbowała odgadnąć jego życzenia i wypełniona uczuciem z przyjemnością spełniała jego polecenia. Skoncentrowana na tym, co najlepsze dla całej rodziny w swych działaniach zawsze miała na uwadze interes swego męża i zawsze kontrolowała swe zmysły, służąc bogom, gościom oraz rodzicom swego męża jak i tym wszystkim, którzy od niej zależą.

Po nakarmieniu swego męża oddana swemu mężowi żona przypomniła sobie o żebrzącym braminie, któremu kazała tak długo na siebie czekać i zawstydzona wyszła do niego, niosąc posiłek.

Rozgniewany bramin rzekł: 'O kobieto, dlaczego kazałaś mi tak długo na siebie czekać?' Widząc jego rozdrażnienie, oddana swemu mężowi żona rzekła uspakajająco: 'O braminie, wybacz mi, ale podążałam wyłącznie wyznaczoną żonie ścieżką Prawa. Mój mąż jest dla mnie największym bogiem i jego zachciankom poświęciłam całą moją uwagę, gdy wrócił nagle do domu zmęczony i głodny'.

Bramin rzekł: 'O zuchwała kobieto, jak śmiesz stawiać swego męża ponad bramina i bagatelizować jego siłę, zasłaniając się ścieżką Prawa dobrej żony? Sam król bogów Indra chyli czoła przed

braminem, a cóż dopiero zwykły człowiek? I ty o tym nie wiesz? Nie słyszałeś o tym od starszych? Bramin jest jak ogień i potrafi spalić cały świat!’

Oddana swemu mężowi żona odpowiedziała: ‘O świętobliwy panie, nie bagatelizuję siły braminów. Wiem, że wypełnia ich siła duchowa i że są równi bogom. Wybacz mi mój błąd. Znam zarówno porywczosć jak i siłę braminów. To oni w swym niepohamowanym gniewie zasolili ocean, czyniąc jego wodę niezdatną do picia. Znam siłę ascetów, którzy doprowadzili swą duszę do perfekcji i płoną ogniem swej ascezy.

Znam wielką siłę zarówno ich gniewu jak i łaski. Wybacz mi więc moje wobec ciebie przewinienie. Obowiązkiem żony jest jednak zadowalać swego męża i wśród wszystkich bogów jest on dla niej bogiem najważniejszym. Muszę być mu posłuszna we wszystkim bez różnicy. Dzięki mej sile duchowej będącej rezultatem mej prawości wiem, że dziś w swym gniewie spaliłeś samiczkę czapli, która zachowała się zgodnie ze swą naturą tak jak ja zachowuję się zgodnie z moją rolą żony. O dobry braminie, gniew jest wrogiem mieszkającym w ludzkim ciele i bogowie uważają, że prawdziwym braminem jest ten, kto pozbył się zarówno swego gniewu jak i nigdy nie traci rozumu, zawsze mówi prawdę, zadowala swych nauczycieli i nigdy nie oddaje uderzenia tym, którzy go uderzyli; kontroluje swe zmysły, jest oddany Prawu, studiuje *Wedy*, zachowuje czystość, kontroluje swą namiętność i gniew, patrzy na wszystkie możliwe światy, jakby były jego własnym światem, mając szacunek do przypisanych różnym rolom różnych ścieżek Prawa; naucza innych i sam się uczy, składa ofiary i przyjmuje ofiary, otrzymuje dary i rozdziela dary. Twój gniew nie przystoi twej bramińskości.

To bramini obwieszczają zwykłym ludziom, takim jak ja, czym jest dobro i wypowiadają ostateczną Prawdę. Ich umysły nie potrafią czerpać radości z kłamstwa. Jak powiadają, majątkiem bramina jest jego wiedza, samokontrola, prawość i ciągle dyscyplinowanie swych zmysłów. Ci, którzy znają wszystkie subtelności Prawa, uważają prawdomówność i uczciwość za Najwyższe Prawo. Starszyzna uczy, że choć Wieczne Prawo uprawomocniane przez Objawienie nie jest łatwe do poznania, to z całą pewnością ma swe fundamenty w prawdomówności.

O braminie, Prawo uważa się często za subtelne i w danej sytuacji nie jest łatwo określić, co jest i co nie jest Prawem. Sądzę, że ty sam, choć jesteś świadomy istnienia Prawa, oddany nauce i pobożności, jeszcze naprawdę nie znasz Prawa. Skorzystaj z mej rady i udaj się do miasta Mithila, gdzie mieszka pewien myśliwy,

który choć wykonuje ohydny zawód, jest zawsze posłuszny swemu ojcu i matce, zawsze mówi prawdę i kontroluje swe zmysły. On ci wytłumaczy, czym jest Prawo. Niech ci los sprzyja i wybac mi, jeżeli mówiłam za dużo, lecz wiem, że dla każdego, kto zna Prawo, kobieta jest nietykalna’.

Bramin Kauśika rzekł: ‘O piękna kobieto, jestem z twych słów bardzo zadowolony. Niech ci sprzyja dobry los. Mój gniew mnie opuścił i twoje karcące mnie słowa są moim zbawieniem. Zgodnie z twą radą wyruszę w drogę na poszukiwanie wspomnianego przez ciebie myśliwego, aby stać się lepszym człowiekiem!’

I pożegnawszy oddaną swemu mężowi żonę, powrócił do swej pustelni, żalując swego niesłusznego gniewu.

2. Myśliwy poucza bramina Kauśikę, który boleje nad jego krwawym zawodem, czym jest jego *dharma*, czyli ścieżka Prawa wyznaczona dla kasty, w której się narodził w rezultacie swych przeszłych uczynków

Rozmyślając nad słowami oddanej swemu mężowi żony i nad tym jak trudno uchwytnie jest Prawo, bramin Kauśika wstydził się swego gniewu. Rzekł do samego siebie: ‘O braminie, nie trać wiary w słusność słów tej kobiety i uczyni to, co ci doradziła. Udaj się do Mithili, stolicy kraju rządzonego przez słynnego ze swej prawości króla Dżanakę, gdzie mieszka wspomniany przez nią znający Prawo myśliwy, który udoskonalił swą duszę. Z nim porozmawiaj o Prawie’. O słusności jej słów przekonała go cnotliwość jej mowy i jej wiedza o tym, że przed spotkaniem z nią zabił samiczkę czapli swym gniewem.

Po długiej wędrówce bramin Kauśika dotarł do rządzonego przez Prawo miasta Mithila i dzięki pomocy braminów dowiedział się, że pobożny myśliwy przebywa w swej rzeźni, gdzie sprzedaje mięso bawołów i innej dziczyzny. Bramin udał się więc do rzeźni i zobaczywszy myśliwego przy pracy, postanowił stanąć na boku i cierpliwie czekać, aż zakończy on obsługę swych klientów, lecz pobożny myśliwy dostrzegłszy czekającego nań bramina, utracił spokój i podszedł do niego, aby go powitać.

Myśliwy rzekł: ‘O czcigodny i wielki braminie, witaj. Dzięki moim siłom duchowym wiedziałem, że przybędziesz do miasta Mithila i znam przyczynę twej wizyty. Jestem do twych usług’.

Słowa te zrobiły na braminie duże wrażenie i pomyślawszy o oddanej swemu mężowi żonie, która wiedziała o tym, że jego gniew zabił samiczkę czapli, rzekł sam do siebie: ‘To już drugi cud’. Myśliwy zaprosił bramina do swego domu, sądząc, że rzeźnia nie

jest miejscem odpowiednim dla bramina i gdy tam dotarli, powitał go jak gościa, dając mu wodę do obmycia stop i wyplukania ust.

Bramin Kauśika rzekł: 'O myśliwy, widzę, że twój zawód do ciebie nie pasuje. Wielka szkoda, że musisz wykonywać te niegodziwe uczynki'.

Myśliwy odpowiedział: 'O braminie, wykonuję zawód, który odziedziczyłem po mym ojcu i dziadku. Niech cię więc nie gniewa to, że wykonuję moją pracę. W mym działaniu realizuję bowiem najlepiej jak potrafię zadania, które mi przydzielił *Rozdzielający Różnice*: wykonuję moją pracę, jestem posłuszny mym rodzicom, mówię prawdę, nie narzekam, obdarowuję innych tym, czym mogę i żywię się tym, co pozostaje po obdarowaniu bogów, gości i tych, co ode mnie zależą. Niczego nie lekceważę i nie obrażam tych, którzy są ode mnie potężniejsi, gdyż wiem, że przydzielone każdemu zadania są zapłatą za uczynki w poprzednim wcieleniu. Płacąc mym obecnym położeniem za popełnione poprzednio grzechy, podążam ścieżką właściwego dla mej pozycji społecznej Prawa, starając się unikać czynienia zła. Sam zwierząt nie zabijam, sprzedaję jedynie mięso dziczyzny i bawołów zabitych przez innych i co więcej sam mięsa nie jem. Poszczę cały dzień, zadawałajac się posiłkiem wieczorem. Choć urodziłem się w niskiej kaście, kontroluję moje zmysły i unikam zła, którym jest ranienie żywych istot.

Ludzie utrzymują się przy życiu z tego, że orzą ziemię, hodują bydło, handlują, rządzą lub studiują *Wedy*. Służenie jest zadaniem tych, którzy urodzili się jako służący, uprawianie ziemi należy do plebsu, walka jest zadaniem magnatów, a poszukiwanie wiedzy, umartwianie się, prawdomówność i recytowanie *mantr* należy do tych, co urodzili się w kascie braminów. Obowiązkiem króla jest z kolei sprawowanie kontroli nad właściwym podziałem pracy w jego królestwie i przywracanie właściwych zadań właściwym osobom. Królowie zawsze budzą lęk, gdyż mają władzę nad swymi poddanymi i zabijają tych, którzy nie wykonują właściwej dla nich pracy tak jak myśliwy zabija swymi strzałami jelenie. W naszym królestwie jednak pod rządami króla Dżanaki nie ma nikogo, kto by wykonywał niewłaściwą dla niego pracę i wszystkie cztery kasty wykonują z oddaniem właściwe dla nich zadania. Sprawuje on swą władzę we właściwy sposób i patrzy na każdego przez pryzmat Prawa. Nawet swego syna wrzuciłby do lochu, gdyby był on typem mordercy, lecz nigdy nie udrećcza tych, którzy podążają ścieżką właściwego dla nich Prawa.

Majątek, królewskość i berło są właściwe dla magnata. Król powiększa swój majątek, krocząc ścieżką własnego Prawa. Król jest jednak również obrońcą wszystkich kast. Królewskie błędy mogą

pozbawić jasności rządzące królestwem Prawo i powodować wzrastanie bezprawia i z między-kastowych małżeństw zaczną się rodzić ludzie skarłowaciai, garbusy, ludzie o wielkich głowach, impotenci, ślepi i głusi i jakoś królewskich poddanych będzie się systematycznie zmniejszać.

Nasz król Dżanaka widzi wszystko przez pryzmat Prawa i zawsze obdarza przychylnością tych poddanych, którzy są oddani swemu własnemu wynikającemu z ich roli społecznej Prawu. Ja sam staram się zadowolić tych, którzy wsławili się swymi znakomitymi uczynkami, bez względu na to, czy mnie za to pochwalą, czy zganią. Królowie, który czerpią przyjemność i żyją zgodnie ze swoim Prawem, a nie kosztem innych mają prawdziwe królewskie kwalifikacje i ustawicznie wznoszą się ku górze. Takie cnoty śmiertelnych jak hojność, rewanżowanie się według wartości osoby, cierpliwość, upór w kroczeniu ścieżką Prawa i współczucie dla wszystkich żywych istot, mają swe korzenie w aspirowaniu do wyrzeczenia i ascezy. Należy czynić dobro z własnej woli, unikać kłamstwa i nie zbaczać ze ścieżki Prawa pod wpływem żądz, gwałtowności czy nienawiści. Należy unikać namiętności i nie poddawać się zbytowi wpływowi własnego szczęścia czy nieszczęścia, a tym bardziej ulegać na tyle silnemu zamroczeniu, aby zaniechać w nieszczęściu ścieżki Prawa.

O braminie, jeżeli jakieś działanie było złe, nie należy go powtarzać, lecz wykonać działanie dobre. Nie wolno być przestępcą nawet dla przestępcy, gdyż trzeba być zawsze człowiekiem wielkiego charakteru i cnoty. Niegodziwcy i oszuści swym przestępczym działaniem ranią samych siebie, gdyż ich działania są pozbawione świętości, a ten, kto kpi sobie z tego, co czyste i nie wierzy w Prawo marnie zginie, nadymając się dumą, jak balon powietrzem. Jego niemądre wychwalanie samego siebie zdradza jedynie małość jego duszy. I choć wychwała swą potęgę, zginie marnie, nie pozostawiając po sobie śladu. Ślad po sobie w świecie pozostawia się nie poprzez wychwalanie samego siebie, lecz przez nie czynienie nikomu krzywdy. Cnota i charakter nie są wyłącznie sprawą zewnętrznego wyglądu?.

3. O stylu zachowania *sadhu*, który stanowi wzór dobrego zachowania

Myśliwy kontynuował: ‘O braminie, zostało objawione w Prawie, że ten, kto żałuje swych złych uczynków, które popełnił bezwiednie, uwalnia się od ich grzeszności. Popelniwszy zły uczynek człowiek powinien myśleć, że to nie on go uczynił i nie

upadając na duchu, powinien podjąć starania wykonania dobrego uczynku, gdyż człowiek, który czyni dobro oczyszcza się ze zła tak jak wschodzące słońce uwalnia się od ciemności. Zło ma swe źródło w zachłanności i żądzy. Zachłanny człowiek nie pomnaża dobra, nawet wówczas, gdy ukrywa się pod przykrywką Prawa, zdobywa samokontrolę, oczyszcza się i prowadzi uczone konwersacje na temat Prawa. Nie nabywa on przez to stylu zachowania (manier) 'świętego żebraka' *sadhu*, który dostarcza wzoru dobrego zachowania'.

Bramin Kauśika zapytał: 'O myśliwy, poruszyłeś kwestię bardzo dla mnie tajemniczą. Wytłumacz mi, co masz na myśli, mówiąc o stylu zachowania 'świętego żebraka' (*sadhu*)?'

Myśliwy rzekł: 'O braminie, *sadhu* oczyszcza się przy pomocy pięciu środków, którymi są: składanie ofiar, obdarowywanie, umartwiania się, studiowanie *Wed* i prawdomówność.

Po ujarzmieniu swej lubieżności, gniewu, zachłanności, arogancji i nieszczerości żyje on wyłącznie Prawem i zdobywa poklask innych *sadhu*. Utrzymuje się przy życiu poprzez składanie ofiar i studiowanie *Wed*, stając się strażnikiem właściwego zachowania. Zasadniczymi elementami jego stylu zachowania są posłuszeństwo nauczycielowi, prawdomówność, brak gniewu i szczodrość. Ten, kto nakierowuje swój umysł na ich przestrzeżenie w swym własnym zachowaniu i nigdy ich nie porzuca, zdobywa zadowolenie nieporównywalne z niczym innym. Prawdomówność jest tajemnicą *Wed*, samokontrola jest tajemnicą prawdomówności, a wyrzeczenie jest tajemnicą samokontroli. *Sadhu* oddany całkowicie Prawdzie i Prawu w pełni zrównoważony, skupiony na wiedzy i wyrzeczeniu, wspina się ku górze po ścieżce Prawa. Ludzie, którzy praktykują styl zachowania *sadhu*, opanowują najwyższego ducha; posłuszni swym nauczycielom i dzięki swemu uporowi uczą się dostrzegać cel Prawa.

O braminie, szukaj dla siebie ratunku w wiedzy, umiłuj kroczenie drogę Prawa i wystrzegaj się herezji. Ci, którzy tego nie czynią, są okrutni i nastawieni na zło. Zbuduj dla siebie statek nieugiętości i przepłyn na nim rzekę pięciu zmysłów pełną krokodyli lubieżności i zachłanności i przekrocz w ten sposób cieśninę istnienia. Prawość, która stopniowo kumuluje się i opiera się na dyscyplinie duszy, rozrasta się i staje się ozdobą stylu dobrego zachowania. Brak przemocy i prawdomówność przynoszą dobrobyt wszystkim żywym istotom. Brak przemocy jest Najwyższym Prawem, które ma swe oparcie w Prawdzie, a działania oparte na Prawdzie przynoszą pomyślność. Prawdomówność pielęgnowana w stylu zachowania *sadhu* jest obciążona jeszcze większą wagą.

Prawem staje się bowiem zachowanie tych, którzy są dobrzy, a dobrem nazywa się zachowanie tych, którzy są dobrzy. Zły człowiek, który nie trzyma sam siebie w ryzach, rozwija takie wady jak zaczepność i namiętność. Przedsięwzięcie ożywiane przez dobre reguły jest praworządne, podczas gdy przedsięwzięcie ożywiane przez złe reguły jest bezprawiem.

Styl zachowania *sadhu*, czyli styl dobrego zachowania, rozwinęli ci, którzy uwolnili się od gniewu, protestu, egoizmu, zawiści, są szczerzy i spokojni, poznali *Wed*y, są nasyceni, czyści, rozumni, posłuszni swym nauczycielom i osiągnęli samokontrolę. Cała ohyda wypali się w tych, którzy realizują styl zachowania *sadhu* i ich własne działanie ich uświęci. Mędrcy idą do nieba, gdy odkrywają, że właśnie ten rzadki, starożytny, wieczny i niezmienny styl zachowania *sadhu* jest Prawem. Do nieba idą też ortodoksi, którzy pozostają skromni i oddają należne honory braminom i zachowują się zgodnie z tym jak nakazują święte pisma’.

4. O źródłach Prawa

Pobożny myśliwy kontynuował: ‘O braminie, Najwyższe Prawo zostało objawione w *Wedach*. Pozostałe zaś jest spisane w *Księgach Prawa*, albo można je odnaleźć w zachowaniu *sadhu*. Te trzy źródła definiują Prawo. *Sadhu*, którzy są czczeni przez braminów, mają pełną znajomość *Wed*, zażywają kąpiele w świętych brodach, są cierpliwi, prawdomówni, szczerzy i czyści, pełni współczucia dla wszystkich żywych istot, oddani unikaniu przemocy i nigdy nie wypowiadają zjadliwych słów. *Sadhu*, którzy zdobyli uznanie innych *sadhu* są dobroczyńcami wszystkich żywych istnień współdoznającymi z wszystkimi innymi. Rozpoznają oni to, co jest naprawdę urzeczywistniane w piętrzącej się masie dobrych i złych działań. Oddawszy się całkowicie świętym dźwiękom (*mantram*) i budowaniu charakteru, życząc dobra całemu światu, zdobywają czystość i niebo, krocząc pewnie po ścieżce dobra. Czczeni przez wszystkich, wypełnieni wiarą i praktykujący ascezę, zawsze szczerzy zdobywają zarówno ekstatyczne światy jak i dobry los na tej ziemi.

Gdy *sadhu* spotyka innego *sadhu* obdarowują się nawzajem, dając nawet więcej niż sami posiadają, choćby kosztem swej żony i tych, co od nich zależą. *Sadhu* działa, mając na uwadze środki do życia oraz Prawo i Zysk swej duszy, rozwijając się bez końca i zdobywając szacunek świata.

O braminie, dobrych ludzi i ich dobre zachowanie można poznać po trzech znakach, którymi są: nie odgrążanie się, dobroczynność i bezwarunkowa prawdomówność. *Sadhu* współczuje bowiem wszystkim i wszystkiemu i odczuwając nieprzerwanie litość, wytrwale kroczy po tym świecie ścieżką Najwyższego Prawa. W świecie istnieją ludzie o wielkiej duszy, którzy zachowują się jak *sadhu*. Poznasz ich po tym, że są całkowicie nastawieni na Prawo, akceptują samych siebie, są cierpliwi, spokojni, nasyчени, staranni w swej mowie, wolni od gniewu i że przyjmują świadomie za wzór zachowanie *sadhu*, ową najwyższą drogę ‘dobrych’ ożywioną przez dobre uczynki i uczenie się i w końcu sami osiągają wyżynę wglądu, skąd mogą obserwować zagubienie większości, mnogość wykonywanych zawodów jak i dobre i złe uczynki’.

5. O prawie *karmy* i uwalnianiu się od złej *karmy*.

Myśliwy kontynuował: ‘O braminie, wiem, że moje obecne bycie rzeźnikiem jest ohydne, lecz prawo *karmy* jest potężne i to, w której kaście się rodzimy i jakie stoją przed nami działania—nasza karma—jest rezultatem naszych własnych uczynków dokonanych w poprzednim wcieleniu. Moja obecna zła *karma* jest rezultatem mych poprzednich złych uczynków, z których obecnie próbuję się oczyścić, wykonując jak najlepiej przydzielone mi obecnie ohydne działania.

O braminie, zarówno bycie myśliwym jak i jego ofiarą jest rezultatem czyichś działań w jego poprzednim życiu. I tak jak zadaniem myśliwego jest dostarczenie mięsa na ucztę bogów, przodków, gości i tych, którzy od niego zależą tak bycie zabitym jest zadaniem tych, którzy rodzą się po to, aby ich mięso sprzedawać i jeść. Zostało objawione w Objawieniu, że ziola, rośliny hodowlane, bydło, zwierzyna łowna i ptactwo są żywnością dla świata. W kuchni króla Rantidewy zabijano dziennie dwa tysiące krów na ofiarę i rozdawano mięsne posiłki. Objawienie objawia, że ognie ofiarne odczuwają głód mięsa i bramin, który zabija zwierzęta wyłącznie po to, by ofiarować je ogniewi, uświęcając ich śmiercią przez dźwięk odpowiednich *mantr*, zdobywa niebo.

Gdyby ognie nie odczuwały głodu mięsa, nikt by mięsa nie jadł. Pustelnicy zarządzili, że ten, kto je resztki mięsa z ofiary, wypełniony wiarą i zgodnie z tym jak zostało zarządzone, nie popełnia grzechu.

O braminie, wiem, że sprzedawanie mięsa jest przydzielonym mi obowiązkiem—jest wyznaczoną dla mnie ścieżką Prawa, moją *dharmą* przydzieloną mi obecnie jako rezultat moich działań w moim

poprzednim wcieleniu, moją pracą. Zaniechanie pracy jest uważane za przestępstwo. Mym obowiązkiem jest wykonywanie zadania, które zostało mi przydzielone. Działania popełnione w poprzednim wcieleniu nie pozostawiają ponownie narodzonemu na ziemi człowiekowi wolnego wyboru. To *Zapładniający Świat* decyduje o charakterze czyjejś pracy. Człowiek zmuszony do wykonywania ohydnej pracy musi sam własnym wysiłkiem odkryć, jak przekształcić swą wstrętną pracę w czynienie dobra i nie dać się jej zniszczyć, lecz poprawić swą złą *karmę*. Ostateczna ocena wykonania jego ohydnej pracy zależy bowiem od niego i może być różna. Ja sam, choć zmuszony jestem przez moje urodzenie do wykonywania ohydnej pracy, doskonałą mam duszę, mówiąc zawsze prawdę, obdarowując innych tym, czym mogę, słuchając tych, którzy są ode mnie lepsi, oddając należne honory braminom i nie zbacząc nigdy z wyznaczonej mej roli społecznej ścieżki Prawa.

Powiadają, że oranie jest dobrem, choć rani i zabija wiele żywych istot żyjących pod ziemią. Same nasiona też są żywe. Wszystko jest pełne żywych, oddychających istnień. Człowiek zabija je, choćby chodząc po ziemi. Żywe istoty żywią się innymi żywymi istotami. Czy można znaleźć wśród żywych takich, co nigdy nie zabili lub zranili innej żywej istoty? Nawet asceci świadomie oddani niezabijaniu, nie potrafią tego całkowicie uniknąć. Nawet ludzie wielkiego charakteru i synowie wspaniałych rodów popełniają różne ohydne czyny i nie odczuwają z tego powodu wstydu. Wiele rzeczy na tym świecie zdaje się stać na głowie, jednakże ten kto poświęca się realizacji swego własnego przydzielonego mu zadania, wygrywa wielką chwałę.

O braminie, nikt nie jest panem swego własnego losu. To, co obserwujemy na tej ziemi jest owocowaniem dokonywanych w poprzednich wcieleniach uczynków. Jak to objawia Objawienie: dusza jest faktycznie wieczna, podczas gdy ciało jest tym, co przemija i gdy żywa tkanka ginie i ciało umiera, dusza wędruje do innego ciała na skrzydłach swych uczynków’.

Bramin Kauśika zapytał: ‘O myśliwy, jak to się dzieje, że ten, kto był dobry, rodzi się ponownie z dobrego łona, a niegodziwiec rodzi się z niegodziwego łona?’

Pobożny myśliwy rzekł: ‘O braminie, gdy żywa istota obciążona nikczemnymi uczynkami umiera, wpada do nieczystego łona, aby naprawić swą poprzednio popełnioną nikczemność. Cierpiąc strasznie w czasie swego nowego życia na ziemi, gromadzi swe nowe uczynki i będzie kontynuowała cykl ponownych narodzin tak długo, aż zerwie więź ze swymi poprzednio popełnionymi nikczemnymi uczynkami, nie pozwalając im, aby zwyciężały. I

wówczas otworzy się przed nią świat zasług, gdzie nie ma już więcej cierpienia. Starając się czynić dobro i unikać zła, poszukując sama z siebie tylko tego, co piękne, zgromadzi zasługi i zdobędzie świat szczęścia, Prawa i Zysku, oraz niebo.

Należy działać naśladując dobre zachowanie *sadhu*, wykonywać odpowiednie ryty nakazane przez własne Prawo i pragnąć takiej drogi życia, która nie rani innych. Mądry człowiek czerpie radość z Prawa, żyje według Prawa i gdy zdobędzie majątek zgodnie z Prawem umacnia Prawo, obdarowując nim cnotliwych. Gdy jego duch wypełni się Prawem, jego umysł osiągnie spokój. Zdobędzie dźwięk, dotyk, kształt i zapach, który lubi i dozna majestatu, co jest znane jako owoc Prawa.

Po zdobyciu owocu Prawa człowiek ciągle nie jest zadowolony, lecz dzięki zdobytej wiedzy akceptuje swą niechęć. Wyposażony w swą wiedzę odmawia wybaczenia złu. Jeżeli zechce podda się ascezie, lecz nie porzuci ścieżki Prawa. Widząc jasno, jak przemijająca i krótkotrwała jest natura tego świata, tęskni za wyrzeczeniem się wszystkiego i uwolnieniem się we właściwy sposób od swego ciała. Akceptując swój wstręt, wyrzekając się złych uczynków i będąc całkowicie człowiekiem Prawa, zdobywa ostateczne wyzwolenie dzięki ascezie i wyrzeczeniu. O braminie, zdolność do ascezy jest najwyższym dobrem żywej istoty. Jej korzeniami są spokój i sam-kontrola. Dzięki ascezie człowiek realizuje wszystkie swoje pragnienia. Poprzez poskromienie swych zmysłów, prawdomówność i samo-kontrolę dociera do miejsca *Brahmana*'.

6. O zmysłach oraz o tym, co sięga poza zmysły i o kontrolowaniu zmysłów przy pomocy jogi

Bramin Kauśika zapytał: 'O myśliwy, wytłumacz mi, czym są zmysły i w jaki sposób można je opanować? Wytłumacz mi także, proszę, jaką nagrodę zdobywa się dzięki zmysłom, a jaką poprzez ich pokonanie?'

O źle wynikłym z przywiązywania się do zmysłowych przedmiotów:

Myśliwy rzekł: 'O braminie, ludzki umysł (rozum) służy w pierwszym rzędzie poznawaniu. Jednakże człowiek, używając swego rozumu do wykonania działań, doświadcza żądy i gniewu i przywiązuje się do przyjemnych kształtów i zapachów. Opanowuje go namiętność do tych zmysłowych przedmiotów, za którą kroczy zazdrość i nienawiść. W końcu zaczyna nim rządzić zachłanność, której towarzyszy utrata rozumu i poniewiera nim miłość i nienawiść. Choć jego duch przestaje być nastawiony na Prawo,

udaje, że podąża ścieżką Prawa i w swej obłudzie czerpie radość z bezprawia. Jego duch cieszy się zdobytym dzięki obłudzie bogactwem i staje się w zły. Gdy jego przyjaciele i mędrcy próbują go powstrzymać, ów hipokryta odpowiada im w języku Objawienia. Będąc w szponach swej namiętności, rozmnaża zło w swych myślach, mowie i działaniu. Opuszczają go wszystkie jego dobre atrybuty i jego towarzystwa szukają jedynie ci, którzy podobnie myślą. W końcu z tego, co zasiał, zbiera jedynie niedole.

O wiedzy broniącej przed złem wynikłym z przywiązywania się do przedmiotów zmysłowych:

Jednakże ten, który w swej mądrości przewiduje do czego może doprowadzić przywiązywanie się do zmysłowych przedmiotów i wie, czym jest szczęście i nieszczęście, uniknie pułapki popadania w zło i będzie kultywował dobro i pomnażał dobrych ludzi poprzez wykonywanie dobrych uczynków i ukierunkowanie swego ducha na Prawo⁷.

O wiedzy na temat elementów składowych wszechświata:

Myśliwy kontynuował: ‘O braminie, na tym świecie mędrzec i prorok zajmują najwyższą pozycję, gdyż oni dzięki swej praktyce zdobyli wiedzę. Im pierwszym w kolejności należy się posiłek i oni mają prawdziwą wolność czynienia tego, co zechcą. Po złożeniu im pokłonu, pozwól, że przekażę ci część ich wiedzy.

Mędrcy powiadają, że cały wszechświat zbudowany jest z pięciu elementów. Istnieje też pięć własności charakteryzujących te elementy. Oprócz tego istnieją: świadomość zwana umysłem, duch i sformułowania ego; pięć zmysłów oraz trzy cechy zmysłowych przedmiotów, którymi są *sattwa* (jasność, czystość), *radžas* (energia, namiętność) i *tamas* (inercja); *to, co nie zmanifestowane* i *to, co zmanifestowane* oraz własność zawarta zarówno z w tym, co nie zmanifestowane jak i w tym, co zmanifestowane zakryta przez wszystkie zmanifestowane lub nie zmanifestowane zmysłowe przedmioty⁸.

O pięciu elementach, z których zbudowany jest wszechświat i pięciu własnościach:

Bramin Kauśika rzekł: ‘O pobożny myśliwy, nazwij, proszę, pięć elementów i opisz ich własności’.

Myśliwy odpowiedział: ‘O braminie, cały wszechświat jest zbudowany z pięciu elementów, którymi są eter, wiatr, ogień, woda i ziemia. Istnieje pięć własności tych elementów, którymi są dźwięk,

dotyk, kształt, smak i zapach. Eter jest słyszalny; wiatr nie tylko wydaje dźwięk, lecz również jest rozpoznawalny dotykiem; z kolei ogień jest nie tylko słyszalny i rozpoznawalny dotykiem, ale również ma kształt; woda ma dodatkowo smak, a ziemia zapach.

Te pięć elementów, w których łącznie zawiera się piętnaście własności, poruszają wszystkimi żywymi istotami, na których światy się opierają. Nie kłócą się one ze sobą nawzajem, lecz tworzą harmonijną całość. Lecz gdy równowaga w żywych istotach zaburza się, dusza chwilowo opuszcza ciało, wędrując do innego ciała. Elementy po kolei ulegają zniszczeniu i po kolei się regenerują, lecz w każdym przypadku można dostrzec warstwy pięciu elementów. Wypełniają one sobą cały świat żywych istot.

O tym, co zmanifestowane i co nie zmanifestowane:

To, co stworzyły zmysły jest nazywane *tym, co zmanifestowane*. Natomiast ten komponent, który znajduje się ponad zmysłami jest znany jako Znak i jest nazywany *tym, co nie zmanifestowane*. Gdy jednostka utrzymuje, że zmysły pozwalające jej odczuwać np. zmysłowy przedmiot dźwięku należą do niej, narazi się w świecie doczesnym na kłopoty, gdyż to ona należy do zmysłów. Wszystkie pięć elementów widzi bowiem dopiero ten, kto, choć jest nawet ciągle do świata przywiązany przez zmysły, zdobył wiedzę o tym, co wyższe i niższe i dostrzega w całym świecie duszę i cały świat dostrzega w duszy. Widząc cały czas wszystkie elementy we wszystkich możliwych stanach, staje się Brahłą i nie sprzymierza się już dłużej ze złem.

Ten, kto przekroczy przynosząc szaleństwo przeszkodę (zmysły), dzięki iluminacji ducha zobaczy świat jako drogę prowadzącą do poznania przedmiotu mądrości. Mądry nauczyciel ogłosił, że Człowiek (Kryszna) nie ma ani początku ani końca, rodzi się sam z siebie, jest wieczny, nieporównywalny, wolny od cielesnej powłoki. Dowiedz się, że droga prowadząca do pokonywania zmysłów ma swe korzenie w ascezie. Niebo i piekło to sprawa zmysłów; ujarzmione zmysły prowadzą do nieba, a rozkielznane do piekła.

O kontroli sześciu zmysłów (pięć zmysłów i umysł) przy pomocy jogi:

Cała metoda jogi ma na celu kontrolowanie zmysłów. Ten, kto jest we władzy swych zmysłów z całą pewnością zbierze zło. Lecz zło opuści tego, kto ujarzmi swe zmysły dzięki jodze. Zrozumie on, że ciało człowieka jest jego rydwanem, a dusza woźnicą powożącym końmi jego zmysłów. Z tymi ujarzmionymi ogierami, nie

rozpraszana niczym dusza, niezawodny woźnica, dostrzeże szczęśliwość.

Ten, kto przy pomocy swej duszy pewnie trzyma lejce zawsze obecnych i zakłócających umysł zmysłów, luzując je odpowiednio lub zaciskając, dzięki pewności swej jazdy staje się doskonałym woźnicą swego rydwanu. Nie kontrolowany dzięki jodze umysł zawsze bowiem słucha wprowadzających zamęt zmysłów i miota duchem jak huraganowy wiatr rzuca okrętem. Ten, kto zdecydowanie skoncentruje swą uwagę na sześciu zmysłach (pięć zmysłów plus umysł), o owoc których inni się ciągle sprzeczą, zdobędzie owoc zrodzony z medytacji’.

7. O odkrywaniu duszy dzięki jodze i łączeniu się z *Brahmanem*

O trzech własnościach przedmiotów zmysłowych (*gunach*) decydujących o charakterze jednostki:

Bramin rzekł: ‘O pobożny myśliwy, wytłumacz mi dokładnie, czym są wspomniane przez ciebie trzy własności przedmiotów zmysłowych: *tamas* (inercja), *radžas* (namiętność) i *sattwa* (jasność)’.

Myśliwy rzekł: ‘O braminie, *tamas* oznacza ignorancję, *radžas* namiętność, podczas gdy *sattwa* rozjaśnianie, iluminację. Człowiek będący we władzy *tamas* charakteryzuje się głupotą, ospałością, brakiem inteligencji, niezdrowym wyglądem, życiem w ciemnościach, zawziętością i lenistwem. Z kolei ten, który jest we władzy *radžas* dużo mówi i udziela rad, jest przyjacielski, kłótlivy, skłonny do uczenia się, arogancji i dumy. Natomiast człowiek we władzy *sattwy* jest oświecony, zrównoważony, trzyma się na uboczu, nie protestuje, jest wolny od gniewu, mądry, samo-kontrolujący się.

Oświecenie, które jest oznaką bycia we władzy *sattwy*, nie akceptuje sposobów funkcjonowania tego świata i człowiek oświecony, który nauczył się tego, co było do nauczenia się, ma wstręt do dróg tego świata. Jeżeli jednak przeważy beznamiętność, jego duma uspokoi się i jego szczerowość złagodnieje. Wszystkie dualizmy przestaną się ze sobą kłócić i zaprzestanie on walki w jakiegokolwiek sprawie. Osiągnięcie takiego stanu umysłu bez względu na urodzenie w tej lub innej kasty prowadzi w kolejnych wcieleniach do bramińskości’.

O pięciu oddechach-pranach w ciele człowieka i kanałach, którymi jogi prowadzi duszę na szczyt głowy:

Bramin zapytał: ‘O pobożny myśliwy, wytłumacz mi, co staje się z cielesnym ogniem, gdy dotrze on do elementu ziemi i jak wiatr dzięki swemu szczególnemu umieszczeniu porusza człowiekiem?’

Myśliwy odpowiedział: ‘O braminie, oddech-ogień, który rezyduje w głowie, strzegąc całego ciała, jest nazywany *praną*, która jest aktywna i działa zarówno w ogniu jak i w głowie. Przeszłość, terażniejszość i przyszłość zależą od *prany*. Ten brahman-ogień jest uważany za najwyższy wśród wszystkich elementów. Istnieniem, które obdarza wszystkie rzeczy duszą jest Wieczna Osoba odkrywana przez umysł, ducha, ego i zogniskowanie elementów. Rezydując we wszystkich częściach ciała jest chroniona przez *pranę* i porusza się swymi różnymi drogami, mając podporę w *samanie*.

Oddech-ogień, który rezyduje na dnie pęcherza i w jelitach nazywa się *apaną* i oczyszcza ciało z moczu i ekstramentów. Oddech, który sam inspiruje energię, aktywność i siłę nazywa się *udaną*. Oddech, który rezyduje we wszystkich łączach ludzkiego ciała nazywa się *wjana*. Ogień, który przenika wszystkie elementy ciała jest nazywany wiatrem, który gnając w różne strony porusza cielesne płyny, organy i humory. Powstaje połączenie wszystkich pięciu oddechów (*pran*) tworząc ogień trawienny, który trawi jedzenie. *Prana* i *wjana* umieszczają się między *apaną* i *udaną* i wynikły z tego ogień całkowicie trawi swe podłoże. Rządzi on całkowicie organem zwanym trakiem trawiennym kończącym się odbytem. Z tego ognia wypływają różne kanały dla wszystkich pięciu oddechów-*pran* danej osoby. Zmuszona przez uderzenie tego ognia *prana* zwana *praną* porusza się z głowy na dno żołądka, skąd ruszając znowu ku górze wydycha ogień. Poniżej pępka znajduje się przestrzeń strawionego jedzenia, powyżej przestrzeń nie strawionego jedzenia, podczas gdy centralna przestrzeń pępka jest bazą wszystkich pięciu oddechów-*pran*. Dziesięć kanałów rozchodzących się z serca w górę, w dół i w poziomie jest uruchamianych przez oddechy-*prany* i przewodzi soki pokarmowe. To jest droga, którą jogi dociera do tego, co najwyższe: po zdobyciu kontroli nad swą postawą i zmęczeniem staje się niewzruszony i umieszcza swą duszę na szczycie swej głowy’.

O duszy płonącej wewnątrz osoby wiecznym ogniem będącej ucieleśnionym w niej bogiem, wrażliwym na jogę i o sile życiowej, która zawierając w sobie *sattwę* (jasność) *radžas* (namiętność) i *tamas* (inercję), jest cechą duszy:

Myśliwy kontynuował: ‘O braminie, w opisany przeze mnie sposób oddech umieszczony w głowie, czyli oddech *prana* oraz oddech znajdujący się w pęcherzu i kiszkiach, czyli oddech *apana* rozciągają się na całą osobę, która przechodzi jedenaście przekształceń i jest złożona ze składowych komponentów. Jest ucieleśniona i zawsze podlega wpływowi poprzednich uczynków. Dowiedz się, że wieczny ogień płonący wewnątrz niej tak jak ogień

w stosie koksu, jest duszą zawsze wrażliwą na wpływ jogi. Dowiedz się, że bóg zawarty w niej tak jak kropla wody w kwiecie lotosu jest duszą, która się ucieleśniła (*znawcą pola*) zawsze wrażliwą na wyrzeczenie. Dowiedz się, że *sattwa* (jasność), *radžas* (namiętność) i *tamas* (inercja) są zbudowane z siły życiowej, a siła życiowa jest cechą duszy, która jest zbudowana z tego, co najwyższe.

Powiadają, że odczuwanie zmysłami jest tym znakiem życia, który wprowadza w ruch wszystkie żywe istoty; lecz zamknięta w ciele dusza (*znawca pola*) wie, że za odczuwaniem tym ukrywa się ów najwyższy, który stworzył siedem światów’.

O nie zmanifestowanym charakterze duszy i o zdobywaniu w nią wglądu dzięki jodze:

Myśliwy kontynuował: ‘O braminie, elementarna dusza, którą posiada każda żywa istota, należy do *tego, co jest nie zmanifestowane*. Mędrzec, który zdobył w nią wgląd, widzi ją poprzez najwyższego subtelnego ducha. Niszczy on zarówno dobre jak i złe skutki swych poprzednich uczynków dzięki spokojowi swego ducha i gdy w spokoju przebywa w swej duszy, osiąga stan nieskończonej ekstazy. Kto okiełzna swój umysł, odżywia się skromnie i pozostaje duchowo czysty, ten dostrzeże w sobie swą duszę. I gdy w świetle swego oświeconego umysłu dostrzeże, że dusza oddzieliła się od niego, uwolni się od ciężaru doczesnego świata. Żądza i zachłanność muszą zostać ujarzmione. Mostem prowadzącym do miejsca, które jest wieczne, jest oczyszczający czynnik ofiary i umartwiania się’.

O wyrzeczeniu, ascezie i ofierze (jodze) będących drogami do zdobycia najwyższej wiedzy o duszy i połączenia się z *Brahmanem*:

Myśliwy kontynuował: ‘O braminie, należy bronić ascezy przed własnym gniewem, majątku przed zawiścią innych, wiedzy przed oceną i duszy przed rozproszeniem. Dobroć jest najwyższym Prawem, cierpliwość jest największą siłą, znajomość własnej duszy jest najwyższą wiedzą, a przysięga prawdomówności najwyższą przysięgą. Wypowiadanie prawdziwych słów i rozpoznawanie ich jest korzystne, lecz najwyżej stoi ta Prawda, która jest bezwzględnie korzystna dla wszystkich żywych istnień. Ten mianowicie, którego działanie jest zawsze pozbawione egoizmu i który poświęcił wszystko praktykowaniu wyrzeczenia jest mądrym jogiem. Jego joga jest jogą *Brahmana*, stałością, z której nie potrafi go wybić nawet jego *guru*, Zaniechaniem, które jest Zjednoczeniem.

Nie należy ranić żadnej żywej istoty i kroczyć drogą życzliwości i nigdy nie ulegać potrzebie zemsty. Wiedzę zdobywa się poprzez

nie wywyższanie siebie, głębokie zaspokojenie, brak egoizmu i upór, a najwyższą wiedzą jest znajomość duszy. Porzuć wszystko, co posiadasz i w swym duchu ściśle przestrzegaj przysięg, gdyż wówczas osiągniesz miejsce, gdzie nie ma już smutku i które jest niezmiennie. Bądź zawsze skromny, samo-kontrolujący się, gotowy do ascezy, bądź panem samego siebie wolnym od wszelkiego przywiązywania się. Bądź naznaczony brakiem własności, obojętny, skupiony uparcie na jednym celu: takie zachowanie nazywa się błogością i ekstazą. Gdy człowiek uwalnia się od dualizmu szczęścia i nieszczęścia dociera do *Brahmana* i dzięki swej obojętności przekracza skończoność’.

8. O bramińskim zachowaniu

Bramin rzekł: ‘O myśliwy, odpowiedziałeś wyczerpująco na wszystkie moje pytania. Nie istnieje w świecie nic, czego byś nie wiedział’.

Myśliwy rzekł: ‘O braminie, wejdź do środka mego domu i złóż wizytę memu ojcu i matce i zobacz na swe własne oczy moją prawość, która jest moją drogą do nieba’.

Dom myśliwego przypominał dom bogów i był faktycznie zaszczycony przez obecność różnych bóstw. We wnętrzu siedzieli ubrani na biało rodzice myśliwego, odpoczywając po posiłku. Pobożny myśliwy pochylił głowę do ich stóp.

Rodzice rzekli: ‘O synu, niech cię ochrania Prawo. Sprawiasz nam radość swoją czystością. Jesteś naszym dobrym synem i od dawna oddajesz nam honory, dając nam pierwszeństwo wśród wszystkich bóstw. Dzięki swej pobożności zdobyłeś samo-kontrolę charakterystyczną dla bramina. Zadawałeś swych przodków swą dyscypliną w oddawaniu nam honorów. Zawsze jesteś nam posłuszny w swych myślach, czynach i mowie i twój duch nigdy nie zbacza ze ścieżki dobra’.

Myśliwy rzekł: ‘O braminie, mój ojciec i matka są dla mnie najwyższą boskością i czczę ich jak bogów, ofiarując im kwiaty, owoce i klejnoty. Oni są dla mnie jak ognie, o których mówią bramini, jak rytuał ofiarny i jak cztery *Weddy*. Są dla mnie wszystkim. Moje życie, moja żona, moi synowie i służba służą im i zawsze są im posłuszni.

Człowiek, który chce zdobyć niebo, musi mieć pięciu nauczycieli: swego ojca, swą matkę, swój ogień, samego siebie i swego *guru*. Jeżeli będzie ich zawsze traktował we właściwy sposób, staną się dla niego jego własnymi dobrze utrzymywanymi ogniami. Takie jest Prawo tego, kto sam jest głową rodziny’.

Myśliwy kontynuował: ‘O braminie, dzięki swej ascezie nabrałem zdolności widzenia daleko tak jak oddana swemu mężowi prawdomówna żona, która zdobyła samo-kontrolę. Dlatego poradziła ci ona udać się na spotkanie ze mną, obiecując ci, że wyjaśnię ci Prawo’.

Bramin Kausika odpowiedział: ‘O pobożny myśliwy, wierna żona miała rację. Rozpoznałem twą wielką cnotę i zrozumiałem prawdziwość twoich słów’.

Myśliwy rzekł: ‘O braminie, teraz jak zrozumiałeś, że wytrwale podążanie ścieżką własnego Prawa jest drogą prowadzącą do nieba, spróbuj naprawić swój błąd. Przypomnij sobie, że ty sam pokazałeś lekceważenie swoim rodzicom, opuszczając ich dom bez pożegnania. To, co uczyniłeś jest w niezgodzie ze słowami, nakazami i sensem *Wed*. Twoi rodzice oślepli od płaczu za tobą. Daj się kierować Najwyższemu Prawu i udaj się do nich, aby ich pocieszyć. Twoja asceza nie przyniesie oczekiwanych przez ciebie owoców, dopóki nie zjednasz sobie swoich rodziców i nauczycieli. Miej we mnie wiarę, posłuchaj mej rady i udaj się natychmiast do swych rodziców’.

Bramin odpowiedział: ‘O myśliwy, wielki mędrco, uczynię, jak mówisz, gdyż twe słowa i zachowanie są słowami i zachowaniem *sadhu*. Spadałem do piekła, a ty mnie uratowałeś. Dziękuję za to dobremu losowi. Choć wykonujesz pracę służącego, znasz Wieczne Prawo, które jest niemożliwe do poznania dla służących. Wyjaśnij mi, proszę, kim jesteś i co uczyniłeś w swym przeszłym życiu, że ty, pan swej duszy, narodziłeś się na ziemi jako służący?’

Myśliwy odpowiedział: ‘O braminie, dowiedz się, że jestem braminem i że za mój obecny stan odpowiedzialny jest mój własny błąd. W moim poprzednim wcieleniu byłem przyjacielem pewnego króla, który był znakomitym łucznikiem i dzięki tej przyjaźni stałem się również mistrzem w łucznictwie. Pewnego dnia towarzyszyłem królowi, gdy w otoczeniu swych żołnierzy i doradców ruszył do dżungli na polowanie i zatrzymał się niedaleko pustelni pewnego wielkiego ascety. Król zabił swymi strzałami wiele jeleni. Ja sam wypuściłem z mego łuku niegodziwą strzałę, która ugodziła ascetę pogrążonego w umartwieniach. Padł on na ziemię i rzekł donośnym głosem: «Któż dokonał tego niegodziwego czynu i postrzelił mnie, choć nigdy nie popełniłem żadnego grzechu?» Ciągłe myśląc, że ustrzeliłem jelenia, podszedłem do niego i dostrzegłem, że to moja strzała przebiła tego potężnego bramina uzbrojonego w siłę swych umartwień, który leżał obecnie na ziemi, wydając z siebie ostatnie tchnienie. Moje serce zadrżało na widok mego podłego czynu i rzekłem: «O asceto, wybacz mi, nie wiedziałem, co czynię». Lecz rozgniewany pustelnik zawołał: «O okrutny człowieku, za to coś

uczynił, narodzisz się ponownie na ziemi w kaście służących jako myśliwy!» Gdy próbowałem go zjednać, powtarzając, że nie wiedziałem, iż dokonuję tak podłego czynu, rzekł: «O braminie, nie mogę odwołać mej klątwy. Lecz moja naturalna życzliwość skłania mnie do złagodzenia jej. Choć więc narodzisz się z nieczystego łona w kaście służących, będziesz wielkim znawcą Prawa i będziesz posłuszny swemu ojcu i matce i dzięki temu posłuszeństwu wyzwolisz się i uwolnisz się od swej złej *karmy*. Nie stracisz pamięci swego przeszłego życia i dostaniesz się do nieba. I wówczas moja klątwa się skończy i powrócisz do swego bramińskiego stanu». Gdy skończył mówić, wyciągnąłem strzałę z jego ciała i gdy zaniósłem go do jego pustelni, wkrótce umarł. To z powodu spowodowania jego śmierci urodziłem się wśród służących, ale dzięki jego litości wiem, że swym działaniem zasłuży na niebo`.

Bramin Kauśika rzekł: ‘O myśliwy, to, co mówisz wskazuje na zmienność szczęścia i nieszczęścia, którego człowiek doświadcza. Nie masz jednak powodu do rozpacz, gdyż spełniłeś swe wielkie zadanie i poznałeś, kim naprawdę jesteś. Twój obecny ohydny zawód jest wyłącznie sprawą kasty, do której obecnie należysz. Odcierpiawszy swój dawny grzech, narodzisz się ponownie na ziemi jako bramin. Patrząc na ciebie, widzę bramina. Widzę również, że bramin popełniający wstrętny czyn zabójstwa ascety jest równy służącemu. Od dziś w każdym służącym, który rozwinął samokontrolę, jest prawdomówny i prawy dostrzegę bramina, gdyż dana osoba bez względu na to, w jakiej urodziła się kascie, zdobywa bramiństwo poprzez rozwój bramińskiego zachowania. Myślę, że twa wina jest odkupiona. Tacy jak ty nigdy się nie poddają. Wiedzą jak zachowywać się na tym świecie i nigdy nie schodzą ze ścieżki Prawa`.

Myśliwy rzekł: ‘O braminie, ulecz swój płynący z umysłu ból przy pomocy mądrości tak jak ból fizyczny leczysz ziołami. Tylko ludzie małego ducha cierpią umysłowy ból, gdy spotyka ich nieszczęście i kończy się przyjemność. Po co poddawać się władzy cierpienia, skoro każdego spotyka raz przyjemność, a innym razem nieprzyjemność.

Gdy człowiek wyzwała się zarówno z odczuwania przyjemności jak i nieprzyjemności, jego szczęśliwość wzrasta, gdyż jest on mądry i pozostaje nasycony. Nienasyчени są głupcami, mędrzec jest zawsze nasycony. Nienasycenie nigdy się nie kończy, podczas gdy nasycenie jest największą szczęśliwością. Ci, którzy szukają mądrości, nie narzekają, gdyż widzą swój ostateczny cel. Nie pozwól sobie na poddawanie się rozpacz, gdyż rozpacz jest groźną trucizną. Gdy pokona człowieka, który popadł w nieszczęście,

pozbawi go jego wewnętrznej siły i nie będzie on w stanie znaleźć żadnego ludzkiego celu. Pozbawi go woli działania i produkowania owoców działania. Człowiek powinien szukać środków pozbycia się cierpienia, aby bez narzekania rozpocząć wszystko od początku, poszukując samo-kontroli i unikając występku. Weź przykład ze mnie: ja nigdy nie narzekam, lecz czekam cierpliwie na nadejście właściwego czasu, nigdy nie tracąc nadziei’.

Bramin rzekł: ‘O myśliwy, jesteś oświecony i mądry i zdobyłeś ogromy wgląd. Pozostajesz nasycony dzięki swej wiedzy i znajomości Prawa. Niech Prawo cię dalej ochrania i broni’.

Po wypowiedzeniu tych słów bramin Kauśika okrążył myśliwego z szacunkiem i odszedł. Od tego momentu zawsze był posłuszny i oddawał część swemu ojcu i matce i swym starszym tak jak jest to nakazane, gdyż stał się wewnętrznie silny i zdecydowany”.

I na tym mędrzec Markandeja zakończył swe opowiadanie o rozmowie między poszukującym oświecenia braminem Kauśiką i pobożnym myśliwym.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

3. The Book of the Forest,

3(37.e) The Devoted Wife, 196-197,

3(38.f) The Colloquy of the Brahmin and the Hunter, 198-205.

Opowieść 31

Tajemnica znikania i odradzania się ognia

1. O tym, jak bóg ognia Ogień-Agni dostrzegł ogniste własności proroka i kapłana Angirasa i jak uznał go za swego pierworodnego syna; 2. O różnych ogniach będących dziećmi proroka i kapłana Angirasa; 3. O różnych ogniach ofiarnych zrodzonych w linii proroka i kapłana Brihaspatiego; 4. O Ogniu Ojców, równym sławą Brahmie, zrodzonym z religijnych praktyk pięciu starożytnych mędrców, który stał się Tapasem i który stworzył bogów, pięciu dynastów i pięć utrudnień rytuałów; 5. O ogniach *pawaka* wywodzących się od syna Tapasa Bhanu służących oczyszczaniu zanieczyszczeń wprowadzanych do codziennych rytuałów ofiarnych; 6. O tym, jak mędrzec Angiras zmusił ogień domowego ogniska o imieniu Grhapati do powrotu z oceanu, gdzie się ukrył i do pełnienia swej funkcji nosiciela ofiary; 7. O jedności ognia.

Waruna rzekł do boga ognia Agniego: „O Agni, szukamy ciebie w różnych miejscach, gdy wchodzisz w różne rośliny i chowasz się w wodach”. (...)

Agni odpowiedział: „O Waruna, uciekam, gdyż boję się mej roli nosiciela ofiary i w ten sposób bogowie nie mogą zaprzęgnąć mnie do niej. Moje liczne ciała wchodzą w różne miejsca; ja, Agni, gasnę, aby przemyśleć swoje zadanie”.

(The Rig Veda, Hymn 10.51)

1. O tym, jak bóg ognia Ogień-Agni dostrzegł ogniste własności proroka i kapłana Angirasa i jak uznał go za swego pierworodnego syna

Król Prawa rzekł: „O Markandėja, wielki mędrco, wyjaśnij mi, proszę, jak to się dzieje, że ogień znika i odradza się. Czy istnieje jeden bóg ognia o wielu ciałach, czy dwóch, Agni i Angiras? Opowiedz mi o Agnim i Angirasie i o tym, jak prorok i kapłan Angiras podczas nieobecności Agniego sam stał się ogniem i zastąpił boga ognia w rytuale ofiarnym, zanosząc ofiarę bogom. Wytlumacz mi, jak to możliwe, że na ziemi ożywia się wiele różnych ogni ofiarnych, płonących podczas wielu różnych rytuałów, które mają za zadanie zanoszenie składanej weń ofiary bogom?”

I na prośbę Judhiszthiry prorok Markandėja opowiedział Pandawom o ogniu, który wybuchnął po raz pierwszy z ciała Brahmy i stając się ogniem ofiarnym został przeklęty przez syna Brahmy proroka Bhrigu, że będzie nienasycony i będzie pożerał wszystko. Od tego czasu ogień obawia się swej własnej nieczystości i odmawia wykonywania swej roli nosiciela ofiary. Opowiedział także i o wielkich starożytnych mędrcach i kapłanach, z których najpotężniejszy był syn Brahmy Angiras, którzy dzięki mocy swych

religijnych praktyk nabierają ognistości i ożywiają na ziemi różne ognie ofiarne, skłaniając je do pełnienia ich rytualnej funkcji nosiciela ofiary i działania na rzecz dobra wszystkich światów. Oni też dzięki swym religijnym praktykom ożywili na ziemi potężny Ogień Ojców, który stał się Tapasem, kosmiczną przenikającą wszystko twórczą siłą i stworzył cały wszechświat.

Prorok Markandeya rzekł: „O Judhiszthira, posłuchaj więc najpierw starożytnej opowieści o tym, jak bóg ognia Agni dostrzegł po raz pierwszy ogniste własności proroka i kapłana Angirasa i jak zaadaptował go jako swego pierworodnego syna.

Otóż w jednym z odległych Eonów tak się zdarzyło, że bóg ognia Ogień-Agni udał się do lasu, aby poddać się tam surowym umartwieniom. Nie potrafił jednak osiągnąć spokoju ducha, gdyż irytowała go świetlista wspaniałość innych ascetów. Nie wiedząc, co o tym myśleć i nie rozpoznając samego siebie, rzekł sam do siebie: ‘O Agni, wygląda na to, że w czasie, gdy straciłeś swoją ognistość, poddając się umartwieniom, Brahma stworzył innego boga ognia. Musisz coś zrobić, aby odzyskać straconą pozycję i stać się znowu bogiem ognia’.

Gdy tak rozmyślał, dostrzegł wielkiego pustelnika i mędrca Angirasa, który jarzył się jak ogień. I gdy z lękiem się do niego zbliżył, Angiras rzekł: ‘O Ogniu, nie bądź taki przygaszony. Odzyskaj szybko swoją dawną tożsamość boga ognia i wróć na ziemię, gdzie jesteś znany każdej żywej istocie i przynosząc znowu szczęście wszystkim światom. To ty pierwszy zostałeś stworzony przez Brahme, aby rozpraszać ciemności. Odzyskaj więc swą dawną pozycję i rozpraszaj noc’.

Bóg ognia odpowiedział: ‘O wielki asceto, utraciłem na ziemi mą sławę, gdyż ty stałeś się bogiem ognia i to ciebie a nie mnie ludzie nazywają bogiem ognia. Nie pozostaje mi nic innego, jak wyrzec się mej ognistości, abyś ty mógł być Najważniejszym Bogiem-Ogniem, podczas gdy ja będę drugorzędnym Ogniem Pradzapatją’.

Mędrzec Angiras rzekł: ‘O bogu ognia, nie wyrzekaj się samego siebie i kontynuuj obdarzanie zamieszkujących ziemię żywych istot dobrodziejstwami, które prowadzą je do nieba. Bądź Ogniem Rozpraszającym Ciemności, a ze mnie, ojca licznych ogni, uczyni swego pierworodnego syna. W ten sposób moje ogniste potomstwo będzie miało ciebie jako swego najstarszego przodka’.

Bóg ognia Agni rzekł: ‘O proroku, niech tak się stanie’. I uczynił starożytnego mędrca i kapłana Angirasa, trzeciego z kolei zrodzonego-mocą-woli syna Brahmy, swym pierworodnym synem.

Gdy bogowie o tym usłyszeli, nie wiedzieli, co myśleć, szczególnie, że za syna Ognia uważali kapłana bogów Brihaspatiego, który był

synem mędrca Angirasa. Wiedzieli ponadto, że liczne ognie narodziły się na ziemi jako synowie Angirasa i że liczne ognie ofiarne wywodzą się z linii Brihaspatiego. Angiras im to jednak wyjaśnił i bogowie zaakceptowali jego wyjaśnienie.

Istnieje wiele różnych rytów ofiarnych i wiele różnych ogni ofiarnych ożywianych na ziemi, takich jak ogień domowego ogniska używany podczas codziennego rytualnego *agnihotra*, ogień ofiarny *sensu stricte* noszący ofiarę przeznaczoną dla bogów podczas różnych rytów *agnistoma*, czyli wyciskania somy i ogień północny służący noszeniu ofiary przeznaczonej dla przodków. Zarówno wielość rytów jak i wielość ożywianych ogni ofiarnych została zadeklarowana w *Brahmanach*.

Tak jak istnieje wiele ogni ofiarnych, sprowadzanych na ziemię podczas różnych ofiarnych rytów, tak istnieje wiele rytów ofiarnych wyciskania somy, napoju bogów. Ich początków należy szukać w Brahmie i w jego zrodzonych-mocą-woli synach. Podczas gdy liczne ognie ofiarne zostały zrodzone w linii jego trzeciego syna Angirasa, ryt somy zostały zrodzone w linii jego najstarszego syna, mędrca Atriiego, będąc równocześnie zrodzonymi-mocą-woli synami Brahmy, gdyż choć to Atri pragnąc począć synów, urodził ryt w sobie, ognie wybuchły po raz pierwszy z ciała Brahmy.

W dawnych czasach zarówno Agni jak Angiras i Brihaspati nosili przydomek Angirasa i bóg ognia Agni, który był również kapłanem bogów, był nazywany pierwszym lub najstarszym Angirasem”.

2. O różnych ogniach będących dziećmi proroka i kapłana Angirasa

Mędrzec Markandeya kontynuował: „O Królu Prawa, choć istnieją na ziemi różne świetliste ognie, wszystkie one są manifestacjami przenikającego w różne miejsca boga ognia Agniego.

Sam starożytny prorok i kapłan Angiras, do którego przeniknął ogień i który stał się pierwotnym synem Ognia, miał ze swą żoną siedmiu synów o imionach Brihadźdźjotis, Brihatkirti, Brihadbrahman, Brihanmanas, Brihanmantra, Brihadbhasa i Brihaspati i siedem córek będących ogniami. Jego pierwsza córka Bhanumati nie miała sobie równych; jego druga córka miała na imię Raga, gdyż wszyscy ją kochali; jego trzecia córka Śiniwali była tak szczupła, że trudno było ją dostrzec; jego córka Arciszmati była widoczna tylko dzięki swemu blaskowi, a Hawiszmati była widoczna dzięki swej ofierze złożonej podczas nadawania imienia swej siostrze i szóstej córce Angirasa, Mahiszmati. Siódma córka Angirasa była znana pod imieniem Mahamati i ponieważ była nieskończenie mała, była również nazywana Kuhu”.

3. O różnych ogniach ofiarnych zrodzonych w linii proroka i kapłana Brihaspatiego

Prorok Markandėja kontynuował: „O Judhiszthira, szereg znanych ci ogni ofiarnych płonących podczas różnych rytuałów ofiarnych wywodzi się od syna proroka Angirasa Brihaspatiego, który jest kapłanem bogów i od jego potomstwa.

Brihaspati miał syna Śamju, który jest ogniem ofiarnym, do którego wlewa się oczyszczone masło i do którego podczas sezonowych rytuałów ofiarnych i Ofiary Konia składa się pierwsze nowonarodzone zwierzę. Ten potężny ogień, choć jest tylko jeden, płonie licznymi okazałymi płomieniami. Jego żoną jest Satja, córka boga Prawa Dharmy.

Pierworodnym synem Śamju jest ogień Bharadwadza, któremu oddaje się cześć, wlewając doń podczas ofiary pierwszą porcją masła. Jego drugi syn nazywa się Bharata i jest tym ogniem ofiarnym, do którego wlewa się oczyszczony tłuszcz czerpakiem *sruva* w czasie rytuału wykonywanego podczas pełni księżyca. Miał on za żony trzy siostry i miał syna o imieniu Bharata i jedną córkę. Gdy ogień Bharata, który pochodzi od ognia Pradžapatiego, wspina się wysoko, może być bardzo gwałtowny.

Spadkobiercą ognia Bharadwadży był ogień Wira, któremu oddaje się cześć w tych samych słowach jak wyciskanej doń somie, lecz łagodnym głosem.

Rathaprabhu jest ogniem, który łączy się z wyciskaną weń somą podczas drugiej obłacji. Jego synem jest Siddhi, który zaciemnił słońce swym splendorem. On przyniósł ze sobą *Hymn do Ognia* i zawsze jest wzywany w inwokacjach.

Ogień zwany Niścjawana (*bezbłędnym*), któremu nigdy nie ubywa ani płomienia, ani siły i któremu zawsze sprzyja dobry los, zawsze śpiewa chwałę ziemi. Jego synem jest ogień Wipapa (*pozbawiony zła*), który jest bez skazy, oczyszczony z wszelkiego zła i dotrzymujący przysięg.

Niszkrți (*odnowienie*) jest ogniem, który odnawia i upiększa te stworzenia, które rozpaczliwie płaczą, jeżeli jest odpowiednio kultywowany. Jego synem z kolei jest ogień o imieniu Swana (*jęczenie*), który zadaje ból i zwiększa ludzkie cierpienie.

Ogień znany znawcom duszy jako Wiśwadžit (*podbijający wszystko*) jest tym, który rozprzestrzenia się wówczas, gdy rozpada się cały wszechświat.

Wiśawabhudź z kolei jest ogniem jelitowym, który trawi jedzenie i jest zawsze obecny w czasie ofiary.

Bramini składają w ofierze ugotowane jedzenie do bramnicznego i samo-powstrzymującego się ognia wzbogaconego przez składane przysięgi, który jest znany jako Gopati.

Najbardziej przerażający niszczycielski jest podwodny ogień o kobyłej głowie, który wypija wody; znany on jest pod nazwą Urdhwabhadź i jest przekazywany w oddechu.

Najwspanialszy ogień północny, do którego wlewa się oczyszczony tłuszcz w codziennych domowych rytuałach oferowanych przodkom, nazywa się Swistakrt (*czyniący dobrze-oferowane*).

Ogień, który w łagodnych istotach wybucha gniewem, sama żywotna siła gniewu, narodził się pod nazwą Manjati (*gwałtowność*) i zamieszkuje we wszystkich żywych istotach pod nazwą *swaha*.

Ogień, któremu nikt w niebie nie dorówna pięknnością bogowie nazywali Kama (*pożądliwością*).

Z kolei ogień, który niszczy wrogów podczas bitwy, powstrzymując swój gniew, uzbrojony w łuk i udekorowany girlandami nazywa się Amogha”.

4. O Ogniu Ojców, równym sławą Brahmie, zrodzonym z religijnych praktyk pięciu starożytnych mędrców, który stał się Tapasem i który stworzył bogów, pięciu dynastów i pięć utrudnień w realizowaniu rytuałów

Mędrzec Markandeja kontynuował: „O Judhiszthira, posłuchaj teraz opowieści o potędze starożytnych proroków, którzy dzięki swym religijnym praktykom ożywili potężny ogień zwany Ogniem Ojców.

Pięciu starożytnych mędrców Kaśjapa, Wasiszta, Prana, Agni-Angiras i Cjawana praktykowali przez długie lata surową ascezę, chcąc uzyskać syna, który byłby doskonały i najsprawiedliwszy wśród sprawiedliwych i który byłby swą sławą równy Brahmie. I gdy skupili swą myśl, nucąc święte sylaby *Samawedy*, ukazał się przed nimi płonący blask o pięciu kolorach zrobiony ze wspaniałości. Jego głowa płonęła jak rozpalony ogień, ramiona świeciły jak słońce, a skóra i oczy były w odcieniu złota. Zrodzony z ascezy pięciu starożytnych mędrców mienił się pięcioma kolorami i został opisywany w *Wedach* pod nazwą Pañcadźanja. Blask ów stał się założycielem pięciu królewskich dynastii.

Będąc ascetą, Pañcadźanja poddawał się ascezie przez dziesięć tysięcy lat i jako swego potomka splodził przeraźliwy Ogień Ojców, który ze swej głowy i ust stworzył melodie *brhat* i *rathantara*, ze swojego pępka stworzył Śiwę, a ze swej siły Indrę. Wiatr i Ogień stworzył ze swego oddechu, a ze swych ramion stworzył ‘wszystkich-bogów’ i żywe istoty. Następnie stworzył on pięciu synów Ojców, od których wywodzi się pięć królewskich

dynastii. Są to: Pranidhi, syn Brihadurdżasa; Brihattara, syn Kaśjapy; Bhanu, syn Angirasa; Saubhara, syn Warki; Anudatta, syn Prany. Stając się Tapasem, czyli kosmicznym gorącym lub duchową energią wytwarzaną drogą ascezy, stworzył bogów, ofiarę, brzask i zachodnią piętnastkę. On także stworzył trzy klasy piątek żywych istnień, które rezydują na ziemi i kradną ofiarę, którą ofiarnicy składają niebu. Czynią to ze złości na ognie ofiarne. Jednakże, gdy ogień ofiarny zostaje rozpalony we właściwym i przeznaczonym dla niego miejscu, nie podkradają się one do złożonej na ołtarzu ofiary, gdyż uspokajają je dźwięki magicznych sylab wypowiedzianych przez braminów.

Tapas mieszka na ziemi i *sadhu* oddają mu cześć w codziennych rytuałach *agnihotry*. Ożywił on pięć ogni. Ogień o imieniu Purandara narodził się, aby uratować wielki i wzrastający owoc ascezy, gdy Tapas go ujrzał. Z Tapasa narodził się również ogień o nazwie Uszman, który daje się odnaleźć w każdej żywej istocie oraz ogień o imieniu Manu, który spełnia obowiązki Pradžapatiego. Znający *Wedy* bramini wspominają również o ogniach o imionach Śambhu i Awasathja, zrodzonych z Tapasa.

5. O ogniach *pawaka* wywodzących się od syna Tapasa Bhanu służących oczyszczaniu zanieczyszczeń wprowadzanych do codziennych rytuałów ofiarnych

Gdy ogień o imieniu Gawampatii się wypalił i zrodził przeraźliwe demony asury i różnego rodzaju śmiertelników, Angiras ożywił syna Tapasa Bhanu.

Bhanu miał ze swoimi żonami pięciu synów. Jego pierwszy syn, ogień Balada, przywraca ciało słabym istotom. Jego drugi syn, ogień Manjumat, gdy płonie w istotach spokojnych, staje się strasliwą urazą. Jego trzeci syn, ogień zwany Wisznu lub Dhrtimat Angiras, jest ogniem ofiarnym, do którego składa się ofiarę podczas nowiu i pełni księżyca. Jego czwarty syn, ogień Agrajana, jest tym ogniem, do którego składa się ofiarę zwaną *agrajana*, a jego piątym synem jest ogień Niragraha pochłaniający sezonową ofiarę.

Bhanu miał córkę o imieniu Nisa, która była żoną Manu i urodziła mu słynne i obficie występujące na ziemi ognie *pawaka*, które służą naprawianiu tego, co przebiegało źle podczas codziennego rytu składania ofiary do ognia (*agnihotra*). I tak gdy np. wiatr ogni dotyka się nawzajem, oblacja ośmiu skorup musi być składana do ognia Śuci, a gdy ogień południowy pomiesza się z dwoma innymi, oblacja ośmiu skorup musi być składana do ognia Witi. Jeżeli ktoś słyszy o śmierci żywej istoty, lub jeżeli krowa zdechnie, oblacja ośmiu skorup musi być składana do ognia Abhimata. Z kolei

chory bramin, który nie wykonywał obłacji przez trzy noce, powinien wykonać obłację ośmiu skorup do północnego ognia”.

6. O tym jak mędrzec Angiras zmusił ogień domowego ogniska o imieniu Grhapati do powrotu z oceanu, gdzie się ukrył i do pełnienia swej funkcji nosiciela ofiary

Mędrzec Markandeja rzekł: „O Judhiszthira, opowiedziałem ci o różnych ogniach mieszkających na ziemi, ożywianych przez wielkich starożytnych mędrców, do których ciała przeniknął Agni i o potędze ognia jako sile stwarzającej świat i utrzymującej jego istnienie dzięki wykonywaniu swej roli nosiciela ofiary. Ogień jest jednak również potężną siłą niszczącą wszechświat na koniec wielkiego Eonu i ponieważ sam obawia się swej niszczycielskiej mocy płynącej z zanieczyszczenia, ucieka przed wykonywaniem swej roli. Posłuchaj teraz mej opowieści o potędze proroka Angirasa i o tym jak zmusił on pewien rytualny ogień domowego ogniska do pełnienia roli nosiciela ofiary.

Pewnego dnia został ożywiony na ziemi znakomity ogień, który nazywano panem ziemi. Płonął on nieprzerwanie, będąc ziemskim panem wszystkich żywych istot. Ogień ten, zwany Grhapati, był ogniem domowego ogniska, któremu oddawano cześć w codziennie wykonywanym rytuale ofiarnym i w którym spalano martwe ciała żywych istot. Jednakże pewnego dnia, gdy zbliżał się odpowiedni moment na wykonanie największego rytu ‘wyciskania’ do ognia boskiej rośliny somy (*agnistoma*), zwanego Nijata, w którym uczestniczą tłumy gości, ogień Grhapati poczuł się zbyt słaby i nieczysty, aby móc zanieść bogom uzyskany w rytualne boski napój i schował się ze strachu do oceanu. Bogowie, którzy potrzebowali go jako nosiciela ofiary, nie potrafili zrozumieć, dlaczego uciekł i na próżno szukali go we wszystkich czterech kierunkach.

Przerażony ogień Grhapati rzekł do proroka Angirasa, którego dostrzegł ze swej kryjówki: ‘O wielki mędrco, wyświadcź mi przysługę i zastąp mnie w nadchodzącym rytuale ‘wyciskania’ somy, gdyż ja sam jestem zbyt słaby, żeby zanieść ofiarę bogom’. I po wypowiedzeniu tych słów ogień Grhapati schował się w najdalszym zakątku oceanu. Tam jednakże dostrzegły go ryby i doniosły na niego do Angirasa. Rozgniewany ogień rzekł: ‘O ryby, bądźcie przekłete i stańcie się pożywieniem wielu różnych żywych istot’.

Odkryty przez Angirasa ogień ponowił swą prośbę, lecz mędrzec Angiras, mając na uwadze dobro bogów, poprosił ogień, aby zmienił swe zdanie i wrócił na teren ofiarny. Ogień Grhapati jednakże stanowczo odmówił noszenia bogom obłacji i porzuciwszy swe ciało, wszedł w ziemię. I gdy jego ciało dotknęło ziemi, powstały z

niego różne kruszce. Z jego ust powstała siarka i złoto; z jego flegmy kwarc; z jego żółci szmaragdy; z jego wątroby czarne żelazo; z jego paznokci mika; z arterii koral. Z jego ciała powstały też różne elementy.

Sam ogień Grhapati po porzuceniu swego ciała pogrążył się w surowej ascezie, pozostawiając kapłanom obowiązek dostarczania ofiary bogom. W końcu jednak rozpalił się na nowo dzięki ascetycznym praktykom wielkich proroków i mędrców jak Bhriгу, Angiras i inni. Napęczniały od mocy ich religijnych praktyk wzniósł się ku górze i wybuchł pełną mocą. Jednakże, gdy znalazł się ponownie na powierzchni ziemi, przeraził się widoku proroków i schował się z powrotem do oceanu.

Przerażeni ucieczką ognia mieszkańcy wszystkich światów zwrócili się z prośbą o pomoc do proroka Angirasa, oddając mu cześć. Gdy Angiras wyszedł ogień ukryty w oceanie, sam w zastępstwie ognia stworzył zanikające światy i mając wszystkie żywe istnienia za świadków, zaczął ubijać wielki ocean. W ten sposób zmusił zgubiony ogień ofiarny do powrotu i do zanoszenia bogom obłacji składanej weń przez wszystkie żywej istoty. Wędrując po wielu krajach stworzył liczne domowe ogniska, o których wspomina się w *Wedach*. Stworzył on też licznych bogów oraz pięć rzek, które są znane jako matki domowego ogniska”.

7. O jedności ognia

Markandeya zakończył swą opowieść, mówiąc: „O Judhiszthira, opowiedziałem ci o różnych ogniach rozpraszających ciemności i o ich pochodzeniu. Dowiedz się, że jak to zostało stwierdzone w *Wedach*, choć istnieje wiele ogni o wielu imionach, wszystkie te ognie mają w sobie wielkość boga ognia Agni, będąc jego manifestacją, gdyż naprawdę istnieje tylko jeden ogień. Błogosławiony Agni, zwany pierwszym Angirasem jest tylko jeden. Ogień wybucha z ciała na różne sposoby i gdy zostanie oczyszczony przy pomocy odpowiednich *mantr*, przestaje obawiać się swej roli nosiciela ofiary i znosi bogom składaną doń przez żywe istoty ofiarę”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(37.g) Angiras, 207.1-212.30.

Opowieść 32

*Chaos narodzin boga wojny i chorób Skandy,
który stając się dowódcą armii bogów umacnia
władzę Indry i pokonuje demony asury*

1. Brahma obiecuje Indrze, że z połączenia Słońca, Ognia i Księżyca (Somy) w godzinie Rudry wyłoni się embrión, z którego narodzi się bóg wojny i chorób Skanda, dowódca armii bogów, który przewyższy swą mocą zarówno bogów jak i demony; 2. O narodzinach dziecka Skandy z grzesznej żądz, którą ogień ofiarny Adbhuta żywił do żon siedmiu boskich mędrców wykorzystanej przez córkę Dakszy Swahej opanowaną przez namiętność do Ognia; 3. O katastrofach spowodowanych przez manifestację siły nowo-narodzonego dziecka Skandy i o chaosie powstałym z oskarżenia Ognia, żon siedmiu mędrców i ptaka Garudy o to, że to ich grzech doprowadził do jego narodzin; 4. Indra dostrzega, że potęga dziecka Skandy zagraża jego królewskiej władzy i podejmuje nieudaną próbę zabicia go poprzez nasłanie na niego wszystkich matek świata; 5. O klęsce Indry w bitwie ze Skandą; 6. O przeraźliwych *kumarach*, narodzonych z uderzenia Skandy piorunem Indry i o głowie kozła Skandy, z której stworzył on swą włócznię *śakti* i która jest czczona przez matki; 7. O Nowonarodzonych, czyli synach, których Skanda dał matkom, czyniąc je łonem wszechświata; 8. O umocnieniu królewskiej władzy Indry przez zwycięskiego Skandę, który oświadcza, że nie aspiruje do zajęcia pozycji Indry i rozkazuje mu, aby pozostał Indrą, a jego mianował dowódcą armii bogów; 9. O namaszczeniu Skandy, nazywanego przez braminów synem przenikającego do Ognia Rudry (destruktywnego aspektu boga Śiwy), na dowódcę armii bogów, któremu oddaje honory sam bóg Śiwa (w swym *łaskawym* aspekcie) i któremu Indra oddaje za żonę Dewasę (*armię bogów*); 10. Skanda spełnia życzenia wyrażane przez matki, dla których stał się synem i które czczą jego głowę kozła: a. Skanda oczyszcza z hańby sześć bramińskich żon, oskarżanych o zdradę z Ogniem i urodzenie go i za zgodą Indry wysyła je na nieboskłon, gdzie stają się konstelacją Karttika; b. Skanda obdarza swe przybrane matki będące łonem wszechświata duszą Rudry, dając im prawo do pożerania śmiertelnych dzieci rzekomo odebranych im przez śmiertelne matki, lecz skłania je do przekształcania się w byty życzliwe, jeżeli ludzie oddają im cześć; c. Skanda spełnia życzenie Swahey i na zawsze łączy ją z ogniem ofiarnym; 11. Brahma wyjaśnia Skandzie, że jego matką jest faktycznie Uma (Parwati), a jego ojcem bóg Śiwa, który tak jak Skanda przynosi do wszechświata zarówno chaos jak porządek; 12. Skanda w zwycięskiej bitwie pokonuje demony asury, które były nie do pokonania przez samego Indrę i przynosi porządek do wszechświata wzmocniając siłę bogów.

Bramini nazywali Ogień Rudrą i skutkiem tego Skanda, który był synem Ognia, był synem Rudry. Skanda narodził się, gdy Rudra przeniknął do Ognia, a skrywane przez niego nasienie stało się górą Świątą, gdzie sześć bramińskich żon nazywanych Karttika złożyło męskość Ognia. Skanda przyszedł na świat dzięki połączeniu mocy Rudry, Ognia, córki Dakszy Swahey i sześciu bramińskich żon i jest nazywany synem Rudry.

(Mahābharāta 3(37g) Angiras, 218.25-30)

1. Brahma obiecuje Indrze, że z połączenia Słońca, Ognia i Księżyca (Somy) w godzinie Rudry wyloni się embrion, z którego narodzi się bóg wojny i chorób, Skanda, dowódca armii bogów, który przewyższy swą mocą zarówno bogów jak i demony

Król Prawa rzekł: „O Markandeja, wielki mędrco, wyjaśnij mi, proszę, tajemnicę narodzin boga wojny Skandy, zwanego również Kumarą i Karttikeją. Z czyjego nasienia on się narodził i z jakiego narodził się Iona? Kto był jego ojcem i kto był jego matką, skoro wszystkie matki świata uważają go za swojego syna?”

I na prośbę Judhiszthiry mędrzec Markandeja opowiedział Pandawom o chaosie narodzin boga Skandy (*tego, który atakuje*), którego narodziny przyniosły światom wojnę i choroby, ale który ostatecznie dzięki swym bohaterskim czynom przyniósł pokój do wszechświata, umacniając władzę króla bogów Indry i pokonując demony asury, które są odwiecznymi wrogami bogów.

Mędrzec Markandeja rzekł: „O Judhiszthira, niezwyciężony bóg wojny Skanda narodził w czasach, gdy w nieprzerwanej i wyniszczającej wojnie bogów z demonami asurami szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę demonów. Indra widząc swą boską armię wielokrotnie rozgramianą przez wojska demonów, czuł, że nie potrafi sam dodać jej wystarczającego wigoru i zaczął rozmyślać nad koniecznością znalezienia odpowiedniego dowódcy dla swej armii. Pewnego dnia idąc w kierunku góry Manasa, mruczał sam do siebie: ‘Muszę znaleźć dla mej armii dowódcę, który będzie wystarczająco odważny, aby w pojedynkę zintegrować ją i dodać jej ducha, gdy jest rozproszona i pokonywana przez wroga’.

Z głębokiego, pełnego troski zamyślenia wyrwało go nagle bolesne zawrodoenie kobiety: ‘O ty, który się zbliżasz, kimkolwiek jesteś, spiesz mi na ratunek. Znajdź dla mnie męża lub sam zostań moim mężem!’

Podążając za tym głosem, Indra dostrzegł piękną kobietę, którą próbował porwać uzbrojony po zęby potężny długowłosy demon asura o imieniu Keśin. Indra rzekł do niej: ‘O kobieto, opanuj swój lęk, gdyż przy mnie nic ci nie grozi’. Ujął w swe dłonie jej rękę i krzyknął do demona: ‘O niegodziwcze, nie próbuj zadawać gwałtu tej nieszczęsnej kobiecie. Dowiedz się, że jestem Indrą i nie dopuszczę do tak niecnego czynu, rzucając w ciebie moim piorunem’

Asura Keśin odpowiedział: ‘O Indra, jeśli nie chcesz stracić życia, nie wtrącaj się w nie swoje sprawy. Zejdź mi z drogi i wróć czym prędzej do swego własnego królestwa. Pożądałam tej kobiety i chcę ją mieć dla siebie’. I na poparcie swych groźnych słów cisnął w

kierunku Indry swą maczugą, zamierzając go zabić, lecz Indra bez chwili wahania rozbił ją na dwie części przy pomocy swego pioruna. Rozwścieczony demon wyrwał z ziemi potężną górę i rzucił nią w kierunku Indry, lecz gdy Indra rozbił ją swym piorunem, od góry oderwał się jej wierzchołek i upadł wprost na demona, raniąc go straszliwie. Ranny demon uciekł, skowycząc z bólu.

Indra rzekł wówczas do napastowanej przez demona kobiety: 'O piękna, wyjaśnij mi, proszę, kim jesteś i co robisz tutaj sama na tym pustkowiu?' Kobieta odpowiedziała: 'O Indra, nazywam się Dewasena, czyli *armia bogów* i jestem córką Pradžapatiego. Za zgodą mego ojca przychodziłam tutaj na górę Manasę razem z moimi siostrami i przyjaciółkami, aby oddawać się rozrywce. Ten wstrętny asura Keśin od dawna próbował nas porwać. Moja siostra zwana Dajtjaseną, czyli *armią demonów asurów*, lubiła go i pozwoliła mu się porwać. Ja nigdy go nie lubiłam i gdy próbowałam się bronić, przyszedłeś mi z pomocą'.

Indra rzekł: 'O Dewasena, rozpoznaję w tobie córkę Diti, która była siostrą mojej matki Aditi i która była córką Dakszy. Wyjaśnij mi, proszę, na czym polega twoja potęga?'

Dewasena odpowiedziała: 'O Indra, ja sama jestem słabą kobietą i nie posiadam żadnej mocy, ale mój ojciec Pradžapati obiecał mi męża o sile tak potężnej, że przewyższy zarówno siłę bogów jak i demonów. Ani ty sam, ani żadna inna żywa istota nie zdoła mu się oprzeć'.

Słyszając te słowa, Indra pomyślał ze smutkiem: 'O bogini, na próżno wypatrujesz swego męża, bo we wszystkich trzech światach nie ma istoty o opisanej przez ciebie potędze, choć być może takiego właśnie dowódcy potrzebowałaby moja armia'.

Rozmyślając w ten sposób, spojrział w kierunku góry, nad którą wschodzi słońce i zobaczył wchodzący w Słońce (Ogień) Księżyc (Soma). Podczas nowiu księżyca w godzinie Rudry, która jest pierwszą godziną dnia, Indra dostrzegł na Górze Wschodzącego Słońca armie bogów i demonów przygotowujące się do rozstrzygającej bitwy. Wschodzący poranek zdobyły chmury w kolorze krwi, od których ocean zabarwił się krwią, gdy ogień ofiarny pochłaniający składaną weń ofiarę (somę) przy akompaniamencie świętych mantr wracał do słońca. Dnie dwudziestu czterech faz księżyca gromadziły się wokół słońca, gdy kroczący nisko nad horyzontem Księżyc godziny Rudry łączył się ze Słońcem.

Patrząc na połączenie Słońca z Księżycem, na tę koniunkcję zdarzającą się w godzinie Rudry, Indra pomyślał: 'Ta koniunkcja jest zarówno przerażająca jak wspaniała i pełna splendoru. To połączenie Księżyca ze Słońcem i Ogniem jest cudem. Jeżeli

Księżyc spłodzi potomka, będzie on godnym mężem dla tej bogini. Ogień jest również obdarzony wszystkimi zaletami i jest również bogiem. Jeżeli Ogień spłodzi syna, będzie on również godnym mężem dla tej bogini i odpowiednim dowódcą dla armii bogów’.

Wypełniony tą myślą Indra udał się razem z Dewaseną (*armią bogów*) do świata Brahmy i po oddaniu mu czci rzekł: ‘O Brahma, w tej godzinie Rudry podczas koniunkcji Słońca (Ogień) z Księżycem (Soma) zagwarantuj tej bogini obiecanego jej męża’. Brahma odpowiedział: ‘O Indra, niech tak się stanie. Wkrótce pojawi się embrión o potężnej sile i dzielności. Z niego narodzi się wódz twojej armii, któremu ty sam będziesz posłuszny i który będzie mężem Dewaseny’.

2. O narodzinach dziecka Skandy z grzesznej żądzy, którą ogień ofiarny Adbhuta żywił do żon siedmiu boskich mędrców wykorzystanej przez córkę Dakszy Swahę opanowaną przez namiętność do Ognia

Mając tę obietnicę Brahmy, Indra udał się razem z Dewaseną w kierunku miejsca, gdzie przebywało siedmiu starożytnych mędrców z mędrce Wasiszta na czele, prowadząc ofiarne rytuały, a za nimi podążyli bogowie, licząc na należną im miarkę pitnej somy. Boscy prorocy i kapłani postępując według reguł, przywołali z kuli słonecznej suwerenny Ogień o imieniu Adbhuta, który po wejściu w palenisko *ahawanija*, zaakceptował złożoną weń ofiarę i zaniósł ją niebianom.

Gdy Ogień zapłonął, wykonując swój obowiązek, dostrzegł żony siedmiu boskich mędrców, będące jak księżyc bez skazy, biorące kąpiel w przeznaczonym dla nich miejscu odosobnienia. Bił od nich blask jak od złotego ołtarza, jarzący się jak ogień. Ich piękno ożywiło jego zmysły i poczuł, że traci głowę i pada ofiarą rosnącej w nim żądzy. Pomyślał: ‘Jestem ogniem ofiarnym i nie przystoi mi pożądać żon świętobliwych braminów, które same wyzbyły się wszelkiej namiętności. Nie mogę ich dotykać i patrzeć na nie bez świętobliwych racji. Najlepiej więc będzie, jak wejdę na stałe do ich domowego ogniska, gdyż wówczas będę mógł się im przyglądać do woli’. Jak pomyślał tak uczynił. Mieszkając w ich domowym ognisku, przyglądał się im i dotykał je swymi płomieniami, oddając całkowicie swe serce tym pięknym kobietom, pod których czarem się znajdował. Nie potrafił jednak w ten sposób zaspokoić swej rosnącej żądzy i coraz bardziej tracił ducha, aż w końcu postanowił zaniechać życia i w tym celu opuścił ich dom i udał się do lasu. Tam go jednak dostrzegła córka Dakszy o imieniu Swaha, która była od

dawna w nim zakochana i od dawna daremnie poszukiwała możliwości zaspokojenia swej namiętności i połączenie się z nim. Gdy dowiedziała się, że Ogień wycofał się do lasu, będąc chory z miłości do żon siedmiu starożytnych mędrców, postanowiła przybrać ich formę i w ten sposób zrealizować zarówno jego jak i własną namiętność.

Swaha przybrała najpierw postać żony proroka Angirasa o imieniu Śiwa znanej ze swego kryształowego charakteru. Udała się do Ognia i rzekła: 'O ty, który pochłaniasz ofiarę, dowiedz się, że nazywam się Śiwa i jestem żoną mędrca Angirasa. Przyszłam tutaj za zgodą moich przyjaciółek, żon pozostałych siedmiu mędrców. Proszę cię, połącz się ze mną i zaspokój mą żądzę, od której całe me ciało płonie żywym ogniem'. Ogień zapytał: 'O piękna, powiedz, skąd ty sama jak i pozostałe żony siedmiu mędrców wiesz, że gasną z miłości do was?' Swaha udająca żonę Angirasa odpowiedziała: 'O Ogniu, zawsze byłeś nam drogi, lecz budziłeś w nas lęk. Twe gesty pozwoliły nam jednak wreszcie zrozumieć stan twego serca i postanowiłyśmy same przyjść do ciebie. Moje przyjaciółki wysłały mnie do ciebie pierwszą. Spełnij więc moją prośbę, abym mogła wrócić tam, skąd przyszłam'. I gdy wypełniony radością Ogień położył się z nią do łóżka, pokonana przez przyjemność Swaha zebrała jego nasienie.

Wkrótce uprzytomniwszy sobie swój własny wygląd, pomyślała: 'Muszę szybko zmienić moją formę i wydostać się z tego lasu, bo jeżeli ktoś mnie tu zobaczy, rozpowie wszędzie, że bramińskie żony cudzołożą z Ogniem. Przybiorę kształt potężnego ptaka Garudy, gdyż pozwoli mi to szybko uciec z lasu'.

Jak pomyślała tak uczyniła. Wkrótce dostrzegła górę Śwetą całą pokrytą badyłami trzciny, zamieszkałą przez rakszasów, pisaki, tłumy przeraźliwych duchów, niezliczoną zwierzynę łowną i ptactwo, do której dostępu broniły siedmiogłowe jadowite węże. Udało się jej jednak bez trudu zdobyć niedostępny grzbiet górski, gdzie szybko wrzuciła ogniste nasienie do złotego basenu. Następnie po przybraniu postaci innych żon siedmiu wielkich mędrców kładła się z Ogniem do łóżka. Nie udało jej się jednak przybrać postaci żony boskiego proroka Wasiszty z powodu siły jej ascezy i wierności. I tak w czasie pierwszego dnia miesiąca księżycowego udało jej się sześć razy wrzucić ogniste nasienie do złotego basenu na górze Śweta. I to rozlane sześciokrotnie ogniste nasienie zabrane razem w gorącu stało się bogiem Skandą, któremu oddają cześć wszyscy prorocy.

3. O katastrofach spowodowanych przez manifestację siły nowonarodzonego dziecka Skandy i o chaosie powstałym z oskarżania Ognia, żon siedmiu mędrców i ptaka Garudy o to, że to ich grzech doprowadził do jego narodzin

Skanda miał sześć głów, dwanaście ramion i stóp, choć kark i tułów miał tylko jeden. Jego embrion wyłonił się drugiego dnia, licząc od momentu złożenia nasienia, trzeciego dnia stał się niemowlęciem, a czwartego dnia urosły jego wszystkie kończyny do pełnych rozmiarów. Okryty chmurami o kolorze krwi, w których kryły się błyskawice, świecił jak wyglądające spoza chmur słońce. W jednej ze swych dwunastu dłoni trzymał ogromny budzący strach łuk boga Śiwy, potężną broń przeciw wrogom bogów, umieszczoną w jego dłoni przez samego Rudrę i swym przeraźliwym rykiem budził grozę w sercach wszystkich żywych istot zamieszkujących trzy światy.

Gdy rzuciły się na niego dwa potężne węże, Citra i Airawata, słysząc jego ryk podobny do grzmotu monsunowych chmur, z łatwością uwięził je w swych dwóch dłoniach, łapiąc w trzecią dłoń włócznię *śakti*, podczas gdy w czwartej dłoni ścisnął wielkiego dzikiego koguta ozdobionego czerwonym grzebieniem, a w inne dwie dłonie uchwycił swą konchę, aby zadać w nią potężnie i klapiąc w pozostałe dłonie, zaczął swymi sześcioma ustami wypijać trzy światy. I góra Śweta, na której narodziło się to potężne dziecko, dziedzic Ognia, poczerwieniała jak Góra Wschodzącego Słońca.

Skanda zasiadłszy na jej szczycie, sięgał swymi licznymi oczami poza horyzont. Żadna żywa istota nie mogła ukryć się przed jego wzrokiem i wiele z nich przerażonych jego rykiem zaczęło szukać u niego obrony, błagając go o litość. I te różne żywe istoty, które przywarły do niego na zawsze, bramini nazywają jego potężnymi towarzyszami. Nowonarodzony bóg uspokoił te przerażone istoty i naprężywszy swój łuk wypuścił strzały, od których rozpadały się góry, jęcząc ze strachu. Rozpołowiły górę Krauńcę, syna Himalajów, otwierając w ten sposób drogę gęsiom i sępom lecącym w kierunku góry Meru. I choć rozpadające się góry jęczały z przerażenia, to potężne dziecko nie traciło swego walecznego ducha, rozszczepiając na dwoje wierzchołek góry Śwety. Przerażona siłą Skandy góra Śweta uciekła, pociągając za sobą inne góry i powodując drżenie całej ziemi. I gdy pogrążona w bólu ziemia zaczęła szukać u Skandy opieki, dzięki jego lasce zaczęła odzyskiwać siły i na jej prośbę góry wróciły na ziemię, oddając Skandzie cześć.

Prorocy dostrzegając wszystkie te przeraźliwe i katastroficzne znaki, mając na uwadze dobro całego wszechświata, wykonywali odpowiednie rytę na rzecz pokoju. Tymczasem ludzie zamieszkujący las Citraratha, którzy widzieli Swaę w formie sześciu żon siedmiu mędrców pozostającą w miłosnym uścisku z Ogniem, zaczęli oskarżać Ogień o sprowadzenie nieszczęść na ziemię poprzez skłonienie bramińskich żon do cudzołóstwa. Z kolei ci, którzy widzieli boginię Swaę w formie wielkiego ptaka Garudy, udali się do jego siedziby, oskarżając go o sprowadzenie nieszczęścia.

Powstało wielkie zamieszanie. Ptak Garuda dowiedziawszy się, że ma syna udał się do Skandy i chcąc go uspokoić, rzekł: 'O synu, bądź mi posłuszny, to ja jestem twoją matką', a sześciu spośród siedmiu starożytnych mężów, za wyjątkiem Wasiszy, porzuciło swoje niewinne żony oskarżane przez ludzi o zdradę z Ogniem.

Córka Dakszy Swaha, która знаła prawdę, słysząc, że mieszkańcy lasu nazywają Skandę synem sześciu niewiernych bramińskich żon, próbowała mędrcom wyjaśnić, że naprawdę Skanda jest jej synem, którego otrzymała od Ognia, przybrawszy kształt ich żon. Prawdę znał również jeden z siedmiu mędrców, Wiśwamitra, który śledził Ogień, gdy stracił on głowę z miłości do bramińskich żon. Widział, jak Swaha przybrała formę sześciu bramińskich żon i poinformował o tym mędrców, lecz oni nie wrócili już do swych żon, podobnie jak nie wrócił sam Wiśwamitra. On jednak, znając prawdę o narodzinach Skandy, pierwszy szukał u niego ucieczki i obrony, komponując na jego cześć hymn. On też udzielił mu wszystkich trzynastu sakramentów. Nieprzerwanie wychwalał sześciogłowego boga, towarzyszącego mu pawia jak i innych jego towarzyszy i wykonał rytuały na rzecz dobra wszechświata. On też zdobył miłość Skandy.

4. Indra dostrzega, że potęga dziecka Skandy zagraża jego królewskiej władzy i podejmuje nieudaną próbę zabicia go poprzez nasłanie na niego wszystkich matek świata

Gdy bogowie dowiedzieli się o narodzinach Skandy, rzekli do króla bogów: 'O Indra, denerwuje nas potęga tego dziecka Skandy. Zabij go natychmiast i bez wahania, gdyż w końcu pozbawi cię on tronu i swą potężną siłą będzie terroryzował wszystkie trzy światy'.

Indra odpowiedział drżącym głosem: 'O bogowie, temu dziecku nikt nie dorówna odwagą i jest ono w bitwie nie do pokonania. W walce potrafi zwyciężyć samego stwórcę trzech światów Brahmę i unicestwić go. Naślizmy na niego wszystkie matki świata, niech one zaatakują to potężne dziecko, gdyż tylko one mają dość siły i woli, aby je zabić'.

Matki zgodziły się na wykonanie powierzonego im przez Indrę zadania, ale straciły swój zapał, gdy zobaczyły jak wielkiej był Skanda dzielności. Doszły do wniosku, że jest on nie do pokonania i zamiast z nim walczyć, oddały mu się w opiekę. Rzekły do niego: 'O bogu, jesteśmy łonem wszechświata, a więc musisz być naszym synem. Nie odrzucaj nas, gdyż nasze piersi są wypełnione mlekiem, a nasze serca są wypełnione bezgraniczną miłością'.

Skanda zgodził się na bycie ich synem i po oddaniu tłumom matek należnych im honorów, zatrzymał je przy sobie. Oddał też należny szacunek swemu ojcu Ogniewi, który tak jak matki postanowił pozostać ze swym synem, aby go bronić. I od tego momentu matka narodzona z szalu broniła Skandy, trzymając w swej dłoni swą ostrą włócznię, a okrutna córka krwawego oceanu wzięła go w ramiona i broniła go tak jak tylko matka potrafi bronić swego syna. Ogień z kolei przybrał postać kupca z głową kozła otoczonego licznymi dziećmi i starał się w ten sposób dziecko Skandę zabawić.

5. O kłesce Indry w bitwie ze Skandą

Gdy Skanda skupił wokół siebie liczne grupy matek, wszystkie planety, komety, proroków i inne matki, wszystkich tych, których rozgrzewał i prowadził Ogień, bandy swych towarzyszy i innych budzących grozę niebian, Indra pragnąc go pokonać, choć wątpiąc w możliwość zwycięstwa, dosiadł swego słonia Airawatę i ruszył na czele swej boskiej armii przeciw Skandzie. Bogowie pełni wigoru szli za nim w zwartych szeregach, budząc pełen strachu podziw, powiewając bojowymi flagami i błyszcząc swym bojowym ekwipunkiem. Skanda widząc marsz tej potężnej armii pragnącej go zabić, wyruszył bez lęku jej na spotkanie. Indra chcąc podtrzymać swą armię na duchu, zbliżywszy się do Skandy, ryknął głosem o potędze gromu, na co Skanda odpowiedział rykiem potężnym jak ryk wzburzonego oceanu, pozbawiając bogów orientacji i na dodatek zionął w ich kierunku ogniem, paląc wielu z nich. Prerażeni bogowie płonąc żywym ogniem, porzucali szeregi dowodzone przez Indrę i uciekali na stronę Skandy, aby prosić go o litość i ochronę. Indra, choć opuszczony przez swą boską armię, nie tracił bojowego ducha i choć pozostał na polu bitwy sam, uruchomił swój piorun, uderzając nim Skandę w jego prawy bok. I gdy jego bok się otworzył, nie czyniąc Skandzie żadnej szkody, wyszedł z niego młodzieniec o imieniu Wiśakha ubrany w złotą zbroję i złote kolczyki, trzymający w dłoniach gotową do walki włócznię. Widząc to, Indra zrozumiał, że Skanda jest nie do pokonania i złożywszy pobożnie dłonie oddał mu się również w opiekę.

6. O przeraźliwych kumarach, narodzonych z uderzenia Skandy piorunem Indry i o głowie kozła Skandy, z której stworzył on swą włócznię śakti i która jest czczona przez matki

Z uderzenia Skandy piorunem Indry oprócz Wiśakhi narodzili się jego inni towarzysze o przedziwnych kształtach, zwani ‘mniejszymi kumarami’, którzy uznali za swego ojca Wiśakbę i którzy zasłynęli z tego, że bezlitośnie kradną nowonarodzone dzieci lub wydzierają je z łona matek. Z tego samego uderzenia piorunem narodziły się też potężne krwiożercze dziewice. I od tej chwili Skanda, błogosławiony Pan, który nabył głowę kozła, strzeże pola bitwy otoczony przez tłumy krwiożerczych dziewic i swych licznych synów i jako Bhadraśakha (głowa kozła?) udziela pomocy, gdy matki nań patrzą. Głowa Kozła (Bhadraśakha) będąca jedną z sześciu głów Skandy, jest czczona przez matki, będąc główną głową Skandy, z której stworzył on swą włócznię śakti.

7. O Nowonarodzonych, czyli synach, których Skanda dał matkom, czyniąc je łonem wszechświata

Matki rzekły: ‘O Skanda, uczyn z nas łono całego wszechświata, abyśmy mogły czcić wszechświat jako swego syna’. Skanda rzekł: ‘O matki, niech tak się stanie i niech będą was dwa rodzaje: łaskawe i nielaskawe’. I grupa matek mając Skandę za swego syna, odeszła. Siedem z nich otrzymało ponadto dzięki łasce Skandy siedmiu przerażających synów o czerwonych oczach nazywanych Nowonarodzonymi. Ośmioma Herosami nazywa się ich wówczas, gdy zalicza się do nich Skandę, który sam był synem matek i nazywa ich się Dziewięcioma, gdy zalicza się do nich dodatkowo głowę kozła, która jest jedną z sześciu głów Skandy, którą matki czczą jak syna.

I gdy dowódca kumarów Skanda w swej złotej kolczudze, z głową ozdobioną diademem, ze złotymi oczami pełnymi blasku, w szacie o kolorze krwi, czarowny, obdarzony wszelkimi oznakami doskonałości, zasiadał na górze Śweta jak na tronie, wszyscy mogli oglądać jak oddaje mu hołd sama bogini dobrobytu Śri (Lakszmi), przybrawszy formę lotosu.

Ludzie na ziemi nazywają Skandę nasieniem chłopców i ci, którzy chcą mieć lub mają synów zawsze czczą Rudrę (Śiwę), Agniego (Ogień) i Swabę w formie Umy, którzy doprowadzili do narodzin Skandy.

8. O umocnieniu królewskiej władzy Indry przez zwycięskiego Skandę, który oświadcza, że nie aspiruje do zajęcia pozycji Indry i rozkazuje mu, aby pozostał Indrą, a jego mianował dowódcą armii bogów

Bramini rzekli do Skandy, oddając mu cześć: 'O bogu o złocistym kolorze, który podbiłeś wszystkie światy, choć nie minął jeszcze szósty dzień twego życia, zostań zbawicielem wszystkich światów. Zostań Indrą, gdyż tylko ty potrafisz uwolnić światy od lęku'.

Skanda zapytał: 'O asceci, wytłumaczcie mi, jakie są zadania Indry wszystkich światów. W jaki sposób Indra zapewnia ochronę bogom?'

Mędracy odpowiedzieli: 'O najpotężniejszy z bogów, Indra jest tym, który przydziela żywym istotom ich siłę, wspaniałość, potomstwo i szczęście, obdarzając nimi tych, co czynią dobro i odbierając je tym, co czynią zło. Przydziela on żywym istotom ich zadania—tam gdzie brakuje słońca, on sam staje się słońcem, a tam gdzie brakuje księżyca, on sam staje się księżycem; tam, gdzie trzeba staje się ogniem, wiatrem, ziemią. Takie są zadania Indry, gdyż w nim mieszka potężna siła. W tobie jednak mieszka jeszcze większa siła, dlatego prosimy cię, abyś zastąpił dotychczasowego Indrę i został naszym Indrą'.

Sam król bogów Indra dołączył się do prośb ascetów i rzekł: 'O bogu o wielkiej sile, który jesteś nie do pokonania, przyjmij od braminów królewskie namaszczenie i stań się Indrą nas wszystkich. Tylko ty nadajesz się do wykonania zadań stojących przed Indrą'.

Skanda odpowiedział: 'O Indra, nie aspiruję do zdobycia twojej pozycji. To ty ze swym niezmaconym dążeniem do zwycięstwa jesteś prawdziwym władcą trzech światów'.

Indra odpowiedział: 'O bogu, twoja moc jest zdumiewająca i przy jej pomocy potrafisz pokonać demony, które są wrogami bogów. A gdy dokonasz tego, czego ja nie potrafię dokonać, cały wszechświat oczarowany twym męstwem będzie mną pogardzać, jeżeli pozostanę Indrą, choć wiem, że nie dorównuję ci siłą i dołoży wszystkich starań, aby nas skłócić. Ludzie podzielą się na dwa przeciwstawne obozy, opowiadając się po stronie jednego z nas, a gdy dojdzie do bitwy z łatwością mnie pokonasz. Nie wahaj się więc ze swą decyzją. Dla dobra całego wszechświata zajmij moje miejsce i zostań Indrą'.

Skanda odpowiedział: 'O Indra, niech będzie tobie chwała. To nie ja, lecz ty jesteś królem trzech światów. Rozkazuj mi więc i powiedz, w jaki sposób mogę ci służyć'.

Indra odpowiedział: ‘O Skanda, jeżeli twe słowa są szczerze i jeżeli naprawdę chcesz być mi posłuszny, zostań naczelnym dowódcą armii bogów, podczas gdy ja na twój rozkaz pozostanę Indrą’.

Skanda odpowiedział: ‘O Indra, niech tak się stanie. Rozkazuję ci pozostać Indrą, a ze mnie uczyn naczelnego dowódcę swej armii, abym mógł użyć mej potężnej siły do walki w sprawie bogów, do zapewnienia ochrony krowom i braminom i do zniszczenia demonów!’

9. O namaszczeniu Skandy, nazywanego przez braminów synem przenikającego do Ognia Rudry (destruktywnego aspektu boga Śiwy), na dowódcę armii bogów, któremu oddaje honory sam bóg Śiwa (w swym *laskawym* aspekcie) i któremu Indra oddaje za żonę Dewasenę (*armię bogów*)

Gdy Indra i bogowie namaścili Skandę na naczelnego dowódcę armii bogów, a prorocy wychwalali go, oddając mu cześć, Skanda rozświetlał przestrzeń swym nieporównywalnym blaskiem. Sam Najwyższy Bóg Śiwa (Rudra) przybył na uroczystość w towarzystwie swej małżonki i udekorował go złotą girlandą zrobioną przez architekta bogów Wiśwakarmana i oddał mu cześć.

Gdy niebianie zobaczyli, że Skandzie oddaje cześć sam Rudra (Śiwa), nazwali go synem Rudry. Bramini nazywali Ogień Rudrą (destruktywnym aspektem boga Śiwy) i skutkiem tego Skanda, który był synem Ognia, był synem Rudry. Skanda narodził się, gdy Rudra przeniknął do Ognia, a skrywane przez niego nasienie stało się górą Śwetą, gdzie sześć bramińskich żon nazywanych Karttika złożyło męskość Ognia. Skanda przyszedł na świat dzięki połączeniu mocy Rudry, Ognia, córki Dakszy Swahy i sześciu bramińskich żon i jest nazywany synem Rudry.

Skanda ze swym ognistym ciałem przykrytym czerwonymi szatami, których nie zabrudzał nawet kurz, przypominał wyglądające spoza zakrwawionych chmur słońce. Zdobiła go kolczuga, z którą się narodził i która stawała się widoczna, gdy prowadził wojnę. Jego pióropuszem był kur, którego otrzymał od Ognia. Wraz ze Skandą, oprócz jego włóczni i zbroi, przyszła na świat wspaniałość, piękno, prawdomówność, niewrażliwość na ciosy, bramińska wiara, pewność, ochrona wiernych, śmierć wrogom i ochrona dla wszystkich trzech światów.

Wszyscy niebianie patrzyli na czczonego dźwiękami boskich mantr i instrumentów i udekorowanego girlandami Skandę jak na Ogień, który pokonuje ciemności. Z wszystkich stron rozlegały się

głosy: ‘O Skanda, ty jesteś naszym Panem!’ Otoczony ze wszystkich stron przez przeróżne rodzaje żywych istot, nowo-narodzony bóg przyjmował wszelkie wyrazy uwielbienia, odwzajemniając się rozsiewaniem spokoju.

Sam Indra po namaszczeniu Skandy na naczelnego dowódcę swej boskiej armii udał się osobiście do córki Pradžapatiego zwanej Dewaseną, czyli *armią bogów*, którą uratował przed atakiem demona i przyprowadził ją ozdobioną w klejnoty przed oblicze Skandy. Rzekł: ‘O najlepszy z bogów, przyjmij ode mnie rękę Dewaseny zgodnie z odpowiednimi rytami, którą sam samostwarzający się bóg Brahma wyznaczył ci na żonę jeszcze przed twoim narodzeniem’. Skanda rzekł: ‘O Indra, niech tak się stanie’. Ryty małżeńskie wykonał dla nich kapłan bogów Brihaspati.

O Judhiszthira, wszystko to działo się w piątym dniu życia Skandy, który na pamiątkę tego, że odwiedziła go sama bogini Lakszmi jest nazywany Śripańcami, a szósty dzień jego życia, w którym pokonał demony stał się szóstym wielkim dniem księżycowym”.

10. Skanda spełnia życzenia wyrażane przez matki, dla których stał się synem i które czczą jego głowę kozła

a. Skanda oczyszcza z hańby sześć bramińskich żon, oskarżanych o zdradę z Ogniem i urodzenie go i za zgodą Indry wysyła je na nieboskłon, gdzie stają się konstelacją Karttika:

Mędrzec Markandeya kontynuował: „Po ślubie Skandy z Dewaseną, na który przybyła sama bogini dobrobytu Lakszmi, sześć cnotliwych bramińskich żon porzuconych przez swych mężów z powodu swej rzekomej zdrady z Ogniem rzekło do Skandy: ‘O Skanda, z twego powodu nasi mężowie porzucili nas w gniewie, choć nie zgrzeszyliśmy i w ten sposób straciłyśmy zajmowaną przez nas pozycję. Rozeszły się plotki, że urodziłeś się z naszego łona. Obroń nas przed tym zarzutem, uznając to za kłamstwo i pozwól nam zdobyć niebo. Bądź naszym synem, którego nie urodziłyśmy’.

Skanda odpowiedział: ‘O matki, jesteście moimi matkami bez żadnej hańby, a ja jestem waszym synem. Postaram się spełnić wasze życzenia udania się na zawsze na nieboskłon’.

Wypowiedziawszy te słowa, Skanda zwrócił się z pytaniem do Indry, któremu oddał pierwszeństwo: ‘O Indra, powiedz mi, co należy w tej sprawie uczynić?’ Indra odpowiedział: ‘O Skanda, słyszałem, że ostatnio odpadła z nieba pewna konstelacja z powodu zazdrości młodszej córki Dakszy o imieniu Abhidžit o starszeństwo

swej siostry Rohini. Abhidzit opuściła niebo i udała się do lasu, aby poddać się umartwieniom z nadzieją na zdobycie pozycji Rohini i stanie się jej starszą siostrą. Konstelacja ta służyła do odmierzania czasu. Niech sześć cnotliwych bramińskich żon stanie się tą konstelacją i odmierza czas'. Na te słowa Indry sześć cnotliwych bramińskich żon zwanych Karttika udały się na nieboskłon, gdzie stały się konstelacją o kształcie wozu mającą Ogień za swego regenta.

b. Skanda obdarza swe przybrane matki będące łonem wszechświata duszą Rudry, dając im prawo do pożerania śmiertelnych dzieci rzekomo odebranych im przez śmiertelne matki, lecz skłania je do tego, aby przekształcały się w byty życzliwe, jeżeli ludzie oddają im cześć:

Po ślubie Skandy z Dewaseną matka ptaka Garudy Winata rzekła: 'O Skanda, ty jesteś moim synem i chcę po twym ślubie na zawsze pozostać z tobą'. Skanda odpowiedział: 'O matko, niech ci będzie chwała. Otaczaj mnie swą matczyną miłością i zamieszkać na zawsze ze mną i moją żoną a twoją synową, która będzie oddawać tobie należne matce honory'.

Słyszając te słowa, cała zgraja matek rzekła: 'O Skanda, poci nazywają nas łonem wszystkich światów, a więc jesteśmy również twoimi matkami. Oddaj nam więc honory należne matkom i pozwól nam na zawsze ze sobą pozostać'.

Skanda odpowiedział: 'O matki, bądźcie moimi matkami, a ja będę waszym synem. Powiedzcie mi, co mam uczynić, aby was zadowolić?'

Matki odpowiedziały: 'O synu, skoro jesteśmy łonem całego wszechświata, do nas należy posiadłość tych matek, które są nazwane matkami w doczesnym świecie. Oddaj nam ich potomstwo. Zwróć nam to, co naprawdę należy do nas, a nie do nich. To nie im, lecz nam należy się cześć oddawana matkom w doczesnym świecie. To one pozbawiły nas naszego potomstwa'.

Skanda odpowiedział: 'O matki, nie możecie obdarzać matczyną miłością potomstwa, które zostało już oddane matkom, które je w bólach urodziły. Pozwólcie mi obdarzyć się jakimś innym potomstwem'.

Matki odpowiedziały: 'O Skanda, my nie chcemy obdarzać potomstwa tych matek miłością, lecz chcemy je pożerać—oddaj nam to potomstwo, które te matki czczą jak bogów'.

Skanda odpowiedział: 'O matki, to co mówicie jest okrutne. Spełnię jednak waszą prośbę i oddam wam to potomstwo. Bądźcie jednak litościwe i oszczędźcie je, jeżeli ludzie będą oddawać wam należną cześć. Sprowadzajcie nieszczęścia w różnych postaciach na

ludzkie dzieci, zanim osiągną szesnasty rok życia, ale potem zostawcie je w spokoju. Obdarzę was nieśmiertelną duszą Rudry, w której zamieszkacie w stanie pełnej szczęśliwości, otrzymując wystarczającą ilość czci”.

I jak powiedział tak uczynił, gdyż po wypowiedzeniu tych słów z jego ciała uniósł się potężny duch o złotym kolorze mający na celu niszczenie potomstwa śmiertelników. Upadł na ziemię, gdzie wygłodniały, postradawszy zmysły, stał się Grasperem w formie Rudry (choroba), który jest nazywany przez braminów *zapomnieniem się Skandy*, w którym zamieszkały matki będące łonem wszechświata.

Matka ptaka Garudy Winata stała się na ziemi przeraźliwą ptasią chorobą zwaną Ptasim Grasperem. Demonka rakszini Putana stała się Grasperem Putaną, przeraźliwym łowcą nocy o upiornym kształcie, a Śitaputana z kolei stała się upiorem powodującym poronienie. Aditi, matka bogów, przynosi na małe dzieci straszną chorobę zwaną Raiwata Grasper, a jej młodsza siostra Diti, matka demonów dajtyjów, pożera dziecięce ciała. Suka Sarama, matka psów i boskich muzyków gandharwów, żywi się nienarodzonymi jeszcze dziećmi. Z kolei Kadru, matka węzów, dostaje się do brzucha ciężarnej kobiety i powoduje, że kobieta rodzi węża, a matka boskich nimf apsar porywa nie narodzone jeszcze dzieci. Córka krwawego oceanu jest nazywana pielęgniarką Skandy i jest czczona w drzewie *kadamba*.

Wszystkie Graspery tracą jednak swą złośliwą siłę, gdy dziecko ma szesnaście lat i przekształcają się w istoty dobroczynne. Grasperami Skandy są jednak nie tylko niezliczone bandy matek, gdyż istnieje również szereg męskich Grasperów. Człowiek zjednuje je sobie dzięki oblacjom, paleniu kadzidełek, rzucaniu darów i dzięki tzw. rytuałom Skandy. Zjednane i czczone przynoszą ludziom dobrobyt, długie życie i męskość.

Istnieją też różne Graspery, które przynoszą nieszczęście na tych, którzy przekroczyli szesnasty rok życia. Człowiek, który podczas snu lub na jawie widzi bogów i swych odległych przodków z łatwością popadnie w szaleństwo, co jest znane jako opętanie przez Ojców. Podobnie będzie z tym, który pogardza mędrkami siddhami i przeklina ich w gniewie, stając się opętany przez siddhów. Ten, kto lubi różne zapachy i smaki zostaje z łatwością opętany przez rakszasów. Opętany przez gandharwów zostaje z kolei ten, kogo gandharwa dotknął, a przez jakszów ten, komu jaksza przerwał bieg czasu, a przez pisaków ten, kogo pisak dosiadł. Z łatwością traci orientację i popadnie w szaleństwo ten, kto jest doprowadzany do wściekłości przez humory.

Graspery można podzielić na trzy rodzaje: swawolne, przesycone, lubieżne. Prześladowają one człowieka aż do siedemdziesiątego roku życia. Po przekroczeniu tego wieku gorączka Grasperów i ludzi wyrównuje się. Graspery jednak zawsze unikają ludzi wiernych i prawych, którzy nie padają ofiarą swych zmysłów, zawsze się kontrolują, są czysti i czujni. Nie mają one również dostępu do tych, którzy oddają cześć Skandzie.

c. Skanda spełnia życzenie córki Dakszy Swahy i na zawsze łączy ją z ogniem ofiarnym:

Swaha, córka Dakszy, która zaniósła na górę Śwetę nasienie Ognia, przybierając po kolei kształt bramińskich żon, w których zakochał się Ogień, rzekła: 'O Skanda, jestem twoją matką, a ty jesteś dzieckiem mojego łona. Spełnij, proszę, moją prośbę i obdarz mnie ekstazą, której sama z siebie nie mogę osiągnąć. Połącz mnie na zawsze z ogniem ofiarnym, w którym od najmłodszych lat jestem zakochana'.

Skanda rzekł: 'O bogini, niech się tak stanie. Od dziś po wieczne czasy bramini składający do ognia ofiarę przeznaczoną dla bogów i przodków będą wołać *swaha*. I w ten sposób zostaniesz na zawsze połączona z Ogniem'.

11. Brahma wyjaśnia Skandzie, że jego matką jest faktycznie Uma (Parwati), a jego ojcem bóg Śiwa, który tak jak Skanda przynosi do wszechświata zarówno chaos jak porządek

Brahma Pradžapati rzekł do Skandy: 'O Skanda, udaj się z wizytą do boga Śiwy, gdyż on jest twoim ojcem i oddaj mu cześć. Zostałeś poczęty dla dobra całego wszechświata, jako ten, który jest nie do pokonania. Narodziłeś się dzięki temu, że Rudra (destruktywny aspekt Śiwy) przeniknął do Ognia, a jego żona Uma przeniknęła do córki Dakszy Swahy. Nasienie Rudry złożone w łonie Umy rozlało się na górę Śwetę, rozpryskując się pięciokrotnie: z jednej jego części powstały bliźnięta Mindzika i Mindzika, podczas gdy pozostała jego część spłynęła krwawą rzeką, skąd uleciała z promieniami słonecznymi i upadła na ziemię, przywierając po drodze do drzew. Z rozpryskującego się pięciokrotnie nasienia Śiwy narodzili się twoi upiorni żywiący się mięsem towarzysze w swych różnych formach, którzy są nazywani *ganami*. Ci, którzy pragną uleczenia choroby powinni czcić pięciu *ganów* przy pomocy *puđzy*; podczas gdy ci, którzy pragną dobrobytu dla młodych powinni oddawać cześć bliźniakom Mindzika i

Mindzika, a ci, którzy pragną mieć synów powinni oddawać cześć świętym kobietom żywiącym się mięsem, które narodziły się z drzew, na które upadło nasienie Rudry i które są nazywane bandami pisaków’.

Skanda rzekł: ‘O Brahma, niech tak się stanie’.

12. Skanda w zwycięskiej bitwie pokonuje demony asury, które były nie do pokonania przez samego Indrę i przynosi porządek do wszechświata, wzmacniając siłę bogów

Skanda siedząc w otoczeniu band pisaków i tłumu bogów na górze Śweta rozświetlonej obecnością bogini dobrobytu Śri (Lakszmi), rozjaśniał ją dodatkowo swym własnym blaskiem i pokryta bogatą roślinnością i pełna zwierzyny łownej złota góra wyglądała jak góra Wschodzącego Słońca. Mieszkańcy wszystkich światów z Indrą na czele gromadzili się na niej, aby nacieszyć swe oczy widokiem niezwycięzonego Skandy, który został mianowany przez Indrę dowódcą jego boskiej armii.

Przybył tam także sam Rudra, czczony przez śmiertelników na ziemi pod imieniem Śiwa (*taskawy*), ze swą małżonką Parwati i w otoczeniu swych licznych towarzyszy stanowiących zarówno jego straż przednią jak i broniących tyłów. Wyruszył on ze swego świętego miejsca pobytu, dosiadłszy swego rydwanu o słonecznym kolorze ciągnionym przez tysiące lwów i popędzanym przez Czas. Pędził po nieboskłonie, pochłaniając przestrzeń i powodując drzenie wszystkich żywych istot, mając na swym przedzie rydwan boga bogactwa Kubery, a za sobą Indrę jadącego na swym słoniu Airawacie w otoczeniu tłumu bogów. Po prawej stronie Indry gromadzili się ozdobieni girlandami jakszowie i rakszasowie oraz uzbrojeni w różną broń marutusi, wasuowie i rudrowie, a za nimi jechał bóg śmierci Jama w towarzystwie samej Śmierci w swym przeraźliwym kształcie, przybyłej razem z setkami straszliwych chorób. Tuż za Jamą jechał trójząb Śiwy nazywany Widzaja, otoczony przez różne morskie potwory towarzyszące bogowi oceanu Warunie i wiele różnych rodzajów broni Rudry jak i jego baldachim o wielkim splendorze. Była tam również słynna zebracza miska Śiwy otoczona przez proroków, a po jej prawej stronie berło, któremu towarzyszyła bogini Śri i któremu oddawali honory zarówno prorocy Bhrigu i Angiras jak i bogowie.

Rudra jadąc po nieboskłonie swym kryształowo czystym rydwanem, radował oczy wszystkich niebian swą jasnością, otoczony przez proroków, bogów, gandharwów, węże, rzeki, drzewa, apsary, konstelacje, planety, dzieci bogów i kobiety o

różnych kształtach, które sypały kwiaty, oddając mu cześć. Razem z nim jechał Księżyc (Soma) ukryty pod swym baldachimem, mając po swych dwóch stronach Wiatr i Ogień i wiele różnych nauk stworzonych przez mędrców szło w przedniej straży.

Najwyższy Bóg Śiwa rzekł do Skandy: 'O synu, we wszystkich swoich przedsięwzięciach zawsze patrz na mnie i oddawaj mi cześć, gdyż to ci pomoże osiągnąć najwyższe dobro'. Skanda rzekł: 'O ojczy, niech tak się stanie'.

I gdy Śiwa po ojcowsku ścisnął Skandę, pojawił się nagle potężny omen, który oszołomił bogów. Ziemia jęknęła i zatrzęsała się, a cały wszechświat pokryły nieprzeniknione ciemności. Na widok tego znaku zadrżał sam Śiwa jak i jego małżonka Uma, bogowie i prorocy. I gdy tak wszyscy stali oszołomieni, przed nimi ukazała się budząca grozę potężna armia demonów asurów uzbrojona we wszelkie rodzaje broni, zasłaniając sobą niebo jak potężna góra lub chmura monsunowa. Wydając z siebie przeraźliwy ryk, ta potężna demoniczna siła runęła potopem na Śiwę i otaczających go bogów, rozpoczynając wielką bitwę. Zwarte szeregi bogów rozpadły się natychmiast zasypane przez masą strzał i innej broni. Zbita z tropu armia bogów rozpadała się zalana przez potęgę demonów asurów, będąc jak las pożerany przez ogień. Niebianie nie znajdując dla siebie ratunku, padali trupem masakrowani w tej wielkiej bitwie.

Indra widząc klęskę swych wojsk i chcąc dodać bogom odwagi, zawołał: 'O potężni wojownicy, pozбудьте się lęku i chwycicie za broń. Skupcie swój umysł na swej waleczności i nie martwcie się o nic! Zniszczcie tych lajdackich asurów o wstrętnym wyglądzie! Prowadzeni przeze mnie zaatakujcie z pełną mocą tych potężnych danawów!'

Bogowie, którym słowa Indry dodały na chwilę ducha, znajdując w nich oparcie, zaatakowali asurów, przechylając szalę zwycięstwa na swą stronę. Wkrótce jednak los bitwy znowu się odwrócił, gdy naprzeciw bogów stanął potężny danawa o imieniu Mahisza i rzucił w ich kierunku potężną górą. Bogowie miażdżeni przez kamienie uciekali w poplochu.

Podniecony swym zwycięstwem demon Mahisza ruszył bez wahania w kierunku rydwanu Rudry (Śiwy) i uchwycił go za potężny maszt. Na ten widok głęboko jęknęły ziemia i niebo, a wielcy prorocy padali omdleni, podczas gdy z piersi demonów asurów wyrwał się okrzyk zwycięstwa. Demon Mahisza zawył przeraźliwie pewien zwycięstwa, gdyż nie wiedział, że wielki bóg Śiwa celowo powstrzymywał się od kontrataku, gdyż chciał pozostawić Skandzie honor zabicia demona.

I Skanda w swej szacie o kolorze krwi, z szyją ozdobioną krwistoczerwoną girlandą i z zakrwawionymi wargami ruszył na swym potężnym jak słońce rydwanie w kierunku demona i wyrzucając swą włócznię *śakti*, uderzył go w głowę. Głowa Mahiszy rozpadła się na dwoje i potężny demon padł martwy na ziemię. Skanda nie zaprzestawał jednak rzucania swą włócznią, która zabijając tysiące asurów, powracała do jego dłoni, aby ponownie uderzyć we wroga. A tych, których nie dosięgła jego włócznia, pożerali straszliwi mięsożerni towarzysze Skandy, którzy ucztując na ich ciałach i wypijając ich krew, oczyszczali świat z obecności asurów.

W taki to sposób Skanda dzięki swej własnej mocy pokonał asurów, którzy są odwiecznymi wrogami bogów, będąc jak słońce, które pokonujące ciemność, jak ogień pochłaniający drzewa lub jak góra pokonująca chmury. I gdy zwycięski odbierał honory od trzydziestu bogów, sam oddawał honory Najwyższemu Bogowi Śiwie

Po zwycięstwie Indra uściskał Skandę i rzekł: ‘O największy ze zwycięzców, niech będzie ci chwała. Zwyciężyłeś potężnego demona Mahiszę, którego życia bronił dar, który otrzymał on od Brahmy i dzięki któremu mógł złamać siłę bogów jak marną wiązkę słomy. Pozbawiłeś życia tego rywala bogów, kładąc dodatkowo trupem setki danawów równie potężnych jak on, którzy czerpali radość z upokarzania bogów, podczas gdy innych pożarli setkami twoi przeraźliwi towarzysze. Jesteś niezwyciężony i nie do pokonania tak jak Najwyższy Bóg Śiwa i dzięki swym czynkom zdobyłeś niegasnącą sławę’”.

I tymi słowami mędrzec Markandeya zakończył swą opowieść o chaosie towarzyszącym narodzinom boga wojny Skandy i o tym jak bóg Skanda zostając dowódcą boskiej armii i zdobywając łaskę Śiwy, pokonał demony asury i wzmocnił siłę bogów.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

3. The Book of the Forest,
3 (37.g) Angiras, 213.1-221.80

Opowieść 33

*Durjodhana dowiaduje się, że jest bóstwem,
które ma prowadzić demony asury do
zwycięstwa*

1. Król Hastinapury, Dhritarasztra, rozmyśla nad nieszczęsnym losem Pandawów, który sam ze swoimi synami spowodował i przewiduje ich nieuchronną zemstę i klęskę swych synów; 2. Durjodhana, Śakuni i Karna przygotowują podstępny plan udania się w okolice, gdzie przebywają Pandawowie pod pretekstem liczenia stada krów, chcąc ich poniżyć i zabić zanim zakończy się okres ich wygnania; 3. Durjodhana swym hałaśliwym zachowaniem wywołuje gniew przebywającego w lesie króla boskich muzyków gandharwów Citraseny, przyjaciela Ardżuny i prowokuje gandharwów do walki; 4. Kaurawowie na oczach swego wojska i Pandawów zostają upokorzeni i wzięci do niewoli przez zwycięskich gandharwów; 5. Król Prawa nie pozwala swym braciom na czerpanie satysfakcji z poniżenia Kaurawów i podejmuje walkę z gandharwami, aby bronić honoru całej rodziny przed atakiem obcych; 6. Gandharwowie zaprzestają wojny z Pandawami, gdy Ardżuna i król gandharwów Citrasena rozpoznają w sobie starych przyjaciół i na prośbę Króla Prawa Citrasena uwalnia z niewoli Durjodhanę; 7. Durjodhana czując się zhańbiony tym, że zawdzięcza wolność Królowi Prawa, którego zamierzał upokorzyć, postanawia popełnić samobójstwo; 8. Demony asury odwodzą Durjodhanę od jego samobójczego zamiaru, informując go, że jest bóstwem, które otrzymali w darze od Najwyższego Boga Śiwy, które narodziło się, by prowadzić ich do zwycięstwa w nadchodzącej apokaliptycznej bitwie z bogami; 9. Durjodhana pod wpływem informacji uzyskanej od demonów asurów o swoim boskim pochodzeniu rezygnuje z myśli o swej samobójczej śmierci i wypełniony nową niszczycielską energią wraca do Hastinapury; 10. Domowy kapłan wykonuje dla Durjodhany królewski rytuał ofiarny Waisznawa, uważany za równy rytuałowi królewskiego namaszczenia, który swego czasu wykonał Judhiszthira; 11. Pandawów odwiedza ponownie mędrzec Wjasa i opowiadając o tym, jak asceta Mudgala odmówił udania się do nieba, poucza ich, że medytacje i wgląd we własną duszę są środkiem prowadzącym do Najwyższego Świata zamieszkałego przez Najwyższych Bogów, gdzie nie ma niebiańskiej błogości, lecz gdzie dusza wyzwala się z cyklu ponownych narodzin.

Demony asury rzekły do Durjodhany: „O Durjodhana, dowiedz się, że dawno temu dzięki naszej ascezie otrzymaliśmy ciebie w darze od Najwyższego Boga Śiwy. (...) Nie jesteś wcale człowiekiem, lecz bóstwem. (...) Urodziłeś się, aby doprowadzić nas do zwycięstwa, będąc naszym jedynym obrońcą tak jak Pandawowie są obrońcami bogów”.

(Mahābharāta, 3(29) The Cattle Expedition, 240.5-25)

1. Król Hastinapury, Dhritarasztra, rozmyśla nad nieszczęsnym losem Pandawów, który sam ze swoimi synami spowodował i przewiduje ich nieuchronną zemstę i klęskę swych synów

Pandawowie po zakończeniu swej pielgrzymki do świętych brodów i ponownym połączeniu się ze swym bratem Ardżuną, który za zgodą Indry zstąpił na ziemię z nieba, dokąd się udał, aby zdobyć boską broń, wrócili do Lasu Kamjaka, chcąc spędzić tam dwunasty rok swego wygnania, które było konsekwencją zaangażowania się Króla Prawa w grę w kości z podstępny i oszukańczy kuzynem Durjodhaną, synem króla Dhritarasztry, zazdrosnym o ich pozycję w świecie. Podczas swego wygnania Pandawowie poddawali się praktykom duchowym, chcąc wyzbyć się swego gniewu i urazy, lecz nie mając wielkiej nadziei na to, że Durjodhana dotrzyma danego słowa i odda im ich królestwo po upływie trzynastego roku ich wygnania, brali pod uwagę realną możliwość straszliwej wyniszczającej wojny domowej, w której znajdą się po przeciwnej stronie niż senior ich rodu Bhiszma i ich nauczyciele Drona i Krypa, którzy w wypadku otwartego konfliktu będą zmuszeni stanąć po stronie Durjodhany.

Do Lasu Kamjaka na ich powitanie przybył również Krysna Wasudewa ze swą małżonką i Pandawowie razem z Kryszną przez długie wieczory słuchali opowieści mędrca Markandeki, który miał dar długiego życia i na własne oczy widział to, co wydarzyło się w odległych Eonach. Po upływie pewnego czasu Krysna zdecydował, że nadszedł czas na zakończenie jego wizyty i wrócił do Dwaraki.

Pandawów odwiedzały setki wędrujących po świecie braminów i ascetów. Jeden z nich po złożeniu im wizyty zawitał w Hastinapurze i gdy odwiedził pałac króla Dhritarasztry, ślepy król zapytał go, czy widział Pandawów. I gdy bramin ten opowiedział mu o tym, jak Pandawowie smagani przez wiatr i rozpaleni przez upał kładą się spać na gołej ziemi i jak wiernie towarzyszy im ich żona Draupadi, kobieta o wielkich zaletach charakteru, która, choć otoczona przez bohaterów, jest faktycznie z powodu ich niemocy pozbawiona ochrony i bezbronna, króla Dhritarasztrę zalała fala wielkiego żalu. Z jego piersi wydarło się ciężkie westchnienie, a z jego ślepych oczu popłynęły łzy. Szybko jednak się z żalu otrząsnął, przypomniawszy sobie, że to przecież on sam spowodował ich nieszczęście i że im więcej cierpią oni niewygód, tym potężniejszy musi być ich gniew skierowany przeciw jego synom.

Dhritarasztra rzekł sam sobie: „O biada nam, Pandawowie z całą pewnością nie śpią w spokoju, lecz przez sen syczą jak potężne jadowite węże i od zemsty na moich synach powstrzymuje ich jedynie ich prawość i uczciwość. Syn boga wiatru Bhima, równy siłą wiatrowi, choć został złapany w pułapkę Prawa, rozmyśla zapewne nad masakrę mych synów, którą opóźnia jedynie z powodu swej uczciwości, lecz na którą nieuchronnie nadejdzie odpowiedni moment. Patrzenie na Króla Prawa zagnanego w pułapkę przegranej przez mych synów musiało być dla niego czymś gorszym od uderzenia noża lub palenia żywym ogniem. I choć w umyśle Króla Prawa nie powstanie myśl o złamaniu Prawa, a Ardżuna będzie mu posłuszny, nie ulega wątpliwości, że gniew Bhimy będzie rósł i że w końcu wybuchnie tak jak ogień wybucha na wietrze i spali doszczętnie mych synów i wnuków. Bhima razem z wielkim łucznikiem Ardżuną są jak anioł zagłady i obrócą w proch mych niegodziwych synów. Mój syn Durjodhana, jego wuj Śakuni i jego przyjaciel Karna to głupcy zaślepieni przez krótkotrwałe korzyści, które przynoszą im ich uczynki, którzy nie dostrzegają nadciągającej katastrofy. Będą musieli w końcu spożyć gorzki owoc swych własnych czynów, przed którym nie ma ucieczki. Grając nieuczciwie w kości z zawsze uczciwymi Pandawami, zasiali ziarna swej własnej zagłady. A ja sam nie potrafiąc się oprzeć ich wpływowi, stałem się ogniem zagłady dla swego własnego rodu. Słyszałem o tym, że Ardżuna udał się za życia do nieba Indry, aby zdobyć boską broń i że zdobywszy ją, wrócił ziemię, aby zrealizować pogrom naszego rodu, gdyż teraz, gdy ma po swej stronie bogów, nikt nie zdoła mu się oprzeć”.

2. Durjodhana, Śakuni i Karna przygotowują podstępny plan udania się w okolice, gdzie przebywają Pandawowie pod pretekstem liczenia stada krów, chcąc ich poniżyć i zabić zanim zakończy się okres ich wygnania

Durjodhana i Śakuni usłyszeli przypadkiem ten królewski monolog i przygnębieni udali się do Karny, myśląc o konieczności podjęcia jakiś kroków zapobiegawczych.

Karna rzekł: „O Durjodhana, po wygnaniu Pandawów z ich królestwa cała ziemia należy wyłącznie do ciebie tak jak całe niebo należy do Indry i tobie wszyscy królowie płacą daninę. Dobry los, który na krótko sprzyjał Pandawom, należy obecnie całkowicie do ciebie. Dzięki swej przebiegłości pozbawiłeś ich Indraprasthy i nie im, lecz tobie są teraz posłuszni wszyscy królowie. Słyszałem, że Pandawowie przebywają obecnie w Lesie Kamjaka, niedaleko

jeziora Dwaitawana. Udaj się tam uzbrojony w swój dobry los i spal ich swym splendorem. Ubogim i trapionym przez zły los Pandawom przeciwstaw samego siebie, błyszczącego sławą i bogactwem. Niech patrząc na ciebie, cierpią katusze zazdrości. A i ty sam czerp radość z patrzenia na poniżenie swych wrogów. Czyż może być coś miłszego dla ciebie i twych żon ubranych w wyszukany jedwab od patrzenia na nędzę ich pustelniczego stroju? Spraw, aby Draupadi, okryta jedynie skórą jelenia, przeklęła swój los i życie w ubóstwie, patrząc na dobrobyt i przepych strojów twych żon. Niech poczuje się jeszcze bardziej upokorzona niż wtedy, gdy twój brat zaciągnął ją siłą do Gmachu Gry po przegraniu jej w kości przez Pandawów”.

Słowa Karny wprowadziły Durjodhanę w dobry nastrój, lecz wkrótce znowu się zasepił i rzekł: „O Karna, podobne myśli zrodziły się również w mojej głowie. Nigdy jednak nie uzyskam zgody mego ojca Dhritarasztry na to, aby się udać w okolice, gdzie przebywają obecnie Pandawowie i zniszczyć ich, aby zapewnić sobie dobrą przyszłość. Mój ojciec jest znowu pod wpływem słów Widury i oplakuje los Pandawów, myśląc bezustannie o ich ascetycznym życiu w lesie. Nic nie sprawiłoby mi większej przyjemności niż przeciwstawienie mojego bogactwa nędzy, w której oni obecnie żyją. Nie widzę jednak środków, które mogłyby doprowadzić do realizacji mego celu, gdyż nie wiem jak skłonić mego ojca do dania mi na to swego pozwolenia. Może wam uda się wymyślić jakiś sposób na zdobycie królewskiej zgody”.

Rankiem, po dobrze przespanej nocy, Karna udał się w towarzystwie Śakuniego do komnat Durjodhany i rzekł ze śmiechem: „O Durjodhana, wysłuchaj mnie, gdyż wiem już, jak uzyskać zgodę starego króla na to, aby udać się w okolice jeziora Dwaitawany. Przypomnij sobie, że tam właśnie stacjonują stada królewskich krów i jest wysoce na miejscu poprosić go o to, aby cię tam wysłał w celu dozorowania procedury liczenia ich i znakowania. Udajmy się więc tam pod pretekstem troski o liczenie krów! Twój ojciec na pewno się na taką wyprawę z radością zgodzi”. Śakuni dodał ze śmiechem: „O Durjodhana, dzięki naszej przebiegłości twój ojciec nie tylko zgodzi się na taką wyprawę, lecz jeszcze będzie cię do niej ponaglał”.

Wszyscy trzej zadowoleni ze swej przebiegłości udali się z wizytą do króla Dhritarasztry, mając ze sobą pastucha o imieniu Samanga. Gdy pastuch poinformował króla Dhritarasztrę o pobycie krów w okolicy jeziora Dwaitawany, Śakuni rzekł: „O królu, pozwól Durjodhanie tam się udać, gdyż nadszedł odpowiedni czas na liczenie twojego stada i znakowanie cieląt, a że okolica

jest piękna i bogata w zwierzynę łowną, nadaje się również znakomicie na teren łowny dla twego syna”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Śakuni, zarówno polowanie jak i przegląd bydła to chwalebna rzecz, szczególnie że nie można całkowicie ufać pastuchom. Słyszałem jednak, że w okolicy jeziora Dwaitawany, gdzie znajdują się nasze krowy, przebywają również Pandawowie i dlatego nie podoba mi się myśl o tym, abyście się tam udawali. Choć ci wielcy wojownicy, których pokonałście dzięki oszustwu, żyją tam skromnie w lesie, poddając się surowym praktykom ascetycznym, boją się ich gniewu. To prawda, że Król Prawa nie jest zdolny do gniewu, lecz za to jego brat Bhima nie jest zdolny do kompromisu, a również zrodzona z ofiarnego ognia córka króla Drupady jest jak rozpalony ogień. Z łatwością możecie ich obrazić swoją arogancją i wówczas spalą was na popiół siłą swej ascezy. A nawet jeżeli to nie oni was, lecz wy ich zabijecie dzięki swej liczebnej przewadze, przyniesiecie to ostateczną hańbę na nasz ród, choć od czasu, gdy wiem o wyprawie Ardżuny do świata Indry i o zdobyciu przez niego boskiej broni, nie wierzę w taką możliwość. Nie pochwalam więc waszego zamiaru udania się osobiście do Lasu Kamjaka nad jezioro Dwaitawana, gdyż nawet jeżeli przebywając w sąsiedztwie Pandawów, zachowacie wszelkie środki ostrożności, rozrywkę popsuje wam ich brak zaufania do was i gdy jakiś wasz żołnierz przypadkowo ich urazi, cała wina spadnie na was. Lepiej poślijcie tam zaufanego człowieka i niech on policzy za was stacjonujące tam krowy”.

Śakuni rzekł: „O królu, Judhiszthira nigdy nie złamie danego przez siebie słowa zobowiązującego go do spędzenia wyznaczonego czasu na wygnaniu w dżungli, a pozostali Pandawowie zawsze kierują się jego przykładem. Bądź spokojny, gdyż sam Król Prawa nie dopuści do kłótni i zgódź się na nasz wyjazd, biorąc pod uwagę to, że my wszyscy bardzo tęsknimy za polowaniem. Nie chcemy jechać tam po to, by złożyć wizytę Pandawom, lecz żeby polować i dopilnować liczenia krów. Nie zamierzamy ani zachować się haniebnie, ani podejmować ryzyka odwiedzania miejsc, gdzie rozłożyli oni swój obóz”.

Ulegając w końcu presji argumentów Śakuniego, król Dhritarasztra, choć niechętnie, dał Durjodhanie swe pozwolenie na udanie się w okolice jeziora Dwaitawany. I Durjodhana mając Karnę, Śakuniego i swych licznych braci za towarzyszy, wyruszył w drogę na czele swej potężnej armii, ciągnąc za sobą swe żony, tysiące kobiet, kupców i innych mieszkańców, czyniąc hałas potężny jak monsunowa burza i po przybyciu w okolice jeziora Dwaitawany rozłożył tam swój obóz, budując dla siebie odrębne i bogato zdobione królewskie kwatery.

3. Durjodhana swym hałaśliwym zachowaniem wywołuje gniew przebywającego w lesie króla boskich muzyków gandharwów Citraseny, przyjaciela Ardżuny i prowokuje gandharwów do walki

Po zakończeniu prac nad liczeniem i znakowaniem krów zarówno Durjodhana jak i jego towarzysze poświęcili się całkowicie rozrywce, pyszniąc się swym bogactwem. Również żołnierze i podążający za nimi mieszczanie bawili się i ucztowali jak nieśmiertelni. Durjodhana ubrany w najbardziej wyszukany jedwab, z ciałem ozdobionym drogimi klejnotami, otoczony przez setki kobiet rozdawał pastuchom według ich zasług hojne dary, podczas gdy oni zgodnie ze swą tradycją tańczyli i śpiewali. Całe towarzystwo rozbiegało się po lesie, polując na hieny, bawoły, jelenie i inną zwierzynę łowną.

W tym samym czasie Król Prawa po złożeniu bogom ofiary z upolowanej zwierzyny udał się wraz ze swą żoną Draupadi do swego obozu nad brzegiem jeziora. Gdy Durjodhana się o tym dowiedział, rozkazał natychmiast swym służącym, aby w niedalekim sąsiedztwie rozłożyli jego własny obóz łowiecki, nie wiedział bowiem o tym, że przybył tam również wprost z pałacu boga bogactwa Kubery sam król boskich muzyków gandharwów Citrasena w otoczeniu tłumów swych niebiańskich towarzyszy, gdyż do jego starych zwyczajów należało to, że podczas zabaw z grupami boskich nimf apsar i dziećmi trzydziestu bogów zbliżał się coraz bardziej do brzegu jeziora. Ardżuna był starym przyjacielem Citraseny i ani jemu, ani pozostałym boskim muzykom gandharwom nie przeszkadzała uduchowiona obecność Pandawów i towarzyszących im braminów. Denerwowała ich jednak hałaśliwa obecność służby Durjodhany, którą zatrzymali, zakazując jej wejścia do otaczającego jezioro lasu. Gdy Durjodhana się o tym dowiedział, rozgniewał się i posłał nad brzeg jeziora swe oddziały zbrojne, grożąc gandharwom rozgromieniem.

Wyglądające groźnie oddziały Durjodhany udały się nad brzeg jeziora, krzycząc: „O gandharwowie, oddalcie się stąd i ustąpcie miejsca potężnemu królowi Durjodhanie, który przybył tutaj, aby oddać się rozrywce”. Gandharwowie wybuchając głośnieym śmiechem, odpowiedzieli: „O śmiertelnicy, wasz król musi być niespełna rozumu, skoro uważa, że może nam, niebianom, rozkazywać w taki sposób, jakbyśmy byli jego podwładnymi. Mówiąc do nas w ten sposób, wystawia się na pewną śmierć. Wróćcie czym prędzej do swojego niezbyt mądrego króla, jeżeli nie chcecie udać się natychmiast do świata boga śmierci Jamy, nazywanego również niekiedy Królem Prawa!” Słyszając te groźne

słowa boskich gandharwów, przerażone oddziały Durjodhany wycofały się, poszukując ochrony u swego króla.

Durjodhana do głębi oburzony takim potraktowaniem swej armii wrzasnął: „O wojownicy, ukarźcie tych prostaków, którzy mnie obrażają, choćbyście musieli walczyć z samym królem bogów Indrą!” I jego armia zachęcona do walki tym okrzykiem, wdarła się siłą do dżungli mimo protestów gandharwów, wypełniając ją swym potężnym wyciem. Gandharwowie unieśli się w powietrze i udali się ze skargą do swego króla Citraseny, który rozgniewał się i rzekł: „O niebiańscy gandharwowie, ukarźcie tych ignorantów!” Zachęcona do walki przez swego króla armia gandharwów zaatakowała z impetem armię Durjodhany, rozpraszając ją przy pierwszym uderzeniu i jedynie nieustraszony Karna pozostał samotnie na polu bitwy, próbując stawić jej czoła. Kierując ku gandharwom strumień swoich strzał i kładąc trupem setki z nich na krótko rozbił ich szeregi, lecz oni szybko powrócili, zalewając go swą masą i nie zaprzestając kontrataku. Na odsiecz Karnie rzucili się na swych rydwanach Durjodhana z Śakunim, mając u boku Duhśasanę i Wikarnę i skrzeczając jak ptak Garuda, rozpoczęli mrozącą krew w żyłach bitwę.

4. Kaurawowie na oczach swego wojska i Pandawów zostają upokorzeni i wzięci do niewoli przez zwycięskich gandharwów

Gdy bezkompromisowy i rozgniewany król gandharwów Citrasena zobaczył, że szala bitwy zaczyna się chwilowo przechylać na stronę Kaurawów, uniósł się w powietrze zdeterminowany, aby ich wszystkich zabić. Z wielką przebiegłością użył swej magii, dezorientując armię Kaurawów, która pod wpływem nacisku tłumu gandharwów zaczęła uciekać z pola bitwy w kierunku, gdzie znajdował się obóz Pandawów. Karna, Durjodhana i Śakuni nie dawali jednak za wygraną i jak przystało na nieustraszonych wojowników, nie opuszczali pola bitwy, choć z wszystkich stron zalewały ich tłumy gandharwów. W końcu jednak gandharwowie, pragnąc pozbawić Karnę życia, połamali na strzępy jego rydwan, zrzucając go na ziemię i Karna ku własnej hańbie uciekł z pola bitwy pod naciskiem wroga.

Widząc tę haniebną ucieczkę Karny, do ucieczki zerwali się również młodszy synowie Dhritarasztry i na polu bitewnym pozostał jedynie Durjodhana, nie zaprzestając desperackiej próby powstrzymania naporu wroga deszczem swych strzał. Nieustraszeni gandharwowie otoczyli go jednak ze wszystkich stron i gdy pozbawili go jego rydwanu, sam potężny król gandharwów Citrasena pojmał go i zabrał żywcem do niewoli. W podobny

sposób gandharwowie wzięli do niewoli jego brata Duhśasanę jak i innych wojowników. Do niewoli dostały się również ich żony. Prerażone i pozbawione dowództwa wojska Durjodhany jak i wszyscy cywile, którzy mu towarzyszyli w jego wyprawie, próbowali ratować się ucieczką, szukając obrony i błagając o pomoc Pandawów.

5. Król Prawa nie pozwala swym braciom na czerpanie satysfakcji z poniżenia Kaurawów i podejmuje walkę z gandharwami, aby bronić honoru całej rodziny przed atakiem obcych

Bhima rzekł do upokorzonych doradców Durjodhany, którzy przybyli do ich obozu, aby szukać u nich pomocy: „O doradcy, zło odplaciło złem tym, co uczynili zło. Niebiańscy gandharwowie z łatwością was pokonali i otrzymaliście w ten sposób sowitą zapłatę za niegodziwe uczynki waszego żyjącego w kłamstwie księcia. Istnieją więc jeszcze na świecie istoty, które nam dobrze życzą i pokonując was, uwalniają nas od ciężaru zemsty, który nosimy na naszych barkach. Durjodhana zachwycony sam sobą przybył tutaj z własnej woli, aby cieszyć się widokiem naszego życia w ubóstwie i nędzą naszych ciał wychudzonych od ćwiczenia ascezy i wystawionych na kaprysy pogody. Wszyscy ci, którzy naśladują tych nieuczciwych i pełnych złych intencji Kaurawów, doświadczą wkrótce upadku. Teraz widzicie, do czego doprowadziła tych okrutnych Kaurawów ich nieuczciwość”.

I gdy Bhima mówił w ten sposób, Król Prawa przerwał mu i rzekł: „O Bhima, teraz, gdy nasi bracia Kaurawowie szukają u nas pomocy, nie czas na wypowiedanie tych nieprzyjemnych i pełnych goryczy słów. W rodzinie zdarzają się kłótnie i wiarołomstwo, które prowadzą do krwawej wendety. Fakt ten nie zmienia jednak rodzinnych obowiązków, do których należy obrona rodziny przed atakiem obcych. Boscy gandharwowie doskonale wiedzieli o naszej obecności w tym lesie jak i o tym, że atakując Durjodhanę i biorąc do niewoli zarówno jego jak i jego żony, występują przeciw całej naszej rodzinie. Nie wolno nam odmawiać azylu tym, którzy go u nas szukają, choćby byli naszymi wrogami i musimy podjąć walkę w ich obronie.

O bracia, musimy uwolnić synów Dhritarasztry i ich kobiety z niewoli. Dosiądźcie swych rydwanów i ruszcie do walki przeciw boskim muzykom gandharwom, mając Bhimę za swego dowódcę. Ja sam nie mogę udać się z wami, gdyż rytuał ofiary, który rozpocząłem, nie został jeszcze zakończony. Próbując uwolnić swych braci z niewoli, użyjcie najpierw wszelkich środków

pokojoych i dopiero wówczas, gdy gandharwowie nie zechcą ich uwolnić po dobroci, zaatakujcie ich, powstrzymując się jednak od użycia przeciw nim boskiej broni. Zezwalam wam na użycie jej dopiero wówczas, gdy łagodniejsze środki nie poskutkują”.

Ardżuna rzekł: „O bracie, kontynuuj w spokoju swój rytuał ofiarny, gdyż możesz być pewien, że jeżeli gandharwowie nie zgodzą się na negocjacje i nie uwolnią synów Dhritarasztry po dobroci, jeszcze dzisiaj ziemia będzie piła krew ich króla Citraseny”. Te waleczne słowa Ardżuny ucieszyły jego braci, budząc w nich na nowo ich wojowniczego ducha, którego przez dwanaście lat swej tułaczki starali się trzymać w ryzach i zmieniawszy swe pustelnicze szaty na zbroję, uchwycili w dłonie swą broń, dosiedli rydwanów i ruszyli przeciw gandharwom, groźni jak pożerający las ogień, poganiani przez bojowe okrzyki podążającej za nimi armii Kaurawów.

Gandharwowie ciągle jeszcze pijani swym niedawnym zwycięstwem, widząc pędzących w ich kierunku czterech uzbrojonych Pandawów, dzielnie stawili im czoła. Ardżuna krzyknął: „O powietrzni jeźdźcy, posłuchajcie rozkazu Króla Prawa i uwolnijcie synów Dhritarasztry i ich żony, gdyż tak nikczemny akt jak molestowanie ludzkich żon i branie do niewoli ludzi nie przystoi niebianom”. Niezbyt rozzamięci powietrzni jeźdźcy nie potrafili jednak dostrzec korzyści płynących z kontrolowanej walki i odpowiedzieli ze śmiechem: „O przyjacielu, czyżbyś zapomniał, że jesteśmy posłuszni jedynie królowi gandharwów?” Ardżuna odpowiedział: „O gandharwowie, jeżeli nie uwolnicie jeńców dobrowolnie, odbierzemy wam ich siłę”. I na poparcie swych słów wypuścił ze swego łuku ostre, przeszywające powietrze strzały, choć posłuszny rozkazowi Judhiszthiry powstrzymał się od użycia całej swej bojowej mocy.

Setki gandharwów uzbrojonych w swą boską broń i ozdobionych złotymi girlandami otoczyło czterech Pandawów ze wszystkich stron, zalewając ich deszczem swych strzał i starając się do nich zbliżyć, aby rozszarpać na tysiąc kawałków ich rydwany i zrzucić ich na ziemię tak jak uczynili to w walce z Durjodhaną i Karną. Pandawowie jednakże kładli pokotem setki gandharwów nieprzerwanym strumieniem swych strzał, nie pozwalając im zbliżyć się do siebie. W końcu Ardżuna widząc, że gandharwowie nie zaprzestają walki, sięgnął po swą boską broń.

Ardżuna uruchomiwszy swą broń duchową *agneję*, którą swego czasu otrzymał od swego nauczyciela, bramina Drony, położył trupem setki tysięcy gandharwów. Podobnie Bhima i bliźniacy Nakula i Sahadewa przy pomocy swych strzał posyłali

do królestwa boga śmierci Jamy setki gandharwów. Masakrowani niebiańscy jeźdźcy, nie chcąc utracić swych jeńców, uchwycili ich i zamierzali unieść się w przestworza, lecz Ardżuna, odgadując ich zamiar, otoczył ich z wszystkich stron swymi strzałami, zamykając im drogę odwrotu. I w ten sposób gandharwowie będąc jak zamknięte w klatce ptaki, rzucali w Pandawów swą bronią i bronili się zaciekle, podczas gdy Ardżuna dziesiątkował ich swymi strzałami, uruchamiając dodatkowo inne rodzaje posiadanej przez siebie boskiej broni, powodując, że gandharwowie zaczęli płonąć, wyglądając jak demony asury pokonywane przez Indrę. Złapani w pułapkę stworzoną przez strzały Ardżuny, padali trupem zarówno wtedy, gdy próbowali unosić się w górę jak i wtedy, gdy próbowali wylądować na ziemi.

6. Gandharwowie zaprzestają wojny z Pandawami, gdy Ardżuna i król gandharwów Citrasena rozpoznają w sobie starych przyjaciół i na prośbę Króla Prawa Citrasena uwalnia z niewoli Durjodhanę

Król gandharwów Citrasena widząc sromotną klęskę swej armii, uchwycił swą maczugę i sam ruszył na pole bitewne, gdzie ukrywszy się za zasłoną swej magii, zaatakował Pandawów z przestworzy przy pomocy swej niebiańskiej broni. Ardżuna nie mogąc go dostrzec, lecz rozpoznając jego obecność po atakujących go pociskach, obsypał go również niebiańskimi pociskami, kierując się dźwiękiem i wypowiadając zaklęcia. Gdy Citrasena stał się znowu widoczny, Ardżuna rozpoznał w nim swego dobrego przyjaciela i wycofał swą niebiańską broń. Pozostali Pandawowie widząc, że Ardżuna zaprzestał walki, ściągnęli cugle, zatrzymując swe rydwany i odłożyli natychmiast swą broń, zastępując zaciętą walkę rytuałem powitalnym.

Ardżuna rzekł do króla Citraseny otoczonego z wszystkich stron przez pozostałych przy życiu gandharwów: „O przyjacielu, wyjaśnij mi, proszę, w imię starej przyjaźni, dlaczego zdecydowałeś się ukarać Kaurawów i dlaczego pojmałeś do niewoli Durjodhanę i jego żony, choć wiedziałeś, że przebywamy w tym lesie i że naszym obowiązkiem jest ich bronić?”

Król gandharwów odpowiedział: „O Ardżuna, uczyniłem to na rozkaz twego ojca Indry, który znał intencje tego podłego Durjodhany i jego przyjaciela Karny, które przywiodły ich do lasu w wasze sąsiedztwo. Przybyli oni tutaj, aby błyszczać swym bogactwem, kpić sobie z was i z waszej żony Draupadi, gdyż wiedzieli doskonale w jak wielkim ubóstwie żyjecie. Indra rozkazał mi, abym zakuł Durjodhanę i jego doradców w kajdany i

przyprowadził ich przed jego oblicze i również rozkazał mi, abym starał się zawrzeć z tobą pokój, jeżeli ty sam ruszysz do walki w obronie Kaurawów, powołując się na to, że jesteś mym uczniem i przyjacielem. Zszedłem z przestworzy na ziemię, aby spełnić rozkazy króla bogów i teraz po wzięciu Durjodhany i jego żon do niewoli zamierzam wrócić do mojego boskiego świata”.

Ardżuna rzekł: „O Citrasena, oddaj mi przysługę i na rozkaz Króla Prawa wypuść moich kuzynów z niewoli”.

Citrasena odpowiedział: „O Ardżuna, Durjodhana jest do końca zepsuty i nie zasługuje na wolność. To on swym oszustwem doprowadził Króla Prawa do upadku. Udajmy się więc razem do Króla Prawa i zapytajmy go, czy naprawdę wyrzeka się w tym momencie zemsty i życzy sobie, aby to wcielenie zła, którym jest Durjodhana, wypuścić na wolność?”

Król Prawa rzekł: „O wojowniku przestrzeni i królu gandharwów, proszę cię podaruj wolność temu niegodziwemu Durjodhanie i jego podłym doradcom i krewnym. Wielkie to bowiem szczęście, że mimo swej potężnej siły nie uczyniłeś im żadnej krzywdy, a wypuszczając ich na wolność, nie zadasz żadnego gwałtu mej rodzinie i uwolnisz mnie w ten sposób od obowiązku zemsty”. I na te słowa Judhiszthiry król gandharwów uwolnił z niewoli pojmanyh jeńców, a Judhiszthira w zamian uwolnił wszystkich pojmanyh do niewoli gandharwów. Z kolei Indra przywrócił do życia wszystkich tych niebian, którzy polegli podczas bitwy, pojąc ich eliksirem nieśmiertelności.

Judhiszthira rzekł do uwolnionych z niewoli Kaurawów: „O bracia, nie próbujcie więcej podobnych aktów nieprzemyślanej przemocy, bo nie przynoszą one niczego dobrego. Wróćcie teraz spokojnie tam, skąd przyszliście i nie pozwólcie na to, by z powodu waszej klęski opanowało was przygnębienie”.

7. Durjodhana czując się zhańbiony tym, że zawdzięcza wolność Królowi Prawa, którego zamierzał upokorzyć, postanawia popełnić samobójstwo

Durjodhana płonąć od poczucia upokorzenia i wstydu, że został uwolniony z niewoli dzięki bohaterstwu i szlachetności Pandawów, ruszył wraz ze swą armią i tłumem cywilów w drogę powrotną do Hastinapury, podczas gdy Pandawowie wychwalani przez braminów pozostali w lesie, który był ich domem, zadowoleni ze swych uczynków. Bardzo przygnębiony i ze zwieszoną nisko głową poruszał się w kierunku Hastinapury bardzo powoli, gdyż powstrzymywała go myśl o jego haniebnej klęsce. On, który zawsze wychwalał samego siebie i pogardzał

Pandawami za ich waleczność i szczodrość, zawdzięczał obecnie swą wolność właśnie ich waleczności i szczodrości. Gdy dotarł do małego jeziora o brzegach porośniętych piękną oczyszczoną trawą, nie mogąc znieść myśli o swym haniebnym powrocie, zatrzymał się, rozkładając tam obóz. I podczas gdy jego armia biwakowała, zajmując miejsca zgodnie ze swą rangą, on sam siedział samotnie na swej lektyce i choć wciąż jeszcze błyszczał jak ogień, coraz bardziej przypominał Księżyc (Soma) częściowo wypity przez demona Rahu w godzinie zaćmienia.

Karna, który uciekł z pola bitwy i nic o sromotnej klęsce Durjodhana nie wiedział, zobaczył go dopiero wczesnym rankiem i rzekł: „O Durjodhana, niech będzie ci chwała za to, że pokonałeś tych aroganckich gandharwów, którzy zwodzą ludzi, przybierając dzięki swej magii różne kształty i poruszają się po przestworzach. Jakie to szczęście widzieć przy życiu ciebie i wszystkich twoich bohaterskich braci, z których pomocą rozgromiłeś wroga. Jeśli chodzi o mnie, to walczyłem z setkami wrogów, lecz zalewany przez ich masę, pobawiony rydwanu i ranny haniebnie uciekłem z pola bitwy. To prawdziwy cud, że nie doznałeś żadnych ran i że udało ci się wyjść cało z tej bitwy z niebianami i obronić przed nimi swe żony, kobiety i cały majątek. Żadnemu śmiertelnikowi poza tobą nie udało się dotychczas tego dokonać”.

Durjodhana słysząc te wychwalające go słowa Karny, jeszcze bardziej pochylił głowę i rzekł płaczącym głosem: „O Karna, nie mam ci twych słów za złe, bo nie wiesz, co się naprawdę wydarzyło i myślisz, że pokonałem tych niebiańskich jeźdźców dzięki własnej wspaniałości. To prawda, że stawilem im dzielnie czoła i że choć naraziłem naszą armię na straty, uczyniłem również spustoszenie wśród wrogów. Jednakże gdy gandharwowie zaczęli unosić się w powietrze i używać swej magii, szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na ich stronę. Nasza armia została sromotnie pokonana, a ja sam z całym moim majątkiem, moi bracia, nasze żony i nasi doradcy dostaliśmy się w ręce wroga. I w czasie, gdy gandharwowie unosili nas wysoko w górę, niedobitki naszej armii uciekły do Pandawów, prosząc ich o pomoc w uwolnieniu nas i porwanych niewinnych kobiet. Słyszając to najstarszy z Pandawów Judhiszthira, zawsze kierujący się Prawem, uciszył gniew swych braci i przekonał ich, że ich obowiązkiem jest obrona własnej rodziny przed zewnętrznym wrogiem i choć sam nie mógł podjąć walki, gdyż musiał zakończyć rozpoczęty rytuał ofiarny, wysłał na pole bitewne swych czterech potężnych braci. Gdy negocjacje nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, rozpoczęła się wielka bitwa, a gdy gandharwowie zaczęli używać swej magii i ciągnąc nas ze

sobą, zaczęli unosić się w przestworza, Ardżuna uruchomił swą boską broń i zamknął im przestrzeń przy pomocy swych strzał. I wówczas przed oczami Ardżuny ukazał się sam król gandharwów Citrasena, jego stary przyjaciel. Przyjaciele padli sobie nawzajem w ramiona, a walczące ze sobą zacięcie strony złożyły broń. Następnie Ardżuna poprosił Citrasenę o wypuszczenie nas z niewoli, podkreślając, że pomimo różnych niesnasek wewnętrznych, nie mogą pozwolić na to, aby ktokolwiek napastował ich rodzinę. Wówczas Citrasena, który znał doskonale nasze złe intencje, ujawnił je przed Ardżuną, wyjaśniając mu, że celowo przybyliśmy w te strony, aby naigrywać się z ich nędzy. I gdy ja sam słysząc to wszystko, cały płonąłem ze wstydu, pragnąc zapaść się pod ziemię, Citrasena z Ardżuną zabrali nas zakutych w kajdany przed oblicze Króla Prawa i oddali do jego dyspozycji.

O Karna, czy dla wojownika takiego jak ja może być coś bardziej upokarzającego? Ja, niegodziwiec, który wyrzuciłem Króla Prawa z jego własnego królestwa i jego najbardziej zacięty wróg zawdzięczam mu życie! Czyż nie lepiej było mi zginąć podczas tej strasznej bitwy z gandharwami i w ten sposób zyskać pośmiertną sławę i dostać się do świata Indry niż żyć życiem darowanym mi przez najgorszego wroga. Płonę ze wstydu i upokorzenia i ponieważ nie chcę dalej żyć z takim ciężarem, postanowiłem pozostać tutaj w tym cichym zakątku i zagłodzić się na śmierć. Ty sam poprowadź moich braci i przyjaciół do Hastinapury, uznając mego brata Duhśasanę za mojego następcę. Ja, który niszczyłem dumę moich wrogów i ubierałem w dumę mych przyjaciół, sam zostałem upokorzony przez mych wrogów i nie mogę w tym stanie wrócić do Hastinapury. Nie potrafię spojrzeć w oczy memu ojcu, moim nauczycielom, starszyźnie naszego rodu i braminom. Cóż będę miał im do powiedzenia po doznaniu tak strasznej klęski, za którą mogę winić tylko samego siebie? I coż oni mogą mi powiedzieć? Ludzie tacy jak ja, wypełnieni szaleńczą dumą, nie potrafią na długo zatrzymać przy sobie dobrego losu. O biada mi za to, co ze swej próżności uczyniłem. Zemściła się na mnie moja niegodziwość!

O Karna, nie mogę żyć życiem darowanym mi przez mojego najgorszego wroga! Zadrwiono sobie z mojej dumy, pozbawiono mnie mojej męskości, ukazano mi lekceważenie!”

Durjodhana zwrócił się następnie do swego brata Duhśasany: „O bracie, przyjmij ode mnie królewskie insygnia, zostań królem i rządz bogatą we wszelkie dobra ziemią chronioną przez siłę ramion Karny i Śakuniego i troszcz się o swych braci tak jak Indra troszczy się o marutusów i niech twoi krewni czują się z tobą tak

jak bogowie czują się z Indrą. Nie zapominaj nigdy o braminach i bądź przykładem dla swych przyjaciół i rodziny. Troszcz się o swych krewnych tak jak Wisznu troszczy się o tłumy bogów i chroń starszyznę swego rodu. Idź i rządz, sprawiaj radość swym krewnym i bądź postrachem dla wrogów!”

Duhśasana słysząc te rozpaczliwe słowa swego najstarszego brata, padł przed nim plackiem na ziemię i obejmując jego stopy, rzekł płaczącym głosem: „O bracie, miej nade mną litość. Nie będę bez ciebie rządzić ziemią, gdyż w naszej królewskiej linii ty jeden masz być królem przez setki lat”.

Karna widząc rozpacz Kaurawów, choć sam również zrozpaczony, zawołał: „O królu, dlaczego w swym szaleństwie pozwalasz sobie na rozpacz, która jest godna jedynie pospólstwa. Smutku nie rozpędzi się smutkiem! Jaką więc widzisz korzyść w pogrążaniu się w rozpacz? Radujesz nią jedynie swych wrogów! Powstań i śmiało krocź przed siebie, przynosząc tym ulgę swoim braciom. Nie potrafię zrozumieć twego lekkomyślnego wyrzekania się władzy. Pandawowie uwolnili cię z niewoli, bo nie mieli innego wyjścia. Ci, którzy żyją z miecza są zobowiązani do działania na rzecz dobra króla. Często przywódcy będący postrachem dla wroga zostają podczas bitwy porwani do niewoli i odbici przez własnych żołnierzy. Człowiek, który żyje z miecza musi walczyć w sprawie swego króla. Nie ma więc powodu do odczuwania żalu z tego powodu, że Pandawowie, którzy są twymi poddanymi, uratowali cię z niewoli. Czyż nie zostali oni przez ciebie zredukowani do roli twych niewolników w pamiętnym Gmachu Gry i czyż nie powinni ci służyć!

O królu, porzuć swą rozpacz, gdyż staniesz się pośmiewiskiem dla wszystkich królów, jeżeli opanowany przez nią zagłodzisz się na śmierć! Zaniechaj swego straszego zamiaru i powstań. Jeśli tego nie uczynisz, pozostanę tutaj razem z tobą, gdyż nie potrafię bez ciebie żyć!”

Jednakże nawet te emocjonalne słowa Karny nie zmieniły zamiaru Durjodhany, który nie ruszył się z miejsca gotowy na to, by zagłodzić się na śmierć.

Śakuni widząc to rzekł: „O Durjodhana, nie wyrzekaj się pod wpływem swych uczuć wszystkiego, co dla ciebie dzięki podstępnej grze w kości zdobyłem. Nie trać swej królewskości! Marnie bowiem zginie razem ze swym majątkiem ten, kto jak chorągiewka na wietrze poddaje się całkowicie wpływowi swej nagłej radości lub depresji. Tylko ten król, który nie ulega słabości swych zmysłów i nie traci rozumu i odwagi, nie pada ofiarą ślepego losu. Spójrz na swą obecną sytuację oczami bohaterskiego

króla. Potraktuj to, co uczynili Pandawowie jako przysługę i skoro Pandawowie oddali ci przysługę, zamiast popadać w depresję, zwróć im ją z nadwyżką, gdyż w obecnym momencie królewskie Prawo nakazuje ci docenić ich uczynek i okazać im swą wdzięczność. Jeżeli chcesz zdobyć w świecie sławę i szczęście, zdobądź się na odwagę, zachowaj się jak ich brat i oddaj im ich królestwo. Tego wymaga od ciebie obecna sytuacja”.

Durjodhana słysząc radę Śakuniego, brzmiącą prawie jak zdrada, nie powiedział nic i nie potrafiąc zdobyć się na godne króla bohaterstwo, spojrzawszy oczami wypełnionymi braterską miłością na swego młodszego brata Duhśasanę, który padł mu do stóp i przepelniony uczuciem objął go swymi potężnymi ramiona wojownika, całując go w czoło. Słowa Karny i Śakuniego zamiast podnieść Durjodhanę na duchu, zwiększyły jedynie jego i tak już potężne przygnębienie. I nie przyjmując przyjacielskiej rady, rzekł z gniewem: „O przyjaciele, odejdźcie, gdyż podjąłem już postanowienie i zamierzam zagłodzić się na śmierć. Prawo, bogactwo, wygody, władza, autorytet, czy też przyjemności straciły dla mnie znaczenie i wasze słowa są puste. Zostawcie mnie tu w tym miejscu w spokoju, a sami udajcie się do Hastinapury i stańcie przed obliczem starszyny naszego rodu”.

Lecz oni odpowiedzieli: „O królu, pójdziemy tylko tam, gdzie ty się udasz. Nie możemy wrócić do Hastinapury bez ciebie”. I choć jego przyjaciele, doradcy, bracia i inni krewni przemawiali do niego na różne sposoby, Durjodhana nie zmienił swego zdania, lecz przykrył wybrany kawałek ziemi trawą *darbha*, oczyścił się, dotykając wody i ozdobiony trawą *kuśa* i okryty łachmanami siadł bez ruchu na ziemi, zachowując całkowite milczenie i w ten sposób przystąpił do realizacji swego ostatecznego wyrzeczenia. Tęskniąc za niebem, pogrążył się w swych myślach, ignorując całkowicie zewnętrzny świat.

8. Demony asury odwodzą Durjodhanę od jego samobójczego zamiaru, informując go, że jest bóstwem, które otrzymali w darze od Najwyższego Boga Śiwy, które narodziło się, by prowadzić ich do zwycięstwa w nadchodzącej apokaliptycznej bitwie z bogami

Decyzja Durjodhany, aby w poczuciu hańby zagłodzić się na śmierć, bardzo zmartwiła demony asury, dajtjów i danawów, które zepchnięte do podziemi przez zwycięskich bogów wiązały z Durjodhaną i jego narodzinami na ziemi ogromne nadzieje. Chcąc odrodzić w nim chęć do życia, zaczęły poszukiwać sposobu na

sprowadzenie go do swego podziemnego królestwa, aby móc mu wyjaśnić, kim jest i pouczyć go o faktycznym celu, dla którego został w swym ludzkim ciele poczęty.

Demony przeprowadziły odpowiedni rytuał ofiarny opisany w *Upaniszadach*, podczas którego uczeni w pismach bramini wlewają do ognia mleko ofiarne, wypowiadając odpowiednie święte mantry i gdy rytuał został szczęśliwie ukończony, z ognia ofiarnego wyloniła się zdumiewająca kobieta z otwartymi ustami o imieniu Kritja i zapytała: „O demony, cóż mogę dla was uczynić?” Asurowie rzekli: „O kobieto, udaj się na powierzchnię ziemi i przynieś do nas króla Durjodhanę, który podjął głodówkę i zdecydował zagłodzić się na śmierć”. Kritja odpowiedziała: „O demony, niech tak się stanie”. Zgodnie z obietnicą udała się na powierzchnię ziemi, aby wkrótce wrócić do podziemi z Durjodhaną i stawić go przed ich obliczem.

Demony rzekły: „O Durjodhana, to ty jesteś Indrą królów. Jesteś zewsząd otoczony przez mistrzów i ludzi o wielkim duchu, dlaczego więc chcesz popełnić ów straszny czyn i zagłodzić się na śmierć? Człowiek mądry tak jak ty nie powinien angażować się w działania, które są sprzeczne z jego własnym interesem, przynoszą nieszczęście i podcinają jego własne korzenie. Zaniechaj swego zamiaru, gdyż jest on sprzeczny z zasadami Prawa, Zysku i Przyjemności, niszczy sławę, majestat i nieugiętość i przynosi radość wyłącznie twoim wrogom. Dowiedz się ponadto, że nie jesteś zwykłym człowiekiem, lecz bóstwem, które narodziło się na ziemi w ludzkim ciele, aby zrealizować specjalny cel. Wysłuchaj, co mamy do powiedzenia o twej boskości i o tym, jak zostało stworzone twoje boskie ciało i odzyskaj hart ducha.

Dowiedz się, że dawno temu poddawaliśmy się bardzo surowej ascezie i dzięki niej otrzymaliśmy ciebie w darze od Najwyższego Boga Śiwy. Górna część twego ciała została faktycznie uformowana z diamentów i nie potrafi przeszyć jej żadna strzała, ani zranic żaden miecz. Dolna część twego ciała z kolei została zrobiona z kwiatów przez samą boginię Parwati, żonę Śiwy i z powodu swego piękna przyciąga kobiety. Jak widzisz, twoje ciało jest nasycone zarówno Najwyższym Bogiem jak i Najwyższą Boginią, jego żoną i choć narodziłeś się w ludzkim ciele, nie jesteś wcale człowiekiem, lecz bóstwem. Czy ta wiedza nie wystarczy ci, aby rozwiązać twą rozpacz?

Nie grozi ci poza tym żadne niebezpieczeństwo, gdyż potężni magnaci, którzy znają tajniki boskiej broni, w wielkiej wojnie z Pandawami staną po twej stronie i doprowadzą twych wrogów do zguby. Dowiedz się, że wśród ludzi narodził się potężny danawo-

wie, aby cię wspomagać. Różne demony asury opętają także Bhiszmę, Dronę i Krypę jak i innych potężnych wojowników i będą walczyć po twojej stronie, zabijając bezlitośnie twych wrogów. I gdy pochłonie ich całkowicie duch bitewny, nie będą mieli litości ani dla swych synów, ani dla swych braci, uczniów, czy krewnych, ani dla młodych, czy starych. Bezlitośni, opętani przez danawów, utracą swą wewnętrzną duszę i będą zabijać swych krewnych, odrzuciwszy całkowicie miłość. Radośnie, z zaciemnionym umysłem, zamroczeni przez tego, który zarządza wszechświatem, będą myśleć jedynie o tym, jak pozbawiać życia. Ich wszystkich zabiją Pandawowie zdolni do skutecznego kontrataku dzięki zdobytej przez Ardżunę boskiej broni i ponaglani przez los. Bazując na swej ludzkiej mocy uwalniania różnego rodzaju boskiej broni, dwie przeciwne strony chępliwie i bezlitośnie wymordują się nawzajem, a bandy dajjtów i rakszasów będą pożerać nienarodzone jeszcze dzieci magnatów, wydzierając je z łona matek twoich wrogów.

Nie obawiaj się jednakże Ardżuny, gdyż w twym przyjacielu Karnie odrodził się duch mieszkańca piekieł o imieniu Naraka, którego celem jest zabicie Ardżuny i który pobudzany żądzą wendety podejmie walkę z Kryszną i Ardżuną. I wielki wojownik Karna wypełniony jego duchem, dumny ze swej dzielności zniszczy zarówno Ardżunę jak i innych wrogów. I choć Indra, wiedząc o przeznaczeniu Karny, aby ochraniać Ardżunę, będzie próbował go zniszczyć przy pomocy podstępu, pozbawiając go jego kolczyków i zbroi, to jednakże setki tysięcy dajjtów i rakszasów w formie wojowników wiedząc o tym, uderzą na bohaterskiego Ardżunę, aby chronić Karne.

O Durjodhana, nie czas na pogrążanie się w smutku. Wkrótce pozbędziesz się wszystkich rywali i ziemia będzie należała wyłącznie do ciebie, a my dzięki twojej walce z Pandawami pokonamy bogów. Bez ciebie upadniemy, oddając władzę w ręce bogów. Twoim celem jest doprowadzenie nas do zwycięstwa i ty jesteś naszym jedynym obrońcą, podczas gdy Pandawowie są obrońcami bogów”.

Wypowiadając te pokrzepiające słowa, demony asury obejmowały Durjodhanę, ściskając go jak syna i próbowały wszelkimi siłami podnieść go na duchu. W końcu pozwolili mu odejść, żegnając go słowami: „O Durjodhana, prowadź nas wprost do zwycięstwa”. I na ich rozkaz Kritja zaniósła go z powrotem na powierzchnię ziemi, pozostawiając go w tym samym miejscu, z którego go zabrała i które on sam dla siebie wybrał, gdy postanowił zagłodzić się na śmierć, po czym natychmiast znikła.

Durjodhana mając świadomość tego, co się wydarzyło, choć sądząc, że był to sen, pomyślał: „Wygląda na to, że poznałem swe przeznaczenie, którym jest walka z i pokonanie Pandawów w wielkiej apokaliptycznej bitwie, podczas której Karna posiadający umysł i duszę mieszkańca piekieł Naraki jak i inni zacięci wojownicy opętani przez namiętność i ignorancję (rakszasów) zabiją Ardżunę. Z kolei umysły Bhiszmy, Drony i Kropy zostaną opętane przez asurów i przestaną wspierać Pandawów”. To nowe odkrycie wypełniło go nową falą waleczności i ta nowo zdobyta nadzieja na wygraną wzmocniła jego pochopnie porzucone cele. Myśl jego odsunęła się od ascezy i skupiła ponownie na śmierci Ardżuny, choć źródło swej nadziei, co do przyszłości i tajemnicę swych narodzin postanowił zachować dla siebie i nie zdradzić jej nikomu.

9. Durjodhana pod wpływem informacji uzyskanej od demonów asurów o swoim boskim pochodzeniu rezygnuje z myśli o swej samobójczej śmierci i wypełniony nową niszczycielską energią wraca do Hastinapury

Nazajutrz rano Karna podszedł do Durjodhany ze złożonymi pobożnie dłońmi i rzekł: „O królu, raz jeszcze cię proszę, zaniechaj swego zamiaru. Dlaczego pragniesz śmierci właśnie teraz, gdy w swych wrogach rozpalileś zawiść swym splendorem? Nie obawiaj się dzielności Ardżuny, gdyż obiecuję ci, że go w walce zabiję. Przysięgam na mój miecz, że po upływie trzynastego roku ich wygnania zmuszę Pandawów do tego, by ci służyli”.

I Durjodhana mając w pamięci słowa demonów asurów i zadowolony z tego, że inni biją przed nim pokłony, zaniechał swego zamiaru i skupiwszy ponownie swój umysł na zniszczeniu Pandawów, ruszył na czele swej potężnej armii w kierunku Hastinapury.

Gdy przybyli na miejsce, senior rodu Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, wiesz doskonale, że byłem przeciwny temu, abyś udawał się do lasu, w którym przebywają Pandawowie, lecz ty nie słuchałeś mojej rady i zostałeś odpowiednio ukarany. Jak ci nie wstyd, że nie tylko dostałeś się do niewoli gandharwów, ale jeszcze zawdzięczasz swą wolność Pandawom. Jak ci nie wstyd za Karnę, który tchórzliwie uciekł przed gandharwami z pola bitwy? Trudno o większą hańbę dla wojownika. Dlaczego nadal sprzymierzasz się z tym tchórzem zamiast z Pandawami? Karna nie jest wart nawet najmniejszej części Pandawów. Zawrzyj z nimi pokój, gdyż od niego zależy pomyślna przyszłości naszej dynastii!”

Durjodhana pokładając ufność w prognozach uczynionych przez demony asury i wypełniony przez nie niszczycielskim duchem, w odpowiedzi na słowa Bhiszmy zaśmiał się tylko diabelsko i cały najeżony oddalił się bez słowa, mając za swych wiernych towarzyszy Śakuniego i Karnę. Bhiszma, najstarszy z rodu, upokorzony i zawstydzony tym brakiem szacunku i lekceważeniem ze strony młodszych, ze spuszczoną głową udał się do swych doradców, pytając z niepokojem, jakie kroki należy podjąć w tej zupełnie nowej sytuacji.

10. Domowy kapłan wykonuje dla Durjodhany królewski rytuał ofiarny Waisznawa, uważny za równy rytuałowi królewskiego namaszczenia, który swego czasu wykonał Judhiszthira

Tymczasem Karna zachwycony zachowaniem Durjodhany rzekł: „O przyjacielu, do ciebie będzie należała cała ziemia i nie będziesz miał żadnego równego sobie rywala! Strzeż się jedynie króla bogów Indry, który jest ojcem Ardżuny i będzie próbował go ochraniać!” Przepelniony uczuciem Durjodhana odpowiedział: „O Karna, ten, kto ma ciebie po swej stronie, potrafi wszystko. Jesteś moim niezastąpionym przyjacielem i towarzyszem. Posłuchaj, jaki mam obecnie plan. Gdy uczestniczyłem w rytuale królewskiego namaszczenia Judhiszthiry, opanowała mnie wielka żądza, aby uczynić to samo co on i zostać imperatorem. Czy możesz mi pomóc w tej sprawie?” Karna rzekł: „O Durjodhana, podporządkowałeś sobie wszystkich królów świata i obecnie wszyscy oni płacą ci daninę. Zwołaj więc braminów i kapłanów, którzy znają wszystkie tajniki *Wed*. Zbierz wszystko to, co jest potrzebne do tej ofiary i poproś ich o wykonanie dla ciebie królewskiego rytuału Radzasuja zgodnie z regułami. Przeprowadź swą królewską ofiarę z wielkim przepychem, oferując jedzenie, napoje i wszelkie bogactwo”.

Mając poparcie Karny, Durjodhana udał się do swego domowego kapłana z prośbą o przeprowadzenie dla niego rytuału królewskiego namaszczenia. Domowy kapłan rzekł: „O królu, najwyższy królewski rytuał Radzasuja nie może zostać ponownie wykonany, dopóki żyje Judhiszthira, który swego czasu szczęśliwie doprowadził go końca i dopóki żyje twój ojciec Dhritarasztra, który jest władcą Hastinapury. Istnieje jednak inny królewski rytuał ofiarny zwany Waisznawa, równy swą mocą królewskiemu namaszczeniu, który bez żadnych przeszkód mogę dla ciebie wykonać. Rytuał ten wymaga, aby wszyscy podlegający tobie ziemscy królowie zapłacili ci daninę w złocie, z którego ty ukujesz

lemiesz i przy jego pomocy zaorasz teren ofiarny. Starannie się przygotuj do tego rytuału, postępując według reguł i zaoferuj wszystkim ogromną ilość jada. Nikt jeszcze go nie przeprowadzał poza samym Wisznu, który uczynił to w bardzo odległych czasach. Ten potężny rytuał zapewni ci dobry los. Przystąp więc natychmiast do jego realizacji i niech przebiega on bez żadnych przeszkód i niech dzięki niemu twe pragnienie zaowocuje!”

Zdobywszy aprobatę swych braci i przyjaciół, Durjodhana przystąpił do realizowania rytuału, na który zaprosił wszystkich braminów i królów świata. Wpadł też na pomysł, aby zaprosić na tę uroczystość Pandawów i towarzyszących im braminów i w tym celu wysłał do nich specjalnego posłańca. Po wysłuchaniu tego, co posłaniec miał do powiedzenia, Król Prawa rzekł: „O dobry człowieku, powiedz twemu królowi, że to bardzo dobrze, że podjął się wykonania tego wielkiego rytu ku chwale naszych przodków. Gdy nadejdzie na to właściwy moment, my też będziemy uczestniczyć w rytuale ofiarnym prowadzonym przez króla Hastinapury. Nie możemy tego jednak uczynić teraz, gdyż obecnie musimy dotrzymać naszej obietnicy przebywania poza granicami naszego królestwa przez trzysta lat”.

Bhima słysząc słowa swego starszego brata i nie mogąc powstrzymać swego gniewu, wykrzyknął: „O posłańcze, powiedz twemu królowi, że po upływie terminu naszego wygnania Król Prawa z całą pewnością przybędzie do niego z wizytą, aby dać upust swemu gniewowi i wrzucić go do ognia ofiarnego, który rozpali mieczami i włóczniami podczas apokaliptycznej bitwy”.

Tymczasem na uroczystą sesję królewskiej ofiarny odbywającej się pod patronatem Durjodhany przybyli liczni bramini, uhonorowani według swych rang i liczni królowie. Wszyscy zostali bogato obdarowani i byli bardzo zadowoleni. Durjodhana po szczęśliwym zakończeniu swej sesji ofiarnej wrócił do Hastinapury, gdzie wychwalali go w swych pieśniach poeci, a zwykli ludzie obsypywali go jak bogów sproszkowanym drzewem sandalowym i ziarnkami ryżu, ciesząc się, że rytuał ofiarny został doprowadzony do końca bez żadnych przeszkód. Ludzie podzielili się jednak na dwa obozy: jedni uważali, że ofiara Durjodhany nie jest równa ofierze przeprowadzonej przez Króla Prawa, podczas gdy pozostali byli dokładnie przeciwnej opinii. Wypełniony pychą Durjodhana słuchał jednak jedynie pochwalnych słów swych przyjaciół i uszczęśliwiony wkroczył dumnie do królewskiego pałacu, gdzie oddał honory należne Bhiszmi, Dronie, Krypici i Widurze, podczas gdy jemu oddawali cześć jego młodszy bracia.

Karna rzekł: „O Durjodhana, cóż za szczęście, że twój wielki rytuał ofiarny został szczęśliwie zakończony. Ostatecznie pogratuluję ci jednak zwycięstwa dopiero wówczas, gdy zabijesz Pandawów w wielkiej i ostatecznej bitwie i przeprowadzisz szczęśliwie swój rytuał królewskiego namaszczenia Radzasuja, stając się imperatorem”. Durjodhana, który myślał podobnie uściskał serdecznie swego przyjaciela, który z kolei pokonany przez emocje wykrzyknął: „O Durjodhana, przysięgam ci, że nie umyję mych stóp, zanim nie zabiję Ardżuny!” Młodszy bracia Durjodhany poparli przysięgę Karny dzikim entuzjastycznym wyciem, czując się tak, jakby Ardżuna był już martwy.

Durjodhana zaczął rządzić całą ziemią, mając do pomocy zarówno swych heroicznych braci jak i wiernych Hastinapurze Bhiszę, Dronę i Krypę, których traktował na równi z Karną. Obdarzał też opieką i szacunkiem braminów. Jego umysł był jednak nastawiony głównie na szukanie przyjemności, gdyż uważał, że należy się cieszyć owocem, który daje bogactwo.

11. Pandawów odwiedza ponownie mędrzec Wjasa i opowiadając o tym, jak asceta Mudgala odmówił udania się do nieba, poucza ich, że medytacje i wgląd we własną duszę są środkiem prowadzącym do Najwyższego Świata zamieszkałego przez Najwyższych Bogów, gdzie nie ma niebiańskiej błogości, lecz gdzie dusza wyzwala się z cyklu ponownych narodzin

Przebieg wydarzeń martwił Pandawów i gdy usłyszeli o tym, że Karna zaprzysiągł śmierć Ardżunie, Król Prawa prawdziwie się zasmucił, myśląc o odwadze Karny i o chroniącej go zbroi, w której się urodził i której nie była w stanie przebić żadna broń.

Wkrótce też Pandawowie zdecydowali się na zmianę miejsca swego pobytu, gdyż pewnej nocy podczas snu przed oczami Króla Prawa ukazał się jeleni, który ze łzami w oczach i pobożnie złożonymi dłońmi rzekł: „O królu, jestem jednym z tych niewielu jeleni, które zostały przy życiu na waszym terenie łownym w lesie otaczającym jezioro Dwaitawana. Wiemy, że jesteśmy zwierzyną ofiarną i że macie prawo nas zabijać, lecz gdy będziecie to dalej czynić na tym terenie, wybijecie nas do nogi. Pozostała nas jedynie garstka, która jest nasieniem zapewniającym ciągłość istnienia naszego gatunku. Błagamy cię, abys zmienił swoje miejsce pobytu i udał się tam, gdzie jest więcej jeleni”. Judhiszthira rozumiejąc słuszność słów jelenia i pelen współczucia, postanowił spełnić jego życzenie i opuścić leśny zakątek, który dotychczas ich gościł i udać się w kierunku jeziora Trinabindu, leżącego w innym zakątku Lasu Kamjaka, który od dawna był ulubionym miejscem ascetów.

Król Prawa, wojownik o silnych ramionach, nie spał jednak dobrze nękany przez bolesną świadomość, że cierpienie jego braci jest konsekwencją jego własnego grzesznego uczynku, którym było poddanie się duchowi gry w kości i nieumiejętność jej zaprzestania i nie mógł zaprzestać rozmyślań nad niegodziwością, która wyniknęła z owej nieszczęsnej gry. Nie mógł też zapomnieć o wypowiedzianych wówczas słowach Karny i wzdychał boleśnie, nosząc w swym sercu truciznę swego oburzenia. Jego ciężkie wzdychanie sprawiało z kolei ból jego braciom i ich żonie Draupadi, choć sił dodawała im świadomość, że już niedługo okres ich wygnania się skończy i myśl o tym, że już niedługo będą mogli znowu polegać na sile swych ramion, zmieniała ich zewnętrzny wygląd.

Pewnego dnia niespodziewaną wizytę złożył im wielki jogi i mędrzec Wjasa, który widząc swych wnuków wychudzonych przez swe życie w dżungli, hamując łzy, rzekł głosem zabarwionym współczuciem: „O Judhiszthira, to ty jesteś najlepszym z wszystkich możliwych nośników Prawa. Boleję nad twym nieszczęściem, lecz nie można znaleźć szczęścia bez cierpienia, gdyż przemienność szczęścia i cierpienia jest powtarzającym się i nieuchronnym doświadczeniem człowieka. Dlatego ten, kto zdobył mądrość i najwyższą wiedzę, wie doskonale, że los człowieka jest zmienny i nie poddaje się ani uczuciom radości ani rozpacz. Przyjmuje z taką samą obojętnością zarówno sprzyjający jak nie sprzyjający los, będąc jednak zawsze jak ten, kto orze ziemię i nie zapomina nigdy o plonie.

Nie ma niczego, co stałoby wyżej od ascezy, gdyż ona pozwala na zdobycie tego, co najwyższe i w ten sposób dzięki niej można zdobyć wszystko, co jest. Prawdomówność, uczciwość, cierpliwość, gotowość do dzielenia się z innymi, samo-kontrola, łagodne usposobienie, brak zawiści, unikanie przemocy, czystość i panowanie nad zmysłami są tym, co kształtuje prawdziwie wartościowego człowieka. Ci, którzy czerpią radość z bezprawia, zatracili się i wybierają bestialstwo, nie zaznają w przyszłym życiu szczęścia, gdyż narodzą się z nieczystego łona. Należy poddawać swe ciało ascezie i samo-kontroli, pamiętając zawsze o tym, że uczynki popelniane tu i teraz zaowocują w następnym życiu. We właściwym czasie należy obdarowywać we właściwy sposób właściwe osoby bez odczucia żalu, lecz z honorem i odpowiednim hołdem. Człowiek prawdomówny i uczciwy, nie zdolny do odczuwania gniewu i urazy będzie żył w najwyższym spokoju, gdyż zdobywszy nad sobą kontrolę i poddając się łagodności, nie

napotka przeciwności losu i nie odczuje bólu, gdy dobry los go opuści i uda się gdzie indziej. Ten, kto dzieli się z innymi i obdarowuje ich tym, co posiada, zbiera szczęście, a ten, kto unika przemocy, cieszy się dobrym zdrowiem. Ten, kto oddaje honory tym, którzy na to zasługują, narodzi się ponownie z najszlachetniejszego łona i gdy zdobędzie kontrolę nad swymi zmysłami, uwolni się od wszelkich nieszczęść. Jeżeli duch człowieka jest skłonny do dobrych uczynków, wówczas choć pokonany przez Prawo Czasu pojawi się znowu na ziemi wyposażony w szlachetny umysł”.

Król Prawa zapytał: „O Wjasa, wytłumacz mi, czy większe zasługi zdobywa się dzięki praktykowaniu ascezy, czy poprzez obdarowywanie innych i która z tych dwóch praktyk jest trudniejsza?”

Prorok Wjasa rzekł: „O Judhiszthira, nie ma nic trudniejszego od praktykowania obdarowywania, gdyż wszyscy chcą posiadać bogactwo, którego zdobycie wymaga ogromnego wysiłku. Trudno się więc wyrzec tego, co się zdobyło z takim trudem. Jednakże zdobyte uczciwą drogą bogactwo powinno zostać oddane we właściwym czasie i miejscu właściwej osobie. Rozdawanie dóbr zdobytych nieuczciwą drogą nie chroni człowieka, lecz oddanie choćby najdrobniejszej zdobytej uczciwie rzeczy z czystym sercem przynosi niewyczerpalny owoc”.

I na poparcie swych słów mędrzec Wjasa opowiedział Pandawom o wielkiej nagrodzie zdobytej przez ascetę Mudgałę, który oddał braminom swą ostatnią uczciwie zebraną miarkę ryżu.

„O Judhiszthira, dawno temu na terenie Kurukszetry żył głęboko uczciwy i pozbawiony wszelkiej urazy człowiek, który żył zgodnie ze swymi przysięgami, utrzymując się przy życiu jak gołąbek z nasion ryżu pozostawionych na świętych polach ryżowych. Choć żył tak skromnie, przyjmował gości i nigdy nie zaniedbywał wykonania odpowiednich rytów ofiarnych. Asceta ten miał zwyczaj odżywiać się zebraną miarką ryżu razem ze swą żoną i synami przez dwa tygodnie, po czym opuszczał swój dom, aby przez następne dwa tygodnie jak gołąbek zebrać nową miarkę ryżu. Podczas pełni księżyca i podczas nowiu wykonywał rytuał ofiarny, oferując hojną ręką to, co zebrał swym gościom i żywiąc się tym, co pozostało po obdarowaniu bóstw i gości. Sam Indra i bogowie przybywali na jego ofiarę i akceptowali należną im część. Po obdarowaniu wszystkich gości z powodu czystości jego serca pozostawione dla niego resztki jedzenia cudownie się rozmnażały, wystarczając na wyżywienie rodziny.

Pewnego dnia bramin Durwasas chcąc poddać próbie prawość Mudgali i wartość jego przysięg, udał się do niego w dniu, w którym asceta składał ofiarę, udając szaleńca i wypowiadając obraźliwe słowa. Mimo jego zachowania pustelnik Mudgala powitał go miłymi słowy, dał mu wody do oplukania stóp i ust i dał mu wspaniały posiłek, który zdobył dzięki swym umartwieniom.

Głodny szaleniec zjadł cały posiłek, który był smaczny i ciągle chciał więcej. W końcu zjadł wszystko, co było w domu ascety do zjedzenia, nie pozostawiając dla Mudgali ani okruszynki, która mogłaby się rozmnożyć, gdyż tym, co pozostało wysmarował swoje ciało. Przychodził do ascety Mudgali sześć kolejnych razy, gdy nadchodził odpowiedni czas na rytuał ofiarny, zjadał wszystko, nie pozostawiając żadnych resztek, którymi mógłby pożywić się Mudgala i jego rodzina. Głód nie zmienił jednak serca Mudgali i jego rodziny i ich nie rozgniewał. Nie obudził w nich również uczuć zazdrości, czy pogardy i prorok Durwasas patrząc na ascetę Mudgalę, mógł w nim jedynie dostrzec czysty i niesplamiony umysł. Oczarowany tym widokiem Durwasas rzekł: 'O asceto, nie ma na świecie równego tobie ofiarnika. Głód przegania zwykle z domu Prawo i opanowuje język, który jest we władaniu zmysłów, szukając zaspokojenia. Osiągnąłeś mistrzostwo w kontrolowaniu swych zmysłów, w harcie ducha, obdarowywaniu, samokontroli, współczuciu i prawdomówności. Prawo stało się twoją integralną częścią. Kroczysz najwyższą ścieżką i twoje uczynki pozwalają ci na zdobycie Najwyższych Światów. Jeżeli chcesz możesz za życia udać się do nieba'.

Prorok Durwasas nie skończył jeszcze mówić, gdy przed Mudgalą stanął wysłannik bogów w swoim niebiańskim rydwanie i rzekł: 'O pustelniku, wsiądź do mego rydwanu, gdyż swymi uczynkami zarobiłeś niebo'.

Mudgala odpowiedział: 'O boski wysłanniku, zanim wsiądnę do twego niebiańskiego rydwanu, wytłumacz mi, jakie cnoty kultuwują ci, którzy znaleźli się niebie? W jaki sposób uprawiają ascezę, jakie składają przysięgi, do czego dążą i na czym polega ich szczęśliwość?'

Wysłannik bogów rzekł: 'O wielki proroku, czyżbyś nie był gotów na oddanie się nieskończonej przyjemności, którą oferuje niebo? Jak możesz nie wiedzieć, co to znaczy 'niebo'? Niebo jest drogą ku górze, która jest przeznaczona tylko dla boskich pojazdów. Nie ma na nią wstępu człowiek, który nie poddawał się umartwieniom, nie składał wystarczająco wielkich ofiar lub kłamał. Dostają się na nią jedynie ludzie o prawym umyśle, znawcy duszy, łagodni, samo-kontrolujący się, wolni od zawiści,

obdarowujący innych. Jest to świat zasłużonych, wysoko ceniony przez *sadhu*. Tam mieszkają bogowie, *sadhjowie*, wielcy mędrcy, *gandharwowie*, *apsary* i inni niebianie. Tam sięga góra Meru, na której znajdują się ogrody bogów. W niebie znajduje się park Nandana jak i inne miejsca dostarczające przyjemności sprawcom dobrych uczynków. Nieznany jest tam głód, pragnienie, zmęczenie i nikt nie odczuwa tam ani gorąca ani chłodu. Nie ma tam niczego, co byłoby okrutne lub pozbawione świętości i nie ma tam chorób. Zapachy są wyłącznie przyjemne i wszystko jest przyjemne w dotyku; dochodzące zewsząd dźwięki są przyjemne dla ucha i serca. Nie znany jest tam smutek, starzenie się, podejmowanie wysiłku, czy niewygodą. Taki jest świat, który zdobywa człowiek dzięki zasługom płynącym z jego własnych uczynków. Ciała tych, którzy dotrą do tego świata stają się świetliste. Są to ciała zdobyte dzięki własnym uczynom, a nie otrzymane od matki i ojca. Mieszkańców nieba nie zabrudza żaden kurz i zdobią ich girlandy o niebiańskim pięknie, które nigdy nie więdną. Poruszają się oni po niebie w swych niebiańskich rydwanach, nie znając zazdrości, smutku, zmęczenia, dezorientacji czy zawiści’.

Wysłannik nieba kontynuował: ‘O Mudgala, powyżej tych błogich światów niebieskich, o których ci opowiedziałem, znajdują się światy Indry, a jeszcze wyżej ponad nimi znajdują się święte i świetliste światy Brahmy, gdzie udają się prorocy, którzy oczyścili się swoimi pobożnymi uczynkami. Najwyżej jednak znajdują się światy Najwyższych Bogów, którzy są bogami czczonymi przez bogów. Są to samo-rozświetlające się światy, najwyższe źródła wszystkiego. Nie ma w nich cierpienia, które powodują kobiety, nikt nikomu nie zazdrości bogactwa i królewskości, nie praktykuje się tam już obłacji i nie jest tam potrzebny eliksir nieśmiertelności. Ciała Najwyższych Bogów są boskie, a nie materialne. I ci wieczni bogowie bogów nie pragną szczęśliwości, ani nie podlegają zmianom tak jak zmieniające się Eony. Te światy są najwyższe i nawet bogowie pragną się do nich dostać, lecz do nich trudno dotrzeć, gdyż są one niedostępne dla tych, którzy ciągle mają jakieś pragnienia.

O Mudgala, wielka jest błogość tego, kto dostał się do nieba, które jest światem owocu i sięga aż po świat Brahmy. Jednakże doświadczana błogość się kończy się, gdy owoc czyichś dobrych uczynków zostaje skonsumowany aż do korzeni i może być wytworzony ponownie jedynie w świecie niższym, doczesnym, który jest terenem działania. Dusza mieszkająca w niebie, która wyczerpała swe zasługi upada. Zdobiąca ją niebiańska girlanda więdnie i rodzi się ona na ziemi ze śmiertelnego łona i w swym

zagubieniu szarpana przez namiętności cierpi, gdyż tęskni za błogością świata, który musiała opuścić’.

Asceta Mudgala wysłuchał uważnie słów wysłannika z nieba i po namyśle rzekł: ‘O boski wysłanniku, proszę cię odejść i wróć do nieba beze mnie. Wspomniany przez ciebie upadek z nieba jest wielkim cierpieniem. Nie zazdrozczę więc tym, którzy udali się do nieba. Ja chcę poszukiwać drogi prowadzącej do tego najwyższego miejsca, gdzie nie ma już ani smutku, ani cierpienia i z którego nie ma już powrotu na ziemię’.

I od tego momentu pustelnik Mudgala zaniechał zbierania ryżu i zaczął praktykować ostateczne uspokojenie. Stał się obojętny zarówno na pochwały jak i na nagany. Nie było dla niego różnicy między gliną, skałą i złotem. Siedział bez ruchu zawsze zanurzony w medytacjach, skupiony na swym wewnętrznym wglądzie. I dzięki oddaniu się medytacjom zdobył duchową siłę i zdobywszy to nieporównywalne bogactwo, osiągnął wieczną i najwyższą doskonałość, którą znakuje Zaniknięcie’.

Po zakończeniu swej opowieści o ascecie Mudgali, jego oczyszczeniu się z wszelkiej urazy i poszukiwaniu ostatecznego wyzwolenia z materialnego świata, Wjasa rzekł: „O Królu Prawa, nie pozwól, aby w tobie i w twych braciach mieszkala uraza. Straciłeś swe zasobne królestwo, lecz dzięki swej ascezie odzyskasz je. Nie zapominaj, że cierpienie i szczęście kręcą się w kółko wokół człowieka. Oczyść swój umysł z lęku, gdyż odzyskasz to, co straciłeś i stracisz to, co odzyskasz, dopóki nie dotrzesz do świata, który zdobył asceta Mudgala”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(39) The Cattle Expedition, 224-247.45.

Opowieść 34

Draupadi ponownie pada ofiarą żądz

1. Król Dżajadratha, mąż siostry Durjodhany i powinowaty Pandawów dostrzega w lesie Draupadi i porywa ją pod ich nieobecność, chcąc uczynić z niej swą żonę; 2. Po uratowaniu Draupadi Król Prawa ucisza jej potrzebę odwetu i odmawia zabicia Dżajadrathy, wskazując, że jest ich krewnym; 3. Upokorzony król Dżajadratha szukając zemsty zdobywa obietnicę Śiwy, że jeden raz uda mu się pokonać czterech Pandawów za wyjątkiem Ardżuny, który jest pod ochroną Kryszny.

Król Dżajadratha rzekł: „O Śiwa, Najwyższy Bogu, daj mi dar pokonania w walce pięciu Pandawów”.

Śiwa odpowiedział: „O Dżajadratha, nawet ja, pomimo mojej potęgi, nie potrafię w pełni zrealizować twej prośby, gdyż Pandawów nie można ani zabić, ani pokonać. Spełnię jednak twą prośbę częściowo, gdyż jestem z ciebie zadowolony. Obiecuje ci przeto, że podczas wielkiej bitwy, która wkrótce nastąpi, jeden raz uda ci się pokrzyżować plany i zatrzymać rydwany czterech Pandawów, za wyjątkiem Ardżuny, wobec którego nawet bogowie są bezsilni, gdyż on, który jest pierwszy wśród tych, którzy znają sekrety wszelkiej broni, jest pod ochroną dysku, konchy i maczugi Kryszny, który jest Bogiem Niezwyciężalnym”.

(Mahābharāta, 3(42) The Abduction of Draupadi, 256.20-30)

1. Król Dżajadratha, mąż siostry Durjodhany i powinowaty Pandawów dostrzega w lesie Draupadi i porywa ją pod ich nieobecność, chcąc uczynić z niej swą żonę

Pewnego dnia, gdy Pandawowie ruszyli na polowanie, aby zdobyć odpowiednią ilość żywności dla braminów i za ich zgodą zostawili swą żonę Draupadi pod ich opieką, przez okoliczny las przejeżdżał król Sindhu o imieniu Dżajadratha, mąż jedynej córki króla Dhritarasztry, mając za swych towarzyszy licznych książąt i liczną świtę, jaka przystoi królowi. Myśl miał skoncentrowaną na poszukiwaniu dla siebie drugiej żony, którą planował zdobyć w królestwie Śalwy, które było ostatecznym celem jego podróży. Będąc w nastroju miłosnej gotowości i płonąc rześko jak ogień ofiarny, dostrzegł nagle Draupadi w pełnym blasku swej urody, stojącą samotnie u wejścia do pustelni i gorąco jej zapragnął. Przywołał do siebie księcia Kotikę, syna króla Surathy i wysłał go do pustelni, aby dowiedział się, kim jest ta kobieta, która w jednej chwili zawiadnęła jego sercem.

Książę Kotika zsiadł ze swego rydwanu, podszedł do Draupadi i zapytał: „O piękna, powiedz mi, kim jesteś i co robisz tutaj sama na tym pustkowiu?”

Draupadi ubrana w szatę zrobioną z trawy *kuśa*, z myślą skupioną na swym obowiązku właściwego powitania gościa i nie wątpiąc przez chwilę w szczerłość jego intencji, rzekła: „O królewski synu, kobieta o mej pozycji nie powinna sama odpowiadać na pytania mężczyzny, lecz sam widzisz, że poza mną nie ma tu nikogo, kto mógłby to zrobić w moim imieniu. Dowiedz się więc, że mam na imię Draupadi i jestem córką potężnego króla Drupady i żoną pięciu braci Pandawów. Moi mężowie udali się na polowanie w czterech różnych kierunkach, pozostawiając mnie samą w tej pustelni, lecz już niedługo powinni wrócić. Czerpią oni zwykle wielką radość z odwiedzin. Zatrzymajcie więc swe rydwany i zaczekajcie na ich powrót”.

Po wypowiedzeniu tych powitalnych słów Draupadi weszła do skromnego budynku pustelni, podczas gdy Kotika wrócił do króla Dżajadrathy, który niecierpliwie zapytał: „O Kotika, powiedz mi szybko, czy ta boska istota, z którą rozmawiałeś jest faktycznie człowiekiem? Jej widok pozbawił mnie całkowicie rozumu i od momentu, gdy ją ujrzałem wszystkie inne kobiety wyglądają dla mnie jak małpy”.

Kotika odpowiedział: „O królu, pohamuj swą namiętność. Zapomnij lepiej o tej kobiecie i wracaj czym prędzej do swego królestwa. Dowiedz się, że ta niezwykła istota, której uroda cię tak zachwyca, jest nikim innym, lecz słynną Draupadi, żoną pięciu Pandawów”.

Ostrzegawcze słowa Kotiki nie ostudziły jednak gorączki niegodziwego króla, który pokonany przez żądzę wrzasnął: „O Kotika, żadna siła nie powstrzyma mnie od złożenia natychmiastowej wizyty pięknej Draupadi”. I po wypowiedzeniu tych słów wdarł się natychmiast do środka budynku pustelni, w którym schowała się Draupadi, będąc jak wygłodzony wilk, który nie zważając na nic, wdziera się do kryjówki lwa.

Rzekł: „O piękna kobieto, witaj i powiedz mi, jak się mają twoi mężowie?” Draupadi odpowiedziała: „O królu, zarówno moi mężowie jak i ja sama mamy się dobrze. Usiądź, proszę i przyjmij ode mnie wodę do umycia stóp oraz posiłek ugotowany z jelenia. Gdy wróci mój mąż Judhiszthira zaoferuje ci bogatszy posiłek zrobiony z mięsa różnych innych gatunków zwierzyny łownej”.

Król Dżajadratha odpowiedział: „O kobieto o pięknych biodrach, nie ma potrzeby, aby czekać na powrót twych mężów, skoro sama potrafisz oddać mi należne honory, częstując mnie

posiłkiem z jelenia. Przestań być posłuszna tym nieszczęsnym Pandawom zmuszonym do żywienia się dobrami lasu. Wsiądź ze mną do mego rydwanu i zaznaj ze mną pełni szczęścia. Dobry los odwrócił się od twych mężów, którzy już na zawsze utracili zarówno swe królestwo jak i rozum. Co przyjdzie kobiecie z posłuszeństwa mężom, których opuścił dobry los? Porzuć ich, zostań moją żoną i panią tej części ziemi, którą władam”.

Draupadi słysząc te obraźliwe i raniące ją słowa, cofnęła się i marszcząc gniewnie brwi, rzekła pogardliwie: „O królu, jak śmiesz mówić do mnie w ten sposób! Jak śmiesz kąsać dobre imię mych bohaterskich mężów jak jadowity wąż? Przyzwoity człowiek nigdy nie mówi źle o ascecie, który dzięki swej ascezie zdobył wiedzę i zasługuje na chwałę, bez względu na to, czy żyje wśród ludzi tak jak przystoi głowie rodziny, czy też został zmuszony do życia w lesie. Tak jak ty potrafisz mówić jedynie podle i nieczyste zwierze. Wyciągając rękę po mnie będącą pod ochroną mych potężnych mężów, jesteś jak drzewo bambusowe, które wydaje z siebie owoc tylko po to, aby umrzeć. Nic nie uratuje cię przed upadkiem w przepaść, która otwiera się u twych stóp. W swym zamiarze pokonania Króla Prawa jesteś równie bezsilny jak pastuch, który przy pomocy kija próbuje obronić swe stado przed atakiem himalajskiego słonia w okresie rui. Dlaczego w swej próżności budzisz lwy uśpione w Bhimie i Ardżunie? Dlaczego drażnisz bliźniaków Nakulę i Sahadewę i jak szalenięc depczesz po ogonach dwóch czarnych jadowitych kobr?”

Król Dżajadratha odpowiedział: „O piękna, wiem, kim są twoi mężowie, którzy rzekomo cię chronią, lecz samo wspomnienie o nich nie jest w stanie mnie przestraszyć. Sam urodziłem się w starej i potężnej dynastii o wielkich rycerskich zaletach, których wyraźnie brak twoim mężom i same twoje groźne słowa nie wystarczą, aby mnie powstrzymać. Wsiadaj szybko do mego rydwanu i zamiast mi grozić, zacznij błagać o litość, żeby zapewnić sobie moją łaskę”.

Draupadi pomyślała: „Król Dżajadratha myśli, że mam słaby charakter i liczy na to, że ja, która mam naprawdę silne oparcie w mojej jaźni i jestem silna, popadnę w panikę i zacznę go prosić o litość”. Głośno rzekła: „O niegodziwcze, dowiedz się, że wkrótce moim śladem podążą Kryszna i Ardżuna, tworząc razem nierozłączną parę na jednym rydwanie i nawet sam Indra nie potrafiłby mnie uprowadzić, a cóż dopiero taki nędzny śmiertelnik jak ty! Ardżuna zaatakuję wkrótce twą armię z wściekłością ognia, który pochłania wysuszony letnim słońcem las, a podążający moim śladem Kryszna poprowadzi za sobą cały swój ród. Ciekawe, czy

myśli twe pozostaną równie swawolne, gdy twej piersi dosięgną strzały Ardżuny! Jeszcze pożałujesz swych bezwstydných słów i czynów, gdy Bhima dosięgnie cię swą maczugą, a synowie Madri ukąszą, wypełnieni trucizną swej słusznej wściekłości. Jestem czysta i niewinna i nigdy nawet w myśli nie zrobiłam nic, co raniłoby honor moich mężów i dlatego nie wątpię, że podnosząc na mnie rękę, wkrótce sam zostaniesz wzięty do niewoli przez mych mężów. Nie odczuwam przed tobą żadnego lęku, bo wiem, że moi potężni mężowie dogonią cię i sprowadzą mnie z powrotem do Lasu Kamjaka!”

I w ten sposób Draupadi, choć bezbronna, nie traciła ducha i nie zaprzestała wypowiedzania ostrzegawczych słów, przywołując równocześnie domowego kapłana Pandawów Dhaumję. Odepchnęła od siebie króla Dżajadrathę, który złapał ją za ubranie, z siłą tak potężną, że się przewrócił, przypominając swym widokiem wyrwane z korzeniami drzewo, lecz w końcu uległa przeważającej sile napastników, którzy zaciągnęli ją siłą do królewskiego rydwanu.

W międzyczasie przybiegł wzywany przez nią Dhaumja i zawołał: „O Dżajadratha, zaniechaj swego podłego zamiaru, gdyż uprowadzając Draupadi, łamiesz starożytne Prawo magnatów, które nie zezwala na uprowadzanie żony innego magnata, zanim nie pokona się go w otwartej walce. Twój nikczemny czyn z całą pewnością zrodzi zło, gdy wkrótce dościgną cię Pandawowie prowadzeni przez Króla Prawa”. Jednakże opanowany przez żądzę i pychę król Dżajadratha pozostał głuchy na słowa Dhaumji, który nie chcąc opuszczać Draupadi, ruszył ślad w ślad za jego armią.

2. Po uratowaniu Draupadi Król Prawa ucisza jej potrzebę odwetu i odmawia zabicia Dżajadrathy, wskazując, że jest ich krewnym

W czasie, gdy król Dżajadratha unosił Draupadi na swym rydwanie, znajdujący się głęboko w lesie Pandawowie zajęci polowaniem zaczęli odczuwać dziwny niepokój. Judhiszthira rzekł do swych braci: „O bracia, spójrzcie na ptaki i zwierzęta, które zamiast się chować w cieniu, uciekają w kierunku światła, wydając z siebie nieprzyjemne dla ucha dźwięki, jakby cierpiały straszne katusze lub znalazły się pod ostrzałem wroga. Zaprzestańmy polowania i wróćmy natychmiast do naszej pustelni, gdyż ogień pochłania mój umysł. W mym ciele płonie Pan mego życia, zasłaniając swą furią mego ducha. Las Kamjaka wydaje mi się nagle równie pusty jak jezioro bez węzów pożartych przez ptaka

Garudę i jak królestwo bez króla ogolone ze swego bogactwa lub jak pusty kielich wina”. Gnani niepokojem Pandawowie ponaglając swe ręce ogiery pokonujące przestrzeń z szybkością wiatru, ruszyli w pośpiechu w kierunku pustelni. Gdy ich drogę po lewej stronie przeciął zawodzący przeraźliwie szakał, Król Prawa rzekł: „O bracia, ze znaków wnoszę, że niegodziwi Kaurawowie uknuli przeciw nam jakiś nowy niegodziwy podstęp”.

Gdy zbliżali się do pustelni z daleka dostrzegli sylwetkę i usłyszeli płacz gorzko zawodzącej siostry mlecznej Draupadi, jej pokojówki. Zawsze towarzyszący Pandawom woźnica Króla Prawa Indrasena zeskoczył z rydwanu, podbiegł do niej i rzekł: „O dobra kobieto, dlaczego płaczesz i rozpaczliwie rzucasz się plackiem na ziemię. Czyżby jakiś niegodziwiec ośmielił się podnieść rękę na księżniczkę Draupadi o nieskazitelnych dłoniach i pięknych oczach? Przystań rozpaczać, gdyż Pandawowie spieszą jej już z pomocą i jeszcze dziś zabiją śmialka, który odważył się jej dotknąć. Nie istnieje bowiem nic, co mogłoby ich powstrzymać od tego, aby jej bronić. Podążą jej śladem, choćby zapadła się pod ziemię, wstąpiła do nieba, czy zanurzyła się w oceanie. Jeszcze dziś zginie ten, kto w swej próżności śmiał podnieść rękę na kobietę, która jest bezcenną ozdobą i sercem Pandawów! Czyżby ten, kto to uczynił, nie wiedział, że ma ona obrońców, którzy jeszcze dziś przebiją jego ciało swoimi strzałami!”

Pokojówka Draupadi otarła łzy i rzekła: „O Indrasena, stało się wielkie nieszczęście. Niedaleko pustelni, w której Pandawowie zostawili Draupadi pod ochroną braminów, przejeżdżał niegodziwy król Dżajadratha ze swą armią i uprowadził księżniczkę, lekceważąc istnienie jej pięciu mężów zdolnych jej bronić. Niech szybko podążą jego śladem, który jest jeszcze świeży i wciąż widoczny, gdyż nie mógł uciec daleko. Niech przywdzieją szybko swoje kolczugi, uchwycą w dłonie swe łuki i kolczany i dogonią go, zanim ich ukochana żona nie oszaleje od grózb i nie spali w swym ogniu swego własnego niegodnego ciała, jakby było ono wlewany do ognia masłem ofiarnym. Niech się spieszą, zanim jej ofiara nie zostanie wrzucona do zanieczyszczonego ognia, zanim jej wianuszek nie zostanie ciśnięty na płonące pole, zanim pies nie polize przeznaczonej na ofiarę somy, zanim polujący w lesie szakał nie zanieczyści jeziora pełnego kwiatów lotosu, zanim twarz ich ukochanej o szlachetnych oczach i nozdrzach tak spokojna, błogosławiona i czysta jak światło księżycy nie zostanie zabrudzona przez dotknięcie niegodziwca tak jak placek ofiarny bywa zanieczyszczony przez dotknięcie psa. Niech gnają szybko, kierując się jego śladem, ścigając się z Czasem”.

Słyszając te rozpaczliwe i pełnie niepokoju słowa, Król Prawa rzekł: „O dobra niewiasto, pohamuj swą rozpacz i uważaj na wypowiedane słowa, abyś w naszej obecności nie zaczęła przemawiać w sposób zbyt grubiański, zanieczyszczając nas swoimi słowami. Ukarzemy porywacza, gdyż zbyt wielka pycha i wiara w siłę własnych ramion doprowadziła do upadku już niejednego króla”.

I jak powiedzieli tak uczynili, wyruszając w pogoń bez chwili zwłoki. Podążając za świeżym śladem, wkrótce dostrzegli obłoki kurzu wzniecane przez pędzące ogiery ciągnące bojowe rydwany. Wkrótce też na tyłach podążającej za konnicą piechoty dostrzegli swego domowego kapłana Dhaumję, który również ich dostrzegł i głośnym krzykiem zaczął zachęcać ich do ataku. Po dodaniu mu otuchy Pandawowie z pełnym impetem ruszyli w kierunku armii Dżajadrathy, będąc jak sępy, które dostrzegły surowe mięso. Ich wściekłość wybuchła ze wzmożoną siłą, gdy zobaczyli po chwili rydwan króla Dżajadrathy, a w nim uprowadzaną siłą Draupadi i z ich piersi wydobył się potężny bojowy wrzask, którym pozbawiali swych wrogów zmysłów.

Rozpoznając Pandawów po zdobiących ich rydwany flagach, niegodziwy król Dżajadratha rzekł do Draupadi: „O piękna, widzę, że dogania nas pięciu potężnych wojowników na swych rydwanach. Z całą pewnością muszą to być twoi mężowie. Zanim podejmę z nimi walkę i ich zabiję, oświeć mnie, kto jest kto i na którym pędzi tu rydwanie?”

Draupadi odpowiedziała: „O niegodziwcze, niewiele ci pomoże znajomość imion tych, którzy za chwilę ukarzą cię za twój podły uczynek. Jednakże skoro mnie pytasz, wypada mi odpowiedzieć, bo tak nakazuje mi moje Prawo, choć na widok Króla Prawa i jego młodszych braci lęk przed tobą opuścił mnie całkowicie.

Dowiedz się więc, że rydwan, z którego wierzchołka ozdobionego flagą dochodzą słodkie dźwięki dwóch bębnow Upanandy i Nandy należy do mojego najstarszego męża, syna boga Prawa, Judhiszthiry, który wie, jak interpretować Prawo i który będąc samym uosobieniem Prawa, udziela azylu nawet najgorszemu wrogowi, gdy go o to prosi, narażając swe własne życie. Wiedząc o tym, odrzuć czym prędzej swą broń, złóż pobożnie dłonie i mając na uwadze swe własne dobro, udaj się do niego, poszukując u niego ochrony.

Obok niego na swym rydwanie zaprzężonym w rasowe ogiery pędzi zaciskając zęby i marszcząc czoło mój drugi mąż o potężnych ramionach, Bhima, wielki jak drzewo śala, który dokonał wielu nadludzkich uczynków. Nigdy nie zapomina o

ukaraniu swego wroga i nie uspokaja się zanim nie zrealizuje zemsty.

Rozpoznaj mego trzeciego męża, szlachetnego, wielkodusznego, pobożnego Ardżunę, który zawsze kontroluje swe zmysły i słucha starszych. Ani żądza, ani zachłanność nie potrafią skłonić go do porzucenia ścieżki Prawa lub do okrucieństwa. W swym splendorze jest równy bogowi ognia, gdy miażdży swoich wrogów.

Rozpoznaj mego czwartego męża o jasnym ciele, Nakulę, który jest znawcą Prawa i zawsze dotrzymuje swych przysiąg oraz mego piątego męża, jego brata bliźniaka, rozważnego Sahadewę, który prędzej porzuci swe własne ciało niż ścieżkę Prawa.

O niegodziwcze, teraz znasz już mych mężów, którym wypełniony pychą lekceważąco rzuciłeś wyzwanie. Dowiedz się, że w walce z nimi nie poniesiesz uszczerbku tylko wówczas, gdy jeszcze za życia ponownie się narodzisz! Gotuj się ze swą armią na śmierć, gdyż jeszcze dziś ty sam i twoja armia zostaniecie wycięci w pień przez Pandawów.”

Wkrótce rozgorzała zacięta bitwa i król Dżajadratha widząc pogrom swej armii oraz śmierć lub ucieczkę potężnych wojowników, którzy bronili do niego dostępu, drżąc o swoje życie, pozwolił Draupadi zejść na ziemię ze swego rydwanu i oddał ją pod opiekę Dhaumji, podczas gdy sam rzucił się do ucieczki. Król Prawa natychmiast ją dostrzegł, gdy prowadzona przez Dhaumję zbliżała się w ich kierunku i rozkazał Sahadewie, aby pomógł jej wsiąść do jego rydwanu, który sam obecnie dzielił ze swym bratem, gdyż jego własny został zniszczony przez wroga.

Tymczasem Ardżuna dostrzegł ucieczkę króla Dżajadrathy i skłoniwszy Bhimę do zaprzestania pogromu resztek jego armii i niepotrzebnego zabijania jego żołnierzy, zawezwał go do pogoni za uciekającym królem. Bhima rzekł do Judhiszthiry: „O królu, nasi wrogowie stracili w walce swych najbardziej walecznych wojowników. Weź Draupadi i Dhaumję i na rydwanie Sahadewy wróćcie do naszej pustelni, podczas gdy my z Ardżuną wyruszymy w pościg za tym broniącym się ucieczką niegodziwcem. Sam jeden złapię go i zabiję, choćby próbował się schronić w samym piekle!” Judhiszthira jednakże rzekł, próbując ostudzić jego zapał: „O Bhima, gnaj za królem Dżajadrathą, co koń wyskoczy. Pamiętaj jednak, że nie wolno nam go zabić mimo jego nikczemności, gdyż jest on mężem Duhśali, jedynej córki króla Dhritarasztry i siostry Durjodhany i w ten sposób należy do naszej rodziny, a rodziny nie wolno niszczyć, lecz trzeba ją chronić”. Słowa Judhiszthiry rozgniewały Draupadi, która zawołała: „O Bhima, zabij tego niegodziwca, nawet gdyby cię błagał o darowanie mu życia, gdyż

ten porywacz cudzych żon nie zasługuje na życie i nic nie uciszy mojego gniewu poza jego śmiercią”.

Podczas gdy Judhiszthira razem z Draupadi, Dhaumją i Sahadewą udali się z powrotem do pustelni, ciesząc swym widokiem zasmuconych i przerażonych porwaniem Draupadi braminów, Bhima i Ardżuna ruszyli w pościg za królem Dżajadrathą i wkrótce dostrzegli jego rydwan. Ardżuna, w którego posiadaniu znalazły się wszelkie rodzaje boskiej broni i który potrafił zachować spokój umysłu mimo silnego stresu, wypuścił ze swego łuku ostre strzały i zabił z ogromnego dystansu konie króla Dżajadrathy. Jadąc dalej, bracia dostrzegli wkrótce samotnego, przerażonego króla Dżajadrathę pozbawionego koni, który całkowicie stracił głowę i po opuszczeniu swego rydwanu dalej próbował ratować własną skórę ucieczką. Bhima zawołał: „O niegodziwcze, miałeś dość odwagi, aby porywać cudzą żonę, a teraz brak ci jej do tego, aby stawić czoła jej mężom, których rozgniewałeś i porzucasz swą armię na pastwę wroga!” Przeważony król Dżajadratha nie zaprzestał swej sromotnej ucieczki i próbował schować się w gąszczu dżungli, lecz Bhima, który zszedł na ziemię ze swego rydwanu, bez trudu go dogonił. Swą ciężką dłonią uchwycił go za włosy i uniósłszy go w górę, gniewnie nim rzucił o ziemię, po czym uchwyciwszy go za gardło, zaczął nim gwałtownie potrząsać. I gdy Dżajadratha jęcząc, próbował wstać, Bhima zaczął go silnie okładać pięściami, aż pozbawił go przytomności. Ardżuna pamiętając o słowach Judhiszthiry, zawołał: „O Bhima, zatrzymaj się w swej wściekłości. Miałeś zatrzymać tego niegodziwca, lecz nie powinienes go zabijać ze względu na to, że jest on mężem Duhśali!”

Bhima płonąć gniewem, zawołał: „O Ardżuna, ten niegodziwiec i podły dręczyciel naszej niewinnej żony nie zasługuje na darowanie mu życia, lecz tak rozkazał nam uczynić nasz współczujący całemu światu najstarszy brat, co ty bez protestu w swym niewinnym umyśle zaakceptowałeś”. I posłuszny swemu najstarszemu bratu Bhima, kipiąc ciągle słusznym gniewem na tego, którego nie mógł zabić, ogolił mu głowę przy pomocy półokrągłej strzały zostawiając mu jedynie pięć nędznych kosmyków. I gdy upokorzony w ten sposób król Dżajadratha przedstawiając sobą żalorny widok, uparcie milczał, Bhima rzekł: „O niegodziwcze, jeżeli chcesz zachować swe życie, musisz publicznie ogłosić na różnych zgromadzeniach i dworach, że jesteś naszym niewolnikiem!” I gdy król Dżajadratha, drżąc o swe życie, rzekł: „O Bhima, niech tak się stanie”, zwycięski Bhima związał go tak, że z trudem się poruszał i prawie całkowicie pozbawionego

zmysłów i pokrytego kurzem dźwignął na swój rydwan, aby go zawieść przed oblicze Judhiszthiry.

3. Upokorzony król Dżajadratha szukając zemsty zdobywa obietnicę Śiwy, że jeden raz uda mu się pokonać czterech Pandawów za wyjątkiem Ardżuny, który jest pod ochroną Kryszny

Gdy Król Prawa zobaczył króla Dżajadrathę w jego żalonym stanie z ogoloną głową, na której sterczało pięć pozostawionych przez Bhimę kosmyków, wybuchnął śmiechem i rzekł: „O Bhima, puść go wolno”. Bhima rzekł: „O królu, zapytaj najpierw Draupadi, czy uczyniłem zadość jej pragnieniu zemsty, czyniąc tego łajdaka o niegodziwym umyśle, który śmiało podnieść na nią rękę, naszym niewolnikiem”. Szlachetny Król Prawa o łagodnym sercu, rzekł: „O Bhima, jeżeli moje słowa coś dla ciebie znaczą, puść tego łajdaka wolno”. Draupadi widząc szlachetność Judhiszthiry, uznała, że została wystarczająco pomszczona, szczególnie że Bhima obcinając mu w ten sposób włosy, zabił jego dumę i pozbawił go godności. Rzekła więc do Bhimy: „O Bhima, uwolnij tego niewolnika, na którego łysej głowie pozostawiłeś kilka żalonych kosmyków”.

Odzyskawszy tak nieoczekiwanie swą wolność, zdezorientowany i z trudem trzymający się na nogach król Dżajadratha oddał honory Judhiszthirze i złożył pokłon wszystkim pustelnikom. Król Prawa widząc, że Ardżuna pomaga mu utrzymać postawę stojącą, rzekł: „O rozpustniku, odejdz, jesteś wolnym człowiekiem. Bądź jednak przekłęty razem swymi towarzyszami za swą nikczemność. Tylko człowiek najniższego charakteru potrafi działać w podobny sposób!” Szybko jednak zawładnęła nim litość, gdy spojrzał na łajdackiego króla w jego obecnym nędznym stanie i rzekł: „O Dżajadratha, odejdz w pokoju razem ze swymi końmi, rydwanami i piechotą. Skup odtąd swą myśl na prawości i nie planuj więcej równie nikczemnych czynów”.

Gdy bolejący nad samym sobą, poniżony i ponuro milczący król Dżajadratha powrócił do zmysłów, całą swą myśl skupił na zemście. Wiedząc, że nie zdoła pokonać Pandawów wyłącznie przy pomocy własnej dzielności, udał się w kierunku Bram Gangesu, gdzie poddał się bardzo surowym umartwieniom, oddając cześć Najwyższemu Bogowi Śiwie i jego żonie Umie. Zadowolony z niego Bóg zaakceptował jego ofiarę i obiecał spełnić jedno jego życzenie. Król Dżajadratha rzekł: „O Śiwa, Najwyższy Bogu, daj mi dar pokonania w walce pięciu

Pandawów”. Śiwa odpowiedział: „O Dżajadratha, nawet ja, pomimo mojej potęgi, nie potrafię w pełni zrealizować twojej prośby, gdyż Pandawów nie można ani zabić, ani pokonać. Spełnię jednak twą prośbę częściowo, gdyż jestem z ciebie zadowolony. Obiecuje ci przeto, że podczas wielkiej bitwy, która wkrótce nastąpi, jeden raz uda ci się pokrzyżować plany i zatrzymać rydwany czterech Pandawów, za wyjątkiem Ardżuny, wobec którego nawet bogowie są bezsilni, gdyż on, który jest pierwszy wśród tych, którzy znają sekrety wszelkiej broni, jest pod ochroną dysku, konchy i maczugi Kryszny, który jest Bogiem Niezwyciężalnym”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(42) The Abduction of Draupadi, 248-256.

Opowieść 35

O tym jak Rama uwalnia światy od terroru rakszasy Rawany

1. Król Prawa boleje nad własnym i Draupadi niezasłużonym cierpieniem i prorok Markandeya obiecuje opowiedzieć mu o cierpieniu Ramy i Sity, które ostatecznie prowadzi do zabicia demona Rawany, który terroryzował nieśmiertelnych; 2. O narodzinach rakszasy Rawany, przyrodniego brata boga bogactwa Kubery, którego ojcem był mędrzec Pulastja, syn Brahmy; 3. O rywalizacji Rawany i jego braci rakszasów z ich przyrodnim bratem Kuberą i o tym jak Rawana otrzymuje od Brahmy dar bycia niezwyciężonym przez wszystkich za wyjątkiem człowieka; 4. O tym, jak Brahma obiecuje bogom, że na ziemi narodzi się Rama, śmiertelna inkarnacja Wisznu i rozkazuje im, aby razem z asurami narodzili się na ziemi w formie małp, a pewnej gandharwini nakazuje przybrać formę garbuski Manthary i swą intrygą rozpocząć proces prowadzący do śmierci Rawany; 5. O intrydze uknutej przez garbuskę Mantharę, która powoduje, że Rama ze swą żoną Sitą udają się dobrowolnie na wygnanie do lasu, aby uniknąć wojny domowej i zhańbienia imienia ich ojca; 6. O podstępym planie porwania żony Ramy Sity uknutym przez rakszасę Rawanę, aby zemścić się na Ramie i Lakszmanie za odrzucenie zalotów jego siostry i zabicie tysięcy rakszasów; 7. O tym, jak Rama i Lakszmana za radą pewnego gandharwy zwracają się z prośbą o pomoc w poszukiwaniu Sity do króla małp Sugriwy, który obiecuje udzielić pomocy, jeżeli Rama zabije jego brata Walina; 8. O tym, jak Rama pomaga Sugriwie pokonać swego brata Walina w braterskiej walce, która zdaje się nie mieć końca; 9. O tym, jak Sita dowiaduje się, że przed zalotami rakszasy Rawany chroni ją rzucona na niego klątwa bezsilności wobec zniewolonej przez niego kobiety, której pożąda; 10. O tym, jak Rama niesłusznie niepokoi się, że król małp Sugriwa zapomniał o spłaceniu długu i udzieleniu mu pomocy w odnalezieniu Sity i jak małpa Hanuman odnajduje miejsce, gdzie Rawana ukrywa porwaną Sitę; 11. O tym, jak Rama wraz z armią małp wyrusza do Lanki z zamiarem uwolnienia Sity i zabicia Rawany; 12. O tym, jak Lakszmana pokonuje brata Rawany, demona Kumbhakarne; 13. O tym, jak syn Rawany Indradżit pokonuje Ramę i Lakszmanę dzięki swej magii i jak prawy brat Rawany, Wibhisana, daje im moc przeniknięcia magii i zabicia Indradżita; 14. O tym, jak Rama zabija dziesięciogłowego rakszасę Rawanę; 15. O tym, jak Brahma i inni bogowie świadczą na rzecz czystości Sity, którą Rama po jej byciu w rękach Rawany odrzuca jako żonę, podobnie jak bogowie odrzucają ofiarę polizaną przez psa; 16. O tym, jak Rama po zabiciu Rawany i uwolnieniu nieśmiertelnych od jego terroru otrzymuje królestwo od swego przedwcześnie zmarłego ojca Daśarathy, którego dobre imię uratował dzięki własnej ofierze; 17. Markandeya kończy swe opowiadanie, wyrażając nadzieję, że opowieść o cierpieniu Ramy i Sity, które doprowadziło do pokonania demona, podniesie Pandawów na duchu, dowodząc, że cierpienie w imię dobra jest ostatecznie drogą prowadzącą do pokonania zła.

Matali, woźnica Indry zanim udał się z powrotem do nieba rzekł: „O Rama, twoją siłą jest twoja uczciwość. Dzięki niej usunąłeś z ziemi to, co unieszczęśliwiało zarówno bogów jak i demonów asurów, gandharwów, jakszów, węże i ludzi. Dlatego wszystkie światy będą po wsze czasy wychwalać twe imię i opowiadać o twych wielkich czynach”.

(Mahābharāta, 3(42.a) Rāma, 275.45-50)

1. Król Prawa boleje nad własnym i Draupadi niezasłużonym cierpieniem i prorok Markandėja obiecuje opowiedzieć mu o cierpieniu Ramy i Sity, które ostatecznie prowadzi do zabicia demona Rawany, który terroryzował nieśmiertelnych

Po zwycięskiej bitwie z armią króla Dżajadrathy i odzyskaniu porwanej przez niego Draupadi Pandawowie wrócili do swej pustelni witani przez tłumy ascetów. Gdy Król Prawa dostrzegł wśród nich proroka Markandęję, rzekł: „O wielki proroku, potężne i nieuniknione jest działanie Czasu podobnie jak i potężny jest boski plan realizowany przez misterną przędzę Opatrzności i Przeznaczenia, gdyż inaczej jak można by wyjaśnić zło, które spotyka naszą niewinną i miłąjącą Prawo żonę Draupadi. Nie ma ona na swym sumieniu żadnego grzechu i nigdy nie popełniła żadnego godnego potępienia uczynku. A jednak to właśnie ona, która jest uosobieniem cnoty, została uprowadzona przez króla Dżajadrathę o mrocznym umyśle, którego Bhima ukarał ostrzyżeniem mu głowy. I to ona musi dzielić z nami nasze pożałowania godne życie w dżungli, gdzie ranimy zwierzynę leśną naszymi strzałami, do którego zmusili nas nasi żyjący w zakłamaniu krewni. Powiedz mi, czy żył kiedykolwiek na ziemi taki człowiek, który padłby ofiarą równie wielkiej jak ja niesprawiedliwości?”

Prorok Markandėja rzekł: „O Judhiszthira, zapominasz o Ramie, który doświadczył jeszcze większego nieszczęścia. Jego żona Sita, córka prawego króla Dżanaki, została porwana przez potężnego demona rakszasa Rawanę, który uprowadził ją z pustelni, gdzie razem ze swym mężem i jego bratem mieszkała i dzięki swej magii uniósł się z nią w powietrze, zabiwszy najpierw broniącego jej sępa Dżataju. Rama mając ze sobą armię małp dowodzoną przez ich króla Sugriwę, uwolnił w końcu Sitę, łącząc kontynent z Lanę, gdzie znajdowało się królestwo Rawany przy pomocy potężnego mostu i paląc Lanę ogniem swych strzał, i uwolnił w ten sposób wszystkie światy od jego terronu”.

Słyszac te słowa, Judhiszthira poprosił Markandęję, aby opowiedział mu o tych słynnych wydarzeniach oraz wyjaśnił, kim był rakszasa Rawana i skąd się wzięła jego potężna siła.

2. O narodzinach rakszasy Rawany, przyrodniego brata boga bogactwa Kubery, którego ojcem był mędrzec Pulastja, syn Brahmy

Markandėja rzekł: „O Judhiszthira, pradziadkiem Rawany był sam samo-stwarzający-się bóg Brahma-Pradżapati, wielki asceta i

stwórca światów, a jego ojcem był jeden z umiłowanych synów Brahmy, którzy narodzili się z jego umysłu, mędrzec i arcykapłan Pulastja. Najstarszym synem mędrca Pulastji był Waiśrawana, który narodził się z krowy i który opuścił swego ojca i udał się do swego dziadka Brahmy. Rozgniewany tym Pulastja sam stworzył drugiego samego siebie, stając się w ten sposób dwukrotnie narodziłym i w gniewie z połowy samego siebie stworzył swego drugiego syna Wiśrawasę, mając nadzieję, że pokona on swego brata Waiśrawanę. Jednakże Brahma chcąc obronić Waiśrawanę przed gniewem ojca, obdarzył go nieśmiertelnością i uczynił z niego boga bogactwa znanego pod imieniem Kubera, który ujeżdża człowieka, mając go za swego wierzchowca i jest strażnikiem jednej czwartej wszechświata. Dał mu również we władanie Lanę zamieszkałą przez rakszasów.

Wiśrawasa patrzył z gniewem na swego nieśmiertelnego brata, który z kolei pamiętając o tym, że jego brat zrodził się z gniewu ojca, nie walczył z nim, lecz podjął starania zjednania sobie ojca. Będąc królem rakszasów dał mu za służące trzy demonki rakszynie o imionach Puszpokata, Malini i Raka, wprawne z tańcu i śpiewie, które rywalizowały o jego względy i którym Pulastja dał synów.

Rakszini Puszpokata urodziła Pulastji dwóch synów rakszasów: Rawanę o dziesięciu głowach, z którym nikt na ziemi nie mógł się równać siłą i Kumbhakarnę. Rakszini Malini urodziła mu syna Wibhisanę o wielkiej urodzie, który stał się obrońcą Prawa i znawcą rytuałów, a rakszini Raka urodziła mu bliźnięta o imionach Khara i Śurpanakha. Rawana o wielkiej sile, dzielności, temperamentie i waleczności był wśród przyrodnych braci Kubery najstarszy. Jego brat Kumbhakarna, łowca nocy, rozgrzewał się do szaleństwa podczas bitwy i używając swej magii siał postrach wśród wroga. Khara z kolei był wielkim łucznikiem, który nienawidził braminów i żywił się surowym mięsem. Podobnie rakszasa Śurpanakha straszyl i utrudniał życie braminom. Będąc dziećmi mędrca Pulastji, wszyscy ci rakszasowie zamieszkiwali górę Gandhamadanę, gdzie studiowali *Wedy* i ćwiczyli się w dotrzymywaniu przysięg.

3. O rywalizacji Rawany i jego braci rakszasów z ich przyrodnim bratem Kubera i o tym jak Rawana otrzymuje od Brahmy dar bycia niezwykłym przez wszystkich za wyjątkiem człowieka

Pewnego dnia rakszasowie, synowie mędrca Pulastji, zobaczyli na górze Gandhamadana swego przyrodniego brata Kubera (Waiśrawanę), jak siedział obok swego ojca otoczony ogromnym bogactwem i pod wpływem zazdrości zaczęli się poddawać bardzo

surowym umartwieniom, chcąc zdobyć łaskę swego dziadka Brahmy i moc go przewyższyć. Dziesięciogłowy Rawana stał w pozie pełnej koncentracji na jednej nodze przez tysiąc lat, żywiąc się wyłącznie wiatrem, otoczony przez pięć ogni. Kumbhakarna leżał plackiem na ziemi, przestrzegając ścisłej diety i ćwicząc się w dotrzymywaniu przysiąg. Rozważny Wibhisana przestrzegając surowego postu, żywił się wysuszonymi liśćmi i nucił modlitwy, podczas gdy Khara i Śurpanakha stali na straży, aby nikt nie zakłócił ascetycznych praktyk ich braci.

Po upływie tysiąca lat Rawana uciął jedną ze swych dziesięciu głów i złożył ją do ognia w ofierze, czym ostatecznie zadowolili Brahme, który osobiście ukazał się przed nim i jego braćmi, aby powstrzymać ich od kontynuowania dalszych umartwień i obiecał im spełnienie ich życzeń.

Brahma rzekł: 'O Rawana, ponieważ jestem zadowolony z ciebie i twych braci, zwrócę ci głowę, którą sam sobie odciąłeś i wrzuciłeś do ognia w poszukiwaniu owocu swych umartwień i dam ci możliwość przybierania dowolnej formy, jakiej sobie zażyczysz. Wypowiedz swą prośbę, gdyż jestem gotowy spełnić dowolne twoje życzenie, za wyjątkiem prośby o nieśmiertelność'.

Rawana rzekł: 'O Brahma, skoro odmawiasz mi uczynienia mnie nieśmiertelnym, uczyni mnie niezwyciężonym dla gandharwów, bogów, demonów asurów, wężów, kimnarów i duchów'.

Brahma odpowiedział: 'O Rawana, niech tak się stanie. Od tej chwili nie musisz się już obawiać tych, których wymieniles. Pamiętaj jednak, że nie wymieniles człowieka'. Usłyszawszy te słowa, dziesięciogłowy rakszasa Rawana roześmiał się, gdyż człowieka miał w pogardzie i się go nie obawiał.

Jego brat Kumbhakarna otrzymał od Brahmy na swą prośbę dar długiego snu, gdyż jego umysł był we władzy ciemności, podczas gdy jego szlachetny brat Wibhisana poprosił Brahme o to, aby zagwarantował mu, że nigdy nie zboczy ze ścieżki Prawa i aby w razie potrzeby ujawniła się przed nim broń Brahmy. Brahma rzekł: 'O Wibhisana, choć urodziłeś się z łona rakszini, jesteś szlachetny. Obdaruję cię więc nieśmiertelnością, gdyż twój umysł nie jest zdolny do bezprawia'.

Rawana po otrzymaniu od Brahmy daru niezwyciężalności bez trudu pokonał swego przyrodniego brata boga bogactwa Kubere i odebrał mu królestwo Lanki, gdzie sam zamieszkał. Kubera udał się wówczas na górę Gandhamadanę, a za nim podążyli gandharwowie, jakszowie i rakszasowie. Rawana nie zaprzestał go napastować i gdy w końcu pozbawił go jego niebiańskiego rydwanu o nazwie Puspaka, Kubera przeklął go, mówiąc: 'O Rawana, niech tym rydwanem,

który mi odebrałeś, przyjedzie do ciebie ten, kto pozbawi cię życia. I niech to się stanie wkrótce za karę za to, że lekceważysz mnie i pokazujesz mi pogardę, choć należy mi się szacunek, gdyż jestem twym starszym bratem'. Wśród przyrodnych braci Kubery po jego stronie stanął jedynie rakszasa Wibhisana o prawym umyśle, podczas gdy pozostali obrócili się przeciw niemu. Kubera w nagrodę za lojalność uczynił Wibhisana dowódcą swej armii złożonej z jakszów i rakszasów.

4. O tym, jak Brahma obiecuje bogom, że na ziemi narodzi się Rama, śmiertelna inkarnacja Wisznu i rozkazuje im, aby razem z asurami narodzili się na ziemi w formie małp, a pewnej gandharwini nakazuje przybrać formę garbuski Manthary i swą intrygą rozpocząć proces prowadzący do śmierci Rawany

Tymczasem rakszasowie-ludojady żywiący się ludzkim mięsem i potężne pisaki namaścili na swego króla dziesięciogłowego rakszase Rawanę, który pijany swą władzą oraz zdolny do przybierania dowolnej formy i poruszania się swobodnie po nieboskłonie, okradał zarówno bogów jak i demonów asurów z ich klejnotów i siejąc postrach wśród bogów, doprowadzał wszystkie światy do płaczu. W końcu sterroryzowani bogowie, siddhowie oraz bramińscy i królewscy prorocy z Ogniem na czele udali się do Brahmy, poszukując u niego pomocy.

Ogień rzekł: 'O Brahma, to twój dar uczynił dziesięciogłowego rakszase Rawanę niezwyciężonym i spowodował, że demon ten ciemieży wszystkie żywe istoty swymi agresywnymi poczynaniami. Obroń nas przed nim, gdyż jesteś naszym jedynym wybawcą'.

Brahma odpowiedział: 'O Ogniu, to prawda, że tego potężnego rakszasy nie potrafią pokonać ani bogowie ani asurowie. Został jednak z góry zarządzony sposób jego śmierci. Na mój rozkaz na ziemi narodzi się wkrótce w ludzkiej postaci czteroramienny bóg Wisznu i on dokona bohaterskiego czynu zabicia Rawany, gdyż Rawana może być pokonany jedynie przez śmiertelnego człowieka'.

Po wypowiedzeniu tych słów Brahma rzekł do wszystkich niebian: 'O niebianie, teraz, gdy znacie sekret pokonania Rawany, narodźcie się na ziemi w śmiertelnej postaci, aby po przybraniu różnych form udzielić pomocy bogowi Wisznu, gdy narodzi się na ziemi człowiekiem'. Niebianie odpowiedzieli jednym głosem: 'O Brahma, niech tak się stanie'. I bogowie mając za swego przywódcę Indrę poczęli na ziemi swych synów z małpami i niedźwiedziami, którzy dorównywali im siłą.

Mając bogów za świadków, Brahma rozkazał również pewnej gandharwini o imieniu Dundubhi, aby narodziła się na ziemi w postaci garbuski o imieniu Manthara i pomogła bogom w realizacji ich misji, rozpoczynając proces, który doprowadzi Ramę do zabicia Rawany. Sam Brahma wyjaśnił jej, na czym polega jej zadanie i jak powinna je wykonać i ona wykonała je z szybkością myśli, żądając tu i tam i podżegając gorliwie do wojny domowej.

5. O intrydze uknutej przez garbuskę Mantharę, która powoduje, że Rama ze swą żoną Sitą udają się dobrowolnie na wygnanie do lasu, aby uniknąć wojny domowej i zhańbienia imienia ich ojca

Znany ze swej prawości król z dynastii słonecznej o imieniu Daśaratha miał ze swoimi trzema żonami czterech synów: Ramę, Bharatę, Lakszmanę i Śatrughnę. Matką Ramy była pierwsza królewska żona Kausalja. Matką Bharaty była Kaikeji, a matką bliźniaków Śatrughny i Lakszmany była Sumitra. Gdy synowie dorośli, król, który był już w zaawansowanym wieku, zasięgnął rady u swych doradców i kapłanów i postanowił oddać królestwo w ręce swego najstarszego syna Ramy, którego żoną była córka prawego króla Dżanaki, którego kochali wszyscy podwładni. Wybrawszy szczęśliwy dzień i dobrze wróżący układ gwiazd, król Daśaratha zaczął czynić odpowiednie przygotowania do przeprowadzenia ceremonii królewskiego namaszczenia i oddania władzy w ręce Ramy.

Gdy o królewskim zamiarze dowiedziała się garbuska Manthara, która była służącą drugiej królewskiej żony Kaikeji, matki Bharaty, szybko pobiegła z tą wiadomością do swej pani i rzekła: ‘O królowo, już wkrótce król sprowadzi na ciebie nieszczęście swym obwieszczeniem. Poczujesz się tak, jakby cię ukąsił zawzięty, jadowity wąż. Dowiesz się bowiem, że pierwsza żona królewska Kausalja ma więcej szczęścia od ciebie, gdyż to jej syn Rama zostanie namaszczony na króla. Czy myślałaś o tym, jak nędzny będzie twój dalszy los, jeżeli twój syn nie otrzyma królestwa we władanie?’

Słowa Manthary wzbudziły w sercu królowej ogromny niepokój i motywowana zawiścią postanowiła użyć podstępu i skłonić króla do tego, by zmienił swój zamiar i zamiast Ramy namaścił na króla jej syna Bharatę. Będąc kobietą o wąskiej talii i biodrach szerokich jak ołtarz, ozdobiła swe piękne ciało klejnotami i zaprowadziła swego męża do łoża, aby tam zażądać od niego ofiary. Uśmiechając się słodko i pokazując mu swą miłość, rzekła czarownym głosem:

‘O szlachetny królu, który zawsze dotrzymujesz swych obietnic. Czy pamiętasz jeszcze o tym, że obiecałeś mi kiedyś spełnić jedno moje życzenie? Spełnij je dziś i uwolnij się od jego ciężaru’.

Nie wątpiąc w szczerłość jej słów, król odpowiedział: ‘O piękna, mów proszę bez wahania, gdyż spełnię twe życzenie tak jak obiecałem. Do mnie oprócz braminów należą wszystkie bogactwa ziemi. Mów śmiało, czego pragniesz. Czy chcesz, abym na twe życzenie zabił niewinnego człowieka lub uwolnił winnego? Czy chcesz, abym kogoś czymś obdarował lub komuś coś odebrał?’

Kaikeji świadoma swej kobiecej władzy objęła króla i rzekła słodkim głosem: ‘O mężu, chcę, abyś zamiast swego najstarszego syna Ramy namaścił na króla mego syna Bharatę i żebyś wysłał Ramę do dżungli na wygnanie’.

Słowa Kaikeji spadły na prawego króla Daśarathę jak grom z jasnego nieba, zalewając go falą wielkiego bólu. Rozdarty między swą miłością do Ramy i obowiązkiem dotrzymania obietnicy nie powiedział nic. Jednakże Rama dostrzegł jego cierpienie i po poznaniu jego przyczyny, postanowił poświęcić własne dobro i udać się dobrowolnie na wygnanie do lasu, aby w ten sposób uratować dobre imię swego ojca i pozwolić mu na dotrzymanie słowa i spełnienie danej obietnicy. Za Ramą podążyli jego żona Sita i jego brat Lakszmana.

Po odejściu Ramy do lasu jego ojciec Daśaratha nie mógł się jednak uwolnić od smutku i szybko umarł. Po jego śmierci pokonana przez żądzę królowa Kaikeji kazała sprowadzić do siebie przebywającego poza granicami kraju swego syna Bharatę i gdy stawiał się przed jej obliczem, rzekła: ‘O synu, nadszedł czas, abyś objął królestwo we władanie, gdyż twój ojciec umarł, a twój starszy brat Rama udał się na wygnanie do lasu, biorąc ze sobą swą żonę Sitę i swego brata Lakszmanę. Możesz więc zostać królem, nie obawiając się rywali’.

Jednakże głęboko uczciwy Bharata nie chciał uczynić tego, do czego namawiała go matka i rzekł: ‘O matko, jak ci nie wstyd profanować w ten sposób dobre imię naszej rodziny. Z zachłanności popelniałaś okrutne czyny, zabijając swego męża i podcinając korzenie swego rodzinnego domu. Jak mogłaś z chęci zaspokojenia swej nienasyconej żądzы okryć mnie tak wielką hańbą?’

Bharata zalał się łzami i po oczyszczeniu się z winy przed swymi poddanymi, mając braminów, swego brata Śatrughnę i swe trzy matki za towarzyszy, udał się do lasu, aby spróbować skłonić swego brata Ramę do powrotu. Za nimi podążali liczni poddani zamieszkujący miasta i wsie. Jednakże Rama nie chciał wrócić do królestwa, twierdząc, że swym powrotem zhańbiłby dobre imię

swego ojca, pozbawiając realności spełnienie obietnicy, którą jego ojciec dał swej żonie Kaikeji i która zażądała władzy dla swego syna Bharaty i wygnania Ramy. Rama rozkazał Bharatowi, aby powrócił do królestwa i rządził nim, dopóki on sam nie zdoła ponownie ustanowić podstaw swej władzy. Posłuszny starszemu bratu Bharata zgodził się na powrót do królestwa pod warunkiem, że Rama odda mu jeden ze swoich sandałów, któremu pod jego nieobecność będzie oddawał cześć, traktując go jako swego starszego brata, którego stawia wyżej niż samego siebie.

6. O podstępym planie porwania żony Ramy Sity uknutym przez rakszase Rawanę, aby zemścić się na Ramie i Lakszmanie za odrzucenie zalotów jego siostry i zabicie tysięcy rakszasów

Rama w obawie, że jego poddani będą ponownie próbowali go odnaleźć i namówić do powrotu do królestwa, udał się z Lakszmana i Sitą w głąb w dżungli i po dotarciu aż do Lasu Dandaka zatrzymał się niedaleko rzeki Godawari. Nie było mu jednak dane zaznać tam na długo spokoju, gdyż wkrótce popadł w konflikt z samym rakszasa Rawaną, odrzucając zaloty jego siostry o imieniu Śurpanakha, która przybawszy ludzką postać, próbowała go uwieść. I gdy rozgniewany Lakszmana obciął jej nos, sprowadziła na nich całą armię rakszasów, którą dwaj bracia wybili bez trudu do nogi. Doprowadzona do furii Śurpanakha udała się wprost do swego brata Rawany, który widząc swą siostrę bez nosa i z zakrwawioną twarzą, prawie że omdlał z wściekłości. Zgrzytając zębami, podniósł się z gniewem ze swego tronu i zawołał: ‘O siostrze, kto śmiał cię tak straszliwie okaleczyć, lekceważąc fakt, że jesteś moją siostrą! Kto śmiał wzniecić w ten sposób swą włóczęgią potężny pożar? Kto był na tyle nierozważny, by nadepnąć no ogon potężnego jadowitego węża lub zbliżyć się do grzywiastego lwa i uchwycić go za kły?’ I gdy tak krzyczał, z wszystkich otworów jego ciała zaczął wydostawać się ogień, powodując, że wyglądał jak płonące drzewo pośród nocy. Gdy dowiedział się, że wszystko to jest sprawką Ramy, przysięgł swej siostrze zemstę i aby wprowadzić w życie swój mściwy plan, wzbił się wysoko w powietrze i udał się wprost do siedziby swego byłego ministra rakszasy Mariki, nie zważając na to, że stał się on ascetą ze strachu przed Ramą.

Asceta rakszasa Marika po zaoferowaniu Rawanie owoców i korzonków na powitanie rzekł: ‘O królu, witaj i wyjaśnij mi, jakie masz dla mnie zadanie? Bez względu na to jak bardzo jest ono trudne, możesz uznać je za wykonane’. Lecz gdy Rawana opowiedział mu o uczynku Ramy i swym zamiarze zemsty, Marika

rzekł: ‘O królu, zaniechaj lepiej swego zamiaru i nie lekceważ odwagi Ramy, choć jest on zaledwie człowiekiem. Wiem bowiem, że nikt nie potrafi obronić się przed jego strzałami. Ja sam zostałem ascetą ze strachu przed nim. Atak przeciw niemu będzie początkiem twej zagłady’.

Słowa Mariki rozgniewały Rawanę, który wykrzyknął: ‘O asceto, jeżeli nie uczynisz tego, o co cię proszę, umrzesz!’ Słyszając to, asceta Marika pomyślał: ‘Widzę, że cokolwiek uczynię, umrę. Wolę jednak umrzeć z rąk tego nieprzeciętnego człowieka, którym jest Rama niż z rąk Rawany. Lepiej więc będzie, jeżeli zgodzę się na wykonanie tego, co on sobie życzy’. I głośno rzekł: ‘O Rawana, rozkazuj, uczynię wszystko to, czego sobie życzysz z mej własnej nieprzymuszonej woli’. Dziesięciogłowy Rawana rzekł: ‘O Marika, przybierz postać złotego jelenia o rogach wybijanych drogimi kamieniami i ozdobionej klejnotami skórze i ukaż się przed Sitą, która zapragnie cię mieć jako zwierzę ofiarne i wyśle Ramę w ślad za tobą, aby na ciebie zapolował. Ja sam pod jego nieobecność przybiorę postać ascety i porwę Sitę, wykorzystując jej przywiązanie do Prawa i szacunek dla braminów. Nie mam wątpliwości, że Rama po utracie swej żony przestanie istnieć. To jest zadanie, o którego wykonanie cię proszę!’

Asceta rakszasa Marika wykonał więc odpowiednie rytuały pod czujnym okiem Rawany i obaj ruszyli w swych zmienionych postaciach w kierunku pustelni, w której przebywał Rama wraz ze swym bratem Lakszmaną i żoną Sitą. I gdy asceta Marika ukazał się przed Sitą w formie złotego jelenia, Sita zachwycona widokiem tego niezwyklego zwierzęcia ofiarnego poprosiła Ramę, aby go dla niej złowił. Rama natychmiast uchwycił swój łuk i zostawiając Sitę pod opieką swego brata Lakszmany, pogonił za zwierzęciem jakby był samym Rudrą goniącym za gwiezdnyim jeleniem. Złoty jeleni kluczył, odciągając łowcę coraz dalej od pustelni, zanurzając się w coraz gęstszy las. Rama rozpoznał w nim rakszase i wypuścił w jego kierunku celną strzałę. Śmiertelnie ranny rakszasa Marika, zanim wyzionął ducha, zawołał rozpaczliwie, imitując głos Ramy: ‘O Sita, O Lakszmana!’ Usłyszawszy ten głos, przerażona Sita chciała natychmiast biec w jego kierunku, choć Lakszmana próbował ją uspokoić, mówiąc: ‘O Sita, pozbadź się lęku i nie padaj ofiarą złudzenia, gdyż nikt nie potrafi pokonać Ramy. Już niedługo sprawa się wyjaśni i zobaczysz go z powrotem’. Jednakże obarczona swą ludzką, kobiecą naturą, płacząca i gnana niepokojem Sita stała się nieufna wobec Lakszmany i będąc cnotliwą i oddaną swemu mężowi żoną, rzekła nieprzyjemnym głosem: ‘O Lakszmana, mówisz jak nikczemnik, odmawiając memu mężowi pomocy.

Czyżbyś chciał, abym z rozpaczy przebiła się mieczem, rzuciła się w przepaść lub wskoczyła w ogień?’ Lakszmana słysząc te gorzkie słowa, chwycił za luk i wyruszył w głąb dżungli, kierując się śladem swego brata.

Rakszasa Rawana w swej formie ascety tylko na to czekał i wyszedłszy z ukrycia zbliżył się do pustelni, gdzie przebywała samotnie pozbawiona swych obrońców Sita. Widząc zbliżającego się ascetę, Sita wyszła z chroniącego ją budynku pustelni, aby go powitać i oferować mu owoce i korzonki. Rawana zbliżywszy się do niej na wyciągnięcie ręki, wzgardził jej poczęstunkiem i wróciwszy do swej prawdziwej formy, rzekł: ‘O kobieto o pięknych biodrach, rozpoznaj mnie. Nie jestem ascetą, lecz potężnym władcą Lanki, która leży daleko za oceanem, słynnym królem rakszasów Rawaną. Czy nie dość masz tego nędznego życia w lesie? Porzuć swego męża Ramę, zostań moją żoną i ozdobą mojego królestwa’.

Sita odpowiedziała: ‘O niegodziwy demonie, lepiej zamilcz, gdyż prędzej niebo spadnie na ziemię razem z gwiazdami, ziemia rozpęknie się na połowę lub ogień straci swe gorąco niż ja opuszczę mego męża Ramę!’ I gdy przerażona Sita próbowała ratować się ucieczką i schronić się w szalasie pustelni, Rawana przemawiając do niej nieprzyjemnym głosem, uchwycił ją za włosy i wzbil się razem z nią wysoko w niebo. Tam dostrzegł go żyjący wysoko w górach król sępów o imieniu Dżataju, syn Aruny i przyjaciel ojca Ramy i wzywając głośno imię Ramy, zaatakował Rawanę swym dziobem i pazurami, żądając uwolnienia Sity. I choć Rawana stracił w walce wiele krwi, uchwycił w końcu swój miecz i obciął ptakowi skrzydła. I gdy ranny król sępów opadał na ziemię, zwycięski Rawana kontynuował swój lot, unosząc w swych ramionach porwaną Sitę, która myśląc o pozostawieniu śladu, upuszczała na ziemię jeden ze swych klejnotów, za każdym razem gdy przelatywali nad jakąś pustelnią, jeziorem lub rzeką, a gdy przelatywali nad rozległym płaskowyżem, gdzie dostrzegła pięć potężnych małp, upuściła na ziemię swą niebiańską szatę o żółtym kolorze.

7. O tym, jak Rama i Lakszmana za radą pewnego gandharwy zwracają się z prośbą o pomoc w poszukiwaniu Sity do króla małp Sugriwy, który obiecuje udzielić pomocy, jeżeli Rama zabije jego brata Walina

Tymczasem Rama, który po zabiciu złotego jelenia ruszył z powrotem w kierunku pustelni, spotkał po drodze spieszącego mu z pomocą Lakszmanę i rzekł do niego z wyrzutem: ‘O bracie, dlaczego zostawiłeś Sitę samą w tym dzikim lesie pełnym demonów

i przyszedłeś aż tutaj?’ I bracia zrozumiawszy, że padli ofiarą podstępny, gnani niepokojem o Sitę ruszyli w pośpiechu w kierunku pustelni, gdzie ją zostawili. Na swej drodze dostrzegli upadłego na ziemię z przestworzy rannego sępa, wielkiego jak góra, który przedstawił się słabym głosem, jako przyjaciel ich ojca i opowiedział, że został śmiertelnie ranny, gdy próbował uwolnić z rąk króla rakszasów Rawany żonę Ramy Sitę, którą Rawana unosił w kierunku południowym. I po wypowiedzeniu tych słów wyczerpany wysiłkiem i upływem krwi potężny ptak wyzionął ducha.

Rama i Lakszmana wykonali dla zmarłego bohaterskiego ptaka ostatnie rytę, po czym ruszyli dalej w kierunku pustelni, gdzie tymczasem zagnieździło się stado szakali. Nie mogąc odnaleźć Sity, opanowani przez smutek i żal ruszyli w kierunku południowym, gdzie znajdował się Las Dandaka. Mijali po drodze hordy spanikowanych jeleni i słyszeli straszliwe wrzaski różnych przerażonych zwierząt, krzyczących tak jakby pochłaniał je wielki pożar. Nagle dostrzegli szkaradnego rakszasa Kabandhę, wielkiego jak góra, z torsem potężnym jak drzewo *śala*, z jednym szeroko otwartym okiem znajdującym się na piersiach i z potężnymi ustami znajdującymi się na jego wielkim brzuchu. Uchwycił on zniecka Lakszmanę za rękę i zaczął go natychmiast polykać. Lakszmana zawołał rozpaczliwie: ‘O bracie, tracę nadzieję, że jeszcze kiedykolwiek uda mi się zobaczyć uwolnioną przez ciebie Sitę i wasz powrót do twego królestwa, sam bowiem widzisz, w jakim znalazłem się położeniu. Jakże szczęśliwi są ci, którzy będą mogli patrzeć na twą królewską głowę namaszczoneą trawą *kuśa*, wysuszonym ryżem i sproszkowanym pniem drzewa *śami*’.

I gdy Lakszmana lamentował w ten sposób, Rama nie tracąc spokoju, rzekł: ‘O bracie, nie upadaj na duchu i nie trać we mnie wiary. Zaraz rozprawimy się razem z tym demonem. Dobądź swego miecza i utnij nim szybko jego prawe ramię, podczas gdy ja sam utnę mu lewe’. Jak powiedział tak uczynił i wkrótce szkaradny rakszasa padł martwy na ziemię, a z jego ciała uniosła się nieznana im osoba o boskim wyglądzie i uleciała w przestworza, świecąc jak słońce. Dostrzegłszy ją, Rama zapytał: ‘O boska istota, kim jesteś i skąd się tu wzięła?’ Istota odpowiedziała: ‘O Rama, jestem boskim muzykiem gandharwą o imieniu Wiśwawasu. Narodziłem się wśród rakszasów z powodu klątwy Brahmy. Posłuchaj mej rady. Aby uwolnić swą żonę Sitę, którą porwał rakszasa Rawana i którą zaciągnął do Lanki, udaj się z prośbą o pomoc do króla małp Sugriwy, który mieszka razem ze swymi doradcami u stóp gór Rśjamuka niedaleko jeziora Pampy. On z pewnością będzie wiedział, jak dotrzeć do Lanki, królestwa Rawany i udzieli ci pomocy’. Po

wypowiedzeniu tych słów uwolniony z ciała rakszasy gandharwa uleciał w przestworza.

Rama posłuchał rady gandharwy i ruszył w kierunku jeziora Pampy, którego wody były pokryte wiecznie kwitnącymi kwiatami lotosu. Trafiony przez strzałę miłości szedł głęboko zatopiony w swych myślach o swej ukochanej Sicie, a jego rozpalone czoło ochładzał jedynie lekki wietrzyk o zapachu eliksiru nieśmiertelności. Lakszmana widząc smutek swego brata, rzekł ze współczuciem: 'O bracie, obyś już nigdy więcej nie padł ofiarą podobnych uczuć, które dla człowieka o rozwiniętej samo-kontroli i podążającego drogami swych przodków są jak choroba. Nie poddawaj się tej chorobie rozpaczy, lecz zmobilizuj swe siły do walki. Nie trać odwagi, gdyż masz przy sobie mnie, swego ucznia, sługę i dozgonnego towarzysza'. I te rozsądne słowa Lakszmany rozwiały rozpacz Ramy, który ponownie skoncentrował się na wykonaniu swego zadania.

Po kąpieli w wodach jeziora Pampa i uczczeniu swych przodków ofiarą Rama i Lakszmana udali się na górę Rśjamukę bogatą w owoce i korzonki i na jej szczycie zobaczyli pięć małp. Małpy również ich dostrzegły i znajdujący się wśród nich król małp Sugriwa wysłał na ich spotkanie swego doradcę małpę Hanumana, który był wielki jak góra. Gdy małpy dowiedziały się, że Rama poszukuje Sity, pokazały mu szatę, którą Sita upuściła na ziemię, gdy Rawana unosił się z nią w przestworzach, niosąc ją do Lanki. Rama szybko zaprzyjaźnił się z Sugriwą i uznawszy go za godnego zaufania, sam go namaścił na króla wszystkich małp na ziemi oraz obiecał mu, że zabije jego brata Walina, który pozbawił go królestwa, a Sugriwa odwzajemnił mu się obietnicą udzielenia mu pomocy w odnalezieniu i uwolnieniu Sity.

8. O tym, jak Rama pomaga Sugriwie pokonać swego brata Walina w braterskiej walce, która zdaje się nie mieć końca

Po zawarciu tej umowy Rama i Sugriwa udali się razem do Lasu Kiszkindha, gdzie Walin przebywał, aby skłonić go do pojedynku. Gdy Sugriwa wydobył z siebie potężny ryk, groźny jak huk nadchodzącej fali powodziowej, jego brat Walin nie mógł go znieść i zaczął przygotowywać się do ataku, lecz jego żona Tara powstrzymała go, mówiąc: 'O mężu, nie rzucaj się tak pośpiesznie do walki, gdyż ze sposobu, w jaki twój brat Sugriwa ryczy, wnosząc, że nie jest on sam i że musiał znaleźć sobie potężnego obrońcę'. Walin odpowiedział: 'O żono, wiem, że potrafisz rozróżniać głosy różnych żywych istot i że zostałam obdarzona przebiegłością. Spróbuj więc odkryć, jaka osoba ukrywa się za tym potężnym

rykiem mojego śmiechu wartego brata'. Tara wsłuchiwała się przez chwilę i rzekła: 'O mężu, twój brat zdobył poparcie walecznego Ramy. Została bowiem porwana żona Ramy i ten wielki łucznik nawiązał przyjaźń i zawarł przymierze z Sugriwą, obiecując, że udzieli mu pomocy w pokonaniu ciebie w zamian za jego pomoc w odzyskaniu Sity. Mając oparcie w waleczności Ramy, Sugriwa potrafi cię bez trudu zniszczyć'.

Walin jednakże zlekceważył ostrzegawcze słowa swojej żony, podejrzewając ją o to, że jest zakochana w jego bracie Sugriwie i trzyma jego stronę. Wyszedł na zewnątrz swej jaskini i krzyknął wyzywająco do swego brata: 'O głupcze, pokonałem cię już tyle razy. Dlaczego więc tak ryczysz i spieszysz się na spotkanie ze śmiercią? Nie licz na to, że jako twój brat będę miał dla ciebie litość'. Sugriwa odpowiedział: 'O bracie, pohamuj swą dumę, gdyż ja, któremu odebrałeś królestwo, wzmocniłem swe siły, łącząc się z walecznym Ramą, któremu Rawana powal żonę'.

Walin i Sugriwa uzbrojeni w drzewa *śala*, palmy i skały rzucili się do walki. Pod wpływem zadawanych sobie nawzajem ciosów padli na ziemię, lecz zerwali się z niej szybko, okładając się nawzajem pięściami. Ociekając krwią od ran, które zadawali sobie pazurami i zębami, wyglądali jak dwa drzewa *kimśuka* obsypane kwieciami w kolorze krwi. Lecz choć walczyli ze sobą długo i zaciekle, szala zwycięstwa nie chciała się przechylić na stronę żadnego z nich i walka zdawała się nie mieć końca. Widząc to, Hanuman zawiesił na szyi Sugriwy girlandę, dzięki czemu stał się on rozróżnialny od swego brata Waliny, do którego był podobny jak dwie krople wody. Rama napiął wówczas swój łuk i wymierzył strzałę prosto w serce Waliny, który plując krwią, ciężko upadł na ziemię i żegnając się z życiem, spojrział w kierunku, skąd nadleciała strzała, wypowiadając pod adresem swego zabójcy obraźliwe słowa.

Sugriwa po śmierci swego brata zaopiekował się jego żonami i zadowolony ze swego zwycięstwa zamieszkał na grzbiecie gór Malaja, gdzie przez następne cztery miesiące oddawał się rozrywce, robiąc wrażenie, że zapomniał o tym, iż obiecał Ramie odwzajemnić oddaną mu przysługę i udzielić mu pomocy w poszukiwaniu Sity.

9. O tym, jak Sita dowiaduje się, że przed zalotami rakszasy Rawany chroni ją rzucona na niego klątwa bezsilności wobec zniewolonej przez niego kobiety, której pożąda

Tymczasem król rakszasów Rawana po dotarciu z porwaną Sitą do swego królestwa Lanki uległ całkowicie swej żądzy. Umieścił Sitę w lasku drzew *aśoka*, który znajdował się na terenie należącym

do jego pałacu i który był równie piękny jak niebiański raj Nandana. Sita ubrana w strój ascety i wychudła z tęsknoty za swym mężem spędzała tam swe nieszczęsne dni i noce, umartwiając się i żywiąc się jedynie owocami i korzonkami. Obok niej niestrudzenie czuwały strzegące jej uzbrojone po zęby monstrualne rakszinie o dwóch lub trzech oczach, długich językach lub bez języków, z trzema piersiami i jednej nodze.

Pisaki o obrzydliwym głosie i makabrycznym wyglądzie lżyły Sitę nieprzyjemnymi słowami, mówiąc do siebie: 'O pisaki, zjedźmy ją, rozszarpmy ją na kawałki tak drobne jak nasiona sezamowe, gdyż ona wzgardziła naszym Panem'. Słyszając te obelgi, Sita rzekła: 'O szlachetne kobiety, zrealizujcie jak najszybciej swój zamiar i zjedźcie mnie, gdyż bez mojego męża nie chcę już dłużej żyć. Bez obecności tego, którego kocham nad życie, jestem jak pozbawiona strawy. Do niego należę i poza nim nie zdobędzie mnie żaden mężczyzna. Uczynicie więc szybko to, o czym już od dawna marzycie'.

Usłyszawszy te słowa Sity, demonki udały się do Rawany, aby mu o nich donieść. Została z nią jedynie demonka o imieniu Tridzata, która choć była rakszinią, знаła Prawo i chcąc ją pocieszyć, rzekła do niej łagodnym głosem: 'O Sita, zaufaj mi. Pozbądź się lęku i wysłuchaj, co mam ci do powiedzenia, gdyż chcę ci przekazać słowa mądrego demona rakszasy o imieniu Awindhja, który ma na uwadze dobro Ramy. Prosił, aby ci powiedzieć, że Rama i Lakszmana mają się dobrze i że zawarli pakt z królem małp Sugriwą, którego dzielność jest równa dzielności Indry i który stojąc na czele swej potężnej armii, pomoże Ramie pokonać Rawanę i uwolni cię z niewoli. Nie obawiaj się także męskości Rawany. Nic ci z jego strony naprawdę nie grozi, gdyż chroni cię klątwa Nalakubary, która czyni go bezsilnym wobec kobiety, która znajduje się na jego łasce. Pohamuj więc swój lęk i bądź cierpliwa, gdyż wkrótce twój mąż zabije Rawanę i uwolni cię z rąk twego oprawcy.

Posłuchaj też o tym, jaki miałam sen, gdyż zapowiada on zniszczenie tego sprawcy zła, który swą naturą i zjadliwym charakterem wzbudza powszechny strach. Widziałam zapowiedź zniszczenia tego niegodziwca, który rywalizuje z wszystkimi bogami i którego umysł pokonał już Czas. W mych snach widziałam bowiem dziesięciogłowego Rawanę błyszczącego od pokrywającego jego ciało tłuszczu, stojącego w pozie gotowej do tańca na wozie zaprzężonym w osła, który tonął w błocie. Widziałam jego braci nagich i z rozwichrzonymi włosami, ciągniętych w kierunku południowym. Tylko jego szlachetny brat Wibhisana pozostawał pod przykryciem białego parasola, z głową okrytą turbanem,

ozdobiony błyszczącą girlandą i ornamentami i wspinał się na górę Śwetę. Widziałam ziemię z jej oceanami, którą otaczał pocisk twego męża Ramy ku jej chwale i widziałam Lakszmanę, jak stał na stercie kości, jadł ryż i pił miód ugotowany w mleku, patrząc we wszystkich kierunkach. Widziałam też ciebie tonącą we łzach z ciałem pokrytym krwią, lecz chronioną przez tygrysa i idącą w kierunku północnym. Wszystko to wskazuje, że już wkrótce połączysz się ze swym mężem Ramą. Słuchając tych słów szlachetnej rakszini, Sita o oczach łagodnych jak oczy jelenia, nabrała nadziei, że wkrótce połączy się ze swym mężem, lecz pisaki, które powróciły, aby jej strzec, tego wcale nie dostrzegły.

Pewnego dnia, gdy nieszczęsna Sita, pilnie strzeżona przez demonki rakszynie, siedziała na nagim kamieniu, okryta skromną szatą, pozbawiona swych klejnotów i oplakiwała swe odseparowanie jej od męża, odwiedził ją król rakszasów Rawana. I choć nie mogli go pokonać bogowie, danawowie, gandharwowie i jakszowie, na widok Sity pokonała go strzała boga miłości. Ubrany w bogate niebiańskie szaty, połyskujący klejnotami, z głową ozdobioną niebiańskimi kwiatami wyglądał jako samo uosobienie wiosny, lecz pomimo swego wyglądu na widok Sity zadrżał jak drzewo *asvattha* rosnące na terenie, gdzie pali się zmarłych. W obecności tej kobiety o wąskiej talii był bezsilny jak planeta Saturn, gdy znajduje się w koniunkcji z córką Dakszy Rohini zwaną 'czerwoną'. Trafiony strzałą boga miłości Kamy przemówił do bezbronnej i przerażonej jak łania Sity w te słowa: 'O kobieto piękna i wysmukła, przestań już myśleć i płakać za swym mężem i obdarz mnie swą łaską. Pozwól mi ozdobić twe ciało klejnotami i najdroższym jedwabiem i uczynić z ciebie jedną z moich żon. Zostań moją królową. Moimi żonami są zarówno córki bogów jak i potężnych danawów, a na moje rozkazy czekają tłumy pisaków, ludożerczych rakszasów i jakszów, z których tylko niektórzy podlegają władzy mego brata, boga bogactwa Kubery. Nie zapominaj, że choć jestem demonem tak jak moja matka, to również jestem braminem, będąc synem bramina, samego Pulastji i że jak głosi rozprzestrzeniająca się szeroko plotka, to na mnie czeka miejsce piątego strażnika świata. W mym pałacu stoły są bogato zastawione wykwintnym jedzeniem i trunkami. Porzuć więc swe ascetyczne życie w lesie i bądź moją królową'.

Sita, która była oddaną swemu mężowi żoną, zalewając się łzami, rzekła: 'O potężny demonie, miej nade mną litość. Jestem żoną innego mężczyzny, któremu jestem oddana. Nie próbuj brać mnie siłą! Jaką przyjemność może ci przynieść śmiertelna kobieta równie nieszczęsna jak ja? Jak to możliwe, że ty, którego ojcem jest bramin

równy Pradžapatiemu, syn Brahmy i którego bratem jest bóg bogactwa Kubera, łamiesz Prawo zamiast je chronić?’

I wzgardzony przez nią król rakszasów, który stracił rozum z miłości i był bezsilny z powodu rzuconej nań klątwy, rzekł: ‘O kobieto o pięknych biodrach i czarującym uśmiechu, bez twej zgody nie będę ci się naprzykrzać, gdyż nie mogę nic poradzić na to, że nawet w swej obecnej sytuacji, ciągle jesteś oddana swemu mężowi, który jest niczym więcej jak tylko marnym śmiertelnym człowiekiem’. I Rawana po wypowiedzeniu tych słów wrócił do swego pałacu, zostawiając ją we łzach i pod ścisłą strażą demonów i pisaków.

10. O tym, jak Rama niesłusznie niepokoi się, że król małp Sugriwa zapomniał o spłaceniu długu i udzieleniu mu pomocy w odnalezieniu Sity i jak małpa Hanuman odnajduje miejsce, gdzie Rawana ukrywa porwaną Sitę

Tymczasem Rama wraz ze swym bratem Lakszmaną po udzieleniu pomocy królowi małp Sugriwie w zabiciu jego brata i odzyskaniu królestwa zamieszkali pod jego ochroną na szczycie góry Maljawat. Gdy minęły cztery miesiące ich pobytu, Rama zaczął się niepokoić, że Sugriwa zapomniał o swym obowiązku spłacenia zaciągniętego u niego długu i realizacji obietnicy udzielenia mu pomocy w odnalezieniu Sity i pokonaniu terroryzującego wszystkie trzy światy rakszasy Rawany. Pewnego dnia Rama stracił cierpliwość i rzekł do swego brata: ‘O Lakszmana, udaj się, proszę, do Lasu Kiszkindhy, gdyż wiem, że ten niewdzięczny król małp Sugriwa tam przebywa, oddając się rozpuście, zapomniawszy całkowicie o swym własnym zysku. I pomyśleć, że to ja sam namaściłem tego przedstawiciela niższej rasy na króla małp. Małpy o krowich ogonach i niedźwiedzie kochają go tylko dlatego, że pomogliśmy mu w zabiciu jego brata Waliny. Ta małpa jest niewdzięcznym głupcem, który zapomniał o swym długu wobec mnie i w swym ograniczonym umyśle nie wie, co to znaczy dotrzymać umowy i wyraźnie mną pogardza, choć jestem jej dobroczyńcą. Jeżeli zobaczysz, że tonie on tam coraz bardziej w lenistwie i przyjemnościach, wyślij go wprost do tego miejsca, gdzie przebywa jego brat Walin i gdzie ostatecznie udają się wszystkie żywe istoty. Jednakże powstrzymaj się od przemocy i przyprowadź go przed moje oblicze, jeżeli odkryjesz, że nie zapomniał o naszej umowie i w międzyczasie poczynił odpowiednie przygotowania do odnalezienia Sity’.

Lakszmana zawsze posłuszny słowom swego starszego brata uchwycił swój łuk i strzały i ruszył w kierunku Lasu Kiszkindhy.

Król małp odgadując, że Lakszmana musi być rozgniewany, wyszedł mu naprzeciw ze swą żoną i całą świtą, aby go z wszelkimi honorami przywitać. Lakszmana odpowiedział uprzejmie na jego powitanie i przekazał mu słowa Ramy. Po ich wysłuchaniu Sugriwa rzekł: 'O Lakszmana, nie jestem ani głupcem, ani niewdzięcznikiem. Dowiedz się, że podjąłem już pewne kroki, aby odnaleźć Sitę. Wysłałem moich szpiegów na poszukiwania we wszystkich czterech kierunkach, nakazując im powrót po upływie miesiąca. Przeszukują oni całą otoczoną wodami ziemię wraz z jej lasami, górami, miastami, wioskami i podziemiami i już za pięć dni powinni wrócić'. Słowa króla małp uciszyły gniew Lakszmany i powrócił on na górę Maljawat, gdzie przebywał Rama, mając króla małp i jego świtę za towarzyszy.

Zgodnie z obietnicą Sugriwy po upływie pięciu dni powróciło tysiące wysłanych w czterech kierunkach małp za wyjątkiem tych, które udały się na południe, przynosząc wiadomości, że nie natrafiły na ślad Sity i Rawany. Aż wreszcie po upływie dalszych dwóch miesięcy powróciły małpy, które pod dowództwem syna boga wiatru Hanumana przeszukiwały południe, przynosząc ze sobą dobre wieści.

Na widok Hanumana Rama rzekł: 'O potężna małpo, czy przynosisz mi wreszcie dobre wieści, zdolne przywrócić mi chęć życia? Czy przynosisz mi ze sobą nadzieję, że po pokonaniu Rawany i uwolnieniu z niewoli mej żony i córki króla Dżanaki będę mógł odzyskać moje utracone królestwo Ajodhję? Trudno mi żyć na tym wygnaniu bez mej żony i możliwości pokonania w walce mych wrogów'.

Hanuman odpowiedział: 'O Rama, przynoszę ci dobre wiadomości, gdyż odnalazłem miejsce, w którym przebywa Sita, którego szukiwaliśmy wytrwale na południu, nie zważając na zmęczenie. Pewnego dnia dotarliśmy do olbrzymiej, ciemnej i zarośniętej jaskini, pełnej robactwa. Weszliśmy do środka i długo wędrowaliśmy w kierunku światła, aż wreszcie dotarliśmy do niebiańskiego pałacu, który, jak się okazało, zamieszkiwał demon dajtja o imieniu Raghawa. Tam też spotkaliśmy uprawiającą surowe umartwienia Prabhawati, która nakarmiła nas i napoiła, pomagając nam w ten sposób odzyskać utracone siły i wskazała nam drogę nad brzeg oceanu, gdzie znajdowało się wyjście z jaskini, leżące u stóp gór Sahja i Malaja należących do świata będącego we władaniu boga oceanu Waruny. Widok ten bardzo nas przygnębił i pozbawił nadziei na życie, gdyż przed naszymi oczami rozciągał się bezkresny ocean zamieszkały przez wieloryby, krokodyle i wielkie ryby. Siedliśmy na brzegu zdecydowani na to, by zagłodzić się na śmierć,

umilając sobie czas opowiadaniem o bohaterskim sępie Dżataju, który stracił życie, próbując uwolnić Sitę. Nagle zobaczyliśmy dość obrzydliwie wyglądającego i przeraźliwego ptaka, wielkiego jak góra, który zbliżał się do nas z wyraźnym zamiarem, aby nas zjeść. Rzekł do nas: «O małpy, mam na imię Sampati i jestem królem ptaków. Powiedzcie mi, kim jesteście, że opowiadacie sobie nawzajem o moim młodszym bracie Dżataju. Wygląd mam dość obrzydliwy, bo kiedyś ścigałem się z moim bratem, frunąc w kierunku słońca i gdy podfrunałem zbyt blisko, słońce spaliło mi skrzydła. Opadłem na ziemię i od tego czasu przebywam tu na tej górze ze spalonymi skrzydłami, podczas gdy mój brat został królem sępów».

Hanuman kontynuował: ‘Gdy dowiedzieliśmy się, że ów potężny ptak jest bratem Dżataju, opowiedzieliśmy mu o bohaterskiej śmierci jego brata w obronie Sity i wyjaśniliśmy mu, jak znaleźliśmy się aż tutaj i dlaczego zamierzamy zagłodzić się na śmierć. Wysłuchawszy naszych słów, król ptaków rzekł: «O małpy, zaniechajcie swego zamiaru zagłodzenia się na śmierć, mogę bowiem wskazać wam, gdzie znajduje się miejsce, którego szukacie. Znam bowiem rakszasa Rawanę i wiem, gdzie znajduje się jego wspaniałe miasto Lanka. Widziałem je na własne oczy po przeciwnym brzegu oceanu w dolinie gór Trikuta». Słyszając to, nabraliśmy energii i zaczęliśmy się zastanawiać, co należy zrobić. Żadna z małp nie jest zdolna do przeskoczenia oceanu, lecz ja będąc synem boga wiatru, wszedłem w mego ojca i po zabiciu zabraniającej mi mego lotu demonki rakszini przeskoczyłem ocean.

Po dotarciu do Lanki na terenie należącym do pałacu Rawany zobaczyłem nieszczęsną umartwiającą się i oplakującą rozstanie ze swym mężem Sitę z włosami związanymi w pustelniczy węzeł, z ciałem wychudzonym, pozbawionym ozdób i posypanym popiołem. Rozpoznając Sitę po jej różnych charakterystycznych znakach, zbliżyłem się do niej ukradkiem, tak, że nikt mnie nie widział i rzekłem: «O Sita, nie obawiaj się mnie, gdyż nie jestem demonem rakszasa, lecz małpą, synem boga wiatru i wysłannikiem twego męża Ramy. Dzięki memu ojcu przeskoczyłem ocean z nadzieją ujrzenia cię i podniesienia cię na duchu. Dowiedz się więc, że zarówno twój mąż Rama jak i jego brat Lakszmana mają się dobrze i znajdują się pod ochroną króla małp Sugriwy. Nie trać więc nadziei, gdyż twój mąż niedługo tu przybędzie z całą potężną armią małp, aby cię wyzwolić i zabić twego ciemiężcę Rawanę». Sita odpowiedziała: «O małpo, rozpoznaję w tobie Hanumana. Opowiedział mi o tobie demon rakszasa o silnych ramionach o imieniu Awindhja, który mimo swego niskiego urodzenia ma szacunek dla

starszych i podąża ścieżką Prawa. On też opowiedział mi o królu małp Sugriwie». I po wypowiedzeniu tych słów Sita dała mi swój jedyny klejnot, który dotychczas przechowywała, który ty z łatwością rozpoznasz i weźmiesz za dowód prawdziwości moich słów. Sita opowiedziała mi też o znaku na górze Citrakuta, po którym będziesz mógł rozpoznać miejsce jej pobytu, gdy dotrzesz do Lanki. Z jej klejnotem wróciłem tutaj, aby ci o wszystkim odpowiedzieć, lecz przedtem wzniciłem pożar w kraju Rawany, budząc płoch wśród demonów’.

11. O tym, jak Rama wraz z armią małp wyrusza do Lanki z zamiarem uwolnienia Sity i zabicia Rawany

Po wysłuchaniu opowieści Hanumana o odkryciu miejsca, gdzie znajduje się królestwo rakszasy Rawany i gdzie ukrył on Sitę, Rama korzystając z pomocy króla małp Sugriwy, zajął się rozbudowywaniem swej małpiej armii i czynieniem przygotowań do wyprawy przeciw Lance. Na jego usługi przybywały liczne małpie oddziały pod dowództwem przywódców różnych małpich hord. I gdy wybiła wreszcie szczęśliwa godzina w szczęśliwym dniu znajdującym się pod szczęśliwą gwiazdą ta niezliczona masa małp, zorganizowanych w oddziały i według rangi, mająca Hanumana na straży przedniej i Lakszmanę broniącego tyłów, ruszyła przeciw Lance jak potężna fala przyływu.

Gdy po długiej wędrówce prowadzącej przez liczne kraje dotarli nad brzeg oceanu, po którego drugiej stronie znajdowała się Lanka, Rama rzekł: ‘O Sugriwa, czy znasz sposób na przeskoczenie oceanu?’ Sugriwa odpowiedział: ‘O Rama, prawdą jest to, że małpy potrafią skakać między drzewami, ale żadna z nich nie potrafi skoczyć na dystans całego oceanu’. Małpy zaczęły zastanawiać się nad tym, co czynić i gdy część z nich opowiadała się za użyciem okrętów, inna część opowiedziała się za próbowaniem skoków. Rama rzekł: ‘O małpy, widzę wasze szczerze chęci, lecz same wiecie, że nie potraficie przeskoczyć oceanu. Nie mamy też do dyspozycji wystarczającej liczby okrętów, aby przewieźć przez ocean naszą liczną armię. Najlepiej więc będzie, jak ja sam zaatakuję ocean przy pomocy podstępu i zmuszę go do cofnięcia się. Wówczas ukaże się przede mną Waruna, który mieszka pod oceanem i jeżeli na mą prośbę nie wskaże nam drogi, zaatakuję go przy pomocy moich wywołujących ogień i wiatr strzał’.

Jak powiedział, tak uczynił. Mając za swego towarzysza Lakszmanę dotknął rytualnie wody na rozsypanej trawie *kuśa* i cofnął ocean. Bóg oceanu Waruna ukazał się Ramie podczas snu w otoczeniu morskich monstrów i gdy zapytał go, jakie jest jego

zyczenie, Rama rzekł: 'O panie rzek, pragnę przeprowadzić moją armię przez ocean, aby w ten sposób przedostać się do królestwa dziesięciogłowego Rawany i zabić go. Jeżeli nie pomożesz mojej armii przejść przez ocean, wysuszę go moimi strzałami, uruchamianymi przez święte mantry'. Waruna złożył pobożnie dłonie i rzekł: 'O Rama, nie mam zamiaru ci przeszkadzać w realizacji twego zadania. Posłuchaj więc, co mam ci do powiedzenia i uczynić to, co ci powiem. Sam nie mogę przestraszyć się twej groźby lub ulec twemu rozkazowi, gdyż wtedy za tobą pójdą inni, którzy będą próbowali zastraszać mnie swymi strzałami. Jednakże dowiedz się, że w twej armii znajduje się małpa o imieniu Nala, która jest synem architekta bogów Wiśwakarmana i sama jest wielkim artystą. Niech Nala wrzuci do oceanu drewno, słomę i skały, co ja sam spróbuję wytrzymać tak długo, aż powstanie z tego most prowadzący wprost do Lanki'. I po wypowiedzeniu tych słów Waruna zniknął.

Rama przywołał do siebie Nałę i rzekł: 'O Nala, zbuduj most przez ocean sięgający aż do Lanki, gdyż ty to potrafisz'. Nala rzekł: 'O Rama, niech tak się stanie'. I zbudował most wysoki jak pasmo górskie.

Tymczasem do obozu Ramy przedostał się prawy brat rakszasy Rawany o imieniu Wibhisana, którego Rama serdecznie powitał, mimo obaw króla małp Sugriwy, że może być on szpiegiem. Rama znał jednak jego szlachetny charakter, obserwując od dawna jego gesty i zachowanie. Wibhisana pomógł małpiej armii przedostać się do ogrodów Lanki i wykryć szpiegów Rawany, którzy przybrali małpią formę i po rozłożeniu obozu w jednym z ogrodów otaczających Lanke pomógł wysłać mądrą małpę Angadę jako posła do Rawany.

Samo miasto Lanka było potężną fortecą o grubych murach obronnych, potężnych wieżach strażniczych, otoczoną siedmioma głębokimi trudnymi do sforsowania fosami pełnymi krokodyli, bronionymi przez strzelców i strażników gotowych zrzucić na forsujących mury pełne kotły jadowitych węży. Wrót do miasta broniły oddziały piechoty, konnicy i potężnych słoni bojowych.

Posel Ramy, Angada, wkroczył do Lanki przez specjalnie dla niego otwarte bramy miasta i po uzyskaniu widzenia u Rawany, rzekł: 'O potężny demonie, przybyłem tutaj, aby przekazać ci słowa Ramy, który kazał ci powiedzieć, że kraje i miasta rządzone przez króla o niedojrzalej duszy i całe nasiąknięte jego złymi rządami, padają w końcu ofiarą takich rządów i ulegają zniszczeniu. Choć to ty jeden popełniłeś przestępstwo, porywając siłą Sitę, przez ciebie zginie wielu niewinnych podległych ci ludzi. Porwanie Sity nie

wyczerpuje listy twych podłych uczynków. Jeszcze przed jej porwaniem opętany przez dumę i poczucie siły wyrządziłeś wiele szkód zamieszkującym w lasach pustelnikom i pokazywałeś bogom swą pogardę. Zabijałeś prawych królów i porywałeś ich płaczące żony. Gorzki owoc twych uczynków dojrzał i nadszedł czas na jego spożycie. Stań do walki z Ramą i poznaj moc napinanego jego ludzką dłonią łuku. Uwolnij natychmiast jego żonę Sitę, bo jak tego nie uczynisz, wybije on do nogi swymi strzałami wszystkich podległych ci rakszasów!

Po wysłuchaniu tych gorzkich słów Rawaną zawładnął straszny gniew i dał znak czterem demonom, aby zaatakowały Angadę ze wszystkich stron, chwytając go za ręce i nogi. Zaatakowany wysłannik Ramy podskoczył ku górze, unosząc ze sobą czterech uczeptionych do jego kończyn rakszasów, którzy jednak nie potrafili wytrzymać siły jego skoku i opadli na ziemię ze złamanymi sercami. Uwolniwszy się w ten sposób od nich, wyskoczył na zewnątrz pałacu i uciekł do swych małpich braci, gdzie zdał Ramie sprawozdanie ze swego posłannictwa i gdy został za nie pochwalony, udał się na zasłużony odpoczynek.

Nazajutrz Rama i Lakszmana stojąc na czele niezliczonych oddziałów małp, przystąpili do szturm na mury obronne Lanki. Kurz wzniesiony od skoków i lotów małpich oddziałów zaciemnił słońce, sprowadzając na ziemię ciemności i zdumione demony z trudem mogły dostrzec mury obronne ich miasta, które pociemniały od futerek niezliczonych wdrapujących się na nie małp, które atakując je w swej potężnej masie, łamały ozdobione klejnotami filary, ostrzeliwały wieże strażnicze i rozdzierały na drobne kawałki maszyny wojenne. Na atakujące małpy rzuciły się całe hordy demonów rakszasów, z których część miała zdolność przybierania dowolnych form i zalewając je deszczem strzał, oczyszczały z nich mury obronne. I choć w bitwie ginęło zarówno wiele małp jak i demonów, małpy nie zaprzestawały ponawiania ataku, a demony ponawiania obrony, podczas gdy Rama i Lakszmana obsypywali Lankę nieprzerwanym strumieniem swych strzał.

12. O tym, jak Lakszmana pokonuje brata Rawany, demona Kumbhakarę

W międzyczasie niewidzialne oddziały rakszasów i pisaków pod dowództwem Rawany opuściły Lankę i przystąpiły zniemacka do ataku na obozującą armię małp. Gdy Rama dzięki swej mocy uczynił ich widzialnymi, rozpoczęła się bitwa, podczas której dwie przeciwstawne armie na różne sposoby formowały swe szeregi,

próbując przechytrzyć przeciwnika. Rama walczył w pojedynku z Rawaną, Lakszmana z Indradżitem, król Sugriwa z Wirupaksą. Każdy kto mógł próbował pokonać przeciwnika dzięki sile swych ramion, czyniąc walkę coraz bardziej przeraźliwą i zaciętą. I gdy Rawana obrzucał Ramę deszczem włóczni i mieczów, Rama odwzajemniał mu się deszczem swych strzał. Losy zacieklej bitwy przechylały się raz na jedną raz na drugą stronę, lecz w końcu, gdy znajdujący się po stronie rakszasów potężni łucznicy, dodający demonom ducha, padli w bitwie, Rawana dostrzegł, że zwycięstwo przechyla się nieuchronnie na stronę małp i doszedł do wniosku, że nadszedł właściwy czas, aby w bitwę zaangażował się jego pogrążony we śnie brat Kumbhakarna.

Przystąpił więc do budzenia swego śpiącego brata przy pomocy dźwięków różnych głośnych instrumentów i gdy w końcu z wielkim trudem obudzony Kumbhakarna siedział szczęśliwy i rozleniwiony, Rawana rzekł: 'O bracie, dobrze ci, że możesz sobie spać bez świadomości, jak przeraźliwe i niebezpieczne nadeszły czasy i że Rama z tłumem małp zbudował most i przekroczył ocean, gotowy do tego, aby nas wszystkich wyciąć w pień w odwecie za to, że porwałem jego żonę Sitę, którą on chce odzyskać. W walce padli już wszyscy wielcy łucznicy naszego rodu i tylko ty potrafisz zabić Ramę i innych wspomagających go wojowników szczególnie wtedy, gdy do pomocy weźmiesz naszych potężnych braci Wadźrawegę i Pramathina'

Zachęcony do walki Kumbhakarna stanął na czele swych zwolenników, opuścił miasto i ruszył w kierunku obozujących przed murami zadowolonych ze swego zwycięstwa małp. Gdy małpy go zobaczyły, natychmiast otoczyły go ze wszystkich stron, rzucając weń wyrwanymi z korzeniami drzewami i różną bronią, kalecząc go pazurami, ignorując całkowicie realność niebezpieczeństwa, które sobą przedstawiał. On z kolei ignorował ataki małp i ze śmiechem pożerał je setkami, powodując, że aż piszczały z przerażenia. Król małp Sugriwa rzucił się bohatercko w jego kierunku, uderzając go w głowę drzewem *śala*, lecz nie wyrządził mu tym żadnej szkody, tylko sam zachwiał się na nogach. Kumbhakarna w pełni przez to uderzenie obudzony ryknął, zaśmiał się i uchwycił Sugriwę za ramiona. Dostrzegł to Lakszmana i ruszył z przygotowanym do strzału łukiem w jego obronie. Jego strzała przeszła na wylot zbroję i ciało Kumbhakarny i zabrudzona jego krwią upadła na ziemię. Ranny Kumbhakarna wypuścił króla, aby uchwycić w swe dłonie wielki głaz z zamiarem rzucenia nim w Lakszmana, lecz Lakszmana był szybszy i natychmiast swym ostrym mieczem przeciął jego ramiona na połowę, powodując, że Kumbhakarna stał się

czteroramienny. I gdy Lakszmana ponowił uderzenie mieczem i przeciął jego cztery ramiona próbujące uchwycić skalę, Kumbhakarna przekształcił się w olbrzyma o wielu głowach, nogach i ramionach. Widząc to, Lakszmana użył przeciw niemu magicznego zaklęcia, które otrzymał od Brahmy, doszczętnie go nim paląc tak jak piorun spala potężne drzewo.

Gdy demony widząc martwe ciało zapalczego Kumbhakarny leżące na ziemi tak jak ongiś leżało martwe ciało Wrtry, rozpięzchły się w panice, towarzyszący Kumbhakarnie jego bracia Wadźrawega i Pramathina zaatakowali wściekle Lakszmanę i wywiązała się długa i zaciekła bitwa, do której włączył się syn boga wiatru Hanuman, który uchwycił wierzchołek góry i położył trupem Wadźrawegę, podczas gdy potężna małpa o imieniu Nila zdruzgotała kamieniem Pramathina.

13. O tym, jak syn Rawany Indradźit pokonuje Ramę i Lakszmanę dzięki swej magii i jak prawy brat Rawany Wibhisana daje im moc przeniknięcia magii i zabicia Indradźita

Gdy Rawana dowiedział się, że Kumbhakarna i jego towarzysze padli w walce, rzekł do swego syna Indradźity: 'O synu, zdobyłeś kiedyś sławę, pokonując w walce samego Indrę. Wyrusz więc na pole bitewne i w swej widzialnej lub niewidzialnej formie, używając swej niebiańskiej broni, którą otrzymałeś od bogów w darze, zabij Ramę, Lakszmanę i Sugriwę. Jesteś najpotężniejszym wojownikiem i twoi wrogowie nie zdołają wytrzymać siły twych strzał. Spraw mi radość, zabijając wroga'.

Indradźit w pełnej zbroi dosiadł swego rydwanu i ruszył z impetem na pole bitewne dopingowany przez rakszasów skandujących jego imię i wyzywających Lakszmanę do stawienia mu czoła. Lakszmana uchwycił swój luk i strzały i ruszył przeciw niemu. Rozpoczynając zaciętą bitwę, pozbawił go rydwanu i koni, lecz on natychmiast ukrył się pod otoczką swych czarów i stając się dzięki otrzymanemu od bogów darowi niewidzialny, wzniósł się w przestworza, ostrzeliwując wroga tysiącami swych celnych strzał. Małpy szukając niewidzialnego wroga, wzbily się w przestworza, lecz szybko opadały przeszyte jego strzałami. Także Rama i Lakszmana, w których kończyny uderzyły tysiące jego celnych strzał, opadli bez sił na ziemię, podczas gdy Indradźit nie zaprzestawał ostrzeliwania ich przy pomocy zdobytej boskiej broni, aż zamknięci z wszystkich stron przez jego strzały jak ptaki w klatce, na oczach bezsilnych małp padli bez zmysłów na ziemię. Dostrzegł to jednakże prawy brat Rawany Wibhisana i natychmiast przywrócił

ich do zmysłów dzięki magicznej formule, którą znał, podczas gdy król małp Sugriwa przy pomocy specjalnych ziół i wypowiadając święte mantry, oczyścił ich ciała z tkwiących w nich strzał. W końcu Rama i Lakszmana wrócili do życia, pełni nowych sił i wigoru. Wibhisana rzekł: 'O Rama, przetrzyj swe oczy niebiańską wodą, która została tu przyniesiona aż z samej góry Śwety. Wodę tę przysyła ci sam bóg bogactwa Kubera. Dzięki niej ty sam jak i ci, którym jej użyczysz, będziecie mogli dostrzec to, co jest dla zwykłych oczu niewidzialne'. Rama podziękował za dar i po umyciu swych oczu użyczył jej swemu bratu Lakszmanie, królowi małp Sugriwie, Hanumanowi i innym małpom.

Tymczasem Indradżit po opowiedzeniu swemu ojcu o swym zwycięstwie powrócił na pole bitwy. Lakszmana podążając za radą Wibhisana uderzył z całych sił w łaknącego dalszej walki wroga rozgrzanego zwycięstwem, który przystąpił do walki zanim wykonał oczyszczające rytę, zarzucając go deszczem strzał. I gdy w swej żądzy zniszczenia przeciwnika Indradżit wypuścił w kierunku Lakszmany osiem strzał będących jak jadowite węże, Lakszmana odpowiedział wypuszczając ze swego łuku ozdobione ptasimi piórami strzały, którymi pozbawił swego wroga życia. Przy pomocy jednej ze strzał odciął Indradżitowi ramię trzymające łuk, przy pomocy drugiej odciął mu ramię trzymające strzały, a przy pomocy trzeciej odciął mu głowę ozdobioną złotymi kolczykami. I gdy Lakszmana zabił również woźnicę Indradżity, oszalałe od zgiełku bitwy konie zaciągnęły pusty rydwan przed oblicze Rawany.

14. O tym, jak Rama zabija dziesięciogłowego rakszasę Rawanę

Gdy dziesięciogłowy demon Rawana dowiedział się o śmierci swego syna Indradżity, przeraził się i zdeorientowany i zasmucony postanowił zabić Sitę. Z nagim mieczem w dłoni ruszył w kierunku zagajnika drzew *asoka*, gdzie ją więził, lecz mądry Awindhja powstrzymał go od realizacji swego zamiaru, mówiąc: 'O wielki królu rakszasów, przed którego siłą drży sam król bogów Indra, jesteś zbyt potężny, aby zabijać kobietę, która zresztą jest już faktycznie martwa. Zabiłeś ją już bowiem w momencie, gdy ją porwałeś i uwięziłeś w swym pałacu, chociaż jej ciało nie zostało oddzielone od duszy. Jeśli nie masz, co do tego pewności, zabij jej męża, gdyż kobieta, której mąż został zabity, jest martwa'. Słowa mędrca uciszyły gniew Rawany skierowany przeciw Sicie i po schowaniu swego miecza do pochwy przywołał swój rydwan ozdobiony złotem i drogimi kamieniami, przygotowując się do tego,

aby samemu zaangażować się w bitwę. Otoczony przez upiornych rakszasów uzbrojonych we wszelkiego rodzaju broń ruszył w kierunku Ramy, atakując po drodze wodzów różnych małpich hord. Jednakże Hanuman i inni wodzowie otoczyli go ze wszystkich stron, atakując towarzyszących mu rakszasów przy pomocy wyrwanych drzew. Rawana widząc pogrom swej armii, uciekł się do swych czarów, ożywiając ponownie poległe demony. I gdy Rama ponownie je zabił, Rawana ponownie je ożywił i prowadząc za sobą setki rakszasów z gotowymi do strzału lukami, zaatakował Ramę i Lakszmanę, stwarzając równocześnie ich kopie. Lakszmana nie tracąc zimnej krwi i orientacji, rzekł spokojnie do swego brata: 'O Rama, nie wahaj się i zabij swymi strzałami tych niegodziwych rakszasów, którzy przybrali nasz wygląd i zlikwiduj w ten sposób stworzoną przez Rawanę iluzję'. I Rama tak uczynił.

W tym samym momencie przed oczami Ramy pojawił się rydwan Kubery znany pod nazwą Puspaka, zaprzężony w gniade konie i powożony przez woźnicę Indry Mataliego, który rzekł: 'O Rama, jeżeli chcesz zabić tego demona, wsiądź bez zwłoki do powożonego przeze mnie rydwanu, w którym sam król bogów Indra pozbawił życia setki dajtjów i danawów'. Nieufny Rama nie był pewien, czy przybycie rydwanu powożonego przez woźnicę Indry nie jest nową iluzją stworzoną przez Rawanę. Jednakże gdy szlachetny Wibhisana upewnił go, że nie ma do czynienia z iluzją, szybko wsiadł do rydwanu i z gniewem ruszył w kierunku dziesięciogłowego króla rakszasów, który, widząc go, jak się zbliża, rzucił w jego kierunku swą przeraźliwą włócznią, równie potężną jak piorun Indry lub podniesione berło Brahmy. Jednakże gdy Rama rozłupał ją bez trudu na kawalki przy pomocy swych strzał, Rawana po raz pierwszy w życiu poczuł strach. Dzięki mocy swych czarów wyrzucił w kierunku Ramy równocześnie setki tysięcy różnego rodzaju broni i wysłał ku niemu niezliczoną ilość zabijaków trzymających w dłoniach ostre miecze. I choć przerażone czarami małpy zaczęły uciekać we wszystkich kierunkach, Rama wybrał z kolczanu strzałę ozdobioną ptasim piórem i wypuścił ją ze swego łuku w kierunku Rawany, wypowiadając zaklęcie Brahmy. Na dźwięk tego zaklęcia na nieboskłonie zaczęli się gromadzić bogowie, gandharwowie i inni niebianie, gdyż wiedzieli, że koniec dziesięciogłowego demona jest bliski i chcieli zobaczyć jego śmierć.

Gdy wypuszczona z łuku Ramy przeraźliwa ozdobiona piórem strzała o mocy wzniesionego berła Brahmy dosięgła demona, dziesięciogłowy rakszasa, jego rydwan, woźnica i konie stanęły w płomieniach. Pięć elementów opuściło ciało Rawana, gdyż dzięki mocy zaklęcia Brahmy został on usunięty ze wszystkich światów, a

humory jego ciała jak i samo ciało i krew tak długo płonęły aż doszczętnie znikły. Nawet proch po jego spalonym ciele został całkowicie wypalony i nie można go było znaleźć.

15. O tym, jak Brahma i inni bogowie świadczą na rzecz czystości Sity, którą Rama po jej byciu w rękach Rawany odrzuca jako żonę, podobnie jak bogowie odrzucają ofiarę polizaną przez psa

Gdy już z ciała dziesięciogłowego króla rakszasów Rawany nie pozostało nic, przed Ramą stanęły tłumy bogów prowadzonych przez proroków, aby oddać mu cześć i błogosławić jego zwycięstwo, dzięki któremu uwolnił wszystkie trzy światy od terroru niezwycięzonego rakszasy. Wszyscy niebianie wychwalali go w swych słowach, a z nieba na ziemię sypały się kwiaty.

Tymczasem mędrzec rakszasa Awindhja przyprowadził przed oblicze Ramy uwolnioną z rąk Rawany Sitę i rzekł: ‘O Rama, przyjmij z powrotem swą żonę, cnotliwą córkę króla Dżanaki’.

Słyszając to, Rama, potomek króla Ikszwaku i prawowity dziedzic Ajodhji, spojrzal na nieszczęsną, tonącą we łzach Sitę wychudzoną z żalu, z włosami związanymi w ciężki węzeł, ubraną w jedną szatę z ciałem pokrytym popiołem i wysiadł ze swego wspaniałego rydwanu wyraźnie strapiony i niepewny tego, czy jego ukochana żona nawet wbrew swej woli nie została zanieczyszczona przez dotknięcie innego mężczyzny.

Rzekł z wielkim bólem: ‘O Sita, moja ukochana żono, uwolniłem cię z rąk Rawany, więc jesteś wolna i możesz odejść, dokąd tylko chcesz. Walcząc o twą wolność, czyniłem to, co nakazywało mi Prawo. Skoro bowiem miałaś mnie za męża, nie powinnaś przebywać i starzeć się w domu demona rakszasy. Dlatego ciebie uwolniłem, a jego zabiłem. Jednakże teraz po uwolnieniu cię, ja, który znam wszelkie tajniki Prawa, nie mogę nawet na krótko zaakceptować towarzystwa kobiety, która była we władzy innego mężczyzny. Bez względu na to, czy jesteś winna, czy całkowicie niewinna nie mogę przyjąć ciebie ponownie za żonę tak jak bogowie nie mogą przyjąć ofiary zanieczyszczonej przez polizanie psa’.

Gdy Sita usłyszała te straszliwe słowa, zachwiała się i upadła na ziemię, podcięta przez boleść jak drzewo bananowe podcięte przez wiatr. Widoczne poprzednio na jej twarzy ożywienie wywołane radością widzenia Ramy znikło bez śladu, jakby było parą oddechu pokrywającą tarczę lustra, a serce Lakszmany i wszystkich małych zamarło na dźwięk strasznych słów Ramy. W tym samym momencie dał się słyszeć głośny dźwięk boskich rydwanów i przed

Ramą ukazał się sam czterogłowy dziadek wszechświata Brahma w towarzystwie Indry, Ognia, Wiatru, Waruny, Kubery i innych bogów prowadzonych przez siedmiu starożytnych mędrców. Przed Ramą ukazał się również jego zmarły ojciec Daśaratha w swej jaśniejszej duchowej formie, jadąc na rydwanie zaprzężonym w gęsi. Całe niebo błyszczało od obecności bogów i innych niebian, będąc jak jesienne niebo pokryte gwiazdami.

Mając ich wszystkich za świadków, Sita rzekła: ‘O mój panie, za twe słowa nie mam do ciebie żalu i nie odczuwam gniewu. Są to bowiem słowa tego, kto zna odwieczny los kobiety i mężczyzny. Wysłuchaj jednak mych słów. Jestem niewinna i na poparcie prawdziwości mych słów zaklinam Wiatr, który oddycha w każdym ciecie, aby uwolnił moją duszę z ciała, jeżeli kłamię’.

W odpowiedzi rozległ się głos płynący z przetworzy, rozbrzmiewając echem we wszystkich czterech kierunkach, przynosząc radość słuchającym go małpom. To Wiatr wezwany na świadka rzekł: ‘O Rama, przyjmij Sitę ponownie za swą żonę, gdyż ja, który jestem w bezustannym ruchu, powiadam ci, że Sita jest czysta jak kryształ i mówi prawdę’. Ogień rzekł: ‘O Rama, ja który zamieszkuję wszystkie ciała, zapewniam cię, że Sita jest niewinna’. Waruna rzekł: ‘O Rama, soki wypełniające wszystkie ciała mają we mnie swe źródło i ja ci powiadam, zaakceptuj ponownie swą niewinną żonę’.

Do Ramy przemówił również sam dziadek wszechświata Brahma. Rzekł: ‘O ty, który dokonałeś wielkiego czynu zabicia Rawany. Twoje raniące Sitę słowa nie dziwią mnie, bo postępujesz zgodnie z Prawem wyznaczającym zachowanie królewskich mędrców, które jest dobrym zachowaniem dobrych ludzi. Posłuchaj jednak mych słów. Zniszczyłeś strasznego wroga bogów, gandharwów, wężów, jakszów, danawów i wielkich mędrców, który zdobył swą potężną siłę dzięki mej łasce i stał się niezwyciężony. Ignorowaliśmy go przez pewien czas, lecz gdy zdecydował się porwać Sitę, sam sprowokował swą własną śmierć. Wiedząc jednak z góry, że rolą Sity jest sprowokowanie zagłady Rawany, ochraniałem ją przed jego dotknięciem przy pomocy klątwy Nalakubary, zgodnie z którą, jego ciało miało się rozpaść na tysiące kawałków, jeżeli będzie próbował siłą zmusić do miłości kobietę, która go nie kocha. Nie miej więc wątpliwości, co do tego, że Rawana nie zanieczyścił twej niewinnej żony swym dotknięciem i bez wahania uczyni z niej ponownie swą żonę’.

16. O tym, jak Rama po zabiciu Rawany i uwolnieniu nieśmiertelnych od jego terroru otrzymuje królestwo od swego przedwcześnie zmarłego ojca Daśarathy, którego dobre imię uratował dzięki własnej ofierze

Przed Ramą ukazał się również jego zmarły przedwcześnie ojciec Daśaratha, który z powodu intrygi garbuski Manthary i żądy jego żony Kaikeji znalazł się w sytuacji, w której musiał dokonać wyboru między nie dotrzymaniem swej obietnicy i pozbawieniem swego najstarszego syna Ramy królestwa. Został uwolniony od dokonania wyboru przez swego syna Ramę, który dobrowolnie poświęcił swe własne dobro i wyrzekł się królestwa, udając się na wygnanie do lasu i pozostawiając zarządzanie królestwem swemu bratu Bharacie, który jednak nie chciał królestwa dla samego siebie i zarządzał nim na rozkaz Ramy, oddając cześć sandałowi swego wygnanego brata. Zarówno ofiara Ramy jak i ofiara jego żony Sity przyniosła nieoczekiwane dobro w postaci uwolnienia wszystkich światów od terroru niezwykłego rakszasy Rawany.

Daśaratha rzekł do zwycięskiego Ramy: 'O synu, niech ci będzie chwała. Teraz gdy dzięki tobie świat uwolnił się od wpływów demona, daję ci moją zgodę na to, abyś władał odziedziczonym po mnie królestwem'. Rama po otrzymaniu od swego ojca królestwa we właściwy sposób rzekł: 'O ojcze, skoro rozkazujesz mi rządzić naszym królestwem, przeto udam się do Ajodhji, aby nim rządzić na twój rozkaz'. Przepelniony radością przedwcześnie zmarły król Daśaratha powtórzył: 'O synu, rozkazuję ci, idź i rządz Ajodhją!'

Rama po otrzymaniu królestwa we właściwy sposób od swego ojca złożył pokłon bogom i pozdrawiany okrzykami swych przyjaciół połączył się ponownie ze swą żoną Sitą, hojnie obdarowując udzielających jej psychicznego wsparcia mędrca Awindhję i demonkę Tridżatę. I gdy z kolei Brahma zaoferował Ramie spełnienie jego życzenia, Rama poprosił o to, aby mógł żyć zawsze według Prawa, pokonał swych wrogów i aby wszystkie małpy, które poległy podczas bitwy, odzyskały życie. Sita z kolei dała Hanumanowi dar życia na ziemi tak długo, jak długo będzie trwała sława Ramy.

Woźnica Indry Matali, zanim udał się z powrotem do nieba, rzekł: 'O Rama, twoją siłą jest twoja uczciwość. Dzięki niej usunąłeś z ziemi to, co unieszczęśliwiało zarówno bogów jak i demonów asurów, gandharwów, jakszów, węże i ludzi. Dlatego wszystkie światy będą po wsze czasy wychwalać twe imię i opowiadać o twych wielkich czynach'.

Wkrótce niebianie i inne zgromadzone istoty wróciły do swych światów, a Rama dbając o bezpieczeństwo Lanki, oddał ją we władanie szlachetnemu bratu Rawany Wibhisanie i po powrocie na drugi brzeg morza i hojnym obdarowaniu wszystkich małp rozwiązał tworzona przez nie armię i ruszył wraz ze swymi towarzyszami w kierunku Ajodhji, a gdy wreszcie tam dotarli, Rama wysłał Hanumana do królewskiego pałacu, w którym podczas jego nieobecności mieszkał i sprawował rządy jego brat Bharata, aby poinformować go o swoim przybyciu.

Bharata przebywał w pałacu swych ojców z ciałem pokrytym popiołem, w skromnej szacie, oddając cześć i pierwszeństwo sandałowi Ramy. Gdy bracia wreszcie się ujrzeli, ich serca wypełniły się wielką radością. Bharata bez chwili wahania z głębokim poczuciem wielkiej szczęśliwości i ulgi oddał swemu najstarszemu bratu we władanie należące do niego królestwo, nad którym chwilowo w jego zastępstwie i z jego rozkazu sprawował opiekę. Następnie, gdy gwiazdy ułożyły się szczęśliwie i gdy nadszedł szczęśliwy dzień, Wasiszta i Wamadewa namaścili Ramę na króla Ajodhji. Po uzyskaniu namaszczenia Rama hojnie obdarował króla małp Sugriwę i jego przyjaciół i pozwolił im odejść do swoich obowiązków. Pozwolił też odejść Wibhisanie. Po oddaniu czci rydwanowi Puspaka oddał go Kuberze. W końcu mając pomoc bogów i proroków, przeprowadził do końca bez żadnych przeszkód Ofiarę Konia”.

17. Markandėja kończy swe opowiadanie, wyrażając nadzieję, że opowieść o cierpieniu Ramy i Sity, które doprowadziło do pokonania demona, podniesie Pandawów na duchu, dowodząc, że cierpienie w imię dobra jest ostatecznie drogą prowadzącą do pokonania zła

I na tym mędrzec i prorok Markandėja zakończył swe opowiadanie o narodzinach Ramy, który był śmiertelnym aspektem boga Wisznu i o tym, jak poświęcając swe własne dobro dla ratowania dobrego imienia swego ojca, udał się na wygnanie do lasu i o tym, jak wielkie nieszczęście, którym było porwanie jego żony Sity przez demona Rawanę doprowadziło w końcu do śmierci demona, wzmocnienia władzy bogów i odzyskania przez Ramę królestwa, którego się chwilowo wyrzekł.

Markandėja rzekł: „O królu, opowiedziałem ci o cierpieniu Ramy i Sity, aby podnieść cię na duchu. Nie poddawaj się więc smutkowi. Urodziłeś się magnatem i kroczysz drogą, którą wskazuje ci dzielność twych ramion. Jesteś szlachetny jak Rama i nie ma w

tobie nawet cienia podstępności. Ścieżka, którą krocysz nie jest łatwa. Zarówno sam Indra jak i bogowie i demony asury krocząc tą ścieżką, popadają niekiedy w rozpacz. W końcu jednak przynosi ona sukces. Nie zapominaj o Indrze, który pokonał w końcu Witrę jak i inne demony asury, zrzeszając się z marutusami. Wszystko to, co jest na tym świecie dobre zdobywają ci, którzy mają właściwych towarzyszy. Mając Ardżunę, Bhimę i bliźniaków urodzonych z Madri za swych braci, pokonasz każdego wroga. Mając ich za towarzyszy, nie poddawaj się uczuciom rozpacz, gdyż z ich pomocą potrafiłbyś pokonać samego Indrę w otoczeniu marutusów.

Spójrz na swą żonę Draupadi porwaną przez niegodziwego króla pijanego od własnej dumy i władzy, którą jednak uwolniłeś dzięki swemu i twych braci bohaterstwu. Pomyśl o Ramie, który chcąc odebrać swą porwaną żonę Rawanie, nie miał ze sobą równie wspaniałych jak ty towarzyszy i musiał korzystać z pomocy małp i niedźwiedzi, istot należącym do innego gatunku i zmuszony był do zabicia porywacza, podczas gdy ty mogłeś upokorzonego puścić wolno. Nie pozwól więc by opanowała cię boleść, gdyż ludzie krocący ścieżką dobra i Prawdy jak ty, zawsze ostatecznie pokonują wroga”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(42.a) Rāma, 257-276.

*Opowieść 36**O potędze oddanej swemu mężowi żony*

1. Markandeja obiecuje opowiedzieć Pandawom o Sawitri, aby zilustrować potęgę oddanej swemu mężowi żony i wskazać na owoc, który jej oddanie przynosi; 2. O tym, jak król Aśwapati otrzymuje dzięki wstawiennictwu bogini Sawitri córkę o imieniu Sawitri, choć prosił o synów; 3. O tym jak Sawitri sama szuka dla siebie męża, gdyż wszyscy konkurenci onieśmieleni jej wielką urodą rezygnują z podejmowania starań o jej rękę; 4. O tym jak Sawitri pozostaje wierna swemu wyborowi męża, choć prorok Narada przewiduje jego rychłą śmierć; 5. O tym jak Sawitri poddaje się surowej ascezie z myślą o przebłaganiu boga śmierci Jamy i uchronieniu swego męża przed przepowiedzianą przez proroka Naradę śmiercią; 6. O tym, jak nadchodzi godzina śmierci Satjawata i jak Sawitri zadawała boga śmierci Jamę swą prawością i otrzymuje od niego pięć darów łącznie z życiem swego męża; 7. O tym, jak Sawitri prowadzi swego przywróconego do życia męża z powrotem do pustelni i odkrywa, że spełniły się jej uszczęśliwiające jej rodzinę życzenia, na co zasłużyła swym oddaniem i prawością; 8. Markandeja kończy swe opowiadanie wychwalaniem praworządności Draupadi, która będąc oddaną żoną jak Sawitri dobrze wróży Pandawom.

Mędrzec Markandeja zakończył swe opowiadanie mówiąc:

„O Judhiszthira, opowiedziałem ci o potędze oddanej swemu mężowi żony. Sawitri dzięki swemu oddaniu uratowała samą siebie, swą matkę i ojca, swego teścia i teściową i całą dynastię swego męża. Podobnie oddana wam i wychwalana przez mędrców za swój nienaganny charakter Draupadi jest dla was dobrą wróżbą i uratuje was wszystkich tak jak to już raz uczyniła, gdy dzięki oszustwu zostaliście pokonani w grze w kości”.

I tymi słowy mędrzec Markandeja uciszył ból Judhiszthiry, który nie mógł przestać boleć nad cierpieniem i trudami, których doświadcza ich niewinna żona Draupadi.

(Mahābharāta, 3(42.b) Sāvitrī, 283.10-15)

1. Markandeja obiecuje opowiedzieć Pandawom o Sawitri, aby zilustrować potęgę oddanej swemu mężowi żony i wskazać na owoc, który jej oddanie przynosi

Król Prawa rzekł do proroka Markandeji: „O wielki mędrco, choć dostrzegasz we mnie smutek, dowiedz się, że nie tyle rozpaczam z powodu nieszczęścia, które spotkało mnie i moich braci, co z powodu złego losu, który przynieśliśmy naszej niewinnej żonie Draupadi, której nie potrafiliśmy obronić przed szalejącą żądzą Kaurawów podczas naszej gry w kości i która teraz ponownie padła ofiarą żądzy niegodziwego króla Dżajadrathy, który porwał ją podczas naszej nieobecności. I choć doświadczyła ona tak strasznych niegodziwości ze strony losu, ciągle jest oddaną nam

żoną. Co więcej, to właśnie ona, choć upokorzona przez żądę Kaurawów, dzięki swemu oddaniu i prawości uratowała nas, gdy sprowadzili nas oni do roli swych niewolników, pozbawiając nas naszej siły. O wielki mędrco, powiedz mi, czy znasz kobietę, która z równym poświęceniem byłaby zdolna do wytrwania przy swej roli oddanej swemu mężowi żony?”

Mędrzec Markandeya rzekł: „O Królu Prawa, pozwól, że opowiem ci o księżniczce Sawitri, wychwalając w ten sposób wielkość dobrze urodzonych i szlachetnych kobiet, które nigdy nie zbaczą ze swej ścieżki oddanej swemu mężowi żony”.

2. O tym, jak król Aśwapati otrzymuje dzięki wstawiennictwu bogini Sawitri córkę o imieniu Sawitri, choć prosił o synów

Mędrzec Markandeya opowiadał: „O Judhiszthira, swego czasu żył na ziemi znany ze swej prawości król Madrasu Aśwapati, którego kochali wszyscy obywatele miast i wsi. Nigdy nie złamał danego słowa, zawsze realizował swe obietnice i miał na uwadze dobro innych. Był panem swych zmysłów, zdobywał wiedzę, składał ofiary i czynił darowizny. I ten wspaniały król starzał się, pozostając bezdzietny. Martwiąc się tym stanem rzeczy, poddał się surowym umartwieniom i złożył surowe przysięgi. Ograniczał swój posiłek do minimum, poddał surowej kontroli swe zmysły i złożył tysiące ofiar *sawitri*, chcąc w ten sposób zadowolić boginię Sawitri i otrzymać od niej syna.

Przez osiemnaście lat żył zgodnie z ustanowionymi przez siebie regulami, aż wreszcie zadowolił boginię Sawitri, która ukazała się przed nim w ogniu ofiarnym podczas *agnihotry* i rzekła: ‘O królu Aśwapati, jestem zadowolona z twej wstrzeźliwości, czystości, samo-ograniczania się i samo-kontroli oraz z tego jak bardzo jesteś mi oddany. Wypowiedz więc swe życzenie, które spełnię, jeżeli obiecasz mi, że nigdy nie zapomnisz o kroczeniu ścieżką Prawa’.

Król Aśwapati odpowiedział: ‘O bogini, podjąłem me umartwienia z nadzieją na uzyskanie potomstwa. Czy mogłabyś obdarować mnie synami, którzy nie pozwolą mej królewskiej linii na wymarcie? Jak powiadają bramini, posiadanie synów jest najwyższym obowiązkiem tego, kto narodził się na ziemi’.

Bogini Sawitri rzekła: ‘O królu, od dawna znam twe intencje i dlatego wstawiłam się w twej sprawie do dziadka wszechświata Brahmy, który obiecał, że wkrótce urodzi ci się wspaniała córka, która zapewni ciągłość twej dynastii. Zaprześć więc swych umartwień i bądź zadowolony z tego, co otrzymasz od samego stwórcy świata’. Król Aśwapati rzekł: ‘O bogini, niech tak stanie’.

3. O tym jak Sawitri sama szuka dla siebie męża, gdyż wszyscy konkurenci onieśmieleni jej wielką urodą rezygnują z podejmowania starań o jej rękę

Obietnica bogini wkrótce się spełniła i po upływie właściwego czasu najstarsza z królewskich żon, która nigdy nie zbaczała ze ścieżki Prawa, urodziła córkę o lotosowych oczach. Szczęśliwy król powitał ją na ziemi odpowiednimi rytami i za radą braminów nadał jej imię Sawitri, czcząc w ten sposób boginię, od której ją w darze otrzymał.

Wkrótce wyrosła z niej piękność o wąskiej talii i szerokich biodrach, którą ludzie porównywali do posągu zrobionego ze szczerego złota. Jej uroda była jednak tak wielka, że żaden z książąt nie śmiał wybrać jej sobie na żonę, co bardzo martwiło jej ojca.

Pewnego dnia król zmartwiony ciągłym brakiem dziedzica tronu rzekł: 'O córko, jesteś piękna jak bogini i nadszedł czas, abyś wyszła za mąż, lecz nikt nie prosi mnie o twoją rękę. Ponieważ nie mogę znaleźć dla ciebie męża, wybierz go sobie według własnej woli, gdyż jak mówią bramini godny potępienia jest ojciec, który nie wydaje swej córki za mąż tak jak godny potępienia jest mąż, który nie żyje z żoną w małżeńskiej wspólnocie i syn, który nie chroni swej matki, która owdowiała. Uwolnij mnie od grożącego mi potępienia. Wyrusz w świat i sama poszukaj dla siebie męża, który byłby ci równy swą wspaniałością. I jak tylko znajdziesz godnego siebie mężczyznę, daj mi natychmiast znać, abym mógł uczynić należne przygotowania i odpowiednio wydać cię za mąż'.

Posłuszna Sawitri pożegnała swego ojca i w otoczeniu swej świty i licznych doradców ruszyła w kierunku lasu, gdzie, jak wiedziała, przebywają królowie, który opuścili swe królestwa, aby prowadzić ascetyczny tryb życia i oddając honory zasługującym na szacunek starszym, przewędrowała cały las.

4. O tym jak Sawitri pozostaje wierna swemu wyborowi męża, choć prorok Narada przewiduje jego rychłą śmierć

Pewnego dnia po upływie pewnego czasu i po odwiedzeniu licznych świętych brodów i pustelni Sawitri powróciła do pałacu swego ojca, gdzie w tym samym momencie przybył z wizytą prorok Narada. Widząc mędrca Naradę siedzącego obok jej ojca, Sawitri pochyliła z szacunkiem głowę do ich stóp.

Prorok Narada zapytał: 'O królu, skąd twoja córka wraca i dlaczego zwlekasz z wydawaniem jej za mąż?'

Król Aśwapati odpowiedział: 'O proroku, moja córka wróciła właśnie ze swej wyprawy do świętych miejsc, gdzie się udała, po-

szukając dla siebie męża. Posłuchajmy, co ma do powiedzenia i czy znalazła męża, który dorównywałby jej zaletami swego charakteru’.

Sawitri zachęcona przez swego ojca do mówienia, rzekła: ‘O ojcze, w swej wędrówce dotarłam do ziemi Salwasów będącej we władaniu znanego ze swej prawości króla Djumatseny, który będąc w sile wieku, stracił wzrok. Jego wrogowie wykorzystując jego nieszczęście oraz to, że jego syn był zbyt młody, aby przejąć władzę, przedarli się przez granice jego kraju i pozbawili go władzy. Król Djumatsena wraz ze swą żoną i nieletnim synem udał się wówczas do lasu, gdzie po dziś dzień żyje skromnie, żywiąc się owocami lasu i ćwicząc się w dotrzymywaniu przysięg. Jego syn o imieniu Satjawat, choć narodził się w królewskim pałacu, rósł i męźniał w lesie, uprawiając ascezę. Podążając za głosem mego serca, właśnie jego wybrałam sobie na męża, gdyż zalety jego charakteru są równe moim’.

Słyszając to, prorok Narada rzekł: ‘O królu, biada ci, gdyż twa nieszczęsna córka z braku wiedzy dokonała nieszczęsnego wyboru, wybierając sobie na męża Satjawata, który jako dziecko uwielbiał konie i ponieważ robił ich liczne wizerunki w glinie, nazywany był również Citraśwą’.

Zaniepokojony słowami Narady król zapytał: ‘O wielki proroku, dlaczego tak mówisz. Czyżby księżę wybrany przez mą córkę na męża nie posiadał wystarczającego splendoru i mądrości? Czyżby nie miał dość odwagi i cierpliwości? Czyżby martwił swego ojca, zamiast sprawiać mu radość?’

Prorok Narada odpowiedział: ‘O królu, Satjawat swą wspaniałością dorównuje słońcu, mądrością duchownemu bogów Brihaspatiemu, odwagą Indrze, a cierpliwością ziemi’.

Król Aśwapati pytał dalej: ‘O wielki proroku, czyżby księżę Satjawat nie był wystarczająco bramiński, szczodry lub wystarczająco przystojny, szlachetny i prawy?’

Narada odpowiedział: ‘O królu, Satjawat jest szczodry jak Rantidewa Samkrti, bramiński i uczciwy jak Śibi Aiśinara, szlachetny jak król Jajati, piękny jak jeden z Aświnów. Zdobył samo-kontrolę, jest odważny i uczciwy. Kontroluje swe zmysły, jest przyjazny, hojny, skromny i zrównoważony. I wszyscy ci, którzy rozwinęli swój charakter dzięki ascezie, wychwalają go za jego prawość i hart ducha’.

Król Aśwapati rzekł: ‘O wielki braminie, z tego co mówisz, wnoszę, że księżę Satjawat, którego moja córka wybrała sobie na męża, posiada równe jej zalety charakteru. Wyjaśnij mi więc, dlaczego bolejesz nad dokonaniem przez nią wyborem?’

Narada odpowiedział: 'O królu, boleję nad jej wyborem, bo wiem, że dokładnie za rok, licząc od dnia dzisiejszego, Satjawat pożegna się z życiem'.

Przerażony tą wiadomością król Aśwapati rzekł do swej córki: 'O Sawitri, zrezygnuj ze swego wyboru i wybierz dla siebie innego męża, gdyż twój wybór przyniesie ci tylko cierpienie. Życie twego męża na tej ziemi będzie krótkie i już wkrótce się zakończy'.

Sawitri odpowiedziała: 'O ojcze, kobieta wybiera męża tylko raz i musi ponieść wszystkie konsekwencje swego wyboru. Nie mogę więc szukać dla siebie innego męża. W tej sprawie podjęłam już decyzję w moim umyśle, wypowiedziałam ją mymi słowy i powinienam zrealizować ją w moim działaniu. Mój umysł jest moim panem'.

Słyszając tę odpowiedź Sawitri, Narada rzekł: 'O królu, twa córka pozostanie wierna swej decyzji i nic nie skłoni jej do jej zmiany. Nie chce ona zaprzeczyć prawdziwości swych słów i wie, że nie znajdzie dla siebie męża o podobnych zaletach charakteru jak te, które posiada Satjawat. Musisz więc wydać ją za niego za męża, pomimo wiszącego nad nimi nieszczęścia, postępując zgodnie z Prawem królów'. I wypowiedziawszy te słowa wędrujący po wszystkich światach mędrzec Narada uniósł się w powietrze i uleciał do nieba, podczas gdy nie schodzący nigdy ze ścieżki Prawa król Aśwapati zaczął czynić odpowiednie przygotowywania do ślubu swej córki.

Gdy według księżycowego kalendarza nadszedł szczęśliwy dzień, król Aśwapati zawiadzał bramińską starszyszą, kapłanów ofiarnych jak i swego domowego kapłana i wyruszył razem ze swoją córką w kierunku pustelni, w której przebywał król Djumatsena i jego syn Satjawat. Gdy dotarli na miejsce, zszedł ze swego rydwanu i podszedł do ślepego króla siedzącego na trawie *kuśa* pod drzewem *śala*, aby oddać mu należne mu honory i przedstawić się w skromnych słowach. Król Djumatsena powitał go jak gościa, obdarowując go krową i poprosił o to, aby usiadł i przedstawił mu sprawę, w której przybył.

Król Aśwapati rzekł: 'O królewski mędrco, przyszedłem tutaj, aby zaoferować ci moją córkę Sawitri słynną z wielkich zalet swego charakteru i prosić cię, abyś uznał ją za swoją synową'.

Król Djumatsena odpowiedział: 'O królu, jak widzisz, ja i mój syn prowadzimy skromne ascetyczne życie w lesie, bo straciliśmy nasze królestwo. Zastanów się więc, czy twa delikatna córka, która przywykła do wszelkich wygod zasluguje na dzielenie z nami naszej nędzy i na pozbawione wygod życie w dżungli?'

Król Aśwapati rzekł: 'O Djumatsena, moja córka podobnie jak ja doskonale wie, że radość i smutek przeplatają się na przemian. Nie zabijaj więc dzięki swej zbytnej życzliwości mej nadziei na

spełnienia życzenia mej córki i nie odmawiaj mi tego, o co proszę, przychodząc do ciebie w duchu miłości. Przyjmij mą córkę za swą synową i oddaj mi swego syna Satjawata za zięcia’.

Djumatsena rzekł: ‘O królu, witaj w moich skromnych progach i dowiedz się, że od dawna marzyłem o małżeństwie twej córki z moim synem, lecz obawiałem się, że przeszkodą w tym małżeństwie może być nasze ubóstwo. Witaj więc, gdyż ty sam i twa córka jesteście moimi jak najbardziej upragnionymi gośćmi’.

Wkrótce odbyła się ceremonia ślubna, która wypełniła serca wszystkich ogromnym szczęściem. Król Aśwapati wrócił radośnie do stolicy swego królestwa, pozostawiając w dżungli swą uszczęśliwioną z powodu zdobycia właściwego męża córkę z jej uszczęśliwionym nowo-zaślubionym mężem i jego ojcem również szczęśliwym z powodu zdobycia żony i synowej o tak wielkich zaletach.

5. O tym jak Sawitri poddaje się surowej ascezie z myślą o prześlaniu boga śmierci Jamy i uchronieniu swego męża przed przepowiedzianą przez proroka Naradę śmiercią

Sawitri żyjąc w dżungli ze swym mężem Satjawatem, pozbyła się wszystkich zdobiących jej ciało klejnotów i przywdziała skromny pustelniczy strój. Swoim skupieniem, uczuciowością, samo-kontrolą i koncentracją na potrzebach innych zdobyła sympatię wszystkich.

Choć czas zdawał się mijać wszystkim szczęśliwie, Sawitri liczyła dni, gdyż nie mogła zapomnieć ani przez chwilę o słowach proroka Narady przepowiadających rychłą śmierć jej męża. Gdy pozostały już tylko cztery dni do wyznaczonego terminu, Sawitri złożyła przysięgę, że spędzi trzy doby, stojąc wyprostowana bez ruchu. Gdy król Djumatsena dowiedział się o tym, próbował skłonić ją, by zmieniła swój zamiar, argumentując, że ten typ przysięgi jest zbyt surowy dla kobiety. Jednakże, gdy Sawitri rzekła: ‘O ojcze, nie lituj się nade mną i nie namawiaj mnie do złamania mej przysięgi, gdyż złożyłam ją z głębokim przekonaniem’, zawstydzony król Djumatsena rzekł: ‘O córko, wybac mi, nie powinienem namawiać cię do złamania twej przysięgi, lecz do jej dotrzymania’.

Zgodnie ze swą przysięgą Sawitri przez trzy doby stała bez ruchu jak wyprostowane ku górze drzewo i gdy nastal poranek czwartego dnia, pomyślała: ‘Oto nadszedł ów straszny dzień, w którym ma umrzeć mój mąż’. Złożyła poranną ofiarę do ognia i gdy słońce weszło zaledwie na trzy łokcie, wykonała poranne rytury, po czym powitała rytualnie wszystkich braminów, swą matkę i ojca, stojąc pokornie ze złożonymi dłońmi. Wszyscy święci asceci

blogosławili ją, życząc jej, aby nigdy nie owdowiała. Słyszając te błogosławieństwa, pogrążona w swych myślach szeptała: 'Niech tak się stanie'. Cierpiąc straszliwie, czekała ze straszny niepokojem na ten moment, na tą straszną godzinę, w której miała się wypełnić przepowiednia Narady.

Jej teściowie widząc ją stojącą na boku, rzekli do niej wypełnieni uczuciem: 'O córko, dopełniłaś swej przysięgi i zanim przystąpisz do dalszych działań, posil się trochę'. Odpowiedziała; 'O ojcze i matko, posilę się dopiero wtedy, gdy skończy się ten dzień i zajdzie słońce i gdy zostanie spełnione moje jedyne życzenie. Takie postanowienie podjęłam głęboko w mym sercu'.

Tymczasem jej mąż Satjawat wziął siekiere z zamiarem ruszenia w głąb lasu, aby narąbać drzewa potrzebnego do podtrzymania ofiarnego ognia. Sawitri rzekła: 'O mężu, nie idź do lasu sam. Pozwól mi ci towarzyszyć, gdyż dzisiaj nie potrafię nawet na chwilę zostawić cię samego'.

Zdziwiony Satjawat rzekł: 'O piękna, nigdy przedtem nie towarzyszyłaś mi do lasu. Droga przez las jest trudna. Jak zdołasz ją pokonać, będąc wycieńczona swą głodówką i dotrzymywaniem swych przysiąg?'

Sawitri rzekła: 'O ukochany mężu, nie próbuj zmieniać mego zamiaru, gdyż moja głodówka wcale mnie nie osłabiła i nie czuję się zmęczona'.

Satjawat odpowiedział: 'O ukochana, skoro takie jest twoje postanowienie, niech tak się stanie, lecz najpierw poproś o zgodę moich rodziców, aby nie spadła na mnie żadna wina'.

Sawitri udała się więc do swych teściów i rzekła: 'O ojcze i matko, pozwólcie mi towarzyszyć waszemu synowi w jego wyprawie w głąb lasu, gdyż dziś nie potrafię znieść nawet chwili separacji od niego. Nie chcę powstrzymywać waszego syna od uczynienia tego, co zamierza, gdyż idzie on do lasu ze szlachetnych powodów, mając na uwadze wasze dobro i dobro ognia ofiarnego, który wymaga podtrzymania, lecz ja sama cały rok nie opuszczałam pustelni i marzę o tym, abym idąc u jego boku mogła zobaczyć las w pełnym kwitnieniu'.

Król Djumatsena rzekł: 'O córko, od czasu, gdy twój ojciec oddał ciebie naszemu synowi za żonę nigdy o nic nie prosiłaś. Niech więc będzie dziś tak jak sobie życzysz. Towarzysz naszemu synowi w jego wyprawie do lasu, lecz pamiętaj, aby w żaden sposób nie rozpraszać go i nie odciągać od realizacji jego zadania'.

I Sawitri będąc oddaną swemu mężowi żoną, wyruszyła razem z nim w głąb lasu i choć się uśmiechała, szła z sercem na ramieniu i przepelniona bólem z niepokojem obserwowała swego męża,

czekając z przerażeniem na to, co miało się wydarzyć. Idąc obok siebie, rozglądali się po lesie, po którym odbijał się echem krzyk pawia i cieszyli oczy pięknem przyrody, wdychając jej zapach.

6. O tym, jak nadchodzi godzina śmierci Satjawata i jak Sawitri zadawała boga śmierci Jamę swą prawością i otrzymuje od niego pięć darów łącznie z życiem swego męża

I nagle, gdy Satjawat próbował porąbać kolejną kłodę drzewa, poczuł się straszliwie zmęczony i cały zlany potem poczuł straszny ból głowy. Zbliżył się do swej żony na miękkich nogach, chwiejąc się z wyczerpania i rzekł: ‘O ukochana żono, całe me ciało płonie. Chyba jestem chory. Czuję ból w głowie, jakby przebijała ją setka włóczy. Muszę się na chwilę położyć i odpocząć, bo nie mam sił na to, by stać’.

Trzymając męża w swych ramionach, Sawitri siadła na ziemi z opuszczoną głową. Wiedziała, że oto nadeszła straszna godzina jego śmierci przepowiedziana przez mędrca Naradę. Przez krótki moment zdawało jej się, że widzi tajemniczą, niezwykle przystojną osobę ubraną w pomarańczową szatę i turban o słonecznym blasku, trzymającą w swych dłoniach sidła, która stanęła u boku jej męża i patrzyła na niego w skupieniu. Zrozumiałwszy, że dostrzega obecność samego boga śmierci Jamy, położyła delikatnie głowę swego męża na ziemi, wstała i ze złożonymi pokornie dłońmi rzekła drżącym głosem: ‘O panie, z całą pewnością musisz być bogiem, bo twa forma nie może należeć do człowieka. Powiedz mi, kim jesteś i dlaczego się tutaj pojawiłeś między nami?’

Bóg śmierci Jama rzekł: ‘O oddana swemu mężowi żono, dzięki swym umartwieniom zdobyłaś potężną siłę i potrafisz mnie dostrzec. Jestem bogiem śmierci Jamą. Przybyłem tutaj, gdyż kończy się nic życia twego męża i chcę uchwycić jego duszę w me sidła i zabrać ją tam, gdzie mieszkam. Przybyłem po nią osobiście, gdyż nie wypada, aby ktokolwiek niższy ode mnie rangą prowadził do mego królestwa twego prawego męża, który przewyższa wszystkich zarówno swym pięknem i charakterem’.

Po wypowiedzeniu tych słów Jama wyjął z ciała Satjawata niewielką istotę nie większą od kciuka i dzięki swej mocy uchwycił ją w swe sidła. Ciało Satjawata pozbawione duszy przestało oddychać, jego świetlistość zagasła, a ruch ustał, przedstawiając sobą nieprzyjemny widok. I gdy Jama trzymając Satjawata w swych siłach, ruszył w kierunku południowym, Sawitri uszlachetniona przez swą własną ascezę i przysięgi, żałośnie podążała za nim krok w krok.

Jama rzekł: ‘O oddana swemu mężowi żono, wróć do swej pustelni i zadbaj o przygotowania do pogrzebu. Nie masz wobec

swego zmarłego męża żadnych długów, gdyż uczyniłaś wszystko, co było w twojej mocy’.

Sawitri odpowiedziała: ‘O Jama, będąc oddaną swemu mężowi żoną, muszę zawsze i wszędzie za nim podążać, gdyż takie jest odwieczne Prawo rządzące zachowaniem wiernej żony. Dzięki mocy, którą zdobyłam swymi umartwieniami i wyrażaniem szacunku dla starszych i dzięki mej miłości do mego męża i twojej łasce nic nie powinno stanąć na mej drodze. Mędrzy, którzy potrafią dostrzec istotę rzeczy, powiadają, że ich prawdziwym przyjacielem jest ten, kto zastępuje siedem kroków jednym krokiem, a tym jedynym najważniejszym krokiem jest praktykowanie własnego Prawa. *Sadhu* twierdzą, że Prawo jest tym, co najważniejsze, gdyż ci, którzy praktykują Prawo i ascezę i poznając Prawo, obwieszczają je wszem i wobec, są panami swej duszy. Idąc ścieżką własnego Prawa, zaaprobowaną przez *sadhu*, kroczymy ścieżką, którą oni dla nas wyznaczyli i nie potrzebujemy wykonywać innych kroków, skoro jak powiadają *sadhu* własne Prawo jest tym jedynym i najważniejszym krokiem’.

Jama rzekł: ‘O oddana swemu mężowi żono, twoje słowa sprawiają mi przyjemność. Wypowiedz swą prośbę za wyjątkiem przywrócenia życia twemu mężowi, abym mógł ją spełnić’.

Sawitri rzekła: ‘O Jama, mój teść żyje skromnie w lesie, gdyż stracił wzrok, lecz dzięki swej ascezie stał się potężny jak słońce. Zwróć mu to, co niezasłużenie utracił’.

Jama rzekł: ‘O piękna, niech tak się stanie. Uczynię to, o co prosisz, lecz teraz wróć już do swej pustelni, gdyż ślaniaż się na nogach ze zmęczenia’.

Sawitri rzekła: ‘O bogu śmierci, dlaczego mówisz mi, że jestem zmęczona i powinnam wrócić, skoro idąc za tobą, czynię jedynie to, co nakazuje mi moje Prawo: jestem oddana memu mężowi i nie opuszczam go nawet w godzinie jego śmierci’.

Jama rzekł: ‘O piękna, twoje słowa sprawiają mi przyjemność i dlatego chcę cię nagrodzić jeszcze jednym darem. Wypowiedz więc swe życzenie, za wyjątkiem prośby o przywrócenie życia twemu mężowi, abym mógł ją spełnić’.

Sawitri rzekła: ‘O Jama, skoro jesteś ze mnie zadowolony przywróć proszę mojemu teściowi jego królestwo, które zostało mu niesłusznie odebrane i uczyn, aby nigdy nie zszedł ze ścieżki Prawa’.

Jama rzekła: ‘O piękna, niech tak się stanie. I teraz gdy spełniłem twoje drugie życzenie, proszę cię zawróć z drogi i wróć do swej pustelni’.

Sawitri rzekła: ‘O bogu śmierci, który oceniasz wszystkie żywe istoty według ich posłuszeństwa zasadom, a nie według własnego

widzimi się. Wysłuchaj słów, które mam ci do powiedzenia. Według *sadhu* Najwyższym Prawem jest obowiązek obdarowywania innych i nie zagrażania żadnej żywej istocie własnymi uczynkami, mową lub myślą oraz bycie uprzejmym. Ludzie powinni zachowywać się uprzejmie tak długo jak potrafią, a sam *sadhu* jest zdolny do okazania współczucia nawet niegodziwcom’.

Jama rzekł: ‘O dobra kobieto, twe mądre słowa są dla mnie jak woda dla spragnionego i jestem z ciebie zadowolony. Wypowiedz więc swą trzecią prośbę, gdyż za wyjątkiem powrotu twego męża do życia, dam ci wszystko, czego zapragniesz’.

Sawitri rzekła: ‘O potężny bogu, jestem jedynym dzieckiem mego ojca, jego jedyną córką, choć pragnął on mieć wielu synów. Spraw więc, aby narodziła mu się setka synów, moich braci, którzy zapewnią ciągłość naszej dynastii’

Jama rzekł: ‘O dobra kobieto, niech tak się stanie, ale teraz, gdy spełniłem twe trzecie życzenie, zawróć z drogi’.

Sawitri rzekła: ‘O Jama, miejsce, gdzie przebywa mój mąż nigdy nie jest dla mnie zbyt daleko. Pozwól mi dalej mu towarzyszyć i w międzyczasie wysłuchaj mojego hymnu i pochwał na swoją cześć. O ty, który jesteś synem boga słońca Wiwaswata, to ciebie wszystkie żywe istoty próbują zadowolić swym przestrzeganiem Prawa i samo-kontrolą, gdyż to ty jesteś Królem Prawa. W odnajdywaniu ścieżki własnego Prawa nikt nie ufa nawet samemu sobie tak jak ufa *sadhu* i dlatego każdy chce pokazać *sadhu* swą miłość. Zaufanie wynika z życzliwej postawy do wszystkich żywych istot i dlatego ludzie szczególnie ufają życzliwemu wobec wszystkich *sadhu*’.

Jama rzekł: ‘O piękna, dawno nie słyszałem równie pięknych słów jak te, które wypowiadasz i dlatego pozwól, że za wyjątkiem życia twego męża spełnię twoje czwarte życzenie. Wypowiedz je bez chwili wahania’.

Sawitri rzekła: ‘O Jama, daj mi dar kontynuacji mej własnej linii i pozwól, abym z mym mężem Satjawatem miała setkę wspaniałych synów’.

Jama odpowiedział: ‘O młoda kobieto, niech tak się stanie. Gwarantuję ci ten dar, lecz teraz wróć do swej pustelni, zanim nie zajdziesz za daleko’.

Sawitri rzekła: ‘O Jama, podążając za mym mężem, którego niesiesz do swego królestwa, krocę ścieżką własnego Prawa, biorąc przykład z *sadhu*, który nigdy nie schodzi ze ścieżki Prawa, nie drży ze strachu i nie popada w rozpacz. Spotkanie dwóch *sadhu* zawsze przynosi owoc, gdyż obaj nie zagrażają sobie nawzajem. *Sadhu* swą uczciwością wskazuje drogę słońcu, swą pokutą podtrzymuje ziemię. Jest niezniszczalny, wyznaczając kierunek temu, co było, co jest i co

będzie. Wiedząc, że zachowanie szlachetnych jest tym, co jest wieczne, działa zawsze szlachetnie, nie oczekując nic w zamian. Między *sadhu* żadna przysługa nie pozostaje bezowocna, żaden zysk czy honor nie redukuje się do zera. To oni są strażnikami i opiekunami Prawa’.

Jama rzekł: ‘O kobieto-*shadu*, wybierz dla siebie dar bez żadnych ograniczeń, gdyż twa mowa jest piękna, rozumiejąca Prawo i sprawiająca mi ogromną przyjemność’.

Sawitri rzekła: ‘O bogu śmierci, tym razem oferujesz mi dar odmienny, gdyż nie stawiasz ograniczeń. Proszę cię więc o zwrócenie życia memu mężowi, gdyż bez niego jestem martwa. Bez niego nie pragnę ani ekstazy, ani nieba, ani bogactwa, gdyż bez niego nie ma dla mnie życia. Choć obiecałeś dać mi z moim mężem setkę synów, zatrzymujesz go dla siebie. Zwróć mu jego życie, aby mogło wypełnić się twe słowo’.

Jama rzekł: ‘O dobra kobieto, niech tak się stanie’. I po wypowiedzeniu tych słów rozluźnił swe sidła. Rzekł: ‘O oddana swemu mężowi żono, która przynosisz szczęście całej swej rodzinie, popatrz uwolniłem z mych sideł twego męża. Zabierz go więc ze sobą z powrotem do domu. Twój mąż jest zdrowy i zdolny do realizowania swych celów i dzięki swej prawości zyska sławę w całym świecie. Będziecie żyć razem czterysta lat i będziesz z nim miała setkę synów, którzy będą potężnymi królami i magnatami i którzy dadzą ci licznych wnuków. Także twój ojciec będzie miał setkę synów z twoją matką, twych potężnych braci, którzy od imienia twej matki będą nazywani Malawami i którzy sami będą mieli wielu synów i wnuków’. Po wypowiedzeniu tych słów bóg śmierci Jama zniknął, udając się z powrotem do swego świata.

7. O tym, jak Sawitri prowadzi swego przywróconego do życia męża z powrotem do pustelni i odkrywa, że spełniły się jej uszczęśliwiającej jej rodzinę życzenia, na co zasłużyła swym oddaniem i prawością

Sawitri trzymając w dłoniach duszę swego męża, którą oddał jej bóg śmierci Jama, wróciła tam, gdzie pozostało jego ciało. Podeszła do niego, uklękła przy nim, położyła jego głowę na swych kolanach i zwróciła mu jego duszę. Gdy Satjawat odzyskał świadomość, spojrział na nią miłośnie i widząc, że zapada już zmrok, rzekł: ‘O najdroższa, dlaczego nie obudziłaś mnie wcześniej, pozwalając mi spać tak długo? I powiedz mi, kim była ta ciemna osoba, która próbowała unieść mnie w nieznanym mi miejsce?’

Sawitri rzekła: ‘O mężu, to prawda, że długo spałeś z głową na mych kolanach. Podczas twego snu odwiedził cię bóg śmierci Jama,

ale odszedł do swego świata bez ciebie, pozostawiając cię zdrowym i wypoczętym. Powstań więc, gdyż nadchodzi noc i musimy wrócić do naszej pustelni’.

I Satjawat czując się zdrowy i wypoczęty, wyprostował się i powstał z ziemi. Rozglądając się po lesie we wszystkich kierunkach rzekł: ‘O kobieto o wąskiej talii, pamiętam, że razem z tobą udałem w głąb dżungli, aby nazbierać leśnych owoców i że rąbiąc drzewo, mające służyć podtrzymaniu ognia ofiarnego, poczułem straszny ból głowy i nie będąc zdolny do utrzymania się na nogach, położyłem się na ziemi, kładąc głowę na twoich kolanach. I gdy zasnąłem, straciłem świadomość i w otaczających mnie ciemnościach dostrzegłem jedynie pewną majestatyczną osobę. Czy był to jedynie sen, czy też wydarzyło się to naprawdę?’

Sawitri rzekła: ‘O mężu, jutro opowiem ci o tym, co się tutaj wydarzyło, gdyż teraz musimy się spieszyć. Zbliży się noc i będąc dobrym synem dla swych rodziców, musisz wrócić do domu przed zapadnięciem nocy, aby ukoić ich niepokój. Czyż nie słyszysz głosów okrutnych łowców i wędrowców nocy? Dochodzące z południa wycie szakali przyprawia mnie o drżenie’.

Satjawat rzekł: ‘O ukochana, straszliwe są dźwięki nocy. Co gorsze, nie wiem, czy w ciemnościach uda nam się odnaleźć powrotną drogę do naszej pustelni’.

Sawitri rzekła: ‘O mężu, widzę stąd żarzące się jeszcze suche drewno. Jeżeli czujesz się zbyt słaby i niezdolny do nocnej wędrówki, spróbuję rozniecić ogień i odpoczywając przy ogniu, poczekamy aż nastanie ranek’.

Satjawat, który był dobrym i oddanym swym rodzicom synem, rzekł z trudem powstrzymując łzy: ‘O piękna, mój ból głowy zniknął i czuję się zdrów. Chciałbym jak najszybciej dotrzeć do mych rodziców, gdyż oni zawsze się o mnie niepokoją, gdy jestem poza domem. Dotychczas zawsze wracałem zgodnie z obietnicą i wyobrażam sobie jak moja nieobecność musi ich niepokoić. Darzą mnie tak wielką miłością i nie raz mówili, że beze mnie zginą, gdyż na mnie opiera się ich nadzieja kontynuowania naszej dynastii i oddawania czci naszym przodkom. Mniej dbam o samego siebie niż o mego ojca i matkę i muszę czynić to, co ich zadawała, gdyż po to żyję’.

Sawitri rzekła: ‘O mężu, otrzyj swe łzy, gdyż dzięki ascezie, której się poddałam i dzięki mej ofierze zapadająca noc nie powinna być groźna ani dla ciebie, ani dla twoich rodziców’.

Sawitri zdecydowana, aby ruszyć w drogę powrotną mimo zapadającej nocy, powstała z ziemi, pomogła wstać swemu mężowi i uchwyciła w dłoń siekiere, którą on poprzednio niósł, aby przy jej pomocy go bronić. Otoczywszy jego talię lewą ręką i zarzuciwszy

sobie jego prawą rękę na swe lewe ramię, zanurzyła się w nocną ciemność. Satjawat rzekł: 'O piękna, zdaj się na mnie, gdyż rozpoznaję drogę, którą oświecła blask księżycy. Jest to ta sama droga, którą szliśmy dziś rano w głąb lasu, zbierając owoce'.

Dokładnie w tym samym czasie, gdy Sawitri i Satjawat wędrowali nocą w kierunku swojej pustelni motywowani chęcią ugaszeniu niepokoju ich rodziców, ojciec Satjawata, król Djumatsena, odzyskał wzrok. Ponieważ zapadała coraz głębsza noc, zaczął wraz ze swą żoną coraz bardziej niepokoić się o swego syna i synową i szukać ich w różnych miejscach. Każdy najmniejszy dźwięk wzbudzał w nich nadzieję i traktując go jako znak ich powrotu, biegli w jego kierunku trochę jak szaleńcy z ciałem i stopami poranionym od cierni i trawy *kuśa*. Zamieszkujący pustelnię bramini próbując ich uspokoić, sprowadzili ich z powrotem do pustelni, gdzie zaczęli opowiadać im starożytne opowieści o czynach wielkich królów. Oni z kolei zaczęli wspominać różne wydarzenia z dzieciństwa ich syna, przerywając je lamentem i okrzykami: 'O nasz wspaniały synu i wspaniała synowo, gdzie się podziewacie?' Bramini uspokajali ich, dowodząc, że dzięki mocy swych własnych umartwień wiedzą, że ich syn pozostaje przy życiu, gdyż jest chroniony przez ascezę i samokontrolę swej oddanej mu żony obdarzonej wszelkimi dobrymi znakami i że on sam jest obdarzony znakami wróżącymi dobry los.

I wkrótce ku zadowoleniu wszystkich dostrzeżono Sawitri i jej męża powracających do pustelni.

Bramini rozpalili ogień i gdy wszyscy zasiedli wokół ognia, zaciekawiony król zapytał swego syna, dlaczego razem ze swą żoną wrócił do pustelni tak późną nocą, choć wiedział, że będą się niepokoić ich nieobecnością. I Satjawat opowiedział im jak rąbiąc drewno, dostał silnego bólu głowy i zapadł w sen i jak po obudzeniu się ruszył pospiesznie wraz ze swą żoną z powrotem mimo zapadającego mroku, aby uciszyć ich niepokój.

Bramin Gautama rzekł wówczas, zwracając się do Sawitri: 'O piękna, twój teść odzyskał nagle swój wzrok. Wytlumacz nam, czemu zawdzięcza on swe szczęście. Powiedz nam całą prawdę. Masz moc równą samej bogini Sawitri i z całą pewnością wiesz o tej sprawie wszystko'.

Sawitri rzekła: 'O braminie, swego czasu prorok Narada przewidział dzień i godzinę śmierci mego męża. I był to dokładnie dzisiejszy dzień i dlatego cały dzień nie opuszczałam go na krok. Gdy mój mąż zapadł w sen-omdlenie, po jego duszę przyszedł sam bóg śmierci Jama. Nie chcąc zejść z wyznaczonej dla mnie ścieżki Prawa, wychwalałam boga śmierci moją szczerą i uczciwą mową i

otrzymałam od niego w zamian pięć darów. Obiecał mi przywrócić wzrok i królestwo mojemu teściowi, obdarować zarówno mego ojca jak i mnie samą setką synów, a mojemu mężowi zagwarantować życie trwające czterysta lat. Od dawna poddawałam się ascezie i praktykowałam dotrzymywanie przysiąg, myśląc o tym, aby zapobiec śmierci mego męża i dziś mój przeszły smutek i cierpienie przyniosły mi wielkie szczęście'. Zebrani przy ognisku prorocy zawołali jednym głosem: 'O dobra i szlachetna kobieto błogosławiona przez samo Prawo, niech ci będzie chwała'.

Gdy noc minęła i weszło słońce, asceci zgromadzili się ponownie i wykonując poranne rytury nie zaprzestawali wychwalania Sawitri. Tego samego ranka do króla Djumatseny przybyli wysłańcy z jego królestwa, informując go, że samowładny król, który odebrał mu królestwo, został zabity przez swych własnych ministrów i że lud chce powrotu starego króla, choćby nawet był niewidomy. I gdy dostrzegli, że stary król odzyskał wzrok i cieszy się dobrym zdrowiem, podli przed nim plackiem na ziemię.

Djumatsena pożegnał więc tych, co towarzyszyli mu w czasie jego ascetycznego życia w lesie i na prośbę swego ludu udał się wraz ze swą żoną, synem i synową do stolicy swego kraju. Bramini namaścili go królewskim namaszczeniem, a jego syna Satjawata namaścili na następcę tronu. I po upływie określonego czasu Sawitri urodziła mu setkę synów, podczas gdy jej matka urodziła jej ojcu setkę jej potężnych braci".

8. Markandėja kończy swe opowiadanie wychwalaniem praworządności Draupadi, która będąc oddaną im żoną dobrze wróży Pandawom

Mędrzec Markandėja zakończył swe opowiadanie mówiąc: „O Judhiszthira, opowiedziałem ci o potędze oddanej swemu mężowi żony. Sawitri dzięki swemu oddaniu uratowała samą siebie, swą matkę i ojca, swego teścia i teściową i całą dynastię swego męża. Podobnie oddana wam i wychwalana przez mędrców za swój nienaganny charakter Draupadi dobrze wam wróży i uratuje was wszystkich tak jak to już raz uczyniła, gdy dzięki oszustwu zostaliście pokonani w grze w kości”.

I tymi słowy mędrzec Markandėja uciszył ból Judhiszthiry, który nie mógł przestać boleć nad cierpieniem i trudami, których doświadcza ich niewinna żona Draupadi.

Opowieść 37

O prawości Karny i jego ofierze

1. Indra myśląc o mającej wkrótce nastąpić apokaliptycznej bitwie, planuje osłabić rywala Ardżuny Karnę, prosząc go o oddanie mu chroniących jego życie złotych kolczyków; 2. Bóg słońca próbuje namówić swego syna Karnę, który nie zna tajemnicy swego pochodzenia, aby nie oddawał Indrze swych kolczyków, lecz Karna odmawia, nie chcąc złamać swej przysięgi; 3. O tajemnicy pochodzenia złotych kolczyków i złotej zbroi, z którymi narodził się Karna; 4. Karna dotrzymuje swej przysięgi i oddaje Indrze swą zbroję i kolczyki, składając mu w ten sposób w ofierze własne życie.

Karna rzekł do boga słońca Surji:

*„O władco krów o przeszywających na wskroś promieniach,
 pozwól mi na dotrzymanie mej przysięgi, która zobowiązuje mnie
 do oddania mego życia Indrze, jeżeli mnie o nie poprosi,
 przybrawszy formę żebraka-bramina”.*

(Mahābharāta, 3(43) The Robbing of the Earrings, 286.5-10)

1. Indra myśląc o mającej wkrótce nastąpić apokaliptycznej bitwie, planuje osłabić rywala Ardżuny Karnę, prosząc go o oddanie mu chroniących jego życie złotych kolczyków

Kończył się już dwunasty rok wygnania Pandawów, który spędzili żyjąc skromnie w lesie i zbliżał się rok trzynasty, ostatni i najtrudniejszy, który powinni spędzić ukrywając się skutecznie między ludźmi, gdyż zgodnie z umową w wypadku odkrycia ich kryjówek przez Durjodhanę i jego szpiegów, będą musieli udać się ponownie na trzynaście lat wygnania. Ukrycie się wśród ludzi przed szpiegami Durjodhany wydawało się Pandawom niemożliwe do wykonania i coraz częściej rozmyślali o tym, że prędzej czy później nie będą mogli uniknąć apokaliptycznej bitwy z Durjodhaną, która wyniszczy doszczętnie całą ich rodzinę jak i spolaryzowane przez ich konflikt wszystkie żywe istoty.

O tej nieuchronnej bitwie rozmyślał również król bogów Indra, który obdarował swego syna Ardżunę boską bronią, czyniąc z niego wojownika w obronie bogów. Od umiejętności Ardżuny zależały losy bitwy. Dysponując boską bronią, Ardżuna był zdolny do pokonania wszystkich, którzy staną po stronie Kaurawów za wyjątkiem Karny, który narodził w złotej zbroi i kolczykach będących darem od boga słońca Surji i które chroniły jego życia, czyniąc go niezwyciężonym nawet dla Ardżuny. Indra obiecał

jednak Judhiszthirze, że pokona tę przeszkodę. Usłyszał bowiem o tym, że Karna przysiągł, iż w porannych godzinach swych modłów do wschodzącego słońca odda każdemu wszystko, o co zostanie poproszony i postanowił przybrać formę bramina i poprosić Karne o ofiarowanie mu swych kolczyków i zbroi i w ten sposób przechylić szalę przysięgi na stronę Pandawów.

2. Bóg słońca próbuje namówić swego syna Karne, który nie zna tajemnicy swego pochodzenia, aby nie oddawał Indrze swych kolczyków, lecz Karna odmawia, nie chcąc złamać swej przysięgi

Gdy bóg słońca Surja dowiedział się, że Indra zamierza prosić Karne o obdarowanie go złotą zbroją i kolczykami i w ten sposób umożliwić Ardżunie zabicie go podczas bitwy, postanowił temu przeciwdziałać. Pelen współczucia i miłości do swego syna, który był nieświadomy swojego własnego boskiego pochodzenia, ukazał mu się w formie bramina podczas snu tuż przed obudzeniem, gdy spał on spokojnie pewny siebie, odważny i szczerzy na bogato zdobionym łożu pod kosztownym przykryciem.

Surja rzekł: „O szlachetny wojowniku, wysłuchaj mnie, gdyż mam na uwadze wyłącznie twoje dobro i przemawiam do ciebie jak przyjaciel. Wkrótce pojawi się przed tobą sam Indra, przybrawszy formę świętego *sadhu*, aby pozbawić cię twojej zbroi i kolczyków i w ten sposób pomóc Pandawom. Podstępnie wykorzysta twój znany całemu światu zwyczaj, że poproszony przez *sadhu* oddasz wszystko, co posiadasz, nie chcąc niczego w zamian. Nie wolno ci ulec jego prośbie i oddać mu tego, co cię chroni. Zaoferuj mu wszystkie inne bogactwa, ale odmów oddania mu swych kolczyków, gdyż wraz z nimi zniknie to, co chroni twoje życie i znajdziesz się w zasięgu śmierci. Dopóki je posiadasz, dopóty nie możesz polec podczas bitwy, gdyż te zdobiące twoje uszy klejnoty powstały z eliksiru nieśmiertelności. Chroń ich, jeżeli chcesz żyć!”

Karna zapytał: „O panie, powiedz mi, kim jesteś i dlaczego przemawiasz do mnie w ten sposób?”

Surja odpowiedział: „O Karna, jestem Słońcem o tysiącu promieni. Uczyn jak ci radzę, gdyż przemawiam do ciebie z miłością”.

Karna odpowiedział: „O władco krów, miej nade mną litość i nie namawiaj mnie dla złamania mej własnej przysięgi, zgodnie z którą bez wahania oddam braminom moje życie. Jeżeli Indra przybierze formę bramina i przyjdzie do mnie z prośbą o oddanie mu mych kolczyków i zbroi, chcąc oddać przysługę Pandawom,

uczynię to, czego ode mnie żąda, gdyż inaczej stracę swe dobre imię. Ludzie mojego pokroju nie hańbą się po to, aby ratować swe życie, lecz wybierają bohaterską śmierć, którą wychwala cały świat.

Bez chwili wahania oddam Indrze me kolczyki, jeżeli mnie o nie poprosi, gdyż moja ofiara zhańbi Indrę, przynosząc mi na ziemi chwałę, którą cenię sobie wyżej niż życie mego ciała. To chwała daje człowiekowi na ziemi życie, będąc jak matka, podczas gdy hańba pozbawia go życia nawet wówczas, gdy żyje w nim jeszcze jego dusza. Sam *Zapładniający Świat* nucił w swej pieśni, że chwała jest samym życiem człowieka, mówiąc: 'Po śmierci po człowieku pozostaje chwała, będąc najwyższym dobrem, które posiada. Chwała zarobiona uczciwie za życia daje życie'. Oferując braminom życie, rezygnuję z tego, co skończone i zdobywam to, co wieczne. Oddając je Indrze za cenę mej chwały, idę najwyższą dostępną wojownikowi ścieżką”.

Bóg słońca rzekł: „O Karna, powstrzymaj się od działań niezgodnych z własnym interesem i z interesem całej twojej rodziny. Wszystkie oddychające istoty pragną zdobyć chwałę bez ryzykowania życia. Żywe istoty rodzą się na ziemi po to, aby realizować życie poprzez bycie ojcem, matką, synem, czy też poprzez pozostawanie w jakimś innym związku ze światem. Dobra jest więc jedynie chwała tego, kto żyje, gdyż martwa osoba, której ciało obróciło się w popiół nie czerpie żadnego zysku ze swej chwały. Chwała nie pasuje do martwego człowieka, będąc jak girlanda zdobiąca trupa”.

Surja kontynuował: „O Karna, przemawiam do ciebie, bo jesteś moim wielbicielem i wyznawcą, a ja ochraniać życie moich wyznawców. Zrób jak ci mówię z miłości do mnie. Dowiedz się ponadto, że w tobie samym narodził się aspekt boski, stawiając cię wyżej od innych żywych istot, którego tajemnicy nie mogę ci jednak na razie zdradzić, gdyż musi on do czasu pozostać tajemnicą. Nie oddawaj swych złotych kolczyków Indrze, gdy pojawi się przed tobą, przybierając formę bramińskiego żebraka. Próbuj zmienić jego zamiar przy pomocy pięknej mowy bogatej w argumenty, gdyż dopóki masz te kolczyki, jesteś dla swego rywala Ardżuny nie do pokonania nawet wówczas, gdyby użył pioruna Indry jako swej strzały. Jeżeli chcesz pokonać Ardżunę, nie oddawaj Indrze swych złotych kolczyków!”

Karna odpowiedział: „O władco krów o przeszywających na wskroś promieniach, jak dobrze wiesz, jestem ci oddany bardziej niż innym bogom i kocham cię bardziej niż samego siebie, mych przyjaciół i mą rodzinę. Wiem, że na mą miłość odpowiadasz

miłością i że przemawiasz do mnie w imię mego własnego dobra. Błagam cię jednak o wybaczenie, gdyż nie potrafię zmienić mego zdania. Bardziej się obawiam zadania kłamu własnym słowom niż śmierci i bez chwili wahania obdaruję bramina, a tym bardziej *sadhu* moim własnym życiem. Jeśli zaś chodzi o Ardżunę, to potrafię go pokonać nawet bez broniących mnie przed śmiercią kolczyków, gdyż w mym posiadaniu jest potężna broń, którą otrzymałem od bramina Paraśuramy i bramina Drony. Pozwól mi więc na dotrzymanie mej przysięgi, która zobowiązuje mnie do oddania mego życia Indrze, jeżeli mnie o nie poprosi, przybierając formę żebraka-bramina”.

Bóg słońca rzekł: „O Karna, skoro chcesz pozostać wierny swej przysiędze i oddać Indrze chroniące tve życie kolczyki, spróbuj przynajmniej zapewnić sobie zwycięstwo nad Ardżuną, prosząc Indrę o to, aby dał ci w zamian swój oszczep, który niezawodnie zabija wroga i sam powraca do wyrzucającej go dłoni”.

Po wypowiedzeniu tych słów bóg słońca zniknął, podczas gdy Karna się obudził.

Rankiem po zakończeniu swej codziennej modlitwy do boga słońca Karna opowiedział mu o tym, że widział go we śnie w formie bramina i że wysłuchał ostrzeżenia o zamiarach Indry. Bóg słońca rzekł: „O Karna, to o czym słyszałeś we śnie, wkrótce się stanie”.

I od tego momentu Karna świadomy tego, co ma się zdarzyć, czekał na przybycie Indry gotowy, aby oddać mu swą zbroję i kolczyki, z którymi się narodził, jeżeli go o nie poprosi.

3. O tajemnicy pochodzenia złotych kolczyków i złotej zbroi, z którymi się narodził się Karna

Karna, wielki przyjaciel Durjodhany, zacięty rywal Ardżuny i wróg Pandawów nie znalazł tajemnicy swego pochodzenia i nie wiedział, że faktycznie jest najstarszym bratem pięciu Pandawów, pierworodnym, panieńskim synem Kunti, którego otrzymała ona od boga słońca Surji i którego swego czasu wysłała wraz z prądem rzeki, licząc na szczęśliwy los. Zarówno on sam jak i Pandawowie uważali go za syna królewskiego woźnicy o imieniu Adhiratha i jego żony Radhy, którzy znaleźli niemowlę pływające z prądem rzeki i sami bezdzietni wychowali je jak własnego syna.

Kunti była córką szefa rodu Jadawów o imieniu Śura, który oddał ją na wychowanie do pałacu swego bezdzietnego kuzyna króla Kuntibhodży, gdzie opiekowała się bogami i gośćmi.

Pewnego dnia przybył tam przeraźliwy bramin Durwasas. Był to bramin przystojny, przybrany w blask swego splendoru, o skórze w kolorze miodu i słowach słodkich jak miód, ozdobiony swą ascezą i studiowaniem *Wed.* Bramin ten rzekł do króla Kuntibhodży: „O królu, bądź dla mnie hojny, przyszedłem bowiem do ciebie jak żebrak, aby prosić cię o posiłek. Pozwól mi także zamieszkać w twym pałacu, lecz obiecaj mi, że nikt nie będzie mnie lekceważył podczas mego snu i odpoczynku i że pozwolisz mi robić, co zechcę”. Król Kuntibhodża rzekł: „O bramini, niech tak się stanie, dam ci do towarzystwa moją skromną i wolną od niesłusznej dumy córkę o kryształowym charakterze i zachowaniu. Ona będzie ci służyć”.

Król Kuntibhodża przywołał przed swe oblicze Kunti, którą traktował jak własną córkę i rzekł: „O córko, obiecałam pewnemu braminowi, który chce zamieszkać w mym pałacu, że oddam mu ciebie do towarzystwa, gdyż tylko ty potrafisz go zadowolić. Nie zadawaj kłamu mym słowom i uczyni wszystko, o co cię on poprosi, gdyż bramini przewyższają wszystkich swą wspaniałością i ascezą. To dzięki ich modlitwie słońce polykane przez asurę Watapiego wędruje po niebie, a sam Watapi ginie od uderzenia berła Brahmy. Wiem, że bez trudu uniesiesz ciężar, który wkładam na twe barki i będąc pełna skromności zadowolisz bramina, gdyż od najmłodszych lat byłaś zawsze bardzo oddana braminom, starszyźnie, krewnym i wszystkim innym, łącznie ze mną, zwracając się do wszystkich we właściwy sposób i nie pogardzając nikim. W całym moim pałacu nie ma takiej osoby, której nie przyniosłabyś zadowolenia. Ze swą urodą bez skazy zachowujesz się właściwie nawet wobec służących. Mając te wszystkie zalety, poradzisz sobie bez trudu z braminem, który z łatwością wpada w gniew”.

Król Kuntibhodża kontynuował: „O Kunti, otrzymałam cię w duchu miłości jako dar od twego ojca Śury, przywódcy rodu Wrisznich. I od tamtego czasu ty, siostra Wasudewy, ojca Kryszny, zajmujesz pierwsze miejsce wśród mych córek. Rodząc się w jednej rodzinie i wychowując w innej wpadłaś z jednej szczęśliwości w drugą. Do ciebie należy królewskie pochodzenie i nieskazitelna piękność, które chronią cię przed upadkiem będącym udziałem nisko urodzonych kobiet. Wyzbądź się dumy, obludy i próżności i spróbuj zadowolić swą służbą zdolnego do spełniania wszystkich życzeń bramina, gdyż w ten sposób zapewniasz sobie szczęśliwą przyszłość i nie zapominaj, że rozgniewany bramin potrafi spalić swym gniewem całe moje królestwo!”

Kunti rzekła: „O ojczy, będę służyć temu braminowi ze skromnością, unikając wszelkiego fałszu. Oddawanie honorów braminom leży bowiem w mej naturze, a sprawianie tobie przyjemności wprawia mnie w najwyższą ekstazę. Nie rozgniewam bramina, będąc mu posłuszna bez względu na to, czy przywoła mnie do siebie w dzień, czy w środku nocy i w ten sposób przyniosę korzyść zarówno sobie jak i całemu królestwu. Śpij więc spokojnie, gdyż uczynię wszystko, co go zadowoli, a tobie przyniesie korzyść. Będę mu służyć wyposażona w samokontrolę”.

Król Kuntibhodża rzekł: „O córko, działaj z rozwagą, mając na uwadze moje dobro jak i dobro naszej dynastii i swoje własne”.

I król pelen miłości dla swej młodej córki zaprowadził ją przed oblicze bramina i rzekł: „O braminie, przyjmij mą córkę, która wzrastała w dobrobycie, za swą służącą. Nie żyw do niej urazy, jeżeli uczyni coś, co cię niezadowoli, gdyż jest jeszcze dzieckiem, a boscy bramini powinni hamować swój gniew wywołany przez dzieci, starców i ascetów, nawet jeżeli sobie na taki gniew zasłużyli, ćwicząc się w swej zdolności do wybaczenia. Zaakceptuj jej pokorę i gotowość do dawania”.

Bramin odpowiedział: „O królu, niech tak się stanie”.

Król kazał przygotować dla bramina sanktuarium białe jak promienie księżyca, w którym płonął ogień ofiary, gdzie czekało na niego wygodne miejsce do spania i najwykwintniejsze jedzenie, podczas gdy Kunti skupiona wyłącznie na swym zadaniu wyrzekła się swej dumy i dbając ściśle o swą rytualną czystość, służyła mu jak bogu. Choć wracał do domu o różnych porach i często przemawiał do niej nieprzyjemnie, zawsze czekała na niego z jadłem bez względu na to, jak trudno było je o pewnych porach dnia zdobyć, troszcząc się o to, aby nigdy mu niczego nie brakowało. Każdego ranka ojciec Kunti pytał ją, czy bramin jest zadowolony z jej służby, charakteru i zachowania i gdy ona odpowiadała mu, że tak jest w istocie, król Kuntibhodża pogrążał się w ekstatycznej radości.

Wkrótce minął rok, podczas którego Kunti służyła braminowi z wielką pokorą i starannością, wystrzegając się najmniejszego znaku lekceważenia i bramin szczerze ją polubił. W radosnym nastroju rzekł: „O piękna, jestem z ciebie w pełni zadowolony. Wypowiedz swą prośbę, gdyż za twą służbę chcę dać ci w darze coś, co człowiekowi bardzo trudno zdobyć i dzięki czemu będziesz mogła przewyższyć swą chwałą wszystkie kobiety”.

Kunti odpowiedziała: „O wielki mędrco, nie potrzebuję żadnego daru, gdyż zdobyłam już wszystko, czego pragnę, skoro ty i mój ojciec jesteście ze mnie zadowoleni”.

Bramin rzekł: „O piękna, nie odrzucaj mego daru i przyjmij magiczną mantrę, którą chcę ci zaoferować, dzięki której na twe żądanie stawi się przed tobą dobrowolnie lub pod przymusem dowolny bóg, którego zawieszysz i będzie ci służył”.

Kunti przyjęła dar bramina, gdyż wiedziała, że aby uniknąć jego gniewu i klątwy, nie powinna po raz drugi odrzucać jego daru. Bramin przekazał więc jej potężną mantrę, po czym udał się do jej ojca i rzekł: „O królu, dzięki usługom twej córki, która była mi we wszystkim posłuszna i oddawała mi należne honory, czas, który spędziłem w twym domu był wypełniony radością. Lecz teraz dobiegł on końca, pozwól mi więc, że się pożegnám”. I po wypowiedzeniu tych słów wypełniony duchową siłą bramin natychmiast zniknął, zadziwiając tym króla, który natychmiast udał się do swej córki, aby obdarzyć ją komplementami i gorącymi wyrazami swej głębokiej ojcowskiej miłości.

W miarę upływu czasu Kunti coraz częściej myślała z ciekawością o mocy mantry, którą otrzymała od bramina i gdy dostrzegła, że dojrzała już do zamęścia, poczuła wstyd, że ciągle jest niezamężna i postanowiła sprawdzić moc bramińskiej mantry. Patrząc na poranne słońce o tysiącu promieni nie mogła nasycić się jego pięknem, szczególnie, że zdobywszy zdolność do boskiej wizji, dostrzegła w słońcu jego boski aspekt w formie pięknego mężczyzny ubranego w złotą zbroję i złote kolczyki. Będąc pod wrażeniem jego urody oczyściła się rytualnie i wypowiedziała swą mantrę, przywołując obecność świetlistego boga. I ku jej przerażeniu prawie natychmiast stanął przed nią roześmiany słoneczny bóg, który dzięki swym czarom podwoił się i stanął przed nią nie opuszczając nieba. Piękny, o cerze w kolorze miodu i silnych ramionach rozżarzał otaczającą go przestrzeń jak ogień i rzekł do Kunti pieszczotliwym i słodkim głosem: „O dobra kobieto, dzięki twej mantrze jestem w twej mocy. Powiedz mi więc, czego sobie życzysz, abym mógł spełnić twe życzenie”.

Przerażona realnością swego czynu Kunti rzekła: „O promienisty bogu, wróć proszę szybko tam, skąd przyszedłeś, gdyż zawezwałam się z czystej ciekawości”.

Bóg słońca odpowiedział: „O piękna, czyż nie wstyd ci wzywać imienia boga na daremno? Znam twoje ukryte intencje, do których nie chcesz się sama przed sobą przyznać i wiem, że chcesz uzyskać ode mnie syna, któremu nikt nie dorównywałby dzielnością i który nosiłby podobnie jak ja złotą zbroję i złote

kolczyki. Połóż się więc ze mną do łoża, abym mógł spełnić twe życzenie i dać ci syna, o którym marzysz. Czy też wolisz, abym posłuchał twego rozkazu i z gniewem wrócił tam, skąd przybyłem, rzucając klątwę na ciebie, na bramina, który obdarował cię potężną mantrą, nie znając wystarczająco dobrze twego charakteru i na twego nieświadomego twej winy ojca? Chcesz, aby spalił was wszystkich żywym ogniem mojego gniewu za to, że czynisz ze mnie pośmiewisko? Popatrz w kierunku nieba, gdyż dzięki swej boskiej wizji, którą cię obdarzyłem, będziesz mogła zobaczyć tłumy bogów z Indrą na czele jak się uśmiechają, patrząc na to jak wyprowadziłaś mnie w pole?”

Kunti dostrzegając tych wszystkich bogów, rzekła nieśmiało, cała drżąc z lęku: „O władco krów, jestem jeszcze dzieckiem i wezwałam cię do siebie bezmyślnie, chcąc poznać potęgę boskiej mantry. Wybacz mi więc i wróć do swego własnego świata. Miej nade mną litość i nie zalewaj mnie swym uwodliwym czarem, który zagraża memu dziewictwu i skłania mnie do zejścia ze ścieżki mojego Prawa. Chwała należy się kobiecie, która strzeże swego własnego ciała, gdyż należy ono do jej ojca, matki i starszyny i tylko oni mogą je oddać jej przyszłemu mężowi”.

Jej słowa nie zdołały jednak skłonić boga słońca do odejścia i Kunti popadła w panikę. Intensywnie rozmyślając nad tym jak ochronić swego ojca i zadowolonego z niej bramina przed skutkami klątwy rozgniewanego boga, zrozumiała, że nie można okpić ani mocy zapalczywości, ani mocy ascezy, nawet gdy są głęboko ukryte i gdy się jest wyłącznie dzieckiem i że trzeba ponieść ich konsekwencje. Próbując się nimi bezmyślnie bawić znalazła się potrzasku.

Rzekła do boga słońca głęboko zawstydzonym głosem: „O zapalczywy bogu, położenie się z tobą do łoża z mej własnej woli jest wbrew zasadom tego świata i czyniąc tak, zniszczę dobre imię mojej rodziny znane ze swej prawości w całym świecie. Skoro jednak uważasz, że w sytuacji, w której się znalazłam powinnam ofiarować tobie moje ciało, które należy do mych krewnych, będę ci posłuszna, lecz pozwól mi pozostać czystą i w ten sposób nie zniszczyć życia mojej rodziny, gdyż przecież życie, obowiązek, rozgłos i sława ucieleśnionej żywej istoty jest darem od ciebie”.

Bóg słońca rzekł: „O słodko uśmiechająca się młoda dziewico, uczynię jak mi każesz. Nikt z twej rodziny nie jest ci równy potęgą, gdyż młoda dziewica przed zamążpójściem jest wolna od wszystkiego, gdyż jest wcieleniem samej wielkiej bogini Umy i nazywają ją *kanja*, czyli *kobietą o oczarowującej piękności*, żyjącą budzącym się w niej pragnieniem. Zwracając swe pragnienie ku

mnie, który jest dawcą życia i trwożliwie mnie uwodząc, nie popełniłaś żadnego grzechu, gdyż ja, który mam na uwadze dobro całego świata, nie mogę nikogo namawiać do zejścia ze ścieżki Prawa. Wiedz, że wszystkie kobiety i mężczyźni nie są ze swej natury niczym skrepowani i wszystko, co ich krępuje jest skrzywieniem. Zapewniam cię, że kładąc się ze mną do łóża, pozostaniesz dziewicą i urodzisz syna o potężnych ramionach i wielkiej sławie”.

Kunti rzekła: „O bogu rozpraszający ciemności, daj mi za syna wielkiego bohatera, który urodzi się w podobnej do twojej złotej zbroi i kolczykach, z twoją dzielnością, krewkością, galanterią i urodą”.

Bóg słońca rzekł: „O dobra kobieto, niech tak się stanie. Twój syn urodzi się w chroniącej jego życia złotej zbroi i kolczykach zrobionych z eliksiru nieśmiertelności, które kiedyś otrzymałem od mej matki Aditi”.

Kunti rzekła: „O zapalczywy bogu i władco krów, połączmy się więc w łóżu w największej ekstazie”.

Bóg słońca rzekł: „O piękna, niech tak się stanie” i wstąpił w nią w swej jogicznej osobie, dotykając ją aż po okolice pępka. I gdy moc słońca nieomal pozbawiła ją zmysłów, padła na łóżo jak odrętwiała. Bóg słońca rzekł: „O kobieto o uroczych poślądkach, urodzisz syna, który będzie pierwszym wśród tych, którzy naszą broń i pozostaniesz dziewicą”. Kunti odpowiedziała lęklwym głosem: „O Słońce, niech tak się stanie”.

Wkrótce Kunti poczuła, że nosi pod sercem słonecznego syna. Nie chcąc narażać na szwank imienia swej rodziny, ukryła swą nieślubną ciążę przed wszystkimi za wyjątkiem swej niani. Po upływie właściwego czasu urodziła syna pięknego jak nieśmiertelni ubranego w złotą zbroję i kolczyki, podobnego do swego ojca jak dwie krople wody. Korzystając z pomocy swej niani, włożyła nowonarodzone dziecko do koszyczka, który starannie zabezpieczyła przed utonięciem i zalewając się łzami, puściła go wolno z nurtem rzeki Aśwa.

Długo oplakiwała rozdzielenie się ze swym pierworodnym synem, gdyż choć wiedziała, że posiadanie nieślubnego dziecka jest zakazane w świecie, w którym żyła, gorąco je pokochała. Gorzko płacząc, wypowiadała słowa błogosławieństwa: „O mój maleńki synu, niech cię los chroni przed atakiem żywych istot, które zamieszkują ziemię, powietrze, wodę i niebo. Niech dobry los ci sprzyja i nie stawia na twej drodze istot złośliwych. Niech chronią cię bogowie wód i powietrza i niech zawsze ochrania cię twój jasno świecący ojciec, który dał mi ciebie wyrokiem

przeznaczenia. Niech cię chronią wszyscy bogowie i niebianie zarówno w szczęściu, jak i w biedzie. I niech mam dar rozpoznania cię dzięki twej złotej zbroi bez względu na to, gdzie będziesz przebywał.

Jakże szczęśliwy jest twój ojciec, że patrząc na ziemię z wysokiego nieba, może śledzić każdy ruch koszyczka, w którym cię ułożyłam. Jakże szczęśliwa będzie kobieta, która cię zaadaptuje i uzna za syna, z której piersi będziesz pił mleko i która będzie mogła patrzeć jak będziesz stawiał swe pierwsze kroki, słodko gaworząc, jak stajesz się młodzieńcem i jak wyrastasz na potężnego wojownika”.

Koszyczek z Karną płynąc z prądem rzeki, dotarł wreszcie do Gangesu, gdzie został wyłowiony przez *sutę* o imieniu Adhiratha i jego żonę Radhę, którzy pozostawali bezdzietni i uznali dziecko za dar od bogów. Wychowywali go bardzo starannie i gdy wyrósł na potężnego młodzieńca, wysłali go do Hastinapury, gdzie uczył się równoległe z Pandawami posługiwania się bronią, uzyskując w tej dziedzinie umiejętności równe umiejętnościom Ardżuny, którego zapragnął pokonać i którego wyzwał do walki podczas festiwalu urządzonego przez króla Dhritarasztrę dla swych synów. Podczas tego festiwalu otrzymał królestwo i zdobył przyjaźń Durjodhany, który dostrzegł w nim jedyne go wojownika zdolnego do pokonania Ardżuny. Podczas tego festiwalu został też rozpoznany przez swą matkę Kunti, która omdlała, rozpoznając, że przeznaczeniem nieświadomego swego pokrewieństwa z Pandawami Karny jest walka na śmierć i życie z własnymi braćmi, a szczególnie z Ardżuną, którego siłę i umiejętność walki równoważył. Patrząc na Karnę, zrozumiała, że choć otrzymała od bogów sześciu synów, ma ich naprawdę pięciu, gdyż przeznaczeniem jednego z nich była śmierć z rąk własnego brata.

4. Karna dotrzymuje swej przysięgi i oddaje Indrze swą zbroję i kolczyki, składając mu w ten sposób w ofierze własne życie

I pewnego poranka stało się to, czego Karna od dawna oczekiwał. Gdy zanurzony w wodach Gangesu stał wyprostowany z pobożnie złożonymi dłońmi, oddając cześć wschodzącemu słońcu, podszedł do niego Indra, który przybrał na siebie formę świętego żebraka. Karna powitał go jak gościa, oferując mu w darze piękne tancerki, wioski i krowy.

Indra rzekł: „O Karna, nie chcę od ciebie pięknych tancerek, ani niczego innego, co dostarcza przyjemności. Zachowaj lepiej te dary dla tych, co jej szukają. Przyszedłem tutaj, aby cię prosić o

oddanie mi swej zbroi i kolczyków, z którymi się urodziłeś. Dotrzymaj więc swej przysięgi, że w godzinach swych porannych modłów oddasz braminowi wszystko to, o co cię poprosi. Wytnij je ze swego ciała i oddaj mi je. Obiecuję ci w zamian, że choć się okaleczysz, na twym ciele nie pozostanie po twych ranach śladu”.

Karna odpowiedział: „O braminie, przyjmij ode mnie wszystko inne, lecz nie pozbawiaj mnie moich kolczyków i zbroi. Powstały one z eliksiru nieśmiertelności i dopóki je posiadam, nikt nie może mnie zabić. Gdy mnie ich pozbawisz, moi wrogowie będą w stanie mnie pokonać”.

Lecz Indra nie chciał ustąpić i upierał się przy swoim wyborze. Karna rzekł: „O królu bogów, wiem, że to ty ukrywasz się w formie proszącego mnie o ten dar bramina, aby w ten sposób ochraniać Pandawów. Nie złamię swej przysięgi i dam ci to, o co mnie prosisz. Daj mi jednak coś w zamian, abym mógł bronić mego życia w walce z moim wrogiem”.

Indra odpowiedział: „O Karna, widzę, że bóg słońca mnie wyprzedził i zapowiedział moją wizytę. Niech się stanie tak jak proponujesz. Proś mnie więc o co chcesz, za wyjątkiem mojego pioruna”.

Zachęcony w ten sposób Karna poprosił Indrę o jego Niezawodny Oszczep zdolny do zabijania setek wrogów.

Indra rzekł: „O Karna, oddam ci mój Niezawodny Oszczep, ale będziesz mógł go użyć tylko raz. Oszczep ten wyrzucony z mej dłoni zabija setki demonów dajtjów i wraca do mnie, abym mógł go ponownie wyrzucić. Jednakże gdy zostanie wyrzucony z twojej dłoni będzie zdolny do zabicia tylko jednego wroga, po czym wróci nie do twojej, lecz mojej dłoni. Pamiętaj też o tym, że gdy użyjesz go zbyt pochopnie w sytuacji, w której mogłeś użyć innej broni, zwróci się on przeciw tobie”.

Karna odpowiedział: „O Indra, mam tylko jednego wroga, którego potęgi się obawiam i jego chcę zabić w wielkiej bitwie przy pomocy twojego oszczepu”.

Indra odpowiedział: „O Karna, weź więc ode mnie mój Niezawodny Oszczep i dowiedz się, że przy jego pomocy zabijesz potężnego wroga, lecz nie tego, którego masz na myśli, gdyż ten, którego pragniesz pokonać jest pod opieką Kryszny, który jest nie do pokonania”.

Po zaakceptowaniu daru Indry Karna uchwycił swój miecz i pocałował nim swe ciało, aby wyciąć złotą zbroję i kolczyki, które były jego częścią, na co patrzyli z podziwem bogowie, demony i mędrcy. I gdy pomimo straszego bólu nie zadrżał w nim żaden mięsień, z nieba posypały się na niego niebiańskie kwiaty. Indra

patrzył z równym podziwem na ten heroiczny akt ofiarny, który przyniósł Karnie wieczną chwałę i zapewnił zwycięstwo jego wrogom Pandawom.

Wiść o czynie Karny rozeszła się szybko po ziemi i gdy Kaurawowie się o nim dowiedzieli podupadli na duchu, podczas gdy Pandawowie cieszyli się nadzieją na przyszłe zwycięstwo.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
3. The Book of the Forest,
3(43) The Robbing of the Earrings, 284-294

Opowieść 38

Król Prawa zadowala boga Prawa swą łagodnością

1. Pandawowie ścigając jelenia, zapędzają się głęboko w las, gdzie zmęczeni i spragnieni młodszy bracia krytykują łagodność Judhiszthiry, dowodząc, że przyczyną ich nieszczęść jest opóźnianie odwetu; 2. Młodszy Pandawowie szukając wody, zostają pokonani przez tajemniczy głos, gdy ignorują jego żądanie opłaty za wypicie wody; 3. Judhiszthira nie lekceważy żądania tajemniczego głosu i odpowiada na jego pytania, aby zdobyć prawo do użycia wody; 4. Głos ujawnia się jako bóg Prawa Dharma, który wyraża zadowolenie z łagodności i unikania przemocy przez Króla Prawa i oferuje mu trzy dary; 5. Pandawowie opuszczają dżunglę, aby spędzić trzynasty rok swego wygnania ukrywając się wśród ludzi.

Jaksza rzekł do Króla Prawa: „O dzielny człowieku niezdolny do okrucieństwa, masz rację, twierdząc, że nie jestem jakszą. Jestem twym ojcem, bogiem Prawa, Dharmą. Zszedłem na ziemię, aby cię zobaczyć i poddać cię próbie. Ciałem, w którym mieszkam jest sława, prawdomówność, samo-kontrola, czystość, uczciwość, skromność, nieugiętość, szczodrość, asceza i nieskazitelność. Unikanie przemocy, spokój umysłu i brak zawiści są drogami, które do mnie prowadzą. Jestem z ciebie zadowolony. Niech ci będzie chwala! Jesteś oddany tym cechom duszy, które prowadzą do jej wyzwolenia i pokonałeś pięć stanów, którymi są głód, pragnienie, żal, szaleństwo, lęk i śmierć. Powiedz mi więc, czym cię obdarować?”

(Mahābharāta, 3(44) The Drilling Woods, 298.5-15)

1. Pandawowie ścigając jelenia, zapędzają się głęboko w las, gdzie zmęczeni i spragnieni młodszy bracia krytykują łagodność Judhiszthiry, dowodząc, że przyczyną ich nieszczęść jest opóźnianie odwetu

Wkrótce po uniemożliwieniu królowi Dżajadracie porwania i uprowadzenia Draupadi Pandawowie opuścili Las Kamjaka i udali się ponownie do Lasu Dwaitawana, aby spędzić tam ostatnie dni swego dwunastoletniego pobytu na wygnaniu w dżungli. Pewnego dnia, zanim zdołali opuścić dżunglę na dobre, przybiegł do nich pewien zrozpaczony bramin i zawołał: „O potężni bracia, udzielcie mi pomocy! Dogońcie jelenia, który ocierając się o drzewo, zaplątał w swe rogi i porwał moje zawiniątko z kawałkami drewna,

które służyło mi do rozpalania ognia ofiarnego. Biegnijcie szybko jego śladem, gdyż inaczej nie będę mógł zakończyć mojego ofiarnego rytuału”.

Mając na uwadze dobro bramina, Pandawowie chwycili za łuki i pognali głęboko w las w pościg za jeleniem, który jednak szybko zniknął im z oczu. Rozczarowani niepowodzeniem, spragnieni i głodni usiedli na ziemi, szukając cienia pod rozłożystym drzewem banianowym.

Najmłodszy z Pandawów Nakula pierwszy stracił cierpliwość i podirytowanym głosem rzekł do swych braci: „O bracia, dlaczego właśnie nas spotyka znowu niepowodzenie i grozi nam niebezpieczeństwo, choć nigdy nie zbaczamy ze ścieżki Prawa, nie poddajemy się lenistwu, próbując wytrwale realizować nasze cele i nie mamy sobie równych?”

Król Prawa odpowiedział: „O bracie, nieszczęście nie zna ani granic, ani przyczyny i spada zarówno na dobrych jak i na złych”.

Zniecierpliwiony Bhima rzekł: „O bracie, jesteś zbyt łagodny i przyczyną naszych nieszczęść jest to, że gdy swego czasu zostaliśmy sprowokowani do gry w kości i ograbieni z naszego majątku przez oszustów, nie zabiliśmy na miejscu tych łajdaków, pozwalając na to, aby zaciągnęli siłą naszą żonę Draupadi do Gmachu Gry, traktując ją jak służącą”.

Ardżuna dołączył do głosu Bhimy, mówiąc: „O Judhiszthira, Bhima ma rację, spotkają nas nieszczęścia, dlatego że spokojnie słuchaliśmy obrzydliwych słów, które Karna wypowiadał do Draupadi, zamiast zabić go na miejscu”.

Do braci dołączył Sahadewa, mówiąc: „O Judhiszthira, moi bracia mają rację. Przyczyną naszych nieszczęść jest to, że nie zabiłem na miejscu Śakuniego, gdy przy pomocy oszustwa pokonywał cię w grze w kości”.

2. Młodszy Pandawowie szukając wody, zostają pokonani przez tajemniczy głos, gdy ignorują jego żądanie opłaty za wypicie wody

Szukając wyjścia z sytuacji, w której się obecnie znaleźli, Judhiszthira rzekł do Nakuli: „O bracie, wdrap się na drzewo i rozejrzyj się, czy nie widać gdzieś w okolicy wody, którą moglibyśmy zaspokoić nasze pragnienie”.

Nakula uczynił to, o co go prosił najstarszy z nich i rzekł: „O bracie, widzę bujną roślinność wskazującą na obecność wody i słyszę głosy ptaków wodnych. Woda musi się więc znajdować niedaleko stąd”.

Gdy Nakula zszedł z drzewa, Judhiszthira poprosił go, aby ruszył w kierunku wody i przyniósł im jej do picia. Nakula udał się więc we właściwym kierunku i wkrótce dotarł do pięknego jeziora. Ponieważ sam był bardzo spragniony, zbliżył się do brzegu, aby napić się czystej wody. Już miał to uczynić, gdy nagle usłyszał dobiegający z przestworzy głos: „O przyjacielu, nie wolno ci pić i czerpać wody z tego jeziora, gdyż jest ono moją własnością. Pozwolę ci to uczynić, jeżeli odpowiesz na moje pytania”.

Nakula jednakże będąc w walecznym nastroju, zlekceważył ostrzegawczy głos i gdy napił się wody, padł bez zmysłów na ziemię.

Judhiszthira nie mogąc się doczekać powrotu Nakuli, wysłał jego śladem Sahadewę, który po dotarciu do jeziora zobaczył swego brata bliźniaka leżącego na ziemi bez zmysłów. Gdy spragniony i zrozpaczony zbliżył się do lustrzanej wody jeziora, aby się jej napić, usłyszał ten sam, co Nakula tajemniczy głos: „O przyjacielu, nie wolno ci pić wody z tego jeziora, gdyż jest ono moją własnością. Odpowiedz najpierw na moje pytania”.

Jednakże Sahadewa będąc w walecznym nastroju, zlekceważył ten głos, napił się wody i padł bez zmysłów na ziemię.

Gdy Sahadewa długo nie wracał, Judhiszthira wysłał po wodę swego brata Ardżunę. Ardżuna wkrótce dostrzegł swych braci leżących bez zmysłów i napiął swój łuk, rozglądając się wkoło i poszukując wroga. Nie potrafił jednak dostrzec żadnej żywej istoty i spragniony ruszył w kierunku wody. Gdy zaczerpnął wody dłońmi i podniósł do ust, aby się jej napić, usłyszał dochodzący z przestworzy ostrzegawczy głos: „O przyjacielu, nie wolno ci pić wody z tego jeziora, gdyż jest ono moją własnością. Nie można tej wody zdobyć przemocą. Jeżeli chcesz się jej napić, musisz odpowiedzieć na moje pytania”.

Waleczny Ardżuna rzekł: „O ty, który śmiesz przemawiać do mnie w ten sposób z ukrycia. Ukaż mi się, abym mógł cię przebić moją strzałą”. I po wypowiedzeniu tych słów, Ardżuna wypuścił ze swego łuku szereg strzał, ukazując swe wielkie umiejętności.

Głos rzekł: „O przyjacielu, nic nie zyskasz przy pomocy swych strzał. Odpowiedz na moje pytania, gdyż tylko wówczas będziesz mógł napić się wody z mego jeziora. Jeżeli mnie nie posłuchasz, pijąc wodę, padniesz bez zmysłów tak jak twoi bracia”.

Ardżuna jednak zlekceważył przemawiający do niego głos, napił się wody i natychmiast padł bez zmysłów na ziemię.

Judhiszthira nie mogąc doczekać się powrotu Ardżuny, rzekł do swego brata Bhimy: „O Bhima, udaj się w kierunku jeziora, gdzie przepadli bez wieści twoi młodszy bracia. Przyrowadź ich tutaj z powrotem i przynieś ze sobą wodę do picia”.

Gdy Bhima zobaczył swych leżących bez zmysłów braci, pomyślał, że musiał to uczynić jakiś demon rakszasa i przygotował się do walki, lecz ponieważ nikogo nie mógł dostrzec i był bardzo spragniony, zaczerpnął z jeziora trochę wody, aby się napić. Głos z przestworzy rzekł: „O przyjacielu, nie wolno ci pić wody z tego jeziora, gdyż jest ono moją własnością. Odpowiedz najpierw na moje pytania”. Bhima jednakże zlekceważył ten głos i gdy napił się wody, padł bez zmysłów na ziemię.

3. Judhiszthira nie lekceważy żądania tajemniczego głosu i odpowiada na jego pytania, chcąc zdobyć prawo do użycia wody

Nie mogąc się doczekać powrotu swych braci, Judhiszthira prawdziwie się zaniepokoił i sam wyruszył w tym samym, co oni kierunku. Przedzierając się przez dziki las, dotarł w końcu nad brzeg jeziora i znużony zbliżył się ku wodzie. Na brzegu dostrzegł swoich czterech potężnych braci powalonych na ziemi jak czterej strażnicy świata na koniec wielkiego Eonu. Na ich widok nie mógł powstrzymać łez i boleśnie wzdychając, zaczął zastanawiać się nad tym, kto mógł to uczynić. Na ich ciałach nie dostrzegł śladu użycia broni, ani niczego, co mogłoby wyjaśnić ich śmierć. Zaczął podejrzewać, że musiała ich powalić na ziemię jakaś bardzo potężna istota nasłana na nich przez Durjodhanę, lecz trudno mu było zgadnąć, kto zechciałby poddać się woli człowieka o tak niedojrzałym duchu jak on, niezdolnego do odróżniania dobra i zła, za wyjątkiem złego ducha, który ukrywa się w garbusach. Patrząc na twarze swych braci, które nie utraciły kolorów, doszedł jednak do wniosku, że jedynie sam bóg śmierci Jama, który pokonuje Czas, mógł wyprowadzić ich w pole.

Spragniony wszedł do wody, zamierzając się jej napić. I gdy zanurzył się w jezioru, usłyszał głos: „O królewski synu, to ja pozbawiłem życia twych braci i uczynię to samo z tobą, jeżeli napijesz się wody z jeziora, które do mnie należy bez mojego zezwolenia. Odpowiedz na moje pytania!”

Król Prawa rzekł: „O głosie, wyjaśnij mi do kogo należysz? Powaliłeś mych braci tak jak Śakuni powalił kiedyś mnie w swej oszukańczej grze w kości. Kim jesteś ty, który uknułeś ten straszny podstęp? Jakie są twe intencje i jaki jest twój cel? Swym czynem przyprawileś mnie o wielki ból i mój umysł płonie jak w gorączce”.

Głos odpowiedział: „O Królu Prawa, spójrz na mnie. Jestem jakszą. I to ja powaliłem na ziemię twych potężnych, niezwyciężonych braci”. Podążając wzrokiem w kierunku głosu,

Judhiszthira dostrzegł wielkiego jak drzewo jakszę, który kontynuował swą mowę głosem podobnym do grzmotu: „O Królu Prawa, zatrzymałem twych braci, gdy próbowali użyć siły, chcąc napić się wody, która należy do mnie. Bez mego pozwolenia tej wody nie może pić nikt żywy. Jeżeli chcesz się jej napić, odpowiedz na moje pytania”.

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, nie roszczę sobie pretensji do twojej własności i ci jej nie zazdrozczę, gdyż żaden *sadhu* nie zaaprobowałby takiej zazdrości. I ponieważ każda osoba działa na własny rachunek, zadaj mi swoje pytania, a ja spróbuję na nie odpowiedzieć najlepiej jak potrafię, aby móc napić się tej wody”.

Jaksza zapytał: „O królu, powiedz mi więc, co powoduje wschód słońca i co temu towarzyszy? Co powoduje, że słońce zachodzi i na czym się to opiera?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, to *Brahman* powoduje wschód słońca i ma bogów za swych towarzyszy. To Prawo powoduje zachód słońca i opiera się to na Prawdzie”.

Jaksza zapytał: „O królu, w jaki sposób zdobywa się umiejętności? Jak osiąga się rzeczy wielkie i dzięki czemu zdobywa się zrozumienie?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, umiejętności nabywa się przez uczenie się. Rzeczy wielkie zdobywa się dzięki ascezie, a zrozumienie poprzez uważne słuchanie starszych”.

Jaksza zapytał: „O królu, czym jest boski aspekt braminów, jakie są ich obowiązki, co jest ludzkim aspektem ich natury i w czym tkwi ich słabość?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, studiowanie *Wed* jest boskim aspektem braminów, ich obowiązkiem jest asceza, ich śmiertelność jest ich ludzkim aspektem, a uwłaczanie innym jest ich słabością”.

Jaksza zapytał: „O królu, czym jest boski aspekt magnatów, jakie są ich obowiązki, co jest ludzkim aspektem ich natury, w czym tkwi ich słabość?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, boskim aspektem magnatów jest używanie broni, ich obowiązkiem jest składanie ofiar, ich ludzkim aspektem jest lęk, a uwłaczanie innym jest ich słabością”.

Jaksza zapytał: „O królu, czym jest ofiarne nucenie, czym jest ofiarna mantra? Co realizuje rytuał ofiarny i poza co rytuał ten nie wychodzi?”

Król Prawa rzekł: „O jaksza, oddech jest nuceniem ofiarnym, umysł jest ofiarną mantrą. Mowa realizuje rytuał ofiarny i rytuał ten nie wykracza poza mowę”.

Jaksza zapytał: „O królu, co jest najlepsze wśród tego co kropi? Co jest najlepsze wśród tego, co spada? Co jest najlepsze wśród tego, co stoi? Co jest najlepsze wśród tego, co mówi?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, deszcz jest najlepszy wśród tego, co kropi. Ziarno jest najlepsze wśród tego, co spada. Krowy są najlepsze wśród tego, co stoi. A syn jest najlepszy wśród tego, co mówi”.

Jaksza zapytał: „O królu, kim jest ten, kto jest martwy, choć doświadcza obiektów zmysłowych, jest inteligentny, honory oddaje mu cały świat, a szacunkiem darzą go wszystkie żywe istoty?”

Król Prawa rzekł: „O jaksza, ten kto nie oferuje nic bogom, gościom, tym, którzy od niego zależą, swoim przodkom i swej duszy, choć oddycha, jest martwy”.

Jaksza zapytał: „O królu, co waży więcej niż ziemia, co jest wyżej niż niebo, co jest szybsze od wiatru i co jest liczniejsze od ludzi?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, matka waży więcej niż ziemia, ojciec jest wyżej niż niebo, umysł jest szybszy od wiatru, a troski są liczniejsze od ludzi”.

Jaksza zapytał: „O królu Prawa, kto nie zamyka oczu podczas snu, co nie porusza się po urodzeniu, czemu brakuje serca, co wzrasta wraz z szybkością swego biegu?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, ryba nie zamyka oczu podczas snu, jajko nie porusza się po urodzeniu, rzeka wzrasta wraz ze swym biegiem”.

Jaksza zapytał: „O królu, kto jest przyjacielem podróżnika, kto jest przyjacielem w domu, kto jest przyjacielem tego, kto jest chory i kto jest przyjacielem umierającego?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, przyjacielem podróżnika jest jego karawana, przyjacielem w domu jest żona, lekarz jest przyjacielem chorego, a miłosierdzie jest przyjacielem umierającego”.

Jaksza zapytał: „O królu, kto podróżuje samotnie, co się ponownie odradza, co można uleczyć zimnem, co jest większe od pola?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, słońce podróżuje samotnie, księżyc się odradza, gorąco można uleczyć zimnem, ziemia jest większa od pola”.

Jaksza zapytał: „O królu, co stwarza Prawo, co daje sławę, co prowadzi do nieba, czym jest szczęście?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, zdolność stwarza Prawo, obdarowywanie daje sławę, prawdomówność prowadzi do nieba, charakter jest szczęściem”.

Jaksza zapytał: „O królu, co jest jaźnią mężczyzny, kto jest jego przyjacielem danym mu przez los, co podtrzymuje jego życie, co jest jego ostatecznym ratunkiem?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, jaźnią mężczyzny jest jego syn, żona jest jego przyjacielem danym mu przez los, monsun podtrzymuje jego życie, a miłosierdzie jest jego ostatecznym ratunkiem”.

Jaksza zapytał: „O królu, co jest największym skarbem, co jest największą posiadłością, co jest największym darem i co jest największą osłodą?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, największym skarbem są zdolności, największym bogactwem uczenie się, zdrowie jest największym darem, nasycenie jest najwyższą osłodą”.

Jaksza zapytał: „O królu, co jest w świecie Najwyższym Obowiązkiem-Prawem, jakie Prawo zawsze przynosi owoc, co nie popada w rozpacz, gdy zostaje poskromione, które więzi nigdy nie ulegają rozluźnieniu?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, najwyżej stojącym obowiązkiem-Prawem jest unikanie okrucieństwa, Prawo *Wed* zawsze przynosi owoce, umysł nie rozpacza, gdy zostaje poskromiony, więzi dobra nigdy się nie rozluźniają”.

Jaksza zapytał: „O królu, czego należy się wyrzec, aby stać się przyjaznym? Czego trzeba się wyrzec, aby nie rozpaczać? Czego trzeba się wyrzec, aby zdobyć bogactwo? I czego trzeba się wyrzec, aby stać się szczęśliwym?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, ten kto wyrzekł się dumy, staje się przyjazny. Ten kto wyrzekł się gniewu, nie rozpacza. Kto wyrzekł się pragnień, staje się bogaty. Kto wyrzekł się żądz, staje się szczęśliwy”.

Jaksza zapytał: „O królu, jak umiera człowiek, jak umiera królestwo, jak umiera wiara, jak umiera rytuał ofiarny?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, człowiek umiera biedny, królestwo umiera bez króla, rytuał umiera bez uczonego bramina, a ofiara umiera bez zapłaty”.

Jaksza zapytał: „O królu, kto wyznacza właściwy kierunek, co jest nazywane wodą, co jest uważane za pożywienie, a co za truciznę?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, *sadhu* wyznacza właściwy kierunek, przestrzeń jest wodą, krowa jest pożywieniem, żądza jest trucizną”.

Jaksza zapytał: „O królu, powiedz mi, kto jest człowiekiem i jaki człowiek posiada wszystko?”

Król Prawa odpowiedział: „O jaksza, sława dobrych uczynków rozciąga się na niebo i ziemię i daną osobę nazywa się człowiekiem, dopóki trwa jej chwała. Wszystko posiada natomiast ten człowiek, dla którego nie istnieje różnica między przyjemnością i nieprzyjemnością, szczęściem i nieszczęściem, przeszłością i przyszłością”.

4. Głos ujawnia się jako bóg Prawa Dharma, który wyraża zadowolenie z łagodności i unikania przemocy przez Króla Prawa i oferuje mu trzy dary

Jaksza rzekł: „O królu, odpowiedziałeś poprawnie na wszystkie moje pytania i dlatego chcę podarować ci życie jednego z twoich braci. Powiedz mi, którego z nich mam przywrócić do życia?”

Król Prawa rzekł: „O jaksza, przywróć do życia mego najmłodszego brata Nakulę”.

Jaksza rzekł: „O królu, dlaczego wybierasz Nakulę zamiast Bhimy, który ma siłę setek słoni i zamiast Ardżuny, od którego umiejętności walki zależy wasz przyszły los?”

Król Prawa rzekł: „O jaksza, wybieram Nakulę, gdyż unikanie okrucieństwa jest Najwyższym Obowiązkiem-Prawem. Nie chcę być okrutny wobec naszej matki Madri, która urodziła Sahadewę i Nakulę, podczas gdy nasza matka Kunti urodziła mnie, Bhimę i Ardżunę. Ponieważ ja pozostaję przy życiu, Kunti ciągle ma jednego syna, którego urodziła, podczas gdy Madri nie ma już żadnego. Dlatego wybieram Nakulę”.

Jaksza rzekł: „O królu, masz rację unikanie okrucieństwa jest ważniejsze zarówno od osiągania Zysku jak i zdobywania Przyjemności. Ponieważ je wybrałeś, podejmując swą decyzję, przeto przywrócę do życia wszystkich twoich czterech braci”.

I zgodnie z jego obietnicą czterej Pandawowie powstałi z ziemi zdrowi i wolni od pragnienia i głodu. Widząc ten cud, Judhiszthira rzekł: „O bogu, kim jesteś? Choć przybrałeś formę jakszy, nie wierzę, że nim naprawdę jesteś. Będąc jakszą nie mógłbyś pokonać moich potężnych braci zdolnych do zabijania tysięcy i nie potrafiłbyś przywrócić ich do życia? Musisz być naszym przyjacielem lub ojcem”.

Jaksza rzekł do Króla Prawa: „O dzielny człowieku niezdolny do okrucieństwa, masz rację, twierdząc, że nie jestem jakszą. Jestem twym ojcem, bogiem Prawa, Dharma. Zszedłem na ziemię, aby cię zobaczyć i poddać cię próbie. Ciałem, w którym mieszkam jest sława, prawdomówność, samo-kontrola, czystość, uczciwość, skromność, nieugiętość, szczodrość, asceza i nieskazitelność. Unikanie przemocy, spokój umysłu i brak zawiści są drogami, które do mnie prowadzą. Jestem z ciebie zadowolony. Niech ci będzie chwala! Jesteś oddany tym cechom duszy, które prowadzą do jej wyzwolenia i pokonałeś pięć stanów, którymi są głód, pragnienie, żal, szaleństwo, lęk i śmierć. Powiedz mi więc, czym cię obdarować? Żadne nieszczęście nie spotka tych, którzy są mi oddani”.

Judhiszthira rzekł: „O ojcze, proszę cię o zwrócenie braminowi drewna, które porwał mu jelen i które potrzebuje on do rozpalania ognia ofiarnego”.

Dharma rzekł: „O synu, niech tak się stanie. To ja przybrałem formę jelenia i ukradłem braminowi te kawałki drewna, gdyż chciałem poddać cię testowi. Wypowiedz swą drugą prośbę”.

Judhiszthira rzekł: „O bogu, kończy się właśnie dwunasty rok naszego wygnania, które spędziliśmy w lesie, oddając się praktykom duchowym. Przed nami trzynasty rok naszego wygnania, który musimy spędzić wśród ludzi, będąc jednakże nierozpoznawalnymi. Zadanie to wydaje się nam niewykonalne. Pomóż więc nam i spraw, aby w ciągu tego roku nikt nas nie rozpoznał”.

Dharma rzekł: „O synu, który masz we mnie swe źródło, gwarantuję ci to, że spędzicie trzynasty rok swego wygnania w mieście Wirata, nie będąc przez nikogo rozpoznany. Każdemu z was gwarantuję uzyskanie takiego wyglądu, jaki sobie zażyczy. Wypowiedz swą trzecią prośbę, abym mógł ją spełnić”.

Judhiszthira rzekł: „O ojcze, obdaruj mnie umiejętnością pokonania raz na zawsze mego nienasycenia, szaleństwa i gniewu i niech mój umysł będzie zawsze nastawiony na dobroczynność, ascezę i prawdomówność”.

Dharma rzekł: „O synu, posiadasz te zalety z natury. Jesteś przecież Królem Prawa (Królem Dharma)”.

I po wypowiedzeniu tych słów bóg Prawa Dharma zniknął.

Rankiem po dobrze spędzonej nocy Pandawowie wrócili do pustelni i oddali braminowi kawałki drewna służące mu do rozpalania ognia ofiarnego porwane przez jelenia.

5. Pandawowie opuszczają dżunglę, aby spędzić trzynasty rok swego wygnania, ukrywając się wśród ludzi

Dwanaście lat pobytu Pandawów na wygnaniu w dżungli dobiegało końca i nadszedł czas na pożegnanie braminów i ascetów, którzy im dotychczas towarzyszyli. Gdy Judhiszthira wypowiadał słowa pożegnania, rozmyślając nad tym, co ich jeszcze czeka z powodu nieustającej zawiści synów króla Dhritarasztry, zalała go fala smutku tak głęboka, że aż zemdłał. Jego bracia i bramini próbowali wszelkimi sposobami podnieść go na duchu.

Domowy kapłan Pandawów Dhaumja rzekł: „O królu, jesteś mądry, zawsze dotrzymujesz obietnic i jesteś panem swoich zmysłów. Taki człowiek nie traci głowy nawet w najbardziej katastroficznej sytuacji. Nie martw się, że przez rok musisz się ukrywać. Nawet bogowie w sytuacjach nagłej potrzeby ukrywali się w różnych miejscach, aby pokonać swych rywali. Indra ukrył się w kraju Niszadów. Wisznu przed pokonaniem dajtywów i zanim znalazł się w łonie Aditi, żył w ukryciu, nosząc głowę konia. Aby pokonać króla Bali, przybrał formę karła, a żeby pokonać Wrtre, ukrył się w piorunie Indry. Prorok Aurwa z kolei ukrywał się w udzie swej matki, zanim pokonał swych wrogów. Ogień natomiast pomagał bogom, ukrywszy się w oceanie. Tak jak te potężne istoty ukryj się, aby odnieść triumf i pokonać swego wroga!”

Podobnie Bhima chcąc podnieść Króla Prawa na duchu, rzekł: „O bracie, to z respektu dla ciebie i z obowiązku posłuszeństwa ja i moi młodszy bracia nie zaatakowaliśmy jeszcze Kaurawów. Kieruj nami nadal i przydzielaj nam zadania, które postaramy się bez szemrania wykonać, aby ostatecznie osiągnąć nasz cel i pokonać naszego wroga!”

Słowa Dhaumji i Bhimy uspokoiły Judhiszthirę i odrodziły jego ducha. I pięciu Pandawów, którzy poznali zarówno czas pokoju i wojny i z których każdy zdobył perfekcję w rzemiośle odmiennego rodzaju, mając u boku swego kapłana Dhaumję i żonę Draupadi, ruszyli w drogę, gotowi sprostać nowemu wyzwaniu, które przygotował dla nich los. Opuszczali dżunglę żegnani przez braminów, ascetów i pustelników błogosławieństwem i dobrym słowem.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

3. The Book of the Forest,

3(44) The Drilling Woods, 295-299.

Dodatki

Słowniczek *Mahabharaty* (księga III)

Hasła pojawiające się w poprzednich księgach zostały pominięte.

A

Adbhuta: ogień ofiarny, który zakochał się w żonach siedmiu mędrców i z którego nasienia narodził się bóg wojny i chorób Skanda.

Agastja: starożytny prorok i mędrzec, syn boga oceanu, Waruny, który dzięki swym siłom duchowym pokonywał demony asury i pomógł bogom w ich walce z demonami, wypijając ocean.

Agni, agni: ogień, którego natura jest złożona i owiana tajemnicą; jest uważany równocześnie za personifikowanego boga ognia, kapłana bogów, za jeden z pięciu elementów rzeczywistości materialnej oraz za potężną siłę stwarzającą wszechświat łączącą jego element duchowy z materialnym; jest także potężną siłą niszczącą wszechświat. Ogień pełni kluczową rolę w rytuałach ofiarnych, będąc uważany za pośrednika między ludźmi a bogami, który znosi bogom składaną do ognia ofiarę będącą pożywieniem bogów, pośrednicząc szczególnie w dostarczaniu bogom *somy*, zwanej eliksirem nieśmiertelności, wyciskanej do ognia podczas rytuałów zwanych *agnistoma*. Istnieje wiele różnych rytuałów, z którymi tradycja wiąże trzy różne kategorie ognia ofiarnych: 1. ogień domowego ogniska (*garhapatja*), czyli zwykły ogień domowy służący do przygotowywania posiłku i codziennej ofiary, 2. ogień ofiarny sensu stricte (*ahawanija*), do którego składa się ofiary przeznaczone dla bogów i 3. ogień południowy (*daksinagni*), do którego składa się dary przeznaczone dla przodków; wewnątrz każdej kategorii dokonuje się wielu rozróżnień, przypisując poszczególnym ogniom różne nazwy, różne cechy i różne pochodzenie. Rytuał wymaga specjalnej procedury przywoływania ognia, który wiąże się z oddawaniem czci bogowi ognia Agniemu i wstępną procedurą rozpalania ognia, która przypomina mityczną procedurę „ubijania” oceanu: drewniany blok wprowadza się w wir poprzez ciągnięcie na przemian przez dwie przeciwstawne strony okręconego wokół niego sznura. W *Mahabharacie* pojawienie się na ziemi różnych ognia rytualnych wiąże się z kapłanem bogów i synem Brahmy Angirasem i jego synem Brihaspatim i z ich potomstwem, choć uważa się je za manifestacje jednego ognia, który nazywa się Agni i który oryginalnie wybuchnął z ciała Brahmy. Zarówno sam Agni jak i poszczególne ognie rytualne wykazują tendencję do odmawiania wykonania swej roli nosiciela ofiary bogom, głównie z powodu poczucia zanieczyszczenia będącego wynikiem klątwy, którą rzucił na ogień mędrzec Bhrigu,

zgodnie z którą ogień miał „być nienasycony i pożerać wszystko”. Prorocy i asceci dzięki swym umartwieniom nabrali zdolności do ożywiania kosmicznego gorąca i nabierania ognistości; dzięki tym zdolnościom Angiras mógł zastępować ogień odmawiający pełnienia swej roli noszenia bogom ofiary i skłaniać ogień do powrotu; co więcej wielcy starożytni mędrcy, do których zaliczał się również kapłan Agni wytworzyli Ogień Ojców, który przekształcił się w *Tapas*, uważany za siłę stwarzającą świat. W okresie wedyjskim bóg ognia i zjawisko ognia nie było wyraźnie oddzielone; blask, świetlistość są zarówno zbawienne jak i niszczycielskie; ogień zasadniczo pochodzi z nieba, choć przebywa głównie na ziemi wśród śmiertelników w specjalnie przeznaczonych dlań miejscach.

agnihotra: codzienny ryt składania ofiary do domowego ogniska.

agnistoma: ofiarny rytuał wyciskania *somy* do ognia ofiarnego.

Airawata: biały słoń Indry.

Amarawati: nazwa miasta-królestwa Indry.

Amśumata: wnuk króla Sagary, który odzyskał od mędrca Kapili konia ofiarnego króla Sagary.

Angiras: w *Mahabharacie* mędrzec i kapłan bogów, który jest zarówno trzecim z kolei narodzonym-z-woli synem Brahmy jak i ze względu na swe ogniste właściwości i zastępowanie Agniego w noszeniu bogom ofiary został uznany przez Agniego za jego pierworodnego syna; w *Mahabharacie* stwierdza się, że faktycznie istnieje tylko jeden ogień, który wybucha z ciała na różne sposoby i jest nim najstarszy Angiras (czyli Agni), który jest tylko jeden. W okresie wedyjskim termin Angiras odnosił się do grupy kapłanów pełniących główną rolę w rytuałach ofiarnych, którzy podobnie jak Agni byli synami nieba; przydomek Angirasa nosił zarówno syn Angirasa Brihaspati uważany również za syna Agniego jak i sam Ogień-Agni, który jest nazywany najstarszym Angirasem.

Arstisena: prorok, w którego pustelni Pandawowie czekają na spotkanie z Ardżuną po jego zstąpieniu z nieba Indry.

Aśwapati: król Madrasu, ojciec Sawitri.

Atri: starożytny mędrzec; syn Brahmy.

Awindhja: mędrzec rakszasa, który łagodzi cierpienie Sity, gdy przebywa ona w niewoli u Rawany.

B

Badari: starożytna pustelnia Nary i Narajana znajdująca się na szczycie Gandhamadany.

Bahuka: koniuszy o zdeformowanych ciele, który posiadał absolutną wiedzę o koniach i w którego ciele ukrywał się ukąszony przez węża Karkotakę król Nala.

Bhadraśakha (*głowa kozła?*): najważniejsza z sześciu głów boga wojny i chorób Skandy czczona przez matki.

Bhagiratha: potomek króla Sagary, który pragnąc oczyścić z grzechów swych spalonych na popiół przodków Sagarów i otworzyć im drogę do nieba, podjął surowe umartwienia, dzięki którym skłonił rzekę Ganges do zstąpienia z nieba na ziemię, a boga Śiwę do nadstawienia dla niej swej głowy, aby swym upadkiem nie zniszczyła ziemi i do wypełnienia swymi wodami pustego oceanu, gdzie leżeli jego przodkowie Sagarowie.

Bhanu: jeden z ogni ofiarnych ożywionych przez mędrca Angirasa, wywodzący się z *Tapasa* (Ognia Ojców).

Bharata: młodszy brat Ramy, syn Kaikeji.

Bhima: król Widarbhy, ojciec Damajanti.

Brahmany: święte księgi hinduskie opisujące różne rytuały ofiarne.

Brhadaśwa: mędrzec, który opowiedział Królowi Prawa o królu Niszadów Nali i przekazuje mu tajemnicę gry w kości, zbrojąc go do walki z bogiem Kali, który narodził się w jego kuzynie Durjodhanie.

Brhadaśwa: król z dynastii słonecznej, ojciec króla Kuwalaśwy, który zabił demona Dhundhu.

Brihaspati (Bryhaspati): w *Mahabharacie* boski mędrzec, wnuk boga Brahmy, uważany zarówno za syna Angirasa jak i za syna Agniego; kapłan bogów związany z wykonywaniem rytuałów ofiarnych; jego częściową inkarnacją był bramin Drona. W okresie wedyjskim Brihaspati nosił przydomek Angirasa podobnie jak sam Agni i grupa kapłanów wykonujących rytuały ofiarne i narodził się pierwszy z wielkiej światłości na najwyższym niebie; niekiedy utożsamiano go z samym Agnim, przypisując mu te same cechy jak np. operowanie światłem i zdolność do rozpraszania ciemności; Angiras, Agni, Brihaspati byli uważani za dzieci nieba.

C

Citrasena: gandharwa, który na rozkaz Indry uczył Ardżunę muzyki i tańca w czasie gdy Ardżuna przebywał w królestwie Indry.

D

Dadhika: starożytny mędrzec, z którego kości został zrobiony piorun Indry, mający służyć zabiciu demona Wrtry.

Dajtjasena (*armia demonów asurów*): córka Pradżapatiego, siostra Dewaseny (*armia bogów*) porwana przez demona asurę o imieniu Keśin.

Damajanti: córka króla Bhimy i żona Nali.

Danu: jedna z trzynastu córek Dakszy, z której narodziły się demony asury, zwane danawami.

Daśaratha: król z dynastii słonecznej, ojciec Ramy.

Dewadatta: koncha Ardżuny.

Dewasena (*armia bogów*): córka Pradżapatiego, siostra Dajtjaseny (*armia demonów asurów*) uratowana przez Indrę z rąk demona asury o imieniu Keśin; żona boga wojny i chorób Skandy.

Dhundhu: demon, który chciał się zemścić na Wisznu za zabicie jego rodziców i zniszczyć cały świat; otrzymał od Brahmy dar, że nikt z nieśmiertelnych go nie pokona; zabity przez króla Kuwalaśwę po przykazaniu mu przez bramina Utankę siły Wisznu, którą jest joga.

Djumatsena: król, ojciec Satjawata.

Drdhasju lub **Idhmawaha**: syn proroka Agastji z Lopamudrą.

Duhśala: jedyna córka króla Dhritarasztry, żona króla Dżajadrathy.

Dundubhi: gandharwini wysłana przez Brahme na ziemię, aby narodziła się w formie garbuski Manthary, która rozpocznie intrygę doprowadzającą ostatecznie do tego, że Rama zabije Rawanę.

duśza (*ātman*): słowo używane zamiennie z jaźń.

Dwaitawana: jezioro, na brzegami którego Pandawowie przebywali przez jakiś czas podczas swego wygnania.

Dwapara: personifikowana w formie bóstwa niepewność; strona kostki do gry oznaczona dwoma punktami; Dwapara w swych istotnych aspektach narodził się na ziemi w Śakunim.

dwaparajuga (*Miedziany Wiek*): nazwa jednego z wcześniejszych eonów (jug).

dzień Brahmy: jednostka czasu mierząca tysiąc wielkich Eonów.

Dżajadratha: król, mąż jedynej córki króla Dhritarasztry Duhśali, który opanowany przez żądę porwał Draupadi podczas nieobecności Pandawów; został ukarany przez Bhimę ostrzyżeniem mu włosów i pozostawieniem pięciu kosmyków; poszukując zemsty na Pandawach otrzymuje od boga Śiwy obietnicę, że w czasie nadchodzącej wielkiej bitwy jeden raz uda mu się pokrzyżować plany czterech Pandawów za wyjątkiem Ardżuny, który jest pod opieką Kryszny.

Dżamadagni: bramin, ojciec bramina Paraśuramy.

Dżantu: jedyny syn króla Somaki i jego setki żon, którego król Somaka złożył w ofierze, chcąc otrzymać setkę synów.

Dzataju: wielki ptak-sęp, któremu Rawana obciął skrzydła, gdy próbował odebrać mu porwaną Sitę.

Dzatasura: demon rakszasa zabity przez Bhimę.

Dżanaka: król znany z dobroci i świętości; ojciec Sity, żony Ramy, która wyskoczyła z ziemi, gdy wykonał rytuał orania ziemi, prosząc bogów o potomka.

E

elementy wszechświata (Mahabhūta): ziemia (masa), woda (płyn), wiatr (wibracja), ogień (gorąco, światło), przestrzeń (eter).

eon (mały): jednostka czasu odnosząca się do każdego z czterech okresów (kritajuga, tretajuga, dwapara, kalijuga), które łącznie tworzą Eon (wielki).

Eon (wielki): jednostka czasu, w skład której wchodzi wszystkie cztery małe eony (jugi).

eon dwójkowego rzutu kośćmi: dwaparajuga.

eon jedynkowego lub przegrywającego rzutu kośćmi: eon niezgody lub kalijuga.

eon trójkowego rzutu kośćmi: tretajuga.

eon zwycięskiego rzutu kośćmi: kritajuga.

G

Gadhi: król, ojciec Satjawati, żony bramina Rciki Bhargawy.

Gaja: król, który zdobył sławę dzięki swym bogatym rytuałom ofiarnym.

Gandhamadana: jeden z trzech szczytów góry Kailasa (Gandhamadana, Triśringa, Makaragiri), gdzie znajduje się ogród boga bogactwa Kubery o nazwie Saugandhika i starożytna pustelnia Nary i Narajana o nazwie Badari.

gany: nazwa upiornych towarzyszy boga wojny i chorób Skandy, którzy narodzili się z rozpryskującego się na górze Śweta nasienia Śiwy, z którego narodził się również sam Skanda.

Grasper: duch w formie Rudry mający na celu niszczenie potomstwa śmiertelników różnymi chorobami narodzony z boga wojny Skandy, w którym zamieszkują głównie tzw. matki będące łonem wszechświata zazdrosne o potomstwo otrzymane przez śmiertelników.

guny: trzy jakości natury (jasność-sattwa, namiętność-radžas, inercja-tamas) występujące w różnej proporcji w każdej jednostce i decydujące o jej charakterze.

H

Hanuman: potężna małpa; wielbiciel Ramy, jednej z awatar boga Wisznu; dowódca małpich wojowników w królestwie Sugriwy pomagających Ramie uwolnić jego żonę Sitę z rąk demona rakszasy Rawany; syn Wiatru i brat Bhimy (Pandawy), który jest również synem Wiatru.

I

identyczność Kryszny i Ardżuny: obaj są prezentowani w *Mahabharacie* jako niezniszczalne aspekty boga Wisznu.

Ilwala: król demonów asurów, który mając zdolność przywracania martwych do życia i poszukując zemsty na braminach, zabijał swego brata Watapiego i karmił braminów zrobionym z niego posiłkiem, twierdząc, że posiłek jest zrobiony z kozła ofiarnego i wzywając następnie swego brata do powrotu do życia; w taki sam sposób zamierzał zabić proroka Agastję, który jednak go przechytrył i strawił Watapiego zanim Ilwali zdążył wezwać go do powrotu do życia.

Indradżit: syn Rawany, który najpierw w czasie bitwy dzięki swej mocy iluzji pozbawia zmysłów Ramę i Lakszmanę (przywróconych do zmysłów dzięki pomocy Wibhisana i Sugriwy), lecz który zostaje w końcu zabity dzięki radzie Wibhisana przez Lakszmanę przy pomocy ozdobionej piórem strzały, gdy zapomina oczyścić się przed bitwą przy pomocy oczyszczającego rytuału.

Indrasena: woźnica Judhiszthiry (Króla Prawa).

J

jaźń (*ātman*): termin odnosi się do nieuchwytnego głęboko ukrytego rdzenia czyjegoś istnienia, którego doświadczają jedynie ci, którzy są najbardziej zaawansowani w swych praktykach duchowych.

Jaźń Kryszny (*paramātman*): najwyższa Jaźń.

K

Kaikeji: druga żona króla Daśarathy; matka brata Ramy Bharaty; pod wpływem intrygi swej służącej garbuski Manthary zażądała od swego męża króla Daśarathy, aby odebrał Ramie należące się mu jako najstarszemu królestwo i oddał je we władanie Bharatowi po wysłaniu Ramy i jego żony Sity na wygnanie do dżungli.

Kalakejowie: bardzo agresywny klan demonów asurów, którzy po zabiciu Wrtry przez Indrę schowali się na dnie oceanu i realizowali swój plan niszczenia świata, rozpoczynając od wybijania braminów; po wypiciu oceanu przez proroka Agastję schowali się w piekle na dnie oceanu.

Kali: w *Mahabharacie* zazdrosne bóstwo rodzaju męskiego powodujące przegraną w grze w kości; opętało króla Niszadów Nalę, gdyż nie potrafiło zaakceptować tego, że wygrał on Damajanti, konkurując o nią z bogami Indrą, Agnim, Waruną, Jamą i namówiło jego młodszego brata, aby skłonił Nalę do gry w kości, powodując, że opętany przez niego Nala przegrał wszystko; Durjodhana jest przedstawiony w *Mahabharacie* jako inkarnacja istotnych destruktywnych aspektów bóstwa Kali, które doprowadza do przegranej w kości Króla Prawa (Judhiszthirę).

Kali: personifikowany w formie bóstwa przegrywający rzut w kości oznaczony jednym punktem.

Kalki (Kalaki): ostatnia z wymienianych inkarnacji (awatar) boga Wisznu, której narodziny na ziemi są w *Mahabharacie* dopiero przewidywane i mają przynieść zakończenie obecnego wielkiego Eonu, czyli zniszczenie zdegenerowanego świata obecnej kalijugi i stworzyć fundamenty pod rozpoczęcie nowego doskonałego świata, czyli kritajugi nowego wielkiego Eonu.

Kamjaka: las, położony na terenie Kurukszetry, w którym Pandawowie zamieszkali po przegraniu majątku w grze kości.

Kanja (Kumari) (bogini-dziewica, bogini o oczarowującej piękności): ucieleśniona forma bogini (*dewi*); jeszcze obecnie występuje pewien rodzaj kultu Kumari na przykład w Nepalu, gdzie starannie dobranej według różnych kryteriów bardzo młodej dziewczynce, która nigdy nie krwawiła, oddaje się cześć w specjalnie dla niej zbudowanej świątyni-pałacu aż do momentu, gdy osiągnie dojrzałość płciową.

Kapila: mędrzec i asceta, który spalił swym wzrokiem okrutnych Sagarów.

Karkotaka: król wężów uratowany przez Nalę z płonącego ognia, skąd sam z powodu przekleństwa pewnego bramina nie mógł się ruszyć; wąż ten ukąsił Nalę, zmieniając jego piękne ciało w zdeformowane ciało koniuszego Bahuki w celu zatrucia mieszkającego w Nali bóstwa Kali, który go opętał.

karma: działanie.

karma joga: podejmowanie przez daną jednostkę wysiłku jak najlepszego wykonania działań przydzielanych jej przez Najwyższego Boga w rezultacie jej uczynków w przeszłym życiu bez zwracania uwagi na wynik działania, nagrodę, czy karę.

Kartawirja: król, który splądrował pustelnię ojca Paraśuramy, wywołując tym zemstę bramina Paraśuramy, która rozpoczęła łańcuch wendety wyniszczającej kastę wojowników.

Kartika: sześć bramińskich żon oskarżanych o zdradę z Ogniem i bycie matkami syna boga wojny i chorób Skandy, który nie narodził się z ciała żadnej kobiety, lecz z nasienia Ognia przeniesionego przez córkę Dakszy Swahe na górę Śwetę; również nazwa konstelacji gwiazdnej, w którą się one przekształciły.

Kausalja: pierwsza żona króla Daśarathy, matka Ramy.

Kauśika: poszukujący wiedzy bramin, który zrozumiał, czym jest jego własna *dharma* (wyznaczona dla bramina ścieżka Prawa) dzięki rozmowie z pewną oddaną swemu mężowi żoną i z wskazanym przez nią pobożnym myśliwym.

Keśin: demon asura, który chciał porwać Dewasenę, lecz został pokonany przez Indrę.

Keśini: pokojówka Damajanti.

Khara: jeden z braci rakszasów Rawany.

Kirmira: demon rakszasa, brat demona Baki, którego Bhima zabił przed zamieszkaniem Pandawów w Lesie Kamjaka.

Kritja: kobieta, która wyłoniła się z ognia ofiarnego podczas rytuału ofiarnego prowadzonego przez demony asury.

kumarowie: krwiożercze dziewice i młodzieńcy narodzeni z uderzenia Skandy piorunem Indry.

Kumbhakarna: demon rakszasa, brat Rawany; syn mędrca Pulastji i rakszini Puspotkaty, który otrzymał od Brahmy dar długiego snu i który stawał się przeraźliwy, gdy budził się do walki; został zabity przez brata Ramy Lakszmanę.

Kuntibhodża: król, w którego pałacu wychowywała się Kunti.

Kuwałaśwa: król z dynastii słonecznej, który po przekazaniu mu przez bramina Utankę daru jogi będącej siłą Wisznu, zabił demona Dhundhu, wroga Wisznu i zyskał imię Dhundhumara.

L

Lakszmana: jeden z czterech synów króla Daśarathy; brat Ramy, który towarzyszył Ramie i Sicie podczas ich wygnania.

Lanka: królestwo demona rakszasy Rawana znajdujące się na odległej wyspie, które odebrał on swemu przyrodniemu bratu Kuberze.

Lomapada: król Angi, który skłonił podstępem mędrca Rśjaśrangę do zamieszkania w jego królestwa i skłonienie Indry do padania deszczem.

Lomasa: prorok, który poprosił Indrę o wyjaśnienie, dlaczego Ardżuna dzieli z nim jego boski tron i który był przewodnikiem Pandawów podczas ich pielgrzymki do świętych brodów.

Lopamudra: kobieta stworzona przez proroka Agastję z najdoskonalszych członków żywych istot, którą oddał on królowi Widarbhy za córkę i którą później pojął za żonę.

M

Mada (*Upojenie Alkoholowe*): demon asura nad którym nie mają kontroli ani demony ani bogowie wyprodukowany przez proroka Cjawanę podczas rytuału ofiarnego króla Śarjatiego w celu pokonania Indry i wymuszenia na nim zgody, aby dopuścić bliźniaków Aświnów do picia somy.

Madhu i Kaitabha: rodzice demona Dhundhu zabici przez Wisznu.

Mahisza: demon asura zabity przez boga wojny i chorób Skandę.

Maitreja: bramin, który przeklął Durjodhanę, prorokując, że podczas bitwy, która wkrótce nadejdzie, Bhima strzaska jego uda; klątwa ta była zgodna z przysięgą, którą po grze w kości wypowiedział Bhima.

Mandhatar: król, który narodził się ze swego ojca króla Juwanaśwy, który przypadkiem wypił wodę przygotowaną przez bramina dla jego żony.

Manimat: demon rakszasa, przyjaciel boga bogactwa Kubery, przeklęty przez mędrca Agastję za naplucie na jego głowę i zabity przez Bhimę.

Manthara: garbuska, służąca Kaikeji, która była faktycznie ziemską inkarnacją gandharwini Dundubhi i która na rozkaz Brahmy sprowokowała intrygę zmuszającą Ramę do wyrzeczenia się królestwa i udania się na wygnanie, co doprowadza ostatecznie do zabicia Rawany przez Ramę.

Marika: asceta rakszasa, który na rozkaz Rawany przybrał postać złotego jelenia, który ukazał się przed Sitą i o którego upolowanie poprosiła ona Ramę, co umożliwiło Rawanie jej porwanie.

Markandeja: starożytny mędrzec z rodu Bhrigu.

Matali: woźnica Indry.

matki: boginie łaskawe i niełaskawe, z których Iona narodził się wszechświat; zazdrosne o potomstwo śmiertelników nekają je chorobami za zgodą boga wojny i chorób Skandy.

Muka: demon rakszasa, który przybrał postać dzika, chcąc zabić poddającego się surowej ascezie Ardżunę; o prawo do jego zabicia

Ardżuna rywalizował z samym bogiem bogów Śiwą, który przybrał postać myśliwego.

N

Nadana: park znajdujący się w królestwie Indry.

Najwyższa Osoba: Człowiek, Ukryta Przyczyna, Najwyższy Bóg, Stwórca, Krysna.

Nala: król Niszadów, którego opętał powodujący przegraną w grze w kości bóg Kali zazdrosny o jego małżeńskie szczęście z Damajanti i który stracił cały swój legalnie posiadany majątek w grze w kości ze swym młodszym bratem Puszkara.

Naraka: nazwa piekieł będących miejscem tortur, gdzie rodzą się ponownie ci, którzy czynili zło, aby odkupić swe winy, zanim narodzą się ponownie w ludzkim lub jakimś innym świecie.

Naraka: mieszkaniec piekieł, który odrodził się ponownie w Karnie.

Nieskrępowany Duch, Nieskończony Duch (Brahman): przenikająca do całego wszechświata pierwotna (uniwersalna) dusza, która przybiera różne formy; jej oryginalna forma dostarczająca materii, z której zbudowany jest cały wszechświat, jest tajemnicą i nikt jej nie zna; identyfikowany w *Mahabharacie* z Krysna.

Niwatakawakowie: demony asurowie, których bogowie nie mogli pokonać z powodu otrzymanego przez nich daru Brahmy, których mógł pokonać jedynie Krysna i Ardżuna; pewne odłamy tych demonów zostały pokonane przez Ardżunę (z pomocą Mataliego) po zdobyciu przez niego boskiej broni.

O

ogień ofiarny: istnieje wiele różnych ogni ofiarnych, uważanych za potomków kapłana Angirasa i jego syna Brihaspatiego, którzy sami nabrali ognistości dzięki swym praktykom religijnym; szereg ogni ofiarnych ma swój początek w *Tapasie*, czyli gorącu powstałym w wyniku praktyk ascetycznych ascetów; różne ognie ofiarne wybuchające z różnych ciał uważa się za różne manifestacje tego samego ognia, który jest personifikowany jako Agni; najbardziej charakterystyczną cechą ognia ofiarnego jest to, że obawia się swej roli nosiciela ofiary z powodu lęku przed zanieczyszczeniem, w czym prawdopodobnie znalazła swe odbicie realność i niepewna natura rytuału ofiarnego, który tylko niekiedy zdaje się być skuteczny w zdobywaniu przychylności bogów i realizacji ludzkich celów.

ożywanie ognia: wstępna procedura rozpalania ognia w rytuale ofiarnym; ogień rozpala się w sposób analogiczny do mitycznego „ubijania” oceanu poprzez wprowadzanie w wir drewnianego bloku poprzez ciągnięcie na przemian przez dwie przeciwstawne strony okręconego wokół niego sznura.

P

Pañcadźanja: blask o pięciu kolorach stworzony przez poddających się ascezie pięciu starożytnych mędrców, który spłodził Ogień Ojców.

Parwati (Uma): żona Najwyższego Boga Śiwy.

Paśupata (Głowa Brahmy): broń należąca do boga bogów Śiwy, którą daje on do dyspozycji Ardżunie po pokonaniu go w pojedynku i obdarowaniu go boską wizją.

Patala: miejsce, gdzie mieszkają danawowie, z którymi miał walczyć Kryszna i Ardżuna.

Paulomowie i Kalakejowie: demony asurowie, mieszkańcy latającego miasta Hiranjapura, żyjący w stanie wiecznej szczęśliwości, nie do pokonania przez bogów dzięki darowi uzyskanemu od Brahmy; pokonani przez Ardżunę.

pawaka: ognie ofiarne wywodzące się od syna Tapasa (Ognia Ojców), ognia Bhanu, służące oczyszczaniu zanieczyszczeń wprowadzanych do ofiarnego rytuału.

Prahlada: król demonów dajtjów.

Pulastja: jeden ze starożytnych mędrców; syn Brahmy; ojciec Wiśrawasa, Waiśrawany (Kubery) i Rawany.

Puszkara: młodszy brat króla Nali, który ograł go w kości.

R

Rama: jedna z awatar boga Wisznu; bohater hinduskiej epiki *Ramajana*.

Rawana: król rakszasów, przyrodni brat boga bogactwa i króla jakszów Kubery; władca Lanki; syn mędrca Pulastji i rakszini Puspotkaty; wnuk Brahmy. Rywalizując z Kuberą otrzymał od Brahmy dzięki swym umartwieniom dar bycia niezwyciężonym przez wszystkich za wyjątkiem człowieka i dzięki temu terroryzował wszystkich nieśmiertelnych. Został zabity przez Ramę, syna króla Daśarathy, który był faktycznie śmiertelną inkarnacją boga Wisznu zesłaną na ziemię na prośbę nieśmiertelnych przez Brahmę w celu zabicia Rawany i zakończenia jego terroru. Rama zrealizował swoje zadanie dzięki zaaranżowanej przez Brahmę intrydze, w rezultacie której Rama

wyrzekł się królestwa i udał się na wygnanie do dżungli, mając za swych towarzyszy swego brata Lakszmanę oraz swą żonę Sitę, aby ratować dobre imię swego ojca. Do ataku na Rawana i zabicia go sprowokowało Ramę porwanie Sity przez Rawanę, co było zemstą demona za odrzucenie przez Ramę zalotów jego siostry.

Rcika Bhargawa: dziadek bramina Paraśuramy z rodu Bhrigu.

Renuka: córka królewska, żona bramina Dżamadagniego, matka Paraśuramy.

Rozdzielający Różnice: nazwa odnosi się do Stwórcy Świata.

Rszabha: asceta, który rzucił klątwę na tych, co wypowiadają głośno słowa na górze Hemakuta.

Rśjaśranga: mędrzec o jelenich rogach, syn mędrca Kaśjapy.

Rtuparna: król Ajodhji znający tajemnicę gry w kości, którą przekazuje Bahuce, w którego ciele ukrywał się król Nala, w zamian za jego wiedzę na temat koni.

Rudra (*wyjący, szalony*): wedyjski bóg burzy przynoszący zniszczenie; towarzyszą mu oddziały marutusów, jak i zastępy mięsożernych demonicznych istot płci żeńskiej; w okresie powedyjskim dostrzegano jego aspekt pozytywny, nazywając go Śiwą (*laskawym*) działającym jako wybawca i podstawa porządku we wszechświecie; Rudra przynosi chorobę, zagładę ludziom i zwierzętom, ale gdy jest odpowiednio czczony, staje się lekarzem; niekiedy uważa się go za destruktywny aspekt Najwyższego Boga Śiwy.

S

sadhu, Surowy: nazwa dotyczy tych, którzy dzięki praktykom samo-kontroli i rozwoju duchowego rozwijają pewien określony styl (mianiery) zachowania, dostarczając przykładu i standardu dla dobrych działań i zasad Prawa powtarzanych przez innych.

Sagara: król Ajodhji z dynastii słonecznej, którego potomkowie zgodnie z zapowiedzią Brahmy mieli ponownie wypełnić wodami pusty ocean, którego wody zastały wypite przez mędrca Agastję.

Sagarowie: sześćdziesiąt tysięcy walecznych i okrutnych synów króla Sagary urodzonych mu zgodnie z obietnicą Śiwy przez jego żonę Waidarbhi.

Samo-Stwarzający-Się: Kryszna.

samo-stwarzający się bóg: Brahma.

Sampati: wielki ptak-sęp, brat Dżatajusa, który w młodości stracił skrzydła, bo ścigając się ze swym bratem zbyt blisko się zbliżył do słońca.

Sanatkumara: starożytny mędrzec.

Satjawat: syn króla Djumatseny, mąż Sawitri, która dzięki swej prawości i ascezie otrzymała od boga śmierci Jamy z powrotem jego duszę i przywróciła go do życia.

Saubha: stolica kraju rządzonego przez króla Śalwę.

Saugandhika: park boga bogactwa, Kubery, na szczycie Gandhamadany, gdzie znajduje się jezioro, w którym rosną złote lotosy, które Bhima zerwał, aby sprawić przyjemność Draupadi po pokonaniu broniących ich rakszasów będących na służbie Kubery.

Sawitri: nazwa rytuału ofiarnego, bogini i również córki króla Madrasu Aśwapatiego, żony Satjawata, która w nagrodę za swą prawość i podążanie ścieżką oddanej swemu mężowi żony otrzymała od boga śmierci Jamy dar przywrócenia do życia swego zmarłego męża.

siddha, siddhowie: doskonała czyli wyzwolona osoba; mędrzec, który zdobył wielką paranormalną moc; termin mahasiddhowie odnosi się do 84 mędrców, którzy zdobyli nieśmiertelność, choć nie porzucili swych ciał, których darzy się wielką czcią; według popularnego kultu siddhów jest ich 88 i przebywają oni w sferze znajdującej się pomiędzy światami ziemskimi i niebiańskimi.

Siedmiu Starożytnych Mędrców: Angiras, Bhrigu, Daksza, Kaśjapa, Narada, Wasiszta, Wiśwamitra.

Sita: córka króla Dżanaki, żona Ramy porwana przez demona rakszase Rawanę; bohaterka hinduskiej epiki *Ramajana*.

Skanda (*ten, który atakuje*): zwany również Kumara (*młodzieniec*) i Karttikeja (*syn sześciu bramińskich żon nazywanych Karttika*); z jednej strony bóg, który przynosi wojnę i choroby, a z drugiej strony dowódca boskiej armii, pogromca demonów i podstawa władzy Indry. Nie narodził się z kobiecego łona, lecz z nasienia złożonego na górze Śweta; w jego narodzinach współpracują na różnych poziomach różne boskie i ziemskie siły; na najniższym poziomie został poczęty w rezultacie grzesznej miłości ognia ofiarnego do żon siedmiu starożytnych mędrców i miłości córki Dakszy Swahy do Ognia; na innym poziomie Skandę uważa się za syna Rudry, który przeniknął do Ognia i Umy, która przeniknęła do Swahy; w końcu na najwyższym poziomie Skandę uważa się za syna Śiwy, którego nasienie upadło na ziemię z łona Parwati, stając się górą Śweta, i rozpryskując się pięciokrotnie, dając początek różnym krwiożerczym istotom, które towarzyszą Skandzie. Narodziny Skandy były obiecane Indrze przez Brahme; zgodnie z tą obietnicą Skanda z jednej strony miał przewyższać swą mocą zarówno bogów i demony i pomóc bogom w pokonaniu demonów poprzez zostanie dowódcą armii bogów, z drugiej strony miał zostać mężem córki Pradžapatiego Dewaseny, czyli „armii

bogów”; obietnica Brahmę wypełnia się, gdy Skanda będący najpierw siłą destruktywną dla wszechświata nie zgadza się na zajęcie pozycji Indry, lecz umacnia jego władzę, rozkazując mu, aby pozostał Indrą i mianował go dowódcą armii bogów, dzięki czemu Skanda pokonuje demony, stając się podstawą porządku we wszechświecie opartym na rządach i sile bogów. Ponieważ Skanda nie urodził się z łona kobiety, lecz z nasienia złożonego na górze Śweta wiele boskich matek chce mieć go za syna, na co Skanda się godzi; te boskie matki, aspirując do bycia łonem wszechświata, chcą się narodzić na ziemi i być matkami śmiertelników; aby je zadowolić Skanda obdarza je duszą Rudry, w związku z czym stają się niszczącymi małe dzieci chorobami, przekształcając się w siłę pozytywną, gdy dziecko osiągnie szesnasty rok życia i gdy ludzie oddają im cześć; sześć bramińskich żon oskarżanych o zdradę z Ogniem Skanda unieśmiertelnia, czyniąc z nich gwiazdną konstelację identyfikowaną jako Plejady; Skanda spełnia też życzenie swej matki Swahy, pozwalając jej na wieczne połączenie z Ogniem Ofiarnym.

soma, Soma: termin odnoszący się zarówno do bóstwa (Księżycy), jak i rośliny w rytualne ofiarnym *agnistoma*, z której „wyciska” się sok (co nazywa się „zabijaniem”), uzyskując napój o halucynogennych własnościach, który wlewa się do ognia ofiarnego i który jest wypijany przez prowadzących ofiarę kapłanów; również nazwa uzyskiwanego podczas ofiarnego rytuału napoju zwanego eliksirem nieśmiertelności lub napojem bogów; zdobywanie eliksiru nieśmiertelności podobnie jak „wyciskanie” somy, wiąże się z przemocą nie tylko w rytualne ofiarnym, ale również w mitologii, jak np. w micie o ubijaniu oceanu.

Somaka: król, który zgodził się na złożenie w ofierze swego jedyne go syna, aby otrzymać stu synów.

Starożytna Osoba, Pierwotna Osoba: terminy odnoszące się do wychwalanego w *Rigwedzie* Człowieka, Puruszy, uważanego za przyczynę przyczyn wszechświata, identyfikowana w *Mahabharacie* z Kryszną.

strażnicy świata: wschód: Indra (i Kubera?); południowy-wschód: Agni; południe: Jama; południowy-zachód: Surja (i Nirryti-bogini zniszczenia); zachód: Waruna; południowy zachód: Wiatr-Waju; północ: Kubera; północny wschód: Soma.

Sudaršana: dysk Kryszny.

Sugriwa: król małp, syn boga słońca, którego pozbawił królestwa jego brat Walin, syn Indry, i który odzyskał swe królestwo dzięki

interwencji Ramy w zamian za co pomógł Ramie w odzyskaniu Sity i zabiciu demona Rawany; przyjaciel Hanumana.

Sukanja: córka króla Śarjatiego, żona proroka Cjawany.

Sumitra: żona króla Daśarathy; matka Lakszmany i Śatrughny.

Swaha: córka Dakszy zakochana w Ogniu Ofiarnym, która przybrawszy postać sześciu bramińskich żon (Karttika) złożyła na górze Śweta nasienie Ognia, z którego narodził się bóg wojny i chorób Skanda.

Ś

śakti: włócznia boga wojny i chorób Skandy stworzona z jego głównej głowy Bhadraśakha (głowa kozła?).

Śalwa: król i władca latającego miasta Saubhy zamieszkałego przez demony asury (danawowie, dajtjowie); inkarnacja króla demonów asurów; brat króla Sziśupali zabitego przez Krysznę podczas ofiary koronacyjnej Judhiszthiry; pokonany przez Krysznę podczas wojny prowadzonej przez Krysznę w tym samym czasie, w którym Judhiszthira został pokonany przez Durjodhanę i jego popleczników w grze w kości.

Śanta: córka króla Lomapady i żona mędrca Rśjaśrangi.

Śarjati: król, ojciec Sukanji.

Śatrughna: brat bliźniak Lakszmany.

Śaunaka: bramin, który w rozmowie z Judhiszthirą wyjaśnia mu, że po utracie majątku w grze w kości jego zadaniem jest praktykowanie jogi, aby zdobywszy zrozumienie, mógł oderwać się od zrodzonej z własnego ciała miłości, która miesza umysł, powodując cierpienie i mógł czynić dobro, robiąc to, co powinien, podążając ścieżką Prawa.

Śriwatsa: lok uchodzący za zamię Kryszny.

Śurpanakha: jeden z braci rakszasów Rawany.

Śweta: góra, na której Pandawowie czekają na zstąpienie Ardżuny ze świata Indry; także góra, na której narodził się bóg wojny i chorób Skanda.

świadomość jednostki, rozumienie (buddhi): postrzeżenie poprzez jednostkowy umysł, które koordynuje wrażenia pochodzące z różnych zmysłów; ma ona swe źródło w duszy i podąża za nakazami duszy od momentu szoku połączenia duszy z materią i rozpoczęcia stwarzania świata; uniezależnia się od wpływu trzech elementów składowych wszystkich rzeczy materialnych [sattwy (jasności-czystości), radżasu (namiętności-energii), tamasu (inercji)] które całkowicie ujarzmiają umysł; świadomość ma faktycznie swe źródło w duszy, lecz gdy dusza

zastanawia się nad wyborem działania przewodnika szuka w świadomości.

T

tapas, Tapas: gorąco, wewnętrzny płomień, siła twórcza, duchowa energia, przestrzeganie dyscypliny duchowej, asceza, umartwianie się; również określenie odnoszące się do boga ognia, Agni. W *Mahabharacie* Tapas został stworzony w wyniku umartwień i surowej ascezy pięciu starożytnych mędrców i jest nazywany Ogniem Ojców.

Tarksja: mędrzec i pustelnik, którego syn zabity przypadkowo przez królewicza Haihajów, powrócił do życia dzięki sile swej ascezy, rozpoczynając tradycję zdobywania bramińskości w procesie „podwójnego narodzenia”.

to co zamanifestowane: to, co stworzyły zmysły, świat zjawiskowy.

to co nie zamanifestowane: komponent, który znajduje się poza zmysłami i światem zjawiskowym, zwany również Znakiem; *Mahabharata* zalicza również elementarną duszę do „tego, co nie zamanifestowane”.

tretajuga (*Wiek Świętych Ognia*): nazwa jednego z wcześniejszych eonów (jug).

Tridzata: szlachetna demonka rakszini, która próbuje ułagodzić cierpienie Sity, gdy przebywa ona w niewoli u Rawany.

trzy elementy składowe wszystkich rzeczy materialnych (guny): sattwa (*jasność-czystość*), radžas (*namiętność-energia*), tamas (*inercja*).

Twastar: stolarz świata, który ukształtował z kości proroka Dadhiki piorun, broń Indry.

U

ucieleśniona dusza: dusza zamieszkująca w ciele używająca władz umysłowych ciała.

Uma: żona Najwyższego Boga Śiwy.

umysł (manas): jedna z władz umysłowych całkowicie ujarzmiona przez trzy elementy składowe wszystkich rzeczy materialnych—sattwę (*jasność-czystość*), radżasa (*namiętność-energia*), tamasa (*inercja*).

Uśinara: król, który ofiarował swe ciało aby nakarmić nim Indrę, który przybrał formę jastrzębia i uratować życie gołębicy, pod formą której ukrywał się Ogień.

Utanka: prorok, który otrzymał od boga Wisznu dar jogi, gdy prosił go o dar trzymania się zawsze ścieżki Prawa.

W

Waiśrawana: bóg bogactwa Kubera; syn mędrca Pulastji, który narodził się z krowy i który opuścił swego ojca i udał się do swego dziadka Brahmy, o co Pulastja był zazdrosny i w gniewie z połowy samego siebie stworzył swego drugiego syna Wiśrawasa, aby z nim walczył. Brahma broniąc Waiśrawany obdarzył go nieśmiertelnością, czyniąc z niego boga bogactwa Kubereę. Kubera ignorował swego gniewnego brata Wiśrawasa wiedząc, że jest on projekcją gniewu ojca; chcąc ulagodzić gniew ojca dał mu trzy rakszynie na służące, z których narodził się Rawana i jego bracia-rakszasowie.

Walın: małpa, syn Indry, brat Sugriwy podobny do niego jak dwie krople wody, który odebrał Sugriwie królestwo; podczas pojedynku z Sugriwą został zabity przez Ramę.

Warsneja: woźnica króla Nali, który pracował dla króla Ajodhji Rtuparny po opuszczeniu królestwa Niszadów przegrywanego przez króla Nalę w kości.

Watapi: demon asura zabijany przez swego brata Ilwałę i podawany braminom w formie posiłku; wzywany z powrotem do życia przez Ilwałę, który potrafił przywracać go z martwych do życia, zabijał bramina, wydzierając się z jego żołądka; został zabity przez proroka Agastję, który go strawił, zanim Ilwała zdążył wezwać go do życia.

Wibhisana: rakszasa o szlachetnym sercu, syn mędrca Pulastji i rakszini Malini; brat Rawany, który otrzymał od Brahmy dar nieśmiertelności i niezbaczenia ze ścieżki Prawa; pomagał Ramie w pokonaniu swego brata Rawany; po śmierci Rawany zostaje namaszczonym przez Ramę królem Lanki.

Widzaja: nazwa trójzębu Śiwy.

Wiśakha: wojownik, który narodził się z uderzenia boga wojny i chorób Skandy piorunem Indry.

Wiśrawas: syn mędrca Pulastji, którego stworzył z połowy siebie, aby walczył ze swym bratem Waiśrawaną, którego Brahma obdarzył nieśmiertelnością i uczynił bogiem bogactwa Kubereę.

władze umysłowe: postrzeganie, umysł, świadomość, rozumienie.

Z

Zapładniający Świat (ten, który zapładnia świat): określenie dla Stwórcy, Człowieka, Ukrytej Przyczyny, Najwyższego Boga, Kryszny.

zmysły: oprócz pięciu zmysłów (wzrok, słuch, dotyk, smak, zapach) do zmysłów zalicza się często umysł.

zobaczenie boga (darśana): w hinduizmie zobaczenie boga jest najwyższym celem, do którego się dąży różnymi drogami religijnej praktyki.

*Indeks imion***A**

Abhimanju, 36
 Adbhuta, 247, 250
 Adhiratha, 348, 354
 Aditi, 30, 249, 260, 353, 366
 aditjowie, 108
 Agastja, 5, 10, 112, 113-117,
 119-121, 125, 147, 169, 171,
 183-185, 187, 190
 agneja, 273
 Agni, agni, 69, 73-76, 214,
 239-241, 243, 245-246, 255
 agnihotra, 241, 244, 332
 agnistoma, 241, 245
 Airawata, 61, 64, 252, 254
 Ajodhja, 79, 89, 92-98, 121,
 124, 317, 326, 328-329
 Amarawati, 64-65,
 Amśumata, 123-124
 Angiras, 109, 239-247, 251,
 262, 264
 apsary, 63, 102, 157, 162, 167,
 174, 182, 260, 270, 297
 Ardżuna, 5, 9-12, 23, 29, 31-32,
 36, 40, 47, 49, 53-68, 70,
 105-106, 108-110, 144, 265-
 270, 273-275, 277, 281-283,
 285, 291, 293-294, 297-300,
 330, 345-348, 354, 358-359,
 364
 Arstisena, 147, 166-167, 169,
 171, 173
 asurowie, asury, 5, 10-12, 20,
 30, 45, 49, 66, 105, 111, 113,
 116, 120, 139-140, 147, 174,
 179, 204, 208, 214-215, 217,
 244, 247-249, 263-265, 274,
 279-283, 301, 304-305, 349

Aśwapati, 331-336
 Aśwatthaman, 55
 Aświnowie, 72, 108, 127, 136,
 138-140, 334
 Atri, 198-200, 241
 Awindhja, 314, 324, 326, 328

B

Badari, 66, 147, 150, 162
 Bahuka, 10, 69, 89-99, 101
 Balarama, 34, 184
 Bhadraśakha, 255
 Bhagiratha, 113, 117, 124-125
 Bhanu, 239, 244
 Bharadwadża (mędrzec), 62,
 Bharadwadża (ogień), 342
 Bharata (brat Ramy), 306-308,
 329
 Bhima (ojciec Damajanti), 72,
 79-80, 84-86, 90-93, 96-99,
 101, 103
 Bhima (Pandawa), 5, 10-11,
 13, 20-23, 27, 32, 39-40, 47,
 51-52, 69-70, 106, 147-172,
 183-185, 188, 190, 267, 269,
 272, 284, 293-299, 330, 358,
 364, 366
 Bhiszma, 9, 14-15, 26, 42, 52,
 54-55, 66-67, 265, 281-285
 Bhrigu, 84, 133-134, 136-137,
 140, 193, 213, 239, 246, 262
 Brahma, 10, 30, 37, 60, 62,
 109, 112, 118, 121-122, 125,
 127, 144, 149, 177-180, 182,
 193-194, 201-205, 208, 214-
 218, 231, 239-241, 243, 247,
 250, 254, 261-262, 264, 289,
 301-306, 311, 323, 325-328,
 332, 349

Brahman, 141, 153, 187, 190,
193-194, 197, 204, 205-206,
208, 213, 219, 229, 232,
234-235, 361

Brahmany, 241

Brihaspati, 199, 239-242, 258,
334

Brhadaśwa, 69, 71-72, 103

C

Citraratha (gandharwa), 135

Citraratha (park), 106, 253

Citrasena, 65, 175, 265, 270-
275, 277

Cjawana, 127, 136-140

D

Dadhika, 109, 118

dajtja, dajtjowie, 34, 61-62,
120, 260, 279, 281, 317, 325,
355, 366

Dajtjasena, 249

Daksza, 144, 174, 247, 249,
250, 253, 257, 261, 315

Damajanti, 10, 69, 71-103

danawa, danawowie, 33-36,
60-62, 149, 158, 167, 175-
181, 204, 216, 263-264, 315,
325, 327

Danu, 66

dasjusowie, 27

Daśaratha, 37, 301, 306-307,
327-328

Dewasena, 247, 249-250, 257-
259

dharma (Prawo), 5, 10, 219-
220, 222, 227

Dharma (bóg), 12, 24, 30, 112,
132, 162, 242, 357, 364-365

Dhaumja, 13, 19-21, 36, 56,
108, 110, 150-152, 174, 186

Dhrisztadjumna, 31, 36

Dhritarasztra, 13-14, 16, 22-28,
33, 39-40, 44, 48, 53, 67-68,
70, 105, 110, 146, 181, 265-
273, 283, 291, 297, 354, 366

Dhundhu, 213-217

Djumatsena, 334-337, 343

Drapadi, 5, 9-10, 12, 14, 16,
20-23, 29, 31-32, 36-37, 40,
42-45, 47, 50-51, 53, 56, 67-
68, 70-71, 106, 111, 133,
147, 150-154, 161-170, 174,
186, 191, 166, 168, 270, 286,
291-302, 330-331, 344, 357-
358

Drdhasju lub Idhmawaha, 117

Drona, 9, 14, 26, 42, 52-53, 55,
60, 66-67, 266, 281-282, 285,
348

Drupada, 40, 152, 269, 292

Duhśala, 297-298

Duhśasana, 21, 25-26, 29, 40,
67, 271-272, 277-279

Dundubhi, 306

Durjodhana, 5, 9-14, 23, 25-29,
32-33, 39-42, 44, 47, 49-50,
52-53, 55, 67-71, 103, 106,
154, 173, 184, 191, 265-285,
291, 297, 345, 348, 354, 360

Durwasas, 288, 349

Dwaitawana, 36-37, 54, 268-
269, 285, 357

Dwapara, 10, 69, 77-78,
dwaparajuga, 157-158, 203,
208-209,

Dwaraka, 30, 33-35, 266,

Dżajadratha, 291-300

Dżamadagni, 134-136

Dżantu, 142-143

Dżataju, 302, 310, 318

Dżatasura, 147, 164

Dżanaka, 222-224, 302, 306,
317, 326

G

Gadhi, 134
 Gandhamadana, 147, 150-151,
 153-154, 303-304
 Gandhari, 26
 gandharwowie, 11, 45, 60-65,
 109, 121, 125, 148, 152, 154,
 157, 162, 167-168, 170, 173-
 175, 182, 204, 217, 260, 265,
 270-277, 280, 289, 301, 304,
 315
 Gandiwa, 21, 23, 47, 58, 60,
 168, 176, 182
 gany, 261
 Garuda, 147, 163, 167, 247,
 251-253, 259-260, 271
 Gautama, 198-199, 343
 Ghatotkaka, 152, 163, 166,
 184
 Grasper, 260-261
 guny, 232

H

Hanuman, 147, 154-162, 301,
 312-312, 316-319, 323-325,
 328-329
 Hastinapura, 9, 13-15, 25-26,
 52, 54, 67, 110, 191, 265-
 266, 277, 279, 282-285, 354
 Hidimba (demonka), 21-22,
 152
 Hiranjapura, 179

I

Ikszwaku, 89, 326
 Ilwala, 113, 116-117,
 Indra, 5, 9-12, 21, 30, 32, 37,
 47, 50-57, 59-70, 73-77, 102,
 104, 108-110, 113, 116, 118-
 129, 132, 134, 136-146, 148,
 154, 168-169, 173-179, 181,
 198-199, 204, 217, 243, 247-

264, 266-269, 274-275, 279-
 281, 288-289, 293, 295, 301,
 305, 314, 324-325, 330, 345-
 348, 352, 354-355, 366
 Indradžit, 301, 322-324
 Indraprastha, 33, 267
 Indrasena (królewicz), 76
 Indrasena (woźnica), 295

J

Jadawowie, 30, 348
 Jajati, 34
 jaksza, 10, 59, 61, 74, 86, 121,
 147-148, 150, 153-154, 158,
 160-162, 164, 168, 170-173,
 179, 182, 204, 215, 217, 262,
 301, 305, 315, 327, 357,
 361-364
 Jama, 30, 35, 53, 61, 69, 73-76,
 143, 150, 207, 262, 338-343,
 360
 Judhiszthira, 10-16, 19-21, 23,
 25-27, 29, 33, 36-37, 41, 44,
 47, 54-55, 66, 70-71, 106,
 109-111, 133, 144-145, 148,
 150-154, 164-165, 167, 170-
 171, 174, 181-184, 186-190,
 195, 198, 200, 203-205, 209,
 213, 219, 239-240, 242-243,
 245-246, 248, 258, 265, 273,
 275, 283-287, 292, 294, 296-
 299, 302, 331-332, 344, 346,
 357-361, 364-366
 juga, 117, 136, 157-159, 203,
 208-212

K

Kadru, 260
 Kaikeji, 306-308, 328
 Kailasa, 62, 64, 121, 125, 149-
 150, 166
 Kalakejowie, 113, 120

- Kali, 5, 10, 69, 71, 77-82, 84,
 88-89, 91, 94, 96, 100-103
 kalijuga, 159, 203, 208-210
 Kalinga, 127, 132
 Kalki (Kalaki), 193, 209, 211
 Kama, 73, 243, 315
 Kamjaka, 11, 13, 20, 23-27, 29,
 36, 54, 66, 70, 106, 110, 153,
 173-174, 183-184, 191, 193,
 266, 269, 286, 294, 357
 Kanja, 352
 Kapila, 123-124
 Karkotaka, 88
 karma, 18, 47, 193-194, 219,
 227-228, 237
 Karna, Radheja, 5, 12, 14, 23,
 25, 29, 40, 52, 60, 62, 67-68,
 70, 265-269, 271, 273-274,
 276-279, 281-283, 285-286,
 345-356
 Kartawirja, 135-136
 Karttika, 247, 257-259
 Karttikeja, 248
 Kaśjapa, 42, 108, 128-133,
 207, 243
 Kaurawowie, 9, 11-12, 29, 32,
 36, 52, 151, 265, 271-275,
 278, 295, 331-332, 345, 356,
 366
 Kausalja, 306
 Kauśika, 219-220, 222-223,
 225, 228-230, 236-238
 Kauśiki, 127-18, 132
 Keśin, 248-249
 Keśini, 97-99
 Khandawa, 56, 59, 67-68, 168
 Khara, 303-304
 Kirmira, 13, 20-22, 28
 kritajuga, 117, 117, 203, 208-
 209, 211-212
 Kriṭja, 280-281
 Król Prawa (Król Dharma,
 Dharmaradża), 5, 9-11, 13-
 15, 17, 19-21, 23-24, 39, 41,
 44, 50, 52-53, 68-71, 105-
 106, 108, 110, 113, 127-128,
 132, 136, 147, 151-152, 163-
 164, 166, 169, 174, 183, 188,
 190, 193, 202, 213, 239, 248,
 265, 269-270, 272, 275, 284-
 287, 291, 294-297, 299, 301-
 302, 331, 357-358, 360-364
 Krypa, 9, 14, 42, 52-53, 55, 60,
 266, 281-282, 285
 Kryszna, 5, 9-10, 12, 29-33,
 35-36, 66, 68, 70, 108, 147,
 161, 163, 183-184, 191, 193,
 202-203, 205, 209, 231, 266,
 281, 291, 293, 299-300, 349,
 355
 Kryszna Wasudewa, 70, 108,
 266
 Kubera, 10-11, 53-54, 61-62,
 106, 109, 147-148, 150, 153-
 154, 156-157, 160-164, 167-
 173, 183-184, 262, 270, 301-
 305, 315, 324-325, 327, 329
 kumarowie, 255
 Kumbhakarna, 301, 303-304,
 321-323
 Kunti, 12, 15, 66, 348-354,
 364
 Kuntibhodża, 348-350
 Kurukszetra, 127, 144, 287
 Kuwalaśwa, 213-218
- L**
- Lakszmana, 301, 306-312,
 314-319, 321-326
 Lakszmi, 197, 205, 255, 258,
 262
 Lanka, 301-304, 310-313,
 318-321, 329
 Lomapada, 128-129, 132

Lomasa, 53, 65-66, 105, 108-113, 117, 125, 128, 133, 137, 140, 142, 144-146, 148, 150-152, 164, 166
Lopamudra, 114-115, 117

M

Mada, 139
Madhu i Kaitabha, 215-217
Madri, 294, 330, 364
Mahisza, 263-264
Maitreja, 27-28
Mandara, 63, 119, 148-149, 159, 207
Mandhatar, 127, 140-141
Manimat, 147, 167, 169-171
Manthara, 306
Manu, 46, 193, 200-202, 244
Marika, 308-309
Markandaja, 12, 29, 36-37, 108, 193, 195-196, 198, 200, 202-205, 208-209, 212-213, 219, 238-243, 245-246, 248, 258, 264, 266, 301, 302, 329, 331-332, 334, 344
marutusi, 262
Matali, 62-63, 174-181, 301, 325, 328
Meru, 58, 148-150, 153, 159, 166, 207, 252, 289
Muka, 58

N

Nadana, 64
Nahusza, 183-185, 186, 190
Nakula, 40, 51, 106, 150-151, 165, 186, 274, 293, 297, 358-359, 364
Nala, 10, 69-104
Nara, 31, 54, 60, 62, 66, 108, 147, 150-153, 162, 166

Narada, 73, 105-110, 123, 173, 181-182, 331, 333-338, 343
Narajana, 30-31, 54, 60, 66, 108, 118, 120, 144, 147, 149-153, 158-159, 162, 166, 207-208
Naraka, 281-282
Niszadowie, 10, 69, 71-74, 77-78, 84, 86, 88, 90-91, 101, 366
Niwatakawakowie, 66, 175-176, 179, 181

P

Pandawowie, 9-15, 19-21, 23-27, 31-32, 36-37, 39, 54, 67-71, 105-113, 127-128, 132-133, 136, 140, 142, 144-148, 150-153, 161, 166-167, 170, 172-174, 182-184, 191, 193, 265-276, 278-279, 281-282, 284-285, 291-292, 294-297, 299-302, 329, 345-346, 348, 355-358, 364-366
Pandur, 21-26, 32, 40, 155
Pañcadźanja, 243
Pañcalowie, 70, 110
Paraśurama (Bhargawa), 127, 133-136, 348
Parwati (Uma), 247, 261-262, 280
Paśupata (Głowa Brahmy), 53, 57, 60-61, 109, 175
Patala, 66
Paulomowie i Kalakejowie, 173, 179
pawaka, 239, 244
Pradźapati, 112, 133, 136, 144, 149, 199-200, 207, 209, 240, 242, 244, 249, 258, 261, 302, 316

Prawo, 5, 9-25, 29-32, 37, 39, 42-45, 47-52, 62, 75-78, 82, 84-85, 100, 105, 109, 111-112, 119, 132, 135-136, 138, 140, 145-147, 152, 155, 157-160, 162, 169, 183-184, 191, 193-197, 199-200, 203-204, 207, 209, 212-214, 216, 219-230, 234-238, 242, 267, 276, 279-280, 286, 288, 294, 296-297, 303-304, 309, 314, 316, 319, 326-328, 322, 333, 335, 339-344, 352-353, 358, 361, 363

Pulastja, 301-303, 315

Puszkara, 69, 71, 78-80, 101-103

R

Radha, 348, 354

rakszasa, rakszasowie, 5, 10, 13, 20-22, 27, 45, 58, 60, 62, 66, 105, 108-110, 125, 147-148, 150, 152-153, 157-158, 160-172, 179, 182, 184, 204, 251, 260, 262, 281-282, 301-305, 308, 311, 313-316, 318-326, 360

rakszini, 86, 260, 303-304, 314-315, 318

Rama, 5, 37, 156-157, 161, 301-330

Ramajana, 156

Rawana, 5, 301-330

Rcika Bhargawa, 134, 136, 140

Renuka, 134-135

Rohini, 114, 259

Rszabha, 128

Rśjaśranga, 127-132

Rtuparna, 69, 89, 92-97, 101

Rudra, 180, 247-250, 252, 255, 257, 259-263, 309

rudrowie, 262

Rukmini, 30

S

sadhu, 143, 219, 224-227, 229, 236, 244, 289, 339-241, 246, 248, 261, 263

Sagara, 121-124

Sagarowie, 122-125

Sahadewa, 40, 51, 106, 150-151, 164-165, 186, 274, 293, 297-298, 358-359, 364

Sampati, 318

Sanatkumara, 198-200

Sandzaja, 24, 67-68

Satjawat, 331, 334-338, 340-344

Saubha, 34-34, 38

Saugandhika, 153, 160-161, 163

Sawitri, 331-344

siddha, siddhowie, 64-65, 148, 152, 155, 157, 163, 167, 176, 182, 260, 305

Sita, 156, 301-302, 306-322, 326-329

Skanda, 247-248, 250-264

soma, 84, 127, 129, 136, 138-140, 205, 249-250

Soma (bóg), 207, 214, 241-242, 245, 247-250, 263, 276

Somaka, 127, 142-143

Subhadra, 36

Sudarśana, 36

Sugriwa, 156-157, 301-302, 310-314, 316-320, 322, 324, 329

Sukanja, 137-138

Surja, 345-348

Swaha, 243, 247, 250-251, 253, 255, 257, 261

Sziśupala, 33, 36

Ś

śakti, 347, 352, 355, 364
 Śakuni, 10, 13-14, 23, 25-26,
 29, 40, 50, 68, 265, 267-269,
 271, 278-279
 Śalwa, 33-36
 Śanta, 132
 Śarjati, 127, 136-139
 Śatrughna, 306-307
 Śaunaka, 13, 16, 18
 Śiwa, 9, 11, 53-55, 57-62, 67-
 68, 109, 112-113, 117, 121-
 125, 132-133, 140, 174, 180-
 182, 207, 243, 247, 251-252,
 255, 257, 261-265, 279-280,
 291, 299-300
 Śura, 349
 Śriwatsa, 205-206, 209
 Śurpanakha, 303-304, 308
 Śweta, 147-148, 166-167, 247,
 251-252, 255, 257, 261-262,
 315, 324

T

tapas, Tapas, 239-240, 243-244
 Tarksja, 196-198
 tretajuga, 136, 157-158, 203,
 208-209
 Tridzata, 314, 328
 Twastar, 118

U

Uśinara, 145
 Utanka, 5, 213-217

W

Waiśrawana, 303
 Walin, 301, 310, 312-316
 Warsneja, 79, 94-95, 97-98

Waruna, 53-54, 61-62, 69, 73-
 76, 107, 109, 113, 119-120,
 123, 134, 149-150, 214, 239,
 262, 317, 319-320, 327
 Wasiszta, 84, 108, 243, 250-
 251, 253, 329
 Wasu, 108, 262
 Wasudewa, 34, 349
 Watapi, 113, 116, 349
 Wedy, 15, 18, 36, 42, 44-45,
 49, 55, 64-65, 72, 83-85, 103,
 107, 112, 117, 120, 134, 141,
 152, 158, 160, 182, 187-187,
 189, 195, 197-198, 203, 207,
 210, 213, 220-221, 223, 225-
 226, 235-236, 243-244, 246,
 283, 303, 349, 361, 363
 Wibhisana, 301, 303-305, 314,
 320, 323-325, 329
 Widarbha, 72
 Widura, 13-15, 22-26, 42, 68,
 268, 285
 Widzaja, 262
 Wikarna, 271,
 Winata, 259-260
 Wisznu, 5, 30, 54, 60, 62, 66,
 113, 119-120, 133, 156, 158,
 179, 193, 208-209, 213-218,
 244, 278, 284, 301, 305, 329,
 366
 Wiśakha, 254-255
 Wiśrawas, 303
 Wiśwakarman, 133, 257, 320
 Wiśwamitra, 108, 128, 253
 Wiwaswat, 61-62, 200, 340
 Wjasa, 9, 13, 26-27, 53-55, 67,
 110, 265, 285-287, 290
 Wriszni, 349
 Wrtra, 50, 55, 59, 113, 118-
 120, 323, 330, 366